

Identical

Students #3



Autorka bestsellerowej serii „Friends”

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



ALEKSANDRA NEGROŃSKA

IDENTICAL

STUDENTS #3

OŚWIĘCIM 2023

Copyright ©
Aleksandra Negrońska
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2023
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Sara Szulc

Dominika Kalisz

Maria Klimek

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-873-2

Spis treści

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Epilog

Przypisy

Prolog

Siedziałam na dywanie, układając klocki i myśląc, jak wielką mam ochotę na shake'a waniliowego i frytki. Chęć była tak wielka, że zastanawiałam się, czy szybciej mi wyjdzie pojechać samochodem do McDonald's, czy zamówić jedzenie z dowozem do domu.

– Baaaaba!

Przeniostałam wzrok na dziewczynkę, która gryzła klocek. Gdyby obiady jadła tak chętnie jak zabawki, to już by się toczyła jak kula.

– Babcia śpi, królowno – wyjaśniłam jej, zostawiając swoją wieżę z klocków, aby wstać i ruszyć do kuchni. – I ty też zaraz idziesz spać. Obiad i drzemka, i elo, czas dla Rosie.

Opieka nad dzieckiem okazała się bardzo wymagająca i męcząca. Rosanna Denise zawsze mówiła, że chce mieć w przyszłości gromadkę dzieci. Ale w takiej bardzo odległej przyszłości. I zawsze mówiła to nastoletnia Rosanna Denise. Ona nie wiedziała, z czym to wszystko się wiąże. Teraz przemyślałaby te słowa milion razy.

Ruszyłam do kuchni, aby wziąć stoiczek z papką. Umiiałam gotować, ale z reguły nie miałam na to siły oraz chęci. Gotowe papki ze stoiczków były całkiem gił. Mnie smakowały.

– Carla, chodź! A nie, ty nie chodzisz, jak mogłabym zapomnieć? – mówiłam sama do siebie, wracając do salonu.

Usiadłam obok dziewczynki, która głośno się zaśmiała, jakby doceniła mój żart.

– Powiedzieć ci coś zabawniejszego? Ty jesteś Carla, a ja Rosie. Brzmi jak Carlo Rossi, co? – zapytałam z rozbawieniem, na co miała znowu wesoło się roześmiała.

Boże, jaka ja byłam zabawna.

– Co to za śmiechy, co?

Obróciłam się i dopiero teraz zauważyłam ciemnowłosego chłopaka. Właśnie zdejmował zimową kurtkę, a także czapkę. Jego policzki przybrały różowy kolor od mrozu na zewnątrz, przez co wyglądał dość czarująco jak na typa, który siedział za kratami.

– Śmiejemy się z tego, że razem nazywamy się jak pyszne wino Carlo Rossi – powiedziałam, gdy Carla kompletnie straciła zainteresowanie stoiczkiem w moich rękach.

Zamiast tego powtarzała słowo, którym często nazywała Graysona. Trochę brzmiało jak „tata”, ale nie byłam przekonana, czy to to. W końcu nikt jej tego nie uczył, mogła jedynie usłyszeć to w jakichś bajkach. Bardzo słabo szło jej mówienie, ale jako że miała niecały rok, to mogłam jej to wybaczyć.

– O mój Boże, widzisz to? – wyszeptalam, patrząc, jak dziewczynka, chwając się, stoi na nogach.

Grayson także zamarł, nie ruszając się, gdy w ciszy patrzyliśmy na jej kolejny ruch. Teraz trzymałam za nią kciuki tak mocno, jak nigdy. Uda się jej. *Dawaj, Carla.*

Rozchyliłam lekko usta, przyglądając się, jak dziewczynka robi jeden rok, a później kolejny, a później jeszcze jeden, a przy kolejnym upada.

– Carla! Moja mała zdolniacha! – wykrzyknął Grayson, gdy z szerokim uśmiechem wzięłam małą na ręce.

– Pięknie, kochanie – mówiłam ze szczerym wzruszeniem.

Chciało mi się płakać i nie mogłam powstrzymać łez, bo obserwowanie dorastającego dziecka, które się wychowuje, to coś niesamowitego.

Grayson zabrał ode mnie Carlę i przytulił ją do siebie, radośnie się śmiejąc. Otarłam z policzka łzę, podczas gdy szatyn przeniósł na mnie wzrok, a następnie objął także mnie.

– Nasza zdolna księżniczka. Jesteśmy dumni.

– Bardzo – dodałam, kiwając głową. – Dobra, ale teraz już koniec ekscytacji, bo ktoś tu musi zjeść obiad.

– Tak jest. – Grayson przytaknął, oddając mi dziewczynkę. – Ostatni buziak dla mojej królowy – dodał i pocałował małą w czoło.

– A drugiej połowce Carlo Rossi się nie należy? – zagadałam z rozbawieniem.

– Należy się. Ona dodatkowo zasługuje na umycie zębów. Jadłem na obiad mięso z sosem czosnkowym. Mocny jak skurwysyn, czuję tylko czosnek – mówił, idąc do łazienki.

– Jadłeś obiad? – jęknęłam. – Myślałam, że zamówimy McDonald's.

– Możesz zamówić, ja bym zjadł McFlurry.

Na myśl o McFlurry przestałam chcieć shake'a. Intensywnie zastanawiałam się nad tym, co zamówić, podczas gdy karmiłam Carlę. Mała szatynka z przepięknymi brązowymi oczami otoczonymi ładnymi rzęsami patrzyła na mnie z jednym z najpiękniejszych uśmiechów.

A mnie dalej chciało się płakać na myśl, że właśnie widziałam jej pierwsze kroki. Ja i Grayson. Nie było przy tym najważniejszej osoby, która powinna była to widzieć, i to łamało mi serce.

– Dobre? – zapytałam, na co oczywiście Carla nie zareagowała. Przeniostałam wzrok na Graysona, który wychodził z łazienki z telefonem w ręce.

– To co ci zamówić? – zapytał.

– Też McFlurry, ale nie mów mi, jaki smak, bo chcę niespodziankę. I frytki, i colę.

– A coś bardziej obiadowego?

– Nie wiem, chyba nic.

– Wezmę nuggetsy, najwyżej odgrzejemy na kolację.

– Okej.

– Jak dzisiaj mama? – zapytał mnie, na co przeniostałam na niego wzrok.

– Dobrze. Siedziała z nami prawie cały dzień i niedawno położyła się spać. Carla ją wymęczyła, a wiesz, jaka jest twoja mama. Zamiast mnie posłuchać, żeby posiedzieć w spokoju, to ciągle sama wołała Carlę.

– Wiem – westchnął Grayson. – Pogadam z nią o tym.

– A co tam dzisiaj mówił mój tata? I Amy? Bo pewnie kiedy jadłeś obiad, to się z nią widziałeś.

– Tak, tak. I w sumie to, co zawsze, całują Carlę i mówią, że mamy z nią wpaść jak najszybciej. Amy mówiła, że się za nią stęskniła.

– Ta-ta – powiedziała dziewczynka z pełną buzią, na co chłopak westchnął.

– Księżniczko, nie jestem twoim tatą – powiedział zrezygnowany, odgarniając jej włoski z twarzy. – Jestem Grayson, nie tata, ile razy będziemy to przerabiać, co? Skąd ty w ogóle znasz to słowo?

Przygryzłam policzek, patrząc na dziewczynkę, która nic sobie nie robiła ze słów Graysona. Weszło się uśmiechała, żyjąc beztrudnym życiem. Cieszyło mnie, że czuła się szczęśliwa i nie miała powodu do zmartwień.

– Traktujesz ją jak własną córkę, więc ona ciebie jak tatę, nie dziw się.

– Nie dziwię się, ale nie chcę tego, do cholery – mruknął niezadowolony. – Jestem już taki, kurwa, zmęczony tą sytuacją. Jeśli tobie nie przeszkadza to wszystko, to super, ale ja nie jestem jej ojcem i nigdy nie będę – oznajmił cicho, zanim odszedł, aby usiąść na kanapie.

Między nami zapanowała cisza, a ja nie próbowałam tego zmienić. Rozumiałam go w stu procentach, a nawet i bardziej. Ciężko pracował i poświęcał czas dziecku, które nie było jego. Nie planował być ojcem i bawić się w wychowywanie, ale mimo wszystko to robił. Dawał z siebie wszystko, aby podołać obowiązkom, których się podjął.

Podniosłam swój dzwoniący telefon z blatu, a następnie zmarszczyłam brwi, widząc przychodzące połączenie. Automatycznie poczułam nieprzyjemny stres i aż mnie ścisnęło w żołądku.

– Skończysz ją karmić? – zapytałam i się podniosłam. – Muszę odebrać.

– Tak, jasne.

Wyszłam do kuchni, a następnie oparłam się o blat, przejeżdżając palcem po ekranie. Następnie przyłożyłam telefon do ucha, niesamowicie zaciekawiona, a zarazem zaniepokojona.

– Tak, słucham?

– Rosie Denise? Z tej strony Theodor Spencer. Mam nadzieję, że masz jeszcze zapisany mój numer.

– Tak, tak. – Pokiwałam głową, mimo że tego nie widział. – Coś się stało?

Byłam kurewsko zdezorientowana, bo telefon od Spencera był ostatnim, którego mogłabym się dzisiaj spodziewać. Nie rozmawialiśmy od kilku miesięcy.

– Nic, czym musiałabyś się stresować – zaśmiał się. – Po prostu długo rozmawiałem dzisiaj z Josephem na twój temat. Mamy dla ciebie pewną ofertę, którą mam przyjemność ci przedstawić. Mogę zająć ci chwilę?

Co jest, do cholery?

Spojrzałam na Graysona, mówiącego: „leci samolocik”. Udawał, że tyżka jest samolotem wlatującym do buzi niespełna rocznej dziewczynki.

– Tak?

– Chcielibyśmy ci zaproponować pracę w naszej kancelarii. Nie masz jeszcze ukończonych studiów, więc nie będzie to nic niesamowitego, ale proponujemy płatny staż. Mamy dla ciebie naprawdę bardzo korzystną ofertę.

Blado się uśmiechnęłam, myśląc, jakie to niesamowite, jak bardzo moje plany i wszystkie okoliczności się zmieniły. Trochę chciało mi się płakać z tego powodu, ale po prostu takie było życie. Nie każdą rzecz dało się zaplanować i czasami trzeba było wybrać tę mniej wymarzoną drogę.

Odchyliłam głowę do tyłu, mając nadzieję, że Theodor nie usłyszał tego, jak głęboki wdech wzięłam.

Tak bardzo chciałam u nich pracować i okropnie bolało mnie to, że musiałam odrzucić taką propozycję. Praca w jednej z najlepszych kancelarii w Anglii. Pewnie każdy z mojej dawnej uczelni oddałby wszystko, aby dostać taką możliwość.

– Amm... Nie mieszkam w Anglii. Nie wróciłam na studia i... niestety nie wracam. Ale bardzo dziękuję za propozycję.

– Wiem, Rosie. Rozmawiałem wczoraj z Raidenem. Wyjaśnił mi, jak wygląda twoja obecna sytuacja i naprawdę niesamowicie mi przykro, Rose, że musiałaś zrezygnować ze studiów. Długo myśleliśmy o tym z Josephem. Obaj dobrze wiemy, że masz bardzo wielki potencjał, a my wspieramy takie osoby jak ty. W zeszłym roku brałaś udział w potężnej sprawie, twoje zeznania bardzo pomogły i każdy wyjątkowo to docenia. Wczoraj osobiście rozmawiałem z władzami uczelni o twojej sytuacji. Jesteś indywidualnym przypadkiem i w zeszłym roku uczestniczyłaś w pierwszym miesiącu nauki, więc wszyscy wezmą to pod uwagę i będziesz mogła dołączyć na zajęcia z tym lekkim opóźnieniem. Rektor zapewnił mnie, że dostaniesz kredyt studencki, który będziesz mogła spłacać dopiero po studiach. U nas rozpocznesz staż na jedną czwartą albo pół etatu w zależności od tego, jak będziesz dysponowała czasem. Wielu studentów pracuje u nas w takim wymiarze i spokojnie godzą to z zajęciami. Będziesz mogła także pracować zdalnie, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że codzienne dojeżdżanie do kancelarii mogłoby stanowić spory problem.

Moje serce zaczęło bić znacznie szybciej i zestresowana musiałam przetknąć ślinę. Z początku nie byłam w stanie nic powiedzieć, bo kompletnie nie miałam pomysłu, co myśleć o tej propozycji.

To były moje plany.

Miałam przecież wrócić do Anglii, znowu studiować, spełniać marzenia. Jednak domek z kart, który budowałam miesiącami, powoli zaczął się sypać, a ostatecznie jedno wydarzenie sprawiło, że całkiem runął.

Pewnego dnia Grayson stanął przed drzwiami mojego domu. Wyglądał na niesamowicie przerażonego. Sprawiał wrażenie, jakby zaraz miał zemdleć, był cały blady i zapłakany. A do tego wszystkiego na rękach trzymał dziecko i błagał mnie o pomoc.

Jego siostra próbowała popełnić samobójstwo i lekarze walczyli w szpitalu o jej życie. Nie wiedział nic więcej. Był spanikowany, a na dodatek miał pod opieką jej kilkumiesięczne dziecko.

Lekarze uratowali Ginę, która, jak się okazało, cierpiała na depresję poporodową. Zmagala się z tym kompletnie sama. Była młodą, samotną matką, która całymi dniami zajmowała się córką i chorą matką. Z kolei Grayson i jego ojciec cały czas pracowali, walcząc z ich problemami finansowymi.

Nagle z dnia na dzień Grayson i jego tata zostali sami z ciężko chorą mamą i kilkumiesięcznym dzieckiem, którym nie potrafili się opiekować. Nie mieli na to czasu, pieniędzy i siły.

Może i miałam swoje plany, ale w dzień, gdy się okazało, że Gina zostanie poddana specjalistycznemu leczeniu, odrzuciłam je. Wszyscy pomagaliśmy, ile mogliśmy. Tata dał Graysonowi stabilną pracę w warsztacie, Amy załatwiła jak najlepszą opiekę psychiatryczną dla Giny, Raiden i Lily w wolnych chwilach pomagali w opiece nad Carlą. Niesamowicie pomogła także osoba, którą jeszcze niedawno nazwałabym swoim wrogiem, a teraz mówiłam o niej jako o przyjaciółce.

Każdy był zawsze chętny do pomocy, ale tylko z początku. Później wszyscy musieli wrócić do normalnego życia. Tylko nie ja. Ja rzuciłam pracę, aby zajmować się Carlą

i mamą Graysona, co wcześniej robiła Gina. Nie umiałam postąpić inaczej. Grayson nie prosił mnie o to i tego nie wymagał, a nawet wprost przeciwnie. Kilukrotnie przekonywał mnie, że poradzi sobie bez mojej pomocy, jednak wiedziałam, że to były kłamstwa. Nawet z moją pomocą ledwo potrafił stawić wszystkiemu czoła.

Chciałam wrócić na studia i planowałam to. Wsparłam również finansowo rodzinę Foley, ponieważ leczenie mamy Graysona i opłacenie ośrodka, w którym przebywała Gina, okazało się bardzo kosztowne.

Nastał moment, gdy naprawdę byłam skłonna prosić o pomoc Zaydena. Nie wiedział, w jakiej sytuacji się znalazłam, ale chciałam mu wszystko wyjaśnić. Chciałam przemóc swoją dumę i poprosić go o pieniądze. Planowałam to zrobić, gdy przyleci do mnie, tak jak się umawialiśmy.

Jednak nie przyleciał.

Zayden Williams zrezygnował ze mnie, a to sprawiło, że ja zrezygnowałam z Anglii.

Nawet jeśli Xander oszczędził przez rok imponującą ilość pieniędzy i oferował mi pomoc, to ja już nie chciałam wracać na studia.

– I co o tym myślisz, Rosie? – odezwał się Theodor, gdy dłuższą chwilę się nie odzywałam.

– Znaczy... Nie mam w Anglii mieszkania ani nic, semestr się już zaczął i... Do kiedy muszę podjąć decyzję?

– Do jutra, Rosie. Jeśli się zgodzisz, to na pojutrze kupimy ci bilety lotnicze.

Ze łzami w oczach patrzyłam na Graysona, który z taką radością karmił Carlę.

Miałam wybierać między nimi a własnymi marzeniami i przyszłością?

Rozdział 1

Leżałam na łóżku, patrząc na gwiazdki na suficie, i myślałam. Nie pamiętam, kiedy ostatnio aż tyle myślałam. Chyba zaczęła mnie od tego boleć głowa.

– Gdzie dzwonisz? – zapytałam Graysona, widząc, że przykłada telefon do ucha.

– Do Lily. Jeśli ja cię nie przekonam, to może jej się uda.

– Neeee – jęknęłam. – Przestań. Chcę sama podjąć decyzję. Nie dzwoń do niej, rozłącz się. Mówię serio. Nie chcę, żeby wiedziała.

Szatyn ostentacyjnie przewrócił oczami, ale ostatecznie zakończył potężnie. Obrócił się na bok, podparł się na przedramieniu i patrzył na mnie.

– Pomogę ci podjąć decyzję – odezwał się. – Nie potrzebuję już twojej pomocy. Z mamą ostatnio jest dobrze, Gina też niedługo wyjdzie i już się nie może doczekać, aż znowu będzie się opiekować Carlą. Przykro mi, Rosie, ale nie potrzebuję cię dłużej. Możesz lecieć na studia.

Teraz to ja przewróciłam oczami, a następnie podniosłam się do pozycji siedzącej. Oczywiście, że chciałam studiować, ale nie umiałam spontanicznie podejmować tak ważnych decyzji.

– Ale jak to miałyby działać? – zastanawiałam się na głos. – Gabby mieszka z Lily, Raiden ze Shawnem, Xander z Julią, Charlie z Nayą, a co ze mną? Będę tam teraz pieprzonym wyrzutkiem i nigdzie nie ma dla mnie miejsca. Nie chcę mieszkać z obcymi ludźmi i nie będzie mnie stać na nic własnego, a akademik to okropny pomysł i... panikuję.

– A Zayden? On w ogóle jest teraz w Anglii?

– Nie wiem, dopiero zaczął się semestr. Wiem, że na pewno nie mieszka z nimi w kamienicy i... Bożeee, jestem na niego tak wkurwiona, że nawet nie chcę go widzieć. Przypominając mi o jego istnieniu, sprawiłeś, że podjęłam decyzję. Pieprzyć Anglię.

Grayson głośno się zaśmiał, co wkurzyło mnie jeszcze bardziej. Jego cała sprawa trochę bawiła, a raczej bawiło go moje podejście do niej. Lubił się napięprzać z tematu Zaydena Williamsa, co było cholernie irytujące.

– Daj mi swój telefon – powiedziałam, wyciągając dłoń.

– Rosie, nie możesz sobie założyć nowego konta na Instagramie i z niego śledzić Zaydena?

– Zrobiłabym to, ale pierdolony Instagram wprowadził opcję, że jeśli ktoś cię zablokował na jednym koncie, to automatycznie zablokował też wszystkie twoje inne konta.

Tak, Zayden Williams zablokował mnie na Instagramie.

– Sprytnie.

– W chuj.

– A może już cię odblokował. Patrzyłaś?

– Nie, bo ja też go zablokowałam i nie zamierzam tego zmieniać. Wygram tę bitwę.

Grayson ponownie parsknął śmiechem, a następnie podał mi swój telefon. Od razu weszłam na Instagrama, aby następnie wejść na konto Zaydena. Nic nowego. Ostatnie zdjęcie z jakąś dziwką, wyglądającą jak ja, którą prawie całował, opublikowane ponad dwa miesiące temu. I nie było naszego wspólnego zdjęcia.

– I co?

– Gówno – odpowiedziałam, wchodząc w oznaczone. – Albooo i nie – dodałam, patrząc na najnowsze zdjęcia. – Szmaciarz był na imprezie w Leeds.

– Sam czy z tą dziwką? – zapytał Grayson, nachylając się, aby spojrzeć na telefon.

– Nie widzę jej. Był tam też Shawn – zauważyłam, oddając telefon chłopakowi, a następnie wzięłam swój.

Momentalnie wybrałam numer Reeda, by połączyć się z nim na FaceTime. U nas było południe, więc u nich szosta po południu, pięknie. Już to ogarniałam.

– Dobra, Rosie, ja wracam do pracy – powiedział Grayson, wstając z mojego łóżka. – Ale nie myśl za wiele, tylko leć do tej Anglii. Będziesz żałować, jeśli tego nie zrobisz.

Pokiwałam głową, ciągle czekając, aż Shawn odbierze. I w końcu stało się to, a ja zobaczyłam go w eleganckim garniturze, co było rzadkim zjawiskiem, bo raczej na co dzień tak się nie ubierał.

– Hej, co słychać? – zapytał, gdzieś odchodząc.

– Poważnie, Shawn? Musisz akurat teraz rozmawiać przez pierdolony telefon, gdy za jakieś dwie minuty mamy spotkanie?

Zacisnęłam usta, bo znałam ten głos. Oj, kurwa, znałam i to za dobrze.

– Rosie, mogę zadzwonić za godzinę? – zapytał mnie Reed.

– Rosanna do ciebie dzwoni? – usłyszałam ten sam wkurwiający głos.

– Rosie, do cholery – poprawiłam go, mówiąc na tyle głośno, aby usłyszał. – Rosanna dla najbliższych. Zadzwoni, kiedy będziesz miał czas, Shawn.

Rozłączyłam się, a następnie wstałam z miejsca, czując, że robi mi się gorąco ze złości. „Rosanna”. W dupę sobie, kurwa, wsadź tę Rosannę.

Byłam wściekła na Zaydena, bo potraktował mnie, jak największy chuj na świecie. A ja nie miałam zamiaru na to pozwalać.

Nie chciał tego wszystkiego ciągnąć, trzeba było powiedzieć. Ale on wolał być cholernym kłamcą.

Z początku rozmawialiśmy i było fajnie, naprawdę. On miał nawet przylecieć na moje urodziny, ale sąd nie dał mu na to zgody, luz.

Z każdym miesiącem poświęcał mi coraz mniej czasu, tłumacząc to pracą. Później wszyscy planowali przylecieć do nas w grudniu. I co? W ten sam dzień dostałam telefon od Zaydena ze słowami, że Devon ma anginę i nie dadzą rady.

Jak pamiętam swoją anginę, to ledwo wtedy mogłam wydukać kilka słów, a Devon? Devon wysyłał mi filmiki, jak składa klocki lego (ode mnie), ale nie ze mną, tylko z jakąś moją słabą podróbką. Autentycznie laska wyglądała jak ja. Jak ja sprzed roku, ponieważ teraz znacznie schudłam.

To nie tak, że od razu oskarżałam Zaydena o cokolwiek. Zadzwoniłam, on powiedział, że Włozka nie jest nikim istotnym, a jedynie opiekuje się Devonem, bo on często nie ma na to czasu. Uwierzyłam, on zapewnił, że mnie kocha i co? Kłamca.

Miałam złamane serce do dzisiaj, ale właściwie zamiast czuć do niego żal, to znowu go nienawidziłam. Byłam tylko wkurwiona, że dałam mu mój stary pamiętnik, bo zamiast

teraz pisać epitety na jego temat, to mogłabym przekopiować wpisy z czasów, gdy go poznałam. Musiałam wstrzymać się z prowadzeniem pamiętnika, bo nie wyobrażałam sobie, że jeszcze miałabym marnować czas na śmiecia.

Jednak kobieca intuicja nie zawodzi. *Jak z początku czujesz, że chłop to chuj, to chłop to chuj, i trzymaj się od niego z daleka.*

Mój telefon zaczął dzwonić, ale ja nie odebrałam, bo było to połączenie od Shawna. A jeśli Shawn był z Zaydenem, to zdecydowanie nie miałam ochoty z nim rozmawiać.

Odrzuciłam połączenie, a następnie weszłam w kontakty, aby wybrać inny numer. Podeszłam do okna i usiadłam na parapecie.

– Cześć, Rosie, już się bałem, że nie zadzwonisz – usłyszałam pogodny głos mężczyzny.

– Hej, mam pytanie.

– Tak? Śmiało.

– Czemu nagle sobie o mnie przypomnieliście? Czemu, nie wiem... Nie zapytaliście o to miesiąc wcześniej czy coś?

Po prostu to wydało mi się dziwne. Nagle dwóch prawników, którzy po wygraniu masy spraw związanych z Taylorem Williamsem, byli uważani za najlepszych w Anglii, chcieli, żeby pracowała u nich studentka pierwszego roku. Co więcej, sami do niej dzwoniли i ją o to prosili. Mieli milion spraw na głowie, a zajmowali się mną.

– Bo miesiąc temu nie znaleźliśmy sytuacji.

– A teraz skąd znacie?

Theodor westchnął, gdy ja zacisnęłam szczękę, podchodząc do lustra.

– To długa historia.

– Mam czas.

Chciałam poznać prawdę, jakim sposobem Theodor i Joseph dowiedzieli się, że nie wróciłam do Anglii.

– Jesteś uparta... Ale za to cię cenimy. Wczoraj byliśmy na uczelni i spotkaliśmy Raidena, a przecież znamy się z rozprawy dotyczącej praw do opieki nad Devonem. Zamieniliśmy z nim kilka słów. Powiedział, że on i twoja siostra wrócili do Anglii już ponad dwa tygodnie temu, więc Joseph zapytał o ciebie. Raiden powiedział, że finalnie zrezygnowałaś z pracy, a wszystkie pieniądze zarobione na studia wydałaś na leczenie kogoś ci bliskiego, więc nie miałaś funduszy, żeby wrócić na uczelnię.

– I czemu niby to was tak ruszyło?

– Bo rok temu poświęciłaś swoją przyszłość dla Zaydena i jego sprawy, a teraz poświęcasz się znowu dla innych ludzi. Gdyby nie ty, to sprawa Taylora Williamsa mogłaby się potoczyć całkiem inaczej. Zaslugujesz na bycie wynagrodzoną. Po prostu, Rosie, pomyśl, ile możesz stracić. Twoje zachowanie jest naprawdę niesamowicie szlachetne, ale jeśli twój plan na życie to wieczne pomaganie innym swoim kosztem, to idź do klasztoru, bo za to nie wyżyjesz.

Zdawałam sobie z tego sprawę, że czasami powinnam być większą egoistką, ale chyba nie potrafiłam. Grayson mógł już nie być mi nikim bliskim, jednak gdy potrzebował pomocy, to nie umiałam mu odmówić.

Pogodziłam się już z tym, że jednak nie zostanę następcą Mike'a Rossa, i od jakiegoś czasu szukałam nowego planu na życie.

– Wiem. A na czym miałyby polegać ta praca? Wiecie, że jakby... Ja nie jestem drugim Zaydenem, prawda?

– I dzięki Bogu, bo z drugim takim bezczelnym pracownikiem byśmy nie wytrzymali. Wziętabyś od niego trochę pewności siebie i mielibyśmy dwóch idealnych prawników.

Zayden był w Anglii i nadal pracował u Wallance'a. I miał wywalone w kosmos ego. Cóż za szok.

– Nie, to nie dla mnie, naprawdę...

– Rosie – przerwał mi Spencer. – Przekażemy ci jego zadania, mówiąc, że zatrudniliśmy osobę, która bardziej się do tego nadaje. Wyobraź sobie jego minę, gdy się dowie, że nie dość, że pracuje ze swoją byłą, to ona okazuje się lepsza. Czy to nie piękny widok? Po prostu zamknij oczy i wyobraź to sobie.

Zaśmiałam się, nie mogąc nie czuć rozbawienia tonem jego głosu. Okej, to musiałby być piękny widok, zdecydowanie.

– Nie rozstaliśmy się w najlepszych stosunkach.

– Wiem o tym. Domyśliłem się, gdy zapytałem Zaydena, co u ciebie.

– I co odpowiedział? – zapytałam od razu, zaczynając chodzić po pokoju.

– Że nie wróciłaś na studia, ale nie dziwi go to, bo wiedział, że jesteś zbyt wielkim tchórzem, żeby to zrobić. I dodał... A, nieważne.

– Co dodał? – ciągnęłam wkurzona.

– Ach... Że cieszy go, że nie wróciłaś, bo nie wyobraża sobie twojego irytującego towarzystwa.

Pierdolony szmaciarz.

Wdech, wydech.

– Poważnie tak powiedział? – prychnęłam. – Było wybrać rok temu pieniądze i studia, a nie tego idiotę. Dobra, przylatuję. Co muszę załatwić?

– I taka odpowiedź mi się podoba. Najważniejsze pytanie, co z twoją wizą. Jest ważna?

– Tak, mam ją na cały czas trwania studiów.

– Dobrze, to decydujące. Paszport rozumiem też ważny?

– Tak.

– Dobra, jutro będziesz miała lot, ja zadzwonię do rektora i przekażę, żeby wysłał ci już wszystkie dokumenty. Masz dokładnie te same przedmioty, które przerwałaś w zeszłym roku u tych samych wykładowców. Wszystko jest już przygotowane, podeślę ci plan zajęć.

– Byliście pewni, że się zgodzę, prawda? – zapytałam, śmiejąc się.

Teraz, gdy podejmam decyzję, to chciałam płakać ze szczęścia (ze smutku trochę też). Po prostu kurewsko tęskniłam za wszystkimi, z wyjątkiem zdradzieckiej gnidy, i nie mogłam się doczekać spotkania z przyjaciółmi.

– Tak, właściwie to tak. Rozejrzyj się, Rosie, za jakimś mieszkaniem, a jeśli na jutro nic nie znajdziesz, to załatwimy ci hotel. Tylko kurde... Jak to Joseph mówi, pamiętaj, że nie sramy pieniędzmi.

– Okej, coś wymyślę. Najwyżej wcisnę się do Shawna i Raidena albo do kogokolwiek innego.

– Dobra, jesteśmy w kontakcie. Pakuj się, a ja lecę do Josepha, żeby robił przelew za twój samolot.

– Dziękuję. Bardzo. Za całą tę możliwość i wszystko. I obiecuję, że będę dawać z siebie dwieście procent.

– W naszej kancelarii dwieście to za mało. Witamy na pokładzie.

Theodor naprawdę był bardzo w porządku. Joseph także, ale jednak on to już całkiem dorosły mężczyzna, który bardziej przypominał mi ojca niż kumpla. Theodor miał jakieś trzydzieści lat i powtarzał, że mam do niego mówić po imieniu, co wydawało się dziwne, ale sprawiało, że czułam się nieco swobodniej.

Na początku mojego pobytu w Stanach zarówno Theodor, jak i Joseph często do mnie dzwonili. Sprawa Taylora Williamsa ciągnęła się strasznie długo. Nadal część rozpraw była w toku, jednak o samym ojcu Zaydena w Anglii ucichło. Siedział w więzieniu i wszystko zdawało się na swoim miejscu. Nie chciałam wiedzieć, co się będzie ze mną działo, gdy ten szmaciarz wyjdzie z pudła, ale nastawiałam się, że prawdopodobnie zostanę wtedy zamordowana.

Mama Zaydena żyła na wolności, co nieco mnie dziwiło. Nie znałam szczegółów, ale wiedziałam, że synowie Gabrieli Williams nie utrzymywali z nią żadnych bliższych kontaktów.

Cokolwiek by nie było teraz między mną a Zaydenem (właściwie to nie było kompletnie nic), to i tak niczego nie żałowałam. Devon w końcu miał dzieciństwo, na jakie zasłużył, a jego uśmiech sprawiał, że sama byłam naprawdę cholernie szczęśliwa, że tak to się skończyło. I nawet jeśli nienawidziłam Zaydena, to cieszyło mnie, że ma już lepsze życie.

Z uśmiechem na twarzy zbiegałam szybko po schodach. Ale że były drewniane, a ja miałam skarpetki, to stopa bardzo boleśnie zsunęła mi się ze stopnia.

– Aua – jęknęłam, skacząc na jednej nodze do salonu. – Amy, Amy, wracam do Anglii – mówiłam z ekscytacją, rzucając się na kanapę, a śródstopie ciągle mnie bolało.

– Naprawdę? – zapytała szczęśliwa, puszczając roczną dziewczynkę, która na mój widok od razu wrywała się z jej objąć. – Bałam się, że za nic w świecie cię nie przekonamy, ale to świetnie!

– Znaczący będę pewnie jutro ryczeć, albo już dzisiaj, bo będę musiała was zostawić i też – przerwałam, podnosząc dziewczynkę, która raczkowała do mnie – moją księżniczkę. Carla, będziesz tęskniła za mną? – zapytałam, podnosząc ją i robiąc jej samolot, na co głośno się zaśmiała. – Ja za tobą też. Okropnie.

– Gina już jest naprawdę w dobrym stanie i... Może nawet będzie lepiej dla niej, jeśli wyjedziesz – mówiła Amy, na co przeniosłam na nią wzrok. – Wiesz... Teraz jesteś dla Carli trochę jak mama i pewnie byłby to dla Giny bolesny widok – wyjaśniła, wskazując na mnie ręką.

Pokiwałam głową, zgadzając się ze słowami macochy.

– Ale wiesz... Też jakby... Lubię mamę Graysona i ostatnio spędzałam z nią całe dni, więc to też będzie dziwne. Muszę pojechać do niej dzisiaj, żeby się pożegnać.

– Ale ona wie, prawda?

– Tak. Też mnie wczoraj przekonywała, że mam lecieć i w ogóle, ale jednak boję się, że oni sobie nie poradzą albo że będzie im cholernie ciężko. Będziecie im pomagać w razie czego?

– Oczywiście, że tak. Będę starała się codziennie ich odwiedzać, dopóki Gina nie wróci, a później też będę im pomagać. Udało mi się już prawie załatwić rehabilitantkę dla Anne, więc ona też będzie codziennie u niej na jakieś dwie godziny.

– A moja druga połówka wina? – zapytałam, kładąc sobie dziewczynkę na klatce piersiowej. – Jak wygram milion dolców, to kupię wam wszystkim bilety do Anglii i odwiedzisz ciocię Rosie, tak?

– Ma-ma – odpowiedziała ze śmiechem.

Zacisnęłam szczęki, czując, że zasycha mi w gardle, gdy ze łzami w oczach pokręciłam głową.

– Nie, Carla. Twoja mamusia za jakiś czas do ciebie wróci, wiesz? Jest dużo fajniejsza ode mnie, słowo honoru. I jest świetną kucharką. Pewnie ugotuje ci jakieś pyszne papki. Lepsze niż te kupne.

Bolało mnie to, bo zaczynał się ten okres, kiedy Carla uczyła się tak wielu rzeczy. Poznawała pierwsze słowa, stawiała pierwsze kroki. I to, że nie było przy niej ojca, który okazał się skończonym śmieciem i nawet nie płacił alimentów, to jedna sprawa. Ale to, że nie towarzyszyła jej przy tym mama, która kochała ją całym sercem, było znacznie smutniejsze.

– A Grayson? Trudno będzie się rozstać, prawda?

– Nie jesteśmy przecież razem – jęknęłam. – Ile razy muszę wam to powtarzać?

– No wiem, ale jednak praktycznie mieszkacie razem, śpicie w jednym łóżku, spędzacie całe dni razem i... No całowaliście się ostatnio, więc...

– No i co z tego? Jesteśmy oboje singlami, to możemy i tyle. Pewnie będzie mi przykro, bo się teraz przyjaźnimy, ale... tak samo przyjaźnię się z Charliem, Shawnem, Raidenem... Przyjaźń na odległość jest spoko.

– Z wszystkimi się całujesz?

– Chryste, nie. Nie powiedziałam tego. Nie rób ze mnie zdzirę.

– Nie robię – zaśmiała się. – Po prostu próbuję się dowiedzieć, co jest między tobą a Graysonem. Wygląda, jakbyście się nadal kochali.

– Cóż, gównie prawda. To, że kilka razy coś między nami zaszło, nie znaczy, że coś do niego czuję. Nieważne. Zayden jest w Anglii, wiesz?

– Sam czy z tą zdzirą?

– Właśnie nie wiem. Dzwoniłam do Shawna, żeby się dowiedzieć, ale on akurat był z Zaydenem, więc nie wiem. – Wzruszyłam ramionami. – Ooo... Właśnie dzwoni, idę na górę odebrać. Oby nie był znowu z gnidą.

Podniosłam się z kanapy i wzięłam dziewczynkę na ręce, a następnie ruszyłam z nią po schodach, odbierając połączenie na FaceTime. Shawn znajdował się gdzieś na zewnątrz i palił.

– Cześć, jestem już sam jak coś – zaczął z uśmiechem. – Co to za duża dziewczynka? Kto ci taką piękną wstążkę zawiązał, co? – zapytał, widząc przytulającą się do mnie Carle.

– Babcia, prawda? – zwróciłam się do dziewczynki. – Powiedz Shawnowi, co?

– Ba-ba – powiedziała z uśmiechem, na co pocałowałam ją w czoło.

– Super musi być ta twoja babcia – odpowiedział z uśmiechem, a ja weszłam do pokoju. – Wyglądałaś, jakbyś dzwoniła po coś konkretnego. Wszystko okej?

Zastanawiałam się, czy mówić im o moich planach, czy zrobić niespodziankę, ale chyba średnio fajną niespodzianką byłoby stanięcie przed ich drzwiami z walizkami i poinformowanie, że nie mam gdzie mieszkać.

– Tak. – Pokiwałam głową, kładąc się na łóżku. – Okej, jesteś na pewno sam, tak?

– Tak.

– I Zaydena nie ma?

– Nie ma, jest w środku. Wyszedłem ze spotkania, bo czułem, że dzwonisz o coś ważnego.

– Niepotrzebnie, ale dziękuję – odpowiedziałam z uśmiechem. – Okej, więc... – zaczęłam z ekscytacją. – W sumie nie o to dzwoniłam, ale teraz to już chyba pewne. Wracam jutro do Anglii.

Shawn szerzej otworzył oczy, po czym szeroko się uśmiechnął, wyglądał, jakby szczerze go to ucieszyło.

– Poważnie? To świetnie, Rosie! Kuurwa, wow, nie spodziewałem się tego. – Zaśmiał się. – Jak to w ogóle się stało? W sensie, mówiłaś, że nie masz kasy na studia i za nic nie chciałaś jej wziąć od żadnego z nas i poza tym... Normalnie pomyślałbym, że Zayden ci to załatwił, ale wiemy, jak jest, więc?

Szybko streściłam wszystko Shawnowi, a on był tym podekscytowany, przez co ja sama jeszcze bardziej nie mogłam się doczekać.

Z wszystkich znajomych byłam teraz najbliższej prawdopodobnie chyba z Raidenem, co wydawało się dość dziwne. Wynikało to głównie z tego, że Branson mieszkał tak blisko mnie.

Już jakiś czas temu rozstał się z Lily, która zbliżyła się do Mike'a (miałam nadzieję, że chwilowo, bo totalnie do siebie nie pasowali). Trudno wskazać moment, gdy między nią i Raidenem się popsuło. Nadal obydwójce byli dla siebie ważni, jednak Branson stwierdził, że potrzebuje odpoczynku, bo czuł, że przestał w tym związku dawać z siebie sto procent. Bardzo często rozmawialiśmy ze sobą na ten temat. Dodatkowo on był osobą, która pomagała mi ułożyć sobie wszystko w głowie po zakończeniu relacji mojej i Zaydena.

Każdy mnie wspierał, ale to właśnie Raiden był człowiekiem, który wśród codziennych obowiązków znalazł dla mnie najwięcej czasu. Pracował zdalnie i miał podzielną uwagę. Potrafił księgować i pocieszać mnie naraz.

Później na drugim miejscu byłam najbliższej z Charliem, bo to nadal Charlie. Przylatywał do mnie bardzo często i zawsze świetnie spędzaliśmy ten czas. Zazwyczaj w towarzystwie Nayi, którą też pokochałam. A później na równi znajdowali się Shawn i Xander. Z Xanderem więcej się widywałam, bo starał się bywać w Stanach przynajmniej raz na dwa miesiące. Z kolei Shawn dzwonił do mnie bardzo często. Najmniej rozmawiałam z Gabby, jednak nadal szczerze ją lubiłam.

– Hej, a nie szukasz mieszkania? – zapytał mnie, jakby coś mu się przypomniało.

– Szukam, ale bardziej pokoju, a nie mieszkania. Nie wiem, ile Wallance będzie mi płacił, a musi mi jeszcze zostać na maka i alkohol.

Shawn zaśmiał się, kiwając głową ze zrozumieniem.

– Elliot wprowadził się do mieszkania obok nas, bo się zwolniło. Kojarzysz taką parę koło trzydziestki? Mieszkali tam z dzieckiem. Na parterze naprzeciwko was.

– Tak, kojarszę, byli spoko. Wyprowadzili się?

– Tak i Elliot się tam wprowadził kilka dni temu, bo tata mu to wynajął, ale właśnie mówił, że szuka kogoś do pokoju obok, bo nudno mu samemu, ale wszyscy jego znajomi mają już wynajęte jakieś mieszkania. On pewnie nawet nie będzie chciał pieniędzy, a jak już to jakoś symbolicznie na rachunki. Byłabyś chętna?

– Tak – powiedziałam od razu, wiedząc, że to najlepsze, na co mogę liczyć w tym momencie. – Znaczący płaciłabym mu tyle, ile bym dała radę, ale... Tak. Myślisz, że mogę do niego zadzwonić?

– Tak, jasne. Ucieszy się. Ale jakbyś... nie wiem, nie chciała z nim mieszkać, to możesz na razie zatrzymać się u mnie i Raidena albo dziewczyny też pewnie chętnie się zgodzą, żebyś do nich przyszła.

– Nie. Jeśli Elliot się zgodzi, to byłoby super. Potrzebuję czegoś na dłużej niż tydzień, ale bardzo dziękuję za propozycję.

– Nie ma za co. A skoro nie dzwoniłaś typowo o to, to o co?

Zapytać czy nie?

– Widziałam, że byłeś na imprezie z Zaydenem. Był z tą włoską dziewczynką?

Shawn głośno się zaśmiał, podobnie jak Carla. Rosie Denise była zabawna, nawet gdy tego nie planowała.

– Nie. Pytałem go nawet o nią. Czy to jego nowa dziewczyna, czy kim ona jest.

– I co powiedział?

– Że nikim dla niego istotnym i że nie chce o niej rozmawiać. Pewnie już dała mu kosza albo się po prostu rozstali, skoro wrócił do Anglii.

– I dobrze. Dobra, Shawn, kończę i dzwonię do Elliota.

– Hej, a mam mówić innym czy to niespodzianka?

– Może być niespodzianka.

– Okej, ale napisz mi, o której będziesz na lotnisku, to przyjadę po ciebie.

– Jasne, dzięki, Reed.

– A co mam powiedzieć, jak Zayden zapyta, po co dzwoniłaś? Wiesz, że nie umiem kłamać.

– A czemu miałby zapytać?

– Bo to Zayden? W ogóle jakie, kurwa, jaja przedwczoraj na imprezie. Opowiem ci jeszcze szybko, dobra?

– No dawaj. – Zaśmiałam się.

– Strasznie śmieszna akcja. Zayden o ciebie dosłownie nic nie pytał, ani słowa. W ogóle mało wygadany, tylko pił z nami i więcej słuchał, niż mówił. Totalnie nie miał humoru. No i nagle wchodzi Gabby i Lily, nie?

– No.

– No i Zayden wtedy mnie pyta: „kiedy Rosie wróciła?”, więc ja mu mówię, że przecież nie wróciłaś, no i taka cisza, i w końcu pyta, od jak dawna Lily jest blondynką – mówi ze śmiechem. – Czaisz, że on was, do cholery, pomylił? Weszła Lily, a on myślał, że to ty. Znaczący było bardzo ciemno, one były daleko, a on był pijany i w sumie mnie to nie dziwi, ale był po tym taki wkurwiony. Dosłownie brzmiał, jakby miał pretensje, że nie wiedział, że Lily się przefarbowwała. I od razu wstał i powiedział, że musi wracać do Devona i poszedł. Komiczne to było.

Przewróciłam oczami, nie dzielając rozbawienia Shawna.

– Właśnie widać, jaka byłam dla niego wyjątkowa.

– Nie przejmuj się, Rosie. Jak cię zobaczy, to dostrzeże, co stracił.

– Nieważne. Mam w niego już wypieprzone. Dobra, miłego wieczoru, słońce. Bo u was już wieczór, nie?

– Prawie. Miłego dnia i dawaj znać, co i jak.

Rozłączyłam się, aby po chwili wybrać numer Elliota. Czasami z nim pisałam i uważałam go za bardzo spoko ziomka.

– Williams się posra, kiedy zobaczy, z kim będę mieszkać – mówiłam do Carli. – Tak à propos, nie posrałaś się przypadkiem? Bo coś mi śmierdzi.

– Co? – usłyszałam w słuchawce. – To chyba pomyłka?

– Nie, nie – mówiłam szybko, nerwowo się śmiejąc. – Mówiłam do dziecka. Opiekuję się roczną dziewczynką.

– To wiele wyjaśnia – odpowiedział z rozbawieniem. – Co słychać, Rosie? Przebolełaś już Williamsa i dzwoniś powiedzieć, że chętnie umówisz się na randkę? Zgadzam się. Kino czy kolacja?

– Lepiej, dzwonię powiedzieć, że chętnie przejdę już do tego kroku w związku. Tego, gdy mieszkamy już razem.

– Co?

– Więc... Wracam do Anglii i rozmawiałam z Shawnem, a on mówił, że szukasz współlokatorki. Czy to aktualne, a jeśli tak, to jaka cena za pokój?

– Żartujesz ze mnie? – zapytał zszokowany. – Kuuurde, to świetnie. A cena to zależy, czy płacisz w funtach, czy w naturze.

– Przedstaw obie oferty.

Nie żebym rozważała prostytutkę, ale gdyby jeden seks był warty tyle co miesięczny czynsz, to rozważałam prostytutkę.

– Dla mojej ulubienicy obie oferty to: za darmo – odpowiedział ze śmiechem.

– A tak poważnie?

– A tak poważnie, to możesz opłacać rachunki i się dogadamy. Ja będę płacił czynsz za najem, ty za rachunki i będzie spoko. Rzadko się myję, więc rachunki nie są wysokie. Ale dogadamy się jeszcze. W każdym razie serdecznie zapraszam.

Miałam mieszkanie i nie mogłam doczekać się Anglii, nawet jeśli Anglia już nie była tak pięknym miejscem, jak kiedyś.

Sam czas do wyjazdu okazał się cholernie intensywny, bo to nie tak, że miałam nie wiadomo ilu znajomych w Chicago, ale jednak z każdym chciałam się pożegnać. Poza tym musiałam się spakować, co też przysporzyło mi sporo problemów.

– Jakbyś potrzebował z czymkolwiek pomocy, to dzwoń – odezwałam się, gdy już znajdowaliśmy się na lotnisku.

– Będę dzwonił, gdy Carla nie będzie mi chciała zasypiać. Czuję, że bez twojego śpiewu noce będą dużo krótsze – mówił rozbawiony Grayson, gdy podawałam mu dziewczynkę.

– Możesz dzwonić. – Pokiwałam głową, patrząc na nich z uśmiechem. – Będę tęskniła – przyznałam szczerze.

– Za Carlą czy za mną też?

– Za tobą też. Dziwnie będzie... nie walczyć w nocy o kołdrę.

– Bardzo dziwnie. Może cię odwiedzę jakoś, jeśli sytuacja będzie lepsza.

– Zapraszam.

– Trzymaj się i zadzwoń, kiedy doleczysz. I... Dziękuję za wszystko. Postaram się zwrócić ci pieniądze, gdy jakoś... Może z mamą będzie lepiej albo kiedy Gina wyjdzie, to znajdę drugą pracę i...

– Nie, przestań. Cieszę się, że mogłam pomóc, i nie martw się pieniędzmi. Wy potrzebowaliście ich bardziej. To nie była pożyczka, więc nie musisz mi nic zwracać. Trzymaj się, Grayson.

Przysunęłam się bliżej chłopaka, aby pocałować go w policzek, co odwzajemnił. Następnie pocałowałam jeszcze raz w czoło Carlę, powtarzając sobie, że nie mogę płakać.

– I tak postaram się wszystko oddać. Do zobaczenia. I miłego lotu.

– Lot nie może być miły. Do zobaczenia.

Ostatni raz im pomachałam, po czym ruszyłam w stronę odpowiednich bramek. Trochę *déjà vu*.

Tata nie mógł mnie odwiedzić na lotnisko, więc zrobił to Grayson, co mnie cieszyło. Przy tacie na pewno bym więcej płakała, a tak to obyło się bez wielkiej dramaturgii i picia smoothie truskawkowego.

Teraz, na wspomnienie tego, bardzo chciało mi się śmiać. Niesamowite, że byłam w stanie skończyć w szpitalu tylko po to, żeby zostać z Zaydenem. Komedialnie.

Lot był koszmar.

Nie przesadzałam.

Wlecieliśmy w potężną burzę. Towarzyszyły temu turbulencje, a ja płakałam, wyklinając siebie, po co kombinowałam z tą Anglią. Praca w banku przecież nie była taka zła.

Podczas lotu znalazłam przyjaciela. Miał dziewiętnaście lat i trzymał moją dłoń, walcząc ze śmiechem, gdy przeżywałam naszą zbliżającą się śmierć.

To jednak była bardzo krótka przyjaźń, bo gdy emocje opadły, a ja uświadomiłam sobie, jak żałośnie się zachowałam, to nie podtrzymałam tej relacji.

Zmęczona jak cholera szłam przez lotnisko ze swoimi walizkami. Przeżyłam i niesamowicie mnie to cieszyło, ale po prostu czułam się wykończona. Prawie nic nie spałam, bo byłam zbyt zestresowana, aby zmrudzić oko w samolocie.

– Roose Deniise – usłyszałam pogodny głos Elliota, który szedł w moim kierunku razem z Shawnem.

– Hej – powiedziała, uśmiechając się. Puściłam walizkę, aby naraz objąć dwóch chłopaków. – Chryste, tęskniłam za wami.

– Dobrze cię widzieć. Denerwowałam się przez tę burzę – mówił Shawn, odsuwając się, po czym spojrzał na moją twarz. – Czujesz się dobrze?

– Tak, ale samolot dwa razy robił to przejście na drugie okrążenie i byłam już naprawdę przerażona – przyznałam, na co pokiwali głowami. – Dziękuję, że przyjechaliście. Która godzina? I długo już czekacie?

– Północ. Nie wiem, jakieś półtorej godziny? – zapytał Elliot Shawna, a ten przytaknął. – Ale nie przejmuj się tym. Zmęczona?

– Jak cholera. Strasznie mi się dłużył lot – przyznałam, gdy Shawn wziął jedną moją walizkę, a Elliot drugą. – Dziękuję.

– Przygotowałam ci już pokój i zrobiłam jakieś kanapki, więc zjesz i pójdziesz spać. Jutro Shawn zaprosił wszystkich do siebie na śniadanie, więc zrobimy wszystkim niespodziankę.

– Ale Zaydena nie zaprosiłeś, prawda?

Shawn nie odpowiedział, a jedynie nerwowo się zaśmiał. Wzięłam głęboki wdech, ale nie powiedziałam nic, bo przecież nie miałam prawa wymagać, żeby ktokolwiek zerwał z nim kontakt. Nawet nie chciałabym, żeby tak było, bo jakkolwiek bym się nie wkurwiła na Zaydena, to chciałam, aby pozostał otoczony przyjaciółmi.

Na myśl o spotkaniu z nim byłam nie tylko zła, ale też przerażona. Jak miałam mu spojrzeć w oczy i nie rozplakać się po tym wszystkim? Po tych obietnicach, po wielogodzinnych rozmowach w nocy, po wszystkich wyznaniach? Po dostawaniu od niego bukietów kwiatów w każdym miesiącu?

Był osobą, która znała mnie najlepiej, a zarazem osobą, która zraniła mnie jak nikt inny. Grayson może potraktował mnie znacznie gorzej, ale złamanie serca przez Zaydena bolało bardziej. Bo to jednak Zaydena kochałam, jakkolwiek mnie to nie irytowało.

Nie mogłam mieć żalu, teoretycznie. Nie byliśmy parą. Ustaliliśmy, że jeśli sobie kogoś znajdziemy, to okej. Ale ustaliliśmy też wiele innych rzeczy. I w tym wszystkim zabrakło tylko szczerości. Szczerego powiedzenia: „Rosie, już nie czuję do ciebie tego, co kiedyś, i pojawił się ktoś nowy w moim życiu, z kim chcę spróbować”. Pewnie zabolaloby równie mocno, ale przynajmniej poczułabym się potraktowana z szacunkiem.

– I tak go pewnie nie będzie. Przyleciał kilka dni temu, ale... Wiesz, spodziewałem się, że teraz będzie nieco innym człowiekiem – zaczął Shawn, brzmiał na nieco zmartwionego. – Ale nie jest. Jest tak samo wkurwiony jak zawsze, tak samo chamski, opryskliwy... Bardzo trudno się z nim ostatnio dogadać. Nie wiem, co z nim, ale mała szansa, aby przyszedł.

– Nieważne. Będzie, to będzie. Nie mamy piętnastu lat, żeby się unikać.

Miałam takie założenie.

Muszę wyjść na osobę dojrzałą i nie zniżać się do jego poziomu (blok za blok na Insta to inna sprawa).

Nie zamierzałam usunąć naszych zdjęć z Instagrama, nie zamierzałam się z nim kłócić. Czas na dojrzałą Rosie. Nie wypierałam się przeszłości i akceptowałam terażniejszość.

– A kiedy zaczniesz zajęcia? – pytał Shawn, gdy już wysiadaliśmy z auta.

Cała droga minęła cholernie szybko, bo każdy z nas stałe o czymś opowiadał. Całą trójką byliśmy przesadnie podekscytowani na spotkanie. Reedowie już tak mieli, że po prostu w ich towarzystwie zawsze czuło się dobrze.

– Podobno jutro, w południe mam już wykład z prawa medycyny i jestem trochę przerażona, bo to wszystko działo się tak na szybko, że nawet nic nie powtórzyłam.

– Semestr ledwo się zaczął, wszystko ogarniesz – mówił Elliot, wchodząc do środka. – Gotowa na poznanie naszego współlokatora? – zapytał z szerokim uśmiechem.

– Co? Mamy współlokatora? – rzuciłam zaskoczona. – Znaczy to spoko, ale... Nie mówiłeś nic i... Jezu, stresuję się.

– Nie masz czym, Frank jest niesamowitym dżentelmenem. Prawdopodobnie będziesz z nim już dzisiaj spała w łóżku, bo taki już z niego czarujący koleś.

Co jest, do cholery?

Zaniepokojona patrzyłam na Elliota, który przekręcał klucz w drzwiach. A gdy tylko je otworzył, momentalnie wyskoczył przez nie duży pies, który zaczął radośnie szczekać.

– Cichutko, Frankie – mówił Elliot, witając się z psem. – Chcesz wystraszyć Rosie i wkurwić sąsiadów?

– Jaki cudowny – mówiłam z szerokim uśmiechem, nachylając się, gdy pies do mnie podbiegł, merdając ogonem. – Hej, mam na imię Rosie i będę twoją nową ziomalką, oj joj, joj, daj buziaczka.

Ze śmiechem pocałowałam psa w głowę, zanim on skoczył przednimi łapami na moje ciało, prawie mnie wywracając. Był pięknym goldenkiem retrieverem, a ja byłam szczerze zachwycona, bo zawsze chciałam mieć psa, ale tata nigdy się na to nie zgodził.

– Wchodź, Rosie.

Głaszcząc Franka po głowie, weszłam do mieszkania i od razu rozejrzałam się po niesamowicie przytulnym salonie. Bardzo mnie to zadowoliło, bo wolałam takie wnętrza niż te nowoczesne.

– Dobra, ja już lecę spać i widzimy się jutro na śniadaniu – oznajmił Shawn, odstawiając moją walizkę. – Ellie, spisuj się i bądź miły dla Rosie albo masz u mnie przejebane.

– Tak jest – odpowiedział z szerokim uśmiechem, zanim pomógł mi ściągnąć kurtkę. – Witam w domu.

Elliot oprowadził mnie po całym mieszkaniu, które okazało się całkiem spore. Miało duży salon z kuchnią, a także dwie całkiem wielkie sypialnie z łazienkami, co było cudowne, bo mogłam po pierwsze brać długie kąpiele, a po drugie korzystać z toalety bez zbędnego skrępowania.

Sam Elliot poszedł spać zaraz po tym, gdy zjedliśmy kolację, podczas której wypytywał o mój plan zajęć. Finalnie stwierdził, że w środy i poniedziałki będę chodzić na spacer z Frankiem, bo on wtedy zaczyna zajęcia o ósmej, a Frank o tej porze jeszcze śpi. Frankowi wydawał się odpowiadać ten plan. Tak mi powiedział, gdy wpięprzał szynkę z mojej kanapki.

Ja dopiero przed trzecią w nocy zasypiałam, bo musiałam zadzwonić do wszystkich i powiedzieć, że doleciałam i żyję. Później byłam na tyle podekscytowana i zestresowana naraz, że nie mogłam usnąć, więc postanowiłam się rozpakować. Jet lag też zrobił swoje, ale ostatecznie zasypiałam z psem leżącym obok mnie i uśmiechem na twarzy.

Królowa wróciła.

Rozdział 2

Rano postanowiłam się wystroić, ale ten pomysł przetrwał jakieś trzydzieści sekund.

Później stwierdziłam, że po co? Nie chciałam wyjść na osobę, która będzie teraz udawała, że przeżyła niesamowitą przemianę. Tak, kilka rzeczy się u mnie zmieniło, ale nadal rzadko się malowałam i miałam włosy spalone przez rozjaśnianie.

Dalej na co dzień wyglądałam dość przeciętnie. Schudłam i to w sumie sporo. Trochę ćwiczyłam, bo po prostu nie chciałam dłużej mieć zadyszki podczas wchodzenia po schodach, ale chyba bardziej do mojego schudnięcia przyczyniły się inne rzeczy. Długotrwały stres i brak czasu na jedzenie. To prawdopodobnie to.

Obecnie byłam chudsza od Lily, bo ona z kolei trochę przytyła, co nieco przeżywała. Kompletnie to rozumiałam, bo rok temu to ja znajdowałam się na jej miejscu. Przynajmniej w dużej części wymieniliśmy się garderobami.

Poza tym miałam dwa nowe tatuaże. Jeden był dopasowany z Lily i był najgłupszym tatuażem na świecie. Zrobiliśmy je po pijaku i rano okropnie to przeżywałyśmy. Płakałyśmy i ze śmiechu, i z załamania.

Jej imię zaczyna się na „L”, a moje na „R”. Więc ja wytatuowałam „L” na lewym nadgarstku, a ona „R” na prawym. Po pijaku uznaliśmy, że superzabawnie będzie mówić wszystkim, że nie pamiętamy, która strona to lewa, a która prawa, więc musieliśmy oznaczyć sobie ręce.

Rano aż tak mnie to nie bawiło. A tym bardziej, gdy klient w pracy zapytał mnie, czy „L” na mojej ręce oznacza lewą stronę.

Zamierałam usunąć ten tatuaż. Teoretycznie to „L” zostało wykonane taką czcionką, że gdyby Zayden nadal mnie kochał, to mogłabym je przerobić na „Z”.

Drugi tatuaż to wąż, którego kochałam całym sercem. Nie był duży i został umieszczony po przeciwnej stronie żeber niż kwiaty i wyglądał naprawdę pięknie.

Dodatkowo moje włosy były ciemniejsze, przynajmniej od odrostu. I może miałam minimalnie lepszą cerę, bo żona mojego ziomka z banku była dermatologiem i dawała mi wiele cennych rad. Pierwsza rada to nieużywanie pasty do zębów na przyszcze. Uznałam, że w tej kwestii była w zмовie z gnidą i nadal uważałam się za mądrzejszą, więc akurat tej sugestii nie posłuchałam.

– Rosie, gotowa? – zaczął Elliot, stając w drzwiach do mojej sypialni.

– Już prawie. Tylko pomaluję rzęsy. A Frankie idzie z nami? – zapytałam, otwierając tusz, podczas gdy Reed rzucił się na moje łóżko.

– Jasne, że tak – mówił z szerokim uśmiechem, bawiąc się z psem. – Był grzeczny w nocy?

– Bardzo. Wiesz, co mi się śniło? – zapytałam ze śmiechem, spoglądając na chłopaka.

– Jakies w ogóle popieprzone rzeczy, ale ty też tam byłeś. Że uciekaliśmy na hulajnogach przed jakimiś tygrysami, a później w ogóle znikąd pojawiła się Gabby i powiedziała, żebyśmy wskoczyli do jej samolotu, więc zrobiliśmy to i ona zaczęła lecieć i nagle mówi, że nie umie latać i tam nagle znikąd pojawił się Zayden i ja powiedziałam, że nie będę

z nim lecieć i on mnie wyjebał z samolotu. Obudziłam się cała spocona, bo ten jebany skurwiol wypchnął mnie z samolotu.

Elliot głośno się śmiał, a ja mu zawtórowałam. Nachyliłam się do lusterka, ze skupieniem tuszując rzęsy. Wyglądały ładnie, bo stosowałam jakąś odżywkę, którą dostałam jeszcze na święta od Gabby.

– Mnie się chyba nic nie śniło albo nie pamiętam. Tak w ogóle musisz pamiętać o podlewaniu tych wszystkich kwiatków – powiedział, wskazując na roślinki. – Albo ja mogę je podlewać, jeśli nie przeszkadzałyby ci, że czasami będę wchodził ci do pokoju.

– Ja wiecznie o tym zapominam. Nie mam serca do kwiatów. Mógłbyś?

– Jasne. To co, lecimy?

– Tak. Nie wiesz, czy wszyscy już są?

– Nie wiem. Zapytać Shawna?

– Nie, tak z ciekawości pytam.

Wstałam z miejsca, a następnie spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Miałam zwykłe jeansy, takie nie za szerokie i nie za obciste, a do tego czarną dopasowaną bluzkę z długimi rękawami. Włosy związałam w kok, bo nadal były w słabej kondycji i mimo że je wyprostowałam, wyglądały jak siano.

Nigdy więcej ich nie rozjaśnię, słowo.

– Okej, więc chodźmy.

Bardzo się ekscytowałam, gdy zsiłszy do mieszkania Shawna i Raidena. To było dawne mieszkanie Raidena, w którym teraz dodatkowo mieszkał nasz przyjaciel, bo Branson nie mógł sobie pozwolić na mieszkanie tam samemu.

Z Raidenem było tak, że całkowicie odciął się finansowo od rodziców. Znalazł od razu dobrą pracę w korporacji, gdzie niedawno awansował. Teraz nadal tam pracował, ale w jednym z oddziałów w Anglii. Może nie miał tylu pieniędzy, co wcześniej, ale żyło mu się naprawdę dobrze. Mógł nadal pozwolić sobie na drogie wakacje, jedzenie w niezłych restauracjach i droższe ubrania. I w tym wszystkim miał świadomość, że zawdzięcza to sobie. Że sam zarobił te pieniądze.

Z Lily było podobnie. Miała całkiem okej pracę, w której przez rok zarobiła dość sporo, a teraz pogodziła się z matką i Jasperem, którzy dalej opłacali jej studia. Ja byłam zbyt honorowa, aby się na to zgodzić, ale uważałam, że siostra podjęła dobrą decyzję. Sam Xander także zaczynał się uniezależniać i żyć oszczędniej niż jeszcze rok wcześniej.

– Siemano! – krzyknął Elliot, stając w drzwiach do mieszkania Shawna. – Nie uwierzycie, kogo wam przyprowadziłem!

– Franka? – zapytała Naya.

– Franka i tam dam, dam, dam... – zaczął, zanim wszedł do środka, odstawiając mnie.

Przygryzłam usta, od razu szybko się rozglądając, gdy podświadomie szukałam jednej osoby. I odetchnęłam z ulgą, nie widząc jej. Tak to można żyć.

– Rosie?! – zapiszczała głośno Lily i w sekundę ruszyła do mnie biegiem, aby rzucić się na mnie, na co od razu ją objęłam. – Co tu robisz?!

Wszyscy dosłownie podbiegli, by mnie przytulić, przekrzykując się nawzajem, przez co byłam dość wzruszona. Okej, liczyłam, że się ucieszą, ale nie spodziewałam się aż takiej reakcji.

Po takim czasie znajomości miałam kompletnie inne nastawienie. Mogło się wydawać, że są z całkiem innego świata niż ten mój, ale to oni byli moimi przyjaciółmi. To

oni pamiętali o mnie, gdy wyjechałam z Anglii. I mimo tego, jakie sprawiali wrażenie, to mieli niesamowite serca.

– Cholera, jak ja tęskniłem – mówił Xander, przytulając mnie mocno. – Na jak długo przyleciałaś?

– Właściwie to wracam na studia – przyznałam z uśmiechem, na co szeroko otworzył oczy, a wszyscy znowu zareagowali ogromnym entuzjazmem. – Nie mówiłam wam, bo to było tak cholernie na szybko i dosłownie przedwczoraj podjęłam decyzję.

– Dobra, dobra, ekscytacja przy stole, bo jajecznicą stygnie – mówił Shawn, gdy wszyscy zaczęli wracać na swoje miejsca.

– Gdzie mogę usiąść? – zapytałam.

– Tutaj – powiedział Reed, wskazując na jedno z dwóch wolnych krzesel. – Chyba że... Nie chcesz siedzieć obok Zaydena, to może ktoś się z tobą zamienić.

W pomieszczeniu zapanowała cisza, gdy każdy patrzył na mnie niepewnie.

Czyli Zayden miał przyjść.

Chciałam uciec.

– Nie jesteśmy dziećmi. Może się nie pozabijamy – odpowiedziałam, siadając na wolnym miejscu. – Chociaż nóż możecie mi zabrać, tak dla pewności.

Wszyscy się zaśmiali, więc sama zrobiłam to samo. Rozejrzałam się, aby spojrzeć na Raidena, który postanowił mnie uratować i przesiadł się na miejsce obok mnie.

– Więc co? Plan wypalił i pracujesz u Wallance'a?

– Podobno tak. – Pokiwałam głową, patrząc, jak chłopak nalewa mi do filiżanki herbaty. – Słyszałam, że miałeś w tym udział.

– Minimalny.

– Tak czy inaczej, dziękuję.

Shawn i Raiden bardzo się postarali, a stół był pięknie zastawiony. Nie mogłam się zdecydować, co zjeść, ale ostatecznie postanowiłam wziąć jednego rogalika. Croissant. Wolałam to nazywać rogalikiem.

– Warto było nie pójść na zajęcia – mówił szeroko uśmiechnięty Xander. – Julia musiała iść do pracy, a ja w sumie zaraz lecę do szpitala, ale musisz do nas wpaść wieczorem. Julia też na pewno się ucieszy.

– Nie. Julia jest umówiona wieczorem z nami – mówiła Gabby. – Rosie, przyjdiesz? Robimy babski wieczór. Napijemy się i pójdziemy później do klubu. I Lily wymyśliła, że mamy jej rozjaśnić brwi. Julia jej to odradzała, ale ja uważam, że to rewelacyjny pomysł. Będzie zabawnie.

– Dzisiaj nie dam rady – odpowiedziałam. – Muszę po zajęciach jechać do Wallance'a, a poza tym przez jeź ląga spałam cztery godziny i padłabym, zanim byśmy wyszły. Ale możemy coś porobić w piątek. Co myślicie?

– Zdecydowanie. – Charlie pokiwał głową. – Chcesz, żebym jechał z tobą dzisiaj do Wallance'a? Mam wolne popołudnie i chętnie się przejadę.

Zanim jednak zdążyłam odpowiedzieć, usłyszeliśmy pukanie do drzwi i krzyk Shawna „proszę”.

Nie odwracaj się, Rosie. Nie rusza cię to.

Z uśmiechem na twarzy spojrzałam na Valentine'a, a następnie pokiwałam głową. Charlie miał sporo spraw na głowie. Potrafiłszy czasami przez trzy tygodnie nie

rozmawiać. A po tym czasie bez kontaktu wracałam do domu po pracy, a on tam na mnie czekał i mówił, że przyleciał, bo cholernie się stęsknił.

– Cześć.

Moje serce zaczęło momentalnie bić szybciej, gdy usłyszałam ten głos. Chciałam wymiotować. Włożyłam sobie palec ust, dyskretnie robiąc w stronę Lily gest, jakbym miała to zrobić, na co ona spuściła wzrok, walcząc ze śmiechem.

– Kogo moje oczy widzą? W końcu Zayden Williams znalazł dla nas czas. – Zaśmiał się Xander.

– Spierdalaj. Wybaczcie spóźnienie, odwoziłem Devona do szkoły.

– Luz. Elliot i Rosie przyszli dosłownie dwie minuty temu – odpowiedział Charlie.

Wszyscy spojrzeli na mnie i wydawali się wprost czekać na dramę. Stęsknili się za naszymi kłótniami. Ale tym razem byłam rok starsza i mądrzejsza. Rosie Denise już się nie kłóci.

Obróciłam głowę, a mój wzrok od razu spotkał się z wzrokiem Zaydena. Jak zwykle Williams miał tę pokerową twarz, z której nie dało się kompletnie nic wyczytać. Był dupkiem, który teraz ignorował nawet psa. A nawet odsunął go od siebie. Przegięcie.

– Elo – mruknęłam, kiwając głową w jego kierunku.

– Rosie, nie spodziewałem się ciebie tutaj – odpowiedział spokojnie, zajmując wolne miejsce. – Cóż za rozkoszna niespodzianka.

Rozkoszna.

– Tak. Miło cię widzieć. – Przewróciłam oczami. – Wracając... – zaczęłam, patrząc na Charliego. – Jeśli ci się chciało, to byłoby super. Umówiłam się tam wstępnie na czwartą.

– Nie ma problemu. Więc... – Charlie spojrzął na Zaydena, a następnie znowu na mnie. – Williams... Kopę lat. Ostatnio zmyłeś się z tej imprezy, zanim zdążyliśmy pogadać. Na studiach też jakoś się ciągle mijamy. Co u ciebie słychać?

Napiłam się herbaty, patrząc na Zaydena ze znużeniem, nawet nie siedząc bezpośrednio obok niego, czułam jego zapach. Nadal miał te same perfumy. I nadal palił.

– Musiałem wtedy wracać do Devona. U mnie raczej nic ciekawego. A co słychać u was? Rosie, co u ciebie?

Wdech, wydech.

Spojrzałam przed siebie, na chwilę łąpiąc kontakt wzrokowy z Shawnem. Czułam, że Zayden dokładnie mi się przygląda, co mnie dość wkurzało.

– U mnie wszystko w jak najlepszym porządku. Raczej nic ciekawego. Charlie, podasz mi plasterek szynki?

– Na chuj ci szynka? Z tym rogalikiem będziesz jeść?

– Dla Frankiego.

Wszyscy rozmawiali, gdy ja skupiłam się na pięknym goldenku, który był moim nowym kumplem i z którym jadłam śniadanie. Skutecznie ignorowałam Zaydena, podczas gdy wydawało się, że celem wszystkich jest sprawienie, abyśmy zaczęli rozmawiać.

– Spał z tobą? – zapytał mnie Shawn, wskazując na psa, na co z szerokim uśmiechem pokiwałam głową. – A jak mieszkanie? Jest okej?

– Tak, jest super.

– A ty Zayden, gdzie teraz mieszkasz? – zapytał go Charlie.

– W innej kamienicy, kawałek dalej. Mój dawny apartament jest teraz przez kogoś wynajmowany – mruknął, wyciągając telefon, który dzwonił. – Czyj ten pies? – zapytał nas, odrzucając połączenie.

Lekko nachyliłam się, aby zobaczyć, kto do niego dzwoni, mimo że miałam to gdzieś. Ale nie udało mi się przeczytać nic, więc wróciłam do śniadania z Frankiem.

– Mój – odpowiedział dumnie Elliot, na co Zayden momentalnie przeniósł na niego wzrok, unosząc brwi.

Po chwili ironicznie się zaśmiał, posyłając mi krótkie spojrzenie, a następnie przeniósł wzrok na swój telefon, który znowu zaczął dzwonić.

– Wybaczcie, muszę odebrać – mruknął zirytowany, zanim przyłożył smartfon do ucha. – Pronto? – zapytał, odbierając.

O, kurwa, mówił po włosku.

Przewróciłam oczami, zastanawiając się, czy to ta makaroniara do niego dzwoni.

– No. – Pokręcił głową. – *Faccio colazione con i miei amici, perché?* – mruknął, odchodząc od stołu. – *No... Cazzo, abbiamo già avuto questa conversazione, quindi lascia perdere l'argomento... Non mi interessa... Non sii quella puttana, chi pensa di sapere più... Sono suo fratello e so cosa è bene per lui...* – mówił ewidentnie wkurwiony, a wszyscy patrzyli na niego jak na klauna w cyrku. Nie tylko ja nic nie rozumiałam. – *Bene... Solo non iniziare questo argomento più mai. Ciao.*

Napiłam się herbaty, przenosząc na niego wzrok, gdy wściekły wracał do stołu. Wszyscy patrzyli na niego z oczarowaniem, jakby znajomość włoskiego była nie wiadomo czym. Jakbym chciała, to też bym umiała. Ale ja nie chciałam.

– Kto dzwonił? – zapytała Naya. – Twoja nowa włoska dziewczyna?

Nowa włoska dziewczyna. Okej, trochę zabolalo. Tylko trochę.

– Naya, przestań – mruknął Charlie.

– Nikt – odpowiedział krótko Zayden, a ja ponownie na niego spojrzałam.

Miał na sobie koszulę w pionowe bordowe paski i zwykłe czarne spodnie, a jego włosy zostały dość luźno ułożone. Nagle pierdolony Włoch nie pamięta swoich korzeni i tego, jak chodził w garniturze.

Teraz z kolei mój telefon zaczął dzwonić, więc wyjęłam go z kieszeni, widząc przychodzące połączenie na FaceTime od Graysona. Idealnie.

– Przepraszam na sekundę, zaraz wracam – powiedziałam szybko, wstając z miejsca, gdy ruszyłam w kierunku sypialni, odbierając, aby od razu zobaczyć szeroko uśmiechniętą Carlę. – Cześć, kochanie.

Weszłam do środka, a następnie zamknęłam za sobą drzwi, słysząc śmiech dziewczynki, która machała mi, krzycząc „hej”.

– Siema, Rose, nie przeszkadzam? – zapytał Grayson, który leżał na łóżku, obejmując jedną ręką siostrzenicę.

– Właściwie to jestem teraz u Shawna na śniadaniu, ale na chwilę wyszłam, żeby odebrać – powiedziałam, siadając na łóżku. – Wszystko u was dobrze? Moja księżniczka grzeczna?

– Grzeczna, ale już chyba tęskni za tobą – odpowiedział, poprawiając jej kokardkę. – Przebudziła się i cię wołała. Bardzo chciała do ciebie zadzwonić.

– Powiedziała ci to? – zapytałam ze śmiechem.

– Krzyczała „mama” – odparł krótko.

– Grayson. Jeśli tak krzyczy, to powinieneś zadzwonić do Giny, a nie do mnie.

Uważałam jego zachowanie za bardzo słabe, jednak je rozumiałam. To była dla nas trudna sytuacja, a my mieliśmy zerowe doświadczenie w opiece nad dziećmi. Czasami nie wiedzieliśmy, jak się zachować.

– Ale przecież wiem, że ma ciebie na myśli. No wiem, chujowo, przepraszam – mruknął, gdy dziewczynka bawiła się kolczykiem w jego ucho. – Więcej tak nie zrobię.

– Okej. Nie chcę, żeby kiedyś przy Ginie tak mnie nazwała, bo to złamie jej serce.

– Wiem. Dobra, nie przeszkadzam ci. Pozdrów Raidena i Lily.

– Zayden tu jest – mruknęłam cicho, mając potrzebę podzielenia się tym z kimś.

– Ze zdziwieniem czy sam?

– Sam, jej chyba nie ma w Anglii. Na to wygląda.

– Pozdrów go także. – Zaśmiało się szatyn. – Jego w szczególności.

– Ta, dobra. Muszę lecieć. Ucałuj mocno Carlę i zadzwonimy się później.

– Pa.

Rozłączyłam się, a następnie wzięłam głęboki wdech, myśląc, czy mogę tu poczekać, dopóki Zayden nie wyjdzie. Nie miałam pojęcia, jak robili to Gabby i Shawn albo Raiden i Lily. Spędzali razem czas i nie wydawało się to tak kurewsko niezręczne, jak w przypadku moim i Zaydena.

Wysłałam z pokoju i wróciłam na swoje miejsce, posyłając wszystkim przepraszający uśmiech.

– A do ciebie kto dzwonił? – zainteresowała się Gabby.

– Grayson z Carlą. Grayson wszystkich pozdrawia – odpowiedziałam krótko, zanim napiłam się herbaty.

W sekundę usłyszałam znowu ten krótki ironiczny śmiech, przez który niemal zakrztusiłam się herbatą. Zacisnęłam szczęki, a następnie powoli przeniosłam na niego wzrok, dostrzegając to kpiące spojrzenie.

Jesteś ponad to, Rosie.

– Jakiś, kurwa, problem? – zapytałam w stu procentach spokojnie.

– Skądże, Rosanno – odpowiedział ze złośliwym uśmiechem. – Zauważyłaś, że zapomniałaś mi powiedzieć, że wychowujesz sobie dziecko ze swoim byłym? Czy może stwierdziłaś, że nie jest to żaden istotny fakt?

Zacisnęłam dłoń, wbijając paznokcie w skórę, i liczyłam w głowie do dziesięciu. Byłam dojrzała, nie zamierzałam dać się sprowokować.

– Xander, podasz mi cukier? – zapytałam z uśmiechem White'a.

– Dojrzałe – zaśmiało się Zayden.

Rosie, dasz radę. On tylko chce cię sprowokować. Nie daj się śmieciowi.

– Spierdalaj, Williams. Miałeś jakiś problem, to trzeba było powiedzieć wtedy, a nie mnie blokować. Sprawa przedawniona, więc pysk.

– Hmm... Może jutro jakąś imprezę zrobimy – zaczął Shawn. – Co myślicie o...

– Możemy porozmawiać na osobności, Rosanno? – przerwał mu Zayden.

– Nie. Jak chcesz się napierdalać, to przy świadkach.

Kurde, to nie było dojrzałe, przyznaję.

– No i w końcu coś się dzieje – wtrącił się Alexander. – Ale ja za tym tęskniłem.

– Czemu mi, kurwa, nie powiedziałaś o Graysonie i tej gówniarze? – zapytał zły.

– Nazwij ją tak jeszcze raz, a przysięgam, że pozbawię cię szans posiadania własnych gówniarzy – powiedziałam, wskazując na niego palcem. – I planowałam ci powiedzieć, gdy tylko przylecisz. Ale ty wolałeś wymyślić jakąś cholerną anginę Devona – ironizowałam.

Uczeń pokona mistrza w ironicznym śmiechu.

– Poważnie, kurwa, myślisz, że bym to wymyślił? Ty już wtedy sobie, kurwa, coś ujebałaś w tej pustej głowie – odpowiedział wściekły.

Trzy przekleństwa w jednej wypowiedzi. Nawet jak na Zaydena Williamsa był to niezły wynik.

Gotowało się we mnie. Autentycznie. Aż się spociłam ze złości.

– „Ujebałam sobie coś w tej pustej głowie”? – powtórzyłam, nie dowierzając. – Devon w ogóle wie o swojej anginie? Bo wysyłając mi filmiki z makaroniarą, nie wyglądał, jakby wiedział.

– To jego pierdolona opiekunka!

– Właśnie się do mnie przypieprzasz, bo nie powiedziałam ci, że pomagam Graysonowi w opiece nad siostrzenicą, ale ty w tym samym czasie nie powiedziałeś mi, że jakaś zdzira pomaga ci opiekować się bratem.

– Nazywanie jej zdzirą sprawia, że czujesz się lepiej?

– Dobra, uspokójcie się – przerwał wściekły Raiden, spoglądając na Zaydena. – Poważnie, kurwa? To było twoim celem? Miałeś ją przeprosić, a nie robić jakąś szopkę.

Patrzyłam na swój talerz, średnio dumna ze swojego zachowania. Ale uważałam, że miałam rację.

Sprawa z Ginq wyniknęła bardzo niedługo przed planowanym przylotem Zaydena i po prostu nie chciałam mu tego opowiadać przez telefon. Inna sprawa, że on ciągle nie miał czasu, aby porozmawiać. Nasz kontakt znacznie się pogorszył w tamtym okresie. Williams jedynie wspomniał, że musi więcej czasu poświęcać Devonowi, bo zaczyna mieć z nim problemy. Nie chciał jednak powiedzieć nic więcej.

Każdy jadł w ciszy, a jedyne, co było słychać, to dźwięk sztućców uderzających o talerze. Czułam presję, aby nie siorbać herbaty.

– Słonecznie dzisiaj – zauważyła Lily.

– Jak tam Carla? Nie tęskni bardzo za tobą? – zapytał mnie Raiden, który najwyraźniej chciał zakończyć tę cholernie niezręczną atmosferę.

– Nie sądzę. Jest mała, więc jakoś to przeżyje. Może i nawet dobrze, że tak wyszło, bo ostatnio już zaczyna mówić do Graysona „tato”, a do mnie „mamo”, więc to dość słabe.

– Cholera, bardzo słabe. – Raiden pokiwał głową.

– Ta... Ale co zrobić? – Wzruszyłam ramionami, a następnie przeniosłam wzrok na Reeda. – Więc o jakiej imprezie mówisz, Shawn? Jakiś konkretny pomysł?

Do końca śniadania praktycznie się nie odzywałam, co mi odpowiadało. Piłam w spokoju herbatę i dokarmiłam Franka. Czasami jedynie odpowiadałam na jakieś pytania.

– A ten... – zaczęła Gabby, wskazując na przemian palcem na mnie i na Zaydena, gdy już wyszliśmy na korytarz. – Zajęcia macie może razem?

Broń mnie, panie Boże.

– Tak – odpowiedział krótko Zayden, na co gwałtownie przeniosłam na niego wzrok.

– Skąd wiesz?

– Do zobaczenia na ćwiczeniach, Rosanno. Aaa... I gdy będziesz wybierać miejsce, to miej w głowie, że dzisiaj piszemy pierwsze kolokwium w tym semestrze.

Patrzyłam na niego w szoku, gdy jak gdyby nigdy nic ruszył schodami na dół. Zaciśnęłam usta, czując się cholernie zdezorientowana. To oznaczało, że wiedział, że przylatuję. Pieprzony Theodor. Zdrajca.

– Do później – mruknęłam, po czym ruszyłam w stronę mieszkania, wyjmując z kieszeni telefon.

– Draaaama – zaśmiał się idący za mną Elliot. – Ale to było pełne emocji spotkanie. Ile bym oddał, żeby z wami studiować i mieć takie przedstawienia codziennie.

– Pieprzony dupek – prychnęłam, wchodząc do mieszkania. – Mogę twój telefon? Muszę przejrzeć jego Instagrama i znaleźć tę włoską zdziwę.

– Nie możesz tego zrobić ze swojego telefonu?

– Zablokował mnie.

– Witaj w tym elitarnym gronie zablokowanych przez Zaydena Williamsa. – Zaśmiał się, rzucając się na kanapę. – Boże, jak mi się nie chce na uczelnię. Gdzie dzwonisz?

Przyłożyłam telefon do ucha, a następnie ruszyłam do swojego pokoju, gdy Elliot krzychał, że nie mogę go ignorować.

– Dzień dobry, Rosie. Jak tam? Zadomowiona już w Anglii? – zaczął pogodnie Spencer.

– To był wasz pomysł, żeby zaproponować mi pracę, czy Zaydena? – zapytałam od razu.

– Wow, wow, wow, co to za wściekły ton? – Roześmiał się mężczyzna. – To był nasz pomysł, Rosanno. Dlaczego przypuszczasz, że miałoby być inaczej?

– Bo właśnie widziałam się z Zaydenem i wiedział, że mamy razem zajęcia.

– Gdybym ci powiedział, że to Zayden zasugerował nam, żebyśmy dali ci pracę, to byś przyleciała? – zapytał, na co otworzyłam usta w szoku. – Ale plus jest taki, że uważam, że postąpił gównianie i należy mu się kara, więc naprawdę przejmiesz to, co on miał robić. Nic go tak nie wnerwi, jak to, że poprowadzisz najbliższą konferencję. Akurat ten argument wymyśliłem bez konsultacji z nim.

Chciałam płakać. Nadal byłam szczęśliwa, że tu jestem, i wdzięczna, że dostałam taką szansę, ale po prostu chciałam spokojnego roku bez uprzykrzającego mi życie Zaydena Williamsa. Po prostu już się pogodziłam z tym, że ja jestem sama, on z moją marną kopią i tyle.

A teraz on postanowił dalej uprzykrzać mi życie swoim irytującym zachowaniem.

– Chryste – westchnęłam cicho. – Czemu on to w ogóle wymyślił?

– Nie wiem i nie chcę się w to angażować. Wiem, że rozmawiał z Raidenem i on mu wyjaśnił, jaka jest twoja sytuacja. Zayden chciał ci pomóc, to wszystko. Mimo wszystko ma u ciebie potężny dług wdzięczności. To honorowy człowiek. Nie doszukuj się w tym jakichkolwiek złych intencji.

Byłam bardzo zdezorientowana i w tym momencie zmęczona, bo za dużo się działo w zbyt krótkim czasie. Usiadłam na łóżku, z początku nic nie mówiąc.

– A... Czemu ja mam prowadzić konferencję?

– Wokół Zaydena jest jeszcze zbyt głośno. Już poszło w media, że wrócił do Anglii i pracuje dla naszej kancelarii. Wolimy, aby na uczelni na początku reprezentowała nas inna osoba. Nie chcemy być kojarzeni tylko ze sprawą Taylora Williamsa. Ale

porozmawiamy o tym, gdy przyjedziesz. Dasz radę dzisiaj czy jesteś zmęczona? Jeśli chcesz jeszcze odpocząć, to możemy to przenieść na jutro.

– Dam radę.

– Rosie... To był trudny rok dla Zaydena. Spróbuj go zrozumieć.

– Od kiedy jesteś jego adwokatem? – mruknęłam.

– Odkąd rok temu zadzwoniłaś do nas, bo go aresztowali. Mniej więcej – odpowiedział ze śmiechem.

– Fakt.

– Trzymaj się i do później.

Nie miałam praktycznie w ogóle czasu dla siebie, bo musiałam iść do dziekanatu podpisać wszystkie papierki. Stresowało mnie, bo nie wiedziałam, jak wszystko będzie wyglądać. Nie wiedziałam, na czym stoję z pracą, jak będzie mi się mieszkło z Elliotem, jak sobie poradzę na studiach. Było tak wiele niewiadomych.

Wchodziłam na korytarz, gdzie wszyscy mnie ignorowali, co mnie cieszyło. Wolałam to, niż bycie w centrum uwagi, tak jak w zeszłym roku. Usiadłam na ławce przed salą, skupiając się na swoim telefonie. Tym razem postawiłam na bardziej elegancki ubiór, aby już nie przebierać się przed jazdą do kancelarii.

– Hej, co tu robisz? – zapytała brunetka, która stanęła przede mną, a następnie nachyliła się, aby pocałować mnie w policzek. – Przecież mamy zajęcia w budynku B.

Zmarszczyłam brwi, patrząc na nią z dezorientacją, a następnie wstałam, podczas gdy kilka osób wokół patrzyło na naszą dwójkę.

– Znamy się? – zapytałam, przyglądając jej się dokładnie.

Byłam niemal przekonana, że nigdy jej nie poznałam. Miałam słabą pamięć, jeśli chodziło o imiona, ale twarze zapamiętywałam raczej całkiem nieźle.

– Co? – Dziewczyna się zaśmiała. – Lily, nie wygłupiaj się.

– Jestem Rosie – odpowiedziałam od razu, na co brunetka otworzyła szerzej oczy. – Bliźniaczka Lily.

– Choolera – mówiła zszokowana dziewczyna. – Jezu, jesteście teraz niesamowicie podobne, gdy ona jest blondynką. O Boże, słynna Rosanna Denise, wróciłaś. Jestem Lauren. Studiuję z twoją siostrą, miło poznać. I przepraszam za pomyłkę.

Słynna Rosanna Denise.

– Nic się nie dzieje. Każdemu się zdarza – odparłam z miłym uśmiechem, a następnie znowu zajęłam miejsce na ławce.

– Tak, przepraszam jeszcze raz.

Teraz już ludzie mnie nie ignorowali. Plotkowali, patrząc na mnie, co sprawiało, że trochę panikowałam. Co innego, gdy wszyscy mówili o mnie, ale towarzyszył mi Zayden, który był kimś. Czułam się wtedy jakoś potężnie.

A co innego, gdy na pewno każdy już wiedział z jego Instagrama, że ma kogoś innego, a ja zostałam jedynie kolejną odhaczoną na liście dziewczyną. Z pewnością to ludzie o mnie myśleli.

Tym bardziej gdy Zayden wszedł na korytarz. Naprawdę każdy patrzył na nas na przemian, co było okropne. Bolał mnie brzuch i chciałam płakać. Poczułam, że jest mi niedobrze.

Skupiłam się na swoim telefonie, odpisując Charliemu na pytanie, co chcę zjeść na mieście, bo on ma ochotę na pizzę. I nawet robiąc to, moje dłonie niesamowicie się

trzęsły.

– Chcesz dołączyć do parlamentu? – usłyszałam zaraz obok siebie, gdy kątem oka zobaczyłam, że Zayden zajmuje miejsce na ławce.

Czułam jak jego ramię styka się z moim, więc automatycznie przesunęłam się nieco w bok.

– Nie. Do koła naukowego też nie – odburknęłam, zdając sobie sprawę, że ludzie na nas patrzą. – Kiedy mogę się spotkać z Devonem?

To jedyne, o czym mogłam z nim porozmawiać.

– Kiedy chcesz – odpowiedział tak samo oschle. – Już mu pisałam, że wróciłaś. Ma do ciebie dzisiaj zadzwonić.

– Jak sobie radzi w szkole w Anglii?

Zachowywaliśmy się jak małżeństwo po rozwodzie, które się nienawidzi, ale ma wspólne dziecko.

– Lepiej, niż się spodziewałam, ma już jakichś kolegów. Aktualnie mnie nienawidzi, bo nie pozwalam mu jechać na dwudniowe urodziny kolegi za miastem.

– Czemu mu nie pozwalasz? – zapytałam, marszcząc brwi.

W końcu zablokowałam telefon i spojrzałam na Williamsa. Na sekundę, bo jednak patrzenie na niego okazało się zbyt trudnym zadaniem.

– Odkąd wróciłam, miałem już jedną niezapowiedzianą kontrolę z kuratorium. Próbuję teraz dostać już całkowite prawa do opieki nad Devonem.

– I co to ma wspólnego?

– To, że po pierwsze Devon już pobił się z jednym chłopcem w szkole, który ma być na tych urodzinach, a ja nie potrzebuję problemów, gdy znowu cię pokłóć, a po drugie boję się, że będzie kolejna kontrola, a ja będę musiał tłumaczyć, czemu nie ma go w nocy w domu.

– Zrozumiałe. – Pokiwałam głową, zanim między nami znowu zapanowała cisza.

Długo się nie odzywaliśmy, a ja się wkurzałam, bo ciągle czułam jego perfumy. Zayden pachniał Zaydenem, a mnie chciało się przez to płakać. Wolabym, gdyby pachniał jakoś inaczej.

– Możemy porozmawiać po zajęciach? – zapytał i poczułam, że patrzy na mnie.

– Zayden, ale o czym ty chcesz rozmawiać? – odpartam cicho, żeby wszyscy wokół tego nie słyszeli. – Zdradziłeś mnie, co tu do rozmawiania? – Przeniosłam na niego wzrok, zapierając się, aby nie płakać. – A nie, przepraszam, przecież według ciebie nie byliśmy razem, więc nie zdradziłeś mnie. Po prostu znalazłeś inną.

– To nie było tak. Naprawdę musimy o tym rozmawiać, gdy wszyscy na nas patrzą? Możemy chociaż odejść na bok? Proszę.

Spojrzałam na swój telefon, żeby zobaczyć, że mamy jeszcze dosłownie trzy minuty do zajęć, a następnie wstałam i ruszyłam w stronę nieco opustoszałego korytarza.

Obróciłam się przodem do Williamsa, a on patrzył na mnie z powagą. Takim całkiem obojętnym spojrzeniem. Mój widok już wcale go nie cieszył.

– Nie mam żalu i rozumiem cię. Po prostu nie wracajmy do tego i nie wchodźmy sobie w drogę – powiedziałam przez zaciśnięte gardło. – Naprawdę nie przyjechałam tu, żeby się z tobą kłócić.

– Nie wiedziałem, że Lilliana i Raiden się rozstali – oświadczył nagle, na co zmarszczyłam brwi. – Ani że Lily jest blondynką.

– Co to ma w ogóle do rzeczy?

– To, że jednego, kurwa, dnia zadzwoniłaś do mnie, oskarżając mnie o to, że oszukuję cię z anginią Devona i że cię zdradzam, co było gównem prawdą. A następnego dnia Raiden wysłał filmik, na którym byłem pewien, że ty, kurwa, całujesz Michaela. Nie widziałem jej twarzy, ale miała twoją bluzę, włosy takie jak ty i całowała się z Michaeliem. Co miałem pomyśleć twoim zdaniem? Wiesz, jak to wyglądało?

Zacisnęłam zęby, walcząc ze łzami, które nawet nie wiedziałam, czym zostały spowodowane. Zayden myślał, że to ja go zdradziłam.

– Nigdy bym tego nie zrobiła. Jeśli zadzwoniłam do ciebie, żeby cię zapytać o tę włoską dziwkę, a ty powiedziałaś, że jest nikim i kochasz mnie, to ci, do cholery, uwierzyłam. Nie pojechałam z nimi na te pieprzone narty, bo bez ciebie nie chciałam tam być i w pierdolonej przerwie w pracy zobaczyłam zdjęcie, jak ją całujesz. I gównem mnie interesuje, że pomyliłaś mnie z Lily. Obudziłaś się wczoraj, że jesteśmy dwie? Mogłaś zadzwonić, zapytać, cokolwiek, kurwa... – Pokręciłam głową.

– Nie całowałam jej. To było jedno pierdolone pozowane zdjęcie, bo chciałem, żebyś poczuła się jak ja w tamtym momencie. Nie wiem... Nie wiem, jaki miałem cel, ale czułem, że upokorzyłaś mnie i w złości chciałem ci się odwdzińczyć tym samym.

– Gratuluję. Plan się powiódł nawet lepiej, niż zakładałaś – odpowiedziałam, ruszając do sali, ponieważ widziałam, że profesor już otwierał drzwi.

– Przepraszam, Rosanno – mówił, idąc za mną.

– Rosie, kurwa – prychnęłam, obracając się przodem, aby wskazać na niego palcem.

– Jeszcze raz nazwiesz mnie Rosanną, a ci przypieprzę.

Nie mówiąc nic więcej, ruszyłam znowu do sali.

Wdech i wydech, nic nie spieprzy twojego dnia, Rosie. Anglia może być piękna nawet bez Zaydena Williamsa.

Naprawdę myślał, że zdradziłam go z Mikiem. To bolało.

– Proszę siadać w sporych odstępach. Tak jak już państwu mówiłem, dzisiaj zrobimy sobie kolokwium z dwóch ostatnich zajęć. Test jednokrotnego wyboru, więc nie będzie tak trudno.

Cholera. Wolałam Zaydena Williamsa kłamcą. Czy tym razem nie mógł kłamać?

Zayden właśnie rozmawiał o czymś z profesorem, na co ten potakiwał głową.

– Pani Denise, bardzo proszę do mnie na chwilę – powiedział głośno, na co wszyscy zaczęli się rozglądać.

Zdezorientowana wstałam, a następnie podeszłam do mężczyzny, podczas gdy Zayden ruszył zająć miejsce.

– Tak?

– Pan Williams mi powiedział, że to pani pierwszy dzień w tym semestrze. Miło znowu panią widzieć – powiedział z miłym uśmiechem.

– Tak. Przez pewne obowiązki, mogłam dopiero wczoraj przylecieć do Anglii. Dziękuję za możliwość dotarczenia na zajęcia później.

– Nie ma problemu. Napisze pani za dwa tygodnie dwa kolokwia zamiast jednego. Dzisiaj nie musi pani pisać, chyba że czuje się pani przygotowana.

– Naprawdę? – zapytałam zszokowana. – Dziękuję.

– Proszę podziękować panu Williamsowi. – Zaśmiał się profesor.

Po moim trupie.

Zacisnęłam usta, zastanawiając się, jak wiele pamiętam z zeszłego roku. Przecież z początku uczestniczyłam w zajęciach i uczyłam się regularnie. To były ciekawe rzeczy, o których później dyskutowałam z Xanderem i Charliem.

– Jednak napiszę kolokwium dzisiaj.

Po moim trupie podziękuję Zaydenowi Williamsowi.

Nie żebym była niedojrzała, ale to on zaczął wojnę, a ja się tylko broniłam.

Rozdział 3

Raiden

Siedziałem na schodach prowadzących do kamienicy i słuchałem Shawna. Opowiadał mi o pomysle na swoje urodziny, który brzmiał naprawdę imponująco.

– Tata da ci na to kasę? – zapytałem, a Reed zaciągnął się dymem i pokiwał głową.

– Tak, już z nim gadałem. Tylko nie wiem, co z Williamsem. Bo głupio go nie zaprosić, z Devonem to trochę słabo, bo... No słabo, żeby dziecko jechało z nami na imprezę, ale nie wiem, pewnie Zayden nie ma go z kim zostawić.

– Zaproś go. Na pewno znajdzie kogoś, z kim go zostawi.

– Z kim niby?

Przezesłem włosy palcami, nie bardzo wiedząc, co mogę odpowiedzieć. Nie chciałem wpierdalać się w nie swoje sprawy i uważałem, że Zayden powinien sam ze wszystkimi porozmawiać.

– Nie wiem. Zaproś normalnie Zaydena, a on zdecyduje.

Przeniósłem wzrok na szatyna, wysiadającego z samochodu, który zatrzymał się przy ulicy. Przyglądałem się chłopakowi, gdy mówił coś do Samuela, zanim zamknął drzwi i wyjął z kieszeni paczkę papierosów.

– Siema, co tam? – zaczął, podchodząc do nas.

– Rozmawiamy o urodzinach Shawna – wyjaśniłem, na co Alexander pokiwał głową. – Wymyślił, że pojedziemy w weekend za miasto do jakiegoś spa.

– Zajebicie – stwierdził, odpalając papierosa.

– Tak, muszę tylko ogarnąć hotel i dowiedzieć się, czy wszyscy mogą. Wy z Julią możecie? Za trzy tygodnie w weekend?

– Ja tak, tylko daj mi datę wcześniej, żeby mi nie wjebali dyżuru w szpitalu. I nie wiem jak Julia. Planuje jakiś wyjazd chyba, ale nie wiem kiedy. Ostatnio ciągle się mijamy. – Machnął ręką. – Chodźcie do mnie, bo tutaj jest kurewsko zimno.

– Nie, ja mam zaraz zajęcia – odpowiedział Shawn, patrząc na zegarek. – Muszę już iść. I tak się pewnie spóźnię. Zagadałem się z Raidenem o tych urodzinach, ale chętnie dołączę do was po zajęciach. Dobra, ja lecę, do później.

Patrzyłem na odchodzącego Shawna, zanim przeniósłem wzrok na Xandera. Nie rozmawialiśmy w ogóle. Gdy przyjeżdżał do Chicago i byliśmy w większym gronie, to było w porządku, ale od roku nie mieliśmy okazji na rozmowę w cztery oczy. Po ostatniej kłótni żadne z nas nie kwapiło się do naprawienia naszej relacji. Jedynie złożyliśmy sobie życzenia urodzinowe i to było dosłownie wszystko.

– To idziemy do mnie? – zapytał, unosząc brew, zanim znowu się zaciągnął.

Nie spodziewałem się tego pytania i nieco mnie zaskoczyło.

– Możemy. Tylko muszę na chwilę wrócić do mieszkania, żeby wylogować się z pracy.

– Jasne. To ja dopalę w tym czasie.

Chciałem mieć dobry kontakt z Xanderem, bo po prostu przez rok bardzo wiele sobie uświadomiłem. Głównie to, że przed wyjazdem był moim najlepszym przyjacielem

i brakowało mi go w życiu. Traktowałem go jak brata i żałowałem, że nasz kontakt się pogorszył. Z pewnością był dla mnie jak członek rodziny. I nagle jakby całkiem zostałem bez rodziny.

Nie wiem, czego oczekiwałem po rodzicach, ale chyba zwyczajnego zrozumienia. Nie liczyłem na pieniądze, ale miałem nadzieję, że gdy przerwę studia, aby przemyśleć, jak chcę, aby wyglądało moje życie, to po prostu to zrozumieją.

A otrzymałem jedynie informację, że są mną niesamowicie zawiedzeni i mam się odezwać, gdy zmądrzeję i zechcę wrócić na studia. Nawet jeśli na nie wróciłem, to już się nie odezwałem. Potrzebowałem ich w swoim życiu, gdy miałem w nim gorszy moment, a nie wtedy, gdy już sobie radziłem. Oni niczego nie zrozumieli, a ja przez ten rok bardzo wiele.

Wylogowałem się z systemu firmowego, patrząc na godzinę, aby zobaczyć, że jest już prawie piąta popołudniu. Miałem nienormowane godziny pracy i jedynym wymaganiem było to, abym w ciągu miesiąca wyrobił osiemdziesiąt godzin. Ja spokojnie robiłem dwa razy tyle.

Żyło mi się naprawdę dobrze. W rok zarobiłem prawie sześćdziesiąt tysięcy dolarów, a teraz dodatkowo dostałem awans, więc byłem zadowolony. Kiedyś co prawda potrafiłem rozpiętdolić kwartalną pensję w tydzień na wakacjach, jednak teraz lepiej znałem wartość pieniądza. Nagle się okazało, że płacenie pięciu tysięcy funtów miesięcznie za mieszkanie to naprawdę chora kwota.

I że kupienie szampana firmy ojca Xandera w klubie, w celu wsparcia rodzinnego biznesu kumpla, jest warte przynajmniej tygodnia mojej pracy. Gdy miałem dobry tydzień.

Ruszyłem w stronę mieszkania Xandera, a następnie zapukałem do drzwi, na co White niemal w sekundę otworzył, co było spowodowane tym, że ciągle znajdował się na korytarzu i zdejmował buty.

– Julia w pracy? – zapytałem, ruszając do salonu.

– Prawdopodobnie. A później idzie gdzieś z dziewczynami – odpowiedział, podążając za mną. – Kawy, herbaty, wody, wina czy czegośkolwiek?

– Napiję się tego samego co ty – odpowiedziałem, czując się dziwnie zestresowany samym faktem, że pierwszy raz od ponad roku spędzaliśmy dobrowolnie czas tylko we dwójkę. – Byłeś dzisiaj w szpitalu, nie?

– Mhm. – Skinął głową, otwierając barek, aby wyjąć wino.

– Jak było?

– Spoko, asystowałem przy dwóch operacjach i w sumie ordynator dopuścił mnie do szycia, więc w końcu poczułem się tam ważniejszy.

Uśmiechnąłem się lekko, słysząc zadowolenie w jego głosie. Miałem ochotę powiedzieć, że jego mama z pewnością byłaby z niego dumna, ale nie czułem, aby chciał ze mną rozmawiać na ten temat, gdy mieliśmy tak słabe relacje.

– Nie wiedziałem, że już zajmujesz się tak poważnymi rzeczami – przyznałem. – Więc jesteś takim stażystą jak ten taki z *New Amsterdam*? Wiesz, najzdolniejszy student?

– Ja pierdolę, ty też? – zapytał i pierwszy raz się zaśmiał, przenosząc na mnie wzrok.

Posłałem mu zdezorientowane spojrzenie i sam się uśmiechnąłem.

– Ja też co?

– Odkąd Rosie zaczęła to oglądać, to cały czas mnie o coś pyta. Wysłała mi pierdolone nagrania, kiedy ogląda jakiś odcinek, i pyta, czy operacje serio tak wyglądają, czy ja to bym tak umiał, czy to w ogóle możliwe, że ktoś przeżył coś takiego. Mam dość – mówił z rozbawieniem, otworzył wino, a następnie nalał go do dwóch kieliszków.

Alexander wyglądał dobrze. Właściwie to mało co się zmienił. Wiedziałem, że trochę się ogarnął pod względem imprezowania. To dobrze. Poza tym mało o nim wiedziałem. Jedyne to, co wspominała Lily. Żył znacznie oszczędniej, odkładając większość pieniędzy, które dostawał od ojca. W końcu się przemógł i po wielu latach zdecydował się wynająć dom, który dostał w spadku po matce, aby na tym zarabiać. Otrzymał stypendium naukowe. Brzmiało, jakby podobnie jak my dążył do niezależności.

– Ta, Rosie jest w to wciągnięta. Ostatni sezon oglądaliśmy razem – mówiłem z uśmiechem, biorąc kieliszek. – Dzięki.

– Co z nią w ogóle? Byłem w pierdolonym szoku, gdy ją dzisiaj zobaczyłem. Ty o tym wiedziałeś? – zapytał, siadając obok mnie.

Skinąłem lekko głową, a następnie wziąłem tyk alkoholu, zanim spojrzałem na Xandera, który wygodnie rozłożył się na kanapie, wyciągając nogi na stolik. Nie wydawał się aż tak skrępowany naszym spotkaniem jak ja.

– Czemu nic nie powiedziałeś?

– Nie chciałem, żebyście na nią naciskali. Szczerze, to nie spodziewałem się, że przyleci. Wszyscy oferowaliśmy jej pieniądze i się nie zgodziła. Więc myślałem, że na plan Zaydena tym bardziej się nie zgodzi. Ale Williams to Williams.

– Co? Plan Zaydena? Jak to, kurwa?

Nie mówiłem o tym nikomu, bo to były prywatne sprawy Rosie i Zaydena. Jednak to był Alexander, któremu zawsze zwierzałem się ze swojego życia. I z wzajemnością.

Napiłem się wina, gdy zaciekawiony White podniósł się, a następnie oparł łokieć o udo, przyglądając mi się lekko zmrużonymi oczami. Przeczesałem palcami włosy, po czym westchnąłem.

– Tylko nie mów nikomu. Julii też – powiedziałem, na co on momentalnie pokiwał głową. – Zayden był pewien, że Rosie jest z Graysonem. Nie wiedział o Carli, o wszystkim. Nie chcę wnikać w to wszystko, ale no... Jakby znałem to z punktu widzenia Rosie i to było totalnie chujowe, jak ją potraktował, ale teraz rozmawiałem z nim i... Rosie zjebała znacznie bardziej.

– Czym niby? – prychnął Xander. – Ja też się nie chcę wpierdalać, ale to wszystko nie tłumaczy tego, że znalazł sobie inną, a Rosie zablokował. Ile on ma lat, żeby tak robić?

– Miał powód, żeby to zrobić. Znaczący obydwójce w sumie spieprzyli. Nie wiem. To cholerne nieporozumienie.

– Raiden. On ją zdradził. Jakie jest na to wytłumaczenie? Dobrze wiemy, że ona przez tyle czasu czekała, aż się spotkają, i wiemy, że on pieprzył tę włoską dupę. Jeśli Rosie go nie zdradziła pierwsza, to nie ma na to wytłumaczenia. Albo ją kocha albo nie.

– Wiem. – Pokiwałem głową, patrząc przed siebie i rozmyślając o tym. – Znaczący... Stabe jest to, że po prostu go nie było, gdy Rosie go potrzebowała. To wszystko pewnie wyglądałoby inaczej, ale przecież ona wtedy przez miesiąc gadała codziennie, że nie może się doczekać, aż Zayden przyleci. Później wyszło to gównem z Ginq i Carlą, ona nie wiedziała, co robić, a on wystrzelił z tą anginią Devona. Też bym mu nie uwierzył.

– A to była prawda? – zainteresował się. – Miał tę anginę czy nie?

– Podobno tak. Zayden mówił, że Devon zachorował ponad tydzień przed wyjazdem, a on sam specjalnie ściągał różnych lekarzy, żeby zdążyli go wyleczyć, i czekał do ostatniego dnia, żeby wiedzieć, w jakim stanie będzie Devon, ale w końcu lekarze powiedzieli, że nie nadaje się na jazdę na narty. Więc polecieli do Los Angeles i później Zayden planował mimo wszystko odwiedzić Rosie. Planował przelecieć z LA do Chicago, gdy my już wrócimy z nart. Ale wyszło, jak wyszło.

– Ja pierdole. Pojebana akcja – zaśmiał się Alexander. – Ale to cali Zayden i Rosie. Jak znałbym tylko sytuację i kazałbyś mi zgadywać, kto coś takiego odpieprzył, to nawet sekundy bym się nie zastanawiał.

– Wiem. – Pokiwałem głową, sam się śmiejąc, bo śmiech Xandera był zaraźliwy. – Ale wiesz, postaw się na miejscu Rosie. Chujowo to wyglądało.

– Ale ona też, kurwa, jest zbyt honorowa. Williams jej tyle razy proponował, żeby przyleciała do tych jego Włoch to nie, bo księżniczka się musi unieść honorem i nie weźmie od niego pieniędzy. To wkurwiająca.

– Ja trochę to rozumiem. Dużo z nią rozmawiałem o wszystkim.

– Z Julią jest to samo. Zamiast wziąć kasę od rodziców na otwarcie własnego salonu, to wielce ambitna chce dojść do wszystkiego sama. Co jest złego w przyjmowaniu czyjejś pomocy? Wiesz, nie mówię o sytuacji z naszymi rodzicami, którzy z tego, co słyszałem, mają sporo na sumieniu, ale no... Czemu Julia nie mogłaby wziąć kasy od rodziców czy Rosie od Zaydena? No co w tym złego?

– Nie ma w tym nic złego, ale to cię tak nie cieszy – stwierdziłem, zanim dopiłem wino, zastanawiając się. – Gdy dojdiesz do wszystkiego sam, to czujesz dużo większą satysfakcję.

– Ta, ale jakby Rosie zależało na tym, to nie pomagałaby Graysonowi, tylko postawiłaby na siebie.

– To teraz nie wiem... Pomyśl, że masz ostatnie trzydzieści tysięcy. Możesz za nie kontynuować studia. Ale pomyśl, że ja potrzebuję tych pieniędzy, bo nie wiem... Moja matka jest w chujowym stanie i jest już częściowo niepełnosprawna, że mam siostrę, która próbuje popełnić samobójstwo, zostawiając mi swoje kilkumiesięczne dziecko pod opieką. I pomyśl, że wiesz o tym wszystkim, wiesz, że potrzebuję pomocy i jesteś jedyną osobą, która może mi ją zaoferować, nawet jeśli cię o to nie proszę. I wyobrażasz sobie czuć wtedy satysfakcję z wydania tych pieniędzy na studia?

Patrzyłem na przyjaciela, który nieco spowaźniał, zastanawiając się. A po chwili pokręcił głową.

– Nie. Ale wiesz, co ja bym wtedy zrobił? – zapytał, na co uniosłem brew. – Zadzwoił do mojego starego i wyciągnął od niego pieniądze na leczenie twojej mamy, na pomoc psychiatryczną siostry, na opiekunkę do dziecka. I Rosie mogła zrobić dokładnie to samo. Nie chciała brać pieniędzy od Zaydena na studia, okej, ale jeśli w grę wchodziła już pomoc komuś innemu, to powinna zadzwonić do niego. Dobrze wiemy, że bez mrugnięcia by jej dał na to pieniądze.

– Miała go o to prosić, gdy przyleci. Nie chciała tego robić przez telefon. Ona naprawdę chciała przylecieć tutaj na studia. Była skłonna prosić Zaydena o pieniądze. Później... Bardzo ją przybiła sprawa z Zaydenem i już nie chciała słyszeć o żadnej pomocy od nikogo.

– Ja pierdolę, ja nie wiem, jaki trzeba mieć talent, żeby aż tak nie potrafić się dogadać. – Xander machnął ręką, a następnie znowu podniósł butelkę wina i wziął ode mnie kieliszek. – A... Co z tobą?

– Ze mną? – Uniosłem brew, kładąc się teraz nieco wygodniej na kanapie.

– No... Jakoś tak nie rozmawialiśmy zbyt wiele i mało wiem. Gdzie pracujesz?

– W korporacji jako młodszy audytor – odpowiedziałem, na co on pokiwał głową. – Muszę skończyć studia i później zdać jeszcze testy, żeby móc być normalnym audytorem.

– To spoko. Jesteś zadowolony z tego?

– Tak. Tak myślę.

– A jak z rodzicami? Masz z nimi kontakt?

Spuściłem wzrok, a następnie pokręciłem głową, czując się głupio. Po prostu było mi wstyd, gdy ktokolwiek poruszał ich temat. Zawsze szanowałem rodziców i uważałem ich za wzór do naśladowania, ale teraz wiedziałem, że po prostu byłem dzieciakiem, który nie zdawał sobie sprawy z tak wielu rzeczy.

Często starałem się wypierać różne informacje. Jednak zeszły rok otworzył mi oczy chyba nawet bardziej, niż bym chciał.

– Ale... Trzymasz się jakoś?

– Tak, tak, jest okej. – Pokiwałem głową, a następnie podniosłem wzrok, aby postać mu uśmiech. – Dzięki, że pytasz.

Między nami zapanowała cisza, a ja piłem wino, rozmyślając. Nie wiedziałem, czy zapytanie go o jego relacje z ojcem to dobry pomysł. Wiedziałem od Williamsa, że pewne sprawy nie układały się najlepiej, ale nie miałem śmiałości, aby rozpocząć ten temat.

– Nigdy cię nie przeprosiłem za moje gówniane zachowanie, gdy wyjeżdżałeś. Przepraszam – powiedział poważnie White, patrząc na mnie ze zmarszczonymi brwiami. – Szczerze przepraszam.

To chyba moment, gdy powinienem zrobić to samo. Miałem dużo czasu na przemyślenie wielu rzeczy i potrafiłem być krytyczny wobec siebie.

– To była moja wina – przyznałem. – Byłem... Wtedy zacząłem kwestionować wiele spraw, sam odciąłem się od moich rodziców i chyba nagle oczekiwałem, że ty też to zrobisz. Byłem dla ciebie momentami chujem i szczerze przepraszam.

Patrzyłem na niego niepewnie, on minimalnie się uśmiechnął, a następnie skinął głową. A po chwili wstał, aby od razu rzucić się na miejsce obok mnie i z półki pod stolikiem wziąć dwa pady od PlayStation.

– Przegapiłeś czas, gdy Julia była moją weekendową dziewczyną i miałem cały tydzień dla ziomków.

Zaśmiałem się na jego słowa, oddychając nieco z ulgą, bo Alexander teraz szczerze się śmiał, podając mi pada, którego od razu wziąłem. Było okej.

– Powinieneś teraz przeznaczyć przynajmniej jeden dzień w tygodniu dla ziomków. Na przykład czwartek.

– Czwartek dla Raidena, brzmi spoko – skinął głową, posyłając mi szeroki uśmiech.

Pokręciłem z rozbawieniem głową, opierając się o kanapę. Patrzyłem na telewizor, myśląc, że to najlepszy dzień od dawna. Rosie wróciła. Xander ustalił czwartek dla Raidena.

Wszystko musiało zacząć się układać.

Rozdział 4

Siedziałam przy biurku, wpatrując się w laptop. Nie byłam przekonana, czy to, co zrobiłam, wyszło okej. Nie ogarniałam pracy w kancelarii i nawet jeśli dawałam z siebie wszystko, to obawiałam się, że popełniałam dużo błędów.

Spodziewałam się, że w zakresie moich obowiązków nie pojawi się sprzątnięcie biura, skoro miałam pracować zdalnie, ale też chyba nie myślałam, że będę musiała już pierwszego dnia przygotowywać wnioski do sądów razem z uzasadnieniem, a także przeglądać wpływające do firmy dokumenty prawnicze będące głównie propozycjami ugód w różnych sprawach.

Nadal byłam studentką pierwszego roku i po prostu nie uważałam, abym miała wystarczającą wiedzę do tak odpowiedzialnych zadań. Mimo wszystko dawałam z siebie, ile mogłam, chcąc zrobić wszystko dobrze. Siedziałam nad tym od czwartej rano.

W razie wątpliwości miałam dzwonić do paralegala, którego przydzielili mi do pomocy. Uśmiech Spencera na pytanie, kto nim jest, był dość wymowny.

Musiałam przemóc swoją dumę, co okazało się cholernie trudne. Ale w końcu zrobiłam to i wzięłam do ręki telefon, aby następnie wejść w kontakty. Zjechałam na sam dół i ostatecznie nacisnęłam „Zayden Williams”. Nie pamiętałam, kiedy ostatni raz do niego dzwoniłam. Ale pamiętałam, jak wiele razy byłam bliska zrobienia tego. Głównie nocami, gdy płakałam i przeżywałam wszystko, co się stało.

Przechyliłam się na krześle, słysząc głośny śmiech Elliota, i zestresowana przykładałam telefon do ucha.

– Co jest?! – krzyknęłam, ciągle słysząc jego śmiech.

Leżał w salonie z telefonem w ręce i coś na nim pisał.

– Chryste, co jest? – zapytałam ze śmiechem, przechylając się bardziej, a on nadal się nie uspokoił.

– Nic. Dostałem śmiesznego mema. Wyślę ci.

Czyli to ten człowiek, który naprawdę śmieje się na głos, pisząc komuś, że śmieje się na głos.

– Tak, słucham? – usłyszałam w telefonie.

Wstałam, aby zamknąć drzwi, bo z jakiegoś powodu nienawidziłam rozmawiać przez telefon przy kimś. Po prostu czułam się z tym dziwnie.

– Cześć, nie przeszkadzam? – zapytałam, starając się zachować neutralny ton głosu. W rzeczywistości moje serce biło jak oszalałe.

– Nie. Właśnie wyszedłem z uczelni, bo mam godzinną przerwę. Coś się stało?

– Nie, nie. Skończyłam pisać pierwszy wniosek, ale nie dostałam żadnego wzoru i po prostu nie jestem pewna, czy wszystko zrobiłam dobrze. Mogę ci to wysłać, a ty byś to zobaczył?

– Tak, oczywiście, tylko teraz pada mi telefon, więc nie otworzę tego w tym momencie. Mogę do ciebie przyjść i na to zerknąć albo popatrzę na to po południu.

Ewentualnie możesz przynieść to na prawo handlowe, to wtedy to przejrę i popoprawiam.

Zacisnęłam usta, myśląc, co robić. Nie spałam w nocy, myśląc o wszystkim. Nasza wczorajsza rozmowa przebiegła okropnie, a ja byłam zażenowana swoim zachowaniem. Wynikało ono z tego, że czułam się zraniona i przybita. To jednak nie działało tak, że da się w tak krótkim czasie pogodzić się z rozstaniem z osobą, dla której zrobiłoby się wszystko.

Po ochłonięciu zaczęłam myśleć o tym, że mamy wspólnych przyjaciół i jesteśmy dorośli. Przecież mogliśmy żyć jak Shawn i Gabby. Może nie byli teraz najlepszymi przyjaciółmi, ale nie mieli problemu ze spędzaniem razem czasu.

– Jak tobie wygodniej. Ja się dopasuję – odpowiedziałam pokornie.

Co by nie było, to ja potrzebowałam jego pomocy, a on równie dobrze mógł kazać mi się pieprzyć, czego nie zrobił.

Boże, to tak bolało moją dumę.

– Dobrze, za chwilę będę. W którym mieszkaniu mieszkasz?

Nie.

– Pod trójką.

– Będę za pięć minut. Do zobaczenia, Rosanno.

Rozłączyłam się, czując, jak szybko bije moje serce. Wzięłam głęboki wdech, a następnie wstałam z miejsca, zanim spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Szybko rozejrzałam się po pokoju, aby następnie pościelić swoje łóżko. Okej, poza tym wyglądała całkiem nieźle. Kocham ten pokój i chyba był moim ulubionym pokojem ze wszystkich, w których miałam okazję mieszkać.

– Widziałaś tego mema? – zapytał Elliot, otwierając drzwi do mojego pokoju. – Co robisz?

– Jeszcze nie widziałam i nic nie robię. Zayden ma zaraz przyjść pomóc mi z jedną rzeczą do pracy.

– Zayden? – zapytał z rozbawieniem, a następnie rzucił się na moje łóżko. – Fajnie. Dzisiaj wieczorem przychodzą do mnie ziomkowie, a później idziemy do klubu. Chcesz iść z nami?

– Nie, mam plany, ale dziękuję.

– Jakie plany? – zapytał, gdy Frankie wskoczył na łóżko, aby położyć się obok chłopaka.

– Mamy wyjść gdzieś na miasto podobno. Przecież mówiliśmy o tym wczoraj na śniadaniu. Myślałam właściwie, że pójdziesz z nami.

– Nieee, już od kilku dni jestem umówiony ze znajomymi. Zayden będzie?

– Nie wiem. – Wzruszyłam ramionami, chodząc nerwowo po pokoju. – Dzisiaj też mam się spotkać z Devonem po zajęciach. Pójdę z nim pewnie gdzieś na miasto, skoro do ciebie przychodzą znajomi. Zabiorę go może do maka.

– Oni dopiero wieczorem będą. – Machnęła ręką. – Z czym Zayden ma ci pomóc?

– Z wnioskami do sądu. Nie chcę być wredna, ale możesz wyjść z mojego pokoju? – zapytałam go, gdy usłyszałam dzwonek do drzwi. – Bo właśnie przyszedł, a ja nie chcę waszej kłótni.

– Nie, bo Frankie położył głowę na mojej nodze i idzie spać. Nie zrzucę go.

Przewróciłam oczami, idąc na korytarz.

To tylko Zayden, Rosie. Powstrzymaj złość, smutek i tęsknotę.

To mnie naprawdę cholernie stresowało. Jak po tym wszystkim mieliśmy się normalnie traktować? Otworzyłam drzwi, aby zobaczyć Zaydena. Tym razem miał na sobie garnitur, białą koszulę, a na to włożył płaszcz. Jednak jego włosy pozostawały w większym nieładzie, niż zwykły je nosić kiedyś. Były też nieco dłuższe, więc mogło to wynikać z tego.

– Witaj, Rosanno.

– Rosie – odpowiedziałam z miłym uśmiechem, wpuszczając go do środka. – Cześć, Zayden.

Nie dam się wyprowadzić z równowagi. Mógłby mnie nawet przez pomyłkę nazwać imieniem swojej Włoszki, a ja bym się uśmiechnęła.

– Rozkoszne mieszkanie – stwierdził, rozglądając się, a Frankie wybiegł z mojego pokoju i podbiegł do Zaydena.

– Dzięki. Nie przywitasz się z nim? – zapytałam, wskazując na psa.

Zayden przewrócił oczami, a następnie rozpiął marynarkę, po czym kucnął i podrapał psa za uszami. W sekundę się jednak odsunął. Odwróciłam wzrok, uważając, że Zayden jednak jest dupkiem, jeśli nawet nie uśmiechnął się do Franka.

– Kawa, herbata?

– Kawę poproszę.

– Taką jak zawsze? – zapytałam, idąc do kuchni.

– Tak, dziękuję.

Nadal pił tę samą kawę. Rozejrzałam się po kuchni, marszcząc brwi, zanim obróciłam się w stronę swojego pokoju.

– Ellie! Masz może kawę?! – krzyknęłam.

– Nie! Nie piję, więc nie mam! Siema, Zayden!

– Nie mamy kawy – powiedziałam, obracając się w stronę Zaydena. – Herbaty, wody albo cokolwiek innego?

– Słyszałem. Nie, dziękuję. Więc w czym potrzebujesz pomocy? – zapytał oschle.

– Chodźmy do mojego pokoju – zaczęłam, idąc w kierunku sypialni. – Dziękuję, że przyszedłeś.

– Nie ma problemu – odpowiedział, zanim wszedł do mojego pokoju. – Elliot, niesamowicie miło cię widzieć – mruknął ironicznie.

– Nawzajem. Sprawa jest, Williams – zaczął Reed, wstając z mojego łóżka.

– Słucham?

– Odblokuj na Instagramie mnie i Rosie.

Otworzyłam szerzej oczy, posyłając wściekłe spojrzenie Elliotowi. Nie wierzyłam, że naprawdę to powiedział. Ale on jedynie postąpił mi uśmiech, jakby jeszcze czuł dumę, że się odezwał.

– Nie mam zablokowanej Rosie, a ty wypierdalaj. – Przewrócił oczami. – Możesz zostawić nas samych? Przyszedłem pomóc Rosannie, a nie rozmawiać z tobą.

– Ooo... No to co pierdoliłaś, żebym dał ci swój telefon, bo ciebie zablokował? – zapytał mnie Elliot.

Wdech, wydech. Wdech, wydech.

Nerwowo się zaśmiałam, nie będąc w stanie spojrzeć na Zaydena, a następnie podeszłam do Elliota, aby dosłownie wypchnąć go za drzwi.

Elliot miał ADHD, o czym dowiedziałam się wczoraj, gdy wieczorem zapytałam go, czy jest pijany, że ciągle nie zamyka mu się buzia. Zrobił się dość przybity i ewidentnie było mu głupio. Umiałam odczytać to z jego twarzy i zrozumieć, że te słowa nie były mądre z mojej strony, więc od razu obróciłam to w żart, mówiąc, że lubię to w nim. A później on powiedział, że w sumie to ma stwierdzone ADHD, ale nie chce brać leków i w miarę sobie radzi dzięki samym psychoterapiom.

Starłam się więc podchodzić do niego z większym zrozumieniem. Poza tym był naprawdę świetną osobą i czułam cholerną wdzięczność, że mogę z nim mieszkać. A do tego, że ma więcej energii niż ktokolwiek inny, kogo znam, musiałam po prostu przywyknąć.

– Gdybyś ty również mnie odblokowała, to nie musiałabyś pożyczać od innych telefonu, aby mnie śledzić – odezwał się Zayden.

– Nie robię tego przecież.

– A Grayson ogląda moje story jako pierwszy i prawdopodobnie robi screeny, żeby później sobie zwalić do moich zdjęć, tak?

– Po pierwsze ten tekst był okropny, a po drugie wcale nie robi screenów – prychnęłam. – Już nie wymyślaj. Dobra, nie chcę się kłócić. Napisałam wniosek i mógłbyś go przeczytać i zobaczyć, czy jest dobrze?

– Oczywiście.

Zayden usiadł przy biurku na krześle, a ja sama przysunęłam sobie tam fotel, aby usiąść obok niego. Nieco się stresowałam. Jakiej pracy bym nie wykonywała, to starałam się i chciałam wszystko zrobić dobrze. I nie chciałam, żeby Zayden miał mnie teraz za idiotkę, której załatwił pracę, a ona nie potrafiła zrobić najprostszego zadania.

Patrzyłam na palce Zaydena, gdy zaczął pisać coś na klawiaturze. Już miałam przenieść wzrok na ekran, ale moją uwagę zwróciły wystające spod marynarki mankiety jego koszuli. I momentalnie poczułam, jak oblewa mnie pot.

Miał pieprzone spinki różyczki. Te, które dostał ode mnie. *Chryste Panie.*

Myślałam, czy skomentować to w jakikolwiek sposób, ale nie wiedziałam jak. Nawet nie wiedziałam, co o tym myśleć. Nosił prezent, który mu dałam. Tak po prostu, na co dzień. I to we mnie uderzyło. Chciałam zarazem się rozplakać, a zarazem mu je wyrwać.

– Nikt ci nie dał szablonu? – zapytał zdziwiony, przenosząc na mnie wzrok.

Oddychaj, Rosie.

– Nie. Wystali mi tylko to i napisali, że z pytaniami mam się kierować do ciebie.

– Mhm. – Pokiwał głową.

– Jest bardzo źle?

– Nie, jest napisane dobrze, ale potrzebujemy szablonu z kancelarii z logiem, znakiem wodnym i pouczeniami. Mamy całe szablony, gdzie tylko zmieniasz dane. Nie musiałaś tego pisać od zera – powiedział, wyciągając telefon z kieszeni.

– Nie dostałam nic. Może Theodor zapomniał.

Williams odblokował ekran telefonu, a następnie wszedł w kontakty. Wyteżyłam wzrok, szukając jakiegoś włoskiego zdzirowatego imienia. Ale Zayden zbyt szybko jechał na dół do litery „S”. Wszyscy byli zapisani z imienia i nazwiska w tym Theodor Spencer. Ale „Rosie” nad nim było wyjątkiem.

Odwrociłam wzrok, gdy Zayden przyłożył telefon do ucha, a następnie wstał i zaczął chodzić po pokoju. Czekał, aż Theodor odbierze, wziął do ręki ramkę ze zdjęciem,

która leżała na komodzie.

– To ta... – przerwał, próbując przypomnieć sobie imię, gdy ze zmarszczonymi brwiami przeniósł na mnie wzrok.

– Carla. Tak.

– Carla – powtórzył. – Jaka... Cześć, Theodor. – Przerwał swoje pytanie i odłożył ramkę ze zdjęciem, gdy mężczyzna odebrał. – Jestem teraz u Rose i mówi, że nie dostała od was templatki do wniosków. Dlaczego?

Patrzyłam na Zaydena, zaczynając się zastanawiać, co jeśli dostałam szablony, tylko jestem idiotką i je przeoczyłam.

– Dobra. Mogę jej dać dostęp do mojego dysku? Czy zrobić osobny dla niej? – zapytał, chodząc po pokoju. – Co? Na chuj jej te rzeczy do konferencji? – kontynuował, marszcząc brwi. – Słucham? – Zaśmiał się ironicznie. – Żartujesz sobie ze mnie... Przygotowuję to, kurwa, od dwóch tygodni, a ona ma to nagle prowadzić? Poza tym Rosa nie lubi wystąpień publicznych, więc co to za pojebany pomysł?

Patrzyłam na niego z poważną miną, mając w głowie słowa Theodora, który przekonywał mnie, że dla tego widoku będzie warto przylecieć do Anglii. Chyba nie było.

Wyglądał na złego, ale to raczej nie był satysfakcjonujący widok. Miałam na gotowe poprowadzić konferencję, którą on przygotował. To niesprawiedliwe.

– Dobra, nieważne. Róbcie, co chcecie. – Przewrócił oczami i się rozłoczył.

– To nie był mój pomysł – powiedziałam od razu, gdy on wkurzony siadał przy biurku.

Nic nie powiedział, a jedynie wszedł na dysk Google, aby następnie zalogować się tam na konto, które prawdopodobnie należało do niego.

– Jesteś zły? – zapytałam, przygryzając policzek.

Nie żeby ruszało mnie to, że jest zły.

– Po prostu już widzę, co się dzieje, i wiem, kurwa, że sprawa mojego ojca zawsze będzie się za mną ciągnęła. Nie chodzi o to, że to ty masz prowadzić konferencję, a o to, że Theodor stwierdził, że ja się do tego nie nadaję. Dobrze przynajmniej, że wybrał kogoś, kto tego nie spierdoli.

– To wszystko jest jeszcze świeżą sprawą. To normalne, że jest o tobie głośno. Pewnie gdy trochę ucichnie, to nie będą nawet rozważać nikogo innego do takich rzeczy.

– Nieważne. Przygotuję cię, jeśli potrzebujesz pomocy – powiedział, zanim wskazał na ekran laptopa. – Tu masz moje konto na dysku. Dam ci e-mail i hasło, żebyś mogła się na nie logować. Przejrzyj cały folder na konferencję i pozapisuj pliki, przejrzyj też cały ten z szablonami. Jeśli masz z czymkolwiek problem, jak coś napisać, to ja tu mam dużo wniosków, więc możesz się na nich wzorować, tylko o tym nie mów nikomu, bo nie powinienem ci tego udostępniać. Maili nie odczytuj, a jakbyś przypadkiem to zrobiła, to oznacz jako nieprzeczytany, żebym go nie przeoczył.

– Dziękuję. – Pokiwałam głową. – Gdybyś, będąc we Włoszech, ufał mi tak jak teraz, to świat wyglądałby tak jak na tym memie. Wiesz „świat, gdyby coś tam, coś tam”.

Patrzyłam na ekran, gdy Zayden ściągał jeden plik, aby następnie zacząć przeklejać do szablonu to, co napisałam.

– Wiem. Po prostu... – Przerwał, aby obrócić się na krześle i patrzeć na mnie, podczas gdy nerwowo skubałam skórki przy paznokciach. – Chciałem do ciebie przylecieć. Bardzo. Devon też, ale wcześniej zachorował. Przeleżał ponad tydzień w łóżku

i myślałam, że damy radę przylecieć, ale nie mogłam ryzykować. To miały być narty, przebywanie na chłodzie, całe dnie na śniegu. Jeszcze trochę pobolewało go gardło i bałam się, że mu się znowu pogorszy. Miałem mieć tylko tydzień urlopu w pracy, ale Devon był załamany, że nigdzie nie pojedziemy, więc postanowiłem, że polecimy najpierw na ten tydzień, gdy wy byliście na nartach, do Los Angeles. Wziąłem ze sobą Francescę, żeby mogła opiekować się wtedy Devonem, bo postanowiłem ten tydzień pracować zdalnie. A później ona miała wrócić do Włoch, a ja z Devonem przylecieć do ciebie.

Francesca.

Nie przeniosłam na niego wzroku, bo w moich oczach pojawiły się łzy i zdecydowanie nie chciałam, żeby je widział. Ruszało mnie to i to aż za bardzo.

– Wiesz, jak dla mnie to wyglądało. Nie powiedziałaś mi, że Devon był chory, ale już jest okej, tylko boisz się, że mu to wróci. Ja też... Nie wiem, niedługo przed tym wyszła ta sprawa z Carlą i już byłam przyłoczona. Nie wiedziałam, co robić, czekałam, aż przylecisz, bo chciałam w końcu z tobą porozmawiać, bo wcześniej nie miałeś czasu. A ty mi w ten sam dzień powiedziałaś, że Devon ma anginę. I... czemu mi nie powiedziałaś, że jesteś w Los Angeles?

– Nie wiem. – Pokręcił głową, a następnie przetarł twarz dłońią. – Przerastało mnie wszystko. Nie mogłem sobie poradzić z Devonem, bo nagle zaczął mieć jakieś humory, chorował wtedy na tę anginę, wcześniej miałem z nim inne problemy i to mnie wykańczało. W pracy zważyło mi się dużo rzeczy na głowie, tęskniłem za tobą i nie wiem, kurwa, chciałem ci zrobić niespodziankę, a ty zadzwoniłaś i zaczęłaś mnie wypytywać o Francescę. Mnie też to wkurwiło, że mi nie ufasz. Bo było mi ciężko, ale i tak robiłem, co mogłem, żebyśmy w końcu się spotkali, a ty straciłaś do mnie zaufanie i to mnie najbardziej uderzyło.

– To nie tak, że ci nie ufałam. Przecież mówiłaś, że nie możesz mi obiecać, że nie prześpisz się z żadną i... nie byliśmy razem. To były twoje słowa. Wcześniej rozmawialiśmy dużo, a wtedy siadł nam kontakt i myślałam, że po prostu znalazłeś sobie kogoś, a nie masz odwagi mi tego powiedzieć prosto w twarz.

– Nie, nie było tak. Potrzebowałem kogoś do opieki nad Devonem, a Francesca знаła już Devona, bo on przyjaźni się z jej bratem. Wiedziałem, że ją lubi, ona szukała pracy i poprosiłem, żeby mi pomagała. A później... Kiedy zobaczyłem Lillianę i pomyślałem, że to ty, to myślałem, że nie uwierzyłaś i zrobiłaś mi na złość. Wiem, że to chujowe i czuję się jak śmieć, że pomyliłem cię z Lillianą, ale czasu nie cofnę. Zorientowałem się ostatnio w klubie, gdy weszła Lilliana i... Cholernie źle się z tym czuję i wiem, że zawiodłem tym i ciebie, i samego siebie.

Pokiwałam głową, bo co mogłam powiedzieć? Byłam zraniona, ale musiałam jakoś się z tym pogodzić i tyle. Skrzywiłam się, bo zaczęła mi lecieć krew z palca przez to, że za mocno zdarłam skórę. Momentalnie przyłożyłam skaleczenie do ust, zlizując krew.

– Jeśli Grayson potrzebuje jeszcze pieniędzy, to mu je prześlę – powiedział nagle, więc podniosłam na niego wzrok.

– Grayson ich pewnie nie przyjmie, ale zaproponuję mu to.

Ja nie chciałam brać od nikogo pieniędzy, ale jeśli on oferował je Graysonowi, to zamierałam to przekazać. Zayden patrzył na mnie i wyglądał, jakby myślał, czy coś powiedzieć.

– Jego siostra... ma załatwioną dobrą opiekę? – zapytał niepewnie, na co ja pokiwałam głową. – To dobrze. Dobrze, że nic jej nie jest.

– Tak. Ale trochę się boję, że gdy wyjdzie z ośrodka, to znowu nie będzie sobie radzić. Wiesz, zajmowałam jej miejsce trzy miesiące i momentami sama miałam dość. Zresztą nieważne, nie będę ci zawracać głowy. – Machnęłam ręką, orientując się, że głównie go to obchodzi.

– Ale teraz czujesz się dobrze? – zapytał mnie.

Zmarszczyłam brwi, znowu na niego spoglądając, a on uważnie obserwował moją twarz. Ciekawe, czy zauważył, że moja skóra już nie jest aż tak wysuszona. Sukces tego roku.

– Tak, dobrze. Czemu pytasz?

– Sporo schudłaś – zauważył.

– To dobrze czy źle? – zapytałam, wstając.

– Zależy, czy dobrze się z tym czujesz i w jaki sposób schudłaś.

– Czuję się dobrze. I zaczęłam biegać, więc to dlatego. Okej, więc dziękuję za pomoc i... Nie wiem, chcesz tu poczekać do kolejnych zajęć? Ja muszę się jeszcze pomalować i moglibyśmy iść.

– Tak, poczekam. Napiszę ci w tym czasie kolejny wniosek, to będziesz miała mniej roboty.

– Okej, bardzo dziękuję.

Zrobiło się cholernie niezręcznie. Malowałam się, myśląc o wszystkim, co mówił. Wzięłam swój telefon, a następnie weszłam na konto Zaydena, aby go odblokować.

Dojrzała Rosie.

– Możemy po zajęciach razem pojechać po Devona do szkoły i później ja wrócę do mieszkania, a ty spędzisz sobie z nim popołudnie tak, jak sobie zaplanowałaś – zaproponował obojętnie Zayden.

– Okej.

Właściwie to nie odzywaliśmy się do siebie już praktycznie w ogóle. Szliśmy razem na uczelnię, a on palił, upewniwszy się wcześniej, czy nie będzie mi to przeszkadzało.

– Idziesz dzisiaj z nami do klubu? – zapytałam.

Nie żebym chciała, nie żeby mnie to interesowało, ale dziwnie było iść w ciszy. Właściwie to miałam nadzieję, że udzieli przeczącej odpowiedzi.

– Nie. Może wpadnę na chwilę wcześniej. Spotykacie się u Alexandra?

– Tak.

Znowu szliśmy w ciszy korytarzem, a wszyscy na nas patrzyli. Może sobie to wmawiałam, ale naprawdę czułam na sobie masę spojrzeń.

Spieprzać od Rosie.

– Co ci się stało w dłoń? – zapytał nagle.

– Co?

– Masz ranę przez całą wewnętrzną część ręki.

Spojrzałam na swoją prawą dłoń, widząc gojącą się już zszytą ranę. Kosztowała mnie całkiem sporo. Gdybym wiedziała, że aż tyle, to sama bym wzięła igłę i nitkę i ją zszyła, a nie jechała do szpitala.

– Zostawiłam na dywanie obok Carli puszkę z otwartymi orzechami i jakby wiesz... Ta górna część puszkę była do góry i Carla nagle chciała to wziąć do ręki, więc chciałam

szybko ją zastonić, żeby ona się nie skaleczyła, i uderzyłam dłonią w tą ostrą górną część – mówiłam, krzywiąc się. – Ale już jest okej.

– Prześlę ci notatki z tych zajęć, żebyś nie musiała pisać tą ręką.

– Mogę pisać. Ale dziękuję.

Niechętność między nami wydawała się nieznośna, a ja całe zajęcia myślałam, co wymyślić, aby nie jechać z Zaydenem po Devona do szkoły. Nie wiedziałam, jak daleko ona jest, ale czułam, że każda sekunda tej podróży byłaby dramatem.

– Daleko ta szkoła Devona? – zapytałam, gdy po zajęciach wychodziliśmy z budynku.

– Nie. Jakies piętnaście minut samochodem, więc...

– Rosie! – usłyszałam głos Devona.

Gwałtownie się obróciłam, aby poczuć, jak chłopiec momentalnie mnie przytula. Zszokowana otworzyłam szerzej oczy, ale od razu odwzajemniłam uścisk, śmiejąc się. Był sporo wyższy, niż zapamiętałam, więc przeżyłam szok, jak bardzo urósł przez ten czas.

– Devon, co ty tu robisz? – zapytałam zadowolona. – Jak dobrze cię widzieć.

Jednak w tej chwili podnosiłam wzrok, czując, że aż mnie mrozi, a uśmiech w sekundę znika z mojej twarzy. Bo zobaczyłam miłą uśmiechającą się dziewczynę, która szła w naszym kierunku. Wyglądała jak ładniejsza ja.

Była może trochę grubsza ode mnie, bardziej takiej postury jak ja rok temu, jej włosy wyglądały na znacznie zdrowsze niż moje, a oczy były większe. I miała piękny uśmiech.

Spojrzałam na Zaydena i zobaczyłam, że jego zszokowane spojrzenie po chwili przeradza się we wkurwione. Widziałam, jak zacisnął szczęki, ruszając w stronę dziewczyny. A gdy ona nachyliła się w jego kierunku, zatrzymał ją, układając dłoń na jej ramieniu.

Obejmowałam ciągle chłopca, nie będąc w stanie nic powiedzieć. Naprawdę Zayden dopiero co tłumaczył mi się z wszystkiego, podczas gdy ona tu była. Cały czas była w Anglii.

– *Cazzo. Cosa stai facendo qui? Te l'ho detto che non puoi venire qui. Hai un fottuto problema di udito?* – niemal wysyczał w kierunku blondynki, na co ona zmarszczyła brwi.

– *Devon ha finito presto la scuola oggi e ha insistito per andare da questa Rosie. Cosa avrei dovuto fare?*

Użyła mojego imienia. A ja nie rozumiałam, w jakim kontekście.

– *Devon ti sta pagando per il tuo lavoro o sono io a pagare per il tuo lavoro?* – parsknął wkurzony Zayden.

– *E tu? Sei il mio capo o il mio ragazzo? Mi tratti come una puttana.*

– *Non farmi incazzare. Tu lavori per me, quindi devi fare quello che ti dico di fare. Hai capito?*

Przeskakiwałam spojrzeniem od jednego do drugiego, kompletnie nie rozumiejąc, co mówią. Chciało mi się płakać.

– Rosie, to Francesca! Chodź, musisz ją poznać. Jest tak samo fajna jak ty. Mieszka z nami, wiesz? – mówił Devon, ciągnąc mnie teraz do blondynki.

Jak skończona idiotka walczyłam sama ze sobą, aby się nie popłakać. Mimo wszystko oczy zaszyły mi łzami. Ściągnął ją tu z Włoch i to we mnie uderzyło. Bo skoro to zrobił, to musiała być dla niego ważna. Ważniejsza niż ja, bo mnie nie chciał zabrać ze sobą do Włoch.

– *Francesca, ti presento Rosie* – powiedział do niej chłopiec, na co dziewczyna z miłym uśmiechem przeniósł na mnie wzrok.

Teraz już byłam pewna, że wszyscy na nas patrzą. Zayden odwrócił wzrok i widziałam, że bierze głęboki wdech.

– Rosie, miło mi cię poznać.

– *Rosie non parla italiano, ma dice che è un piacere conoscerla* – mówił do niej Devon, a następnie przeniósł na mnie wzrok. – Francesca bardzo słabo mówi po angielsku – wyjaśnił.

Czyli jednak da się żyć w innym kraju bez znajomości języka. Pomyślałby kto.

– *Francesca, sono la ragazza di Zayden e la tata di Devon* – powiedziała, zanim uścisnęła moją dłoń.

Nie rozumiałam ani słowa.

– Francesca mówi, że...

– Że musimy już iść – przerwał Zayden Devonowi. – Devon, bądź grzeczny i nie jedz za dużo słodkiego. Roso, porozmawiamy wieczorem, dobrze?

– Nie mamy o czym rozmawiać. Chodź, Devon. Czas na przygodę w McDonald's – powiedziałam, układając dłoń na ramieniu chłopca. – Ciao, szmaciarzu – dodałam pod nosem w kierunku Zaydena.

I odeszłam, aby zatopić smutki w lodach z McDonald's w towarzystwie mojego złamanego serca i jedyne go fajnego Williamsa.

Rozdział 5

Siedziałam przy biurku, walcząc ze wszystkimi dokumentami od Spencera. Oczywiście nigdzie ich jeszcze nie wysyłałam, bo wiedziałam, że muszę je jutro sprawdzić.

Pracę zdalną uważałam za fajną, bo można było pić alkohol. Może w sumie nie można było. Na pewno nie można było. Ale zasady zostały wymyślone po to, aby je łamać.

Miałam podły humor, a Devon cały dzień odpowiadał mi o Włoszech. O tym, jak było w szkole, o swoich kolegach, o ulubionych miejscach, ale też o tym, jak Francesca dobrze gotuje, jaka jest zabawna, jaki mu fajny prezent kupiła na święta. Jak bardzo lubi z nią śpiewać, jeżdżąc samochodem, jak ona pomaga mu z rzeczami do szkoły.

A ja słuchałam tego, ciągle się uśmiechając i potakując, gdy moje serce się łamało. Później zostawiłam go pod domem, patrząc z Ubera, jak wchodzi do kamienicy. Czekałam, aż napisze mi, że już wszedł do mieszkania, ale zanim to zrobił, Zayden dostownie wybiegł na zewnątrz. I wtedy odjechałam.

Bardzo tęskniłam za Tesco i ponowne spotkanie z nim musiałam uczcić kupieniem najtańszego wina, które teraz spożywałam jedynie w towarzystwie Franka leżącego na łóżku. To bardzo towarzyski pies, ale był już zmęczony przyjaciółmi Elliota.

Nie naśmiewałam się i nie szydziłam z żadnej choroby, ale trochę odnosiłam wrażenie, że wszyscy koledzy Elliota mają ADHD, bo dawno nie słyszałam tak głośnych ludzi.

Podniosłam prawie pustą butelkę wina, wzięłam spory łyk alkoholu i ze skupieniem starałam się czytać jedno pismo. Westchnęłam, układając policzek na dłoni, podczas gdy mój łokieć opierał się o biurko.

– Dobra, ciszej! – krzyknął Elliot, uciszając swoich znajomych, którzy głośno się śmiali i opowiadali jakąś historię. – Rosie pracuje.

– Roosie, chodź do nas! – krzyknął w odpowiedzi jakiś chłopak. – Aua! – jęknął po chwili.

– Morda! Mówię wam, że macie być cicho.

Zaśmiałam się, a następnie wstałam z krzesła i otworzyłam drzwi. Niemal od razu dostałam głośne wiwaty, jakby byli moimi fanami, a ja ich idolem. Szeroko się uśmiechnęłam i ukloniłam, po czym ruszyłam w ich kierunku.

– Co się stało, że postanowiłaś dołączyć? – zapytał rozbawiony blondyn.

– Poruszyła mnie historia o tym, jak zwymiotowałaś w radiowozie – odpowiedziałam, wyciągając dłoń do chłopaka. – Rosie.

– Kurwa, teraz będziesz mnie mieć za patusa. Charles – stwierdził, biorąc moją dłoń w swoją.

– Lubię łobuzów.

Wszyscy głośno się zaśmiali, a ja dumnie uśmiechnęłam się pod nosem. Zadawalona przywitałam się także z Jaque, pięknym czarnoskórym chłopakiem, który miał ze dwa metry, z Hunterem, którego uroda bardzo przypominała tę Elliota poza tym, że był tak

zjarany, że ledwo widziałam jego oczy, a także z Leah – dziewczyną Huntera - oraz z Mariną.

– Napijesz się czegoś? – zapytał mnie Elliot. – Mamy zajebisty biber od mojego dziadka. Należę ci, co?

– Nieee, za chwilę idę do Xandera, pewnie już na mnie czekają. Ale tak cholernie nie mam ochoty przez to, że będzie tam Zayden – westchnęłam, rzucając się na kanapę obok Mariny. – Pamiętajcie, żeby nie wiązać się z dupkami. Z dziwkarza dżentelmena nie zrobisz. Nie no żartuję, mówię tak, bo znalazł inną. Poza tym to porządny chłopak. Otwierał mi drzwi do samochodu.

– Widziałam cię chyba dzisiaj z nim i z jakąś dziewczyną pod uczelnią. To jego nowa dupa? – zapytała Leah.

– Mhm. – Pokiwałam głową, układając dłonie na pyszczku pieska, który do mnie podszedł. – Frank i Francesca. Pies i suka.

Wszyscy głośno się zaśmiali, a ja podniosłam wzrok, aby spojrzeć na Elliota, który z rozbawieniem podawał mi kieliszek bimbru.

– Wyglądacie prawie identycznie, ale i tak ty jesteś ładniejsza – stwierdziła Marina, układając dłoń na moim ramieniu. – Ty się w ogóle nim nie przejmuj. Możemy iść do tego samego klubu i ustalimy jakiś sygnał. Jak na przykład trzy razy klaśniesz, to podejść do niego i wyleję mu na głowę drinka.

Zaśmiałam się, biorąc od Elliota kieliszek. Powąchałam alkohol i od razu zaczęłam się krztusić od samego jego zapachu.

– Dobry plan – odpowiedziałam dziewczynie, gdy wszyscy się śmiali. – To biber czy spirytus?

– Według dziadka Elliogo biber, ale ja uważam, że spirytus – zażartował Jaque. – Więc Rosie... Jak podoba ci się prawo?

Porozmawiałam chwilę z przyjaciółmi Elliota, pijąc bardzo rozsądnie i z głową, bo nie byłam głupia. A później wyszłam do Xandera, umówiwszy się z ziomkami Elliota, że dam im znać, gdzie pójdziemy. Byli bardzo szlachetni, bo zaproponowali, że każdy jeden może sprawić, że Zayden będzie zazdrosny. Leah w tym celu była skłonna nawet pozwolić mi całować się z Hunterem.

Leah i Marina postanowiły mnie także pomalować w celu sprawienia, że Zaydenowi stanie na mój widok (to nie moje słowa). Średnio jednak widziałam ten plan, bo miałam wrażenie, że jedna z moich kresek jest trochę grubsza. Ale mogło mi się wydawać.

Wzięłam głęboki wdech, zachowując poważny wyraz twarzy, bo to byłoby żenujące, gdyby wszyscy się zorientowali, że już piłam. Musiałam wyglądać na trzeźwą.

Pociągnęłam za klamkę, a następnie weszłam do środka i od razu usłyszałam głośne rozmowy. Z początku nikt mnie nie zauważył, co było mi na rękę, bo nikt nie dostrzegł, że lekko straciłam równowagę, gdy zdejmowałam buty.

– Rosie! W końcu jesteś! – krzyknęła radośnie Naya, zanim podeszła do mnie, aby mnie przytulić. – Jezu, wyglądasz przepięknie.

– Dziękuję. – Uśmiechnęłam się, mając ciągle w głowie, aby nie wyjść na pijaną. – Ty także.

Odsunęłam się od przyjaciółki, a następnie zaczęłam się witać z resztą. Nachylałam się do każdego, całując go w policzek, gdy niemal leciałam jak maszyna robiąca to hurtowo. Ale w końcu zatrzymałam się przed Zaydenem.

Patrzył na mnie uważnie, czekając na, to co zrobię. A ja postąpiłam mu miły uśmiech i nachyliłam się, aby także pocałować go w policzek. Jednak zanim się odsunęłam, on złapał mnie za rękę, przytrzymując mnie.

– Porozmawiaj ze mną, proszę – powiedział do mojego ucha.

– Wypierdalaj – także wyszeptalam do jego ucha.

Z szybko bijącym sercem odsunęłam się od niego, aby następnie zająć miejsce obok Raidena. Dosłownie wcisnęłam się tam na chama, bo siedział on na samym boku kanapy. Chłopak zaśmiał się, obejmując mnie jedną ręką, a ja się do niego przytuliłam.

– Co robiłaś?

– Pracowałam, a później jeszcze chwilę posiedziałam ze znajomymi Elliota – wyjaśniłam, na co pokiwał głową. – Ej, Lily, te twoje brwi wyglądają całkiem spoko – zauważyłam.

– Są pomalowane. Bez pomady są rude – jęknęła. – To wszystko wina Julii. Jest fryzjerką i powinna mi to odradzić. Albo przynajmniej pomóc to uratować.

– Odradzałam ci to cały wieczór. Uratujesz to jedynie większą ilością rozjaśniacza – zaśmiała się blondynka, która siedziała na kolanach Alexandra, a ten ją obejmował.

To mogłabym być ja i Zayden, ale gdy byliśmy razem, ważyłam za dużo, a teraz miał makaroniarę.

– A wiecie, kogo dzisiaj poznałam? – zaczęłam z uśmiechem, gdy wszyscy z zaciekawieniem spojrzeli na mnie.

– Roso, porozmawiajmy – powiedział Zayden, zanim zaczęłam kontynuować.

– Dziewczynę Zaydena. Francesca, piękna dziewczyna. Jakby ktoś miał wątpliwości, to ta ze zdjęcia. Takiego pozowanego, żeby mi tylko zrobić na złość. Rozkoszna dziewczyna. Nie mówi po angielsku, ale czuję, że dogadamy się bez słów.

– Co? Ta Włoszka jest w Anglii? Nie pierdol – mówiła zszokowana Gabby.

Każdy wydawał się zaskoczony, a ja z uśmiechem spojrzałam na wściekłego Zaydena.

– Zdjęcie było pozowane i wtedy między mną a nią nic nie było. Nie dotknęłam jej wtedy, kurwa, palcem – zaczął, nie odrywając ode mnie wzroku.

– A później magicznie ci się odmieniło i palec poszedł w ruch.

– Dobrze, kurwa, wiesz, po czym mi się odmieniło.

– Tak się składa, że nie wiem – mówiłam równie wściekła.

– Oduść, Rosie – powiedział cicho Raiden, który ciągle mnie obejmował.

– Nie rób ze mnie pierdolonego idioty. Przy wszystkich robisz ze mnie jebanego chuja, więc może pochwal się, co ty zrobiłaś w pierdolonej zemście, co? – ciągnął Williams.

Zmarszczyłam brwi, kompletnie nie mając pojęcia, co miał na myśli. Rozejrzałam się, widząc, że wszyscy wyglądają na podobnie zdezorientowanych.

– Nie wiem, o czym mówisz, do cholery – prychnęłam.

– Nie bądź śmieszna. Ja przynajmniej po tym, co było między nami, mam do ciebie tyle szacunku, że nie powiem o tym przy wszystkich.

Zacisnęłam usta, a następnie obróciłam głowę. Usilnie próbowałam sobie przypomnieć, o czym mógł mówić, bo dosłownie nie było ani jednej rzeczy, którą bym zrobiła w zemście. Bo chyba nie miał na myśli zablokowania go na Instagramie.

– Czemu nie przeprowadziłeś tej dziewczyny? – zapytał Charlie, zmieniając temat. – Kiedy ją poznamy?

– Nie czuję potrzeby, abyście ją poznawali – odpowiedział oschle Zayden, gdy ja ciągle rozmyślałam.

– Stary, skoro to twoja dziewczyna, to czemu nie chcesz jej z nami poznać? Tym bardziej że pewnie nikogo nie zna tutaj w Anglii – stwierdził Xander.

A ja nadal intensywnie rozmyślałam.

– Krępuje się, bo słabo zna angielski. Poza tym ma Devona, ma się nim zajmować i jemu poświęcać czas.

– Jest jego opiekunką? – zapytała teraz Lily.

– Tak.

– A od jak dawna jesteście razem?

– Bardzo krótko. Jakies jeszcze pytania czy możemy skończyć ten pojebany temat?

– Kochasz ją? – zapytała Gabby.

– Czyli kończymy temat.

– Idziesz ze mną zająć? – wyszeptał mi do ucha Raiden.

Od razu pokiwałam głową i wstając z miejsca, lekko się zachwiałam. Od razu ruszyłam w stronę balkonu z podążającym za mną Raidenem.

– Gdzie idziecie? – zainteresował się Alexander.

– Zapalić – wyjaśnił Raiden. – Chcesz z nami?

– Nie, dzięki.

– Ja chcę – odpowiedział Zayden, podnosząc się z kanapy.

Przewróciłam oczami, powstrzymując się, aby nie powiedzieć czegoś bardzo niemilego, a następnie wyszłam na balkon. Od razu ułożyłam dłonie na swoich ramionach, bo przecież ciągle była cholerna zima, a ja wyszłam w samej bluzce.

– Nie kłóć się z nim, Rose. Wszyscy chcą dobrej imprezy, a nie kolejnych kłótni, okej? – zaczął Raiden i wyciągnął jointa.

– Mhm. – Skinęłam głową. – Wiesz, że rano z nim rozmawiałam tak na spokojnie i nie powiedział mi, że jest z tą włoską dziwką?

Raiden nie zdążył nic odpowiedzieć, bo Zayden wszedł na balkon, niemal od razu rzucając mi swój płaszcz. Ale ja byłam dumna i honorowa, a w głowie miałam, że pewnie swojej nowej dziewczynie też daje własne ubrania.

– Dzięki, ciepło mi – odpowiedziałam, gdy Raiden odpalał jointa.

– Więc co... Astma poszła w zapomnienie? – zapytał, po czym podszedł do mnie i mimo wszystko zarzucił kurtkę na moje ramiona.

Oj, nie poszła. Astma była przekleństwem.

– Wystarczyło mi uwolnić się od ciebie i od razu przestałam się dusić. – Uśmiechnęłam się złośliwie.

– Rose – odezwał się Raiden tym pouczającym tonem.

– Przepraszam – mruknęłam zażenowana.

W ciszy patrzyłam na drogę prowadzącą na uniwersytet. Było już całkiem ciemno i dość późno, a sporo pijanych studentów szło prawdopodobnie na jakieś imprezy.

– Wiemy już, do jakiego klubu chcemy iść? – zapytałam. – Bo mam dać znać Elliotowi.

– Elliot. Jak się mieszka z twoim nowym najlepszym przyjacielem? – zapytał ironicznie Zayden, biorąc jointa od Raidena, aby następnie się zaciągnąć.

A Devona to już nie puści na urodziny kolegi, wielce bojąc się kontroli z kuratorium.

– Bardzo fajnie. Dziękuję, że pytasz. Jak się mieszka z Francescą? – zapytałam ze sztucznym uśmiechem.

Branson westchnął, opierając się o barierkę, a ja i Zayden patrzyliśmy na siebie z wściekłością. Williams naprawdę wydawał się okropnie zły, gdy ponownie się zaciągał.

– Jeśli specjalnie ściągnąłem ją ze sobą do innego państwa, to powinnaś się domyślić, że musi być dobrą współlokatorką – odpowiedział w końcu.

– Devon się z tym zgadza. Dużo mi o was opowiadał. Nie pochwalifeś się, że jest twoją dziewczyną. Wstydzisz się jej?

– A tobą się niby chwaliłem na prawo i lewo?

– Ile wy, kurwa, macie lat? – zapytał Raiden i machnął ręką. – Nie pozabijajcie się. Ja nie chcę brać w tym udziału – dodał, zanim wszedł do środka.

Wkurzona zrobiłam krok w kierunku Zaydena, a następnie wyciągnęłam rękę, aby podał mi jointa, ale on jedynie zaśmiał się, ponownie wsadzając go między swoje wargi. A gdy spróbowałam go zabrać, to szybko go uniósł.

– Chyba nie myślisz, że będę znowu po niego skakać. I może tłumaczyć się w sądzie, że wypchnąłeś mnie z balkonu przez przypadek.

– Co ci odpierdoliło, Rosie? Przychodzisz tu pijana, chcesz jarać, wyśmiewasz się przy wszystkich z Franceski. Naprawdę chcesz się zniżać do tego poziomu?

– Typie, dzisiaj rano wmawiałeś mi, że była tylko opiekunką, że nic innego, a okazuje się, że ściągnąłeś ją do Anglii, mieszkasz z nią i jest twoją dziewczyną – mówiłam, zaciskając dłonie w pięści.

– Czy ty jesteś głupia? Myślisz, że co? – Zaśmiał się ironicznie, wyrzucając resztę jointa przez balkon, co uważałam za bardzo zły pomysł. – Że ty będziesz mi wysyłać pierdolone filmiki z Graysonem, a ja, kurwa, będę cię błagał, żebyś do mnie wróciła? – zapytał, robiąc krok w moim kierunku. – Prosiłem cię o jedną pierdoloną rzecz. Dostownie tylko o jedną. Miałem spierdolony cały wyjazd po tym, jak pomyliłem cię z Lillianą, ale nawet wtedy liczyłem, że zrobiłaś mi to tylko na złość. Że pocałowałaś Michaela, żeby mnie wkurzyć. Mimo tego wszystkiego chciałem do ciebie przylecieć i liczyłem, że ciągle coś do mnie czujesz. Liczyłem, że to, na co się, kurwa, umówiliśmy, to aktualny temat. A ty wysłałaś mi jebany filmik z Graysonem. Myślisz, że to mnie, kurwa, nie ruszyło?

Otworzyłam usta w szoku, a on stał przede mną i patrzył na mnie lśnącymi oczami, w których pierwszy raz od powrotu widziałam jakiegokolwiek uczucia. A mnie zaschło w gardle i byłam kompletnie zdezorientowana.

– Dziwisz się, że cię, kurwa, zablokowałem? – kontynuował. – Że nie potrafiłem patrzeć na ciebie i na osobę, o którą najbardziej się bałem, gdy wyjeżdżałaś do Stanów, bo miałem pierdoloną świadomość, że ciągle coś do niego czujesz?

Pokręciłam głową, czując w oczach łzy. Nie wiedziałam do końca, z jakiego powodu, ale chyba byłam po prostu taka, że nie potrzebowałam wiele, aby zacząć płakać. Całe gardło mnie piekło i trudno było mi cokolwiek powiedzieć.

– Nie wiem, o czym ty mówisz – powiedziałam cicho nieco przerażona.

– Nie bądz, kurwa, śmieszna – prychnął, ruszając do drzwi. – Masz odpierdolić się od Franceski, bo gównu wiesz o niej i o mojej relacji z nią, rozumiesz? – zapytał, obracając się przodem do mnie. – Na ten moment to ja zbieram od wszystkich słowa, jakim jestem chujem, że cię zdradziłem. I ani jednego razu temu, kurwa, nie zaprzeczyłem, bo za wiele nas łączyło, abym teraz mówił o tobie gównu. Ale miej na uwadze, że to ty mnie

zdradziłaś jako pierwsza. Między mną i Francescą nic nie zaszło, dopóki nie zobaczyłem tego cholernego filmiku. Między mną a nikim nic nie zaszło. Bo cię kochałem i byłem ci wierny, nawet jeśli teoretycznie nie musiałem.

Patrzyłam na wchodzącego do mieszkania Zaydena, czując, jak przechodzą mnie dreszcze. Wzięłam głęboki wdech, a następnie obróciłam się plecami do drzwi i z przerażeniem patrzyłam przed siebie.

Byłam pijana i cholernie dezorientowana, gdy stałam na balkonie, odtwarzając w głowie wszystko, co się wtedy działo. Jednak miałam w pamięci dziurę. Byłam zatamana zdjęciem Zaydena i makaroniary, Grayson wyciągnął mnie na imprezę, na której trochę urwał mi się film, a na drugi dzień Zayden mnie zablokował i usunął nasze wspólne zdjęcie.

Nie wiem, jak długo tam stałam, ale byłam szczerze przerażona. Wyciągnęłam z kieszeni telefon, a następnie weszłam na Instagram i otworzyłam wiadomości prywatne z Zaydenem. Ostatnią rzeczą, która się tam znajdowała, był wystany przeze mnie i wyświetlony przez niego filmik. Ja jednak nie mogłam tego już zrobić. Zrobiłam rzut ekranu i wysłałam go do Graysona.

ja: Co to było? Wtedy gdy byliśmy na imprezie, a Zayden mnie zablokował.

Przez dłuższą chwilę czekałam, aż Grayson mi odpisze. Było u nich popołudnie, więc powinien to zrobić.

Grayson Foley: nie mam pojęcia, byłem w chuj pijany i słabo pamiętam wszystko, ale kojarzę, że nagrywałas coś w kuchni a ja przyszedłem po ciebie, żebyśmy szli spać? nie jestem pewien ale coś tak kojarzę więc może to być to

Grayson Foley: sprawdź o której godzinie to wysłałaś, ja włącznie sprawdzałem i uberem dojechaliśmy do mnie o 3:02

Zestresowana znowu weszłam w wiadomości z Zaydenem, aby zobaczyć, że te były wysłane o dziewiątej osiemnaście czasu angielskiego. Czyli trzeciej osiemnaście czasu w Chicago.

ja: Robiliśmy coś głupiego, gdy nagrywałam ten filmik?

Grayson Foley: nie wiem, mam tego tylko przebłyski w głowie

Grayson Foley: coś śpiewałaś jakaś piosenkę i szedłem cię uciszyć bo Carla spała

Ja pierdolę.

– Rosie, wszystko okej? – zapytał Xander, wchodząc na balkon. – Chodź do środka, jest kurewsko zimno.

– Nie. – Pokręciłam głową, na co Alexander zmarszczył brwi i przytknął za sobą drzwi.

– Co się stało?

– Chyba zjebałam, bardzo – mówiłam ze łzami w oczach, gdy szatyn podszedł do mnie.

– Co? Spokojnie, co się stało?

Szybko wyjaśniłam wszystko White'owi, ale po chwili Raiden wszedł na balkon. Więc zaczęłam wyjaśniać od nowa, a oni ciągle kiwali głowami, słuchając mnie.

– Nie pamiętasz tego? – zapytał Ray, na co od razu pokręciłam głową. – Zayden mi mówił o tym.

– Co ci mówił?

Patrzyłam na Bransona, nerwowo obgryzając skórki. Chłopak przecesał palcami włosy, a następnie westchnął.

– Że wcześniej nie było nic między Francescą a nim i był załamany tym, że wystąpił mu jakiś filmik z Graysonem. Nie wiedział przecież o tym, że opiekujesz się Carlą i mu pomagasz. Pomyślał, że do niego wróciłaś.

– Ale co było na tym filmiku? – pytałam, na co on wzruszył ramionami.

– Grayson cię chyba pocałował. I Zayden wtedy się schlał i poszedł do Franceski. Chciał z twojego powodu w ogóle nie wracać do Anglii, ale Francesca go przekonała, że nie powinien przez ciebie rezygnować ze studiów.

Schowałam twarz w dłoniach, biorąc głęboki wdech, a następnie wypuściłam powietrze. Może Zayden zaczął. Może to on dodał zdjęcie z Francescą, przez które płakałam bardzo długo, a właściwie to do dzisiaj. Ale to, co ja zrobiłam, było znacznie gorsze, a ja teraz nienawidziłam siebie za to. To naprawdę była jedyna rzecz, o którą mnie prosił.

– Hej, nie płacz – westchnął Xander, podchodząc, aby mnie objąć. – Też bym na twoim miejscu był na niego wkurwiony i chciał się zemścić.

– Rosie... – kontynuował Raiden, układając dłoń na moim ramieniu. – Wyjaśniłem mu i wszystkim innym, jaka jest sprawa z Carlą, i dlatego on chciał, żebyś tu przyleciała. Chciał z tobą wszystko wyjaśnić. Przecież... Jego siostra popełniła samobójstwo, on rozumie, czemu pomagałaś Graysonowi i sam był załamany tym, że zamiast po prostu przylecieć i z tobą porozmawiać, to zaczął ten cyrk. Żałuje tego i wie, że między tobą a Graysonem do niczego nie doszło.

– Doszło – odparłam, pociągając nosem.

– Ale to później – powiedział Raiden, jakby to miało jakkolwiek poprawić sytuację. – On wie, że wszystko zaczęło się od tego, że pomylił cię z Lily i... Po prostu się nie dogadaliście.

– Dobra, oboje zjebaliście, ale zdarza się – mówił Alexander. – Nie byliście w związku i on miał prawo spać z Francescą, ty z Graysonem, czy z kim tam spałaś, i żadne z was nie powinno drugiego obrażać. Nie róbcie cyrku, Rosie. Nie chcieliście związku na odległość, to teraz nie płaczcie. Było, minęło, nie ma co rozpamiętywać przeszłości. Skupcie się na tym, co jest teraz.

Pokiwałam głową, odsuwając się od nich. Byłam pijana i zbyt rozemocjonowana, ale na pewno mieli rację. To on pierwszy dodał zdjęcie z Francescą, nie mogłam się obwiniać. Obydwoje zawaliłiśmy i się zraniliśmy.

– Po prostu czuję się teraz jak szmata.

– Przepróż go za to naśmiewanie się przy wszystkich z Franceski – odezwał się Raiden.

Pokiwałam głową, a następnie weszłam do środka. Rozejrzałam się, po czym ruszyłam na korytarz, gdzie odwiesiłam płaszcz Zaydena. Po chwili wróciłam do salonu i zajęłam miejsce obok czarnowłosego, który robił coś na swoim telefonie.

– Przepraszam – zaczęłam cicho, podczas gdy inni przekrzykiwali się, że Gabby robiąca shoty nierówno leje alkohol.

– Za co?

– Za obwinianie cię przy wszystkich i irytowanie się o Francescę.

– W porządku. Przepraszam, że dowiedziałaś się o Francesce w taki sposób. Chciałem ci o tym powiedzieć osobiście – odpowiedział, na chwilę na mnie spoglądając. – To dla mnie trudny temat.

– Okej.

Nie byłam bardzo zaskoczona, gdy Devon mi powiedział, że Zayden i Francesca są parą. Byłam tego niemal pewna od chwili, gdy ją zobaczyłam. Ale i tak zabolato, bo jakkolwiek się nie spieszyło między nami, to nie zaprzeczałam temu, że do nikogo nigdy nie czułam czegoś takiego, co do Zaydena.

– To co? Butelka czy „nigdy przenigdy”? – zapytał Shawn.

– Butelka, z takimi shotami to dojdziemy nieprzytomni przy „nigdy przenigdy” – mówiła Naya.

– Co ty robisz z tymi palcami? – zwrócił się do mnie nagle Zayden, zanim nachylił się do stolika, aby wziąć z niego serwetkę.

– Co? – Spojrzałam na swoje palce, aby zobaczyć, że znowu ze skóry leci mi krew.

Wzięłam serwetkę od Zaydena i wytarłam nią krew, zanim wcisnęłam papier do kieszeni spodni.

– Dobra, a gramy na wymyślane pytania i wyzwania czy z listy? – zapytał teraz Charlie.

– Z listy, bo będziecie wymyślać jakieś popierdolone – odpowiedział Zayden.

Wszyscy się zgodzili z założeniem, że trzeba wykonać wyzwanie albo odpowiedzieć na pytanie, albo wypić dwa kieliszki alkoholu. To były dobre reguły.

Spojrzałam na Zaydena, który nachylił się, aby następnie przestawić miskę z chipsami na swoje kolana i zacząć jeść chrupki.

– Od kiedy jesz chipsy? – zapytałam, unosząc brwi.

Ale w sumie po chwili przypomniałam sobie, że dopiero co palił. I że wyjechał jointa przez okno.

– Od zawsze. Śmiało, częstuj się.

– Nie, dzięki.

Raiden zajął miejsce obok mnie, więc automatycznie oparłam głowę o jego ramię, na co się zaśmiał. Bardzo ceniłam go w swoim życiu. Był bardzo terapeutycznym człowiekiem. Potrafił wysłuchać, szczerze doradzić i zrozumieć. Naprawdę potrafił zrozumieć każdego jednego człowieka, gdy miał na tyle wielką wiedzę o sytuacji, żeby postawić się na jego miejscu.

Naya zakręciła butelką, a my wszyscy patrzyliśmy na nią, gdy powoli zaczęła się zatrzymywać, aż w końcu wskazała na Alexandra.

– Xander, Xander, Xander – zaczęła z ekscytacją Naya. – Pytanie czy wyzwanie?

– Oczywiście, że wyzwanie.

– Okej, numerek od jeden do stu pięćdziesięciu – powiedziała Gabby, patrząc na swój telefon.

– Nie wiem. Sto sześć. – Wzruszył ramionami.

– Okej – zaśmiała się Gabby, a Lily popatrzyła przez jej ramię, aby następnie się głośno zaśmiać. – Idź do łazienki zrobić sobie tam nagie zdjęcie, a później pokaż nam je na pięć sekund.

Xander nie wydawał się zbyt przerażony tym, bo bez problemu ruszył do łazienki, a później krzychał, że w sumie to chujowe światło i jego kutas na zdjęciu nie wygląda aż tak dobrze, jak na żywo, i czy jednak mógłby przyjść i normalnie nam się pokazać.

– Nie chcę na to patrzeć – powiedziałam do Raidena, gdy Alexander w końcu wyszedł z łazienki, patrząc z dumą na swój telefon.

– Julia, oceń, czy git – zwrócił się do swojej dziewczyny, podając jej telefon.

– Chcesz im to pokazać? – zapytała, otwierając szerzej oczy, na co White z uśmiechem pokiwał głową. – Ty jesteś pojebany czy jaki? Nie mogłeś jakoś w lustrze i z lampą, tylko musiałeś takie, że wszystko widać?

– We wszystkim, co robię, daję z siebie sto procent – powiedział, odbierając telefon od załamanej blondynki, a ja śmiałam się z jego miny. – Gotowi?

Zastoniłam oczy dłonią, bo jednak zatrzymałam się na etapie podstawówki. Nie żebym w sumie uważała za superdojrzałe pokazywanie wszystkim znajomym swojego nagiego zdjęcia.

– Wyglądasz gorąco – przyznała Gabby. – Zaklepuję, gdy Julia z tobą zerwie.

– To obrzydliwe – stwierdziła rozbawiona Lily. – Nie chciałam tego widzieć.

– Nie pierwszy, nie ostatni raz – odpowiedział Xander, zanim usiadł na swoim miejscu. – Dobra, trzeba teraz wylosować Rosie albo Zaydena, bo w chuj zamulają.

Przewróciłam oczami z uśmiechem. Patrzyłam, jak White zakręca butelką, aby ta finalnie zatrzymała się rzeczywiście na Zaydenie, na co wszyscy zareagowali okrzykiem radości. Spojrzałam na niego, od razu widząc to niby zirytowane spojrzenie, gdy mimo wszystko minimalnie się uśmiechnął. Minimalnie. Nie sądziłam, aby ktoś inny niż ja dostrzegł ten uśmiech.

– Wyzwanie.

– Numer?

– Sto jedenaście może być. Albo obojętne.

– Liczyłam na coś bardziej ekscytującego – powiedziała Gabby. – Ściągnij swoją koszulkę jedną ręką.

– Co mogło być bardziej ekscytujące? – zapytała ją Naya, na co Charlie otworzył usta w szoku. – Znaczącej bardziej ekscytujący mógłby być tylko Charlie Valentine wykonujący to wyzwanie.

Zaśmiałam się na jej słowa, a następnie spojrzałam na Zaydena, który przez chwilę się zastanawiał, zanim nachylił się i wziął ze stolika kieliszek.

– Poważnie? – Zaśmiał się głośno Shawn. – Xander pokazał nam swojego chuja, a ty nie pokażesz sućków?

– Daj mu spokój, nie chce, to nie – mruknęłam, wzruszając ramionami.

Po prostu w takich sytuacjach nie lubiłam braku zrozumienia. Sama miałabym problem, żeby siedzieć przed wszystkimi bez koszulki, i pamiętałam, jak rok temu stresowało mnie pójście na basen, więc po prostu rozumiałam, że każdy może mieć kompleksy. Nawet Zayden Williams, który wyglądał tak perfekcyjnie, że mogłoby się wydawać, że nie powinien ich mieć.

– No ale czemu nie chcesz? – zapytał go Alexander. – To wylosujmy mu nowe, bo tak to gra nie ma sensu.

– Nie losujemy nowego. Jak nie chce się bawić, to niech pije – odpowiedziała rudowłosa.

Spojrzałam znowu na Zaydena, który z irytacją odstawił kieliszek, a telefon schował do kieszeni. A następnie jedną dłonią pociągnął za rękawek koszulki, aby przełożyć przez niego rękę, a po chwili przez głowę ściągając resztę materiału. Przygryzłam policzek, od razu obracając wzrok, bo nie chciałam na niego patrzeć. Po prostu nie.

– Dobra, teraz ja kręcę, tak? – zapytał szybko.

– Masz nową dziarkę, co to? – zauważył Charlie, przesuając się bliżej Zaydena. – O kurwa. Dobra, tak, ty kręcisz. Może napijemy się jeszcze przed kolejną rundą, nie? – pytał szybko blondyn, ewidentnie chcąc zmienić temat.

Wszystkich bardzo to zaciekało, a Williams zdawał sobie z tego sprawę i teraz westchnął, opadając plecami na oparcie kanapy, aby jego ciało było dobrze widoczne. Spojrzałam na niego znowu i dostrzegłam ślad po gojącej się malince. Żałosne.

Ale po chwili mój wzrok przeniósł się w miejsce, które zwracało uwagę. Do tej pory Zayden na lewej ręce miał wytatuowane tylko daty przypominające mu o jego siostrze. Teraz sporo nad nimi znajdował się nowy tatuaż, który sprawił, że niemal zakrzusłam się własną śliną.

Był piękny i niesamowity, pasował Zaydenowi. Ale był pieprzoną różą. Ładną delikatną różą, która nie wyglądała kiczowato, a naprawdę zjawiskowo.

– No cóż... – zaczął Shawn. – Zawsze mogłeś wytatuować imię „Rosanna”. To byłoby trudniejsze do przeżycia dla Franceski.

– Ja pierdolę – zaśmiał się Xander. – Dwudziesty pierwszy wiek, a idioci nadal myślą, że będą w jednym związku całe życie i tatuują sobie symbole związane ze swoimi dziewczynami. Za nic bym czegoś takiego nie zrobił.

– Wow, niesamowite, że jakiś mężczyzna może traktować swój związek jako poważny – odpowiedziała mu wściekła Julia. – Naprawdę musisz wiecznie pieprzyć takie głupoty?

– Dajcie mi, kurwa, spokój – prychnął Zayden. – Moje ciało i jak będę chciał, to wytatuuję sobie nawet czyjeś imię.

– Francesca ci rozpina koszulę, a tu raz, dwa, trzy, Rosie – mówiłam ze śmiechem, bo teraz mój żart wydawał mi się superzabawny.

I musiał taki być, bo wszyscy się zaśmiali, w tym sam Zayden, co było osiągnięciem na miarę odkrycia Ameryki. Wzięłam swój kieliszek, gdy wszyscy robili to samo, a następnie na chwilę przeniósłam wzrok na ramię Zaydena, aby jeszcze raz zobaczyć jego tatuaż.

Może makaroniara miała jego, ale on nie miał jej na swoim ciele. Albo i miał. Dostownie. Nieważne.

Kolejne prawdy i wyzwania były bardzo fajne i mniej głupie niż pierwsze wyzwanie Xandera. Wszyscy co chwilę piliśmy, więc czułam się już bardzo pijana. W sumie byłam na dziewięćdziesiąt procent pewna, że nie dojdę do klubu. Uznałabym za sukces samo dojście do mojego łóżka.

– Roosie – zaczęła Gabby. – Pytanie czy wyzwanie?

– Może być wyzwanie – powiedziałam, obracając telefon w dłoń.

– Numerek?

– Amm... Pięćdziesiąt.

– Naya miała pięćdziesiąt.

– To pięćdziesiąt jeden. – Wzruszyłam ramionami.

– Okej. Zrób screena twojej historii z przeglądarki internetowej i wyślij wszystkim na naszą grupę.

Zmarszczyłam brwi, wchodząc od razu w swoją historię, aby sprawdzić, czy nie ma tam czegoś głupiego.

„Jak napisać wniosek do sądu”

„jak oduczyć roczne dziecko mówienia mamę do złej osoby”

„przepis na owsiankę z bananem”

„czy cola niszczy zęby”

„skurcze stóp w nocy”

„jak uniknąć jet laga”

„kupony mcdonalds”

„szybki kurs włoskiego”

„kurs włoskiego online”

„kurs włoskiego leeds cena”

„nowa plotkara gdzie oglądać”

„pulmonolog leeds tani ale dobry”

Zrobiłam zrzut ekranu, a następnie weszłam na naszą grupę na Instagramie, aby go tam przesłać. Nie było nic przypałowego.

– Masz często skurcze? Powinnaś zrobić badanie na minerały w krwi – mówił Charlie, patrząc na telefon. – Pewnie niedobór magnezu, ale trzeba to sprawdzić. A bolą cię te nogi?

– Co? Nie.

– Pojedziesz ze mną do szpitala i zrobimy ci badania krwi. I tak, cola niszczy zęby – kontynuował Valentine.

– *Plotkara* jest na HBO – powiedziała Naya. – Możemy oglądać razem, bo jeszcze nie oglądałam, a chcę.

– Okej. – Pokiwałam głową z uśmiechem.

– Czemu szukasz pulmonologa? – zapytał Charlie, brmiąc na złego. – Przecież możesz pójść do mojego taty. Czemu do mnie nie zadzwoniłaś? Co ci się dzieje?

– Właśnie dlatego – jęknęłam, opierając się o ciało Raidena. Czułam się zbyt pijana na tłumaczenie się. – Żebyś mnie nie zasypywał pytaniami. Niic się nie dzieje, kręcę dalej.

– Jeszcze o tym porozmawiamy.

– Dobra, ostatnia runda i idziemy do klubu – stwierdził Shawn.

Pokręciłam butelką, aby ta się finalnie zatrzymała znowu na Zaydenie, który wybrał wyzwanie i jakiś tam numer.

– Spraw, aby cała grupa roześmiała się najszybciej, jak to możliwe.

Zacisnęłam szczęki, wychodząc z założenia, że co by nie było, to się nie zaśmieję. Tak dla zasady.

– Chryste, ten człowiek jest tak nieśmieszny, że do jutra nie wyjdziemy na miasto – stwierdziła Naya.

Patrzyłam na Zaydena, który postawił mi krótkie spojrzenie, zanim przeniósł wzrok na resztę.

– Rosie podczas naszego pierwszego razu zapytała mnie, czy siadła mi kondycja, oraz dała mi punkt za zdjęcie skarpetek.

Wszyscy w sekundę wybuchnęli śmiechem, a ja spojrzałam na niego z niedowierzaniem, że naprawdę to powiedział. Zacisnęłam usta, gdy on przeniósł na mnie wzrok.

– Rosie. Wróć do mnie i spróbujmy jeszcze raz – powiedział nagle poważnie. – Przecież było nam razem dobrze.

Głośno zaśmiałam się tym ironicznym śmiechem. Niewiarygodne.

– Wszyscy się zaśmiali, dziękuję. Dobra, ja już lecę do siebie.

Spryciarz.

– Nie bądź pizdą, Williams. Idziesz, gdy zrobisz się zabawny. Patrz, jaka pijana jest Rosie. Kto ją obroni przed namolnym Elliotem Reedem? – zapytała Gabby.

– Umiem się sama bronić – powiedziałam, wstając. Momentalnie zachwiałam się, aby następnie potknąć się o dywan i spaść na stolik z kieliszkami. – Albo nie umiem – mruknęłam oboląta.

Jeśli czujesz ból po alkoholu, to albo nie jesteś wystarczająco pijany, albo masz przejebane. Potwierdzone naukowo przez Rosannę Denise studiującą na wyższej szkole melanżu.

– Chryste, nic ci nie jest? – zapytał Charlie, gdy ja wstawałam, masując swoje udo, którym wpadłam na kieliszki. – Nie rozbiły się, prawda?

– Nie. Wracam do mieszkania i idę spać. Idzie ktoś ze mną?

– Odprowadzę cię – powiedział zirytowany Williams.

– Ja chyba też zostaję i nie idę do klubu – stwierdziła Lily. – Za dużo alkoholu.

Bardzo średnio ogarniałam, gdy wkładałam buty. Nie mogłam ich zawiązać, co po dłuższej chwili wydawało się wkurwić Zaydena, bo kucnął i zaczął to robić za mnie.

Zaddy wrócił.

Żart.

– Umiem to zrobić sama – odpowiedziałam, odpychając go, przez co upadł na tyłek, posyłając mi wściekłe spojrzenie. – Nie traktuj mnie jak dziecka.

– Co ci odpierdoliło przez ten rok? – zapytał, zanim podniósł mnie za łokieć. – My idziemy, odprowadzę ją – powiedział do wszystkich, gdy im machałam.

Finalnie z niezasnuowanymi butami szłam do mieszkania, myśląc, że to niesamowite, że jeszcze nie leżę w łóżku, a już czuję się, jakbym była w helikopterze. Miałam wrażenie, że schody to w ogóle ruchome były. Wyjątkowo trudne okazało się wycelowanie w nie.

– Gdzie masz klucze?

– Nie mam, bo miałam wracać z Elliotem.

– Ja pierdolę – prychnął, po czym pociągnął za klamkę do drzwi. – Czekaaj tu, nie ruszaj się.

Usiadłam na podłodze, kiwając głową. Stwierdziłam, że trochę mi niedobrze. Nie bardzo, ale tak ciut, ciut. Walczyłam ze sobą, żeby nie zasnąć, gdy kręciło mi się w głowie.

– Mam klucze od Shawna.

– Jezu. Ciebie dosłownie sekundę nie było. Usiadłam, a ty już jesteś.

– Cieszę się, że szybko minął ci czas, ale pora iść spać.

– A już myślałam, że weźmiesz mnie do siebie i będziemy spali we trójkę – odpowiedziałam, wstając na nogi, zanim oparłam głowę o ramię Zaydena, który otwierał drzwi. – Ej, a co ja ci wtedy wystąpiłam, co? Bo ja to nie pamiętam. Ja bardzo rzadko się upijam. W sumie to nigdy. Tamto to był jeden jedyny raz. Jedyniutki.

– Z pewnością – odpowiedział, układając dłoń na moich plecach.

Dłoń na moich plecach. Tęskniłam za jego dłonią.

Weszłam do środka i rzuciłam ze stóp buty, zanim rzuciłam się na kolana, aby od razu przytulić Franka. Ułożyłam usta w dzióbek, na co Frankie polizał mnie po twarzy.

– Mój piesek, będziesz spał dzisiaj z Rosie? Rosie do Franka psa, a Zayden do Franceski su... – przerwałam, podnosząc wzrok na Zaydena – super-Włoszki.

- Wstawaj.
- A co ja ci wystąpiłam wtedy? No powiedz mi, Zayden, no.
- Powiem ci, jak położysz się w łóżku.

Westchnęłam, po czym się podniosłam i ruszyłam do swojego pokoju. A następnie wzięłam rozbieg, aby skoczyć na łóżko na brzuch.

- Pomóc ci się przebrać?
- Nie. Schudłam, więc teraz łatwiej przeciska się moje spodnie przez dupę.
- Rozkosznie. Dobrze się czujesz?
- Tak. To co ci wystąpiłam?
- Zmyć ci makijaż?

– O Chryste, muszę zmyć makijaż. Moja dermatolog mi każe – westchnęłam, a następnie wstałam z łóżka. – Zaraz wracam. Może zwiomuję za jednym razem. W sumie to możesz już iść. Dzięki i pa.

- Poczekam, aż pójdziesz spać.

– Zayden – zaczęłam, stając przed nim i układając dłonie na jego ramionach. – Nie jesteśmy już razem, a nawet gdybyśmy byli, to nie miałbyś prawa traktować mnie jak dziecka. Wracaj do dziewczyny i zrozum, że to koniec.

Pijana patrzyłam w jego oczy. Chciało mi się płakać, bo to były najpiękniejsze oczy.

- To, że to koniec, sprawia, że mam mieć na ciebie wyjebane?

– Tak. Masz Francescę i zajmij się nią. Przez rok nie uduławiłam się własnymi rzygami, więc może teraz też mi się uda.

- Mhm. – Pokiwał głową, a następnie odsunął się ode mnie i ruszył do wyjścia.

– Jeszcze dwa pytania – powiedziałam, na co obrócił się, wsuwając dłonie do kieszeni.

- Pytanie za pytanie.

- Okej. Co ci wystąpiłam w tym nagraniu?

– Jak śpiewasz jakąś piosenkę o rozstaniu, a później przychodzi Grayson i cię całuje, mówiąc, żebyście szli już do łóżka.

Chryste. Podeszłam do biurka, a następnie wzięłam kartkę i zaczęłam to zapisywać. W razie jakby znowu urwał mi się film. To brzmiało bardzo źle i teraz byłam na siebie wściekła.

- Ja... Nie pamiętam tego. Byłam załamana i... Nie wiem...

– Spałaś z nim? – zapytał, podchodząc do biurka, aby wziąć butelkę z resztką wina, a następnie ruszyć z nią znowu w stronę drzwi.

- Tak – przyznałam, przenosząc na niego wzrok, na co skinął głową. – Ale niedawno. Gdy już byłam pewna, że między nami koniec. Wcześniej nie. Tamtej nocy na pewno nie.

- Zrozumiałe. Jakies jeszcze pytanie?

- Jesteś z nią przynajmniej szczęśliwy? – zapytałam bardzo niepewnie.

Nie wiem, jaką odpowiedź chciałam usłyszeć. Pragnęłam, żeby był szczęśliwy, bo po prostu mu tego życzyłam. Ale nie chciałam, aby był szczęśliwszy niż ze mną.

– Nie jestem – mruknął bardzo cicho, zanim zapanowała krótka cisza. – Kochasz mnie jeszcze?

W gardle mi zaschło i nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć. Jak skomentować to, że nie jest z nią szczęśliwy? Wcale mnie to nie ucieszyło.

- Kocham. Ale ci nie ufam.

Przyglądałam mu się, gdy przymknął oczy i skinął głową. A następnie bez słowa wyszedł.

Rozdział 6

Zayden

Wszedłem do mieszkania i od razu zdjęłem płaszcz, który odwiesiłem do szafy. Zmęczony przetarłem twarz dłońmi, słysząc przekrzykujących się Devona i Francescę.

Przez chwilę przeszło mi przez myśl, że jeśli się nie zorientowali, że wróciłem, to powinienem wykorzystać to, że mogę iść do pokoju i posiedzieć w samotności.

Wszedłem jednak do obszernego salonu i zobaczyłem, że obydwójce stoją przed telewizorem i biegają w miejscu, gdy grali na xboxie.

– *Cześć, Zayden!* – krzyknął zmęczony Devon, machając mi ręką.

– *Cześć. Jak było dzisiaj w szkole?* – zapytałem od razu, chcąc dać mu szansę na przyznanie się.

Przy Francescie porozumiewaliśmy się głównie w języku włoskim.

– *Dobrze* – odpowiedział krótko, ale jego humor wydawał się trochę spieprzyć.

– *Dostałeś jakąś ocenę?*

– *Nie.*

Zajebicie.

– *To czemu masz wpisaną jedynkę za brak zadania domowego z angielskiego?* – zapytałem spokojnie, siadając na kanapie.

Devon kompletnie mnie zignorował i nadal grał na xboxie, teraz przeskakując przez przeszkody. Kupienie mu konsoli było jednym z większych błędów w ostatnim czasie. Przewróciłem oczami, łapiąc kontakt wzrokowy z Francescą, która po chwili także spojrzała na Devona i postanowiła się odezwać.

– *Odpowiedz Zaydenowi, kiedy cię pyta.*

Ewidentnie zły prawie jedenastolatek zatrzymał się, a następnie obrócił przodem do mnie, zaplatając ręce na wysokości klatki piersiowej. Już się spodziewałem, że zaraz będzie się pakował, grożąc, że wyprowadza się do Rosie. Przechodziliśmy przez to już dwa razy w ciągu dwóch tygodni.

– *Jeśli masz problemy ze zrozumieniem, dlaczego mam wpisaną jedynkę z zadania domowego z angielskiego, to pragnę ci wyjaśnić, że najprawdopodobniej jest to spowodowane tym, że nie zrobiłem zadania domowego z angielskiego – powiedział tym razem po angielsku. – Czy moja odpowiedź jest wyczerpująca?*

Devon nie umiał wypowiadać się w ten sposób po włosku. Te oficjalne mowy, robiące z niego geniusza, miał opanowane tylko po angielsku. Więc gdy nagle zamierzał być wredny, to zmieniał język na ojczysty. Przyzwyczaiałem się do tego.

– *Czemu go nie zrobiłeś?* – zapytałem, ciągle zachowując spokój, a Francesca wyłączała xboxa.

– *Bo nie umiałem, ciebie nie było, a Francesca też nie umiała.*

Westchnąłem, ale pokiwałem głową, rozumiejąc to. Ominął sporo materiału z angielskiego, bo we Włoszech się go nie uczył i teraz po prostu miał problemy z różnymi

dość prostymi rzeczami. A odkrywając, że istnieje coś takiego jak xbox, piłka nożna i place zabaw, nie wykazywał chęci nadrobienia zaległości.

– Dobra, przynieś to zadanie i spróbujemy je zrobić razem.

– Okej.

– *Jak tam?* – zapytała blondynka, która usiadła obok, a następnie krótko pocałowała mnie w usta. – *Ciężki dzień?*

– *Mhm, jestem padnięty. Zrobię z nim to zadanie i idę spać* – mruknąłem, na co ona westchnęła, opierając swoją głowę o moje ramię. – *Sprawdzałem wszystko, co zrobiła Rosa do kancelarii, bo Wallance chciał, żebym przez ten pierwszy miesiąc kontrolował, czy sobie radzi. Nie spodziewałem się, że robi aż tyle, i siedziałem nad tym całe pierdolone popołudnie. Nie chciałem już tego zostawiać na jutro.*

– *I co? Radzi sobie?*

Wziąłem do ręki swój telefon i zobaczyłem nieodczytaną wiadomość od Shawna.

Shawn Reed: *i co? Dasz radę?*

– *Tak, tak. Masz jakieś plany na weekend?* – zapytałem, przenosząc wzrok na blondynkę.

– *Nie, a co?*

– *Shawn zaprasza na urodziny do jakiegoś spa. Zostaniesz z Devonem, w porządku? Chyba że chcesz jechać z nami, to nie wiem... Coś wymyślimy.*

– *Dostanę pewnie jutro okres, więc spa nie ma sensu. Zostanę z Devonem.* – Pokiwała głową, zanim przytuliła się do mojego boku, podczas gdy odpisywałem Shawnowi, że jadę. – *Widziałam, że przywróciłeś na Instagrama to zdjęcie z Rosie* – zaczęła niepewnie.

Zablokowałem ekran telefonu, a następnie przeniostałem wzrok na Francescę. Byłem zmęczony i nie miałem ochoty na jakieś kłótnie. Aczkolwiek rozumiałem, że z punktu widzenia dziewczyny to mogło wydać się słabe. To było słabe.

– *Tak.*

– *Czemu?*

– *Bo nie mamy pięciu lat i to było żałosne, że je usunąłem. Nie wypieram się przeszłości i tyle. Pogodziliśmy się, ona nie usunęła naszych zdjęć, więc nie zamierzam być dalej tym niedojrzałym* – odpowiedziałem, gdy do salonu wszedł Devon. – *Zrobię z nim zadania. Mówiłaś, że chcesz iść na jakieś zakupy czy coś, to jak coś, to ja nie mam planów na dzisiaj, więc śmiało.*

– *Okej, pójdę.* – Blondynka pokiwała głową. – *Devon, pamiętaj, co mi obiecałeś* – powiedziała, wskazując palcem na chłopca.

– *Pamiętam* – mruknął niezadowolony, na co zmarszczyłem brwi. – *Francie, a kupisz mi znowu te pyszne czekoladki co ostatnio? Ooo... I kupisz truskawki? Zrobimy nasze ulubione ciasto. I może zaniemiemy je Rosie?* – zapytał, patrząc na mnie. – *A nie, Rosie nie może. Ma uczulenie i pewnie by umarła. To jednak nie kupuj truskawek. Kup maliny, żeby Rosie mogła zjeść. Możemy do niej pójść i jej zanieść. W ogóle było ostatnio tak super z Rosie, nie mogę się doczekać, aż znowu się spotkamy. Zapraszałem ją tutaj, ale chyba nie chce tu przyjść, bo ciągle mówi, że spotkamy się u niej albo gdzieś na mieście* – mówił jak nakręcony, układając zeszyty i książki na stole.

Przygryzłem policzek, spoglądając na Francescę, a ona postawiła mi lekki uśmiech, mimo że widziałem, że jakoś ją to dotknęło, co wcale mnie nie dziwiło. Nadal to Rosie

miała szczególne znaczenie w moim życiu, a Francesca nie była głupia. Widziała mnie, gdy zachowywałem się jak piętnastolatek ze złamanym sercem.

Wstałem z miejsca, a następnie zdjąłem marynarkę, zanim ruszyłem na korytarz, gdzie zacząłem wyjmować z kieszeni portfel.

– *Dam ci moją kartę. Kup sobie, co chcesz, i jakbyś mogła, to kup jakąś kartę podarunkową dla Shawna. Do jakiegoś dobrego sklepu, okej?*

– *Na ile?* – zapytała, biorąc moja kartę.

– *Z pięćset funtów może, albo tysiąc? Możesz wziąć dwie. I jakiś lepszy alkohol.*

– *W porządku. Kupię z twojej karty tylko to, za resztę normalnie sobie zapłacę.*

– *Daj spokój. Potraktuj to jako zaległy prezent na walentynki* – powiedziałem, a następnie przysunąłem się, aby szybko ją pocałować. – *Serio, kup, co chcesz.*

Odsunąłem się, po czym poszedłem do salonu. Usiadłem obok Devona, który pisał coś na telefonie. Wziąłem do ręki jego zeszyt, słysząc, że Francesca wychodzi z mieszkania.

– *Czy możemy to zrobić jutro, a teraz mogę iść do kina?* – poprosił, na co ironicznie się zaśmiałem. – *Proszę. Bo dzisiaj jest maraton bajek i leci bajka, której normalnie nie puszczają.*

– *Devon. Chodzisz do szkoły, masz zaległości, opuściłeś się w nauce. Jak myślisz, możesz zrobić zadanie jutro, a teraz iść do kina? Jak myślisz, co?* – zapytałem zirytowany.

Brat westchnął, ale pokiwał głową, po czym znów wziął się za pisanie na swoim telefonie. Ja w tym czasie przeglądałem jego zeszyt, aby zobaczyć, że całe marginesy ma w różnych rysunkach. Notatki wydawały się podejrzanie krótkie i zostały naprawdę niedbale zapisane.

– *Rosie pyta, kiedy w takim razie mogę, to wtedy pójdziemy na jakąś inną bajkę.*

– *Rosie?* – Zmarszczyłem brwi, spoglądając na chłopca. – *Ona proponowała ci kino?*

– *Tak. Napisała, że jest dzisiaj jakaś superbajka, a ona się nudzi i może zabrać mnie do kina. Chcesz iść z nami, gdy już pójdziemy? Moglibyśmy wziąć Francie, ale pewnie nie rozumiałaby angielskiego.*

– *Devon. Francesca i Rosie nie powinny się spotykać, ile razy mam ci to tłumaczyć? Przy Rosie nie mówisz o Francesce, a przy Francesce nie mówisz o Rosie, co w tym trudnego do zrozumienia?*

– *Mówiłem o Francesce przy Rosie i nie miała nic przeciwko. Uśmiechała się cały czas. Francie też nie przeszkadza słuchanie o Rosie, więc wymyślasz.*

– *O czym mówiła wcześniej Francesca? Co jej obiecałeś?* – zapytałem, zmieniając temat.

Devon spoważniał, a następnie odłożył telefon, aby wziąć zeszyt ćwiczeń i otworzyć na odpowiedniej stronie, a następnie zacząć czytać polecenie. Przetarłem twarz dłońmi, myśląc o tym, jak jestem, kurwa, śpiący i jak bardzo potrzebuję odpoczynku.

– *Devon. Nie każ mi pytać jeszcze raz.*

– *No bo znowu pokłóciłem się z Ashtonem, ale to nie była moja wina. On mnie obraził. Obiecałem Francie, że ci powiem o tym.*

– *Mówiłem ci, że jeśli Ashton cię obraża, to masz mu nie odpowiadać i nie wdawać się w kłótnie.*

– *Nie odpowiedziałem mu tak teoretycznie – mruknął, stale patrząc w zadanie w ćwiczeniach.*

– Devon.

– Ja go tylko lekko popchnąłem.

Przymknąłem na chwilę oczy, biorąc głębszy wdech. Bardzo chciałem pozostać opanowany, ale z każdą podobną sytuacją moja cierpliwość się kończyła.

– Od początku. Co ci powiedział? – zapytałem spokojnie.

– Bo mamy w szkole przedstawienie na dzień mamy i mamy robić jutro zaproszenia dla rodziców i on się zaczął ze mnie śmiać i zastanawiać, czy tata dostanie przepustkę, a później powiedział, że pewnie rodzice i tak by nie przyszli, bo gdyby mnie kochali, to nie opiekowałby się mną brat.

Zacisnąłem usta, myśląc, że gdybym nie poszedł za to siedzieć, to bym zamordował tego dzieciaka. Ashtona rzecz jasna. Jednak Devon potrzebował opiekuna, więc musiałem znaleźć inne rozwiązanie.

– Wiem, że cię to zdenerwowało i pewnie zasmuciło, ale nie możesz go bić – westchnąłem, a brat kiwał głową, zgadzając się ze mną. – Napisz do Rosie, że pójdziesz z nią do kina i zaraz po nią przyjedziemy. Niech zarezerwuje bilety. Ja się przebiorę i wykonam jeden telefon.

– Naprawdę? Jesteś najlepszy! – krzyknął z szerokim uśmiechem i szybko mnie przytulił.

– Porozmawiamy jeszcze o Ashtonie w samochodzie.

Wyszedłem do garderoby i się w niej zamknąłem. W międzyczasie wybierałem numer wychowawczynie Devona. Miałem go już w szybkim wybieraniu, mimo że całkiem niedawno się tu przeprowadziliśmy.

– Dzień dobry, panie Williams – usłyszałem głos około pięćdziesięcioletniej kobiety.

– Dzień dobry, pani Bowman. Przepraszam, że znowu zawracam głowę.

– Proszę nie przepraszać.

– Dzwonię właściwie w dwóch sprawach.

– Tak, słucham?

– Po pierwsze słyszałem, że Ashton znowu pokłócił się z Devonem, i chciałem zapytać, czy mogłaby pani poprosić rodziców Ashtona, żeby do mnie zadzwonili. Chciałbym porozmawiać z nimi o konflikcie chłopców, a najlepiej spotkać się z nimi, żeby Ashton i Devon spędzili razem czas w naszym towarzystwie. Może poza szkołą uda im się dogadać.

– Tak, oczywiście. Przekażę im pana numer. Rodzice Ashtona dużo pracują, ale wierzę, że znajdą czas. Z pewnością także są zaniepokojeni. My jako szkoła również liczymy, że sytuacja się unormuje. Wiem, że z reguły to Ashton jest przewodnikiem wszystkich kłótni, jednak Devon reaguje bardzo nerwowo i to także mnie niepokoi.

– Wiem, porozmawiam z nim o tym – zapewniłem, jedną ręką rozpinając spodnie od garnituru, aby następnie je ściągnąć.

– A jaka jest druga sprawa?

– Devon powiedział mi, że jutro wszyscy mają robić zaproszenia dla rodziców na przedstawienie z okazji dnia mamy. Nie uważa pani, że nieco nietaktowne jest w ramach zajęć obowiązkowych organizowanie takich rzeczy, gdy do szkoły uczęszczają także uczniowie, którzy mogą nie mieć mamy? – zapytałem szczerze wkurwiony. – W tej chwili nie mówię nawet typowo o Devonie, ale jego ostatnia kłótnia z Ashtonem wynika z tego, że Ashton śmiał się z faktu, że nasz ojciec jest w więzieniu. Proszę pomyśleć, że podobnych rzeczy mogą słuchać dzieci, które nigdy nie miały okazji poznać kóregoś ze

swoich rodziców. Czy uważa pani, że odpowiednie jest robienie zaproszeń dla mamy przez dziecko, które mogło stracić swoją mamę? Uważam, że to bardzo krzywdzące dla tych dzieci, które nie celebrują dnia mamy z przyczyn niezależnych od nich.

W telefonie zapanowała cisza. Wyjąłem z szafki szare spodnie dresowe, a następnie jedną ręką zacząłem je zakładać.

– Z pewnością ma pan w dużym stopniu rację, jednak z reguły obchodzi się w szkole święta, które obchodzi większość dzieci. Też nie każdy uczeń jest chrześcijaninem, a jednak obchodzimy święta Bożego Narodzenia.

– Czym innym jest obchodzenie w szkole święta, które może obchodzić każdy, ale nie każdy chce, a czym innym obchodzenie święta, którego niektórzy uczniowie nie mogą obchodzić, nawet jeśli o tym marzyli.

– Rozumiem, panie Williams. Wiem, że to trudna sytuacja dla Devona, ale inni uczniowie są bardzo podekscytowani na ten pomysł. Nie mogę z tego zrezygnować dla jednego ucznia, gdy w mojej klasie jest ich trzydziestu.

– Rozumiem. W związku z tym Devon nie pojawi się jutro w szkole. Proszę o usprawiedliwienie jego nieobecności.

– Panie Williams, to nie jest rozwiązanie. Proszę przyjść jutro z Devonem, abyśmy mogli porozmawiać na ten temat. Przecież Devon może zrobić zaproszenia dla pana i dla pana żony.

– Francesca nie jest moją żoną, a jedynie opiekunką Devona i nie chcę, aby Devon kiedykolwiek traktował ją jak swoją mamę. Zdaję sobie sprawę, że Devon poradziłby sobie, ale nie zamierzam go narażać na to, aby było mu przykro. Już ma wystarczająco dużo na głowie, odkąd dołączył do szkoły w trakcie roku szkolnego. Jeśli mogę odebrać mu chociaż jeden powód do smutku, to zrobię to.

– Rozumiem. Proszę w takim razie pozdrowić ode mnie Devona i dopilnować, aby nadrobił lekcje z jutrzejszego dnia. Dzisiaj Devon znowu nie miał zadania domowego. Czy istnieje jakiś większy problem, z którego to wynika? Jeśli Devon ma problemy z nauką, to proszę to zgłosić. Możemy go zapisać na zajęcia wyrównawcze.

– Nie ma żadnego większego problemu. Wczoraj Devon nie mógł sobie sam poradzić z zadaniem, ja do późna pracowałem i nie miałem dla niego czasu. Jego opiekunka nie umie wystarczająco dobrze angielskiego, a on nie chce jej stresować, prosząc ją o pomoc. Więcej się to nie powtórzy.

– Oczywiście, rozumiem. Dziękuję za telefon. Tak jak już mówiłam, przekażę wszystko rodzicom Ashtona, a oni prawdopodobnie się z panem skontaktują.

– Dziękuję.

Miałem problem z Devonem. Od kilku miesięcy. Z początku nie odczuwałem wielkiej różnicy w swoim życiu. Nie musiałem go prosić, żeby się uczył, a mimo tego poświęcał godziny na naukę, kończąc klasę z najwyższą średnią. Sam budził się do szkoły na czas, od razu po powrocie do domu odrabiał lekcje, a dopiero później szedł się spotkać z kolegami. Tak wcześniej wyglądało jego życie, więc z początku pozostał zdyscyplinowany.

Z miesiąca na miesiąc pozwalał sobie na coraz więcej. Widział, że na niego nie krzyczę, i testował moje granice. Nagle przestał się tyle uczyć, całe dni spędzał z kolegami, zasypiał do szkoły i stał się problematycznym dzieckiem.

A że ja nigdy nie chciałem być chociaż w jednym procencie taki jak mój ojciec, to potrzebowałem wiele czasu, aby chociażby potrafić podnieść na niego głos lub wyciągnąć konsekwencje z jego zachowań.

Nie miałem wystarczająco czasu dla Devona, a on zaczął o niego zabiegać. Z dnia na dzień pojawiało się coraz więcej nieporozumień i problemów. Starłem się radzić sobie samemu, ale w końcu zrozumiałem, że nie daję rady. Pierwszy raz w życiu sobie nie radziłem.

Potrzebowałem kogoś, kto poświęci Devonowi więcej czasu i mnie odciąży. Kto nieco zastąpi mu Rosie, którą pokochał, a której także trudno było znaleźć chwilę, aby z nim porozmawiać.

Francesca pomagała mu w lekcjach, zawoziła na spotkania z kolegami, gotowała z nim, rano odprowadzała go do szkoły. Stała mu się bardzo bliska. Nie mogłem mu tego odebrać. Tym bardziej gdy miałem świadomość, że sam nie dam rady.

– Zaaay – zaczął chłopiec, otwierając drzwi do garderoby, gdy w pełni ubrany dłonią roztrzepywałem włosy.

– Słucham?

– Francesca dzisiaj płakała i trochę mnie to martwi... Robiła coś na telefonie i zaczęła płakać.

Zacisnąłem usta, nie mając żadnego pomysłu, co mógłbym odpowiedzieć. Spojrzałem na brata w lustrze, ale on czekał na moją odpowiedź.

– Wiesz czemu?

– Nie wiem. Może tęskni za domem. Zapytasz ją o to?

– Nie wiem. Powinienem, ale raczej tego nie zrobię. Jeśli ma z czymś problem, to powinna do mnie przyjść i mi powiedzieć, a jeśli tego nie robi, to znaczy, że nie chce się tym ze mną dzielić. Nie będę na nią naciskał.

– Aha. Okej. – Pokiwał głową, a następnie wyszedł ze mną z garderoby. – A może poznamy ją tutaj z kimś, żeby nie była sama?

– Może sama się z kimś poznać. Moi znajomi nie potrafią włoskiego, a ona wstydzi się mówić przy nich po angielsku, więc co mam zrobić? Pisałeś już do Rosie, że przyjedziemy po nią?

– Tak. Czeka już na nas. Hmm... – zastanowił się chłopiec. – To nie wiem. Szkoda, że Rosie nie potrafi włoskiego. Myślę, że dogadałyby się, prawda? Są do siebie bardzo podobne.

– Nie są.

– Są.

– Nie.

– Są.

– Devon.

– No co? – zaśmiał się, wkładając buty. – Są podobne i każdy by się z tym zgodził. Wyglądają podobnie i są podobnie fajne i śmieszne. Nie mogę się doczekać, aż zrobimy ciasto. Wyciągnę Francescę, żebyśmy zanieśli je Rosie.

Ostatnio zachowanie cierpliwości okazywało się wyjątkowo trudne.

– Do ciebie to jak do ściany, prawda?

– Bo to ty wymyślasz. One by się polubiły. Francesca zawsze mówi miło o Rosie, mimo że jej nie zna.

– Nie, Devon. Moja była nigdy nie polubi się z moją obecną dziewczyną i na odwrót. Taki jest świat. Są dobrze wychowane, więc przy tobie tego nie powiedzą, ale jedna nie lubi drugiej i nawzajem, rozumiesz?

– To co? Jak zrobię urodziny, to nie będą mogły obie przyjść?

– Do urodzin masz jeszcze dwa miesiące. Bardzo dużo się może zmienić.

Zamknąłem za nami drzwi, a następnie ruszyliśmy do wyjścia z kamienicy. Nie lubiłem tego miejsca. Sam apartament kompletnie nie był w moim stylu, a na dodatek przeszkadzało mi, że cała reszta bliskich mi osób mieszkała w jednej kamienicy, z wyjątkiem mnie.

– Że polubią się w dwa miesiące, tak?

– Kurwa mać, nie. Skończ ten temat – rzuciłem zły, już nie wytrzymując.

To właśnie było to. Devon nie miał teraz żadnego hamulca i czasami walczyłem ze sobą, żeby nie zjechać go tak, że przez tydzień by ryczał i mnie przepraszał.

– A wiesz, że Rosie chyba ma chłopaka? – zapytał, zatrzymując się przy samochodzie.

– Kogo niby? – zapytałem, przewracając oczami z irytacją.

Wsiadłem na miejsce kierowcy. Czekając, aż Devon zajmie miejsce obok mnie, zapiąłem pas. Po chwili brat zrobił to samo i zaczął coś klikać na swoim telefonie, podczas gdy ja włączałem się do ruchu.

– No kogo, do cholery? – powtórzyłem. – Powiesz czy nie?

– Kurwa mać, nie. Skończ ten temat – odpowiedział, przedrzeźniając mój głos.

Zacisnąłem usta, a następnie wjechałem w pierwszą możliwą uliczkę, aby zacząć zawracać. Pierdolony gówniarz.

– Nie, Zayden, przepraszam, nie. Zayden, nie – mówił spanikowany, niemal płaczącym tonem. – Ja przepraszam. Nie chciałem.

– Gówno mnie to interesuje. Zadzwoń do Rosie i powiedz, że nie idziesz do kina.

– Nie, proszę, Zayden... Ona już kupiła naszej trójce bilety, no... Ja przepraszam. Nie chciałem.

– Jakiej trójce? – prychnąłem. – Pytam cię ostatni raz. Kto niby jest jej chłopakiem?

– Nikt nooo... Tak sobie żartowałem, żeby cię wkurzyć.

– Więc kto, do cholery, idzie z wami do kina?

– Jak to kto? No ty, prawda? Powiedziałem Rosie, że zaraz po nią przyjedziemy, i zapytała, czy idziesz z nami do kina, bo nie wie, ile biletów kupić, no to powiedziałem, że tak. A co, nie chcesz?

Przełknąłem ślinę, czując się dziwnie zestresowany. Nie odpowiedziałem nic, a jedynie ponownie ruszyłem w stronę kamienicy Rosie, co Devon skomentował westchnieniem ulgi.

Nie miałem ochoty na kino i planowałem jedynie zawieźć Devona, a samemu wykorzystać chwilę samotności na odpoczynek. Ale to była Rosie. Rosie, z którą nie rozmawiałem od prawie dwóch tygodni. Nie licząc krótkiej wymiany zdań przed zajęciami, w której jedynie przeprosiła mnie za gadanie głupot po pijaku, a później radziła się w sprawach związanych z kancelarią.

– Zaaay – zaczął znowu chłopiec.

– Słucham?

– Bo jak mamy ten występ na dzień mamy, to powinienem zaprosić mamę?

Zacisnąłem usta, myśląc, na jakiego idiotę wyjdę. Tłumaczyłem nauczycielce, że Devon nie ma mamy, a on chciał ją zapraszać.

– Tylko jeśli chcesz. Mamie bardzo zależy na odnowieniu kontaktu, ale nic na siłę. Chcesz się z nią spotkać jakoś wcześniej? – zapytałem, patrząc na niego. – Wiesz, że jeśli tak, to możesz mi powiedzieć. Jedno słowo i spotkamy się z mamą.

– Nie chcę. Nie chcę tylko, żeby się ze mnie śmiali, gdy do wszystkich przyjdą mamy, a do mnie nikt.

Czyli jednak moje pierdolenie miało sens.

– Jutro nie musisz iść do szkoły. Mogę też wziąć wolne w pracy i spędzimy czas we dwójkę. Pomyślimy, co zrobić z tym przedstawieniem, dobra? Ja na pewno przyjdę, jeśli tylko będziesz chciał, okej?

– Tak – odpowiedział szczęśliwy, więc sam posłałem mu uśmiech. – Dokąd pójdziemy jutro?

– Nie wiem, a dokąd chcesz iść?

– A sami czy z Francie?

– A jak wolisz?

– Jeśli z Francie to możemy na basen, a jeśli bez Francie, to też na basen, ale z Rosie.

– Francesca ma ostatnio dużo na głowie. Myślę, że przyda jej się odpoczynek.

– Czyli idziemy z Francie na basen, tak? – wywnioskował.

– Odpoczynek od ciebie, Dev.

– Och... Czyli bez Francie na basen z Rosie. To nawet fajniej. Z Rosie nigdy nie pływałem, myślisz, że umie pływać?

– Umie.

– Lepiej od Franceski?

– Mhm. – Skinąłem głową. – Umie skakać do wody na główkę.

Właściwie to nie byłem przekonany, czy na trzeźwo także to potrafi.

– Wow, to super. Mam nadzieję, że pojedzie z nami.

– Pewnie powie, że ma pracę. Powiedz jej wtedy, że ja zrobię to za nią. Tylko nie mów, że ja kazałem ci to powiedzieć, żeby nie było, że chcę, żeby z nami jechała.

– A chcesz?

– Chcę twojego szczęścia, czyli tego, co ty chcesz.

– Czy możemy w takim razie wrócić do tematu drona? Kupno drona na pewno wywołałoby u mnie szczęście.

– Nie.

– Warto było spróbować.

Uśmiechnąłem się pod nosem na to powiedzenie.

– Fakt.

Zamierzałem kupić Devonowi drona, ale zamierzałem też sprawić, aby naprawdę czegoś chciał. Całe życie dostawał wszystko, co sobie wymyślił. Telefon, laptop, tablet, wszystko. Nie doceniał tego wystarczająco.

Chwilę później podjechaliśmy pod kamienicę Rosie. Dziewczyna właśnie wychodziła w towarzystwie Nayi i Charliego. Całą trójką żywo o czymś rozmawiali. Po chwili blondynka rozejrzała się i wskazała na mój samochód, mówiąc coś do nich.

Dokładnie jej się przyglądałem, poświęcając chwilę na przeanalizowanie zmian w jej wyglądzie. Nadal subiektywnie uważałem ją za najpiękniejszą osobą na świecie, ale teraz

sporo elementów jej wyglądu mnie martwiło.

Podjeżdżałem, że nawet gdybyśmy za dwadzieścia lat mieli swoje własne rodziny i zerowy kontakt, to i tak gdybym dowiedział się, że coś z nią nie tak, to byłbym przerażony.

Wysiadłem z samochodu, aby następnie obejść go i otworzyć dziewczynie tylne drzwi.

– Hej, dziękuję – powiedziała niezręcznie, zanim wsiadła do środka. – Siema, mój ziomku.

Zamknąłem drzwi, przygryzając policzek, aby się nie uśmiechnąć, bo Charlie i Naya teraz krzyczeli do mnie „cześć”. Skinąłem głową w ich kierunku, zanim wróciłem na miejsce kierowcy.

– Jakie kino? – zapytałem, ruszając.

– To w centrum handlowym.

– O! Może spotkamy Francescę – powiedział zadowolony Devon.

To było to. Miał nie mówić o niej wcale, a zrobił to dosłownie w pierwszym zdaniu, jakie wypowiedział przy Rosie.

– Jest na zakupach? – zapytała Denise.

– Tak – odpowiedziałem krótko. – Przeglądałem dzisiaj wszystko, co zrobiłaś w kancelarii – zacząłem, chcąc zmienić temat.

– I co? Dużo spieprzyłam? Ja wiem, że pewnie robię dużo błędów, ale naprawdę się staram i potrzebuję trochę czasu, żeby się wdrożyć. Wiem, że mi słabo idzie, i przepraszam, ale ja naprawdę tego totalnie nie ogarniam.

– Wszystko było dobrze.

– Naprawdę?

– Tak.

– Ej, Rosie, a co weźmiemy do jedzenia w kinie? – wtrącił się dziesięcioletek.

Do końca drogi Rosie i Devon rozmawiali o tym, czy wolą nachosy, czy popcorn, a moje myśli pochłaniało coś całkiem innego. Od dawna zdawałem sobie sprawę, że powinienem porozmawiać z Francescą.

Nie kochałem jej, uważałem ją za świetną dziewczynę, której jedyną wadę stanowiło to, że nie była Rosanną. Było z nią bardziej niż okej, bo po prostu miałem zawsze kogoś obok siebie. Ale teraz wiedziałem, że to jest kurewsko niesprawiedliwe z mojej strony.

To, że leżąc z nią w łóżku, myślałem o tym, co robi Rosie. To, że gdy ona wkładała nową sukienkę, to myślałem, jak wyglądałaby w niej Rosie. Czuję się jak chuj, ale byłem egoistą.

Byłem się, że jeśli z nią zerwę, to sobie nie poradzę. Byłem przekonany, że wtedy ona wróci do Włoch, a Devon mi tego nie wybaczy. Byłem się, że opieka nad nim w połączeniu ze studiami i pracą mnie przerośnie. Ale przecież nie mogłem dla niego zrezygnować z samorozwoju. Nie chciałem zrezygnować z czegoś, co sobie postanowiłem.

Przerażała mnie także samotność. Gdy w końcu poznałem to uczucie, że jest się dla kogoś ważnym, to chciałem je czuć ciągle. Nie umiałem tego wyjaśnić, ale nie podobała mi się wizja samotnych wieczorów.

– Zayden, czerwone! – krzyknęła Rosie.

Gwałtownie zahamowałem, czując, jak szybko bije moje serce. Szybko przeniostem wzrok na Devona, dostrzegając, że sam się zestresował. Auto zatrzymało się tuż przed skrzyżowaniem, co mnie przerażało.

– Przepraszam, zamyśliłem się.

– Chcesz się przesiąść? Jeśli jesteś zmęczony, to poprowadzę – zaproponowała Rosanna, na co pokręciłem głową.

– Nie, po prostu się zamyśliłem. Już dojeżdżamy.

– Rosie, a chcesz iść ze mną i Zaydenem jutro do parku wodnego? – zapytał Devon, jakby nic się nie stało.

– Amm... Chciałabym, ale chcę popracować i mam z samego rana zajęcia, więc chyba nie dam rady.

– Zayden popracuje za ciebie i pójdzie za ciebie na zajęcia.

Nie całkiem to miałem na myśli, ale doceniałem starania Devona. Rosie zaśmiała się, a ja także się uśmiechnąłem. Następnie rozrzepałem dłonią włosy chłopca, na co on również parsknął śmiechem, odpychając moją rękę.

– To tak nie działa – wyjaśniła mu dziewczyna. – Poza tym Elliot już mówił, żebyśmy gdzieś jutro poszli, a ja się zgodziłam.

– Elliot może iść z nami – odpowiedział pewnie Devon. – Chętnie go lepiej poznam. Na FaceTime wydawał się superzabawny.

Zacisnąłem usta, starając się powstrzymać przyptływ irytacji. Chciałem spędzić czas z Devonem, bo wiedziałem, że nie poświęcam mu tyle uwagi, ile powinienem. A on zapraszał pierdolonego Elliota Reeda. Jeszcze powinniśmy opłacić samolot Graysonowi, żebyśmy przypadkiem nie zanudzili się w parku wodnym.

– Polubilibyście się, ale nie wiem... Zayden, to nie byłby problem?

– Skądże.

– Okej, napiszę do niego, ale wątpię, że to wypali. Zayden, będziemy mogli jeszcze później chwilę porozmawiać na osobności? – zapytała mnie, gdy już kierowałem się w stronę parkingu.

– Oczywiście.

Zatrzymałem się na parkingu, a następnie wysiadłem z auta, a Devon i Rosie zrobili to samo. Miałem wielką potrzebę, aby zapalić, ale walczyłem z tym. Nadal paliłem zbyt często, ale starałem się jednak nie robić tego w towarzystwie Devona.

– To na co idziemy do tego kina? – zapytałem, pisząc wiadomość.

– Na *Lucę*. Podobno akcja dzieje się we Włoszech i jest dwóch chłopców, którzy są potworami morskimi, gdy dotknie ich woda. Trochę jak *H2O wystarczy kropla* tylko jako bajka.

– Mój przyjaciel nazywa się Luca – zauważył zadowolony Devon. – To brat Francie.

– Rozkosznie – powiedziałem, nie chcąc znowu mówić o Francesce. – A co chcecie do jedzenia?

– Nachosy z sosem serowym i colę – odpowiedzieli równo, a następnie zbili piątkę.

Pokręciłem głową ze śmiechem, ruszając do kasy.

– Poproszę dwa razy nachosy z sosem serowym i dwie cole – powiedziałem, wyjmując z portfela gotówkę.

– Ty nie chcesz? – zapytał Devon. – Trzy, proszę pani. Zayden też zje. I też colę dla niego.

– Ja mogę podzielić się z Zaydenem. Nie zjem całego – powiedziała Rosie, stojąca po mojej drugiej stronie. – Dwa jednak. Cole mogą być trzy.

– Duże czy małe porcje?

– Duże – odpowiedzieli równo.

Nie wiedziałem, że jedzenie może kogoś aż tak cieszyć jak Rosie. Szedłem do sali, myśląc o tym, że nigdy nie byliśmy razem w kinie. Uważałem to za chujowe miejsce na randki z osobą, którą się kocha. To dobre miejsce, jeśli zależało ci tylko na seksie, a kino miało się do tego przyczynić.

– Devon, pójdziesz zająć miejsce, a ja i Rosanna jeszcze porozmawiamy.

– Rosie – poprawiła mnie z irytacją, na co uśmiechnąłem się pod nosem.

– Dobra, idę. Będę pilnował wam miejsc, tylko się nie spóźnijcie.

Skinąłem głową, patrząc na dziesięciolatka, który teraz wszedł do sali. Sam za to zająłem miejsce na kanapie znajdującej się przed salami, podczas gdy Rosie usiadła naprzeciwko mnie.

– Więc... Jedziesz w sobotę na urodziny Shawna? – zapytała, ewidentnie nie czując się komfortowo w moim towarzystwie.

Kompletnie mnie to nie zaskoczyło.

– Tak. Francesca ma zostać z Devonem – odpowiedziałem, na co skinęła głową.

– Nie chcę, żebyśmy, nie wiem... To urodziny Shawna i nie chcę się kłócić. Mam nadzieję, że mi nie odbije po pijaku i nie będę znowu pieprzyć jakichś głupot – mruknęła zażenowana.

Pokiwałem głową, zdecydowanie się z tym zgadzając. Oparłem się wygodnie, spuszczać wzrok na dłonie Rosie, aby przyjrzeć się jej palcom. Zmarszczyłem brwi, ale po chwili podniosłem znowu wzrok na jej twarz.

– Nie wiedziałem, jak powiedzieć ci o Francesce – zacząłem niezadowolony. Nienawidziłem tak poważnych rozmów. – To skomplikowana relacja. Ja z nią sypiałem, oczywiście już po tym, gdy się zablokowaliśmy i inne gówna. Później chciałem zrezygnować z powrotu do Anglii, ona mnie przekonała, żebym leciał i sam nie potrafię tego wyjaśnić... – Odwróciłem wzrok. – Potrzebowałem jej, żeby ciągle pomagała mi z Devonem, i sam spędzałem czas praktycznie tylko z nią. Chciałem zapomnieć o tobie i liczyłem, że jeśli skupię się na niej, to mi się to uda. Nie chciałem z nią wchodzić w związek, ale to wyszło podczas tej rozmowy, gdy prosiłem ją, żeby poleciała ze mną. Mnie zależało na opiekunce Devona, jej na związku ze mną...

– Rozumiem – odpowiedziała cicho, a ja przeniósłem wzrok na jej nogę, którą szybko podrygiwała, najprawdopodobniej niekontrolowanie. – Ja też chciałam ci powiedzieć o Graysonie. Chciałam to zrobić, gdy przylecisz, bo bałam się, że będziesz zły, że mu pomagam.

– A teraz? Co jest między wami?

– Nic, naprawdę – odpowiedziała. – Ale tęsknię za nim i za Carlą, bo wiesz... Przez ostatnie dwa miesiące spędzałam z nimi dosłownie każdy dzień i teraz czuję się dziwnie. Ale między mną i Graysonem nigdy nie będzie nic więcej. I wcale nie miałeś racji, gdy ostatnio mówiłaś, że wiedziałeś, że ciągle coś do niego czuję. Wiem, że to nagranie musiało być cholernie słabe i przepraszam, ale zaufaj, że... Żadne uczucie nas nie łączyło i że przed tą całą dramą praktycznie z nim nie rozmawiałam.

– Ja też nie zareagowałem tak, jak powinienem. Miałem wtedy chujowy okres i ciężko sobie radziłem.

– Co się działo? I czemu nie chciałeś o tym ze mną rozmawiać? Po prostu... Wciążnie nie miałeś czasu dla mnie i czemu, gdy coś się działo, to po prostu mi nie powiedziałaś?

Odbierałam to tak, jakbyś odsuwał mnie od siebie.

– Nie wiem. – Wzruszyłem ramionami. – Devon zrobił się wtedy wyjątkowo nieznośny, zachorował, opuścił się w nauce. Poświęcałem mu czas i nie chciałem ci mówić, że sobie nie radzę, bo... Zawsze ze wszystkim sobie radziłem, a wtedy nie i nie chciałem ci pieprzyć humoru i zawracać głowy swoimi sprawami. Kiedyś ci pewnie opowiem o tym więcej, ale na razie wolę tego nie rozpamiętywać.

Rosanna pokiwała głową, a ja przetknąłem ślinę. Było mi po prostu wstyd, bo ona walczyła w sądzie o to, żebym dostał prawa, a ja czułem, że zawodzę.

Nie chciałem jej opowiadać o zachowaniu Devona na przestrzeni ostatnich miesięcy. Po częstych rozmowach z psychologiem widziałem progres. I najważniejsze – pozbył się w końcu żalu do Rosanny, który przez długi czas do niej żywił.

To mnie chyba najbardziej bolało i doprowadziło do wielu kłótni między mną a bratem. Devon był tylko dzieckiem, któremu trudno było zrozumieć, że Rosie nie ma czasu na częste rozmowy z nim.

– A teraz jest lepiej?

– Tak. Bo mam Francescę – stwierdziłem, na co Rose lekko się uśmiechnęła. – Devon ją uwielbia, a ona traktuje go bardzo dobrze, więc cenię ją.

– Ale nie jesteś z nią szczęśliwy.

– Szczęście Devona jest dla mnie ważniejsze. I... nie jestem szczęśliwy, ale nie jestem też nieszczęśliwy, rozumiesz?

– Aż za dobrze – odpowiedziała, kiwając głową.

Między nami zapanowała cisza, a ja zastanawiałem się, co jeszcze chciałbym jej powiedzieć.

– Między nami okej? – zapytała Rosie.

– Tak – przytaknąłem, a następnie wstałem.

– Jakbyś potrzebował z czymkolwiek pomocy, to wiesz, że ja...

– Wiem. Jesteś matką Teresą. – Skinąłem z uśmiechem, na co ona się zaśmiała, a następnie także pokiwała głową.

– Mniej więcej.

Stałem przed nią, mogąc w końcu lepiej się przyjrzeć jej twarzy. Nie była ani trochę podobna do Franceski. Miała delikatniejsze rysy i wyjątkowe oczy. Wyglądała całkiem inaczej. Nie rozumiałem, dlaczego niektórzy twierdzili, że były identyczne.

– I wracając do kancelarii – odezwałem się. – Wszystko zrobiłaś dobrze, poprawiłem chyba tylko jedną literówkę w nazwisku. Ale jakbyś z czymkolwiek miała problem, to pisz do mnie.

– Okej. A kiedy będziesz jechał do kancelarii? Może zabrałabym się z tobą, bo to dość spory kawałek i nie mam, jak się tam dostać, a muszę podjechać zawieźć kilka dokumentów.

– Planowałem jutro, ale biorę urlop, więc pewnie w przyszłym tygodniu. Ustalimy taki dzień, żeby pasowało i mnie, i tobie.

– Okej, dzięki. Nachosa? – zapytała, biorąc jednego do rąk, aby następnie przyłożyć go do moich ust.

Zaśmiałem się, kręcąc głową, ale gdy otworzyłem usta z zamiarem powiedzenia „nie, dziękuję”, wcisnęła go do mojej buzi, radośnie się śmiejąc.

– Co to było, do cholery? – zapytałem z rozbawieniem, ruszając w stronę sali.

– Nachos pojednania.

Nachos pojednania.

To było bardzo w stylu Rosie. Pokręciłem głową ze śmiechem, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon, bo poczułem jego wibrację.

Francesca Pagani: Jesteś chujem.

Kurwa.

Rozdział 7

– Elliot, no! Proszę cię, pomożesz?! – krzyknęłam.

– No mówię, że chwila!

– Mówisz to od pięciu minut!

– Bo jestem zajęty!

– Potrzebuję cię na pięć sekund!

– Wiesz, ile to jest, kurwa, pięć sekund w LOL-u?!

Przewróciłam oczami, podejmując kolejną próbę zapięcia bluzki, która przez całą długość pleców miała takie zapięcia jak stanik.

Autentycznie się spociłam, robiąc to, i doszłam do wniosku, że dopóki nie znajdę w życiu kogoś, kto będzie mi ją zapinał, to więcej jej nie wkładam. Poprawiłam wyprostowane włosy, patrząc na swoje odbicie.

Może nie było dramatu, ale szatu też nie, biorąc pod uwagę, że robił mi się okropny jęczmień na oku, więc nawet nie mogłam pomalować rzęs.

– Szkoda, że Zayden nie wziął ślubu z tą francją. Przynajmniej bym mogła obrączkę od niego wziąć i przyłożyć do tego oka – mruknęłam, wchodząc do sypialni Elliota, na co on głośno się zaśmiał. – Duszno tu.

– Wiem, ale napierdala deszcz i zacina, więc nie otworzę okna. Chujowa pogoda na podróż, nie?

– No. – Pokiwałam głową, rzucając się na łóżko. – Jak w końcu jedziemy autami?

– Na dwa. Pierwszym Xander, Lily, Ray, Naya i Charlie, a drugim reszta.

– Zayden jedzie osobno?

– Nie wiem, chyba nie. Jedzie z nami. Zmieścimy się w dwóch autach, bo Julia w końcu nie mogła przełożyć tego szkolenia i jej nie będzie.

Z Zaydenem było w porządku. Przedwczoraj w kinie nie pokłóciliśmy się ani razu i spotkanie minęło naprawdę okej. Park wodny totalnie nie wypalił, bo po przemyśleniu nie byłam przekonana, czy to dobry pomysł. Gdy napisałam do Zaydena w tej sprawie, to sam napisał, że pójdziemy kiedy indziej.

Po imprezie miałam dużo czasu na przemyślenia i analizowanie całego mojego zachowania. Byłam żałosna i naprawdę nie chciałam dłużej postępować tak niedojrzale.

Wiele rzeczy cholernie mocno bolało, ale życie tak już wyglądało i po prostu musiałam zaakceptować, że nie wszystko kończy się jak w bajce. Chyba byłam już zbyt zmęczona ciągłym przeżywaniem, wkurzaniem się i płakaniem.

– Dobra, już przejechałem. To z czym ci pomóc? – zapytał, obracając się na krześle obrotowym przodem do mnie. – Uuu... Jaki ładny outfit. Zaydenowi sta...

– Przestań – przerwałam mu. – Już w niczym, ale możesz zobaczyć, czy wszystko mam pozapinane.

Wstałam z łóżka, a następnie podeszłam do Elliota i obróciłam się plecami do niego. Czulałam, jak on przejeżdża palcem po całej długości zapięcia, aby w końcu zatrzymać

palec.

– Tu jest niedopięte – powiedział, zanim zaczął to poprawiać. – Dobra, jest git.

– Dzięki. – Pokiwałam głową, zanim wróciłam na jego łóżko i usiadłam na nim po turecku. – To chujowe, że my mamy odebrać tort i jechać z Shawnem. Właściwie to musimy już wychodzić do cukierni.

– Zaniesiemy go do Xandera. Albo jak chcesz, to przecież możesz poprosić Raidena czy kogoś, żeby jechał z nami, a ty pojedziesz z Xanderem.

– Nie, jak się tak umówili, to nie będę zmieniać. Po prostu damy im do samochodu ten tort. Dobra, chodź do tej cukierni.

– Ale ja jeszcze nie jestem spakowany.

– Poważnie? – zapytałam, przewracając oczami, na co chłopak się zaśmiał, kiwając głową.

– No bo grałem nooo... Idź z kim innym, co?

– Pójdę sama.

– A kupisz mi eklerka na drogę?

– I jak wytłumaczysz Shawnowi, skąd go masz? – zapytałam, idąc na korytarz, gdzie założyłam buty.

– To kup wszystkim. Będzie, że masz po prostu dobre serce.

Czy ja sram pieniędzmi?

– Zobaczę.

Wzięłam kurtkę dżinsową z futerkiem, myśląc o tym, że marzec to taki dziwny miesiąc. Za ciepło na kurtkę zimową, ale za zimno na wiosenną. Nie mogłam się doczekać pogody na bluzę.

– Weź parasol!

– Wiem! Nie jestem głupia!

– Jasne! Każdy inteligentny człowiek myśli, że renifery latają!

– To było dawno!

Wyszłam na korytarz, nie zamierzając kontynuować tej dyskusji. Ale gdy poszłam już na dół, zorientowałam się, że finalnie nie wzięłam parasola, więc zażenowana ruszyłam z powrotem do mieszkania. Otworzyłam drzwi, aby od razu zobaczyć śmiejącego się Elliota, który wyciągnął parasol w moim kierunku.

– Ani słowa – powiedziałam rozbawiona, wskazując na niego palcem, po czym wzięłam parasol.

– Ani słowa.

Przejście do sklepu z parasolem podczas ulewy nie było wielkim wyzwaniem. Ale wrócenie z parasolem, tortem i dziesięcioma eklerkami przewyższało zdolności przeciętnego człowieka, nie mówiąc już o Rosannie Denise.

– Ty pierdolony szmaciarzu! – krzyknęłam głośno, gdy auto przejeżdżające obok ochlapało mnie wodą. – Nie wierzę, kurwa mać!

Ruszyłam szybko w kierunku range rovera, którym jechałam jeszcze wczoraj i który teraz zatrzymał się przy drodze. Wzięłam siatkę z eklerkami w zęby, aby następnie wolną ręką otworzyć drzwi.

– Ty pierdolo... – zaczęłam, ciągle z siatką w zębach. – Ooo... Francesca.

Z mordem w oczach, patrzyłam na dziewczynę, która zajmowała miejsce kierowcy i posyłała mi przepaszający uśmiech.

– Wsiadaj, dam ci coś do przebrania – mruknął Zayden, wychodząc z auta, aby wziąć ode mnie pudełko z tortem i włożyć do bagażnika. – Przepraszam za nią – dodał cicho.

Wdech i wydech.

– Hej, Rosie! – krzyknął Devon z tylnego siedzenia.

– Hej – odpowiedziałam, zajmując miejsce obok niego w całych przemoczonych spodniach. – Możesz powiedzieć swojej opiekunce, że wypadałoby nie zapieprzać tak samochodem.

– *Rosie dice che non dovresti guidare così veloce* – zwrócił się po włosku do swojej opiekunki.

– *Non sapevo che ci fosse una pozzanghera sulla strada. Non lasciate che Rosie esageri. L'acqua non la ucciderà.*

– Możecie, kurwa, przestać? – zapytał Zayden, który rzucił mi swoje spodnie dresowe i koszulkę, a następnie usiadł na miejscu kierowcy.

– To ona mnie oblała wodą.

– *Chiedere scusa a lei* – zwrócił się do dziewczyny, wyglądając na naprawdę zirytowanego.

– *Non le chiederò scusa.*

– Mówi, że zrobiła to przypadkiem i przeprasz.

Z pewnością.

Wściekła zdecydowałam się nie odpowiadać. Odłożyłam rzeczy na miejsce obok siebie, bo wolałam być mokra niż w ubraniach Zaydena.

– Chcesz eklerka? – zapytałam Devona.

– Jasne. Kocham eklery – powiedział podekscytowany, gdy wyciągałam z reklamówki jedno ciastko. – Cieszysz się na wasz wyjazd do spa?

– Jasne, że tak.

– Szkoda, że nie byłaś z nami w parku wodnym. Wyślesz mi filmik, jak skaczesz do basenu na główkę? Zayden mówił, że umiesz.

– Nie umiem. Znaczący umiem, ale tylko gdy jestem pijana. A w ten weekend zamierzam być trzeźwa. Ani kropla alkoholu nie wpadnie do moich ust.

– Oby wyszło ci lepiej niż Zaydenowi rzucanie palenia. Nie bój się alkoholu, Rosie. Zayden mówi, że alkohol jest okej, jeśli umie się pić z głową.

– Nie umiem pić z głową i to mój problem.

– To dość problematyczne, ale mam pomysł. Zayden, możesz pilnować Rosie, aby nie piła zbyt dużo alkoholu? – zapytał, ale zanim brunet odpowiedział, chłopiec przeniósł na mnie wzrok i postąpił mi uśmiech. – Nie martw się, Rosie. Jeśli Zayden się nie zgodzi, to przekonam Elliota. To jak będzie, Zayden?

– Devon, mowa jest srebrem – powiedział zirytowany Zayden, na co chłopiec westchnął.

– A milczenie złotem, wiem. – Skinął głową, po czym spojrzał na mnie i wziął gryza eklerka. Po chwili znowu zaczął mówić, tyle że teraz z pełnymi ustami. – Zawsze to mówi, gdy chce, żebym się zamknął.

Devon się zmienił, a ja dostrzegałam to coraz bardziej z każdą spędzoną z nim chwilą. Nadal był cudownym, niesamowicie kochanym i inteligentnym chłopcem. Był prawdopodobnie szczęśliwszy i bardziej pewny siebie. Nie dostrzegałam już teraz tego

strachu w jego oczach. Jednak wiązało się to z tym, że stał się bezczelny, głośny, złośliwy. Rozumiałam Zaydena, bo wychowywanie go musiało stać się nagle trudniejsze.

– Zayden, zapytasz Franceski, czy chce wejść do nas na kawę? – zaczęłam.

– Zapytaj jej sama. Zrozumie.

– Chcesz może iść do mnie na kawę? – pytałam powoli, aby zrozumiała.

– Nie. Dzie-ku-je – odpowiedziała ze sztucznym uśmiechem, przedrżniając mój głos i akcent.

Mała włoska dziwka.

Wściekła patrzyłam na nią, gdy Devon głośno śmiał się, mówiąc do niej coś po włosku. Zayden nie wyglądał na rozbawionego, ale nie skomentował naszej wymiany zdań.

Naprawdę chciałam dobrze. Naprawdę się starałam.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie napisałam wiadomość.

Ja: Makaroniara specjalnie mnie ochlapała wodą wjeżdżając w kałużę i teraz jadę z nimi z autem i ona jest dla mnie suką. Wyjdiesz i pomożesz mi z tortem?

Elliot Reed: nie przepuszczę okazji poznania jej i mojego nowego ziomka Devona, masz eklerki?

Ja: Mam

Elliot Reed: kc

Po sekundzie zatrzymaliśmy się pod odpowiednią kamienicą, a ja bez zastanowienia wysiadłam z auta, nie zamierzając nawet pożegnać się z Francescą. Chce wojny, to będzie ją miała. Rosanna Denise jest matką Teresą, ale nie, jeśli ktoś ją wkurwi.

– Jest zła na mnie i wyżywa się na tobie. Nie przejmuj się tym – powiedział cicho Zayden, gdy wysiadł z auta, ruszając do bagażnika.

– Na co zła?

– Widziała nas przed kinem – mruknął, zanim otworzył bagażnik.

– Zayden Williams, kopę lat! – zaczął Elliot, wychodząc z parasolem z kamienicy, ale po chwili złożył go, bo już praktycznie nie padało. – Czemu mi nie odmachałeś, jak ci ostatnio machałem na uczelni?

– Naprawdę? No popatrz, musiałem cię nie zauważyć. Rosie, idź się przebierz. Jest zimno.

– Poczekam na Elliota, żeby mi pomógł, a on chce przywitać się z Devonem.

– Kurwa, pomoc ci musi. Będziesz teraz próbowała mnie wkurwić, bo Francesca odmówiła ci kawy? Nie odpowiadam za jej bezsensowne pierdolenie.

– Ty pierdolnięty jesteś? Mam bluzkę zapinaną tak, że sama jej nie umiem rozpiąć. Naprawdę ciągle masz o sobie tak wysokie mniemanie, że myślisz, że będę robiła ci na złość?

– Elliot! – krzyknął Devon, który wyszedł z auta. – Cześć!

– Siemaneczko – odpowiedział Reed, zanim przybił mu piątkę.

– Masz eklerki – powiedziałam, podając Elliotowi reklamówkę. – Ja zaniiosę tort do Xandera.

– Pójdę z tobą – powiedział Zayden, zanim podał mi pudełko, a sam podszedł do Devona. – Bądź grzeczny i zrób wszystkie zadania domowe. Jak Francesca w czymś ci nie będzie mogła pomóc, to dzwoń do mnie. I jakby cokolwiek się działo, to też dzwoń. O każdej porze, dobra?

– Jasne. To miłego wyjazdu. Ja jeszcze chętnie porozmawiam z Elliotem.

Po chwili wchodziliśmy już do kamienicy, a ja walczyłam ze sobą, żeby nic nie powiedzieć. Zayden stał obok mnie niezbyt wzruszony. Po chwili Alexander otworzył nam drzwi.

– Ooo... Rosie i Zayden, dziwnie widzieć was razem. Pierwsze spotkanie sam na sam, a Rosie już mokra, co? – zapytał ze śmiechem.

– Nieśmieszne – mruknęłam, podając mu tort. – Weźcie to do auta, żeby Shawn nie widział, a ja idę się przebrać. Za ile jedziemy?

– Za jakieś dziesięć, piętnaście minut. Williams, wchodzisz na drineczka? Dzisiaj Raiden prowadzi.

– Może za chwilę przyjdę, chcę jeszcze porozmawiać z Rosie.

Idź sobie, kurwa, z Francescą porozmawiaj.

Ruszyłam do swojego mieszkania, a za mną podążył Zayden. Elliot nie zamknął drzwi na klucz, więc od razu weszliśmy. Nie zważając na chłopaka, ruszyłam do swojego pokoju.

– Ja rozumiem, że ona mnie nie lubi, ale poważnie? Weź jakoś ogarnij swoją dziewczynę, bo nie zamierzam znosić takiego gówna.

– Wiem, przepraszam – mruknął, siadając na łóżku.

Stałam przed szafą, myśląc, co włożyć.

Zayden miał na sobie dresy, więc stwierdziłam, że sportowy ubiór może być jednak lepszym pomysłem. Mimo wszystko wyciągnęłam z szafy proste jeansy i zwykły duży szary sweter.

– Rozepniesz? – zapytałam zażenowana, stając plecami do niego.

Dziwnie zestresowana czekałam, aż to zrobi. Po chwili poczułam, jak sprawnie rozpina mi bluzkę i modliłam się, żeby nie widział gęziej skórki pokrywającej moje ciało w momencie, gdy dotknął moich pleców.

Patrzyłam na swoje odbicie w lustrze, widząc, jak sam Zayden patrzy na mnie z tą obojętną miną. Odeszłam od niego, a następnie szybko zdjęłam bluzkę, aby następnie w ekstremalnym tempie założyć sweter.

– Kiedy tak schudłaś?

– Nie wiem, nie wymyślaj. Poza tobą nikt nawet tego nie zauważył. – Przewróciłam oczami. – Więc co, dziewczynie nie podobało się kino?

– Mhm – mruknął. – Po prostu, kurwa, słabo wyszło. Byłem po pracy zmęczony i powiedziałem jej, że zaraz pójdę spać, a ona pojechała na zakupy. Później Devon mi opowiedział, że jeden gówniarz w szkole naśmiewał się z tego, że nie ma kto przyjść do niego na występ z okazji dnia mamy, więc chciałem mu poprawić humor tym kinem. Francesca zobaczyła nas i jej odjechało.

– Pewnie wyglądało to okropnie z jej punktu widzenia – odpowiedziałam, zdejmując spodnie. – Pogodziliście się chociaż?

– Nie. Spoliczkowała mnie – parsknął, na co głośno się zaśmiałam.

Spojrzałam na Zaydena, który patrząc na mnie, powstrzymywał śmiech.

– Jestem z niej dumna. Czemu się nie pogodziliście?

– Bo zaczęła mi wszystko wypominać. Nagle jej odjechało i wypominała mi każdą głupotę.

– Każdą głupotę, czyli co?

– Nic istotnego.

– Pytanie za pytanie?

– Nie.

– Czyli to nie były głupoty – zauważyłam, wkładając jeansy. – Czy skoro już tu jesteś, to zerkniesz mi na to? – zapytałam, biorąc z biurka kazus z prawa podatkowego.

Gdy wybierałam na drugi semestr prawo podatkowe, to Zayden obiecał mi, że będzie mi pomagał. Słowo się rzekło i nie interesowało mnie, że już nie byłam jego dziewczyną.

– Jasne. – Skinął głową. – Oli mnie dzisiaj pytał, czy wracasz do koła – zaczął, biorąc ode mnie kartki.

– Nie mam na to czasu.

– To samo mu powiedziałem. Że jak cię znam, to wiem, że nie byłabyś w stanie pogodzić pracy, studiów i koła – odpowiedział, zaczynając czytać kazus.

Zacisnęłam usta, myśląc, czy naprawdę nie pogodziłabym tego ze sobą. Oparłam się o biurko, przyglądając się Zaydenowi, który wyglądał niesamowicie dobrze, co musiałam przyznać, nawet jeśli tego nie chciałam.

Naprawdę uważał, że bym sobie nie poradziła. Bo tylko Zayden Williams potrafi to zrobić, a ja jestem tą głupszą.

– A mogłabym dołączyć, gdybym chciała? Ty jesteś teraz prezesem?

– Tak.

– Tak, jesteś prezesem, czy tak, mogłabym dołączyć?

– Oba. Masz na początku jeden błąd i już przez to wszystko będzie źle. Weź to ze sobą i książkę, to gdy będziemy mieli wolną chwilę, to zrobimy to razem.

– Okej. A co w ogóle z Claire? Wróciła na studia? – zapytałam, siadając na krześle, po czym zaczęłam wkładać skarpetki.

– Nie. Zaczy tak, ale do Manchesteru. U nas już nie studiuje – wyjaśnił, gdy ja wyjmowałam z kieszeni telefon.

Uśmiechnęłam się pod nosem, a następnie odebrałam. Cóż za niesamowity zbieg okoliczności. Zayden patrzył na mnie z zaciekawieniem.

– Nie wierzę, kto w końcu raczył się odezwać – zaczęłam, słysząc w odpowiedzi śmiech.

– Właśnie jestem na lotnisku, bo mój pierdolony samolot znowu ma opóźnienie. Ale jutro jestem w Leeds i nie interesuje mnie, czy tego chcesz, czy nie, ale się widzimy.

– Jedziemy na weekend na urodziny Shawna do spa, więc wracam dopiero w niedzielę – wyjaśniłam.

– Kto jedzie?

– Wszyscy.

– Zayden też?

– Mhm – mruknęłam, czując, że brunet na mnie patrzy.

– Z tą swoją włoską kurwą?

– Bez, ale jak ci napiszę coś, to się posrasz. Dobra, muszę kończyć, ale zgadamy się w przyszłym tygodniu.

– Jasne. Pozdrów Raya i Lily.

– Pozdrowię.

Rozłączyłam się, a następnie schowałam telefon do kieszeni, po czym podeszłam do lustra. Skrzywiłam się, wygładzając włosy dłońmi.

– Kto dzwonił?

– Nie twoja sprawa. Boże, miałam wyprostowane włosy, a twoja Włoszka musiała to spieprzyć i teraz znowu będą się puszyć.

Zayden zaśmiał się, a następnie położył plecami na łóżku, zakładając ręce za głowę. Przewróciłam oczami, po czym wzięłam z komody scrunchie, aby związać nią włosy w kok.

– Nie miałaś iść do Xandera przypadkiem? – zainteresowałam się.

– Nie miałaś starać się być dla mnie miła?

– Nie chcesz wiedzieć, jaka bym była, gdybym się nie starała.

– Co z twoim okiem, że jest spuchnięte?

– Jęczmień. Jakies jeszcze pytania?

– Jeśli zerwę z Francescą, to dasz mi drugą szansę? – zapytał, nie ukrywając rozbawienia.

– Spierdalaj, Williams.

– Warto było spróbować. – Wzruszył ramionami.

– To mój tekst – powiedziałam, wskazując na niego palcem.

Pierdolony szmaciarz naśmiewał się ze mnie.

– Wrócimy do tej rozmowy kiedyś – obiecał, wstając z łóżka. – Shawn pisze, żeby już schodzić.

– Jeśli zejdziemy razem, to się zaczną jakieś popieprzone komentarze. Poza tym czekamy na Elliota, bo nie wziął swoich rzeczy.

– Shawn pisze, że Elliot prosi, żebyśmy wzięli jego torbę – dodał Zayden.

– Rozkosznie.

– To mój tekst.

Przewróciłam oczami, powstrzymując uśmiech. Wzięłam swoją torbę i ruszyłam w stronę drzwi. Zarzuciłam tym razem kurtkę zimową, bo jutro miało być cholernie zimno.

– Rosie.

– Co? – zapytałam, łapiąc za klamkę, a następnie odwróciłam się przodem do Zaydena, który na mnie patrzył.

– Kto do ciebie dzwonił? Grayson?

Zaśmiałam się i bez słowa wyszłam na korytarz, nie zamierzając udzielić odpowiedzi.

Tego tak prędko się nie dowie.

Rozdział 8

Gabby zajęła miejsce z przodu samochodu ku irytacji Zaydena, z której nic sobie nie robiła. Ja siedziałam z tyłu na środku, po mojej lewej Elliot, a po prawej Zayden. Zapowiadała się cudowna podróż.

– Dobra i jest jeszcze jedna problematyczna sprawa, kochani – zaczął Shawn, gdy już jechaliśmy.

– Dla mnie nie jest problematyczna – powiedział Elliot, który popijał piwo.

– Dla mnie też. – Gabby wzruszyła ramionami.

– Jaka? – zapytaliśmy równo z Zaydenem.

– Zarezerwowałem same pokoje dwuosobowe. Tak wyszło. Więc pomysł jest taki, że Charlie oczywiście z Nayą i w sumie na tym kończy się pomysł.

– Mnie tam obojętne, ja to mogę być nawet z Zaydenem – powiedziała Gabby, na co Williams ironicznie się zaśmiał.

– To, kurwa, robimy rzut monetą, kto śpi na korytarzu.

– Z kim chcesz być, Zayden? – westchnął Shawn.

– Z nikim. Nie zamierzam być z kimś w pokoju. Zapłacę za osobny.

– Wszystkie są zajęte – poinformował go Reed. – Możesz być ze mną?

– Nie.

– Bo?

– Bo mówię ci, że nie będę z kimś. Nie mogłeś mi powiedzieć wcześniej? Nie lubię, kurwa, spać z kimś i tyle.

– Dlatego zawsze wypierdałaś Lily po seksie – mruknęła Gabby, otwierając sobie wino. – Komu winka?

– Jeszcze jedno słowo i wypierdolę cię z tego samochodu.

Zayden chyba nie lubił Gabby.

– Jedno słowo – odpowiedziała ruda. – Już się cię nie boję, Williams. Pokazałaś przy Rosie, że jesteś pantoflem, i straciłeś w moich oczach miano groźnego gnoja.

– Zaraz naprawdę robi się niemiło, gdy ja zacznę komentować niektóre twoje zachowania – ostrzegł ją Zayden.

– Ale się szykuje cudowny wyjazd – stwierdził zadowolony Elliot. – To co, Zayden? Może chcesz być ze mną? Żeby życie miało smaczek...

– Dajcie mu już spokój. – Przewróciłam oczami zirytowana. – Nie jest przyzwyczajony do spania z kimś, to nie jest. Może da się dobrać jakąś dostawkę albo zmienić pokój na trójkę. Dojedziemy i zobaczymy, a na razie nie róbcie problemu tam, gdzie go nie ma.

Po prostu wiedziałam, że Zayden ma z tym problem. I to nie tak, że mi na nim zależało, ale w takiej sytuacji wstawiłabym się za każdym.

– A może... – zaczął Shawn. – Pogodziliście się, prawda?

– Nie będę z nim w pokoju. Nawet nie próbuj, Shawn.

– No, Rosie, to moje urodziny. Nie zrobisz tego dla mnie? W pokoju będziesz i tak tylko spała i tyle, nic więcej. Williams, mógłbyś być z Rosie?

Zacisnęłam usta, spoglądając na Williamsa, który w odpowiedzi jedynie wzruszył ramionami. *Niewiarygodne.*

– Może jeszcze wyświetli zdjęcie Francesce, co? – zapytałam spokojnie, biorąc piwo Elliota, które ten mi podawał, a następnie się napiłam.

– Uspokój się, kurwa. Nie chcesz być ze mną, to nie bądź. Nie będziemy się kłócić o pokój.

– Lily pisze, czy któraś z nas chce być z nią w pokoju, bo Xander i Raiden mówią, że mogą być razem. Jak chcesz, Rosie, to możesz być z nią, a ja będę z Shawnem – zaproponowała Gabby.

– Wróciliście do siebie? – zapytałam zdezorientowana.

– Nie, ale nie jesteśmy dziećmi, żeby po zerwaniu nie móc spać razem w łóżku przez dwie noce.

Elliot głośno się zaśmiał, podczas gdy ja chyba zaczynałam rozumieć niechęć Zaydena do dziewczyny.

– A nie może Zayden być z Lily, ty ze Shawnem, a ja z Rosie? – zapytał młodszy Reed.

– Nie – odpowiedział od razu Zayden.

– Nie każcie mi być z Zaydenem. Przecież jeśli zasnę z nim w pokoju, to na bank się nie obudzę – odparł dziesięcioletni.

– No to ja będę z Lily – mówiła Gabby. – Ty z Shawnem, a Rosie z Zaydenem. Może być?

Wszyscy patrzyli na mnie, w tym Shawn, który obrócił się, korzystając z tego, że staliśmy na czerwonym świetle.

Uważałam to za wredne i po prostu było mi przykro, że nikt nie brał pod uwagę, jak trudne to może dla mnie być. Dla wszystkich to wydawało się superzabawne, a mnie chciało się płakać. Ale skinęłam lekko głową, bo co innego mogłam zrobić?

– No i świetnie, ustalone – stwierdziła Gabby.

– Za ile postój na siku? – zapytał Elliot.

– Ja pierdolę. Ruszyliśmy dosłownie pięć minut temu – mruknął rozdrażniony Zayden.

– No i? Przecież nie mówię, że chcę siku. Pytam, kiedy postój, żeby wiedzieć, w jakim tempie pić piwo.

– Mamy raptem dwie godziny do tego spa, a my musimy ci robić postój?

– Ja chcę coś zjeść – wtrąciłam się niepewnie.

– I kolejna. Nie wytrzymasz jednej podróży bez KFC? – zapytał, na co gwałtownie przeniostałam na niego wzrok, a on w sekundę otworzył szerzej oczy. – Znaczący McDonald's.

Nie płacz, nie płacz, nie płacz.

– Obojętne. Jeśli o mnie chodzi, to możemy jechać prosto do spa – odpowiedziałam obojętnym głosem, patrząc przed siebie. Zrobiło mi się okropnie gorąco.

– Kurwa – wyszeptał Zayden.

Po chwili słyszałam już jedynie muzykę w radiu, beknięcie Elliota i krzyk Gabby, że jest obrzydliwy. Nie spojrzałam na Zaydena, mimo że wiedziałam, że on właśnie wpatrywał się we mnie, pragnąc nawiązać kontakt wzrokowy.

– To mam się zatrzymać? Mamy za dwadzieścia kilometrów – odezwał się Shawn.

– Ja jednak nie mam ochoty. Mogę się trochę przespać? – zapytałam, a przyjaciel spojrzał na mnie w lusterku. – Jestem zmęczona, a nie chcę paść, gdy tylko dojedziemy.

– Jasne.

Właściwie to udało mi się przespać całą drogę, mimo że Elliot i Gabby momentami zachowywali się cholernie głośno. Wychodziłam z auta w średnim humorze, bo ciągle było mi przykro.

Wiedziałam, że McDonald's to pierdolona błaahostka, ale to we mnie uderzyło. Nagle on mylił moje ulubione rzeczy z prawdopodobnie ulubionymi rzeczami Franceski. A ja nawet miałam nie mieć miejsca, gdzie mogłabym się wyptakać.

– To co, ja szybko nas zamelduję, dam wam karty do pokoi i widzimy się w moim pokoju. Napijemy się, a później idziemy na baseny, dobra? – zapytał Shawn, na co wszyscy zareagowali dość entuzjastycznie.

– Co jest? – zapytała Lily, która stanęła za mną, obejmując mnie od tyłu w pasie. Do tego oparła brodę o moje ramię.

– Nic. Po prostu jestem zaspana.

– Na pewno?

– Tak.

– I wcale nie przeszkadza ci, że masz być w pokoju z Zaydenem?

– Nie będę już robić szopki. Nieważne – mruknęłam.

Wyjęłam z kieszeni telefon, bo poczułam wibrację, a następnie odczytałam wiadomość.

Raiden Branson: Wszystko ok? Chcesz porozmawiać?

Podniosłam wzrok, aby spojrzeć na Raya, który siedział na kanapie w recepcji, patrząc na mnie ze ściągniętymi brwiami. Posłałam mu uśmiech i wysłałam krótką wiadomość „po prostu jestem zaspana, jest ok, dzięki”.

Chwilę później szłam korytarzem za największym dżentelmenem na świecie, który wziął moją torbę w ramach zadośćuczynienia, że pomylił McDonald's z KFC.

– Przepraszam – powiedział, gdy tylko weszliśmy do pokoju. – Za wszystko. I za to, że musisz tu ze mną być, ale... Po prostu przepraszam. Za to pierdolone KFC też...

Przez rok nauczył się przeproszać, a mimo tego był jeszcze większym chujem.

– Daj spokój, Zayden – westchnęłam, rzucając się na łóżko. – Nie chce mi się o tym gadać. Naprawdę, nie przyjechałam tu, żeby się z tobą kłócić, godzić, zaprzyjaźniać. Nie mam już siły na pieprzenie się z twoimi humorami, rozumiesz?

– Wolałbym, żebyś teraz powiedziała, że jestem skończonym chujem i spoliczkowała mnie – odpowiedział, zdejmując bluzę przez głowę. – Roso, jeśli chcesz, to pojedę do domu. Powiem im, że nie wiem, że Devon dostał gorączki czy cokolwiek.

– Nie o to w tym wszystkim chodzi – mówiłam spokojnie, patrząc w sufit i walcząc ze łzami. – Po prostu... Muszę sobie poukladać wiele rzeczy i przeboleć to wszystko.

– To wszystko? – zapytał, siadając na łóżku obok mnie.

Spojrzałam na niego, widząc, że przygryza policzek. Nie odrywał ode mnie wzroku i możliwe, że w końcu nie miał tego obojętnego spojrzenia.

– Nie mogę uwierzyć w to, jak bardzo potrafiłszyśmy to spieprzyć. I jeszcze w grudniu miałam wizję, jak będzie wyglądał ten mój powrót na studia, a teraz wszystko jest całkiem inaczej i muszę to przeboleć. – Wzruszyłam ramionami z łamiącym się sercem.

Nie chciałam obwiniać tylko jego, bo teraz, gdy znałam prawdę, to miałam dużo dziwnych myśli. Co by było, gdybym od razu powiedziała mu o Carli i Graysonie? Gdybym zgodziła się na jego propozycję, abym odwiedziła go we Włoszech? Co,

gdybym w którejś z naszych rozmów wspomniała mu, że Lily ponownie spotyka się z Michael'em? Co, gdybym po zobaczeniu tego zdjęcia, zadzwoniła do niego?

Miałam sobie wiele do zarzucenia i mimo że Zayden był pierdolonym chujem, to za nim tęskniłam. Miesiąc z nim był najlepszym czasem w moim życiu, a ja nigdy w niczym towarzystwie nie czułam się tak dobrze jak w jego. I to już miało nie wrócić, a ja nie miałam pomysłu, co dalej.

– Nie byłem w McDonald's, odkąd wyjechałaś. Miałem w głowie to, że powiedziałem ci, że nie zabiorę tam Devona. Ale on mnie o to męczył za każdym razem, tylko nie wiem... Unikałem wszystkiego, co mi o tobie przypominało – mówił, a ja słuchałam go, czując mocny ucisk w klatce piersiowej. – Więc zabrałem go w końcu do KFC i później musiałem się tam z nim zatrzymać za każdym razem, gdy dokądkolwiek jechaliśmy.

Pokiwałam głową, nie wierząc w to, że kłócimy się o pieprzone KFC i McDonald's. Niech mi typ jeszcze kiedyś kupi pepsi zamiast coli.

– Gdyby każdy miał takie problemy jak my, nie? – zapytałam, próbując się uśmiechnąć.

Ale gdy spojrzałam na niego, to średnio mi to wyszło, bo łza wypłynęła z mojego oka. *Żałosne, Rosie.*

– Mhm...

Pytać czy nie pytać? A chuj.

– A co z Francescą? Powiesz w końcu, o co się tak kłóciliście?

– Potrzebujesz usłyszeć to z moich ust, mimo że dobrze wiesz? – westchnęłam, wstając z łóżka. – O ciebie. Głównie. Ale weszło sporo innych tematów. O ciebie i Devona. Francesca mało kiedy zgadza się z moimi decyzjami odnośnie do Devona.

– Mówiłeś coś o dniu matki, o to chodzi?

– Między innymi.

– Mhm... Ja nie chodziłam do szkoły w dzień matki. To było zbyt stresujące. Zawsze cały ten miesiąc był kurewsko stresujący, bo w mojej szkole robili jakiś pierdolony teatrzyk.

– No właśnie. Ja uważałam, że nie powinien iść wczoraj do szkoły i mu to obiecałam, ale Francesca sobie upieprzyła, że Devon ma sprawdzian i powinien iść.

– Mógł napisać sprawdzian kiedy indziej.

– Wiem. W końcu nie poszedł, ale po prostu wkurwia mnie to, że ona wiecznie kwestionuje moje decyzje. Dobra, nieważne. Chcesz iść pierwsza do łazienki?

– Mogę, obojętne.

– Idź.

Przebrałam się w bikini, które w sumie nie było moje, tylko Lily, bo ja zapomniałam wziąć jakiegokolwiek do Anglii. Ale ogarniałam, jak działa pralka, więc pięknie je wyprałam i już byłam jego nową właścicielką. Na to włożyłam luźną koszulkę z logiem piwa, którą wygrał tata, bo najszybciej wyzerował piwo na jakimś festiwalu. Do tego włożyłam dresy i klapki. Prezent w rękę i w drogę.

Z ręcznikiem przewieszonym przez ramię ruszyłam do pokoju Xandera i Raidena, aby pomóc im z tortem. Nie czekałam na gnidę, bo kompletnie nie widziałam takiej potrzeby.

– Jestem! – powiedziałam, wchodząc do środka.

Uniosłam brwi, patrząc na Alexandra, Raidena, Gabby i Lily. Raiden i Xander mieli na sobie koszule, a Gabby i Lily ładne sukienki. Spojrzałam na siebie i nerwowo się zaśmiałam.

– Mam się iść przebrać? – zapytałam, ale po sekundzie usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi.

– Gotowi na podbój morskiej krainy – usłyszałam głos Naya, więc się odwróciłam.

Oddechnęłam z ulgą, widząc, że dziewczyna jest w samym stroju kąpielowym z okularami do pływania na głowie, a Charlie w spodenkach do kąpania. Nie widział nas, bo kończył pompować ustami koło do pływania.

– Boże, mówiłam ci, Lily, że idziemy na basen – jęknęła Gabby. – Wyglądamy jak idiotki.

– To oni wyglądają jak idioci – odpowiedziała niepewnie moja siostra. – Prawda, Xander? I Ray?

– Nie, Lily. To my wyglądamy jak idioci – stwierdził Branson. – Ja się przebieram.

– Ja też – dodał drugi chłopak.

– Ja też – stwierdziła Gabby, ruszając do drzwi. – Idziesz czy zamierzasz wyglądać jak klaun? – zapytała mojej siostry, na co ta przewróciła oczami i poszła za nią.

– Rosie, ziomalko, gotowa na pływanie? – zapytała mnie Naya. – Zmusiłam pana doktora do napompowania mi koła.

– Jesteś pijana – stwierdziłam ze śmiechem.

– Tak i nie wiem, czemu ty nie jesteś – odpowiedziała, zakładając okulary do pływania na oczy. – Jak wyglądam?

– Cudownie. – Zaśmiałam, kucając przy stole, aby wyjąć z pudełka tort Shawna. – Ma ktoś zapalniczkę?

– W mojej kurtce! – krzyknął Xander z łazienki. – Ej, a może jeszcze zajaramy, zanim pójdziemy do Shawna?!

– Tak – odpowiedzieli wszyscy w pokoju chórem.

Więc finalnie tak to się skończyło. Przecież obiecałam sobie, że nie będę pić, a palenie to całkiem inna sprawa. Chwilę później wychodziliśmy z pokoju, a na korytarzu już czekali Lily, Gabby i Zayden. Wszyscy byli ubrani w stylu „idziemy na basen”, co było spoko stylem.

– Czujecie, jak śmierdzi? Jeśli zaraz nie przyjedzie tu ochrona, to sam będę wam bił brawa – mówił wkurwiony Williams, ruszając do pokoju Shawna.

– Przypomnę ci to – powiedział Raiden, zarzucając rękę na moje ramiona. – Jak tam, Rosanno? Gotowa na nasz wyścig?

– O nieee – jęknęłam, na co on się zaśmiał. – Zapomniałam o tym. Nie trenowałam do tego.

– Słowo się rzekło, czas na pojedynek ostateczny, kto jest bardziej wysportowany.

– W takim razie jednak muszę się napić. Bez skoku na główkę nie wygram z tobą – odpowiedziałam ze śmiechem, na co on posłał mi promienny uśmiech.

Raiden podobnie jak ja, gdy byliśmy w Stanach, stwierdził, że czas wziąć się za swoją kondycję. Trochę rywalizowaliśmy, ale bardziej się z tego śmialiśmy. Ja go zapewniłam, że świetnie pływam, na co stwierdził, że przy najbliższej okazji to sprawdzimy.

Miałam naprawdę świetny humor, śpiewając Shawnowi „sto lat”, bo po pierwsze on był szczeniakiem, który cudownie się cieszył, co było wspaniałym widokiem, a po drugie odrobinę mi brakowało do nazwania się trzeźwą.

Mój prezent dla Shawna uważałam za trochę żałosny. Po prostu byłam biedna i nie mogłam sobie pozwolić na coś wyjątkowego. Kupiłam mu naprawdę fajną koszulkę,

która chyba mu się spodobała, i do tego zestaw do robienia sushi, bo dwa dni temu mówił, że chciałby taki. Wydawał się zadowolony, ale to był Reed, który by podziękował, gdyby ktoś mu nasrał na głowę.

– Dobra, tylko pamiętajcie, że dzisiaj nie robimy dziczy – mówił Shawn, gdy szliśmy na basen.

Nie byłam pijana, a jedynie lekko wstawiona.

– A wy to jeszcze tatuażu Rosie nie widzieliście, co? – zapytał Elliot, gdy schodziliśmy po schodach. – Seksowny jak cholera.

– Ja widziałem zdjęcie, wygląda kozacko – powiedział Charlie.

– Na żywo jest lepszy – stwierdził Raiden.

– Zgadza się – dodał Xander.

– Czyli generalnie wychodzi, że wszyscy go widzieli – stwierdziła Gabby. – Mnie też się podoba. Jest świetny.

– Ja nie widziałem – odpowiedział Zayden. – Jaki ten tatuaż?

– Literka „L”, żeby wiedział, która to lewa – powiedziałam, podnosząc rękę, aby zobaczyć nadgarstek.

– Ja mam „R”, żeby wiedzieć, która to prawa – dodała dumna Lily.

– Teraz ma to większy sens. Długo się zastanawiałem, czemu wytatuowałaś cyfrę „7” – odpowiedział Zayden.

Zmarszczyłam brwi, ale po chwili uświadomiłam sobie, że to wygląda jak „L” tylko wtedy, gdy mam podniesioną rękę i sama na nią patrzę. Gdy miałam ją spuszczoną, tatuaż wyglądał jak siódemka.

– Siódemka to moja ulubiona cyfra, więc może być. – Wzruszyłam ramionami. – Ej, Zayden, a skoro po rozstaniu ze mną wytatuowałaś różę, to wkrótce możemy się spodziewać tatuażu spaghetti?

Wszyscy się zaśmiali, a ja, dumna ze swojego żartu, spjrzałam na Zayden. Pokręcił głową z rozbawieniem, spuszczając wzrok. Nawet Zayden Williams wiedział, że królowa dobrych żartów jest tylko jedna.

Weszliśmy na basen naprawdę kulturalnie, bo każdy próbował wyglądać trzeźwo. Rozłożyłam ręcznik na wolnym leżaku, a następnie usiadłam na nim, patrząc na wszystkich, a oni zaczęli się rozbierać.

– Nie rozbiore się, bo wyglądam grubo – westchnęła Lily, siadając obok mnie.

– Ważysz mniej niż ja rok temu, a wtedy powtarzałaś mi, że wyglądam dobrze.

– Bo tobie jakoś to pasowało – odpowiedziała smutno.

– Wyglądasz bardzo dobrze, naprawdę – stwierdziłam i naprawdę tak uważałam.

W międzyczasie kątem oka przyglądałam się Zaydenowi, który ściągał koszulkę.

Ciekawe, czy wrócił do trenowania boksu. We Włoszech tego nie robił, ale w Anglii planował znowu chodzić na treningi.

– Możesz przyjść do mnie i do Gabby jak coś, zmieścimy się w trójkę w łóżku – powiedziała siostra, widząc, gdzie patrzę. – Gdybym jechała z tobą w aucie, to bym na to nie pozwoliła.

– Nie jesteśmy dziećmi – mruknęłam, powtarzając słowa Gabby. – Ile czasu zajęło ci pogodzenie się z rozstaniem z Raidenem?

– Do pierwszego seksu z Mikiem. Tydzień.

Zaśmiałam się, przenosząc na nią wzrok, wyglądała na podobnie rozbawioną. To była cała Lily. Wiedziałam, że przeżywała, ale nie potrafiła tego przyznać na głos.

Siostra miała na twarzy makijaż, który prawdopodobnie został wykonany wodoodpornymi kosmetykami, ale i tak to było prawie tak odważne posunięcie, jak mój skok na stoku.

– Pożyczyć ci Mike'a?

– To obrzydliwe – odpowiedziałam, śmiejąc się, podczas gdy Lily ściągnęła bluzkę.

– Wiem. Ale ja i Raiden to co innego. Rozstaliśmy się, bo sami wiedzieliśmy, że wtedy nasza relacja się pieprzyła i stwierdziliśmy, że chcemy dać sobie czas jako przyjaciele. Wy się rozstałście przez jakieś pierdolone nieporozumienie i dalej się kochacie. W ogóle wiesz, jaka jestem pojebana? Pakuję się i biorę krem z filtrem i Gabby mnie pyta, po co mi on, no to patrzę na nią jak na idiotkę i tłumaczę jej, że zawsze się smaruję nad wodą, bo nie zamierzam dostać raka skóry. Bardzo upokarzające było słuchanie jej tłumaczenia, że jedziemy do spa w Anglii podczas zimy i będziemy w zamkniętym pomieszczeniu.

– I co, wzięłaś ten krem?

– Nie, oczywiście że nie. Ale czuję się jak idiotka.

– To weź pod uwagę, że i tak jesteś tą mądrzejszą siostrą. Ja mam swój w walizce.

Śmiejąc się, wstałam z miejsca, a następnie zaczęłam się rozbierać, modląc się, żeby nikt w jakikolwiek sposób nie skomentował mojego wyglądu. Po prostu tego nie lubiłam. Dlatego w sekundzie, gdy rzuciłam ubrania na leżak, zrobiłam dwa kroki, aby następnie skoczyć do basenu na głowę. Mistrzowski skok.

Otworzyłam oczy pod wodą, płynąc do końca basenu, gdy przez moją głowę przebiegały głupie myśli. Ciekawe, kto wskoczyłby po mnie do wody, gdybym się topiła. Ciekawe, kto umiałby zachować zimną krew i w razie czego mnie reanimować. Głupie pytania.

Wynurzyłam się i wzięłam głęboki wdech, ponownie czując ucisk w klatce piersiowej, pojawiał się ostatnio coraz częściej. Moja astma dawała mi w dupę.

– Mistrzowski skok! – krzyknął Elliot, który podpłynął do mnie.

– Dziękuję – odpowiedziałam, siląc się na uśmiech.

– Jest okej? – zapytał, opierając się ręką o brzeg basenu.

– Tak, a u ciebie?

– Też, ale trochę dziwnie się czuję. Mam dzisiaj gorszy dzień i... miewasz tak czasami, że masz milion myśli i nie możesz skupić się na jednej? Nie no, nie masz ADHD, skąd mogłabyś to znać? – pytał.

Naprawdę było mi cholernie przykro to słyszeć. Wiedziałam, że Elliot miał czasami gorsze dni i starałam się po prostu być z nim wtedy i jakoś go uspokajać. Odnosiłam wrażenie, że w jakimś stopniu mi zaufał, i cieszyło mnie, że gdy teraz czuł się źle, to przyszedł mi o tym powiedzieć.

– I co teraz? Chcesz iść do pokoju?

– Nie, muszę się napić więcej – odpowiedział, opierając łokieć o płytki.

– Powinieneś po prostu przejść na leki, Ellie – odpowiedziałam poważnie, na co on wzruszył ramionami. – Czemu tego nie chcesz?

– Bo jest dobrze przez większość czasu, a ja nie chcę do końca życia musieć tego ćpać. Po prostu radzę sobie bez tego. I też przeraża mnie, że nagle mógłbym

zachowywać się inaczej. A ja lubię siebie takiego, jakim jestem. Napijesz się jeszcze ze mną?

Patrzyłam na niego, a następnie uśmiechnęłam się i pokiwałam głową, zanim podciągnęłam się i wyszłam z basenu. Większość ekipy już pływała, każdy próbował się przekrzyknąć, a Charlie właśnie przeproszał matkę dziecka, na które skoczył on, Naya i ich kótko.

Zestresowana na sekundę przeniostałam spojrzenie na Zaydena, czując, że mi się przygląda. Ale gdy tylko na niego popatrzyłam, odwrócił wzrok. Jak przystało na chłopaka w szczęśliwym związku.

– Ciekawe, jak tam Frankie – zaczął Elliot, gdy otworzył butelkę coli.

Frankie spędzał weekend u rodziców Elliota już od wczoraj, a ja tęskniłam za nim. Polubiłam mieszkanie z psem.

– Mhm... Musimy mu kupić przysmaczki, bo mu obiecałam.

Elliot pokiwał głową, zgadzając się, a następnie wziął wielki łyk alkoholu zabarwionego colą. Z rozbawieniem patrzyłam, jak mocno się skrzywił, a następnie podał mi butelkę. Sama także się napiłam, czując od razu pieczenie w gardle, a następnie uczucie gorąca. Moje oczy od razu zaczęły łzawić, a ja oddałam butelkę Elliotowi.

– Mocne.

– Cholernie – przyznał ze śmiechem. – Hej, chciałaś zatrzymać się w maku, nie jesteś głodna? Możemy iść poszukać jakiejś restauracji.

– Nie. Chciałam się zatrzymać, bo chciałam maku, a nie dlatego, że byłam głodna. Zapchałam się tortem – wyjaśniłam, na co skinął głową.

– Sensowne. Myślisz, że Gabby i Shawn wrócą do siebie?

Obróciłam się, aby spojrzeć na rudowłosą, która właśnie wynurzała się spod wody, po czym zaczęła się krztusić, a Shawn się z niej śmiał. Pasowali do siebie, a mnie na ich widok chciało się płakać. Nawet nie wiedziałam czemu.

– Może – odpowiedziałam krótko, zanim znowu się obróciłam. – Pijemy jeszcze?

– Jasna sprawa. Myślę, że mamy potencjał do zostania najlepszym duetem współlokatorów z pasją do picia alkoholu.

– Myślę, że myślisz bardzo dobrze.

Z Elliotem wypitałam alkohol w liczbie niepoliczalnej zwanej oficjalnie „sporo” lub potocznie - „w chuj”.

– Dobra, idę się ścigać z Raidenem – powiedziałam, wstając, a szatyn zrobił to samo.

– Nie idź. Jesteś zbyt pijana. Jutro to zrobisz – odpowiedział, układając dłoń na moim biodrze. – Chodź po prostu do wody.

Pokiwałam głową na jego pomysł. Patrzyłam na Lily i Xandera, którzy rozmawiali z Zaydenem. Następnie spojrzałam na całujących się Gabby i Shawna. Spuściłam wzrok, myśląc o tym, że nienawidzę być samotna. To moja pijacka myśl.

Związałam włosy w kok, bo już były w połowie suche, a ja nie zamierzałam ich znowu moczyć. Następnie zaczęłam powoli schodzić po drabince do wody, ale moja stopa jakoś się ześlizgnęła i ostatecznie poleciałam twarzą i cyckami prosto na taflę.

– Chryste, Rosie. – Elliot pociągnął mnie za ramię, a ja się wynurzyłam, od razu kaszląc, bo nie byłam przygotowana na to nurkowanie.

– Jestem pijana – odpowiedziałam ze śmiechem, próbując dotknąć nogami dna. – O nie, nie ma dna, Elliot. Co teraz?

– Jest dno – odpowiedział, głośno się śmiejąc, zanim chwycił mnie za biodra i przyciągnął do siebie, abym objęła go nogami w pasie. – Z Williamsem nie miałaś tak dobrze, co? Nie jest tak wysoki, nie?

– On ma metr osiemdziesiąt cztery, a ty?

– Metr osiemdziesiąt trzy, ale jestem młodszy, to może jeszcze urosnę. A ty i Lily macie tyle samo wzrostu?

– Mhm... Ona ma centymetr więcej. Czujesz się już lepiej?

– Nie. – Pokręcił głową. – Zaraz idę do pokoju, ale nie chcę ściągać Shawna, bo chyba dobrze się bawi, a nie chcę być sam, bo to by mnie zbytnio przytłoczyło.

– Pójdę z tobą. Też mam chujowy humor i średnio mam ochotę tu siedzieć.

– Serio?

– Ta... – Skinęłam głową. – Jestem pizdą i chce mi się płakać, gdy na niego patrzę.

– Więc wypierdalajmy stąd.

Wszyscy byli na tyle zajęci sobą, że nikt nawet nie zwrócił uwagi, że zebraliśmy swoje rzeczy i poszliśmy do pokoju Elliota. Leżałam w łóżku w jego koszulce i bokserkach, a on rzucił się na miejsce obok.

– Gdybyś mogła cofnąć czas, to zrobiłabyś coś inaczej? – zapytał Elliot. – Z Zaydenem?

– Nie. – Pokręciłam głową. – Kiedyś oglądałam taki film, słabo go pamiętam. Ale że tacy nastolatki znaleźli maszynę do cofania czasu i ciągle cofali czas, gdy coś się potoczyło nie tak, jak chcieli, nie?

– No.

– I na przykład było tak, że coś tam cofnęli się w czasie, żeby coś tam zmienić i wrócili do teraźniejszości i okazało się, że jeden z nich jest w szpitalu po wypadku. Bo wiesz, to jest ten efekt motyla czy inny chuj. Że jedna jakaś mała rzecz może wywołać jakieś gigantyczne skutki. I u nich ta zmiana jednej rzeczy w przeszłości sprawiła, że jeden z nich miał wypadek.

– Okej... – Pokiwał głową. – Czaję.

– Zawsze sobie myślę o tym filmie, kiedy myślę, że chciałam się zachować inaczej. Bo może na przykład nie pokłóciłam się z Zaydenem i on by do mnie przyleciał i może miałby wtedy wypadek. Albo nie wiem... – Pociągnęłam nosem. – Nie no, pierdolę tak głupoty. Oczywiście, że zrobiłabym wszystko inaczej.

– Nie płacz. – Westchnął, przykładając dłoń do mojego policzka, aby ztrzeć z niego łzę. – Chodź tu do mnie.

Przysunęłam się bliżej Elliota, który od razu mnie objął, pozwalając mi się wyplakać. Leżałam przytulona do niego, myśląc, jak bardzo jestem żałosna. Robiłam z siebie histeryczkę roku.

– Przepraszam – wyszeptałam. – A ty? Jak się czujesz? Chcesz o tym pogadać?

– Dobrze, po prostu czasami mam momenty, że wszystko wokół mnie rozprasza, nie mogę się skoncentrować, a to mnie męczy i wkurwia. I potrzebuję się uspokoić. Ale jakbym był tu teraz sam, to z kolei byłbym wkurwiony całkowitzą ciszą, bo jestem zbyt pobudzony – westchnął. – Znaczący po alkoholu jest trochę lepiej. Czuję się spokojniej, ale i tak chciałem odpocząć.

– Często tak masz?

– Nie. – Pokręcił głową. – Teraz generalnie jest spoko, ale byłem w chuj problematycznym dzieckiem. Rodzice myśleli, że z tego wyrosnę, ale gdy się dowiedziałem, że Rosie Denise leci na łobuzów, to postanowiłem być dalej problematyczny.

Zaśmiałam się, a następnie lekko odsunęłam, aby otrzeć policzki z łez. Spojrzałam na jego szeroki uśmiech i jeszcze wilgotne, roztrzepane włosy.

– Ja byłam problematyczną nastolatką. Też chyba mi zostało.

– Chyba? Z całej uczelni związałaś się z największym chujem i najbardziej rozpoznawalną osobą.

– On nie jest taki... na jakiego wygląda – odpowiedziałam, powtarzając sobie w głowie, że mam nie ryczeć. – Jest naprawdę kochany, zawsze się o mnie troszczył, słuchał mnie, w każdej sytuacji chciał dla mnie dobrze. Wszystkim potrafi pomóc i wiesz, że finalnie on nawet nie wniósł oskarżeń wobec tych dziewczyn, przez które był aresztowany? I jest nie tylko zabawny, ale też nieżałosny.

– Po takiej reklamie, to sam dałbym mu dupy – stwierdził Elliot, na co się zaśmiałam, ale to był śmiech przez łzy. – Jego brat wydaje się świetnym ziomkiem.

– Jest, ale wiesz, co jest najgorsze?

– Co?

– Że nie chcę się z nim widywać – przyznałam, czując się przez to podle. – Bo wiem, że on znowu będzie mówił o tej Francesce, a to łamie mi serce.

Nasze spotkanie przerodziło się w wieczór zwierzeń, gdy razem się śmialiśmy, płakaliśmy, opowiadaliśmy sobie różne historie, a później wkręciliśmy się w to, że oboje jesteśmy fanami *Fineasa i Ferba*.

I finalnie zasypiałam i półprzytomna patrzyłam na Elliota, który w samych bokserkach stał w drzwiach, prosząc Shawna, żeby poszedł spać do Zaydena.

Rozdział 9

Jak na to, że miałam nie tknąć ani kropli alkoholu, to kac po przebudzeniu wydawał się dość zaskakujący.

W ubraniach Elliota, ze strojem kąpielowym i ręcznikiem w ręce, szłam przez korytarz, myśląc o tym, jak przeprosić Shawna, że przeze mnie nie spał w swoim pokoju.

Przyłożyłam kartę do odpowiednich drzwi, a następnie cicho weszłam do środka. Od razu zobaczyłam Shawna śpiącego w łóżku. Zaydena nigdzie nie dostrzegłam, co było dość dobrą wiadomością.

Ruszyłam do łazienki, aby odwiesić tam ręcznik. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i generalnie to jakoś nigdy jeszcze nie padłam z wrażenia na swój widok, ale teraz byłam blisko.

Wcale nie w dobrym znaczeniu. Bolaące oko spuchło jeszcze bardziej i wyglądałam, jakbym biła się w nocy z przynajmniej pięcioma dresami. Włosy wyglądały na tłuste, ale zarazem suche i chyba tylko Rosanna Denise była w stanie osiągnąć taki efekt.

Wyszłam z łazienki, usłyszawszy dzwoniący telefon. Shawn zaczął się przebudzać, a ja podeszłam do szafki i wzięłam do ręki iPhone'a, aby zobaczyć przychodzące połączenie od Devona.

– Gdzie Zayden? – zapytałam zaspanego Shawna, na co wzruszył ramionami, a następnie znowu zamknął oczy.

– Tak, słucham? – zaczęłam, gdy odebrałam telefon Williamsa.

– Ooo... Rosie, cześć! Czemu odbierasz telefon Zaydena?

– Bo go zostawił i pomyślałam, że to coś ważnego – powiedziałam zgodnie z prawdą, siadając na łóżku. – Coś się dzieje?

– Hmm... Właściwie to tak. Zayden musi mi podać dane do zalogowania do mojego dziennika elektronicznego, bo muszę tam wysłać pani zaległe zadanie domowe.

– Okej, prześlę to Zaydenowi, kiedy tylko go zobaczę.

– A nie ma tam gdzieś jego portfela? On ma to w portfelu. Proszę, Rosie. Muszę to wysłać szybko, bo inaczej Francesca nie zawiezie mnie do kolegi.

Westchnęłam, a następnie rozejrzałam się, aby w końcu dostrzec na komodzie czarny portfel. Trzymając telefon między ramieniem a uchem, ruszyłam w tamtym kierunku, aby następnie niepewnie wziąć portfel do rąk.

– Zayden będzie zły, że grzebię w jego rzeczach.

– A on grzebie tobie w życiu. Będzie po równo.

Normalnie bym się zaśmiała, ale teraz miałam za wielkiego kaca, aby to zrobić. Otworzyłam portfel i od razu zobaczyłam różne karty, a także taką gotówkę, jaką widziałam tylko w wieczór swojej pierwszej komunii.

– Masz? Na zwykłej kartce będzie – mówił Devon.

– Chyba tak – powiedziałam, wyciągając cholernie pomiętą kartkę złożoną na cztery części.

Odłożyłam portfel, aby otworzyć kartkę, będąc niemal przekonana, że to hasło Devona. Ale po chwili zobaczyłam ręcznie zapisane różowym pisakiem zdanie. Moje pismo.

Nie możesz robić w życiu każdej głupiej rzeczy, którą chcesz. Musisz dokonywać wyborów i być z nich szczęśliwy.¹

Moje serce biło teraz niesamowicie szybko, niemal ze łzami w oczach patrzyłam na kartkę. Był to cytat, który zamieściłam w jednej z kopert, którą Zayden dostał ode mnie na urodziny ponad rok temu. I to we mnie uderzyło.

Miał ją. A ona była tak pomięta, że musiał na nią patrzeć więcej niż raz. W gardle mnie piekło, gdy szybko schowałam kartkę z powrotem do jego portfela.

Wtedy jednak dostrzegłam, że z portfela wypadła niewielka cienka biała karteczka. Podniosłam ją, a następnie rozłożyłam, myśląc, że może to hasło Devona.

Znalazłeś miłość, więc nie bój się kochać.

Szybko starałam łzę, a następnie błyskawicznie włożyłam karteczkę do portfela. Poznałabym te karteczki wszędzie. Była to wróżba z kawiarni pana Henry'ego. Ta, której Zayden nie chciał mi pokazać. Minął ponad rok, a on nadal ją miał.

– I co?

– Nie mam, nie mogę znaleźć. Powiem Zaydenowi, żeby oddzwonił, dobra?

– Eee... No trudno. Nie musisz mu mówić, to nieważne – mówił chłopiec. – A mam inny plan. Wyślę tobie moje zadanie, a tobie Zayden da dane do zalogowania i prześlesz je mojej pani. Tylko nie możesz mówić Francesce. Powiem jej, że wystąpiłam pani, a ona mnie zawiezie do kolegi, dobra?

– Amm... – Zamrugałam, nie bardzo skupiając się na tym, co powiedział, bo ciągle miałam w głowie kartki z portfela Zaydena. – Kłamstwo jest złe.

– Proszę.

– Nie, Devon. Nie chcę się wtrącać i szkodzić. Możesz powiedzieć Francesce, że tak ustaliliśmy i ja prześlę to zadanie. Ale nie zgadzam się na kłamstwo.

– Czemu jesteś dla mnie taka wredna? I tak jej tak powiem i mam gdzieś, co o tym myślisz. Naucz się w godzinę włoskiego i zadzwoń do niej, żeby powiedzieć, że kłamię – odpowiedział zły.

– Devon, proszę cię... – Przerwałam, słysząc dźwięk zakończonego połączenia.

Chyba rozumiałam coraz lepiej, co Zayden miał na myśli, mówiąc, że ma problemy z Devonem. Wyjęłam swój telefon z kieszeni, a następnie spróbowałam zadzwonić do Devona, ale od razu mnie odrzucił.

Obróciłam się, słysząc dźwięk otwieranych drzwi. Mój wzrok od razu spoczął na Zaydenie, który miał na sobie czarne krótkie spodnie i biały T-shirt. Jego twarz była spocona, podobnie jak włosy.

Nasz wzrok się spotkał, a on po chwili spojrzał na moje ubrania, a raczej ubranie Elliota, które miałam na sobie.

– Co z twoim okiem? – zapytał spokojnie, ruszając do łazienki.

Czemu nie był zazdrosny?

Nie żebym chciała, żeby był.

BĄDŹ ZAZDROSNY.

– Jęczmień, nieważne. Dzwonił Devon i chciał jakieś hasło do dziennika elektronicznego, żeby wysłać zadanie domowe.

– Kłamię. Ma swoje hasło. Chce wyciągnąć moje do konta opiekuna, a później zmienić hasło, żebym nie widział jego ocen. Znam już ten numer – powiedział, wchodząc do łazienki.

– Brzmiało, jakby naprawdę musiał przestać zadanie.

– Zaraz do niego zadzwonię. Masz coś na to oko?

– Idę spać do siebie – mruknął Shawn, wstając z łóżka.

– Przepraszam, że przeze mnie musiałeś tu spać – mówiłam skruszona, bo naprawdę było mi cholernie głupio.

– Nie, spoko. Przynajmniej pogadaliśmy z Zaydenem. Pogadajcie też ze sobą, przyda wam się – mówił zaspany, zanim wyszedł na korytarz. – Do obiadu – dodał, a następnie zamknął drzwi.

Usiadłam na łóżku, po czym przetarłam twarz dłońmi, zmęczona wszystkim. Miałam w głowie milion myśli i nie wiedziałam, co się do końca działo. Odnosiłam wrażenie, że jeszcze nie wytrzeźwiałam.

Więc ostatecznie położyłam się na miejscu, gdzie jeszcze przed chwilą leżał Shawn, i przykryłam się kołdrą, od razu zaciągając się najlepszym zapachem. Kołdra pachniała jak Zayden.

Chciałam płakać. Tak dla odmiany.

– Pytałem, czy masz coś na to oko – powtórzył Zayden, wychodząc z łazienki w samych bokserkach.

Zamknęłam oczy, aby na niego nie patrzeć. Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal.

– Nie mam. Przepraszam za to, że Shawn tu przyszedł. Nie planowałam tego i nie zrobiłam tego z premedytacją.

– Pójść ci do apteki po krople? – zapytał, a ja poczułam, że materac obok mnie się ugina.

Chciał mi iść do apteki po krople. Boże, zazdrościłam Francesce.

– Nie. Ja... Prześpię się jeszcze chwilę, dobra?

– Zaraz skończy się śniadanie w restauracji.

– Porzygałabym się, jakbym wzięta cokolwiek do ust. Dzisiaj już serio nie piję i jakbym chciała tknąć alkohol, to dam ci pełne pozwolenie na uderzenie mnie.

– Spotykasz się z Elliotem?

Otworzyłam oczy, czując od razu ból w oku z jęczmieniem, a następnie podniosłam wzrok najpierw na jego bokserki, następnie na umięśniony brzuch, później na tatuaż różyczki, a na końcu na twarz.

– Co? – zapytałam, marszcząc brwi.

– Pytam, czy spotykasz się z Elliotem, czy tylko z nim sypiasz?

– Amm... Ja z nim mieszkam, typie – odburknęłam, zanim lekko się podniosłam, aby zakaszleć.

Wrócił Zayden Williams, wróciła astma. Wiedziałam, że to on nie daje mi oddychać.

– Nie możesz mi, kurwa, odpowiedzieć normalnie? – zapytał zły.

– Elliot źle się czuł, ja też, więc wyszliśmy, a później zasnęliśmy. Czujesz się dobrze ze świadomością, że jesteś jedynym z naszej dwójki, który z kimś współżyje? – mruknęłam zmęczona, zanim znowu opadłam głową na poduszkę.

– Już nie uprawiam seksu z Francescą i zamierzam się z nią rozstać, więc skończ złośliwości.

Ciekawe.

– Ja wczoraj zamierzałam nie pić alkoholu. Różnie to bywa. Nieważne. Devon się na mnie obraził.

– Kurwa, o co?

– Francesca mu podobno kazała wystać zadanie, zanim zawiezie go do jakiegoś kolegi, i on rzekomo nie miał tego hasła, więc powiedziałam, że kiedy wrócisz, to mu wyślesz. No i on na to, że prześle to zadanie mi i ja wyślę jego pani, ale Francescie powie, że sam je wystął, bo inaczej nie zawiezie go do tego kolegi. A ja powiedziałam, że nie zgadzam się na kłamstwo, a on na to coś, że ma to gdzieś i że mam się nauczyć włoskiego i zadzwonić do Franceski, żeby jej powiedzieć.

Wiedziałam, że przez konfidentów dobre chłopaki patrzą na świat zza krat, ale jednak Zayden był jego opiekunem i czułam, że powinnam mu powiedzieć. Patrzyłam na Williamsa, gdy wkurwiony brał z szafki telefon.

– Gdzie byłeś?

– Na siłowni – odpowiedział, wybierając numer.

– Ćwiczysz znowu boks?

– Czasami, gdy mam czas – odpowiedział, siadając na łóżku, i czekał, aż Devon odbierze. – Cześć, Devon.

Obróciłam się na bok, patrząc na Zaydena. Wyglądał na złego.

Ciekawe, czy mój tata podobnie się wkurwia, gdy odwalalam jakieś krzywe akcje.

– Co jest z tobą, do cholery, nie tak?

Takie pytania też słyszałam od taty. Na przykład po dostaniu uwagi za wytarcie podłogi marynarką mundurka szkolnego, gdy nauczycielka kazała wytrzeć rozlaną wodę szmatą. Nie byłam z tego ani trochę dumna.

– Jesteś w tym momencie bezczelny. Nie dam ci mojego hasła i jeśli zgubiłeś swoje, to już ci dam numer do nauczycielki i osobiście będziesz ją prosił o nowe – prychnął. – Tak, żebyś znowu mi zmienił hasło?

Dobry agent z tego Devona.

– A jeśli chodzi o Rosie, to masz pieprzoną świadomość, że gdyby nie ona, to prawdopodobnie byś siedział teraz ze swoją matką? Naprawdę po raz kolejny musimy przerabiać ten temat? Okaż jej szacunek, a nie traktuj jak swoją koleżankę.

Zaddy.

Żart. Pokręciłam głową, aby wyrzucić to z głowy. Nikt nie nadawał się tak na starego jak Zayden, przysięgam.

– No i co ryczysz? Trzeba było myśleć, a nie wielkie płacze teraz – mówił.

– Nie bądź dla niego taki surowy – mruknęłam. – Powiedz, że Rosie nie jest zła.

– Rosie jest bardzo przykro przez to, jak ją potraktowałeś. Przemyśl to i daj znać, gdy będziesz miał ochotę przeprosić. Pa.

Uniosłam brwi, patrząc na Zaydena. No typowy stary.

Ciekawe, czy naprawdę planował zerwać z Francescą. Na samą myśl o tym bolała mnie głowa. To nie była moja sprawa, ale miałam cholernie dużo refleksji po tym, jak wczoraj żałośnie płakałam przy Elliocie.

– Nie mam już na to, kurwa, siły – niemal wyszeptał, wyglądając po prostu na zmęczonego.

Na jego twarzy malowało się zmęczenie. Oczy miał przekrwione, a pod nimi rysowały się cienie. Mimo że on już nie był częścią mojego życia, to teraz chciałam, żeby czuł się dobrze.

– Każde dziecko przechodzi gorsze momenty. Devon nie zachowuje się inaczej niż reszta dzieci, a jedynie zachowuje się inaczej niż ty w dzieciństwie – stwierdziłam, na co Williams przeniósł na mnie wzrok. – Ale... Jest szczęśliwy. Nie boi się. Jest normalnym dziesięcioletkiem. Poczekaj z dwa lata, a pewnie zacznie oglądać porno. Dzieci nie są aniołkami.

Przyglądał mi się z uwagą, co było peszące, bo po pierwsze miałam kaca, a po drugie spuchnięte oko.

– Myślisz? Że jest szczęśliwy?

– Oczywiście – odpowiedziałam bez zastanowienia. – Całe popołudnie mi opowiadał o tym, jak wyglądało wasze życie we Włoszech i jak wygląda teraz, i wydaje się zachwycony.

Ciekawe, czy gdybym ja była tam zamiast makaroniary, to byłby równie szczęśliwy. Obróciłam się bardziej na bok, tak, aby włosy spadły na moją twarz, a on nie mógł na mnie tak intensywnie patrzeć.

– Jak się czujesz, Rosie?

Nie no. Miałam dość tych pytań ze strony Charliego. Byli w zmowie, na bank.

– Mam kaca, więc jak masz tabletkę, to chętnie przyjmę.

– Byłaś u pulmonologa?

– A po co miałabym być? – zapytałam z zamkniętymi oczami, czując, jakbym miała zaraz zasnąć.

– Bo szukałaś dobrego i taniego pulmonologa. Co się dzieje?

– Frankie miał kaszelek.

– Rosa, to nie jest zabawne – westchnął. – Zachowujesz się ciągle jak nastolatka w fazie buntu.

– A ty jak mój stary. Fajnie, że się troszczysz, Zayden, ale nie jesteś już odpowiednią osobą do tego.

– Robię wszystko, żeby się z tobą nie kłócić, ale ty nie potrafisz inaczej, prawda?

Potrafię, ale nie chcę.

– Nie chcę, żebyś się wpięprzał w coś, co cię nie dotyczy. Już nie jesteś kimś, z kim będę się dzieliła moimi problemami.

– Czyli masz problemy zdrowotne, tak?

Byłam pod wrażeniem tego, jak spokojny pozostał. Nie krzyczał, nie złościł się, nie był zazdrosny. Może rzeczywiście chciał być po prostu moim ziomkiem.

– Nie. Dawno nie byłam z moją astmą u lekarza, żeby sprawdził, czy wszystko jest nadal okej, więc chcę iść. Zwykłe profilaktyczne badanie.

– Nie wierzę ci. Kłamiesz.

Podniosłam głowę, aby spojrzeć na Zaydena z irytacją. Wpięrdalał się w moje życie, a to było przegięcie.

– Już raz mi nie wierzyłeś i przez to spierdoliłeś nasz związek. Więc to powinno cię czegoś nauczyć – niemal wysyczałam jak wąż na moich żebkach. – Gdy mówię ci, że nic mi nie jest, to nic mi nie jest.

– Charlie powiedział, że nie pokazałaś mu swoich wyników krwi i wymyślałaś, że nie możesz ich znaleźć.

Wdech, wydech.

– Czego ty, kurwa, chcesz ode mnie, Zayden? – zapytałam zmęczona.

– Martwię się.

– Trzeba było się martwić, gdy byłeś ze swoją blond kurwą, a ja za tobą płakałam. Teraz już nie masz o co się martwić. Koniec tematu, powiesz jeszcze słowo, a dostaniesz w mordę.

– To nie jest w po... – zaczęłam na co momentalnie podniosłam się, biorąc zamach, aby zajebać mu w policzek z siłą umiarkowaną, na co syknął – ...rządka, co robisz – dokończył, trzymając się za twarz. – Bijesz jak dziecko.

– Skończyłeś? Czy potrzebujesz kopa w jaja?

– Nie skończyłem – powiedział, na co dosłownie rzuciłam się na niego, nie wytrzymując poziomu mojego wkurwienia, ale tym razem mocno złapał mnie za nadgarstki, a swoim kolanem zablokował moje nogi, dociskając mnie do materaca. – Co się, kurwa, dzieje?

Był bardzo wkurwiony, ja podobnie, ale nie miałam fizycznie siły, aby go odepchnąć. Patrzyłam na niego ze łzami w oczach, bo teraz byłam wściekła, że próbuje się wtrącać się w moje życie, podczas gdy nie ma dla mnie miejsca w swoim.

– Nic.

– Nie odpuszczę ci – kontynuował, patrząc na mnie tak intensywnie, że byłam pewna, że zaraz wybuchnę płaczem. – Co się dzieje? Czemu musisz iść do pulmonologa, czemu schudłaś, czemu ciągle pijesz, zrywasz te pierdolone skórki, jesteś ciągle zmęczona? Czemu? To przeze mnie? To ja do tego doprowadziłem?

– Jak mnie nie puścisz, to cię popluję.

– Śmiało – zaśmiał się ironicznie, najwyraźniej nie traktując moich słów poważnie.

Patrzyłam na niego, próbując się wyrwać, ale on ciągle trzymał moje ręce. Myślał, że wygra z Rosie Denise, ale ja już zbierałam ślinę w swoich ustach.

– Co się dzieje? – powtórzył, zanim ja splunęłam mu prosto w twarz.

Zayden otworzył usta w szoku, bo chyba jednak się tego nie spodziewał. Tak jak ja nie spodziewałam się, że ślina spadnie z jego twarzy na moją. Do tego wszystkiego on nadal trzymał moje dłonie.

– Puść mnie, pojebie.

– Nie.

– Zgłoszę cię, kurwa, na psy. Jak ci się poszczęści, to dostaniesz celę ze swoim starym.

– Poczucie humoru nie odpuszcza. Odpowiesz, czy długo będziemy tak czekać z twarzami w twojej ślinie?

– Puść mnie albo zacznę krzyczeć.

– Puszczę cię, gdy mi odpowiesz.

Wzięłam głęboki wdech, gotowa na krzyczenie: „pomocy”, ale zanim zdążyłam to zrobić, on przełożył oba moje nadgarstki do jednej dłoni, w drugą zatkał moje usta. Gdyby nie był ośliniony, to mogłabym stwierdzić, że to było trochę podniecające.

Podjęłam plan B. Skoro martwił się o moje płuca, to wstrzymanie przeze mnie powietrza go powstrzyma. Przymknęłam oczy, powstrzymując się od oddychania.

– Rosie, martwię się o ciebie. Daj sobie pomoc, proszę. Załatwię ci lekarza, wszystko zostanie między nami, ale daj sobie, kurwa, pomoc – mówił, gdy ja ciągle wstrzymywałam powietrze. – Poważnie?

Po chwili czułam, jak już naprawdę moje płuca zaczynają boleć i że robi mi się słabo. Zayden zlitował się i puścił mnie, a następnie się odsunął. Wzięłam głęboki wdech i od razu zaczęłam kaszleć. Podniosłam się do pozycji siedzącej, aby bez zastanowienia zajebać mu łokciem w krocze, na co od razu jęknął, zginając się w pół.

– Powiem to ostatni raz – zaczęłam. – Między nami nie ma już nic, Zayden. Obiecałeś mi, że przez ten rok nie zwiążesz się z nikim – zaczęłam ze łzami z oczach, gdy on podniósł na mnie wzrok. – Powiedziałeś, że jeśli przez całe życie pokochałeś tylko mnie, to mała szansa, że przez rok znajdziesz drugą taką osobę. A jeśli już znalazłeś, to zajmij się nią, a odpieprz się ode mnie. Tak, to ty jesteś powodem dziewięćdziesięciu pięciu procent moich problemów i jeśli się troszczysz, to daj mi spokój, a one znikną.

Wstałam z łóżka, pociągając nosem, po czym zaczęłam wyjmować ze swojej torby ubrania na dzisiaj. Nie mogłam nic poradzić, że moim największym problemem było to, że po prostu kochałam Zaydena. Już żałowałam wszystkiego, co zrobiłam, i chciałam go przeprosić.

– Pokochałem tylko ciebie, ale nie rozumiesz, że po prostu sobie nie radziłem z Devonem? Robisz ze mnie skurwiela, ale gdybyś mnie traktowała tak jak swojego pierdolonego Graysona, to byśmy tak nie skończyli. Gdybyś przyleciała do mnie, gdy cię, kurwa, o to niemal błagałem – mówił, wstając z łóżka.

– Jakbyś mi powiedział, że sobie nie radzisz z Devonem i potrzebujesz pomocy, to bym to zrobiła! – krzyknęłam, mając już dość. – Nigdy nie umiesz poprosić o pomoc, a później masz pretensje, że jej nie otrzymujesz!

– Gdybyś mnie chociaż trochę znała, to byś się zorientowała, że nie jest okej!

– Czyli to moja wina?!

– Nie ty, kurwa, straciłaś wszystko w swoim życiu! Strać całą swoją rodzinę i zostać w wieku dwudziestu lat opiekunem dziecka, które przechodzi pierdoloną fazę buntu to zobaczymy, jak sobie poradzisz!

– Chciałam lecieć z tobą do Włoch, ale ty mnie tam nie chciałeś, więc nie miej do mnie pretensji! Francescę wzięłaś do Anglii, a mnie do Włoch nie chciałeś!

– I to jest, kurwa, różnica! Że ciebie nie chciałem ograniczać i nie chciałem, żebyś była nieszczęśliwa z dala od wszystkich! A Francescę za to płacę pierdolone pięć tysięcy funtów miesięcznie!

– To super. Mnie za darmo nie chciałeś, a jej jeszcze płacisz, żeby z tobą była – dodałam pod nosem, ruszając do łazienki.

– Żeby była z Devonem. Co potrzebujesz usłyszeć z moich ust? Że ciebie kocham, a związek z nią jest po to, żebym, kurwa, miał kogoś, kto zajmie się moim bratem, gdy ja nie znajdę na to czasu, prześni ze mną i robi mi rano śniadanie?

– Boże, jesteś takim śmieciem – stwierdziłam z niedowierzaniem, zakładając ręce na piersi. – To, że ją wykorzystujesz, uważasz za w porządku?

– Myślisz, że ona o tym nie wie? Że nie ryczy dzień w dzień, bo wie, że kocham ciebie i za tobą tęsknię? Że nie przespala się ze mną w noc, gdy najebany, kurwa, płacząc, opowiadałem jej o tobie i o tym, jak mi ciebie brakuje? Że nie udawała, że nie rozumie

angielskiego, gdy błagałem Wallance'a, żeby dali ci pracę i jakoś cię ściągnęli do Anglii? Ja ją wykorzystuję, ale ona pozwala mi to robić.

Patrzyłam na niego, czując, że moje gardło piecze przez ciągłą chęć płaczu. Jego oczy lśniły, a mnie łamało się serce i chciałam się po prostu przytulić.

– Czego ty chcesz?

– Żebyś mi wybaczyła i powiedziała, że mam skończyć wszystko z Francescą – odpowiedział, podchodząc bliżej mnie.

– Skończ wszystko z Francescą.

– Naprawdę?

– Tak. Bo ona zasługuje na znacznie więcej niż na takiego śmiecia.

– Ale wiesz, że wtedy prawdopodobnie zostanę bez nikogo do opieki nad Devonem i sam nie będę miał żadnego czasu dla siebie, a on będzie miał złamane serce, bo na ten moment Francesca to osoba, z którą spędza najwięcej czasu. Mam z nią skończyć, tak?

Zacisnęłam usta, bo to był szantaż emocjonalny. Zayden nie był głupi. Wiedział, jak mną manipulował.

– Jak dla mnie, to możesz sobie założyć burdel i sam rekrutować wszystkie dziwki na podstawie ich umiejętności, a mnie nic do tego. Rób, co chcesz.

– Czemu skoro mnie kochasz, to nawet, kurwa, nie rozważysz tego, żebyśmy przynajmniej spróbowali znowu? Prawie rok czekaliśmy, żeby móc być razem, a gdy mamy szansę, to ty nawet nie chcesz spróbować.

– Typie, masz dziewczynę! – Zaśmiałam się ironicznie, niedowierzając. – Jeśli takie jest twoje podejście do związków, to ja nie chcę wiedzieć, co ty robiłeś przez ten rok.

– Nigdy nikogo nie zdradziłem i nigdy bym tego nie zrobił.

Zrobiłam trzy kroki w jego stronę, patrząc na niego ze łzami w oczach, a następnie położyłam dłonie na jego policzkach, gdy on przyglądał mi się bez żadnej reakcji.

– Więc gdybym teraz cię pocałowała, to byś mnie odepchnął? – zapytałam niemal szeptem. Chciałam płakać przez całą tę sytuację.

Zayden Williams wyglądał, jakby nie wiedział, co odpowiedzieć. Tępo patrzył na mnie, a ja zastanawiałam się, jakiej odpowiedzi oczekiwałam. Gdyby mnie odepchnął, złamałby mi serce, a gdyby tego nie zrobił, byłby osobą, która jednak potrafi zdradzić z premedytacją.

– Nie wiem – odpowiedział w końcu. – Potrzebuję jednej odpowiedzi, Rosie. Czy jest chociaż jeden pierdolony procent, że dasz nam szansę? Bo jeśli tak, to skończę z Francescą, ale jeśli nie, to nie zaryzykuję tym, że ona zostawi Devona z mojego powodu.

Odsunęłam się od niego, czując, jak szybko bije mi serce. Opartam się dłońmi o blat w łazience, gdy on czekał na moją odpowiedź, a ja próbowałam jakoś się ogarnąć. Czy od tej odpowiedzi mogło zależeć całe moje życie? Jego życie. Życie Franceski. Devona.

To był właśnie efekt motyla. Chyba. W sumie raczej nie. Byłabym słabym psychologiem.

Czy naprawdę mogłabym chociaż z nim spróbować? Czy byłoby to warte tego, żeby ona wyjechała, łamiąc Devonowi serce?

– Tak, może – odpowiedziałam niepewnie, patrząc na swoją bladą twarz w lustrze.

A następnie również w lustrze spojrzałam na Zaydena, który pokiwał od razu głową. Ciekawe, co teraz myślał.

– Okej. Powiesz mi teraz, co z twoim zdrowiem?

Wzięłam szczoteczkę do zębów, a następnie nałożyłam na nią pastę, aby po chwili zacząć myć zęby. Moje zęby były teraz ładne, bo je wybieliłam. Wcześniej nie wydawało mi się, aby nie były ładne, ale gdy dostajesz od kuzynów na urodziny voucher do dentysty na wybielanie, to chyba coś to znaczy.

Wyplułam pianę do umywalki, a następnie umyłam twarz, gdy Zayden cierpliwie czekał. Miałam go dość całym sercem.

– Powiesz mi?

– Okej – westchnęłam, kiwając głową, a następnie obróciłam się do niego. Patrzył na mnie ze zmarszczonymi brwiami. – Wiem, że to zabrzmi przerażająco, ale naprawdę nic mi nie jest i nie denerwuj się, okej?

– W porządku. – Pokiwałam głową.

– Więc... Gdy zamykam oczy, to nic nie widzę.

Zayden postąpił mi możliwie najbardziej zirytowane spojrzenie, a ja szeroko się uśmiechnęłam, myśląc, jaka to jestem zabawna.

– A tak serio, to czasami coś mnie boli i przytyka w klatce piersiowej. Pójdę z tym do lekarza, kiedy będę miała czas – mówiłam, podchodząc do drzwi. – A teraz chcę się umyć, więc wypad.

– Od dawna tak masz? – zapytał, opierając się o blat w łazience.

– Nie wiem, od jakiegoś czasu, ale to chyba dlatego, że w ostatnich miesiącach więcej trenowałam. Miałam podobnie, gdy dużo grałam w siatkówkę. – Westchnęłam, już żałując, że mu powiedziałam. – Wyjdiesz? Powiedziałam ci, więc po prostu daj mi chociaż te pięć minut dla siebie, bo jestem już zmęczona.

– Tak. Załatwię ci lekarza na poniedziałek i pojedziemy tam przed jazdą do kancelarii.

– Pójdę do taty Charliego, więc nie załatwiaj. Możemy jechać do kancelarii we wtorek? Bo w poniedziałek mam wykład, na którym chcę być.

– Tak, ale jeśli wtorek, to możliwe, że Devon z nami pojedzie, bo nie pójdzie do szkoły przez ten dzień matki. Wtedy mają ten występ i pewnie cały dzień będzie się kręcił wokół tego.

– To Francesca z nim nie zostaje w takich sytuacjach?

– Skąd mam wiedzieć, czy we wtorek jeszcze będzie jego opiekunką – odpowiedział krótko, zanim wyszedł z łazienki, zamykając za sobą drzwi.

Spojrzałam w lustro, patrząc na swoje odbicie, i dostownie minimalnie się uśmiechnęłam.

Ciao, makaroniaro.

Rozdział 10

Zayden

Wyszedłem z windy, spoglądając na dzwoniący w mojej dłoni telefon. Westchnąłem, ale odebrałem, zmierzając w kierunku restauracji.

– Słucham? – zacząłem, zatrzymując się w holu.

– Co nagadałeś Devonowi?

– A co miałbym nagadać?

– Nie wiem, ale ryczy od pół godziny i mówi, że nie może mi o tym powiedzieć, bo zabroniłeś mu opowiadać mi o tym.

Zmieniłem kierunek, decydując się, aby jednak zapalić. Akurat przechodziłem obok głównego wyjścia, więc od razu wyszedłem na świeże powietrze. Temperatura na zewnątrz nie była wysoka, co od razu poczułem. W końcu miałem na sobie sam dres i bluzkę z krótkimi rękawkami.

– Opierdoliłem go za to, że był wredny dla Rosanny, i kazałem mu ją przeprosić.

– Co niby takiego zrobił, że go aż tak opieprzyłeś?

– To nie twoja sprawa. Ostatni raz ci, kurwa, mówię, że masz się nie wpięprzać w to, jak wychowuję Devona. Jeśli go opierdoliłem, to znaczy, że miałem powód.

– Nie, Zayden. To znaczy, że o twojej Rosie nie można pisać słówka, bo jesteś przewrażliwiony na jej punkcie.

Przewróciłem oczami, nie mogąc znieść słuchania jej teorii. Gównu wiedziata. Nie wiedziata, ile Rosie straciła z powodu mojego i Devona. Aby on mógł być ze mną, zrezygnowała ze wszystkiego, co miała. I on miał pozostać jej za to wdzięczny do końca życia, czy mu się to, kurwa, podobało, czy nie.

– Devon ma dzisiaj nigdzie nie wychodzić. Ma siedzieć na dupie, a ty zabierz mu telefon, laptopa i nie pozwalaj włączać xboxa. Telefon dasz mu dopiero, gdy zechce zadzwonić do mnie albo do Rosie. I ma zadzwonić do nas w twojej obecności. Zrozumiałaś?

– Nie będę pieprzonym tyranem. Nie wiem nawet, co zrobił, a mam go karać? Nie bądź śmieszny. Nie będę go tak traktować, tym bardziej gdy płacze i przeżywa. Poza tym umówił się z kolegami i obiecałem mu, że go zawiozę, jeśli odrobi lekcje. Odrobił, więc na to zasłużył.

– Pytałem cię o zdanie? – zapytałem wkurzony, po czym wsadziłem papierosa między wargi i odpaliłem go, aby następnie się zaciągnąć.

– Co z tobą, do cholery? Jeśli chcesz go tak karać, to wracaj, bo ja na pewno tego nie będę robić.

– A chcesz wyplatać za ten tydzień? Bo tak się składa, że jeszcze nie przelałem ci pieniędzy.

– Jesteś poważny w ogóle? Będziesz mi groził, że mi nie zapłacisz?

– Dopóki dla mnie pracujesz, to masz robić to, co ci każe. Jeśli decydujesz się tego nie robić, to nie dostajesz wypłaty. Proste? Czy masz potrzebę powrotu do podstawówki, aby

zrozumieć, że niewykonanie obowiązku służbowego wiąże się z konsekwencjami?

– Więc mi nie płac. Ja nie będę wyżywała się na Devonie tylko dlatego, że masz pierdoloną obsesję na punkcie tej swojej Rosie. Jak tam, dała ci już dupy czy dopiero dzisiaj planuje to zrobić?

Pierdolona dziwka.

– Rosie nie sypia z zajętymi facetami. W odróżnieniu od niektórych.

– Słucham?

– Jak na to, że włoski jest twoim ojczystym językiem, to masz jakieś problemy ze zrozumieniem. Mam przetłumaczyć ci na angielski?

– Jesteś pierdolonym chujem.

– To ustaliliśmy już jakiś czas temu. Daj mi Devona.

– Nie.

Wkurwiony rozłączyłem się, nie zamierzając dłużej dyskutować z Francescą. Na dłuższą metę cenilem to, że Devon stał się dla niej na tyle ważny, że potrafiła się ze mną pokłócić w jego obronie. W tym momencie byłem jednak wściekły.

Dopaliłem papierosa, a następnie wybrałem numer Devona, wchodząc z powrotem do budynku.

– Co? – zaczął, pociągając nosem.

– Czemu płaczesz? – zapytałem, wchodząc już do restauracji.

Rozejrzałem się, aby zobaczyć stolik, przy którym siedzieli już wszyscy, a jedyne wolne miejsce zostało między Elliotem i Gabrielą. Rozkosznie.

O ile towarzystwo Reeda mogłem przeboleć, to Gabriela od dłuższego czasu była osobą, z którą nie chciałem utrzymywać jakichkolwiek relacji.

– Bo ja nie chciałem, żeby Rosie – mówił niewyraźnie przez ciągły płacz – było przykro. Ja wiem, że gdyby nie ona, to bym nie był z tobą. A ona ode mnie nie odbiera i pewnie jest zła.

– Czekaaj – mruknąłem, ruszając do stolika. Zatrzymałem się przed siostrami Denise, które na mój widok przestały rozmawiać. – Roso, Devon twierdzi, że nie odbierasz od niego telefonu – powiedziałem, a wszyscy przenieśli na mnie wzrok.

– Zostawiłam w pokoju – wyjaśniła, wstając.

– Rosie po prostu nie ma telefonu. Już ci ją dam, dobra?

– Dobra.

Podałem telefon blondynce, która momentalnie ruszyła do wyjścia z restauracji. Zająłem wolne miejsce, a następnie wziąłem do rąk kartę, aby zamówić coś na obiad.

– Co tam, Williams? – rzucił Alexander. – Jak tam noc z Rosie? Pogodzeni?

– Nie twoja pierdolona sprawa – odpowiedziałem, zanim przenieśli wzrok na szatyna siedzącego obok mnie. – Elliot, co polecasz do jedzenia?

– Czemu pytasz mnie? – zapytał z pełnymi ustami.

– Śmiem założyć, że mamy podobny gust – odparłem ironicznie, na co on nerwowo się zaśmiał.

– Ja mam carbonarę. Jest git. Jak chcesz, to możesz spróbować.

– Dzielenie się nigdy nie wychodzi na korzyść nikomu – mruknąłem, a następnie spojrzałem na kelnerkę. – Poproszę jedną carbonarę.

– Coś do picia?

– Białe wino wytrawne. Chardonnay, jeśli państwo mają.

– Oczywiście.

– Dziękuję.

Zmęczony przetarłem twarz dłońmi, a następnie przeniostałem wzrok na Nayę, która ze śmiechem opowiadała jakąś historię ze swojej pracy. Nieironicznie Naya była jedną z moich ulubionych osób z tej grupy. Może wynikało to z tego, że nie poznaliśmy się zbyt dobrze, ale było w niej coś, co podziwiałem.

Miała charyzmę, potrafiła mieć własne zdanie, była naprawdę całkiem inteligentna, bardzo pozytywna. Nikt by nie powiedział, że dopiero co przeszła operację przeszczepu.

– A co z waszą dwójką? – zapytała Lilliana, wskazując palcem najpierw na Shawna, a następnie na Gabriele. – Wczoraj nie mogliście się od siebie odkleić.

Wyłączyłem się z tej rozmowy, nie mając zamiaru słuchać jej przebiegu. Miałem swoje zdanie o Gabrieli, któremu daleko było od dobrego. Shawn znał moją opinię, ale najwyraźniej postanowił dać dziewczynie drugą szansę, w co nie zamierzałem się wtrącać.

Byłem zmęczony po nocy, podczas której nie mogłem zmrużyć oka, bo spanie z kimś, kto nie był Rosie, wydawało się zbyt niekomfortowe.

– A ty? – zapytała mnie rudowłosa, więc przeniostałem na nią wzrok, od razu czując irytację.

– Co ja znowu? – Uniostałem brew.

– Będziesz w czwartek na imprezie?

– Parlament ją organizuje, więc chyba oczywiste, że będę.

– Może weźmiesz w końcu Francescę? – zaproponował Shawn. – Przecież jest sama w Anglii, nikogo nie zna. Na pewno się z nami dogada. Będziemy mili.

– I z kim zostawisz Devona? – Przewróciłem oczami.

– Ja mam w piątek rano dyżur w szpitalu, więc nie idę – zaczął Charlie. – Mogę z nim zostać. Zabiorę go do mojej babci i pojeździmy na koniach, bo mówił kiedyś, że chętnie by się nauczył. I ściągnę Emila i Leo.

Patrzyłem na Charliego, myśląc o Devonie. To było kurewskie trudne podejmować decyzje, które dotyczyły kogoś. Chciałem dla brata jak najlepiej i również szczerze chciałem, aby Francescę było dobrze w Anglii. Chciałem, żeby miała tu przyjaciół, ale nie byłem przekonany, czy dobrym pomysłem jest szukanie ich wśród moich znajomych.

Postanowiłem jednak spróbować. Zamierzałem się z nią rozstać, ale chciałem jej dać do zrozumienia, że możemy zachować przyjacielskie stosunki. Zależało mi, aby nadal dla mnie pracowała.

– Zaproponuję im to. – Skinąłem głową. – Dziękuję za propozycję.

– Ona mówi cokolwiek po angielsku? – zapytał zaciekawiony Charlie.

– Tak i to całkiem nieźle... Potrafi się dogadać, ale nie mówi na tyle dobrze, aby prowadzić dłuższą rozmowę, szczególnie z Anglikami. Trudno jej zrozumieć nasz akcent – wyjaśniłem, na co wszyscy pokiwali głowami.

– Jak ją poznałeś?

– Devon przyjaźnił się od dawna z Lucą, a to jej brat. Ich matka miała raka piersi i czasami pomagałem im finansowo, więc jakoś tak się poznaliśmy.

– Zmarła? – zapytała Lilliana.

– Nie. Już jest zdrowa.

– O czym rozmawiacie? – zapytała Rosie, która wróciła do stolika i oddała mi telefon.

– O teściowej Zaydena – odpowiedziała Gabriela. – I Francesce.

A niektórzy nadal się zastanawiali, czemu pałałem do niej taką niechęcią.

– Ma ją wziąć w czwartek na imprezę – dodała.

Rozważałem coraz poważniej opcję rozpierdolenia jej życia. Bo jeśli chciałem, to mogłem nawet w tej chwili opowiedzieć wszystkim o jej zachowaniu z zeszłego roku, gdy zostaliśmy we dwójkę.

– Fajnie, ja też kogoś przyprowadzę – odpowiedziała zadowolona blondynka. – Ale to zostanie niespodzianką.

– Znamy tę osobę? – zapytał zaciekawiony Charlie.

– Znacnie, ale niezbyt dobrze.

– Co mówił Devon? – zmieniłem temat, bo nie chciało mi się słuchać pierdolenia o Graysonie albo innym chuju.

– Przepraszam.

– Okej.

Do końca obiadu oni pierdolili o jakimś pomysle Shawna, aby zrobić pod wodą zdjęcia, czym Rosie i Lilliana były bardzo podekscytowane. Ja się nie wypowiadałem, mimo że uważałem to za najbardziej idiotyczny pomysł, zważając na to, że Rosie miała problemy z płucami.

To niesprawiedliwe, że to ja byłem tym, który nie dbał o zdrowie i stale palił, a to ona miała problemy z oddychaniem. Nie powinno tak być.

Dopiero wieczorem postanowiłem dołączyć do wszystkich na basenie, bo dopiero wtedy w końcu czułem się w miarę wypoczęty. Wszedłem przez szklane drzwi do pomieszczenia, od razu czując drażniący zapach chloru. Rozejrzałem się i zatrzymałem wzrok na pierdolonym Eliocie Reedzie i Rosie, gdy obydwójce trzymali butelkę coli, wyglądając, jakby się siłowali.

Od razu ruszyłem w ich kierunku, a następnie usiadłem na leżaku obok. Oboje przenieśli na mnie wzrok.

– Miałaś dzisiaj nie pić – zauważyłem, patrząc na Rosie.

Nie wiedziałem, czy miała z tym problem, ale teraz zacząłem myśleć, że tak może być.

– Nic nie piłam, ale Elliot się źle czuje, a nie chce odpuścić – mówiła, brzmiąc na zmartwioną.

– Bo nic mi nie jest, Rosie. – Zaśmiała się szatyn, a ja przeniostem na niego wzrok.

– Ledwo trzymasz się na nogach. Proszę cię, odpuść. Naprawdę proszę. – Nadal się upierała.

Spuściłem wzrok, zaciskając szczęki. Troszczyła się o bliskich i zawsze to w niej ceniłem. Aczkolwiek to, że cały czas była blisko z Elliotem, w jakiś sposób mnie bolało.

– Naprawdę czuję się dobrze – przekonywał, brzmiąc szczerze. – Zayden, wiesz, że wczoraj Rosie przez ciebie płakała? Powinienem ci za to wypierdolić i gdy...

– Przestań – przerwała mu blondynka.

Wyglądała, jakby miała znowu wybuchnąć płaczem. Trudno było na to patrzeć.

– Proszę cię, Ellie. Odprowadzę cię do pokoju i posiedzimy tam razem, dobra?

– Nie, czuję się w końcu dobrze i chcę pobyć z resztą – powiedział, zanim wstał, mocno się chwiejąc. Po chwili całkiem stracił równowagę, więc szybko się podniosłem i złapałem go za ramię. – Zayden.

– Elliot.

– Kiedy mnie odblokujesz na insta? Cały czas mam jakieś śmieszne memy i nie mogę ci ich wysłać – mówił, wyrwijąc z rąk Rosie butelkę. – Napijesz się ze mną? Na pojednanie.

– Tak. – Skinąłem głową, po czym posłałem spojrzenie Rosie. – Roso, skoczysz do naszego pokoju z tą butelką i włożysz do lodówki, żeby się schłodziła, a nam przyniesiesz tę już schłodzoną? Ciepły alkohol to syf.

Dziewczyna wyglądała, jakby od razu zrozumiała, o co chodzi. Pokiwała głową i poszła do pokoju. Takim sposobem chwilę później piłem z Elliotem samą colę, zastanawiając się, jak bardzo jest pijany, skoro nawet się nie zorientował, że nie ma w tym kropli alkoholu.

– Płakała? – zapytałem, spoglądając na dziewczynę, która ścigała się w basenie z Raidenem, a wszyscy ich dopingowali.

– Mhm. – Elliot pokiwał głową. – Nie mogę się doczekać, aż poznam Francescę, wiesz?

– Czemu?

– Bo nie potrafię sobie wyobrazić, jak bardzo musi być niesamowita, skoro wolałeś ją od Rosie. Wydawałeś się tak zakochany w Rosie...

Przymknąłem oczy, przetykając ślinę, bo to był jeden z tych momentów, gdy nie umiałem nic odpowiedzieć.

– Jesteście blisko ze sobą? – zapytałem, zamierzając wykorzystać to, że chłopakowi wiele brakowało do trzeźwości.

– Bardzo, tak myślę. Ale nie martw się, nigdy nie związałbym się z dziewczyną, która kocha innego. Wiesz, co w niej lubię?

– Co?

– To, jak śpiewa pod prysznicem, jak rano przychodzi do mnie i opowiada mi, jakie głupoty jej się śniły, jak testuje nowe połączenia smaków, jak narzeka, że rozjaśnianie włosów to główniany pomysł, jak kłócimy się, co oglądać, jak komentuje wszystkie seriale. Wydaje się takim przeciwieństwem siebie, ale pasujecie do siebie.

Przełknąłem ślinę, czując pieczenie w gardle, bo miałem w głowie ten czas, gdy mieszkaliśmy razem. Przez pół roku byłem przekonany, że w lutym do tego wrócimy.

– Wiesz, że ona nadal cię kocha, prawda? – zapytał, więc spojrzałem na niego. – Jesteś takim chujem, że powinna już dawno cię zniechęcić. Ale ty naprawdę nadal masz u niej szansę tylko dlatego, że cię kocha. Nie marnuj czasu, bo w końcu przestanie. Nie spierdol tego, Williams.

Przeniósłem wzrok na Rosie, która pokazywała język Raidenowi po tym, jak najwyraźniej przegrała wyścig.

– Nie spierdolę – powiedziałem cicho.

Rozdział 11

Zayden

Wszedłem do mieszkania i już na starcie poczułem zapach jakiegoś jedzenia. Zdjąłem kurtkę, a także buty, a następnie ruszyłem do kuchni. Spojrzałem na dziewczynę, która nawet mnie nie zauważyła, bo słuchała jakiejś muzyki, której nie znałem.

Usiadłem przy stole, patrząc na nią. Właśnie mieszała sos do spaghetti, ruszając się w rytm włoskiej piosenki. Już teraz czułem się niekomfortowo, nie lubiłem poważnych rozmów, a planowałem taką przeprowadzić.

– *Chryście, Zayden* – powiedziała przerażona, gdy obróciła się i dostrzegła mnie. – *Czemu się nie odzywasz? Wystraszyłeś mnie.*

Wzruszyłem ramionami, patrząc na blondynkę, która ruszyła w moim kierunku i nachyliła się z zamiarem pocałowania mnie. Od razu ułożyłem dłoń na jej ramieniu, stopując ją, aby tego nie robiła.

– *Specjalnie nie poszedłem na wykład, bo chcę z tobą porozmawiać, dopóki Devon jest w szkole.*

Francesca zmarszczyła brwi, ale pokiwała głową i wróciła do robienia obiadu, a dokładniej do krojenia na cienkie paski ciasta na makaron.

– *O czym?*

Naprawdę udawała, że nie wie.

Nie wiedziałem, na ile w ogóle powinienem jej cokolwiek tłumaczyć, bo sprawa wydawała się na tyle jasna, że moja decyzja nie powinna jej w żaden sposób zaskoczyć. Naszej relacji było bardzo daleko do ideału i od początku wszystko układało się przeciętnie.

– *Nie mogę być z tobą dłużej w związku.*

Nie odezwała się nawet słowem, gdy stojąc do mnie plecami, ciągle kroїła makaron. Nawet nie drgnęła.

– *Dobrze wiemy, że to wszystko nie jest wobec ciebie w porządku. Ja nadal coś czuję do Rosanny i nie zmienię tego. Za wiele mnie z nią łączyło i teraz, gdy wróciła, chciałbym z nią spróbować ponownie. Nie powinniśmy nigdy wchodzić w związek, bo od początku było to dla ciebie raniące. Lepiej, jeśli wrócimy do takiej relacji, jaką mieliśmy, zanim cokolwiek się między nami wydarzyło* – mówiłem spokojnie.

Przynajmniej brzmiałem na spokojnego, bo w głowie już miałem wizję, jak Francesca się wyprowadza, a Devon robi aferę roku. Nawet nie byłbym zaskoczony, gdyby chciał lecieć z nią do Włoch.

– *Odezwiiesz się?* – zapytałem zirytowany, gdy ona ciągle nie powiedziała słowa.

– *Zrób mi przelew za ten tydzień i przebukuj bilet na najbliższy możliwy termin.*

Kurwa.

– *Możesz na chwilę przestać robić obiad i normalnie ze mną porozmawiać?*

– *O czym chcesz rozmawiać? Nie jestem jakoś bardzo zaskoczona* – odparła, a ja po jej głosie już słyszałem, że płacze. – *Czego innego mogłam się spodziewać po twoim*

weekendowym wyjeździe do spa z byłą?

– Chcę, żebyś została w Anglii – powiedziałem zgodnie z prawdą, na co w końcu wyłączyła gotujący się sos i obróciła przodem do mnie, ocierając nadgarstkiem łzy.

– Ale ja nie chcę. I tak mam już dość siedzenia tutaj. Traktujesz mnie jak swoją pieprzoną służącą.

– Sama chciałaś ze mną przylecieć i wiedziałaś, na co się pisałaś. Mówiłem, że wstrzymam się z pracą u Wallance'a, to sama mnie namawiałaś, żebym tego nie robił. Wiedziałaś, że będę miał mało wolnego czasu.

– Ale liczyłam na to, że gdy będziesz go już miał, to zamierzasz poświęcać go mnie – mówiła, siadając w końcu przy stole. – Nie jestem zaskoczona, naprawdę wiedziałam, że to kwestia czasu, ale po prostu nie chcę tu już dłużej być. Kocham Devona, ale we Włoszech mam swoją rodzinę, którą kocham mocniej, więc nie zostanę tutaj tylko dla Devona.

Patrzyłem w jej duże oczy, myśląc, jak mogę to rozwiązać. Przygryzłem policzek, licząc w głowie, ile kosztowałoby mnie rozwiązanie, na które teraz wpadłem. Dużo za dużo.

Radziłem sobie finansowo bardzo dobrze, bo po prostu miałem tyle inwestycji, na których zarabiałem bez pracowania, że to spokojnie mi wystarczało. Ale też myślałem, na ile Francesca jest warta takich pieniędzy.

W głowie pojawił mi się obraz, gdy wracałem z pracy i widziałem Devona przytulonego do niej po tym, jak wspólnie zasnęli na kanapie. Nie potrafiłem zaoferować mu tyle ciepła i czasu co Francesca.

– Mogę, nie wiem... Możemy ściągnąć tu twoją mamę i Lucę – zaproponowałem. – Opłacę im mieszkanie i kurs angielskiego, Luca pójdzie do szkoły międzynarodowej, twoja mama będzie miała większe możliwości dobrej pracy i dostępu do szpitala. Ty będziesz miała ich blisko.

– Nie, Zayden, oni nie zmienią całego swojego życia, a ja po prostu... – Pokręciła głową. – Poza tym... Nie chodzi już nawet o nich. Jak sobie to wyobrażasz? Mój pobyt tutaj. Postaw się na moim miejscu.

– Wiem, że do tej pory układało się średnio, ale chcę to zmienić. Mówiłem już znajomym, że przyprowadzę cię w czwartek na imprezę, Devon zostanie wtedy z Charliem. Poznasz ich, na pewno się dogadacie. Chcę, żebyś miała tutaj przyjaciół i dobrze się tu czuła.

– Do cholery, Zayden... Mam patrzeć na ciebie i Rosie? – zapytała niemal płaczącym tonem.

– Przepraszam.

Co więcej mogłem zrobić od przeproszenia jej? Byłem skurwielem i popełniłem za dużo błędów, to wszystko.

Czy żałowałem sytuacji z Francescą? Oczywiście, że tak, ale tylko ze względu na to, że byłem egoistą. Żałowałem, bo przez to spierdoliłem z Rosie i teraz miałem stracić opiekunkę brata.

Nie myślałem zbyt wiele o uczuciach Franceski. Wiedziała, na co się pisała. Ledwo przytomnego zaciągnęła mnie do łóżka, gdy jeden jedyny raz doprowadziłem się przy niej do takiego stanu, że stałem się bardziej emocjonalny niż na co dzień.

Rozstanie z Rosie uderzyło we mnie znacznie bardziej, niż kiedykolwiek bym przypuszczał. Francesca wykorzystała moment, gdy pierwszy raz nie wiedziałem, co dalej

zrobić ze swoim życiem.

Gdyby nie Devon, nawet nie mrugnąłbym, zrywając z nią. Nie mówiąc już o żenujących propozycjach, byle tylko została w Anglii. Bardzo jednak ceniłem to, jak wiele pomogła mi przy bracie i uważałem ją za dobrą osobę.

– Nie wyglądasz, jakby jakkolwiek cię to ruszało. Jesteś szmaciarzem.

Może liczyła na to, że te słowa mnie ruszą, ale za wiele razy już je słyszałem. Z jej ust nie robiło to na mnie wrażenia.

– Co ona ma, czego ja nie mam? – zapytała, szlochając.

Wzruszyłem ramionami, nie mając zamiaru się tłumaczyć.

– Nawet wygląda jak ja. Chodzi o to, że studiuje? Że jest lepiej wykształcona? Że z lepszej rodziny?

– Czemu ty w ogóle chcesz ze mną być i czego teraz oczekujesz? – odezwałem się. – Wiedziałaś, że kocham Rosie, że mam chujową przeszłość, że jestem szmaciarzem, że mam dużo rzeczy na głowie i nigdy nie postawię cię na pierwszym miejscu. Więc czemu ze mną byłaś? – zapytałem, unosząc brwi, a ona ciągle płakała.

– Nie wiem. Liczyłam, że przejrysz na oczy i zrozumiesz, że Rosie nie była dla ciebie odpowiednia.

– Może jesteś, kurwa, do niej podobna, ale nigdy nie będziesz nią i nawet jeśli szczerze myślałem, że z czasem zapomnę o Rose i pokocham ciebie, to teraz już wiem, że tak nie będzie. Nigdy by nam się nie udało, ale to nie zmienia faktu, że bardzo cię cenię. Dość długo u mnie pracowałaś, nie będąc ze mną. Było w porządku i uważam, że teraz możemy do tego wrócić. Postaram się, aby pobyt w Anglii był dla ciebie komfortowy.

– Nie wiem, muszę to przemyśleć – mówiła, płacząc. – Na razie... Nie wyobrażam sobie tego.

– Poczekaj przynajmniej do czasu twojego planowanego lotu do Włoch i wtedy zdecydujesz, czy wracasz na stałe, czy tylko na święta. Zrozumiem każdą decyzję, ale nie chcę, żeby przez to, że nam nie wyszło, cierpiał Devon.

– Zaszło coś między wami? W weekend?

Patrzyłem na Francescę bez większych emocji. To fakt, że Rose i Devon byli jedynymi osobami, które potrafiły wywołać u mnie inne emocje niż obojętność, irytacja, wkurwienie.

– Nie.

– Nie wierzę ci.

– Więc zapytasz Rosie w czwartek na imprezie.

– Nie pójdę.

– Czemu?

– Jesteś poważny? Zerwałeś ze mną i chcesz, żebym szła na imprezę, gdzie będzie dziewczyna, przez którą ze mną zerwałeś?

– Będą wszyscy moi znajomi. Poznasz ich.

– Nie chcę ich, kurwa, poznawać. Co z tobą, do cholery? Czego nie rozumiesz?!

Wstałem od stołu i ruszyłem do salonu, wychodząc z założenia, że muszę dać jej ochłonąć. Sam w tym czasie usiadłem na kanapie i wyjąłem z kieszeni telefon, aby odczytać wszystkie wiadomości.

Charlie Valentine: porozmawiam z Rosie i postaram się umówić ją na wizytę do mojego taty

Charlie Valentine: nie naciskaj na nią, jeśli nie chce ci nic mówić

Charlie Valentine: Ci, sorry*

Zajebiście.

Oli Whitney: Mam wydrukować już plakaty, czy chcesz coś jeszcze zmienić?

Ja: Wydrukuj, proszę.

Terry Malcom: Theodor wspominał, że nie możesz przyjechać dzisiaj do kancelarii, ale wyszła pilna sprawa. Będziesz musiał dzisiaj przyjechać. Theodor prawdopodobnie do Ciebie zadzwoni.

Nienawidziłem młodszych partnerów kancelarii, a już w szczególności Terry'ego, który uważał się za kogoś ważnego. Nie miałem pojęcia, co robił w tak dobrej kancelarii na tak wysokim stanowisku, bo miałem przecucie, że w wielu dziedzinach nawet Rosanna by go pokonała.

Ja: Mam niedługo spotkanie koła, nie dam rady.

Terry Malcom: To je odwołaj lub znajdź zastępstwo.

Pokręciłem głową, a następnie wszedłem w kolejną wiadomość.

Nieznany: Dzień dobry, jestem mamą Ashtona. Dostałam informację od nauczycielki Ashtona, że chciał się pan skontaktować. Dzwoniłam, ale nie odebrał pan. Proszę o kontakt.

Jak mogłem oczekiwać po Ashtonie kultury osobistej, skoro jego matka pisała „pan” matką literą.

Alexander White: czemu wypłaty stypendium socjalnego jeszcze nie poszły w tym miesiącu? przelewy miały dojść do piątku

Alexander White: załatwisz to z działem spraw bytowych czy mam iść zapytać o to?

Nieznany: hej dostałam twój numer od koleżanki, da się jeszcze może jakoś zdobyć bilety na imprezę w czwartek? ;)

Devon: Jaki jest magik, kiedy straci pracę?

To był właśnie cały Devon w szkole.

Ja: Co?

Devon: ROZCZAROWANY!!!!!!

Spojrzałem na godzinę, ale orientując się, że ma teraz hiszpański, uznałem, że nie mam powodu do złości. Dzieci z jego szkoły nie potrafiły nawet liczyć do stu, podczas gdy on porozumiewał się biegle w tym języku.

Zaśmiałem się, kręcąc głową. W odpowiedzi usłyszałem chrząknięcie. Oczywiście.

– *Widzę, że ci do śmiechu. Będę zaraz jechać do szkoły po Devona.*

– *Okej. Najpewniej będę musiał jechać do kancelarii.*

– *Kancelaria nazywa się „Rosie Denise”? – prychnęła, idąc na korytarz.*

– *Nie. Nie mów nic Devonowi, chcę mu powiedzieć osobiście o tym, że się rozstaliśmy. Jasne? – zapytałem, wstając, aby do niej podejść.*

– *Pozdrów Rosie. – Przewróciła oczami.*

– *Mówię ci, do chuja, że jadę do kancelarii, a nie do Rosie.*

– *Mówiłeś mi też, że ci na mnie zależy, a Rosie to skończony temat. Twoje słowa są gównem warte.*

Patrzyłem na nią bez większych emocji, bo nawet jeśli powinienem czuć jakiegokolwiek wyrzuty sumienia, to nie miałem ich. Ciągle byłem zdania, że nie mogła mieć do mnie pretensji, bo przez cały czas dobrze wiedziała, co czułem.

- *Nie chciałem cię zranić i nie było to celowe.*
 - *Spierdalaj* – prychnęła, po czym wyszła z apartamentu.
 - *Francesca, czekaj!* – krzyknąłem, podchodząc do drzwi, na co obróciła się wściekła.
 - *Co?*
 - *To spaghetti już skończone?*
- Ciężko zinterpretować jej odpowiedź, którą było spoliczkowanie mnie.
Zamknąłem za nią drzwi, a następnie oparłem się o nie, czując się nieco lżej.

Rozdział 12

Uderzałam palcami o blat, czekając na rozpoczęcie zajęć. A w międzyczasie rozglądałam się, myśląc, gdzie jest Zayden Williams.

Nawet przeszło mi przez myśl, aby napisać do niego. W końcu byliśmy teraz znajomymi i staraliśmy się, żeby było okej, więc miałam prawo zapytać, czy pojawi się na zajęciach.

Nawet już otworzyłam wiadomości z nim, ale zatrzymała się przy mnie niska szatynka. Spojrzałam na nią i stwierdziłam, że wygląda mądrze. Niektórzy ludzie po prostu już tak mieli, że wyglądali na mądrych.

Na przykład Shawn miał w sobie coś takiego, Zayden także, chociaż w jego wypadku dużą zastęgę miał garnitur. Niektórzy jednak byli jak ja i Lily. Choćbyśmy włożyły smokingi, to idiotyzm pozostawał wypisany na naszych twarzach.

– Hej.

– Hej. – Uniostałam brew. – Jestem Rose, nie Lily jak coś – powiedziałam na start, domyślając się, że pewnie znowu ktoś nas pomylił.

– Wiem. Mogę usiąść obok?

– Amm... Właściwie to czekam jesz...

– Zaydena nie będzie dzisiaj – przerwała mi. – Właśnie przed chwilą do mnie dzwonił. Jestem Emily, kojarzysz mnie? – zapytała, siadając obok.

Czemu, do cholery, do niej dzwonił?

Zmarszczyłam brwi, przyglądając się jej. Była urocza. Miała piegi i duże okulary, które niesamowicie jej pasowały. Włosy spięta jak Ariana Grande. Do tego miała uroczą niebieską spódniczkę w kratkę i pasujący do tego żakiet.

– Niestety nie – przyznałam. – Mam słabą pamięć do twarzy.

– Zayden mówi, że dzięki tobie jestem w kole naukowym – powiedziała ze śmiechem. – Podobno też jesteś fanką grzybów. To całkiem fajna sprawa, nie? Ja trochę napisałam o tym dla żartów w tym zgłoszeniu, ale w sumie to nie mogę się doczekać, aż rozpocznie się sezon na grzybobranie.

Otworzyłam usta w szoku, gdy dziewczyna zaczęła wyciągać z torebki swoje rzeczy. Dostownie nie wiedziałam, co powiedzieć, bo nie codziennie podbijali do mnie grzybiarze.

– Amm... Tak. Racja.

– Dobra, Zayden mówił, że prowadzisz konferencję, a ta ma być za tydzień, więc pokażę ci, co i jak, a po wykładzie pójdziemy prosto na spotkanie koła i tam dogadamy resztę. Zaydena dzisiaj nie będzie, bo podobno coś mu wypadło. Zastąpisz go, prawda?

Co jest, kurwa?

Moje usta pozostawały otwarte, gdy w szoku patrzyłam na dziewczynę, ignorując nawet profesora, który przed sekundą wszedł do sali.

– Czemu miałabym go zastąpić? – zapytałam zdezorientowana. – Tak mówił?

– Teoretycznie nie, ale tak wywnioskowałam, gdy powiedział, że teraz ty zajmujesz się konferencją. Nie ma cię na naszej grupie na WhatsAppie? Daj mi swój numer, to cię dodam.

– Nie zastąpię Zaydena – odpowiedziałam poważnie.

Dziewczyna przeniosła na mnie wzrok z dezorientacją. Nie zamierzałam być dłużej Rosie, której Zayden ustawia całe życie. Rozważałam powrót do koła, ale nie podjęłam jeszcze decyzji. Jeśli miałam tam wrócić, to chciałam być pewna tej decyzji.

– Nie?

– Nie jestem w kole. Od razu po zajęciach mam plany, więc nie mogę pójść na żadne spotkanie.

– Czyli co mamy zrobić? Kto ma poprowadzić to spotkanie, jeśli Zaydena nie ma, a nie mamy wiceprzewodniczącego? On kazał mi skontaktować się z tobą, bo wiedział, że mamy razem wykład.

– Nie wiem. Napiszę do niego.

Ponownie odblokowałam telefon i od razu zaczęłam pisać wiadomość.

Ja: Czemu jakaś dziewczyna z koła pyta czy zastąpię cię na spotkaniu koła?

Nie miałam siły się kłócić i zamierzałam załatwić to pokojowo. W końcu jutro Zayden miał być moim soferem w drodze do kancelarii. Poza tym po prostu nie chciałam się znowu sprzeczać.

Zayden Williams: Nie wiem. Mówiłem jej tylko, żeby kontaktowała się z Tobą w sprawie konferencji. Przekazałem, że Ty ją poprowadzisz, ale nie mówiłem nic o zastępowaniu mnie na spotkaniu. Nawet o tym nie pomyślałem. Miałem właśnie do Ciebie pisać w całkiem innej sprawie. Nie chcesz jechać teraz do kancelarii? Wypadła jakaś ważna sprawa i mecenas Malcom chce, żebyśmy przyjechali. Zabierasz się ze mną?

Kurwa.

Ja: Mam dokumenty w mieszkaniu i właśnie wszedł profesor

Ja: Głupio mi wyjść

Ja: Jutro nie będziesz jechał?

Zayden Williams: Nie, wybacz. Pożyczę Ci samochód, jeśli chcesz jechać jutro. A jeśli dzisiaj, to po prostu wstań i powiedz, że wypadło ci coś ważnego, a ja jutro dostarczę mu zwolnienie z parlamentu.

Przygryzłam policzek, myśląc, co robić. Jazda samej tak daleko ruchem lewostronnym wydawała się równie złym pomysłem, co wyjście z zajęć, aby jechać do Manchesteru z Zaydenem.

Ja: Ok, poczekasz na mnie?

Ja: Szybko zgarne te dokumenty

Zayden Williams: W porządku. Jadę pod naszą kamienicę.

Naszą.

*Zayden Williams: Twoją**

Spojrzałam na szatynkę, a następnie wstałam z miejsca i zaczęłam pakować swoje rzeczy.

– Muszę wyjść, sytuacja awaryjna.

– Och... A co ze spotkaniem koła?

– Nie wiem. Pytaj Zaydena. Miło było poznać, do zobaczenia.

Zeszłam po schodach, aby następnie podejść do profesora i przekazać to, co napisał Zayden. Stale miałam wrażenie, że byłam traktowana, jakbym miała jakieś przywileje.

To nie było normalne, że profesorzy znali moje nazwisko. To, że na takie rzeczy jak ta, posyłali jedynie uśmiechy i kiwali głowami. Nie wiedziałam, czy to wynikało z faktu, że rok temu miałam spory udział w sprawie Taylora Williamsa. Ciągle jednak odnosiłam wrażenie, że traktowano mnie lepiej od innych.

Nie podobało mi się to.

Uprzywilejowanie studentów było złe, a ja z tyłu głowy miałam, że najpewniej dla profesorów ciągle pozostawałam dziewczyną Zaydena Williamsa, który naprawdę był teraz kimś. Bo był dwudziestotrzylatkiem, który pogrzyżył w sądzie najpotężniejszego prawnika w Anglii i masę jego klientów. Wywołał wojnę prawniczą, która ciągle trwała, mimo że już nie mówiono o niej tak wiele. Wątpiłam, aby w Anglii znalazła się jakakolwiek kancelaria, która nie słyszała słów „Zayden Williams”.

Sam Zayden był oszołomiony tym, ile propozycji spływało na jego skrzynkę mailową w zeszłym roku. Każdy oferował mu takie stawki, o których niejedynemu dyplomowanemu prawnikowi mógłby pomarzyć, nie wspominając o studentach. On jednak pozostał wierny Wallance'owi.

Niedługo później wychodziłam już ze swojej kamienicy z dużą torebką, w której miałam laptopa, a także teczkę z dokumentami. Rozejrzałam się, aby w końcu zatrzymać wzrok tym razem na porsche, a następnie ruszyć w jego kierunku.

Przy tym wszystkim byłam zestresowana, bo nasz pobyt w spa uważałam za bardzo dziwny. Naplułam mu w twarz, powiedzieliśmy sobie mocne słowa i nawet jeśli teraz niby było między nami okej, to prawda wyglądała tak, że wiele brakowało nam do normalnej relacji.

Wsiadłam do samochodu, ignorując spojrzenia wszystkich przechodzących obok. Patrzyli, bo po pierwsze to było porsche. Po drugie za kierownicą siedział Zayden Williams. A po trzecie ja pozostawałam jego byłą.

Miał na sobie garnitur, a w samochodzie bardzo intensywnie pachniało jego perfumami, w których byłam zakochana. Czasami myślałam, że nie kocham Zaydena, bo to Zayden, tylko dlatego, że ma takie perfumy.

Niech nie będzie niezręcznie.

Rose, nie pokazuj, że czujesz się niezręcznie, ale zarazem bądź dojrzała.

– Siema, mordo.

Nie zaśmiał się, a jedynie postąpił mi najbardziej zażenowane spojrzenie, na jakie było go stać.

– Witaj, Rosanno.

– Rosie. – Postąpiłam mu uprzejmy uśmiech, po czym zapięłam pasy. – Co słychać?

– Wszystko w porządku.

– Okej.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie zaczęłam pisać wiadomość, podczas gdy Zayden ruszył.

Ja: Nie dam rady teraz się spotkać :(Muszę jechać z Zaydenem do kancelarii. Jutro? Albo dzisiaj wieczorem wpadnij do mnie

Zablokowałam telefon, czekając na odpowiedź. Spojrzałam za okno, myśląc, jak nienawidzę tej niezręcznej ciszy. Po chwili mój telefon zawibrował, więc przeniostałam na

niego wzrok i zobaczyłam tylko wiadomość: „wieczorem”.

Cisza była bardzo niekomfortowa, a ja nawet nie próbowałam włączyć radia. Cisza musiała mi wystarczyć.

Bateria w moim telefonie od dawna była dość mocno spieprzona, więc miałam średnie pole do popisu pod tym względem. Zamiast przeglądać Instagrama, pozostało mi patrzeć na widoki przez okno. W końcu mój telefon zaczął dzwonić. Spojrzałam na przychodzące połączenie na kamerce od Graysona, czując, że ogarnia mnie podenerwowanie.

Bez tego było wystarczająco niezręcznie.

– Odbierz.

Skinęłam głową, a następnie odebrałam połączenie, święcie przekonana, że to Grayson i Carla. To miałyby przecież sens. Ale jak na złość był to sam Grayson leżący w łóżku. Bez koszulki.

– Siema, przeszkadzam? – zapytał z lekkim rozbawieniem, widząc moją minę.

– Skądże – wtrącił się Zayden.

– Zayden. – Grayson postął nam promienny uśmiech. – Kopę lat, co?

– Niesamowicie miło cię widzieć – odpowiedział Williams z tym ironicznym uśmiechem.

– Jedziemy właśnie do kancelarii – wyjaśniałam. – Co słychać?

– Gina w piątek wróciła do domu – powiedział, zakładając rękę za głowę. – Jest teraz z Carlą i wydaje się bardzo szczęśliwa. Ja mam cały tydzień urlop, bo nie chciałem jej od razu zostawiać samej.

– To cudownie – powiedziałam, szczerze się ciesząc.

– Ma do ciebie jakoś dzwonić, żeby wiesz... Podziękować i w ogóle. Ale już odetchnąłem z ulgą, bo widać, że naprawdę spoko się czuje. Nie umiem sobie wyobrazić, co by było gdyby... no wiesz – westchnął.

Kurwa.

Przygryzłam policzek, nie wiedząc, co robić, bo zdecydowanie nie chciałam zakańczać rozmowy z Graysonem w chwili, gdy mówił o czymś tak ważnym, ale jeszcze bardziej nie chciałam, aby Zayden tego słuchał.

– Tak, wiem. – Pokiwałam głową. – Cieszę się, że już jest w domu i chętnie z nią porozmawiam. Oddzwonię do ciebie jakoś wieczorem, bo pada mi bateria, dobra?

– Jasne. Pozdrowienia dla mojego ulubieńca Zaydena. I oczywiście dla Lily i Raidena.

– Ucałuj ode mnie Carlę i powiedz, że ciocia bardzo tęskni. I pozdrów rodziców i Ginę.

– Jasne, pa.

– Nara.

Rozłączyłam się, a następnie spojrzałam na Zaydena, który z obojętną miną patrzył na drogę. Jednak dostrzegłam, że trochę mocniej zacisnął usta, a oczy miał minimalnie szerzej otwarte. Nikt, kto nie znał go tak dobrze jak ja, pewnie by tego nie dostrzegł.

– Przepraszam, że musiałeś tego słuchać.

– Nie masz za co.

Pokiwałam głową, a między nami znowu zapanowała cisza. Przetknęłam ślinę, ciągle patrząc na Williamsa.

– Chciałam w ogóle przeprosić. Za całe moje zachowanie w spa. Było okropne i dziecinne. Wiesz... Myślałam o tym cały dzień i nie wiem... Nie chcę, żebyś myślał, że oczekuję, że się rozstanieś z Francescą – mówiłam, czując, że ledwo przechodzi mi to

przez gardło. – Chcę, żebyście ty i Devon byli szczęśliwi, a ja po prostu muszę sobie ułożyć w głowie pewne sprawy.

Patrzyłam teraz na swoje dłonie, bawiąc się nerwowo palcami, bo mówienie o tym było dla mnie bardzo trudne. Bardziej niż bardzo.

– Plunięcie w twarz było przegięciem, ale może i mi się należało – mruknął, ciągle patrząc na drogę. – A jeśli chodzi o Francescę... Zatrzymamy się na obiad i porozmawiamy na spokojnie, w porządku?

– Pewnie w KFC, co?

– Uszczypliwa jak zawsze – odpowiedział, dostownie minimalnie się uśmiechając.

Odwróciłam wzrok, bo nadal reagowałam tak jak kiedyś. Szczerze uśmiechający się Zayden Williams sprawiał, że Rosanna Denise także nie potrafiła powstrzymać tego gestu.

– Mam dzisiaj ochotę na wrapa – stwierdziłam, patrząc za okno.

Zainicjowałam rozmowę, aby nie było niezręcznie.

– Fajnie.

Fajnie.

– A ty? – zapytałam, spoglądając na niego.

– Jeśli chodzi o McDonald's, to bardziej ufam tobie niż sobie, więc liczę, że wybierzesz coś jadalnego.

– Luz.

Między nami panowała cisza, dopóki Zayden nie zatrzymał się przy restauracji pod złotymi łukami. Wysłałam z auta, poprawiając płaszcz, a następnie ruszyłam do środka dziwnie zestresowana. Wyjęłam z kieszeni telefon, aby wejść na grupę na WhatsAppie, na której byłam z Lily i Raidenem.

Ja: Jestem z Zaydenem w maku

Lily White: czemu?

Lily White: nie bądź kurwa głupia

Lily White: trzymaj go z dale od siebie dopóki nie zerwie z włoską dziewczynką bo inaczej nigdy tego nie zrobi

Raiden Branson: Smacznego

Lily White: WYJDŹ Z TAMTĄD

*Raiden Branson: Stamtąd**

Ja: Jadę z nim do kancelarii i chciał się zatrzymać

– Co chcesz? – zapytał, ruszając w stronę kasy.

– Nie wiem. McWrapa z frytkami i colą zero.

– Czemu zero?

– Bo jestem fit.

– Och, ależ oczywiście. Jak mogłem nie domyślić się po wrapie z frytkami? – zapytał z rozbawieniem, zanim spojrzał na kobietę. – Dwa razy McWrappy z frytkami i colą.

Zajęłam miejsce przy stoliku, wydając pieniądze, aby oddać połowę Zaydenowi, podczas gdy on czekał na zamówienie. Już czułam przerażającą niezręczność na myśl, że usiądzie obok mnie.

Było mi niedobrze ze stresu.

Zrobiłam Zaydenowi zdjęcie i wysłałam na grupę z Raidenem i Lily, a po chwili dostałam odpowiedź.

Lily White: hoooooot

Raiden Branson: Nie masz chłopaka?

Lily White: nie nazwałabym Mike'a swoim chłopakiem

Lily White: chce przylecieć do mnie na święta, co o tym myślicie?

Lily White: ja myślę że to chujowy pomysł bo nie chce go poznawać z mama i w ogóle jakoś bezsensowna ta relacja z nim, chyba chcę z nim wszystko skończyć

Raiden Branson: Nie wiem. Przychodzisz do mnie pogadać? Jestem w mieszkaniu

Lily White: ok

Zablokowałam ekran telefonu, patrząc na Zaydena, który usiadł naprzeciwko mnie.

– Dzięki – powiedziałam, podając mu pieniądze.

– Zapłacisz następnym razem – mruknął, zanim zaczął otwierać opakowanie z wrapem.

Nie będzie następnego razu.

Nie zamierzałam tego mówić, żyjąc myślą, że za darmo to uczciwa cena (niezmiennie pozostawało to moim mottem). Otworzyłam swojego wrapa, a następnie wzięłam gryza, myśląc o tym, jak tak banalne jedzenie może być tak pyszne. Oparłam głowę o szybę, spoglądając na Zaydena, który z kamienną miną jadł fast fooda w tym swoim garniturze.

Nic nie mogłam poradzić na to, że miałam w głowie nasz pierwszy posiłek w McDonald's. Czasy, gdy uważałam go za pieprzonego dupka myślącego kutasem.

Minęło od tego już półtora roku, a ja jedynie przekonałam się, że kobieca intuicja nie zawodzi.

– Mam ci sporo do powiedzenia, ale zacznę od tego, że chciałbym, żebyś spróbowała dogadać się z Francescą.

Uniosłam brwi, walcząc sama ze sobą, aby nie wybuchnąć śmiechem.

– Sugerujesz, że opłacisz mi kurs włoskiego? – zapytałam, zanim zaśmiałam się ironicznie. – Szlachetne, ale nie mam na to czasu.

Naprawdę wziął mnie tu, żeby mnie o to prosić. Niewiarygodne.

– Nie chcę, żebyście się kłócili, gdy się spotkacie. Wiem, że to trudne, i nie wymagam, żebyś starała się z nią zaprzyjaźnić, ale po prostu chciałbym, żebyś ją zaakceptowała – mówił spokojnie tym typowym dla siebie obojętnym tonem.

– Luz, nie zamierzam się z nią spotykać i mam ją w dupie. Nie będzie okazji, abym mogła wykazać się przy niej moim rewelacyjnym poczuciem humoru.

– Wezmę ją w czwartek do klubu.

Przetknęłam ślinę, kręcąc z niedowierzaniem głową. Naprawdę dopiero co pytał mnie, czy ma z nią skończyć, a teraz informował, że zabiera ją na imprezę. Wow.

– Będę trzymała się od niej z dala. Nie martw się – odpowiedziałam, posyłając mu miły uśmiech. – Jak jedzenie? Smakuje ci?

Zadław się nim, kurwa.

Żart oczywiście.

Podniosłam mój dzwoniący telefon. Od razu uniosłam w zaskoczeniu brwi, gdy zobaczyłam zdjęcie ciemnowłosego chłopca i napis „Devon”. Obróciłam telefon, pokazując to Zaydenowi, który wydawał się równie zdezorientowany co ja.

– Tak? – odebrałam, przykładając telefon do ucha.

– Cześć, Rosie – zaczął tonem głosu „jestem wściekły”.

Devon i Zayden byli identyczni pod niektórymi względami. Tak samo ironicznie się śmiali, tak samo złośliwie mówili, gdy byli źli, ich spojrzenia wyglądały identycznie. Mieli

również takie same uśmiechy.

– Hej, co słysząc?

– Chciałem zapytać, czy mogę dzisiaj spać u ciebie, bo nie mam zamiaru spędzić ani nocy dłużej w towarzystwie Zaydena oraz Franceski, a także chciałem zapytać, czy przyjedziesz jutro na moje przedstawienie w szkole z okazji dnia mamy. Wiem, że nie jesteś moją mamą, ale ja nie chcę wyjść na idiotę, gdy nikogo nie będzie. Miała być Francesca i Zayden, ale jak już prawdopodobnie się domyślasz, aktualnie nie chcę ich widzieć.

Otworzyłam szerzej oczy, patrząc na Zaydena, który ciągle nie wiedział, o co chodzi, przyglądając mi się z zaciekawieniem.

– Co się stało? Pokłóciłeś się z Francescą?

– Tak. Jest tępą idiotką. Dasz mi ten adres, to przyjadę? Mam pieniądze na taksówkę.

– Dev, kochanie – westchnęłam, przecierając twarz dłonią. – Nie możesz nazywać jej w taki sposób, to po pier...

– Pewnie nawet tego nie rozumie. Mam to gdzieś.

– Powiesz mi najpierw, co się stało? – zapytałam, a Zayden odłożył jedzenie, wyglądając na zmartwionego.

– Tak. Zayden z nią zerwał. Powiedziała mi, że pewnie niedługo się wyprowadzi. Udaje miłą i płacze, że jej przykro, ale ja mam to gdzieś. Gdyby było jej przykro, to by się nie wyprowadzała. To jak, mogę do ciebie przyjechać?

Otworzyłam oczy w szoku, uświadamiając sobie, że Zayden pominął dość istotny fakt.

Zerwał z nią.

Zayden zerwał z Francescą.

– Nie ma mnie w tym momencie w domu, ale... Przyjadę po ciebie, dobra?

– Dobra. Spakowałem się już. Czekam, pośpiesz się, proszę, bo nie zamierzam długo z nią siedzieć pod jednym dachem. Pa.

Rozłączyłam się, następnie przeniostałam wzrok na Zaydena, walcząc ze sobą. Miałam często problem z tym, że uśmiechałam się wtedy, kiedy nie powinno się tego robić. I to był moment, gdy ze sobą walczyłam.

Nie byłam szczęśliwa, bo Devon cierpiął i ewidentnie przeżywał rozstanie swojego brata. Ale mój organizm reagował inaczej, niż oczekiwałam. Po prostu tak wyglądała moja nerwowa reakcja, gdy się stresowałam. Gdy chcieli mnie wyrzucić ze szkoły i miałam o tym powiedzieć tacie, to też się śmiałam.

Naprawdę nie rozumiałam tego, bo w tym momencie to rozstanie wcale mnie nie cieszyło. Nie, jeśli Devon cierpiął.

– Co się stało? Czemu masz po niego jechać, do chuja?

– Bo zerwałeś z Francescą, a ona mu powiedziała, że zamierza się wyprowadzić. To prawda?

Patrzyłam na niego z cholernie szybko bijącym sercem. Sama nie wiedziałam, czego oczekiwałam. Chciałam szczęścia Devona, ale to chyba było normalne, że nie lubiłam dziewczyny, która zastąpiła mnie mężczyźni, którego kochałam.

Zayden zacisnął usta, biorąc głęboki wdech, zanim wziął tyk coli.

– Mówiłem jej, kurwa, że sam chcę z nim porozmawiać. Ja pierdolę. – Wkurzony wyjął z kieszeni telefon i spojrzął na ekran. – Muszę do niego jechać. Możesz wziąć moje auto i pojechać do kancelarii, a ja wrócę taksówką – zaproponował ewidentnie wścikły.

– Jadę z tobą. Wezmę go do siebie na noc i jutro się nim zajmę, dobra?

– Nie, Rosie, nie dobra. On mnie teraz, kurwa, nienawidzi i nie potrzebuję, żebyście jeszcze we dwójkę nakręcali się, jaki jestem okropny.

– Porozmawiam z nim przecież normalnie. Myślisz, że co? Że jeśli będzie mówił o tobie gównie, to będę mu potakiwać? – zapytałam z niedowierzaniem. – Jeśli nie wiem... Daję ci słowo, że nie powiem nic złego ani na twój temat, ani na temat Franceski. Postaram mu się to dobrze wyjaśnić. Mam dobre podejście do dzieci, więc pogadam z nim. To wszystko. Jeśli mi ufasz, to zgódź się.

– Nie wiem – odpowiedział, zanim z zaciśniętymi ustami pokręcił głową. Spuścił wzrok, a następnie wstał. – Muszę zapalić. Daj mi pięć minut.

Patrzyłam na Zaydena z łamiącym się sercem, bo postawiłam się na jego miejscu. Devon był jego jedyną rodziną i robił dla niego wszystko, co mógł, żeby miał lepsze dzieciństwo niż on sam. A teraz podjął decyzję, która zraniła Devona. Musiał wybrać jego szczęście albo swoje. Zayden nigdy nie stawiał na siebie i pierwszy raz to zrobił.

Momentalnie zaczęłam odczuwać cholerne wyrzuty sumienia. Zastanawiałam się, czy to z mojego powodu rozstał się z Francescą i czy na pewno to było tego warte. Wstałam z miejsca, a następnie wyszłam na zewnątrz, nie wiedząc, co mogę zrobić.

Przetknęłam ślinę, czując pieczenie w gardle, gdy dostrzegłam, że Zayden kciukiem otarł policzek. Jedyny raz, gdy widziałam go płaczącego, miał miejsce wtedy, gdy wyjeżdżałam z Anglii. Miałam nadzieję, że już nigdy nie będę musiała widzieć go w takim stanie.

Łza spływała po jego policzku, przez co czułam się okropnie. Nie chciałam, aby był w takim stanie, bo nie zasługiwał na to.

Ruszyłam w jego stronę, na co przeniósł na mnie wzrok, zanim znowu spojrzął przed siebie, wypuszczając dym z ust.

Dobra, Rosie. Jesteście ziomkami, możesz to zrobić. Najwyżej powie ci, że masz wypierdalać. Nic, czego byś nie słyszała.

Zrobiłam dwa kroki w jego stronę, a następnie cholernie zestresowana wsunęłam rękę pod jego rozpięty płaszcz, aby po sekundzie przytulić się do jego ciała.

Moje serce biło jak szalone. Zayden na pewno to czuł, szczególnie gdy sam zamarł i przez chwilę nawet nie drgnął. Ale w końcu objął mnie obiema rękoma, a policzek oparł o moją głowę.

Przymknęłam oczy, myśląc, że jestem potworem, skoro w takiej chwili myślę o sobie i o tym, jak tęskniłam za tym.

– Porozmawiam z nim, zaufaj mi, że dobrze mu to zrobi. Przysięgam, że nie powiem złego słowa na ciebie ani na Francescę.

– Jeśli on mnie znienawidzi, to... Mogą mi go zabrać. A on już mnie, kurwa... nienawidzi – mówił obojętnym głosem.

Nigdy nie rozumiałam, jak potrafił to robić. Zawsze potrafił udawać obojętnego. Gdyby wybrał aktorstwo, to miałby niejednego Oscara na koncie.

– Kocha cię, ale... Kocha też Francescę i trochę jest teraz takim dzieckiem, którego rodzice się rozwodzą. Przepraszam, że... Nie chciałam tego i nie powinnam się zachowywać tak, jakbym oczekiwała, że z nią zerwiesz – mówiłam cicho.

– Nie mogłem tego ciągnąć, kurwa, w nieskończoność. Po prostu jestem wkurwiony na Francescę, że powiedziała mu dosłownie od razu. Chciałem z tym poczekać kilka dni

i powiedziec mu osobiście. Nie mam już siły na nią i sam bym ją wyjechał do tych Włoch już dawno, gdyby nie to, że Devon by mi tego nie wybaczył. Chciałbym potrafić się nim opiekować tak jak ona.

– Devon jest tylko dzieckiem. Po tylu latach w końcu ma coś na kształt normalnej rodziny i teraz boi się, że to się skończy. Porozmawiam z nim. Ufasz mi?

Odsunęłam się od Zaydena, aby spojrzeć mu w oczy, gdy on ściągnął dłoń z mojego ciała. Byłam niesamowicie zestresowana, czekając na jego odpowiedź.

– Musisz pilnować psa, żeby się do niego nie zbliżał. Mamy uczulenie na sierść – powiedział wymijająco.

– Ty też? O Devonie wiedziałam, ale ty nigdy nie mówiłeś.

– Nie mam tak silnej reakcji alergicznej jak Devon. Devon ma naprawdę intensywną i nie chcę, żeby znowu skończył w szpitalu, więc nie ma opcji, żeby witał się z psem. W ogóle nie mogą być razem w jednym pomieszczeniu.

– W porządku. Będę pamiętała.

– To ważne, naprawdę. Nie wiem, czy sama sierść w mieszkaniu nie będzie wywoływała mocnej alergii. Jeśli zacznie mu się cokolwiek dziać, to musisz do mnie jak najszybciej zadzwonić.

– Okej. Nie mamy zbyt wiele sierści, bo dopiero co sprzątałam. Frankie będzie ciągle w pokoju Elliota. Zaufaj mi.

– Ufam. – Pokiwał głową. – Pewnie nic nie zjadł. Chodź do środka.

– Nie, wracajmy już. Devon czeka.

– Jutro pojedziemy do kancelarii – mruknął, zanim otworzył mi drzwi.

– Dzięki.

Zajęłam miejsce pasażera, a następnie zapięłam pas. Przez głowę przewijało mi się cholernie wiele okropnie przytłaczających myśli. Na tyle, że pomyślałam, że jeśli następnym razem Elliot znowu powie, że bym poszła z nim na psychoterapię, to mu nie odmówię.

Zaczęłam to coraz poważniej rozważać.

– Jutro Devon ma iść w końcu do szkoły? – zapytałam Zaydena.

– Nie wiem. Już nic nie wiem – odpowiedział, włączając silnik. – Ostatnio nie potrafię podjąć żadnej, kurwa, dobrej decyzji.

– Okej... Może... Porozmawiam z nim o tym dzisiaj i zadzwonię do ciebie, a ty podejmiesz decyzję, czy ma iść, czy nie.

Miałam swoje zdanie w tym temacie, ale zarazem wiedziałam, że nie jestem osobą, która ma jakiegokolwiek prawo do mówienia, co Zayden powinien zrobić. Tym bardziej gdy wiedziałam, jak bardzo go denerwuje wpięprzanie się Franceski w wychowanie Devona.

– Dobra. Wybierzesz numer Spencera?

Wzięłam do ręki odblokowany telefon, a następnie rzeczywiście wybrałam numer Theodora. Smartfon automatycznie połączył się z samochodem.

– Williams, nawet nie chcę słyszeć, że nie przyjedziesz – zaczął mężczyzna.

– Nie przyjadę.

– Dlaczego?

– Problemy prywatne. Będę jutro albo późnym wieczorem. Kiedy mam być?

– Malcom potrzebuje cię teraz z tymi dokumentami. Nie wieczorem ani jutro. Teraz.

– Teraz nie dam rady przyjechać.

– Chcesz być prawnikiem czy nie? Bo jeśli chcesz, to nie możesz w taki sposób się zachowywać.

– Więc zwalniasz mnie? – zapytał Williams niemal kpiącym głosem.

– Za kogo ty się masz?

– Wiedzieliście, jaką mam sytuację. Liczycie, że jeśli przenieść się do Anglii, to nagle znajdę dla was więcej czasu, ale chyba zapominacie, że wraz z przylotem tutaj doszły mi obowiązki, których nie miałem we Włoszech. Nasza kłótnia teraz jest kompletnie zbędna, bo jeśli mówię, że mam prywatne problemy, to znaczy, że nawet jeśli będziesz chciał mnie zwolnić, to i tak teraz nie przyjadę. Więc pytam ostatni raz. Mam przyjechać wieczorem czy jutro?

– Wieczorem – odpowiedział wkurwiony. – Rosie będzie? Mam jej do przekazania sporo nowych spraw.

– Nie, ale mogę jej wszystko przekazać.

– W porządku. Wieczorem chcę cię tu widzieć, a jak cię nie będzie, to masz po premii.

– Jeden obiad w restauracji mniej, jak ja to przeżyję?

– Przeginasz.

– Będę wieczorem. Do zobaczenia.

Król, który miał świadomość, że to kancelarie muszą walczyć o niego, a nie na odwrót. Spojrzałam na Williamsa, a on rozłączył się, po czym włączył radio. Czyli jednak czasami słuchał radia.

– Więc... Nie możesz mieć psa w przyszłości – stwierdziłam.

– Prawdopodobnie tak.

– Wybaczam ci to, że nie witasz się z Frankiem. Miałam cię za potwora, a teraz ma to większy sens.

– Miałem pierdolony katar i łzawienie oczu całe popołudnie po śniadaniu z nim. Nieważne, po prostu pilnuj, żeby Devon się do niego nie zbliżał. Nie chcę powtórki z listopada.

– Co się stało w listopadzie?

– Poważnie go opieprzyłem, a on, żeby zrobić mi na złość, specjalnie poszedł bawić się z psem i skończył w szpitalu – wyjaśnił, patrząc na drogę.

– Chryste, to przerażające. Byłeś z nim u psychologa czy coś?

– Myślisz, że powinienem?

– Zdecydowanie. – Pokiwałam głową, szczerze przerażona. – Przecież to nie jest normalne, że specjalnie idzie do psa, jeśli wie, że ma alergię i to się źle dla niego skończy.

– Tak uważasz?

– A ty nie?

– Więc czemu nie poszłaś do psychologa, gdy prosiłem cię o to rok temu? Nie zrobiłaś przypadkiem tego samego co on? Smoothie truskawkowe, co ci to mówi?

Spojrzałam przed siebie, krzywiąc się, bo nie spodziewałam się takiego zwrotu akcji. Musiałam chwilę pomyśleć nad ciętą ripostą, ale nic poza „twoja stara” nie wpadało mi do głowy.

– Nie zmieniaj tematu. Czemu wtedy mi o tym nie powiedziałaś? Przecież mieliśmy jeszcze wtedy kontakt.

Było mi przykro, bo w listopadzie jeszcze ze sobą rozmawialiśmy i mimo wszystko myślałam, że Zayden traktował mnie jako osobę, której mógł zwierzać się z problemów.

- Nie umiem i nie lubię przyznawać się do błędów.
- Nawet mnie?
- Głównie tobie, Roso.
- Złe zachowania Devona to nie twoje błędy, tylko jego.
- Moje, jeśli są następstwem moich decyzji. Nie chcę o tym na razie rozmawiać.

Możemy zmienić temat?

- Jasne. - Westchnęłam. - Na jaki?
- Możesz mi opowiedzieć coś o Carli. Jaka ona jest? Jak ci się nią opiekowało?

Do końca drogi rozmawialiśmy już na tematy ważne, ale nie żenujące. Ja opowiadałam o Carli i mamie Graysona, czego Zayden uważnie słuchał, a później on trochę więcej opowiadał mi o Devonie i jego zachowaniu w ostatnim czasie. Czułam, że nie mówił mi jeszcze wszystkiego, ale i tak to doceniałam.

- Więc tu mieszkasz - zaczęłam, wychodząc z samochodu, aby spojrzeć na kamienicę. - Ładna.

- Francesca wybierała, mnie średnio odpowiada to miejsce.

Teraz miałam w głowie myśl, jak okropnie to będzie wyglądać, że dzisiaj zerwał z Francescą, a teraz wejdzie tam ze mną. Szybko jednak przypomniało mi się, że dziwka celowo wjechała w kałużę, żeby mnie ochłapać, więc z podniesioną głową podążyłam za Zaydenem. Ale później stwierdziłam, że w sumie jakbym była nią, to nie wjechałabym autem w kałużę, tylko przejechała mnie.

- Mam poczekać tutaj? - zapytałam, gdy znaleźliśmy się w korytarzu.

- Nie, wejdź - powiedział, po czym otworzył drzwi.

Zestresowana przekroczyłam próg i się rozejrzałam. Mieszkanie było ładne, bardzo ładne, ale zarazem nie w jego stylu. Całkiem inne niż to, które wynajmował w naszej kamienicy. Nie było żadnych jego obrazów i to wystarczyło, abym stwierdziła, że mi się nie podoba. W mieszkaniu Zaydena musiały wisieć obrazy.

Nie przemawiało do mnie to białe i przesadnie przytulne wnętrze.

- Rosie?! - krzyknął Devon, wychodząc z jakiegoś pokoju. - Czemu z nim przyjechałaś?

Chłopiec trzymał w dłoni spory plecak, co dawało mi do zrozumienia, że chyba planował spędzić u mnie więcej niż jedną noc.

- Devon, porozmawiasz ze mną? - zapytał Zayden. - O tym, co powiedziała ci Francesca?

- Nie, zostaw mnie.

Zayden przymknął oczy, ale cierpliwie pokiwał głową.

- Dobrze, zawiozę was do Rosie. Gdzie jest Francesca?

- Tutaj.

Obróciłam się, aby zobaczyć dziewczynę, która stała oparta o framugę drzwi z rękami założonymi na piersi. Wyglądała na wkurwioną i to bardzo.

- *Parleremo quando tornerò* - zwrócił się do niej Zayden.

Czułam, że już trochę łapię ten włoski. To pewnie znaczyło: „To nie tak, jak wygląda”.

- Idiotka - powiedział pod nosem Devon, gdy zakładał buty.

- Co powiedziałaś? - zapytał wściekły Zayden, przenosząc wzrok na brata.

A on spojrzał na niego z bezczelnym ironicznym uśmiechem.

Gdzie mój mały kochany Devon?

- I-d-i-o-t-k-a. Idiotka - powiedział wyraźnie, zanim się podniósł.

– Przepróś ją w tej chwili.

– Przepraszam, Francesca, że powiedziałem na głos to, co miałem w głowie – mówił ciągle po angielsku.

Spojrzałam na blondynkę, która miała łzy w oczach. Było mi jej żal, bo mimo wszystko nie zasłużyła na takie traktowanie.

– Dev, to, jak się zachowujesz, jest bardzo nie w porządku. Możesz być wściekły, ale nie masz prawa zwracać się do Franceski w taki sposób. Co z tymi wszystkimi rzeczami, których uczyłeś mnie, gdy się poznaliśmy? Gdzie ten szacunek do starszych? – zapytałam go, na co zacisnął usta ze złości.

Patrzył na mnie przez chwilę, podczas której nikt się nie odezwał. A w końcu Devon obrócił się w stronę swojej opiekunki.

– *Mi scusi.*

Nie wiedziałam, co to znaczyło, ale z jego ust brzmiało jak groźba.

– *Rimarrai a parlare con me?* – zapytała go bliska płaczu.

– No – odburknął, po czym spojrzał na mnie. – Idziemy?

Popatrzyłam na Zaydena, który wyglądał, jakby nie wiedział, co robić.

– Idziemy.

Cała podróż minęła nam w całkowitej ciszy, bo Devon nie chciał rozmawiać z Zaydenem, a ten najwyraźniej postanowił to uszanować i dać mu czas.

Elliot zamknął Franka w swoim pokoju, podczas gdy ja i Devon od razu poszliśmy do mojego. Biedny Frankie.

– Więc... – zaczęłam, gdy usiedliśmy na łóżku – jesteś wściekły na Zaydena.

– I Francie. Mówiła, że mnie kocha, a teraz mi mówi, że wyjeżdża. To wkurzające. – Pociągnął nosem, a następnie położył się na brzuchu.

Westchnęłam, układając dłoń na jego plecach. Nie bardzo umiałam go pocieszyć, bo sama w dzieciństwie okropnie przeżywałam rozwód rodziców. A nadal to on był tym, który miał znacznie większy bagaż doświadczeń w tej kwestii.

– Czasami miłość nie wystarczy. Francesca na pewno kocha cię tak samo mocno jak ty ją, ale są rzeczy, których nie da się pominąć.

– To wszystko dlatego, że Zayden z nią zerwał. To jego wina. Jest dla mnie taki wredny, bo Francesca mi pozwala na więcej i to go wkurza. Zerwał z nią, żebym całymi dniami był sam i się uczył.

– Nie jest tak i nie powinieneś nawet tak myśleć. Popatrz na mnie, na Elliota, na Xandera, Lily.

– I co? – prychnął, ocierając oczy z łez.

– Jesteśmy w prawie tym samym wieku co Zayden i... Ja nie potrafię sama poradzić sobie ze swoim życiem. Muszę zająć się tylko studiami i pracą, a ledwo to ogarniam. A Zayden dodatkowo ma ciebie i robi wszystko, żebyś był szczęśliwy, ale też żebyś miał dobrą przyszłość. On ma na głowie dużo więcej niż ktokolwiek w jego wieku i ma prawo czasami popełnić jakiś błąd. I to, że każe ci się uczyć, nie znaczy, że robi ci na złość. Mógłby po prostu pozwolić ci całymi dniami grać w gry, a sam w tym czasie zajmować się sobą i to pewnie byłoby dla niego łatwiejsze. Jednak on poświęca ci czas i uwierz, że to żadna przyjemność dla niego, że musi czasami na ciebie krzyknąć. Zayden robi to wszystko dla twojego dobra.

– Gówna prawda.

Patrzyłam na sufit, coraz bardziej rozumiejąc, w jak chujowej sytuacji znalazł się Zayden.

„Gówno prawda” jako odpowiedź na mój monolog.

Boże, olśnij mnie.

– To nie wiem – westchnęłam.

Nie o takie olśnienie mi chodziło.

– Nie chcę, żeby Francie wyjeżdżała – powiedział cicho, przysuwając się do mnie, aby następnie przytulić się do mojego ciała. – Co mam zrobić, żeby została? Wszyscy mnie zostawiają. Najpierw ty, później ona.

– Bo takie jest życie, Devon. Nawet gdy kogoś kochasz całym sercem, to czasami nie możecie być blisko siebie. Możesz porozmawiać z Francescą i ją o to poprosić i może ci się uda, ale jeśli zdecyduje się wyjechać, to musisz to zaakceptować.

– To prawda, że zerwali, bo Zayden nadal kocha ciebie? Tak powiedziała Francesca.

Nie nadawałam się do takich rozmów.

– Nie. Problem był pewnie taki, że Zayden nie kocha Franceski. Chciał stworzyć z nią rodzinę ze względu na ciebie, ale zabrakło uczucia. Rozumiesz?

– Nie.

– Jest ktoś, kogo za bardzo nie lubisz?

– Mój tata i Ashton.

– Dobrze. A kogo najbardziej kochasz?

– Zaydena.

– To teraz wyobraź sobie, że Zayden byłby bardzo, ale to bardzo szczęśliwy, gdyby mieszkał z wami Ashton. Ale wtedy ty też byś z nim mieszkał. Razem byście spali w jednym pokoju, razem jadaliby obiad, całe dni spędzali razem. Wytrzymałbyś to, gdybyś wiedział, że dzięki temu Zayden będzie szczęśliwy?

Ale okropna metafora, Rosie. Miałam nadzieję, że nikt tego nie słyszał poza Devonem.

– Nie – odpowiedział, pociągając nosem. – Ale ja nienawidzę Ashtona, a on lubi Francescę.

Tego argumentu się obawiałam.

– Okej. Ale na przykład Leo, kuzyn Charliego. Lubisz go. Więc ta sama sytuacja tylko z Leo i na dodatek Zayden mówi, że Leo jest fajniejszy, bo ty mu każesz gotować obiady, a Leo pozwala mu grać w gry. To byłoby okej?

– Nie, ale to głupie porównanie.

Wiem.

– Bo?

– Bo tak. Mogę pójść zrobić jakieś jedzenie, Rosie? A później zagramy w Simsy?

– Z tymi Simsami jeszcze zobaczymy.

Nie zamierzałam z nim grać, bo chciałam porozmawiać. Włączył mi się tryb matki.

Ostatecznie nie graliśmy w Simsy. Elliot zaprowadził Franka do Shawna i Raidena po to, aby móc nauczyć grać Devona w LOL-a, co, tak na moje oko, nie było zbyt dobrym pomysłem. Stojąc nad nimi, czułam się, jakbym miała dwójkę dzieci.

– Kto to? – zapytał Elliot, gdy usłyszeliśmy dzwonek do drzwi.

Od razu się zorientowałam, że finalnie nie poinformowałam dziewczyny, że nie mogę spotkać się wieczorem. Kurwa.

Mimo wszystko w dość dobrym humorze podbiegłam do drzwi, aby następnie je otworzyć, podczas gdy Devon stanął we framudze drzwi do pokoju Elliota. Z szerokim uśmiechem spojrzałam na dziewczynę, która zajęta z głowy kaptur bluzy.

– Siksa wróciła, aby dojechać tę włoską dziwkę – powiedziała ze śmiechem, na co ja otworzyłam szerzej oczy.

– Sophia? – zapytał Devon, a ona gwałtownie przeniósła na niego wzrok.

– O cholera. Miałam na myśli...

– Włoska dziwka to bolesne, ale odpowiednie słowa, aby w tym momencie opisać Francie.

Nie śmieję się, Rosie. Nie śmieję się.

– Dev, kochanie, nie mów tak o niej. Francesca jest cudowną osobą i nie możesz jej obrażać – powiedziałam w stu procentach poważnie.

Ale ciężko było prowadzić lekcję wychowawczą, gdy Sophia Johnson i Elliot Reed ryknęli tak głośno śmiechem, że pewnie nawet włoska dziwka ich usłyszała. Patrząc na wspomnianą dwójkę, doszłam do wniosku, że świat chyba nie był gotowy na ich poznanie się ze sobą.

Rozdział 13

Spałam jak zabita, a w pokoju panowała idealna temperatura. Nie za zimno, nie za ciepło, poduszka odpowiednio miękka i generalnie było okej.

Poduszka miała gigantyczne znaczenie, jeśli chodziło o jakość snu. Musiała być płaska, ale nie za bardzo, miękka, ale też nie za bardzo. Istniało wiele czynników, jeśli chodziło o komfort spania wynikający z doboru poduszki.

Uniosłam brwi, przebudzałam się, słysząc dziwne dźwięki i głos Elliota mówiącego coś niespokojnie w salonie.

Z początku średnio wiedziałam, co się dzieje, gdy zaspana rozejrzałam się po pokoju. Zobaczyłam, że Sophia także się przebudziła. Za oknem było całkiem ciemno, a jedyne światło wpadało do pokoju z salonu, gdzie świeciły się lampy.

– Gdzie jest De...

– Rosie, chodź tu! Szybko!

Momentalnie się rozbudziłam i w sekundę wyskoczyłam z łóżka. Potykając się o własne nogi, zaczęłam biec do salonu, a zaraz za mną podążała Sophia.

Byłam przerażona, a widok Elliota, gdy ten trzymał na rękach Devona, który ledwo przytomny kaszłał, sprawił, że praktycznie zesztam na zawal.

– Kurwa – wyszeptła Sophia.

– Przysięgam, że Frankie był zamknięty w moim pokoju! Devon sam przyszedł. Co ja mam z nim robić? – pytał przerażony Elliot, układając chłopca na kanapie.

Sama ledwo oddychałam, ale starałam się myśleć trzeźwo, co w takiej sytuacji nie było łatwe. Co się robiło, gdy ktoś nie mógł oddychać?

– Dzwoncie po pogotowie, szybko – mówiłam, a sama pobiegłam do pokoju, aby odpiąć telefon od ładowarki i trzęsącymi się dłońmi wybrałam numer Charliego.

Biegiem ruszyłam do pokoju z telefonem między ramieniem a policzkiem. Elliot ciągle siedział przy Devonie. Mówił coś do niego, podczas gdy policzki chłopca mocno poczerwieniały, a sam patrzył na nas, jakby już tracił świadomość.

– Halo, Rosie? – odebrał zaspany Charlie. – Coś się...

– Devon jest u mnie i ma silną reakcję alergiczną na psa i już praktycznie traci przytomność. Sophia dzwoni już po karetkę, ale masz adrenalinę, prawda?

– Kurwa. Tak, tak. Będę ze sekundę, otwórz mi drzwi. Jeśli może normalnie oddychać, to połóżcie go i nogi do góry, jeśli ma problemy z oddechem, to koniecznie ma zostać na siedząco. Jasne?

– Posadź go – mówiłam do Elliota.

Sama usiadłam obok chłopca, czując, że robi mi się słabo i że kręci mi się w głowie.

– Za sekundę będę.

Przerażona patrzyłam, jak Sophia chodzi po pokoju, rozmawiając z dyspozytorem. Teraz podawała adres, który podyktował jej Elliot. Ciągle byłam przerażona i zszokowana. Nie wiedziałam, jak do tego doszło.

– Devon, coś ty narobił – wyszeptalam ze łzami w oczach, odgarniając grzywkę z jego spoconego czoła. – Zaraz będzie Charlie, spokojnie. Próbuje oddychać powoli, a jeśli musisz kaszleć, to nie powstrzymuj się.

– Czemu poszedł do psa, skoro wiedział, że nie może? Co z tobą Devon? – pytała Sophia, podchodząc do drzwi, aby je otworzyć, gdy słyszeliśmy już biegnięcie po schodach.

– Sophia? Co, do cholery? – zaczął zdeorientowany Charlie, widząc ją. Wszedł do środka, otwierając jednorazową strzykawkę już napełnioną lekiem. – Podnieście nogawkę jego spodni i zadzwoncie do Zaydena, żeby zdążył dojechać do szpitala przed karetką.

Od razu podniosłam nogawkę spodni od piżamy Devona i patrzyłam, jak Charlie w sekundę wbija igłę w jego ciało. Aua.

– Na pewno dałeś dobrą ilość? – zapytałam przyjaciela.

– Nie wiem, Dev, słyszysz mnie? – mówił głośno, na co chłopiec minimalnie skinął głową. – Jeśli mu się pogorszy, to damy drugi zastrzyk, a jeśli nie, to czekamy na karetkę. Dałem mu trzy dziesiąte miligramy, więc powinno wystarczyć – Wziął nadgarstek chłopca w palce, aby najwyraźniej móc wyczuć jego tętno.

– Zadzwonię do Zaydena – oznajmiłam, znowu biorąc do ręki telefon, aby trzęsącą się dłonią, wybrać numer Williamsa.

A on jakby czekał na mój telefon, odebrał po jednym sygnale.

Spodziewał się, że coś spierdolę.

– Co się dzieje? – zapytał od razu.

Jego głos brzmiał bardzo niespokojnie, a mnie chciało się płakać na myśl, jak bardzo go zawiodłam. Przecież obiecałam, że nie dopuszczę do spotkania Devona z Frankiem.

– Devon bawił się z psem, gdy my spaliśmy – wyszeptalam, patrząc na chłopca, który już oddychał swobodniej.

– Kurwa pierdolona mać. Co z nim? – pytał przerażony.

– Chyba już lepiej, Charlie podał mi adrenalinę i czekamy na karetkę. Przepraszam, Zayden, ja naprawdę nie wiem, jak to się stało. Wiem, że spieprzyłam – tłumaczyłam się, ocierając dłonią łzy z policzka.

– Jadę do szpitala. Przewiozą go do dziecięcego?

– Nie, daj mi telefon – powiedział Charlie, który słyszał rozmowę, więc przekazałam mu iPhone'a. – W dziecięcym mają teraz wyłączony SOR. Wszystkie przyjęcia są przekierowane na uniwersytecki, więc jedź tam. Pojadę z Devonem, ale nie stresuj się, puls wraca mu już do normy, więc będzie dobrze.

Patrzyłam na chłopca, delikatnie przecierając jego spoconą i zaczerwienioną twarz chusteczką, którą podała mi Sophia. Sama patrzyła na Deva ze szczerym zmartwieniem.

– Czujesz się lepiej? – zapytała go, kucając przed nim.

On w odpowiedzi lekko pokiwiał głową, zanim znowu odkaslnął.

Teraz, gdy Devonowi zaczęło przechodzić, miałam w głowie dwie myśli. Pierwsza to „Zayden mnie zabije”, a druga „z Devonem jest gorzej, niż się spodziewałam”.

Dodatkowo zaczynałam myśleć, co musiał czuć Zayden, gdy był w takiej sytuacji w listopadzie, mając świadomość, że jego brat zrobił to specjalnie. Przecież to już można było traktować jako samookaleczenie.

– Dobra, przechodzi mu – odezwał się Charlie. – Rosie, włóż długie spodnie, ja też szybko się przebiorę i pojedziemy z nim.

– Rosie... – zaczął chłopiec, gdy wstałam.

– Tak?

– Weźmiesz moje Nintendo? – zapytał, zanim znowu zaczął kaszleć.

– Nie. W szpitalu będziesz miał robione badania, a nie będziesz grał w gry – skarcił go Charlie, zanim zdążyłam się odezwać. – Za sekundę wracam.

Ledwo co zdążyłam się przebrać i znaleźć w plecaku Devona jego dokumenty, gdy rzeczywiście podjechała karetka na sygnale, co nie było dobre, bo obudziło praktycznie wszystkich. Charlie niósł Devona na rękach, a ja podążyłam za nimi z naszymi rzeczami i załamaniem nerwowym.

Naprawdę płakałam, bo się obwinięłam. Dałam Zaydenowi słowo, że Frankie nie zbliży się do Devona i zawiodłam.

– Pani jest opiekunem chłopca? – zapytał mnie lekarz w karetce, gdy Devon opierał głowę o moje ramię.

– Nie. Dzisiaj wyjątkowo był pod moją opieką.

– Rodzice chłopca są o tym poinformowani?

– Prawny opiekun Devona już jedzie do szpitala – powiedział Charlie, który teraz na wprost spał, siedząc naprzeciwko nas. – Duży ruch dzisiaj?

– Już nie, ale wczoraj był spory wypadek na autostradzie. Autokar z nastolatkami. Cały SOR był zawalony. Ty zaczynasz o szóstej, tak?

– Nie no, zacznę już teraz, skoro i tak jadę. Będę mógł się zająć Devonem i go przebadać.

– Zobaczmy. Jak to się stało, młody człowieku, co? – zapytał chłopca, na co ten wzruszył ramionami. – Nie wiedzieliście, że ma uczulenie? – Tym razem zwrócił się do mnie.

– Wiedzieliśmy. Pies całe popołudnie był u sąsiadów i mój współlokator wziął go do swojej sypialni dopiero, gdy Devon już spał u mnie w pokoju.

– Chciałem się przywitać i tyle – odpowiedział Devon, patrząc do góry.

– Wiedzieliś, jakie to będzie miało skutki?

– Nie. Jeśli chcecie do mnie wysyłać psychologa, to proszę tego nie robić. Nie powiem nic więcej niż wam.

Przetarłam twarz dłonią, myśląc o tym, że srająca pod siebie Carla, to nic przy Devonie. Małe dziecko – mały problem, duże dziecko – duży problem. Teraz byłam skłonna całować Zaydenowi buty w geście podziwu, że codziennie opiekuje się Devonem.

– Dlaczego spałeś dzisiaj u... – Lekarz spojrzał na mnie.

– Rose.

– U Rose? – pytał, wbijając mu wenflon w rękę, na co chłopiec tylko minimalnie się skrzywił.

– Proszę wybaczyć, ale nie rozmawiam z obcymi.

Jak to możliwe, że najmilsze i najgrzeczniejsze dziecko na świecie stało się najbardziej problematycznym, bezczelnym i wrednym?

Byłam naprawdę załamana, gdy wypełniałam jakąś ankietę z danymi osobowymi Devona, podczas gdy on już został zabrany na salę. Charlie wyszedł przed budynek, czekając na Zaydena, a ja walczyłam z płaczem. Z bezsilności.

Miałam zaopiekować się nim na jedną noc, a on skończył w szpitalu, przez co czułam się okropnie. Nigdy nie zostanę matką.

– To pierwsza taka sytuacja? – zapytał mnie lekarz, więc ze łzami w oczach podniosłam na niego wzrok.

Wiedziałam, że nie, ale teraz nie miałam pojęcia, co odpowiedzieć. Nie wiedziałam, jakiej odpowiedzi oczekiwałby ode mnie Zayden.

– Nie wiem, nie opiekuję się nim na co dzień. Nie znam jego adresu zamieszkania. Może to uzupełnić jego brat, gdy przyjdzie?

– Tak, oczywiście.

Chwilę później do środka weszli Charlie, Zayden, a także Francesca. Praktycznie schodziłam na zawołanie. Zayden wyglądał na totalnie wkurwionego, Francesca także, mimo że płakała. Jej wzrok w końcu zatrzymał się na mnie, zanim szybkim krokiem ruszyła w moim kierunku.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

– Co jest z tobą nie tak? – zapytała mnie wściekle z tym swoim włoskim akcentem.

Czyli coś tam umiała po angielsku.

Dłonie okropnie mi się trzęsły i ponownie czułam ucisk w klatce piersiowej, a teraz dodatkowo pieczenie w gardle przez chęć wybuchnięcia płaczem. Francesca była na mnie wściekła, a ja jej się nie dziwiłam.

– Przepraszam – wyszeptalam, zanim przeniostałam wzrok na Zaydena, który stanął obok dziewczyny. – Spałam, a on sam poszedł w nocy do pokoju Elliota, a tam był Frankie.

– Jeśli nie potrafisz się kimś opiekować, to tego nie rób – powiedziała, wskazując na mnie palcem, zanim obróciła się w stronę Zaydena. – *Dirai qualcosa?*

– *Non parlare così* – mruknął, zanim spojrzał na mnie. – To nie twoja wina.

– *Davvero?* – zapytała go z niedowierzaniem, zanim spojrzała na Charliego. – Gdzie jest Devon? Mogę go zobaczyć?

– Tak, chodźcie.

Zayden postawił mi ostatnie spojrzenie, zanim razem z Francescą u boku ruszył do chłopca. Ja trzymałam się z dala i patrzyłam na nich jedynie przez szklaną szybę w pokoju. Dostrzegłam, że Devon momentalnie przytula się do Franceski, gdy ona płakała.

Wyszłam przed szpital i od razu zaczęłam brać głębokie wdechy, zanim usiadłam na zimnym i mokrym krawężniku. Przetarłam dłońią swoje łzy, myśląc o tym, że jak dostanę wilka, to trudno. Nie żebym wiedziała, co to znaczy. Chyba bezpłodność. Lepiej dla całego świata.

Jeszcze wieczorem ją obrażał i nie chciał rozmawiać na jej temat, a teraz przytulał ją w taki sposób, jak przytulał kiedyś mnie. Nie rozumiałam, co się dzieje, ale wiedziałam, że cokolwiek by nie było, to spieprzyłam.

Wszystko to moja wina. To ja chciałam, żeby Zayden zerwał z makaroniarą, ja nalegałam, aby Devon przyszedł do mnie na noc, ja niewystarczająco go pilnowałam, aby nie miał kontaktu z Frankiem.

Nie wiem, ile siedziałam na zimnie, ale moje dłonie i stopy już prawie całkiem zdrętwiały, a obok mnie przewinęła się masa ludzi wchodzących i wychodzących ze szpitala.

- Chodź, odwiozę cię do mieszkania.

- Co z nim? – zapytałam, momentalnie wstając, gdy zobaczyłam stojącego nade mną Zaydena.

- Wszystko dobrze, za kilka godzin wyjdzie – odpowiedział oschłym tonem.

- Ja naprawdę przepraszam, przysięgam, że nie mam pojęcia, jak do tego doszło.

- Rosanno. On to zrobił specjalnie, bo wie, że po ostatnim razie Francesca zaczęła się nim zajmować, i liczył, że jeśli teraz to zrobi, to ona z nim zostanie. Nie ma w tym twojej winy. Gdyby nie był to Frankie, to przypadkowy pies na ulicy – mówił, ruszając w stronę swojego porsche.

- Może to nie było celowe, może naprawdę, nie wiem... Liczył, że jeśli tylko się przywita, to nic się nie stanie – mówiłam, podążając za Zaydenem, gdy sama próbowałam uwierzyć w moje słowa.

- Jeden chuj, kurwa. Tak czy inaczej będę miał teraz przejebane, jeśli kurator się tym zainteresuje. Mam nadzieję, że się o tym nie dowie. A jeśli tak, to Devon pójdzie, kurwa, mieszkać z matką. Przynajmniej będę miał pierdolony święty spokój.

- Nie będzie tak. Po prostu pewnie... Będziesz musiał chodzić z nim do psychologa. Albo powiemy, że to moja wina, że ja cię zignorowałam, kiedy mi o tym mówiłeś, i wpuściłam w nocy psa – gadałam jak najęta, gdy on otworzył drzwi, a następnie popukał się palcem w głowę, dając mi znak, że pierdolę głupoty.

- Ty studiujesz to prawo, żeby być prawnikiem czy żeby wiedzieć, jak skutecznie je tamać? – zapytał, gdy stanęłam przed nim. – Wsiadasz czy nie?

- Nie zostajesz z Devonem?

- Nie, bo bym go prawdopodobnie udusił. Nie mam już, do cholery, siły do niego. Zajął miejsce pasażera, a Zayden obszedł samochód, aby usiąść na miejscu kierowcy, a następnie odchylił głowę do tyłu i przymknął oczy.

- Musi ją cholernie kochać, skoro posunął się do czegoś takiego, aby z nią zostać – stwierdziłam, na co chłopak otworzył oczy i spojrzał na mnie. – Potwierdzone przeze mnie.

- Bardziej kocha fakt posiadania czegoś w stylu normalnej rodziny. Powinienem mu, kurwa, dać stabilizację, a nie być pierdolonym egoistą.

- Naprawdę powinien iść do psychologa – stwierdziłam, na co Zayden prychnął.

- Chodzi dwa razy w tygodniu i chuja to daje, jak widać – odpowiedział, zanim włączył silnik, aby następnie wycofywać z miejsca parkingowego.

Patrzyłam przed siebie, nie mogąc pozbyć się wyrzutów sumienia. Dzieci miały głupie pomysły, a dorośli powinni pilnować, aby ich nie realizowały. Nie chciałam myśleć, co by było, gdyby tata nie zainterweniował, gdy z Lily postanowiłyśmy zrobić ognisko pod stołem.

- Tak czy inaczej przepraszam. – Spojrzałam ponownie na czarnowłosego, na co on także obrócił głowę. – Powinnam była pilnować go lepiej. Francesca miała rację.

- Francesca woli zwać winę, na kogo może, byle nie przyznać sama przed sobą, że się do tego przyczyniła. Gdyby choć raz mnie posłuchała, to cała ta sytuacja nie miałaby, kurwa, miejsca. Chciałem spokojnie wyjaśnić wszystko Devonowi, żeby to zrozumiał, ale ona musiała się na mnie zemścić jego kosztem. Wiesz, jaka jest podstawowa różnica między wami? Że gdy ty masz swoje zdanie i się ze mną nie zgadzasz, to kocham cię za to, a jej wtedy, kurwa, nienawidzę.

Był bardzo zły. I powiedział, że mnie kocha.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, bo trudno było mi myśleć logicznie.

Chciałam go pocieszyć, ale nie wiedziałam jak. Byłam okropna w takich rzeczach.

– Jeśli to poprawi sytuację, to naprawdę mogę przyznać, że wszystko to moja wina i umawiałam się z tobą, że psa nie będzie. Powiem tak i powiemy Devonowi, że też ma tak mówić.

– Nie. Nie będziesz znowu odpowiadała za głupotę innych.

– Chcę to zrobić, jeśli w jakikolwiek sposób ci to pomoże.

– Nie. Przepraszam za całą sytuację i jedynie mogę zapewnić, że więcej się to nie powtórzy, bo Devon, kurwa, do osiemnastki nie wyjdzie z domu na noc.

Daddy.

– To ja przepraszam. Powinam bardziej uważać. Po prostu... Nie wiem, jak to się stało. Nagle po prostu Elliot zaczął nas wołać, że Devonowi coś się stało.

– Nas? – Zayden uniósł brwi, patrząc ciągle na drogę.

Kurwa.

– Była u mnie koleżanka.

– Poważnie? – Przewrócił oczami. – Jeśli się z kimś umówiłaś, to trzeba było go nie brać. Miałaś z nim porozmawiać.

– I rozmawialiśmy z nim. Wydaje mi się, że Sophia potrafiła do niego dotrzeć nawet lepiej niż ja.

– Sophia? Jaka Sophia? – zapytał, wyglądając na wkurzonego.

– A taka tam. – Machnęłam ręką.

– Jaka, kurwa?

– Johnson, znasz może?

– Powiedz, że ze mnie żartujesz. – Zaśmiał się ironicznie, na co ja wzruszyłam ramionami. – Co, do chuja, robiła u ciebie Sophia? Nagle jesteście koleżankami?

– Tak wyszło. Powiedziałabym bardziej, że przyjaciółkami... Może. Może to w sumie za duże słowo. Tak, za duże. Całkiem bliskimi koleżankami. I akurat byłam z nią umówiona i zapomniałam tego odwołać, a ona przyszła. Devon bardzo się ucieszył.

– Lily też ściągnęłaś? Zorganizowałaś Devonowi spotkanie z dziewczynami, które przeleciał jego brat?

– Czy ty właśnie określiłaś mnie jako dziewczynę, którą przeleciałeś? – zapytałam z niedowierzaniem, na co on na sekundę przymknął oczy.

Otwieraj je, bo się rozwalimy.

– Nie to miałem na myśli. Jak to się niby stało, że się przyjaźnicie? – zapytał z kpiną w głosie.

Westchnęłam, ale zdecydowałam się opowiedzieć mu o wszystkim, bo czułam, że jestem mu to winna.

– Po prostu jakoś na początku stycznia zadzwoniła do mnie późnym wieczorem, że przyleciała do Chicago. Czasami pisałyśmy, więc jakiś tam kontakt miałyśmy. Okazało się, że zarezerwowała hotel na kolejny miesiąc, a nie styczeń, a wiedziała, że ja jestem w Chicago, i zapytała, czy może u mnie spać, ale ja byłam wtedy u Graysona, no ale stwierdziłam, że przecież nie mogę jej tak zostawić – zaczęłam.

– Bo jakby, kurwa, inaczej.

– Jakieś jeszcze komentarze czy mogę mówić?

– Mów.

– Dziękuję za pozwolenie. Więc ona przyjechała do mnie i Graysona, poznała ich wszystkich i zebrałyśmy się do mnie do domu. Sophia pytała mnie o ciebie i o Francescę, więc trochę jej opowiedziałam, jak to wyglądało. Rozmawialiśmy wtedy do późna o tym. Na drugi dzień poszła ze mną zajmować się Carlą i no... Wiesz, ich dom nie był zbyt przystosowany dla osoby niepełnosprawnej i małego dziecka. Sophia chciała im pomóc, oni nie chcieli pomocy, szczególnie od obcej osoby. I ona w końcu ich przekonała, że od tego roku chce zacząć studia z projektowania wnętrz i to pomoże jej się na nie dostać, bo da zdjęcia do portfolio i takie tam. No i w końcu się zgodzili, a ona zaprojektowała im całe wnętrze domu i zapłaciła za remont. Ale to trwało prawie miesiąc, a że była w Stanach, bo jej mama siedziała w Nowym Jorku, to jej się nie spieszyło, więc często siedziała z nami. Też pracowała coś tam w modelingu, jakieś sesje i inne, więc zgraliśmy się z nią i tak wyszło. Spała na zmianę u mnie i Raidena. Oni też znowu się lubią. Jak coś. Ale nie sypiają ze sobą. Jak coś.

Zayden nic nie powiedział, ale widziałam, że nie był zadowolony. Sprawa z Sophią nie była całkiem normalna, ale przez rok bardzo zmieniałam nastawienie do dziewczyny.

Mieliśmy wieczory, które spędzaliśmy w piątkę. Ja, Sophia, Ray, Grayson i Lily. Każdy z nas był nieco popieprzony i każdy miał problemy nieco z innego świata.

Lily nie wiedziała, czy powinna wracać do Anglii. Coś zaczynało być między nią i Michałem, a ona nie potrafiła sobie wyobrazić związku na odległość. Poza tym bardzo polubiła swoją pracę, w której zajmowała się prowadzeniem konta na TikToku jednej z firm kosmetycznych.

Grayson miał świadomość, że jego przeszłość zawsze będzie się za nim ciągnęła i był tym przybity. Często o tym wspominał, szczególnie właśnie podczas tych nocnych rozmów.

Raiden nieco nie umiał pogodzić się z faktem, że rodzice kompletnie go olali. Dużo nam o nich opowiadał, a my stale go pocieszaliśmy.

Sophia płakała, że mama nie popiera tego, że ona nie chce być modelką, a tata wprost przeciwnie. Z jej powodu stale się kłócili, co doprowadziło do tego, że teraz rozważali rozwód.

Każdy z nas miał jakieś problemy. Nikt z nas nigdy nie lubił się zwierzać, ale gdy Lily zaczęła to robić pierwsza, to jakoś poszło.

– Skoro już, kurwa, Grayson poznał się z Sophią, to nie mógł brać od niej pieniędzy? – zapytał nagle.

– Czemu znowu się tym interesujesz? Przestań rządzić moimi pieniędzmi. Chciałam przeznaczyć je na pomoc Graysonowi i niczego nie żałuję, więc przestań. To ty płacisz swojej dziewczynie pięć tysięcy funtów za opiekowanie się twoim bratem, jeśli już mówimy o wyrzucaniu pieniędzy w błoto.

Mnie miałbyś za darmo.

– Bo ja w odróżnieniu do niektórych zdaję sobie sprawę, że opieka nad dzieckiem to ciężka praca. Dobra, kurwa, nieważne, koniec tematu. Przyjaźnij się, z kim chcesz.

– Dzięki za pozwolenie.

Zayden wydawał się obrażony, bo do końca podróży się nie odzywał. Ja ciągle byłam dość roztrzęsiona, bo mimo wszystkich faktów, czułam, że w głównej mierze to ja zawiniłam.

– Chcesz wejść na kawę czy coś? – zapytałam, gdy zatrzymaliśmy się pod moją kamienicą.

– Wejdę tylko po rzeczy Devona.

– Zapomniałam o nich, racja.

Zayden szedł za mną, a ja myślałam o tym, czy Sophia i Elliot śpią, bo jeśli nie, to czeka nas najbardziej niezręczne spotkanie roku. Otworzyłam cicho drzwi, po czym razem z Zaydenem weszliśmy do środka, aby od razu zobaczyć w telewizji dwójkę ludzi uprawiających seks i usłyszeć śmiech Elliota i Sophii.

– Co wy, do cholery, robicie? – zapytałam, zdejmując buty, a następnie już ruszyłam do swojej sypialni po rzeczy Devona.

– Kurwa, nie strasz – zaczął Elliot. – Oglądamy *Too hot to handle* tylko wersję brazylijską. Jak Devon? Ooo... Zayden.

Wzięłam plecak chłopca, po czym wróciłam z nim do salonu, aby zobaczyć Williama, który z obojętną miną patrzył na szatynę. Sophia spoważniała, wstając z kanapy.

– Wszystko z nim dobrze? – zapytała, podchodząc do Zaydena, do którego biegł także Frankie, zanim dziewczyna złapała go za obrożę.

– Tak. Wszystko dobrze. Przepraszam za problem – powiedział, po czym wziął z moich rąk plecak, a następnie po prostu wyszedł i zamknął za sobą drzwi.

Patrzyłam na zamknięte drzwi, czując się dziwnie z tym, że nie powiedział żadnego złośliwego komentarza. Jego zachowanie wydało mi się dziwne i smutne.

– Wygląda na przybitego – stwierdziła Sophia, a ja pokiwałam głową. – I co z Devonem?

– Chyba okej, Francesca przyjechała i od razu do niego poszła, więc ja już się z nim nie widziałam – wyjaśniłam, zanim usiadłam na kanapie. – Rozmawiałam o tym z Zaydenem.

– I?

Elliot zajął miejsce obok, więc przysunęłam się bliżej niego, aby mnie objął, na co ja oparłam głowę o jego ramię. Byłam już zmęczona tym, że wszystko sprawiało, że ryczałam.

– Myślę, że Devon... Nie chciał do mnie przyjść na noc, bo nie wiem... Lubi mnie czy coś, tylko po prostu wiedział, że mamy psa, i zaplanował to, żeby Francesca z nim została – mówiłam, zamykając oczy, a moje serce się łamało. – Poszedł do Franka celowo i nie wiem... Czuję się chujowo, bo po pierwsze powinnam go bardziej pilnować czy cokolwiek, a po drugie to... Gdybym po prostu nie przyleciała, to Zayden dalej by był szczęśliwy z tą Francescą i nie miałby tyle problemów. Mam już dość wszystkiego.

Otworzyłam oczy, aby spojrzeć na telewizor i zobaczyć jakieś całujące się osoby. Brakowało mi teraz kogoś mi bliskiego, kto w całym tym gównie umiałby sprawić, że podchodziłbym do wszystkiego rozsądniej.

– Sama mówiłaś, że traktuje ją źle – przypomniała Sophia, która zajęła miejsce obok. – I ja w to wierzę. Mnie traktował jak gówno, Lily też i wiem, że dla mnie relacja z nim była toksyczna, a nie umiałam powiedzieć dość. Ale pojawiłaś się ty, on przez to zakończył wszystko ze mną i finalnie jestem wdzięczna, że tak się stało. I z biegiem czasu na pewno z Francescą będzie tak samo i zobaczy, że jest szczęśliwsza bez niego. To nie twoja wina,

że Zayden cię kocha i nie twoja wina, że Devon jest najbardziej skomplikowanym dzieckiem na świecie.

– To jest dziecko, nie możesz się obwiniać przez jego błędy – dodał Elliot. – Ja kiedyś nie lubiłem mojej cioci i zamknąłem ją na pół dnia na balkonie. I to nie znaczy, że moi rodzice popełnili błąd w wychowaniu, tylko że ja byłem pojebany. Swoją drogą, to zasłużyła, bo taka wredna pinda z niej była.

– Ja byłem wzorowym dzieckiem, ale jak się wkurwiłam, to wrzuciłam do kominka wszystkie dokumenty z firmy taty, a później groziłam mu, że jego podpale w następnej kolejności. I wszystko tylko dlatego, że miałam wypatrzony wymarzony domek dla lalek, a oni kupili go mojej kuzynce. Dzieci wszystko odbierają inaczej – opowiadała Sophia. – Ty, Rosie, nie robiłaś nieprzemyślanych głupich rzeczy dla błahego celu?

– Po prostu... – Odchyliłam głowę, aby nie płakać. – Pamiętam, jak się czułam – przerwałam, bo przez płacz było mi ciężko mówić – gdy przez Jaspiera moi rodzice się rozstali i... – pociągnęłam nosem, ocierając policzki z łez – nie chcę, żeby Devon przeze mnie czuł się w taki sposób chociaż w jednym procencie.

– Powinnaś zrozumieć jedno. Jasper nie jest powodem rozstania twoich rodziców, tylko twoja matka, która jest kurwą. I tak samo, jeśli ktoś jest odpowiedzialny za rozstanie Franceski i Zaydena, to tylko Zayden, który wszedł z nią w związek, kochając ciebie – mówił Elliot. – Boże, moja psychoterapeutka by mi pogratulowała takiej ładnej wypowiedzi, prawda?

– Dopiero co był dzień matki, a ty nazwałeś matkę Rosie kurwą – zauważyła sikska.

– Ona jest kurwą. Nie chcę się z nią widzieć. Wysłałam prezent Amy, a Sheena niech się pierdoli – odpowiedziałam, zanim spojrzałam na Sophię. – Ty widziałaś się ze swoją matką?

– Nie. Znowu jest w Stanach. Umówiłam się dzisiaj z Raidenem na obiad. Idziecie z nami?

– Ja mam rodzinny obiad. Odpadam. – Westchnął Elliot.

– Ja chcę posiedzieć sama – przyznałam zgodnie z prawdą. – Muszę wszystko przemyśleć.

Zdecydowanie miałam, o czym myśleć.

Rozdział 14

Dzień spędzałam tak, jak sobie to zaplanowałam. Nie poszłam na zajęcia, wychodząc z założenia, że to ten moment, gdy zdecyduję się wykorzystać możliwe nieusprawiedliwione nieobecności (teoretycznie miałam je już wykorzystane, bo nie chodziłam na zajęcia od początku semestru, ale praktycznie miałam szczególne względy).

Pracowałam od czwartej rano, bo już nie byłam w stanie zasnąć, i dwanaście godzin później obrobiłam się ze wszystkim, co miałam zlecone na ten tydzień.

Leżałam na łóżku, udając, że nie ma mnie w mieszkaniu, gdy ciągle słyszałam dzwonek do drzwi. Nie miałam ochoty się z nikim widzieć.

Podniosłam telefon, widząc, że dzwoni.

Zayden.

– Halo?

– Gdzie jesteś, Rose?

Rose. Chyba nie lubiłam, gdy tak mnie nazywał. Roso – okej. Rosie – okej. Rosanna – okej. Rose – dziwnie.

– A gdzie mam być? – Zmarszczyłam brwi. – Z Devonem wszystko dobrze?

– Tak. Gdzie jesteś?

– W mieszkaniu.

– To otwórz mi drzwi.

Mogłam nie odbierać.

Rozłączyłam się, a następnie stanęłam przed lustrem, przewidując, że pewnie tak będę wyglądać, gdy będę trupem. W kategorii trupów bez dramatu.

Założyłam na głowę kaptur, a następnie ruszyłam w stronę drzwi, aby je otworzyć. Mój wzrok od razu spoczął nie na Zaydenie, a na niskim chłopcu, stojącym obok niego i trzymającym w rękach gigantyczny bukiet róż.

Otwarłam oczy zaskoczona, gdy on podniósł na mnie wzrok, a ja zobaczyłam jego zaszkłone oczy. Po chwili przeniosłam wzrok na Zaydena. On także miał bukiet kwiatów. Jakichś drobnych niebieskich, które wyglądały przepięknie.

– Amm... Wejdźcie – powiedziałam, otwierając drzwi. – Franka nie ma.

– My tylko na chwilę. Devon ma ci coś do powiedzenia.

Czułam się bardzo niezręcznie, gdy chłopiec wszedł do środka, a następnie stanął przede mną. Wyglądał już znacznie lepiej, mimo że jego skóra pozostała nieco zaczerwieniona i miał na niej lekką wysypkę.

– Przepraszam za moje zachowanie. Specjalnie poszedłem do Frankiego, bo chciałem zrobić na złość Zaydenowi i Francesce, ale nie wziąłem pod uwagę tego, jak ty się poczujesz. Przepraszam, że przeze mnie się zdenerwowałaś i martwiłaś się o mnie. To było z mojej strony bardzo egoistyczne i nie chciałem cię zranić w celu osiągnięcia własnego celu. Więcej się to nie powtórzy – mówił cicho, brzmiając na naprawdę skruszony.

Znowu chciałam mieć takie dziecko jak Devon.

Nie wiedziałam, co powiedzieć, więc jedynie pokiwałam głową, a następnie wzięłam kwiaty, które mi podał.

– W porządku. Czujesz się już dobrze?

– Fizycznie tak, ale jestem załamany, bo Zayden powiedział, że teraz to już na pewno nie będziesz chciała się ze mną spotykać. Ale naprawdę, Rosie, bardzo cię lubię i... – Przerwał, bo w końcu nie wytrzymał i wybuchnął płaczem, momentalnie przytulając się do mnie. – Przepraszam.

Podaliśmy Zaydenowi kwiaty, aby od razu objąć Devona. Płakał tak głośno, a to łamało mi serce. Był najbardziej rozbitym dzieckiem, jakie znałam, a po tym wszystkim, co przeszedł, zasługiwał tylko na stuprocentowe szczęście.

– Nie potrafiłabym być na ciebie zła. Najważniejsze, że czujesz się dobrze.

Spojrzałam na Zaydena, który spuścił wzrok, aby tylko na mnie nie patrzeć. Cała sytuacja była dziwna.

– Nie płacz, Dev – westchnęłam, głaszcząc go po głowie. – Popełniłeś błąd, ale zrozumiałeś to i to najważniejsze.

– Wypisałem ci zwolnienie na cały wczorajszy i dzisiejszy dzień i wpisałem cię jako członka parlamentu studenckiego, bo inaczej nie mogłem tego zrobić. Będziesz tam tylko na papierze, nie musisz nic robić – wtrącił się starszy z braci.

– Dziękuję.

– Devon, zejdź, proszę, do samochodu, a ja zaraz przyjdę.

– Przepraszam jeszcze raz, Rosie – odezwał się chłopiec.

– Nic się nie stało, nie jestem zła. Po prostu obiecaj, że nigdy więcej czegoś takiego już nie zrobisz.

– Obiecuję. – Pokiwałam głową.

Po chwili wyszedł, zostawiając mnie jedynie w obecności Zaydena. Przełknęłam nerwowo ślinę, a następnie wzięłam od chłopaka róże. Stałam przed nim, czekając, aż coś powie. W końcu podał mi bukiet niebieskich kwiatów, wysilając się na minimalny uśmiech. Bardziej wyglądało to jak grymas.

– To już ode mnie. Jakoś ostatnio przeoczyłem wystanie comiesięcznych kwiatów.

Przygryzłam policzek, walcząc z uśmiechem. Skinęłam głową, a następnie odebrałam bukiet.

– Przeoczyłeś, tak?

– Nie mam pojęcia, jak do tego doszło.

Pokręciłam głową i nawet się zaśmiałam.

– Dziękuję. Róże byłyby dla ciebie zbyt oczywiste, prawda?

– Prawda. Trzymaj się, Rosie. Jeszcze raz przepraszam za Devona – powiedział, po czym ruszył do wyjścia.

Po chwili dostrzegłam przez okno, jak Zayden otworzył drzwi Francesce, która czekała przed autem w towarzystwie Devona. Przewróciłam na ten widok oczami, ale później spojrzałam na bukiet w moich rękach. Niezapominajki sprawiły, że szybko zapomniałam o swojej irytacji.

Alexander

Patrzyłem za okno, czując, że cały się trzęsę. Patrzyłem na spływające po szybie krople deszczu. Nawet one stawały się okropnie rozmazane przez łzy, z którymi tak uparcie walczyłem, aby tylko nie wypłynęły mi z oczu.

Zaciskałem szczęki, próbując spokojnie oddychać, ale wydawało się to niemożliwe.

– Xander.

Obróciłem się, aby spojrzeć na Charliego, który postąpił mi współczujące spojrzenie, stojąc przede mną w niebieskim uniformie.

– Tak mi przykro – powiedział, zanim zrobił krok w moją stronę, aby następnie mnie przytulić.

Momentalnie odwzajemniłem uścisk, zaciskając powieki. A gdy tylko to zrobiłem, nie potrafiłem dłużej utrzymać łez w oczach. To wydawało się teraz niemożliwe.

Czułem się jak pierdolony pajac, gdy tkwiliśmy na środku korytarza, gdzie każdy mógł nas zobaczyć. Charlie po prostu stał, klepiąc mnie po plecach. Cicho westchnął, mocniej mnie przytulając.

– To niestety się zdarza. Robiliście wszystko najlepiej, jak się da.

– Co jeśli nie? – zapytałem, odsuwając się, a następnie przetarłem twarz dłońmi. – Ja... Może mogłem...

– Nie, Xander. Robiłeś wszystko najlepiej, jak się dało, Chance też, wszyscy, którzy tam byli, również. W medycynie nie możesz przewidzieć wszystkiego. Wiem, że dla ciebie to coś nowego, ja od dziecka obserwowałem swojego tatę, który niestety często mi wspominał o śmierci pacjentów. Tak już wygląda życie lekarza i nie możesz się nigdy obwiniać.

Pokręciłem głową, nie będąc w stanie niczego odpowiedzieć. Trochę zazdrościłem Charliemu tego, że miał takie podejście. Ojciec przygotowywał go latami na zostanie lekarzem. Gdy moja mama żyła, ja uważałem ten zawód za najgorszy, jaki istnieje. Całe dnie w pracy, ciągłe zmęczenie, nagłe wezwania na dyżury. Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Gdy lekarz walczy o życie bliskiej ci osoby, to nagle okazuje się to najważniejszym zawodem na świecie.

Odkąd postanowiłem pójść na studia medyczne, wiedziałem, że będę musiał w jakiś sposób przyzwyczać się do widoku śmierci. Ludzie umierali, to oczywiste. Ale nie osiemnastolatki. Ten osiemnastolatek nie powinien być umrzeć, jego operacja miała być jedną z wielu. Prostą. Bez komplikacji. Taką, w której spokojnie mógł asystować student.

Jako pierwszy wyszedłem na korytarz i to na mnie pierwszego spojrzęła jego matka, jego ojciec, jego dziewczyna. Jako pierwszy widziałem ich rozpacz. Spodziewałem się, że widok krzyczącej matki, oskarżającej mnie o zabicie jej syna, zostanie w mojej głowie na zawsze.

– Alex, słyszałem już, co się stało – usłyszałem głos taty Charliego, który do nas podszedł. – Charlie już zadzwonił po Raidena, żeby po ciebie przyjechał, ale ordynator chce jeszcze z tobą porozmawiać. Procedury.

Żałowałem, że pan Valentine całkiem niedawno zrezygnował ze stanowiska ordynatora kardiochirurgii na rzecz zostania ordynatorem oddziału chirurgii naczyniowej. Nowy ordynator oddziału, na którym pracowałem, nieco mnie przerażał.

Patrzyłem na mężczyznę, kiwając głową, i ciągle nie potrafiłem się całkiem uspokoić. Byłem roztrzęsiony i nie mogłem pogodzić się z tym, co się wydarzyło. Tuż przed operacją

jeszcze z nim rozmawiałem. Chciał iść na ten sam uniwersytet co ja i nie mógł się doczekać imprez. Podobno obserwował nasze social media i nawet kojarzył mnie z częstych filmików. Śmiałem się i mówiłem, że muszę dopilnować, aby nie pojawiać się tam więcej, bo lekarzowi nie wypada aż tak imprezować. On z kolei odparł, że nie powinienem tego robić. Ustaliliśmy, że gdy tylko wydobrzeje, to zaproszę go na jedno z przyjęć organizowanych przez nasz uniwersytet. A później ten sam chłopak wykrwawił się na moich oczach. Ja zostałem odepchnięty, a lekarze próbowali zatamować okropny krwotok.

– Pójdę z tobą – odezwał się mężczyzna. – Wiem, że to trudne, ale musisz mieć świadomość, Alexandre, że to nie twoja wina. Może ktoś popełnił jakiś minimalny błąd i szpital będzie chciał do tego dojść, ale ty się nie możesz obwiniać. Chance powiedział, że wszystko robiłeś idealnie i na pewno nie ma tutaj twojej winy, więc musisz zdawać sobie z tego sprawę, jasne? Nie możesz kwestionować tego, czy mogłeś zrobić coś lepiej. Jesteś studentem, a my powierzamy ci podczas operacji tylko te czynności, które wykonujesz bezbłędnie. I teraz dokładnie tak pracowałeś.

Pokiwałem głową, podążając w stronę odpowiedniego gabinetu. Miałem wrażenie, że zrobiło się cholernie gorąco. Zacząłem się pocić i poczułem, jak słabo mi się robi.

To nie tak, że lekarze nie mieli uczuć, a ja byłem początkujący i dlatego przeżywałem tę śmierć. W każdego z nas to uderzyło. To okrutne, ale śmierć osoby starszej nigdy nie była aż takim ciosem, jak śmierć kogoś, kto miał przed sobą całe życie.

– Przykro mi, Alexandre – usłyszałem głos ordynatora, gdy już bez towarzystwa wszedłem do gabinetu.

– Mnie także – odpowiedziałem, zanim zająłem miejsce naprzeciwko siwego, około pięćdziesięcioletniego Roberts'a.

– Jutro przeprowadzimy bardziej szczegółową rozmowę, ale dzisiaj muszę zadać ci tylko podstawowe pytania – powiedział, na co pokiwałem głową. – Czy przed operacją cokolwiek wskazywało na to, że pojawią się komplikacje?

– Nie. Wszystko wydawało się w porządku, ale... Ja nie robiłem badań. Rozmawiałem z pacjentem i przeglądałem wyniki.

– Czy podczas operacji pojawiły się jakiegokolwiek oznaki, że może nastąpić zgon pacjenta?

– Nie. Do czasu krwotoku operacja przebiegała w porządku, dlatego doktor Shelby pozwolił mi na życie pacjenta.

– Czy popełnił pan jakiegokolwiek błąd?

– Nie, nie wydaje mi się – odpowiedziałem szczerze, przecierając twarz dłonią.

– Czy zauważył pan, żeby ktokolwiek popełnił jakiegokolwiek błąd?

– Nie.

– W jaki sposób nastąpił zgon pacjenta?

– Nie jestem pewien, wszystko działo się bardzo szybko. Nagle bardzo zaczęły skakać parametry, a po chwili pacjent dostał silnego krwotoku. Od razu zostałem odsunięty i nie wiem, co dokładnie działo się potem. Mimo szybkiej próby dokonania transfuzji krwi i próbie zatamowania krwotoku, nie udało się uratować pacjenta.

– Rozumiem. Jutro z pewnością więcej porozmawiamy na ten temat, a teraz jedź do domu i odpocznij. Staraj się nie podchodzić do tego personalnie. Pamiętaj, że to nie twoja wina.

Chwilę później wychodziłem już ze szpitala, odpalając papierosa. Od razu się zaciągnąłem, przymykając oczy. Pierdolone bycie lekarzem. A mogłem zostać dilerem.

Bycie dilerem miało wiele plusów. Pierwszy plus to narkotyki po cenach promocyjnych. Drugi plus to nawiązywanie ciekawych znajomości. Trzeci plus – dobre pieniądze. Pierwszy minus to możliwość śmierci. Drugi minus to duże prawdopodobieństwo trafienia do więzienia. Ale drugi minus wiązał się z czwartym plusem, czyli z zaimponowaniem dziewczynom pokroju Rosie poprzez bycie łobuzem. Drugi minus wiązał się także z piątym plusem, czyli darmowym życiem za pieniądze podatników.

Tak na moje oko to wychodziło na plus. Szansa na nawiązanie relacji opierającej się na gejowskim seksie dla jednych mogła być plusem, a dla innych minusem, więc nie zaklasyfikowałem tego nigdzie.

Ruszyłem w stronę samochodu, z którego wysiadł Ray. Nieco mnie to zdezorientowało, bo to lamborghini, a ja zatrzymałem się na etapie, gdy powiedział mi, że nie pojedzie ze mną na obiad do restauracji, do której chciałem, bo pięćdziesiąt funtów za obiad to przegięcie. Był dobry w to oszczędzanie, ja dopiero się uczyłem.

– Siema, Charlie dzwonił – zaczął, podchodząc do mnie. – Wszystko okej?

– Tak. Po prostu muszę, kurwa, odpocząć od szpitala. – Pokiwałem głową, po czym wskazałem dłonią auto. – Komu zajebałeś?

– Sophii. Jest teraz z Rosie.

– To kurewsko dziwne, że znowu macie kontakt. Pieprzysz ją?

– Nie.

– A lambo pożyczyła ci na ładne oczy?

Wsiadłem do samochodu, nie mogąc się doczekać, aż dostanę własny. Już wkrótce miałem go odebrać z salonu. Musiałem wyciągać jak najwięcej pieniędzy od ojca, aby w końcu móc się od niego odciąć. Miałem uzbierane całkiem sporo gotówki, ale samochód wydawał się dobrym zabezpieczeniem. W każdej chwili można go sprzedać.

Wyjąłem z kieszeni telefon, a następnie otworzyłem nieodczytane wiadomości.

Julia: Tata mi mówił co się stało, mam się zwolnić z pracy?

Julia: Mogę to zrobić, jeśli słabo się czujesz. Posiedzimy razem.

Julia: Jest ok? Jesteś z kimś? Martwię się.

Miła dziewczyna. Zdecydowanie za miłą dla mnie.

Ja: jest ok

Ja: jestem z Raidenem, nie zwalniam się, nie ma sensu

Julia: Na pewno?

Ja: tak

Julia: Ok, Kocham cię, jak coś to pisz

Ja: ok, dzięki

Schowałem telefon do kieszeni, patrząc przed siebie, gdy Raiden wyjeżdżał na główną drogę. Starłem się myśleć o czymkolwiek, ale w głowie ciągle pojawiały się obrazy, których nie chciałem widzieć i które sprawiały, że nie mogłem normalnie oddychać.

– Powinniśmy się dzisiaj naćpać, co myślisz? – zapytałem Raidena, na co zmarszczył brwi.

– Znowu masz problem z narkotykami?

– Co? Nie, czemu?

– Po prostu pytam.

– Nie, nie mam żadnego problemu. Dzwonię po prostu do Davida, a on mi zawsze ogarnia temat w ten sam dzień, więc... Bez problemów.

– Ja pierdolę.

– Co? – Zmarszczyłem brwi. – O co ci znowu chodzi?

– Pytając, czy masz problem z narkotykami, mam na myśli, czy znowu ćpasz?

Miało sens. Nawet zaśmiałem się cicho, a zważając na to, w jak chujowym humorze byłem, uważałem to za wyczyn.

– Nie. Julia bardzo mnie pilnowała i wiesz... Dała mi ultimatum, że z nami koniec, jeśli się nie ogarnę, więc się pilnuję. Jest okej. Miałem kilka gorszych momentów, ale nie brałem nic jakoś od grudnia.

– Czyli dzisiaj musi być bardzo źle, skoro to proponujesz.

Spojrzałem na chwilę na Raidena i zobaczyłem, że odrywa wzrok od jezdni, aby przenieść go na mnie. Ryzykowny ruch, zważając na to, że od jakiegoś czasu był biedny, a lamborghini nie należało do niego.

– Mogłem po prostu zostać dentystą. Równie dobra kasa, a mała szansa, że ktoś mi zejdzie na stole. Chociaż, kurwa, znając mnie, to bym tak mu wyrwał ósemkę, że by się wykrwawił tak czy siak.

– To była w jakimkolwiek stopniu twoja wina?

– Nie wiem. Może tak... Nie wiem. Ta praca mnie wykańcza.

– Nie myślałeś, żeby jednak zmienić specjalizację?

– Nie. Chcę być lekarzem, aby ratować życie, a nie czyjaś cerę od trądziku. I tak, kurwa, podziwiam Charliego, że siedzi na tym oddziale ratunkowym, tam to dopiero jest dramat. Ostatnio reanimował jakiegoś pięciolatka, wyobrażasz sobie? Nagłe zatrzymanie akcji serca, a był akurat najbliżej.

– Wiem, gadałem z nim o tym. Był dość roztrzęsiony. Wiadomo, co to było?

– No wada serca, operowali go później u nas i niby wszystko okej, ale wiesz... Dzieciak raczej starości nie dożyje.

Takie rzeczy były przybijające. Widzisz, że rodzic dziecka się cieszy, bo jego syn przeżył operację, i zastanawiasz się, czy ten rodzic zdaje sobie sprawę, że finalnie to i tak raczej on będzie na pogrzebie dziecka, a nie na odwrót.

– Myślisz, że na przykład za kilkaset lat będzie tak, że nowotwory będą traktowane jak przeziębienie, a wady serca jak katar?

– Może, ale czy to byłoby dobre? Czy ludzie potrafiliby docenić życie, gdyby nie dało się go tak łatwo utracić?

– Fakt.

Przymknąłem oczy, a następnie wziąłem głęboki wdech, bo nic nie sprawiało, abym mógł przenieść swoje myśli na coś innego. Ray spojrzał na mnie, wyglądając, jakby zastanawiał się, czy coś powiedzieć. I w końcu się odezwał:

– Twoja mama na pewno byłaby z ciebie dumna.

Przełknąłem ślinę, po czym odchrząknąłem.

Branson i Williams byli jedynymi, którzy wiedzieli coś więcej o mojej matce. Nawet Lily nie miała zbyt wielkiej wiedzy w tym temacie. Na trzeźwo o tym nie rozmawiałem. A nietrzeźwy najczęściej bywałem właśnie w towarzystwie Raya i Zaydena.

– Wiem – powiedziałem w końcu. – Gdzie się spotykamy przed imprezą? – zapytałem, zmieniając temat.

– U mnie. Zayden podobno już zawiózł Devona i Nayę do babci Charliego, a sam jedzie z Francescą do nas.

– Co z nią w końcu? Lily mówiła coś, że usunął z nią zdjęcie i w ogóle. Pytałem Rosie, ale nie wiem... Z nią to w ogóle nie idzie się dogadać ostatnio. – Machnąłem ręką.

– Zerwali ze sobą. Elliot był wczoraj u nas i mówił, żeby na razie dać spokój Rosie, bo jest w chujowym stanie. Ja uważam, że dopóki ona i Zayden nie wrócą do siebie, to nadal oboje będą nie do życia.

– Będzie, kurwa, jazda dzisiaj z tą Francescą. Jeszcze jak Sophia przyjdzie, to już całkiem.

– Sophia to jeszcze nic.

– Co? – Zmarszczyłem brwi.

– Nie powiem ci, bo zaraz się, kurwa, wygadasz, a to niespodzianka dla Rosie od Sophii.

– Striptizer?

– Nie. Zobaczysz.

– Powiedz mi.

– Nie.

– Bo wyskoczę z rozpędzonego lambo i nie dość, że będziesz mieć mnie na sumieniu, to pewnie rozjebiesz auto za trzysta tysięcy funtów.

– Jest ubezpieczony – odpowiedział, na co z niedowierzaniem uniosłem brwi.

– A moje życie? – zapytałem ze śmiechem.

– Też jesteś ubezpieczony.

– Powiedz mi – mówiłem ciągle rozbawiony, wyciągając z kieszeni paczkę papierosów.

– Sophia kupiła Graysonowi bilet do Anglii. Ma przylecieć na dwa dni chyba. Więc musimy się spieszyć, bo zaraz mają jechać po niego na lotnisko.

– Pierdolisz – rzuciłem z niedowierzaniem. – Serio? Teraz to zdecydowanie nie ćpam. I piję tylko symbolicznie, bo czuję, że muszę zapamiętać ten wieczór.

– Dobry pomysł. Nie będzie Charliego, więc będziesz jedynym lekarzem. Może się przydać, gdy Zayden wyjebie Graysonowi.

– Albo Rosie Francesce.

– Albo Francesca Rosie.

– Albo Zayden Elliotowi.

– Albo Elliot Graysonowi.

– Albo Sophia Francesce.

– Jest dużo możliwości.

– W chuj.

Czułem się lepiej. Raiden cały czas mnie zajmował rozmową, plotkując ze mną, bo wiedział, że lubię obrabiać ludziom dupę. Mimo że sam za tym nie przepadał, to chciał odciągnąć moje myśli od tego, co się wydarzyło.

Działało.

Niedługo później siedziałem na kanapie w mieszkaniu Raidena i Shawna i patrzyłem na Gabby, która dopijała wino z kieliszka.

– Może napijemy się wody, a nie to wino żłopiesz, co? – zapytałem.

– Jestem na diecie Adele, a w niej się pije wino.

– Z tego, co wiem, to sirtuiny uwalniają się po jednym kieliszku czerwonego wina, a nie po połowie butelki truskawkowego Carlo Rossi – zauważyłem.

– A ktoś cię pytał o zdanie?

– Nie obrzydza się picie takiego gówna? To nawet nie powinno leżeć w sklepie na dziale z winami.

– Obrzydza mnie twoja pogarda biedakami, a nie Carlo Rossi.

– Nie gardzę biedakami, tylko alkoholami pitymi przez... was. – Uśmiechnąłem się w jej stronę, na co ona zaśmiała się i rzuciła we mnie poduszką, którą złapałem w powietrzu.

– Żałuj, że cię nie było, jak była Rosie i robiły z Sophią drinki z colą i żelkami.

– Brzmi tak, że zwymiotowałbym na sam tego widok. Czy one nie miały gdzieś jechać autem?

– W końcu pojechały taksówką, bo już się schlały. Elliot ma dołączyć później, bo mówi, że musi zrobić sobie z dwie godziny przerwy, żeby dojść do tego klubu.

– Senso... – przerwałem, słysząc pukanie do drzwi. – Czyżby nasza włoska Rosie?

– Nie mów tak przy niej – odezwał się Raiden, wskazując na mnie palcem.

Patrzyłem, jak po chwili otwiera drzwi, abyśmy zobaczyli Zaydena i Francescę całych na czarno. On - czarny T-shirt i czarne spodnie, a ona - czarna, kurewsko obcista sukienka. Na bank miała robione cycki. Pewnie Williams jej zafundował.

A jeśli nie, to miała zajebiste geny. Widziałem w niej mocne podobieństwo do Rosie. Z daleka prawdopodobnie bym je pomylił, gdyby nie ich różne figury. Aktualnie moja siostra była naprawdę szczupła, a Francescę nie można odmówić krągłości, które wyglądały seksownie.

– Siema. To Francesca, a to Raiden – przedstawił ich Zayden, układając dłoń na plecach dziewczyny.

A rzekomo się rozstali. Powiem Rosie.

– Francesca – odezwała się nieśmiało.

– Miło cię poznać – opowiedział oficjalnie Branson, zanim uścisnął jej dłoń. – To Xander, Gabby i Shawn – mówił, wskazując na nas po kolei.

– Hej – powiedziała, zanim nam pomachała.

Puściłem do niej oczko w przyjacielskim geście, na co speszona odwróciła wzrok, a ja się zaśmiałem.

– Gdzie reszta? – zapytał Williams, siadając na kanapie.

– Lily przed chwilą wylała na siebie wino i poszła się przebrać, Charliego i Nayi nie będzie, Elliot dołączy później, Julia chyba za chwilę, a Rosie i Sophia prawdopodobnie dopiero w klubie, bo pojechały coś załatwić – wyjaśniła Gabby.

Patrzyłem na Francescę, dostrzegając, jak zestresowana była, gdy siadała obok nas. Alkohol najlepiej łamał bariery językowe, więc uniosłem butelkę wódki, aby mieć pewność, że mnie zrozumie.

– Chcesz drinka? – zapytałem, starając się mówić wyraźnie.

Miałem świadomość, że dla kogoś, kto nie mówi płynnie po angielsku, zrozumienie mojego akcentu może okazać się problematyczne.

– Yyy... Tak, poproszę. Mogę z pepsi?

– Pepsi? Mieliliśmy tylko colę, ale chyba Rosie wypita – odpowiedział Shawn, ruszając do kuchni. – A nie, mam jeszcze jedną butelkę.

Drink z colą, komedia. To wymienił sobie Zayden dziewczynę na lepszy model. W chuj.

Byłem kulturalny i śmiałem się jedynie w duchu, robiąc jej drinka, którego następnie jej podałem. Nie wiedziałem, czy ją zagadywać, bo nie chciałem wprawiać jej w zakłopotanie, gdyby nie zrozumiała.

A chuj z tym.

– Dobrze cię w końcu poznać. Jak ci się podoba Anglia?

– Jest ładna – odpowiedziała. – Ale wolę Włochy.

– Xander, to prawda, że faceci nie mogą siedzieć w wannie? – zapytała nagle Gabby, więc przeniosłem na nią wzrok. – Charlie tak mówił i ciągle o tym myślę.

– No jak chcą dzieci, to prawda. Nie powinno się wygrzewać jaj.

– Devon może zapomnieć o dzieciach – powiedział Zayden do Franceski, na co ona się zaśmiała.

Ciekawe, czy zrozumiała.

– Ty też – odpowiedziała mu.

Okej, zrozumiała.

– Nie kąpię się aż tak dużo.

– A czemu niby nie można? – zapytał Shawn.

– No bo gorąca woda zabija plemniki, co tu mówić wiele? – Wzruszyłem ramionami.

– To w gorącej wodzie można uprawiać seks i nie zajdzie się w ciążę? – zapytała rudowłosa.

– Ty naprawdę jesteś tak głupia. Niesamowite. – Zayden pokręcił głową. – Pewnie na dodatek myślisz, że w nocy też można, bo wtedy plemniki śpią.

– Nie mów do niej w taki sposób – odezwał się Shawn, który usiadł obok Harries. – Możesz w końcu się od niej odjebać?

Jak szczekający jamniczki.

– Zapytała, czy gorąca woda to skuteczna antykoncepcja, a ja mam jeszcze jej bić brawa za to odkrycie? – zapytał, na co ja i Raiden się zaśmialiśmy.

Williams miał stu procentową rację.

– Nie pomyślała.

– Pomyślałam. Alexander powiedział, że plemniki umierają, więc...

– Więc pomyślałaś, że zanim cię zapłodnią, to się utopią – dopowiedział ironicznie Zayden.

– Daj jej spokój – wtrąciła się Francesca. – Zachowujesz się jak kutas.

Złapałem z Raidenem kontakt wzrokowy, walcząc ze śmiechem, gdy czekaliśmy na ciąg dalszy.

– Aww... – zaczęła Gabby, zanim przesiadła się obok niej, aby ją przytulić. – Już cię Kocham.

Pozabijają się. Ktoś na pewno. A ja poza pracą nie bawię się w ratowanie życia.

Rozdział 15

Byłam naprawdę ładna. Tylko zaniedbana.

Do takiego wniosku doszłam, gdy zobaczyłam się w makijażu zrobionym przez Sophię i w jej ubraniach. Moja garderoba została stworzona z myślą o siedzeniu w domu i do chodzenia na uczelnię. Nie znajdowało się w niej nic z kategorii „brytyjska dziewczyna w klubie”.

Wyglądałam dobrze. Trochę jak ładaczniczka, ale dobrze.

Wszyscy byliśmy ubrani na czarno, bo podobno taki został wyznaczony dress code. Dla mnie to trochę niewykorzystanie potencjału. Gdybym była dziewczyną Zaydena, to zmusiłabym go do zrobienia imprezy w stylu „ABBA - najlepszy zespół wszechświata” lub „Lata 2000 - konkurs na najlepszą Britney”.

A Zayden Williams postawił na „czarny”. Jak jego serce, dusza, włosy. Żenada.

– Grayson, pamiętaj – zaczęłam, splatając nasze palce, gdy siedzieliśmy w taksówce.
– Ty, Sophia, też – dodałam, wskazując na nią palcem drugiej dłoni. – Zero dram, kłótni, docinek, szydery. Bądźmy ponad tym. Zaprzyjaźnimy się z Francescą, będziemy się dobrze bawić z Zaydenem. Koniec bycia problematycznym.

Niesamowicie mnie ucieszyło, że Grayson tu był i chciałam po prostu fajnie spędzić wieczór i noc. Bardzo doceniałam, że Sophia go tu ściągnęła, bo uważałam, że Grayson na to zasługiwał. Dawno nie miał chwili odpoczynku, więc wiedziałam, że weekend oderwania od pracy dobrze mu zrobi.

– Mhm. – Zaśmiał się szatyn, patrząc na mnie niemal z kpiną. – Nie mogę się doczekać poznania Zaydena osobiście.

– Bądź miły.

– Czy ja kiedykolwiek byłem niemiły?

– Mówię poważnie. Obiecuj, że nie będziesz go prowokować.

– Sam fakt, że jestem w Anglii, go sprowokuje. Patrz – powiedział, zanim wyciągnął z kieszeni jakąś maść.

– Co to?

– Przeciwbólowa na stłuczenia, bo jestem przygotowany na wpierdol.

Popatrzyłam na niego z niedowierzaniem, a Sophia wesoło się śmiała, uważając to za niesamowicie zabawne.

– Zayden nie rozwiązuje konfliktów przemocą fizyczną – oświadczyłam pewnie.

– W liceum chcieli go wyjechać ze szkoły po tym, jak jeden chłopak trafił do szpitala przez Zaydena – mówiła siksa, malując usta błyszczkiem.

– Co? Za co? – Zszokowana otworzyłam szerzej oczy, bo nigdy nie słyszałam tej historii.

Ale po chwili miałam gorszą myśl. Nigdy nie słyszałam żadnej historii z czasów licealnych Zaydena. Ani gimnazjalnych. Ani z podstawówki. To we mnie uderzyło.

Uświadomiłam sobie, że ja opowiadałam mu o tym, jak nienawidziłam matematyki, o tym, jak grałam w siatkówkę, o tym, kogo nie lubiłam, ale sama nie pytałam go o przeszłość.

Nie chciałam go nigdy pytać o przeszłość, wiedząc, że nie wspominał jej zbyt dobrze, ale teraz byłam wściekła na siebie i przerażona. Czemu nie zapytałam go nigdy, z kim przyjaźnił się w liceum? Kogo nienawidził? Z kim się pobił? Z kim całował? Czemu?

Czemu ja opowiadałam mu o sobie, a on mnie na swój temat nie? Czemu byłam tak zakręcona na własnym punkcie?

– Nie wiem. To niby był wypadek i finalnie Zayden nie poniósł żadnych konsekwencji. Ale czy otworzenie drzwiczek metalowej szafki przypadkiem mogło być tak mocne, żeby rozciąć chłopakowi głowę i spowodować wstrząs mózgu? Wątpię.

– Zrobiłbym kółko wokół miasta, żeby usłyszeć więcej szczegółów, ale chyba sobie odpuszczę – odezwał się taksówkarz, zatrzymując auto. – Jesteśmy na miejscu. Łącznie będzie... – zaczął, patrząc na licznik – siedemdziesiąt dwa funty.

Chryste. Sensowna kwota za jeżdżenie z nami na lotnisko, z lotniska do mieszkania, żeby Grayson się przebrał i teraz do klubu. Ale jakbym wiedziała, że zapłacimy tyle, to bym pojechała na rowerze.

Byłam tak biedna, że żeby nie płacić za taksówkę, pojechałabym na rowerze, nie mając pojęcia, jak się jeździ na rowerze.

– Okej – odpowiedziała Sophia, wyjmując portfel. – Bardzo panu dziękujemy, tutaj napiwek za znoszenie naszych śpiewów. Było przemiło.

Sto trzydzieści funtów napiwku. Spojrzałam na Graysona, który także przeniósł na mnie wzrok, abyśmy postali sobie spojrzenia krzyczące: „Jesteśmy biedakami”.

Wyszłam z auta leciutko wstawiona. Na tyle, że się nie wyróciłam, ale na tyle, że musiałam złapać się ramienia Graysona, aby utrzymać równowagę. Zdezorientowana rozejrzałam się, aby dostrzec jedno. Ludzie w kolejce byli ubrani na biało.

– Co jest, kurwa? Zayden mówił o czarnym.

– Dress code to biały strój – odpowiedziała sikska, idąc przed siebie z uśmiechem. – Ale ochroniarze i barmani mają przekazane jedno. Ci na czarno nie muszą kupować biletów i mają darmowy alkohol. Inaczej ja i Grayson byśmy nie weszli, bo z wami nie studiujemy. A teraz po prostu idźcie za mną z pewnymi siebie minami.

Otworzyłam usta w szoku, gdy Sophia minęła kolejkę kilku osób, a następnie postąpiła uśmiech ochroniarzowi, zanim beczelnie go wyminęła i po prostu weszła do środka.

Czułam się dziwnie. Źle. Ale byłam pijana, więc jedynie ruszyłam za nią z Graysonem u boku.

Szłam między ich dwójką, gdy rozglądaliśmy się po sali pełnej ludzi w białych strojach. Nietrudno było dostrzec grupę osób ubranych na czarno. Bogate, rozpuszczone dzieciaki musiały się wyróżnić. Oczywiście pili szampana. I wódkę. Klasycznie.

Postąpiłam Graysonowi kpiące spojrzenie, a on pokręcił z rozbawieniem głową. Z uśmiechem na twarzy szłam w kierunku przyjaciół. Mój wzrok zatrzymał się na Zaydenie, który właśnie spojrzał na naszą trójkę po tym, jak Xander coś głośno powiedział.

Sam White szeroko się uśmiechał, gdy siedział w łoży i obejmował jedną ręką Julię. Miejsce obok niej zajmował Raiden i we trójkę o czymś rozmawiali ze śmiechem. Dalej natomiast siedział Zayden, który patrzył na nas z takim zdziwieniem, jakiego nie widziałam u niego nigdy. Był dosłownie zszokowany. Rozumiałam to, bo mnie przyłot Graysona zaskoczył podobnie.

Później spojrzałam na Francescę i zaśmiałam się ironicznie. Miała tak dopasowaną sukienkę, że miałam ochotę zabrać ją na zakupy i za ostatnie pieniądze kupić jej coś,

w czym mogłaby oddychać.

– Cycki na wierzchu. Trzeba było od razu założyć sam stanik. To nie klub ze striptizem – skomentowałam do siksy.

– Spierdalaj – odpowiedziała Sophia, więc przeniosłam na nią wzrok.

No tak, Sophia miała na górze sam czarny stanik i marynarkę.

– Ty to co innego.

Podeszliśmy do wszystkich, a Lily momentalnie wstała, aby przytulić się do Foleya. Każdy wstawał sam z siebie, aby przedstawić się Graysonowi, a także przywitać się ze mną i Sophią.

Patrzyłam na Zaydena, który przybrał totalnie obojętny wyraz twarzy. Wstał razem z makaroniarą i ruszył w naszym kierunku. Wyglądała pięknie. Nie chciałam się porównywać, wiedząc, że to mój wielki problem. Porównywanie było złe i nie powinnam tego robić, ale tego nie kontrolowałam.

Myślałam o tym, że ma na pewno większe cycki ode mnie. Ciekawe, czy Zayden uważał to za plus, czy za minus. Nie chciałam o tym myśleć, ale to było silniejsze.

– Zayden Williams – zaczął Zayden, wyciągając rękę do Graysona.

– W naszym wypadku to tylko formalność, co? – odpowiedział z rozbawieniem, zanim uścisnął jego dłoń. – Grayson.

Zayden się nie zaśmiał.

– To Francesca – dodał Zayden, wskazując na dziewczynę. – Sophia i Grayson. Rosannę już znasz – zwrócił się do niej, tym razem po angielsku.

Niesamowite.

– Francesca.

– Miło poznać – powiedział Grayson, zanim uścisnął jej dłoń.

– Mnie także – dodała Sophia.

A ona jedynie się uśmiechała. Nic nie powiedziała. Żałosne.

– Co robisz w Anglii? – zapytał Zayden Graysona z taką miną, jakby rozważał, czy warto pójść siedzieć za pobicie.

– Przyleciałem odwiedzić Rosie.

– Nie masz przypadkiem problemów finansowych?

– Nie masz przypadkiem własnych problemów rodzinnych, aby zajmować się moimi? – odpowiedział wkurwiony Grayson.

Poszło szybciej, niż myślałam.

– Kupiłam mu bilet – wtrąciła się Sophia. – Zazdrosny?

– O kupienie mu biletu? – prychnął Zayden, wyglądając na szczerze rozbawionego. – Nie marzę o niczym innym niż to, abyś kupiła mi bilet.

– Mogę zrobić to w tej chwili – powiedziała, wyciągając telefon. – Do Włoch. Na twoje nazwisko czy koleżanki?

– Przestańcie – przerwałam szczerze wkurzona. – Możemy po prostu usiąść i normalnie porozmawiać?

Wszyscy przy łoży wyglądali, jakby do pełni szczęścia brakowało im tylko popcornu. Nawet jeśli przez głośną klubową muzykę nie słyszeli, co mówimy, to na pewno widzieli te wkurwione miny.

– Oczywiście, że tak – odpowiedział ironicznie Zayden.

– Chociaż ja chcę najpierw drinka. Chce ktoś? – zapytałam, patrząc głównie na Sopię i Francescę.

Miałam trótkę w kieszeni (żart).

– Tak. Chcę aperola – odpowiedziała Sophia, zanim wcisnęła się na miejsce między Raidenem a Julią.

– Francesca, chcesz coś?

– Tak. Pójdę z tobą, bo chciałam porozmawiać.

Pewnie chciała mieć pewność, że nie dosypię trutki.

– Jasne.

Spojrzałam na Graysona, powstrzymując śmiech. Nikt nie nasłuchiwał się tyłu moich obelg w stronę Franceski co Grayson, więc to wydawało się teraz trochę zabawne. Tylko trochę.

– Ja napiję się czystej. Zayden, napijesz się ze mną, co? – zapytał Williamsa.

– Ależ oczywiście. Z przyjemnością.

– Łobuz łobuzowi nie odmówi – skomentowałam pod nosem, na co Grayson głośno się zaśmiał.

A Zayden minimalnie się uśmiechnął, odwracając wzrok.

Ruszyłam do baru, czując lekkie rozbawienie faktem, że makaroniara idzie tuż obok mnie. Śmieszyl mnie już sam fakt, że Zayden ją tu zabrał.

– Może napijemy się shotów? – odezwałam się, podchodząc do baru.

– Możesz powtórzyć? – zapytała, marszcząc brwi, na co pokiwałam głową.

– Chcesz shoty do picia?

– Tak, jasne.

Sophia nie kłamała, bo gdy chciałam zaptłacić, barman pokręcił głową. Dziwne. Za śmieszny uważałam fakt, że oni wszyscy byli łącznie bardziej bogaci od całej reszty dzieciaków z uczelni, a to właśnie oni załatwili sobie darmowy alkohol, podczas gdy reszta musiała za niego płacić. A że mnie takie coś wkurwiało, to zamówiłam cztery tace shotów. A później powiedziałam ludziom wokół, żeby śmiało się częstowali.

– Więc... – zaczęłam, modląc się, abym nie bełkotała przez alkohol. Starłam się mówić głośno, żeby przekrzyczeć muzykę, podczas gdy włoska dziwka nachylała się, chcąc wszystko usłyszeć. – Naprawdę wtedy pilnowałam Devona i to nie była moja wina, że poszedł do psa.

– Wiem – odpowiedziała z tym swoim akcentem. – Chciałam przeprosić za bycie wredną – mówiła, na co pokiwałam głową. – Martwiłam się o Devona, ale nie powinnam mówić ci, że to twoja wina. Przepraszam.

Pokiwałam głową z uśmiechem, dziękując Bogu, że chyba obie miałyśmy plan przetrwać tę imprezę bez dram.

– Nie ma problemu – odparłam, zanim napiłyśmy się shotów. – Twój angielski jest dobry.

– Nie jest – zaprzeczyła, śmiejąc się i kręcąc głową. – Ty mówisz tak, że ciebie rozumiem, ale gdy Alexander coś mówi, to robię tak – powiedziała, zanim zaczęła nerwowo się śmiać i kiwać głową. – Mówił coś do mnie przez kilka minut, a ja nie rozumiałam nic. Dostownie nic. A na koniec mnie o coś zapytał i tylko pokiwałam głową.

– Brytyjczycy mają okropny akcent – potwierdziłam ze śmiechem. – Szczególnie Xander. Raiden przynajmniej mówi wolno, Shawn jakoś tak niby szybko, ale wyraźnie. Charlie też okej, Zayden...

– Zaydena też nie rozumiem – przerwała mi. – Ale teraz cały czas mówi do mnie po angielsku i Devon też, żebym była bardziej... oswojona? Z angielskim.

– To musi być dziwne, gdy jedziesz do państwa, w którym nikt nie mówi po włosku. Wiesz, jak ja bym pojechała do Włoch, to mimo że nie umiem włoskiego, to pewnie dogadałabym się po angielsku. Ale ty już tutaj nie dogadasz się po włosku.

– Tak, to stresujące. – Pokiwała głową, zanim przeniosła wzrok na naszą łóżę, gdzie Zayden z kpiącym uśmiechem patrzył na Graysona. – Twój chłopak?

– Były – odpowiedziałam. – Byliśmy razem kilka lat temu.

– Okej. A ta dziewczyna, która przyszła z tobą? Wydaje się nie lubić Zaydena.

– To taka jakby... trochę też jego była – wyjaśniłam. – Wiesz, że Zayden spał z czterema z nas? – zapytałam ze śmiechem, na co ona otworzyła szerzej oczy. – Oczywiście, że ci nie powiedział.

– Okej. Ty, ja, ta twoja przyjaciółka, kto czwarty?

– Moja siostra. Typowy fuckboy. Żartuję.

Nie żartowałam.

– Myślałam, że byłaś tylko ty.

– Bo byłam ostatnia. Gdy spotykał się ze mną i już coś między nami się zaczęło, to przespał się z Sophią. Nie sądzę, aby kiedyś się zmienił.

Wypiłam kolejnego shota, gdy w naszym kierunku ruszyła Sophia, spragniona swojego aperola. A zaraz za nią moja siostra. Mina Zaydena była warta wszystkiego, a śmiech Xandera słyszałam mimo kurewsko głośnej muzyki.

– Gdzie jest Elliot? – zapytała Sophia.

– Nie wiem – odpowiedziałam, rozglądając się. – Ooo... Zaraz się dowiem. Zaraz do was wrócę.

Zostawiłam dziewczyny, aby ruszyć w stronę chłopaka w białej koszuli i białych spodniach, w czym wyglądał niesamowicie. Pięknie to kontrastowało z jego ciemną karnacją. Jaque na mój widok od razu szeroko się uśmiechnął, zanim powiedział coś do dziewczyny, z którą tańczył, i ruszył w moim kierunku.

– Rosie, pieprzona celebrytka szkolna, wyróżniająca się na kilometr – powiedział ze śmiechem, zanim mnie przytulił, co odwzajemniłam. – Chodź do nas, mamy łóżę tam dalej.

– Chciałam się tylko przywitać, bo przyszłam z przyjaciółmi i nie chcę ich od razu zostawiać samych.

– Rosie Złote Serce Denise – skomentował ze śmiechem, zanim ruszył w stronę łóży, w której znajdowali się tylko Hunter, Leah i Elliot.

Hunter i Leah na biało, Elliot na czarno. To nadal było żenujące i teraz stwierdziłam, że chcę dołączyć do parlamentu, aby dopilnować, żeby już nikt nigdy nie wpadł na taki pomysł.

– Moja goorąca współlokatorka – powiedział szeroko uśmiechnięty Ellie po tym, gdy przywitałam się z jego przyjaciółmi, a sama stanęłam przed nim.

– Przyleciał Grayson i jest tutaj – przyznałam z ekscytacją.

– Pierdolisz. Chodźmy go poznać – odpowiedział z szerokim uśmiechem. – Ziomy, ja zaraz wrócę. Nie wychlajcie całej wody, jak mnie nie będzie.

– Luz.

Ruszyłam w stronę naszego stołu z Elliotem, który obejmował mnie z szerokim uśmiechem wymalowanym na twarzy. Sophia, Lily i Francesca siedziały już przy stoliku, na którym stały tace shotów. Grayson rozmawiał o czymś żywo z Raidenem, a Zayden wyglądał, jakby planował jego morderstwo.

– Jak się dzisiaj czujesz? – zapytałam Elliota.

– Gił, dzięki, że pytasz. A ty?

– Dobrze. Rozmawiałam z Francie srancie.

– Poważnie? Mówi po angielsku? – kontynuował zaskoczony.

– Lepiej, niż ci się wydaje. Nie obrabiaj jej dupy na głos.

– Co mówiła?

– Nie wiem, nie pamiętam już, ale było okej.

– To ten Grayson? Wygląda trochę jak ja – stwierdził Ellie, gdy podeszliśmy do stolika.

– Kompletnie nie. G, poznaj Elliota.

– G – powtórzył szyderczo Zayden i ironicznie się śmiał.

– Boli, Williams, że już nie Zay tylko G, co? – zapytał rozbawiony Xander, na co Raiden, śmiejąc się, uderzył go w ramię.

– Miło poznać. Rose dużo o tobie mówi – powiedział Amerykanin, zanim uściśnął dłoń Elliota.

– I nawzajem.

Usiadłam na miejscu obok Zaydena, bo czemu nie? Francesca rozmawiała z Gabby i wydawała się czuć dość komfortowo. Każdy dobrze się bawił, ale nie Zayden.

– Hej – powiedziałam z uśmiechem.

– Hej.

Brzmiało średnio optymistycznie.

– Co tam?

– Nic. Wciąż dochodzę do siebie po dawce śmiechu, którą zafundował mi twój były, opowiadając, jak po imprezie wpisaliście w Uberze zły adres i skończyliście sto kilometrów od domu.

– To było śmieszne – odpowiedziałam, śmiejąc się, ale dostrzegłam, że on wcale nie był rozbawiony. – Postanowiłam dołączyć do parlamentu studenckiego.

Przeniósł na mnie wzrok, posyłając mi kpiące spojrzenie, w którym mimo wszystko mogłam zobaczyć cień rozbawienia.

– Cóż się stało, że tak postanowiłaś?

– Odkryłam, że są w nim same bogate dzieciaki, które mimo że są bogate, musiały sobie załatwić darmowy alkohol na imprezie. Zrobię z tym porządek. Alkohol dla biednych.

– Tyle że impreza finansowana jest w dużej części z pieniędzy, które zdobyliśmy ciężką pracą. Bogaci mają harować i to, na co zapracowali, oddawać biednym?

– Dobry argument, ale jestem na to za pijana. Na trzeźwo pokonam cię w tej dyskusji.

– Nie wątpię – odparł, tym razem wyglądając na naprawdę rozbawionego. – Wyjdiesz ze mną zapalić?

– Nie palę.

– Chcę porozmawiać.

– Jest zimno, a ja nie wzięłam kurtki. Mam tylko to – powiedziałam, wskazując na swoją bluzkę na ramiączkach i krótką spódnicę.

– Mówisz poważnie? Jest pieprzony marzec.

– Wiem, ale zostawiłam w mieszkaniu, jak Grayson zostawiał rzeczy. Nie mam dostownie nic poza telefonem, który i tak trzyma mi Sophia. I pieniędzmi. Ale jakbyś chciał je ukraść, to i tak ci się nie uda, bo mam w staniku.

Ale jak chcesz, to możesz spróbować ukraść.

– Chodź – mruknął, wstając.

Zayden wyglądał bardzo dobrze. Czarna koszula, czarne spodnie, to mu po prostu pasowało. Wstałam, a następnie ruszyłam za nim, żeby zobaczyć, że poszedł do szatni, skąd odebrał swoją kurtkę. A raczej płaszcz. Czuję na sobie spojrzenia ludzi, co ciągle było dla mnie dziwne, nawet jeśli byłam pijana.

– Dziękuję – powiedziałam, biorąc płaszcz. – Dolce & Gabbana – dodałam, patrząc na metkę, gdy wychodziliśmy na zewnątrz. – Kiedy miałam jakieś osiem lat, to byłam z rodzicami w Egipcie i kupili mi bluzkę Dolce & Gabbana za pięć dolarów. Była bardziej odwalona od twojego płaszcza.

– Z pewnością – odpowiedział rozbawiony, wychodząc na zewnątrz.

– O czym chciałeś porozmawiać? – zapytałam, gdy wyjął z kieszeni paczkę papierosów.

– Hej, Zayden! – krzyknęła z uśmiechem dziewczyna stojąca w kolejce. Oboje obróciliśmy się, aby zobaczyć, jak ona i jej koleżanka nam machają.

– Po prostu. – Wzruszył ramionami, ignorując dziewczyny, aby znowu spojrzeć na mnie.

Pieprzył ją i nie pamiętał o niej? Pieprzył i pamiętał, ale udawał, że nie? Nie pieprzył i nie znał? Nie pieprzył, ale znał, ale udawał, że nie? Dużo pytań.

W ogóle mnie to nie interesowało.

– Okej. Mogę cię o coś zapytać? – zaczęłam.

– Jeśli czujesz taką potrzebę.

Włożyłam ręce do kieszeni płaszcza Zaydena. Nieco pijana patrzyłam na jego spokojną twarz, gdy się zaciągnął. Czemu jego twarz była tak gładka? To niesamowite.

– Jak było w liceum?

– Co? – Uniósł brwi ewidentnie zdezorientowany.

– Zorientowałam się, że nigdy mi o tym nie opowiadałeś. Nie wiem, z kim się przyjaźniłeś, kogo nie lubiłeś – mówiłam, robiąc krok w jego kierunku, aby nikt inny nie słyszał naszej rozmowy.

– Nie przyjaźniłem się z nikim. Nie lubiłem wszystkich – odpowiedział krótko.

– A poważnie?

– Poważnie.

Przygryzłam policzek, czując szczyry smutek. Nie umiałam tego wyjaśnić i byłam pijana, ale po prostu uważałam to za przybijające.

– Tak kompletnie nikogo?

– Nie wiem. Trzymałem ludzi na dystans od zawsze – oznajmił krótko. – Ustaliłem z Francescą, że na razie zostanie w Anglii, ale między nami wszystko skończone. Chciałem, żebyś wiedziała.

Zmienił temat, a ja postanowiłam to uszanować. Nie byłam dla niego osobą, której opowiadałby o swoich prywatnych sprawach.

– Okej. – Pokiwałam głową. – A co z Devonem?

– Dobrze, byłem z nim u innego psychologa, chyba ma do niego lepsze podejście.

– A jak z tobą? – zapytałam, zaplatając ręce pod biustem, bo mimo płaszcza było mi zimno.

Zayden w odpowiedzi zmarszczył brwi, a następnie obrócił głowę, wypuszczając dym.

– Masz dużo na głowie. Radzisz sobie?

– Jak zawsze, Roso. Jest dobrze. Do kiedy zostaje u ciebie Grayson?

– Do niedzieli.

– Przyjdź do mnie w poniedziałek. Zobaczysz, jak mieszkam, porozmawiamy. – Wzruszył ramionami.

Momentalnie poczułam stres, zastanawiając się, czy powinnam to traktować trochę jak zaproszenie na randkę, czy przyjacielskie spotkanie. Dezorientowało mnie to, jak bardzo był spokojny i obojętny. Zayden naprawdę konkretnie się zmienił.

– Mam wrażenie, że ciągle mamy cholernie dużo nieobgadanych spraw i wiesz... – zaczęłam. – Po prostu... Nie wiem, jeśli dużo dziwnych rzeczy, nie wiem, na czym stoimy, cała sytuacja jest popierdolona. Nie wiem, czy chcę pierwszy raz spotkać się z tobą tak, wiesz... nie przypadkiem, w towarzystwie Franceski i Devona. Nie chciałabym tego wszystkiego przemilczeć i udawać, że wszystko jest okej.

Chłopak ciągle się we mnie wpatrywał, co było niekomfortowe. Nie umiałam patrzeć ludziom w oczy, a szczególnie ludziom, których kochałam, a którzy mnie zranili.

– Nieprzegadane rzeczy, czyli...?

– Nie wiem.

– Nie wiesz.

– To, że ja ci nie ufam, ty nie ufasz mnie... No jakoś tak słabo jest – mruknęłam, patrząc gdzieś w bok. – To, że mieszkasz ze swoją byłą, że nie chcę, żeby ludzie mieli mnie za dziwkę, a na pewno mnie za nią mają, gdy widzą mnie teraz rozmawiającą z tobą. I tak, przejmuję się tym, co ludzie o mnie mówią i myślą. Ty jesteś zły na Graysona i pewnie zawsze będziesz, a ja będę z nim utrzymywać kontakt. Jesteś wkurwiony, że przyjaźnię się z Sophią, a tego też nie zmienię. Myślę, że za dużo nas dzieli, żeby był sens próbowania czegokolwiek. Nie wiem... Ja po prostu nie wiem. Tak szybko się wszystko dzieje, a mnie to wszystko dezorientuje.

– To nie tak, że, kurwa, liczę, że nagle za dwa dni będziemy razem, bo wiem, że to niemożliwe i nie oczekuję tego – odpowiedział, stając bliżej mnie. Wyrzucił zaledwie do połowy wypalonego papierosa. – Ale jest między nami tak chujowo jak nigdy, więc chcę o tym porozmawiać.

– Było między nami gorzej. Teraz już nawet się nie kłócimy – zauważyłam.

– I to niby dobrze?

– A nie?

Przez chwilę panowała cisza, więc spojrzałam mu w oczy.

– Wolałbym, żebyś prosto w twarz powiedziała mi, że jestem chujem, zabierając tu Francescę, mieszkając z nią, bylebyś, kurwa, nie traktowała mnie, jakbym był ci obojętny. Wolę, gdy się kłócimy, niż gdy traktujemy się jak obcy.

Przetknęłam ślinę, odwracając wzrok. Myślałam o jego słowach, ale byłam zbyt pijana, aby ogarnąć ich sens.

– Za dużo u mnie się dzieje, za dużo już przeszłam przez ciebie, odkąd się poznaliśmy, aby to na mnie robiło wrażenie. Taki już jesteś, a ja przywykłam. Wtedy spotykateś się z Sophią, aby oszukać ojca, teraz z Francescą, aby Devon był szczęśliwy. Masz swoje cele życiowe i ja nie będę ci stawać na drodze ani marnować czasu na wkurwanie się. Zaakceptowałam to, jaki jesteś.

Zayden obrócił głowę, przecierając twarz dłonią. Chyba nie wiedział, co powiedzieć. Staliśmy przez chwilę w milczeniu, słysząc rozmowy innych ludzi przed klubem.

– Zawsze skupiasz się tylko na tym, co zjebałem, bo tak jest najłatwiej. Wypominasz mi Sophię, podczas gdy ty kilka dni później przespątaś się z Graysonem. Teraz mówisz o przeprowadzeniu tu Franceski, ale ty przyprowadziłaś tu Graysona. Mówisz o tym, że planuję mieszkać z byłą, ale sama mieszkałaś z Graysonem, aby opiekować się Carlą. Jedyne, co nas różni to to, że ja określałem mnie i Francescę jako parę, a ty jedynie pieprzyłaś się z Graysonem. Nie zaprzeczam, że zjebałem, ale ja jestem tym, który tego żałuje i próbuje to naprawić. Ty nadal uważasz siebie za świętą.

Boże, byłam na to zbyt pijana.

– Prawda. I co teraz? – mruknęłam.

Jajco.

– Nie wiem, do cholery. – Wzruszył ramionami. – Chcę, żebyś ty mogła zobaczyć to z mojego punktu widzenia, żebym ja mógł zrozumieć ciebie i żebyśmy jebali przeszłość.

– Byle nie dosłownie – odpowiedziałam, na co przewrócił oczami, a ja się zaśmiałam.

– To było zabawne, przyznaj.

– Nie było.

– Było.

– Nie.

– Opowiedzieć ci śmiesz żart? Ostatnio opowiedziałam go Devonowi.

– Aż się boje.

– Jaki jest magik, kiedy straci pracę?

– Ja pierdołę. Rozczarowany – odpowiedział, tym razem naprawdę się śmiejąc.

– Hej, jesteś w tym dobry. – Uderzyłam go w ramię. – Skąd wiedziałeś? – zapytałam zaciekawiona. – A o czym marzy porywacz z zatwardzeniem?

– Okupie. – Westchnął załamany.

– Skąd to też wiedziałeś?! – Podniosłam głos z niedowierzaniem, na co on ponownie się roześmiał. – Skąd znasz ten żart? To mój żart! Dobra, chcesz kolejny?

– Mhm.

– On jest dłuższy, okej?

– Ciepło ci?

– Tak. – Pokiwałam głową. – Dobra, więc przychodzi do parku facet z buldogiem, a tam same charty. Takie wiesz... Z długimi nogami, wysportowane, szczupłe. Wiesz, jak wyglądają charty. Jakby jeszcze w brzuchu matki trenowały jogging. Talia osy i te sprawy. A ten buldog, jak to buldog, gruby, niski, leniwy, powolny. Nóżki to takie jak jamnik, a masa taka jak jakiś husky. No i okazuje się, że odbywa się tam wyścig psów. I buldog mówi do tego właściciela: „Stary, zapisz mnie, na bank to wygram. No słowo ci daję, że je pokonam”. Ten właściciel tak patrzy na buldoga, patrzy na charty, no i tłumaczy mu

spokojnie: „No co ty, buldog, nie dasz rady”. Ale ten buldog nie chce tak łatwo odpuścić i ciągnie dalej: „Mówię ci, że dam radę, zobaczysz, stary”. Facet próbuje go przekonać, że to chujowy pomysł, ale buldog nie daje za wygraną, więc w końcu właściciel się zgodził. No wiesz, on widzi, że ten buldog taki zawzięty, to sobie myśli, że pewnie buldog wie, na co się pisze, i ma jakiś plan – mówiłam, a Zayden patrzył na mnie z ewidentnym rozbawieniem. Takim szczerym.

Kochałam jego uśmiech.

– Więc facet zapisuje tego buldoga i z bólem serca płaci niemałe wpisowe. Kocha buldoga i wierzy, że jakimś cudem może to wygrać. W końcu, gdyby nie miał pomysłu, to by się aż tak nie upierał, prawda? – zapytałam, na co Williams przytaknął. – No i w końcu wszystkie psy stanęły na starcie. Te charty tak z politowaniem patrzą na tego buldoga, ale buldog jest pewny siebie, więc tym bardziej właściciel czuje, że buldog musi mieć jakąś strategię. Sędzia w końcu rozpoczyna wyścig i wszystkie psy startują. Charty wystrzelają jak z procy, a buldog na razie spokojnie. Mija pierwsze okrążenie i sytuacja nie wygląda najlepiej. Okazuje się, że buldog jest ostatni. Właściciel zaczyna się nieco stresować i krzyczy do buldoga: „Buldog, no, kurwa, jesteś ostatni! I co?!”. Ale buldog obraca się na luzaku i krzyczy: „Spoko! Spoko!”. W ogóle nie wygląda, jakby jego wynik jakkolwiek go niepokoił. Biegnie dalej, kompletnie nieprzejęty faktem, że odległość między nim a chartami staje się coraz większa. Drugie okrążenie wcale nie poprawia sytuacji buldoga. Charty biegną jak szalone, a buldog na samym końcu. Na dodatek charty wyglądają, jakby ciągle miały pełno energii, a buldog z każdą sekundą ma coraz większą zadyszkę. „Buldog! Co jest?!”, krzyczy już naprawdę zaniepokojony właściciel. A buldog znowu: „Spoko, spoko, stary!”. Brzmi tak pewnie, że nawet to, że buldog jest cały spocony, nie sprawia, że właściciel traci wiarę.

– Kurwa, długo jeszcze? – zapytał rozbawiony Zayden, na co przyłożyłam palec do jego ust.

– Zaczyna się ostatnie okrążenie, buldog ciągle na szarym końcu, więc facet krzyczy: „Buldog! Co jest?! Dasz radę?!”. A buldog na to: „Dam, spoko, spoko, stary”. Właściciel wstaje i obserwuje buldoga coraz bardziej zaniepokojony. Obserwuje wszystkie psy, ale najbardziej skupia się na buldogu. Ostatnie sekundy wyścigu, charty gnają, a buldog taki kawał za nimi. Charty kończą wyścig, a buldog przybiega na metę jako ostatni, więc wściekły facet podchodzi do niego i pyta: „No i co? Mówiłeś, że dasz radę, a jesteś ostatni. Co się stało?”.

– I co na to buldog? – zapytał z politowaniem Zayden.

– „Kurwa, nie wiem”.

Zaśmiałam się głośno, patrząc na Zaydena. Czekałam na jego wybuch śmiechu, ale on jedynie pokręcił głową. Spuścił wzrok i w końcu cicho się zaśmiał. Taki śmiech u Zaydena Williamsa oznaczał podobne rozbawienie, co parsknięcie śmiechem przez przeciętnego człowieka

– Wracajmy, Roso.

– Zagramy w nigdy przenigdy? – zapytałam, idąc za nim.

– Jest głośno, więc nie wiem, czy jest sens.

– Jest.

Wszyscy podłapali mój pomysł. Sama zajęłam miejsce między Graysonem a Eliotem. Zayden usiadł obok makaroniary i git. On miał jedną dupę, a ja dwie.

– Co z nim robiłaś? – zapytał Foley, zarzucając rękę na moje ramiona.

– Opowiadałam mu żart o buldogu – odpowiedziałam na co ten szeroko się uśmiechnął.

– Co to za żart? – zapytała głośno Gabby.

– Słuchaj – zaczął rozbawiony Elliot. – Więc przychodzi sobie facet z buldogiem do parku. A tam same takie w chuj zwinne i wysportowane charty.

– Ja pierdolę, grajmy już – wtrącił się Zayden.

– Nie, daj mu skończyć.

Żart śmieszył mnie równie bardzo, co zawsze, ale pełna irytacji mina Zaydena sprawiała, że czułam, że zaraz się posikam ze śmiechu. Elliot opowiadał ten żart jakiegoś dwa razy dłużej niż ja. Miał wrodzony talent.

W końcu zaczęliśmy grać, co mnie ekscytowało. Byłam pijana, spędzałam czas w towarzystwie przyjaciół, leciała fajna muzyka, Grayson mnie obejmował i drapał po ręce. Mogło być lepiej?

– Dobra. Ja zacznę! – zawołał głośno Xander, aby przekrzyczeć muzykę. – Nigdy przenigdy nie chciałem wrócić do mojej byłej albo byłego.

Zrobił to celowo, bo wiedział, jakie będą nasze reakcje. Dostłownie każdy poza nim i Francescą wziął kieliszek. Nawet Zayden się napił.

Urocze, że chciał wrócić do Franceski.

Przetknęłam alkohol, uważając, że shoty smakowe to coś cudownego.

– Nigdy przenigdy nikogo nie uderzyłam – powiedziała Julia.

Pewna siebie zaplotłam ramiona, ale wtedy Zayden głośno się zaśmiał i wstał, aby następnie podnieść dwa kieliszki i, nachylając się nad stolikiem, podać mi jeden.

– Pij, kurwa.

– Czemu niby? – prychnęłam.

– Bo osobiście dostałem od ciebie po mordzie. Dla ciebie też smacznego – dodał, podając kieliszek Lily, która przewróciła oczami, ale go wzięła. A następnie wziął jeszcze dwa kieliszki i jeden wyciągnął w kierunku Sophii, a drugi Franceski. – Święte nagle, tak?

Ze śmiechem spojrzałam na Francescę, która wyglądała na równie rozbawioną, a następnie w geście toastu uniosła kieliszek, zanim wypita alkohol.

– Dostałeś w mordę od czterech z nich? – zapytał rozbawiony Elliot.

– Tak, kurwa, wyszło – odpowiedział Williams, zanim sam się napił.

– Każdy grzesznik ma za sobą przyszłość, a święty przed sobą przeszłość – odpowiedziała Lily, na co pokiwałam głową.

Mądrze gada. Moja siostra.

– Na odwrót – odpowiedział rozbawiony Raiden.

– Co na odwrót?

– Każdy święty ma przeszłość, każdy grzesznik ma przyszłość.

– To nie to samo?

– Ja pierdolę – zaśmiał się cicho Elliot.

– Dobra, moja kolej – zaczęła Gabby. – Nigdy nie spałam z więcej niż jedną osobą z tego grona.

– Williams pije cztery? – zapytała Sophie, zanim ze śmiechem wzięła kieliszek.

– Chcesz, żebym cię stąd wypierdolił? Bo jeszcze jeden, kurwa, komentarz, a...

– A co? – przerwałam mu. – Nie zapędzaj się. Jest tu ze mną, a nie z tobą.

– To pokaż mi wasze bilety.

Patrzyłam na Williamsa, czując od razu przyptyw irytacji. Pokiwałam głową, a następnie wzięłam torebkę Sophii, aby zacząć w niej szukać biletu. A po chwili go wyciągnęłam. Biletem był mój środkowy palec, który mu pokazałam.

– Dojrzałe.

Z uśmiechem wzięłam ze stołu kieliszek i napiłam się alkoholu z niesamowitą satysfakcją. Następnie przytuliłam się do Graysona, na co ten mnie objął.

– On mnie, kurwa, zabije – wyszeptał do mojego ucha.

– Trumna czy urna? – zapytałam, podnosząc głowę, aby na niego spojrzeć.

Jego twarz znajdowała się blisko mojej, gdy patrzył na mnie z rozbawieniem.

– Trumna – odpowiedział, zanim dosłownie musnął moje usta swoimi.

Otworzyłam szerzej oczy, a następnie odsunęłam się od niego, walcząc z rozbawieniem, gdy on beztrudnie się śmiał. W odróżnieniu od Zaydena, który przyglądał mi się bez cienia rozbawienia.

No i jesteśmy kwita.

W rzeczywistości nie byłam z tego dumna. Chciałam przeprosić Zaydena. Mogłam nawet na kolanach (żart).

Gra okazała się nudna i stwierdziliśmy, że wszyscy znamy się już na tyle dobrze, że nie dowiemy się niczego ciekawego. Ale przynajmniej schlałam się i zintegrowałam z Francescą, ku nieszczęściu Zaydena.

Z początku wydawał się zadowolony, ale gdy poszłyśmy tańczyć, drąc się na całe gardło, gdy śpiewałyśmy piosenki Olivii Rodrigo, chyba przestał się dobrze bawić.

– Rose, nie chcesz już iść do domu? – zapytał Elliot, który podszedł do mnie.

– Nie – zaśmiałam się, wieszając się na jego ramieniu. – A co? Źle się czujesz? Mogę iść z tobą. Uwiielbiam cię, wiesz?

– Rose, chcesz drinka? – zapytała mnie Francesca. – Idę do baru.

– Tak. Strasznie chce mi się pić. Jeszcze jestem pijana, a już mnie suszy – odpowiedziałam ze śmiechem, przytulona do Elliota. – Bez truskawek! – dodałam, gdy już odchodziła.

– Też cię uwielbiam i czuję się dobrze. Jakbyś chciała wracać, to przyjdź po mnie. Będę z moimi ziomkami, okej?

– A oni znają Francescę?

– Nie – zaśmiał się.

– Muszą ją poznać. Nie jest taka zła, wiesz? Jest dla mnie miła.

– Cieszę się.

Postanowiłam poznać Francescę z ziomkami Elliota. Trzymałam w ręce swojego drinka, myśląc, że wygląda pięknie, podczas gdy doszłyśmy do stolika, przy którym siedzieli Elliot, Hunter i Marina.

Zajęłam miejsce obok Mariny, a następnie spragniona wzięłam łyk alkoholu. Drinka, który był naprawdę pyszny. Czuję się niesamowicie spragniona, a słodki i zimny napój tak mi zasmakował, że wlałam sobie do gardła przesadną ilość.

– Głupia jesteś? Nie pij tego na raz – zaczął wkurwiony Elliot, wyjmując z mojej ręki kieliszek, który nie był nawet do połowy pełny. – Do domu się nie dowleciesz. Już nic nie pijesz dzisiaj.

– To jest pyszne. I nawet nie czuć alkoholu – mówiłam zadowolona. – Francie, co to?

Zmarszczyłam brwi, czując, że w jednej chwili robi mi się gorąco. Nagle zaczęłam mieć wrażenie, że w pomieszczeniu zapanowała większa duchota. Ciężko mi było wziąć wdech. W związku z czym złapałam drinka i napiłam się więcej.

– Nie wiem – odpowiedziała, siadając obok mnie. – Dobrze?

Elliot wyrwał mi kieliszek z dłoni, a następnie wziął szybkiego łyka i w sekundę otworzył szerzej oczy.

– Czy to margarita? – zapytał zszokowany Elliot. – Dałaś jej truskawki? Kurwa, mówiła ci, że ma być bez truskawek.

Otworzyłam szerzej oczy, patrząc z niedowierzaniem na Francescę. Jebana, kurwa, dziwka.

Wstałam i momentalnie skierowałam się do wyjścia, a Elliot ruszył za mną. Wolałam zdechnąć bez publiczności. Dosłownie z każdą sekundą czułam się coraz dziwniej.

– Zawołajcie do nas Xandera! Szybko! – krzyknął Ellie do swoich znajomych.

Nie musiałam długo czekać, gdy poczułam przerażającą duszność, która sprawiła, że praktycznie nie mogłam oddychać. Więc jak nienormalna zaczęłam kaszleć, gdy Elliot mnie obejmował, wyjmując z kieszeni swój telefon.

– Spoko, Rosie, zadzwonię po pogotowie. Nie stresuj się. Spoko, spoko.

Jak buldog do starego.

– Ta suka chciała mnie zabić – mówiłam między atakami kaszlu. – Dzwon po psy... – Wysłałam na zewnątrz i wzięłam głęboki wdech, czując, jak kręci mi się w głowie. – Pomścij mnie.

– Nie pierdol, kurwa, tylko oddychaj – polecił, przykładając telefon do ucha.

Usiadłam na krawężniku, gdy Elliot podał telefon ochroniarzowi i szybko streścił mu, co ma powiedzieć.

– Na psy dzwoni – powiedziałam ostatkami sił do ochroniarza.

– Co się dzieje? – usłyszałam niespokojny głos Zaydena, gdy wyszedł z klubu w towarzystwie Lily. – Nie możemy znaleźć Alexandra.

Zayden mało kiedy nie był obojętny. Ale teraz nie był. Wyglądał na przerażonego, gdy kucnął obok mnie.

– Twoja dziwka dała jej drinka z truskawkami – prychnął Elliot. – Jak to nie możecie, kurwa, znaleźć Xandera? Rozpłynął się?

– Chyba już wyszedł z Julią – mówiła Lily, także kucając przy mnie. – Rosie, spokojnie, zaraz coś wymyślimy.

– Jeśli przeżyję – zaczęłam, czując, że praktycznie się duszę, gdy oparłam głowę o ramię Elliota – to dojadę ją.

I odkaszlnęłam ostatni raz, bo później nie miałam siły. I chyba straciłam przytomność.

Rozdział 16

Zayden

Patrzyłem na Rosie, miała bladą twarz i praktycznie nie kontaktowała, gdy Lilliana płacząco próbowała ciągle coś do niej mówić.

Wszyscy, kurwa, panikowali, a ja wewnętrznie należałem do tego grona. Na różne tego typu sytuacje było się teoretycznie przygotowywanym. Różne kursy pierwszej pomocy i inne gówno. Jednak teoria i praktyka miały ze sobą mało wspólnego.

Szybko wszedłem do klubu, a następnie bez większego zastanowienia biegiem ruszyłem do DJ-a, pokazując mu, że ma wyłączyć muzykę.

– Coś się dzieje? – zapytał młody chłopak. – Coś nie tak z muzyką?

– Daj mikrofon – rzuciłem, na co on ze stresem pokiwał szybko głową.

Starłem się pozostać opanowany, gdy wszyscy z dezorientacją na mnie patrzyli. Moje serce biło tak szybko, jak praktycznie nigdy dotąd. Szczerze nie potrafiłem powiedzieć, kiedy bałem się aż tak. Byłem przerażony i w sekundę poczułem, jakbym wytrzeźwiał.

– Potrzebuję jak najszybciej adrenaliny. Ma ktoś? – zapytałem, myśląc, czy mogę pójść za to siedzieć.

Nie byłem lekarzem, a to lek na receptę. Nie miałem pojęcia, czy można tak po prostu go komuś podać.

– Ja mam! – krzyknęła jakaś dziewczyna.

– Szybko wyjdź przed klub.

Oddałem mikrofon, a następnie pośpiesznie ruszyłem z powrotem do wyjścia, tym razem w towarzystwie drobnej blondynki, która biegła za mną, wyjmując z torebki lek. Spojrzałem na przerażoną Francescę, która próbowała uspokoić Gabrielę. Obydwie stały tuż przy wejściu, a ich widok chyba nigdy nie był tak wkurwiający jak teraz.

– Umiesz to podać? – zapytałem nieznajomej.

– Tak.

– Wypiła dużo, nie wiem, czy to ma jakiś wpływ, ale uważaj.

Podszedłem do blondynki, nad którą płakała Lilliana, gdy Elliot sprawdzał, czy w ogóle oddycha, co mnie przerażało. Starłem się przypomnieć sobie, ile ucisków, w którym dokładnie miejscu, jak powinny być ułożone dłonie na klatce piersiowej. Nie wiedziałem, co może się zaraz wydarzyć.

Shawn rozmawiał z kimś przez telefon, a Grayson przytulał panikującą Sophie. Kilka obcych osób przechodziło, patrząc na nas, prawdopodobnie wzięli Rosannę za dziewczynę, która po prostu upiła się do nieprzytomności.

– Mam nadzieję, że to dobra dawka – mówiła blondynka, gdy przyłożyła do nogi Rosie coś, co wyglądało jak długopis, a następnie nacisnęła nieduży przycisk na urządzeniu. – Dobra, podałam. Oby pomogło.

Musi pomóc.

Przygryzałem policzek, walcząc ze łzami przepętniającymi moje oczy, bo byłem przerażony. Z początku twarz Rosie była cholernie czerwona, a teraz niemal biała. Akurat dzisiaj pierdolony Charlie musiał zrezygnować z imprezy. Akurat dzisiaj Alexander postanowił wyjść z klubu wcześniej. A przecież zawsze kończył libację jako ostatni.

Wiedziałem, że Rosie ma silną reakcję alergiczną na truskawki, ale nie spodziewałem się, że aż tak. To, w jakim stanie był Devon, to nic w porównaniu do tego. Dev po prostu miał mocny kaszel i bardzo słabo kontaktował. Jego skóra była rozpalona, a sam majaczył. Rosie wyglądała całkiem inaczej.

– Zaraz powinna odzyskać przytomność. Chyba – mówiła blondynka.

Chyba.

Nie odzyskiwała przytomności, co było kurewsko niepokojące. Elliot stale kontrolował jej puls, tym razem z pomocą Shawna. Spojrzałem na Francescę, a następnie ruszyłem w jej kierunku.

– *Przysięgam, że nie chciałam* – zaczęła z przerażeniem, gdy słyszeliśmy syrenę karetki.
– *Ja... Nie chciałam wziąć truskawek... Przepraszam.*

– *Nie chcę teraz tego, kurwa, słuchać. Pojadę z nią do szpitala. Masz pieniądze na taksówkę, żeby wrócić?*

– *Mam. Zayden, uwierz mi, że nie chciałam.*

Spojrzałem na nią z zaciśniętymi ustami, po czym skinąłem głową.

Nie wiedziałem, co się wydarzyło, ale byłem tak wkurwiony na to, że doszło do takiej sytuacji, że niewiele mi brakowało, abym wyładował się na Francesce. Jednak w tej chwili na pierwszym miejscu nie znajdowała się ona.

Teraz po prostu chciałem mieć pewność, że z Rosą jest dobrze. Chciałem jej poświęcić sto procent uwagi.

– Pojadę z wami – usłyszałem Elliota, który zwrócił się do Lilliany.

Cudownie.

– Też pojadę – dodałem.

– Ty, kurwa, normalny jesteś? – prychnął. – Weź mi spierdalaj z oczu, bo nie chcę cię teraz widzieć.

Nie skomentowałem tego, bo nie miałem jak. Francesca przyszła ze mną i mimo że w żaden sposób nie odpowiadałem za to, co robiła, to jeśli jakkolwiek doprowadziła do stanu, w którym znalazła się Rose, to poczuwałem się do tego. Potrafiłem zrozumieć frustrację Elliota.

Posłałem spojrzenie Lillianie, ciągle czując strach.

– Niech jedzie – powiedziała, gdy sanitariusze wychodzili z karetki.

Przerażało mnie, że Rosie nie odzyskiwała przytomności nawet wtedy, gdy już przenosili ją do pojazdu. I wkurwiało mnie, że obcy ludzie się temu przyglądali. Nie ze żmartwieniem, a z zaciekawieniem.

– Podałem jej adrenalinę – poinformowałem, wchodząc do karetki, gdzie przekazałem sanitariuszowi opakowanie po jednorazowej dawce leku.

– Należała do pani Denise?

Nadal nie byłem przekonany, czy można tak po prostu podać ten lek, więc zdecydowałem się ewentualne konsekwencje wziąć na siebie.

– Nie, należała do mnie. Jestem alergikiem, więc miałem ją przy sobie. Wiedziałem, że Rosanna zapomniała z domu torebki i nie miała swojej adrenaliny, więc użyłem tej.

– Mają państwo pewność, że to reakcja alergiczna?
– Tak – odpowiedział Elliot. – Wypiła drinka z truskawkami, a jest na nie uczulona.
– Wiedzą państwo, jak poprzednio przebiegała u niej reakcja alergiczna?
– Źle. Z tego, co wiem, była w szpitalu. Miała mocny napad duszności, ale nie straciła przytomności – odpowiedziałem. – Ma astmę i w ostatnim czasie dokuczały jej też częste bóle w klatce piersiowej.
– Alkohol nasilił alergię – stwierdził młody sanitariusz, gdy Rosie zaczęła się przebudzać.
– Rose, słyszysz mnie? – zaczęła przerażona Lilliana.
– Mhm... Pięć minutek – mruknęła, przewracając głowę na bok, gdy drugi sanitariusz wbijał jej wenflon.

Rosanna miała wyjątkowy styl życia. Nawet umierała w wyjątkowy sposób.

Nagle kompletnie nieoczekiwanie uderzyła dłonią w rękę sanitariusza, a następnie głośno krzyknęła, gdy z jej ręki momentalnie wyłynęła masa krwi.

Ja pierdolę.

– Normalna jesteś?! – krzyknął Elliot, a ja patrzyłem z przerażeniem, jak lekarz zabezpiecza ranę, która powstała na ręce Rosie w wyniku kolejnego jej niezrozumiałego zachowania.

– Zrobiła sobie coś poważnego? – zapytałem, podchodząc do dziewczyny. Palcami zgarnąłem włosy z jej twarzy. – Spokojnie, Rosanna.

– Rosie, kurwa – jęknęła, poprawiając mnie.

– Poza siniakiem na pół ręki raczej nie – odpowiedział wkurzony lekarz. – Pani Denise, jest pani w karetce po wstrząsie anafilaktycznym. Musimy podać pani lekarstwa, a nie zrobimy tego bez użycia igły. Nie może się pani przy tym ruszać.

– Co? Mhm. – Pokiwała głową – Luz. Myślałam, że to jakaś mucha – odpowiedziała wycieńczona, zanim spojrzała na mnie. – Zay...

Otworzyłem szerzej oczy, bo nie nazwała mnie tak od bardzo dawna. Wiedziałem, że w tej chwili użycie przez nią tego słowa mogłem zawdzięczać jedynie alkoholowi, ale to i tak dziwnie uderzyło w moje serce. Dziwnie było to usłyszeć z jej ust. Kiedyś nienawidziłem, gdy tak mówiła, bo wiedziałem, że chciała mnie wkurwić. Teraz to uderzyło w inny sposób. Nagle chciałem być tak nazywany.

– Tak? – zapytałem, nachylając się.

– Dojadę makaroniarę. Słowo, kurwa, daję.

Przymknąłem na chwilę oczy, ale ostatecznie spojrzałem na nią i jedynie pokiwałem głową, nie zamierzając z nią dyskutować.

– Nie ruszaj się teraz – mówiłem, widząc, że sanitariusz podejmuje próbę wbicia wenflonu w drugą rękę dziewczyny.

– Moje płuca bolą – odezwała się, patrząc na lekarza. – Podtrzymajcie mnie chociaż z miesiąc przy życiu, bo wykupiłam polisę, ale ma miesięczny okres karencji, dobra?

– Nie zakładamy czarnych scenariuszy – powiedział, wykonując zastrzyk. – Są państwo spokrewnieni z panią Denise? – zapytał, zanim spojrzał na Lillianę. – Domyślam się, że pani to siostra.

– Tak. Lilliana White. Rosie nie ma swoich dokumentów, ale jeśli są potrzebne, to przywieziemy je.

– Ooo... Siostry Alexandra, tak? – zapytał, na co momentalnie pokiwała głową. – W drodze wyjątku obejdziemy się bez dokumentów. Brat wie?

- Nie, nie mogliśmy go znaleźć. Muszę do niego zadzwonić.
- Nie ma takiej potrzeby. Pani Rosie dojdzie do siebie, a on chyba i tak dzisiaj musi być w szpitalu, to ją zobaczy. Państwo kim są dla pani Denise?
- Ja z nią mieszkam – odpowiedział Elliot, zanim lekarz przeniósł wzrok na mnie.
- Ja jestem jej... przyjacielem – stwierdziłem, na co usłyszałem krótki śmiech Rosie, który w efekcie doprowadził do kaszlu, po którym jęknęła z bólu.
- Sama sobie pani szkodzi – rzucił coraz bardziej zirytowany lekarz. – Jak tak dalej pójdzie, to rzeczywiście nawet karencji nie przetrzymamy.
- Przepraszam.

Reszta drogi minęła względnie spokojnie, ponieważ Rosie zasnęła. Sam padnięty siedziałem przy niej, czując na sobie wzrok wkurwionego Elliota. Mieliliśmy jednak na tyle klasy, aby się nie odzywać. W odróżnieniu od Lilliany, która już się uspokoiła i opowiadała sanitariuszowi o tym, w jaki sposób oblała egzamin na prawo jazdy za pierwszym razem.

Wszystko trwało cholernie długo, a gdy ja czekałem na jakąkolwiek informację, za oknem zaczynało się robić jasno. Siedziałem na korytarzu w wybornym towarzystwie Graysona Foleya, który przyjechał taksówką, nie mogąc wytrzymać z dala od Rosanny. Pierdolony romantyk.

- Jak to możliwe, że Elliot twierdzi, że Rosie mówiła Francesce, że drink ma być bez truskawek, a ona przyniosła jej pierdoloną Margaritę? – zaczął w końcu szatyn, siedząc z zaplecionymi ramionami.

- Nie zamierzam o tym z tobą rozmawiać. Nie jestem odpowiedzialny za zachowanie Franceski i nie wiem, co się wydarzyło, więc nie będę dyskutował na ten temat.

- Więc zamierzasz przemilczeć fakt, że to zemsta za twojego brata? Jest pieprzoną psychopatką.

Zacisnąłem usta, spoglądając na chłopaka. Nie zamierzałem bronić Franceski, dopóki sam się nie dowiem, co się wydarzyło, ale uważałem oskarżenia Graysona za przesadne.

- Powtarzam, że nie będę z tobą o tym rozmawiał.
- Rosie ma rację i powinniśmy to zgłosić na policję.
- To, że dziewczyna nie umie dobrze angielskiego i pewnie źle usłyszała Rosannę? Nie bądź śmieszny. Może w takim razie ja mam zgłosić Rosie za to, że dwa dni temu to Devon był na jej miejscu?
- To nie jej wina, tylko twojej pierdolonej dziewczyny.

- Przyjeżdżasz tu, kurwa, na dwa dni i myślisz, że możesz kogokolwiek o cokolwiek obwiniać? – zapytałem z niedowierzaniem. – Rosie jest wykończona, odkąd tu przyleciała. Wygląda jak wrak człowieka i to przez ciebie. Więc może porozmawiamy o tym, jak rzuciła wszystko dla twojej rodziny i przyleciała tu dziesięć kilo chudsza, jeśli, kurwa, nie więcej, cholernie zmęczona, osłabiona, znerwicowana. Może o tym porozmawiamy, co?

Ze złością patrzyłem na amerykańską pizdę, ale on jedynie się zaśmiał. Pierdolony skurwysyn.

- Więc naprawdę uważasz, że to przez to, że zajmowała się Carlą. – Pokręcił głową z niedowierzaniem. – Wcale nie przez to, że po tym głównie z Francescą się załamała. Kocha cię, a ty jej wbijeś nóż w plecy. To ja byłem przy niej, gdy płakała, kiedy zobaczyła to pierdolone zdjęcie, i to ja widziałem, co później przeżywała, więc przestań

mnie o cokolwiek oskarżać. To ja byłem z nią i wspierałem ją, gdy ty pierdoliłeś się z tą dziwką.

Przetknąłem ślinę, zaciskając mocno szczęki. Starąłem się wyglądać obojętnie, ale w rzeczywistości usłyszenie tych słów okazało się bardzo nieprzyjemne.

– Mówi to gość, który wykorzystywał ją, gdy miała piętnaście lat, bo zależało mu tylko na seksie. Gość, który dawał jej narkotyki, gość, który ją zdradzał i który próbował ją wciągnąć do więzienia. Niesamowite.

– Ponośzę tego konsekwencje od pięciu lat – odpowiedział spokojnie. – Siedziałem w więzieniu, nie raz przeprosiłem Rosie i jej rodzinę, mam teraz gówniane życie i godzę się z tym, że przeszłość będzie się za mną ciągnęła całe życie. I żyję z myślą, że nigdy nie będę mógł być z osobą, którą kochałem tak, jak nikogo innego. Spierdoliłem, ale zmieniłem się i ponośzę tego konsekwencje. A ty? – zapytał, opierając łokcie o kolana, gdy patrzył na mnie. – Ty się nigdy nie zmienisz. Będziesz pierdolił, że przepraszasz, ale zawsze będziesz taki sam. Kolczyki za dziesięć tysięcy dolarów nigdy nie wynagrodzą tego, jakim skurwysynem jesteś.

To uderzyło we mnie jeszcze bardziej. Ironicznie się zaśmiałem, kręcąc głową, zastanawiałem się, co mogę powiedzieć.

– Czemu poszedłeś do Rosanny po pomoc? – zapytałem obojętnie. – Nie mogłeś poradzić sobie sam?

– Dobrze wiesz czemu. Moja siostra próbowała popełnić samobójstwo, a ja nagle musiałem zaopiekować się jej dzieckiem. Przeżyj takie gówno, a dopiero później oceniaj.

– Spoko.

Obróciłem głowę, wyjmując z kieszeni iPhone'a, aby zobaczyć na nim przychodzące połączenie od Devona. Przetarłem twarz dłonią, a następnie odebrałem, przykładając telefon do ucha.

– Siema, młody, co tam? Szykujesz się już do szkoły? – zapytałem.

– Tak, ale jestem zestresowany, bo Charlie przed chwilą pojechał do szpitala na dyżur i słyszałem, że mówił Nayi, że podobno Rosie jest w szpitalu. Czy wszystko z nią dobrze?

– Tak, będzie dobrze, nie martw się. Odrobiłeś wczoraj wszystkie lekcje?

– Tak. Co się stało z Rosie?

– Nic poważnego, serio, porozmawiamy w domu. Gdy będziesz po sprawdzianie z matematyki, napisz mi, jak ci poszło.

– Dobra. A pójdziemy dzisiaj na tę pizzę?

– Nie wiem, czy dam radę. Chciałbym się upewnić, że z Rose wszystko dobrze. Zadzwońię do Franceski, żeby odebrała cię ze szkoły, i może z nią pójdiesz, dobra?

– Dobra.

– Byłeś wczoraj grzeczny?

– Tak. Pozdrów Rosie, dobrze?

– Dobrze. Powodzenia w szkole i widzimy się po południu.

– Dobra, pa.

Schowałem telefon, czując na sobie spojrzenie Graysona. Miałem ochotę mu wypierdolić, ale nie potrzebowałem dramatów. Zamierzałem po prostu czekać, aż wróci do Stanów. Czuję, że to ta osoba, którą będę musiał zaakceptować, ale której nigdy nie polubię.

– Dali jej jakieś nasenne – usłyszałem głos Lilliany, która szła z Elliotem. – Lekarz mówi, że nie ma sensu tu siedzieć, bo muszą i tak poczekać, aż wytrzeźwieje, a na razie dają jej kroplówki. Później zrobią jej badania.

– Ale wszystko będzie dobrze? – zapytał Grayson.

– Tak, podobno ta adrenalina była kluczowa. Ja wracam do domu, a Charlie ma zadzwonić, gdy będę mogła przyjść.

Grayson i Elliot najwyraźniej postanowili zrobić tak samo, bo ruszyli z Lillianą w stronę wyjścia. Ja jednak zamiast tego skierowałem się do lekarza, co Elliot postanowił skomentować jedynie parsknięciem.

Szybko jednak okazało się, że moja próba zdała się na nic.

„Niestety nie mogę udzielić żadnych informacji o stanie zdrowia pani Denise osobom niespokrewnionym”.

Siedziałem przy łóżku Rosie, myśląc o wszystkim. To dziwne, bo mimo wszystko nadal nie wytrzeźwiałem i ciężko było w takim stanie myśleć sensownie. Chyba bardziej niż Francescę obwinałem siebie. Bo to pośrednio przez moje decyzje najpierw Devon znalazł się w szpitalu, a teraz Rose.

Jednak zarazem miałem myśli, że jeśli nie wpłynęło to bardzo znacząco na stan zdrowia Rosanny, to może dobrze się stało, biorąc pod uwagę to, że w końcu zostanie dokładnie przebadana.

– Przepraszam, można wiedzieć, co pani robi? – zapytałem pielęgniarki, która przygotowywała fiołki.

– Muszę ponownie pobrać pacjentce krew. Po pierwszych wynikach lekarze postanowili zlecić dokładniejszą diagnostykę.

– Co wyszło źle? – zapytałem, czując, jak przyspiesza mi tętno.

– Niska hemoglobina, obniżone erytrocyty i tego typu rzeczy. Prawdopodobnie anemia, ale zaraz przyjdzie lekarz porozmawiać z panem. Pan jest mężem pacjentki, tak?

– Tak. Lekarze coś podejrzewają? To może być coś poważnego?

– Jak już wspominałam, najpewniej po prostu anemia. Prawdopodobnie zostanie przeniesiona na oddział pulmonologii albo szybkiej diagnostyki. Na szybkiej diagnostyce pacjenci są badani od stóp do głów – mówiła, pobierając krew Rosannie.

– Czy to jest jakiś, kurwa, żart? – usłyszałem głos Charliego, który wszedł do sali, czytając coś na kartce. – Ooo... Przepraszam, nie wiedziałem, że pani tu jest – zwrócił się do pielęgniarki, zanim podszedł do mnie.

– Nic się nie dzieje, kochany.

– Mówiłem ci, że nie chciała pokazać mi tych badań, nie? – zwrócił się do mnie, na co pokiwałem głową. – Ma anemię i to dość konkretną. Dziewięć, kurwa, hemoglobiny.

– Jaka jest norma?

– Od dwunastu.

Rozkosznie.

– Może mieć od tego te uciski w klatce piersiowej? – zapytałem szczerze zmartwiony.

– Oczywiście, że tak. Wszystko to, na co się żaliła, jest na dziewięćdziesiąt dziewięć procent objawami anemii. Ta sucha skóra, zajady, ciągła senność, osłabienie, łamliwe paznokcie, bóle głowy, skurcze. Wszystko.

Przetarłem twarz dłonią i wziąłem głęboki wdech. Wiedziałem, że coś się dzieje. Nie od tygodnia, nie od miesiąca, ale od półtora roku. Teraz nadeszło epicentrum, ale to nie

tak, że gdy rok temu tworzyliśmy parę, to wszystko było okej. Rosanna nie prowadziła zdrowego trybu życia. Była wykończona psychicznie, a to w dużym stopniu wpływało na jej zdrowie fizyczne.

– Co teraz? – zapytałem, gdy pielęgniarka wyszła.

– Kolejne badania, żeby stwierdzić, jaki to typ anemii, później leczenie głównie lekami, dietą i zmianą stylu życia. Ma jeszcze zlecone badania kardiologiczne, pulmonologiczne i psychologiczne. Co znaczy, że pacjentka uderzyła w karetce sanitariusza, który wbijał jej igłę, doprowadzając do uszkodzenia naczynia krwionośnego? – zapytał mnie, czytając z kartki.

– To znaczy, że najebana myślała, że mucha jej chodzi po ręce.

– To gratulacje, bo będzie miała badania psychologiczne.

– Nie zaszkodzi jej.

– Jak coś, to nic ci nie mówiłem, bo lekarz mnie zajebie – mruknął Charlie, zanim podszedł do Rosie, nadal patrząc na kartkę. – Zgaduj, ile alkoholu we krwi.

– Nie wiem. Z dwa promile?

– Dwa koma osiem. Niech się, kurwa, cieszy, że żyje. Alkohol nasila wszystkie reakcje alergiczne – westchnął. – Dobra, zaraz muszę iść na obchód, ale jakby cokolwiek się działo, to dzwoń do mnie.

– Okej – odpowiedziałem, kiwając głową.

– I jak chcesz, to połóż się na wolnym łóżku. Mamy dzisiaj luz, więc nikogo tu nie damy. Możesz się przespać.

– Nie, poczekam, aż się obudzi.

Czekałem dość wytrwale, zajmując się swoim telefonem. Sporo czytałem o anemii i wcale się nie dziwiłem, że Rosie właśnie na nią cierpiała.

Normalni ludzie nie chudli w taki sposób. Przecież jeszcze w grudniu miałem z nią kontakt. Rozmawialiśmy na pierdolonym FaceTimie, wysyłaliśmy sobie zdjęcia. Nie wyglądała tak, jak wtedy, gdy zobaczyłem ją przed wyjazdem z Anglii. Fakt, może była już trochę szczuplejsza, ale raczej nie dostrzegało się tego gołym okiem. Teraz wyglądała jak inny człowiek.

Nie rozumiałem, czemu poza mną nikt nie dostrzegł w tym problemu. Gdy zapytałem Alexandra, czy nie martwi go coś w wyglądzie Rosie, to powiedział, że wygląda gorąco. Gdy Rose rozebrała się na basenie, to wszyscy zachwycali się jej nowymi tatuażami, a nikt nie wyglądał na zmartwionego tym, jak szczupła jest. Nie była przesadnie chuda, jednak dostrzegałem bardzo dużą różnicę w porównaniu do tego, jak wyglądała rok temu.

– Zayden – usłyszałem zachrypnięty głos dziewczyny.

Poczułem, jak potrzęsa moją ręką, na co momentalnie obudziłem się z płytkiego snu.

– Kurwa – mruknąłem, przecierając szybko twarz dłońmi, gdy z początku nie do końca wiedziałem, co się dzieje. – Jak się czujesz?

– Boli mnie klatka piersiowa – odpowiedziała osłabiona, patrząc na mnie. – Już myślałam, że umarłam i wpieprzyli mnie z tobą do pokoju w piekle – dodała z minimalnym uśmiechem.

– Co sprawiło, że przestałaś tak myśleć?

– Myśl, że diabeł na pewno nie jest tak łaskawy i byłabym w pokoju z Francescą – odpowiedziała, a ja wstałem. – Zayden...

– Pójdę powiedzieć, że już nie śpisz.

– Która godzina?

– Nie wiem – przyznałem, wyjmując z kieszeni telefon, aby zobaczyć nieodebrane wiadomości i połączenia. – Południe, dostałaś nasenne.

– Czekateś tu cały czas?

Przez chwilę zastanawiałem się, co odpowiedzieć. W końcu zignorowałem jej pytanie i po prostu wyszedłem, aby później wrócić do sali w towarzystwie doktora.

Rosie nie wyglądała na zachwyconą, gdy rozmawiała z lekarzem, a później została zabrana na badania. Ja cierpliwie czekałem, i tak nie mając nic lepszego do roboty.

Francesca Pagani: Co z Rosie?

Francesca Pagani: Mam dzisiaj odebrać Devona?

Francesca Pagani: Wszystko ok? Martwię się.

Francesca Pagani: Jesteś na mnie zły?

Ja: Odbierz Devona i jeśli możesz, to zabierz go na pizzę.

Przetarłem twarz dłonią, a następnie wszedłem na Instagrama, żeby zobaczyć masę powiadomień i prywatnych wiadomości. Nie znajdowało się tam jednak nic wartościowego, więc po chwili wszedłem na naszą konwersację grupową na WhatsAppie, gdzie aktualnie wszyscy wymieniali wiadomości.

Naya O'Brien: kto gra w chińczyka?

Gabriela Harries: ja

Elliot Reed: Ja

Naya O'Brien: potrzebujemy czwartej osoby

Alexander White: Ja jestem już w szpitalu i mam zapierdol, może później

Charlie Valentine: ja tez

Shawn Reed: Ja zaraz mam ćwiczenia.

Raiden Branson: Pracuję

Julia Valentine: mi pada telefon

Rosie: JA GRAM

Niewiarygodne.

Naya O'Brien: omg żyjesz

Wstałem z miejsca i wkurwiony ruszyłem na korytarz, szukając Valentine'a, co zajęło mi trochę czasu. Jednak w końcu go znalazłem. Pił kawkę i śmiał się z czegoś, co mówił mu jakiś starszy lekarz.

– Gdzie Rosie? – rzuciłem, na co przenieśli na mnie wzrok.

– Właśnie wyszła z prześwietlenia i jest na pulmonologii. Chodź, mam chwilę, to cię zaprowadzę.

– Co z nią? – zapytałem, idąc za Charliem.

– Płuca w sumie spoko, dostała jeszcze leki takie bardziej na astmę, żeby lepiej jej się oddychało. Poza tym okej.

– A anemia?

– Pora wyrzucić colę na rzecz soku z buraków. Wyjdzie z tego, jeśli będzie o siebie dbała. Ma na razie tydzień chorobowego, może wyjdzie jutro. Rzadko mamy wypisy w weekend, ale zobaczymy, czy da się coś ogarnąć. Dobra, to ten korytarz, pokój dwanaście, jest sama. Ja lecę.

Ruszyłem do odpowiedniej sali, aby następnie wejść do środka i zobaczyć Rosie, która ze ściągniętymi brwiami patrzyła na telefon. Pierdolony chińczyk.

– Jak się czujesz? – zapytałem, zanim usiadłem obok niej.

– Jak młody Bóg... O ten śmieć, zbił mnie – mruknęła, po czym zablokowała ekran telefonu i podniosła na mnie wzrok. – Jesteś tutaj tylko ty? – zapytała niepewnie.

– Pewnie Lilliana zaraz przyjdzie – odpowiedziałem. – Poważnie, jak się czujesz?

Jej twarz była blada z wyjątkiem rumianej wysypki na policzkach. Oczy wydawała się mieć nieco spuchnięte, ale poza tym wyglądała znacznie lepiej niż w nocy.

– Dobrze. – Uśmiechnęła się. – Podobno podałeś mi adrenalinę, tak mówił lekarz. Dzięki, to miłe.

– Nie ja, jakaś dziewczyna – odpowiedziałem, patrząc przed siebie.

Przez chwilę panowała cisza, a ja myślałem, w jaki sposób zacząć temat. Nie było chyba lepszego sposobu niż bezpośrednio.

– Czemu nikomu nie powiedziałaś, że masz słabe wyniki krwi? Przecież dopiero co robiłaś badania, musiałaś wiedzieć.

Nie potrafiłem nawet na nią spojrzeć, co było czymś nowym. Widok jej w takim stanie tętnił mi serce, jakkolwiek żalosne by się to nie wydawało. Obwinałem się i nie mogłem tego zmienić.

Przez chwilę się nie odzywała, ale słyszałem, że odłożyła telefon na szafkę przy łóżku. Spojrzałem na dziewczynę, a następnie na jej rękę, na której widniał potężny siniak.

– Nie wiem, nie lubię zwracać ludziom głowy swoimi problemami. Zamierzałam iść do lekarza, żeby to ogarnąć, ale ciągle odkładałam to w czasie – mówiła, gdy ja przeniosłem wzrok na jej palce, aby dostrzec, że jej skórki są w minimalnie lepszym stanie. – Serio.

– To nie są żarty, wiesz o tym – mruknąłem, podnosząc na nią wzrok, zanim wziąłem jej dłoń w swoją. Byłem gotowy, że ją wyrwie, a w najgorszej sytuacji spoliczkuje mnie. Ale nie zrobiła nic z tego, a jedynie pokiwała głową. – Może... Praca u Wallance'a nie jest dobrym pomysłem.

– Nie chodzi o pracę u Wallance'a, tylko o to, że miałam ciężki rok.

– Masz na myślisz ciężkie ostatnie miesiące, prawda? – zapytałem, czując ucisk w gardle.

– Nie. Ciężki rok. To nie tak, że zanim zerwaliśmy, było okej. Dużo pracowałam, bo tęskniłam za tobą i łatwiej było zająć się czymkolwiek, niż siedzieć w domu. Później Grayson, nasze rozstanie, byłam wycieńczona, ale już jest lepiej. Serio – tłumaczyła, a ja spuściłem wzrok na nasze dłonie.

– Mhm...

– Zayden...

– Co? – Znowu spojrzałem na nią, czując, że oczy praktycznie same mi się zamykają.

– Nie mów o tym nikomu, dobra? Ogarnę to sama. Charlie wie, ty wiesz i niech tak zostanie, dobra?

Zagadka rozwiązana, czemu Rosie się nie kłóciła. Miała interes, oczywiście. Brakowało mi już sił na kłótnie, więc pokiwałem głową.

– Powinieneś iść do domu i się przespać. Spotkamy się jakoś, jak wyjdę, okej?

– Nie jestem śpiący. Chyba że chcesz po prostu zostać sama.

Rosie wzruszyła ramionami, gdy nawzajem patrzyliśmy na siebie. Między nami było tak chujowo jak dosłownie nigdy, a mnie to okropnie męczyło.

– Francesca rozważa dalsze opiekowanie się Devonem. Wziąłem ją ze sobą, żeby kogoś poznała. Pomyślałem, że wtedy może będzie się czuła lepiej w Anglii – mówiłem, na co Rosie przewróciła oczami. – Jak to w ogóle się stało?

– Nie wiem, byłem pijana, ale pamiętam, że mówiłam jej, do cholery, że nie mogę jeść truskawek – wyjaśniała, lekko przesuwając się na łóżku. – Zrobiła to, kurwa, specjalnie. Od początku uważała, że przeze mnie Devon był w szpitalu i chciała się zemścić. Kłudzisz się?

– To szpital, nie będę się tu kładł. Po co, do cholery, miałyby się mścić? – Westchnąłem.

– A czemu miałyby nagle mnie lubić? Dopiero co mnie nienawidziła, a nagle magicznie jej się odmieniło? Od początku imprezy to planowała.

Chyba na to też nie miałem siły.

Myślałem, co odpowiedzieć, bo nie chciałem się kłócić i wydawać osądów. Nie wiedziałem, co się wydarzyło, a teraz to już nie miało pierdolonego znaczenia.

Puściłem w końcu dłoń Rosanny, myśląc, w jakim pierdolonym cyrku żyjemy.

– Ona ma na coś uczulenie? – zainteresowała się.

Niesamowite.

– Nie wiem, chyba nie, nie kojarzę nic takiego. – Przewróciłem oczami. – To był wypadek, Rose. Naprawdę myślisz, że to planowała?

– A ty niby nie? – prychnęła. – To co tu robisz?

– Chodzi mi o to, że nie sądzę, aby zrobiła to celowo, i nie powinnaś jej obwiniać.

– Mówiłam jej, że ma nie być truskawek. Ufasz mi czy nie? – mówiła zła. – Myślisz, że co? Że ja sobie to wymyśliłam i sama sobie zamówiłam drinka z truskawkami, planując zwalić winę na nią?

– Nie. Mówię, że ona chujowo rozumie angielski, było głośno i obie byłyście pijane. Nie powinnaś tak impulsywnie oceniać sytuacji.

– Lekarz powiedział, że gdyby nie ta pierdolona adrenalina, to mogłabym nawet umrzeć. Zdajesz sobie, do cholery, z tego sprawę? – zapytała, a ja w sekundę poczułem, że moje ciało się spina. – Czemu ona jeszcze niedawno była dla mnie suką, a teraz postanowiła się zaprzyjaźnić? No czemu, do cholery?

– Nie wiem. Ale czemu, do kurwy, miałyby specjalnie dać ci te truskawki?

– Bo z nią zerwałeś, gdy pojawiłam się ja? Gdy cię z nią zobaczyłam, to też byłam skłonna ją zabić.

Zaśmiałem się ironicznie, wstając z miejsca.

– Ty, kurwa, brzmisz jak wariatka.

– Więc wracaj do swojej makaroniary, która jest zdrowa na umyśle. Jesteście siebie warci. Chwila moment i wrócicie do siebie.

Patrzyłem na nią, widząc, jak wkurzona przewraca oczami, po czym kładzie się na boku. Minimalnie uśmiechnąłem się, nie mogąc tego powstrzymać. Prawdopodobnie i tak tego nie widziała.

– I co się, kurwa, głupio szczerzysz, jak mysz do sera? – parsknęła.

– Jesteś zazdrosna – stwierdziłem, już nawet nie próbując ukrywać uśmiechu, i znowu usiadłem obok niej.

– Zayden, ona chciała mnie zabić. Nie jestem zazdrosna, tylko wkurwiona – odpowiedziała obrażona.

– Jesteś zazdrosna – powtórzyłem.

– Nie jestem.

– Pójdiesz ze mną na randkę, kiedy wyjdiesz ze szpitala?

– Francesca nam ugotuje makaron? Pewnie z truskawkami, co?

– Pójdziemy na sushi – mówiłem, chcąc zmienić temat.

– Nie.

– McDonald's?

– Nie.

– Zrobię ci sam makaron – zaproponowałem, na co się nie odezwała. – U ciebie.

– Ravioli?

– Tak.

– Elliot będzie mógł z nami zjeść?

Ja pierdolę.

Nie miałem nic do Elliota poza tym, że był moim całkowitym przeciwieństwem. Nienawidziłem ludzi, którzy byli tak głośni, radośni i pozytywnie nastawieni do życia.

– Elliot – powtórzyłem, patrząc na jej uśmiech. – Z przyjemnością zrobię ravioli dla Elliota. Ma jakieś alergie?

– Na orzechy, ale taką niemocną. Popiecze go morda, ale nie kipnie. Ostatnio jedliśmy pad thaia i spuchł mu język po tym, ale mówił, że było warto.

Idealnie.

– Jak ci się z nim mieszka? – zapytałem, a Rosie lekko się podniosła, aby wygodniej usiąść.

– Fajnie, serio – mówiła szczerze zadowolona. – On jest taki... Nie wiem. Taki, że niczym się nie stresuję, mieszkając z nim. Jest tak rodzinnie, bez jakiejś spiny. Jest taki bezproblemowy i nie wiem, na przykład kiedy ja pracuję, a do niego ktoś przychodzi, to zawsze stara się, żeby mi nie przeszkadzali. Jeśli robi sobie śniadania, to mi też. Gdy mi się nudzi, to idę do niego i razem coś robimy i po prostu jest super.

Pokiwałem głową, szczerze ciesząc się na jej słowa. Jeśli była szczęśliwa, to najważniejsze.

– Myślę, że podoba mu się Sophia, wiesz? – zaczęła z ekscytacją, jakby dzieliła się plotką roku.

– Czemu tak uważasz?

– Pytał o nią i widziałam, że tak wiesz... Niby tak obojętnie, ale ja już znam taką obojętność. Taka obojętność jak u ciebie, gdy pytałeś mnie, czy możesz mi zrobić ravioli.

Zaśmiałem się, patrząc na jej rozbawione spojrzenie.

– Nawet nie próbowałem być obojętny. Upokarzanie się i płaszczenie przed tobą nie jest żadną przyjemnością – przyznałem, zanim pokazałem palcem na jej rękę. – Boli?

– Nie, trochę. – Wzruszyła ramionami, zanim się zaśmiała. – Nie pamiętam tego nawet, ale jestem kurewsko zażenowana. Mają do mnie przez to wystać psychologa. Co mam mu powiedzieć?

– Po prostu z nim pogadaj – zacząłem spokojnie. – O wszystkim. Po to jest, nie?

– Nie wiem, nie lubię rozmawiać z bliskimi o jakichś swoich sprawach, a co dopiero z obcymi – mruknęła, podnosząc na mnie wzrok. – Wiem, że... słabo z tą anemią i tak

dalej, i wiem, że to moja wina, ale nie wiem, czy chcę rozmawiać o tym z kimś obcym.

– A ze mną? – zapytałem poważnie.

Nie odezwała się, a jedynie ponownie wzruszyła ramionami.

– Wiesz, że zawsze ci pomogę i jeśli tylko chcesz porozmawiać, to wysłucham, prawda?

I w tej, kurwa, chwili drzwi się otworzyły. Jak w jakimś pierdolonym filmie.

– Śpiąca księżniczka wytrzeźwiała? – zapytał Alexander, który w swoim niebieskim uniformie wszedł do środka razem z Lillianą. – Siema, Williams.

– Siema – mruknąłem, wstając, gdy Lilliana pierdoliła, jak to się martwiła.

– Na ciebie to chyba czas, co? – odezwał się White. – Daj posiedzieć tu innym. Siedzisz tu od nocy i chyba warto odpocząć, prawda?

Wstałem z miejsca, a następnie ruszyłem w stronę drzwi. Przetknąłem ślinę, posyłając zirytowane spojrzenie Alexandrowi.

– Siedzisz tu od nocy? – zapytała zaskoczona Rosie.

– Jadę do domu się ogarnąć. Wpadnę później, dobra? – zapytałem dziewczyny, ignorując jej wcześniejsze pytanie.

– Wpaść to może twoja dziwka pod pociąg – odburknęła pod nosem Lilliana.

– Nazywasz ją tak, bo sypiała ze mną? – zapytałem, patrząc na nią z kpiącym uśmiechem. – Jak to jest obrażać samą siebie?

– Słucham?

– Nazwij ją tak jeszcze raz, a nie chcę być tobą. Nie masz pierdolonego prawa obrażać moich znajomych i nie chcę, żeby się to powtórzyło.

Patrzyłem na blondynkę, która wyglądała na wkurwioną. Ale ostatecznie prychnęła i odwróciła wzrok na swoją siostrę. Gdyby Rosie była na jej miejscu, to podeszłaby, aby przeliterować mi słowo „dziwka” do ucha.

– Wpadnę później, okej? – powtórzyłem pytanie do Rosanny.

– Wpaść to może twoje dziwka pod pociąg.

Zacisnąłem usta, powstrzymując śmiech. Ale w końcu nie wytrzymałem i cicho się zaśmiałem, spuszcżając wzrok.

– Poważnie? – zapytała Lilliana.

– Do później.

Wszedłem na korytarz, słysząc śmiech Rosie. Chujowo, ale przynajmniej stabilnie.

Rozdział 17

Elliot

Jadłem kawałek pizzy, patrząc w ekran telewizora na rozgrywkę Fify.

– Nie myślicie, że to trochę przereklamowane? – zacząłem.

– Fifa? – zapytała szatynka, która nakładła róż na swoje policzki nachylona nad stolikiem.

– Nie. Salami – odpowiedziałem, zastanawiając się. – Wszyscy jedzą pizzę z salami, ale to takie zwykłe, przeciętne mięcho. Nie wiem, czemu ludzie to tak uwielbiają.

– Nie wiem, czemu ludzie uwielbiają pizzę i inne fast foody, gdy mamy dwudziesty pierwszy wiek i takie możliwości kulinarne – odburknęła Sophia.

– No bo jest smaczne, szybkie do ogarnięcia i stosunkowo tanie? – zapytał retorycznie Grayson, na co pokiwałem głową.

Mądry chłopak z niego.

– Komuś chyba dzwoni telefon – zauważyła dziewczyna, zanim podniosła mojego iPhone'a i wyciągnęła w moją stronę. – Uuu, kim jest Lora? Twoja dziewczyna?

– Słucham? – zacząłem, odbierając telefon.

Wstałem z miejsca, a następnie ruszyłem do kuchni, gdy Sophia i Grayson z czegoś się śmiali.

– Cześć, kochanie. Nie przeszkadzam?

– Nie, nigdy. Coś się stało?

– Nie, chciałam zapytać, czy już wiesz, co z Rosie. Właśnie rozmawiałam z twoim bratem i podobno w święta wieczorem wpadnie Gabriela. Chcemy już ustalić wszystko, więc chciałabym wiedzieć, czy Rosie będzie, czy nie.

– Nie wiem, jest teraz w szpitalu na badaniach, ale dzisiaj ma wychodzić, więc zapytam ją. Ale... Myślę, że pójdzie do Zaydena na święta. Jeśli on zostanie w Anglii, to pewnie pójdzie do niego... Nie liczcie jej – powiedziałem, patrząc przez okno.

– Wróciła do Zaydena?

– Nie, ale wróci.

– A co z tą twoją nową koleżanką? Może ona z tobą przyjdzie?

Spojrzałem na Sophię, która grzebieniem czesała włosy, chcąc związać je w wysoki kucyk. Przygryzłem wnętrze policzka, powstrzymując uśmiech.

– Nie wiem, wątpię. Ale co wy takiego szykujecie, że potrzebujecie znać liczbę osób?

– Nic wielkiego, ale kucharka przygotowuje menu i chce znać preferencje i takie tam. Shawn i Gabby wrócili do siebie?

– Nie, ale wczoraj znowu się lizali, więc pewnie kwestia czasu. Co na to rodzice, że przyjdzie na święta? Wściekli?

– Nie. Raczej się cieszą. Mogą jej nie lubić, ale wiedzą, że twój brat za nią tęskni, więc się cieszą.

– To dobrze. Będę już kończył i dam później znać, co ze świętami.

– Jeszcze jedna sprawa... – zaczęła kobieta, wzdychając, na co zmarszczyłem brwi.

– Coś się stało?

– Nie chciałam ci o tym mówić, bo nie powinnam, ale miałeś w tym tygodniu jakieś kolokwium, prawda?

– No...

– Słyszałam, że twój tata rozmawiał z jakimś profesorem i ten mówił, że wszystko napisałeś na prawie maksimum punktów i że wydaje mu się, że ściągałeś. I słyszałam, że twój tata mu zasugerował, żeby zrobił w tym tygodniu kolokwium z tymi samymi pytaniami, mówiąc, że tamto zgubił. Ma cię posadzić w pierwszym rzędzie. Naucz się do tego czasu, dobrze?

– Jasne, dzięki, że mówisz – odpowiedziałem od razu.

– Jak zwykle ratuję ci tyłek, co? – zapytała ze śmiechem. – Tata ma nie wiedzieć, że ci mówiłam.

– Jak zawsze. Muszę kończyć. Do widzenia.

Rozłączyłem się, a następnie ruszyłem z powrotem do salonu, czując od razu wkurwienie i masę przytłaczających myśli. Nie umiałem się skupić na jedynym, bo męczyło mnie za wiele spraw. Czy Rosie pójdzie ze mną na święta? Czy Shawn wróci do Gabby? Czy może powinienem zaproponować Sophii, żeby spędziła ze mną święta, skoro nie dogaduje się z mamą? Czemu wszyscy myślą, że ściągałem, jeśli ja się nauczyłem? Czy na pewno będę wszystko pamiętał do środy? Już teraz dużo wyleciało mi z głowy. Wyjdę na oszusta?

Ale Rosie miała gości, a jej nie było, więc nie mogłem ich zostawić, żeby się uczyć. Poza tym byłem zbyt rozkojarzony, żeby wziąć do ręki książkę. Więc podniosłem kawałek pizzy, a następnie zamoczyłem go w sosie czosnkowym, aby po chwili wcisnąć sporą jego ilość do ust.

– Kto dzwonił? – zapytała Sophia, zanim obróciła się plecami do mnie. – Równy kucyk?

– Równy. Lora, moja opiekunka.

– Co? – Zaskoczona obróciła się przodem do mnie.

– No opiekowała się mną i Shawnem, kiedy byliśmy młodszy, później opiekowała się moją babcią, babcia zmarła, ale ona już jest jak rodzina i mieszka z nami. Znaczący z moimi rodzicami i dziadkiem. Pytała, czy przychodzę z kimś na święta. Wy jakie macie plany?

Usiadłem na kanapie, znowu zamaczając pizzę w sosie, gdy próbowałem skupić myśli na jednej rzeczy. Ale tak skupiłem się na skupianiu się na tym, żeby się skupiać, że nie wiedziałem, co mówiła Sophia. I denerwowało mnie, że sos był tak rzadki, że wszędzie kapał. Nie chciałem pobrudzić się w towarzystwie Sophii.

– ...no i ja stwierdziłam, że zostaję, i gadałam z Rosie i Raidenem, że może razem coś porobimy, ale ona mówi, że coś tam Devon jej przygadywał, Ray, że Charlie go zaprasza do swojej rodziny, więc pewnie nic z tego nie będzie. Ale nie zależy mi szczególnie. Może pójdę ze znajomymi na imprezę.

– Możesz iść ze mną do mojej rodziny – powiedziałem z pełnymi ustami, a następnie postąpiłem jej szeroki uśmiech, pokazując brudne od pizzy zęby.

Od razu zrobiło mi się przez to głupio. Czemu nie poczekałem, aż przetłknę?

– Do pana dziekana? – zapytała, unosząc brwi.

– Twój tata jest dziekanem? – zapytał Grayson, na co skinąłem głową. – Zajebicie. Załatwi mi studia za darmo i przyjmie, mimo że jestem po wyroku?

Zaśmiałem się, a następnie wziąłem tyk coli, myśląc, że muszę ją odkupić, zanim Rosie wróci do domu.

– Po wyroku może, ale pewnie za darmo to już nie. Ale weź sobie kredyt studencki i lecimy. Możesz zamieszkać z nami. Będziemy spali w jednym łóżku.

– Nie jestem gejem.

– Raz w dupę to nie...

– Jesteś gejem? – zapytała mnie Sophia, na co się zaśmiałem i wzruszyłem ramionami.

– Nie, znaczy... Nie byłem nigdy z chłopakiem – mówiłem, dojadając kawałek pizzy. – Ale Grayson jest gorący. Jestem otwarty na wszystkie możliwości. A ty, mordo? – zapytałem szatyna.

– Raczej nie, ale jeśli miałoby ci to pomóc odkryć twoją seksualność, to możemy kiedyś spróbować – odpowiedział, gdy kończył rozgrywkę w Fifę. – Turniej w Fifę i ten, który przegra, jest na dole.

Głośno się zaśmiałem, a następnie wyciągnąłem rękę, aby zbić mu piąteczkę, co zrobił ze śmiechem.

– Czy wy się właśnie umawiacie na seks? – zapytała Sophie, na co wzruszyłem ramionami.

– Możesz dołączyć – zaproponował Grayson.

Grayson był bardzo spoko. Czasami kogoś poznajesz i czujesz, że to bratnia dusza. Moimi bratnimi duszami byli Jaque, Shawn i Rosie. A teraz pomyślałem, że także Grayson. Osoba, przy której czujesz, że możesz być sobą, że twoje poglądy, uczucia, podejście do życia będą zrozumiane.

Sophia mnie za to nieco onieśmielała. Była piękna, ale wydawała się osobą, która ma świadomość, jaka jest wyjątkowa. A to z kolei sprawiało, że obawiałem się, że moje zachowanie ją irytuje. Starłem się być normalny, ale wtedy miałem wrażenie, że zachowuję się jeszcze dziwniej. I aż mnie roznosiło w środku.

– Nie biorę byłych po przyjaciółce – poinformowała nas.

– Ja nie jestem byłym Rosie – zauważyłem, zanim wstałem, aby podejść do okna.

Nie chciało mi się siedzieć.

– Sugerujesz coś?

– Nie, bo jestem nieśmiały chłopak – odpowiedziałem, posyłając jej swój popisowy uśmiech, na co się zaśmiała.

Przepiękna.

Chciałem jej, ale zarazem nie chciałem, bo czułem, że to za wysokie progi na moje nogi. Byłem realistą.

– Nie wstydz się jej – powiedział Grayson. – Tylko z pozoru jest taka elegancka i q-ę. Gdy pierwszy raz będziesz jej trzymał włosy po rzyganiu, to ci przejdzie ta nieśmiałość.

– To Rosie mi trzymała włosy, nie ty, więc zamknij pysk.

– Co w ogóle z tobą i Rosie? Pocałowałaś ją na imprezie – zauważyłem, patrząc na Graysona.

– Nic. Ona nie ma nikogo, ja nikogo, więc jest, jak jest.

– Przyjaciele z korzyściami – dodała Sophia. – Ja też nie mam nikogo, ale mi nawet niczego nie zaproponowali. Egoiści, prawda? – Zaśmiała się. – A ty nie możesz usiedzieć na dupie, że tak chodzisz?

Zatrzymałem się, spoglądając na Sophię, a następnie po prostu usiadłem na kanapie, czując się strasznie głupio. Moje zachowanie z pewnością było dla niej irytujące.

– Muszę iść odkupić Rosie colę.

Wyjąłem z kieszeni telefon, pisząc wiadomość do dziewczyny z pytaniem, czy już wie, kiedy wraca. A później myślałem o całej sytuacji z imprezy. A później o tym, co będzie z Rosie i Francescą. A później, że muszę iść odebrać Franka od Shawna. A później, że przecież muszę iść po colę.

– Dobra? – zapytała mnie Sophia, a ja zorientowałem się, że nie słuchałem tego, co wcześniej mówiła.

To był zdecydowanie bardzo zły dzień.

– Co mówiłaś?

– Chryste, co z tobą? – Zaśmiała się. – Mówię, że ja pójdę, bo muszę kupić zabawkę dla mojego psa, żeby nie był wściekły, że kolejny dzień nie ma mnie w domu.

Miała psa. To było super. Chciałem o niego zapytać, ale bałem się, że już wcześniej mówiła o swoim psie, a ja to przeoczyłem. Więc szeroko się uśmiechnąłem i wstałem.

– Pójdę z tobą. Grayson, nie rozniesz mi chaty.

– Mogę iść z wami.

– Jak chcesz. Jak ci się nie chce, to zostań.

– Okej, dzięki.

Byłem trochę zestresowany, bo w sumie to nie znalazłem się jeszcze z Sophią w sytuacji, gdy musieliśmy o czymś rozmawiać. Oglądaliśmy serial i było spoko, bo mogliśmy o tym gadać. A teraz co mieliśmy robić?

Wyszedłem z mieszkania, marszcząc brwi, gdy od razu usłyszałem czyjeś krzyki, co cholernie mnie zestresowało.

– Czy to Lily? – zapytała Sophia, zbiegając po schodach.

– Możesz się, kurwa, uspokoić?! Tak samo to moje mieszkanie, jak i twoje! – usłyszałem głos Gabby.

– Gównu mnie to, kurwa, interesuje! – odrzyknęła White, gdy my się zatrzymaliśmy. – Jeszcze raz ją tu, kurwa, zobaczę, a wypierdalamz stąd!

– Ty jesteś jakaś pierdolnięta!

Z dezorientacją patrzyłem na Shawna, który stał obok rudowłosej i blondynki, gdy te patrzyły na siebie z mordem w oczach. A obok stała Julia, która jedynie bawiła się paznokciami.

– Co się, do cholery, dzieje? – zapytała Sophia, gdy podeszliśmy do nich.

– Co się dzieje? – prychnęła Lily. – Przed chwilą wróciłam z zakupów, a one były z pierdoloną Francescą.

Zdezorientowany przeniostałem wzrok na dziewczyny i sam momentalnie poczułem złość. Byłem przy Rosie, słyszałem, jak krzyczała, że nie chce truskawek, widziałem, jak Francesca w odpowiedzi pokiwała głową. Nie wierzyłem w żadnej jej słowo.

– Lily, uspokój się. Nikt nie każe ci spędzać z nią czasu – zaczęła Julia. – Chciałyśmy z nią pogadać, bo była załamana tym, co się stało, a nie ma w nikim oparcia.

– Co ty pierdolisz? – Sophia włączyła się do kłótni, stając obok Lily. – Rosie jest przez nią w szpitalu, a wy mówicie, że ta suka jest załamana? Nie bądźcie śmieszne.

– A wy przestańcie być zapatrzeni w Rosie. Obchodźcie się z nią jak z jajkiem – zaśmiała się Gabriela. – Francesca zrobiła to przypadkiem, a wy już mieszacie ją

z gównem. Jakby sytuacja była odwrotna, to jeszcze byście pocieszali Rose, że nic się nie stało.

– Ale nie jest na odwrót, bo to nie Rosie celowo zrobiła coś takiego – odpowiedziała jej Lily. – Xander wie, że Francesca jest twoją nową przyjaciółką? – zapytała Julii.

– Xander nie wybiera mi przyjaciół. Obie jesteście wariatkami.

– Po prostu odpuście – włączył się Shawn, na co przeniostem na niego wzrok. – Francesca jest miłą dziewczyną, a wy jesteście do niej tak nastawione, bo Rosie ciągle mówi wam o niej gówno. Może powinnyście spróbować poznać ją same.

Patrzyłem na brata, czując pieczenie w gardle. Gabby i Sophia zaczęły się znowu kłócić, a ja myślałam o jego słowach. Nie miał racji. Brał stronę Gabby i zamiast postawić na naszą przyjaciółkę, postawił na obcą osobę.

– Ona mogła umrzeć – powiedziałem cicho, zwracając się bezpośrednio do Shawna. Dziewczyny krzyczały, czego nawet nie słuchałem.

– Jak mnie nazwałaś?! – krzyknęła nagle Sophia, popychając rudowłosą.

– Kim, kurwa, myślisz, że jesteś?! – odpowiedziała jej Gabby, która odepchnęła szatynkę jeszcze mocniej, zanim ja złapałem w pasie Sophię, bo ta próbowała się na nią rzucić. Shawn zrobił to samo z Gabby.

– Jesteście, kurwa, pojebani – stwierdziłem, trzymając w talii wściekłą dziewczynę. – Jak wali się wam w życiu cokolwiek, to o pomoc zawsze prosicie Rosie, a ona was nigdy nie wystawiła. I odwdzięczacie się jej takim gównem – mówiłem, ciągle czując pieczenie w gardle.

– Po prostu myślimy trzeźwo, Elliot – odpowiedział spokojnie Shawn, patrząc na mnie. – To wy w tej chwili atakujecie Gabby bez powodu.

– Następnym razem, gdy Gabby będzie traktowała cię jak gówno, to nawet nie próbuj prosić Rosie o radę po tym, co teraz odpierdalasz – mówiłem, zanim spojrzałem na Sophię. – Idziemy?

– Idziemy – odpowiedziała, patrząc na Lily. – Idziesz z nami?

– Tak.

Ruszyłem w stronę wyjścia, czując, jak szybko bije mi serce. Miałem ochotę coś rozpieprzyć.

– Elliot, porozmawiajmy. Jesteś zapatrzonej w Rosie i ranisz tym niewinne osoby – wołał za mną brat.

Wyszedłem z kamienicy, miałem wrażenie, że serce chce mi wyskoczyć z piersi. Stwierdziłem, że Shawn zdecydowanie nie jest moją bratnią duszą.

– Niech ta ruda kurwa lepiej nie gasi w nocy światła – mówiła wściekła Lily, trzymając telefon przy uchu. – Xander? – zapytała, gdy najwyraźniej ktoś odebrał. – Twoja Julia to fałszywa suka.

Naprawdę nie chciałem oceniać kogoś z góry, ale przecież byłem tam. Wiedziałem, co słyszałem. Chciałem wierzyć, że to był wypadek, ale chyba nie potrafiłem.

Rozdział 18

Skupiona nachylałam się nad stolikiem, patrząc wszystkim w oczy, gdy każdy próbował utrzymać powagę mimo rozbawienia. W końcu rzuciłam na stół odpowiednią karteczkę.

– Dobra, sprawdzam – powiedział Grayson, zanim obrócił wszystkie karteczki. – Charlie, Elliot i ja idziemy na misję.

Zestresowana patrzyłam, jak każdy z nich wybiera jedną kartę, po czym kładzie na stół. Od razu obróciłam je, aby na dwóch z nich zobaczyć krzyżyk.

– No kurwa mać – jęknęłam, zanim wskazałam palcem na Charliego, a następnie Elliota. – Jesteście źli, prawda? Po tobie to widziałam, bo nie umiesz kłamać – zwróciłam się do Reeda – ale ty byłeś dobrym kłamcą – dodałam w kierunku blondyna.

– Ja jestem dobry – powiedział Charlie, zanim odwrócił kartę ze swoją postacią, która to potwierdzała. – To Grayson leciał w chuja.

– Ta gra jest głupia – stwierdziła Naya, a następnie położyła się na kanapie z głową na moich udach. – Nie chce mi się już grać.

– Też mi się nie podoba – zgodził się Elliot. – My i tak chyba za chwilę będziemy jechać na lotnisko, nie? – zapytał Graysona.

– Tak. Wolę być wcześniej, tym bardziej że pada. Ale jak coś, to na luzie pojedę sobie taksówką, nie musisz mnie odwozić.

– Luz, odwiozę.

Było mi cholernie żal, że musiałam prawie kipnąć akurat wtedy, gdy na weekend przyleciał Grayson. Elliot oferował, że kupi mu bilet powrotny na inną datę, żeby został z nami dłużej, ale Grayson nie chciał wykorzystywać dłużej dobroci mojego taty, który dał mu wolne, co totalnie rozumiałam.

– Może jednak pojedę z wami? – zapytałam, stojąc przed chłopakiem, który zakładał kurtkę.

– Nie, odpoczywaj. Ja chętnie się przejadę z moim nowym kumplem Elliotem – odpowiedział, zanim rozłożył ręce.

Od razu zrobiłam dwa kroki w jego stronę, a następnie przytuliłam się do niego, na co objął moje ciało. Trochę chciało mi się płakać, ale i tak byłam niesamowicie wdzięczna, że mnie odwiedził.

– Dbaj o siebie – powiedział cicho do mojego ucha. – Tym razem serio. Obiecałaś mi to.

– Będę. – Pokiwałam głową. – Tym razem serio. A ty jakbyś potrzebował w czymkolwiek pomocy, to dzwoń. Coś wykombinujemy.

– Dziękuję.

Odsunęłam się od chłopaka, on postawił mi uśmiech, a następnie pocałował w policzek.

– Pilnujcie mi jej tutaj – zwrócił się do Charliego i Nayi.

– Będziemy – odpowiedzieli równocześnie.

– Trzymajcie się.

– Jedźcie ostrożnie, nie popisuj się. – Wskazałam palcem na Elliota, na co pokiwał głową.

– Kupić ci coś w sklepie, gdy będę wracał?

– Może colę... – zaczęłam niepewnie.

– Rose – usłyszałam stanowczy głos Charliego, na co przewróciłam oczami.

– Sok z buraka.

Nie byłam zachwycona moją anemią, ale bardziej tym, że Charlie i Zayden o niej wiedzieli. Czułam się z tym dziwnie i niekomfortowo. Po prostu nie chciałam tego. Jedynie Elliot wiedział już wcześniej, bo mu o tym powiedziałam.

Ufaliśmy sobie i wiedziałam, że jeśli mu powiem, to zachowa to dla siebie, będzie mi pomagał, gdy będę tego potrzebować, ale zarazem nie stanie się uciążliwy. I tak było.

A Charlie to Charlie, a Zayden to Zayden.

Wiedziałam, jak trudno było momentami Naya. Nie winiłam Charliego, bo to wynikało z troski o dziewczynę. Martwił się o nią i kochał ją, więc robił wszystko, aby mieć pewność, że przeszczepiona nerka posłuży jej jak najdłużej. Tylko chyba nie zdawał sobie sprawy, jak uciążliwe momentami to może dla niej być.

Elliot i Grayson pojechali, a Naya i Charlie postanowili ze mną zostać, co uważałam za miłe. Nie spędzałam z Charliem tyle czasu, ile bym chciała, więc ceniłam każdą taką chwilę.

– Więc... – zaczął blondyn, pijąc piwo.

– Więc? – Uniosłam brew z rozbawieniem.

– Opowiesz, co się odwalilo w czwartek? Nie było nas i... Nie wiem, co o tym myśleć – powiedział, marszcząc lekko brwi.

No i wracamy do truskawkowej zbrodni.

– Nie wiem, czy jest tu co opowiadać. Byłyśmy w tym klubie i naprawdę spoko minęła cała impreza. Francesca była miła i ja też już serio stwierdziłam, że jest spoko i pieprzyć, że mi odbiła chłopaka. Później jakoś tańczyłyśmy, a ona powiedziała, że idzie do baru, i zapytała, czy chcę coś. Powiedziałam, że tak, tylko bez truskawek. A ona dała mi tę margaritę truskawkową. Cała historia.

– Myślisz, że nie słyszała czy co? – zapytała mnie Naya.

– Nie wiem. Już nie chce mi się nikogo do niczego przekonywać. Ja myślę, że zrobiła to specjalnie i po prostu, kurwa, nie chcę mieć z nią nic wspólnego. Stawiam, że nie spodziewała się, że mam aż tak silną alergię, i chciała mi zrobić na złość. Jeśli Gabby i Julia chcą się z nią zadawać, to super, nikomu przyjaciół nie wybieram, ale moja noga nie zostanie w pomieszczeniu, w którym ona będzie.

– Skąd wiesz o Gabby i Julii? – westchnął Charlie.

– Elliot. Miał wczoraj spieprzony humor, był nerwowy i w ogóle, i w końcu to z niego wyciągnęłam. I tak... nie jestem z nimi blisko. Żal mi jak już Shawna, ale to jego decyzja, jeśli chce się z nią przyjaźnić. Mam nadzieję, że się na niej nie przejedzie.

– Nie chce – odpowiedział Valentine, zanim zmienił miejsce na to obok mnie, aby następnie mnie objąć. – Wiesz, jaki jest Shawn. On nie chce nikogo skrzywdzić, a po prostu to jest sytuacja, w której tak naprawdę braliście udział we trójkę, a nam zostaje jedynie wierzyć wam. Ja nie wydaję osądów, bo mnie tam nie było. Jeśli ty twierdzisz, że

zrobiła to specjalnie, to też nie zamierzam z nią mieć żadnej relacji, ale wiesz, jaki jest Shawn.

– Jaki?

– Francesca jest tutaj sama, nie ma żadnych przyjaciół i w czwartek w końcu udało jej się z kimś dogadać. Teraz dzieje się takie gówno i on z jednej strony ma ciebie, która mówi, że ona zrobiła to specjalnie, a z drugiej strony Francescę, która płacze i mówi, że to był przypadek, i że teraz wszyscy ją znienawidzą, a ona naprawdę tego nie chciała.

– Shawn przyjaźni się z tobą, ale on jest taki, że kiedy są dwie wersje wydarzeń, to chce poznać je obie i samemu wyrobić sobie zdanie – dodała Naya. – Nie chce się odwracać od kogoś, gdy nie ma pewności, czy ta osoba zawiniła. Ja też to rozumiem, bo... wybieranie między dwoma osobami nigdy nie jest łatwe.

– Nie każę nikomu wybierać – mruknęłam, podciągając nogi, a policzek oparłam o klatkę piersiową Charliego, który w odpowiedzi mocniej mnie przytulił.

– Wiemy, ale bądźmy realistami. Twoja siostra i Sophia prawie pozabijały się z Julią i Gabby, gdy dowiedziały się, że one spotkały się z Francescą. Nie każesz nam wybierać, ale my i tak to robimy. Xander i Julia też się ciągle kłócą. Julia siedzi teraz u nas w mieszkaniu i powiedziała, że nie przyjdzie tu, bo na pewno jesteś na nią wkurzona. Xander też jej zrobił aferę i generalnie to jest chujowa sytuacja.

– Mhm... – Pokiwałam głową, a następnie przeniosłam wzrok na drzwi, do których ktoś pukał. – Otwarte!

Po niemal sekundzie zobaczyliśmy Raidena, który wszedł do środka z ewidentnym niezadowolonym wymalowanym na twarzy i butelką wina w rękach.

– Cześć – powiedział wkurwiony, zanim usiadł obok Nayi. – Nie przeszkadzam?

– Co się stało? – zapytałam od razu.

– Lily pokłóciła się z Gabby, więc Gabby przyszła do Shawna. Pokłóciłem się z nią i Shawnem. A później poszedłem do was – wskazał na Charliego – a tam, kurwa, Julia. Więc z nią też się pokłóciłem. Nie mam humoru.

Rozkosznie.

Nie miałam na to siły. Nie chciałam być źródłem jakichkolwiek konfliktów, ale zarazem nie zamierałam rozmawiać z tą suką oraz udawać, że nie rusza mnie to, że nie każdy mi wierzy.

Wszyscy zajęli się rozmową, ale ja miałam trochę zjebanej nastroj i nie umiałam się szczerze śmiać z ich żartów. Zamiast tego leżałam przytulona do Raidena, praktycznie przysypiając, dopóki mój telefon nie zawibrował. Wyjęłam go z kieszeni, aby zobaczyć wiadomość od Zaydena.

Przygryzłam wargę, a następnie odblokowałam ekran.

Zayden Williams: Jak mogę pomóc?²

Uśmiechnęłam się pod nosem, nie mogąc powstrzymać tego gestu, a następnie zaczęłam odpisywać.

Ja: Podoba ci się?

Zayden Williams: Nie.

Ja: Kłamiesz

Zayden Williams: Chcesz przyjść? Zrobię Devonowi makaron na kolację.

Zawijam, kurwa, kiecę i lecę.

Zayden Williams: Francesca pojechała na lotnisko. Wraca do domu.

Omg.

Ja: Na stałe?

Zayden Williams: Na święta. Weźmiesz sobie taksówkę? Zapłacę.

Suga... Nie.

Przygryzłam wargę, myśląc, co robić. Czułam się w tym zagubiona, bo nadal było między nami wiele nierozwiązanych spraw. Jednak to Zayden był tym, który jako jedyny czekał w szpitalu kilka godzin, aż się obudzę (i wytrzeźwieję). To on przyszedł wieczorem z jedzeniem, domyślając się, że szpitalna kolacja nie jest spełnieniem moich marzeń. A później do nocy tłumaczył mi rzeczy na studia, których nie rozumiałam. On pierwszy do mnie napisał w sobotę rano z pytaniem, jak się czuję. I to on teraz oglądał serial, o którym mu mówiłam.

To bardzo mnie ruszało, bo to takie małe rzeczy, które zawsze w nim kochałam. Może nie zawsze. Może tylko przez jakieś dwa tygodnie, gdy byliśmy razem. Ale i tak było git.

Ja: Elliot pojechał odwieźć Graysona i chce poczekać aż wróci i jest u mnie Raiden, Charlie i Naya, więc nie bardzo. Wpadniecie z Devonem?

Ja: Frankie jest u rodziców Elliiego

Zayden Williams: Zapraszasz z grzeczności czy chcesz spędzić czas?

Bo chcę spędzić czas.

Ja: Bo jestem elokwentna

Zayden Williams: Rozkosznie. Będziemy za dwadzieścia minut. Przywiozę Ci makaron i carpaccio, tylko musisz to wziąć tak, żeby inni nie widzieli, bo nie chcę, żeby ze mnie szydzili.

Ja: Czyli udajemy że ja to ugotowałam?

Zayden Williams: Jeśli wolisz, to możemy udawać że Francesca.

Ja: Mam nadzieję, że ugotowałam dobry makaron

Zayden Williams: Ja także.

Odłożyłam telefon, a następnie lekko się podniosłam po to, aby wygodniej przytulić się do Raidena.

– Zmęczona? – zapytał mnie, jeżdżąc palcami po mojej skórze.

– Nie. Chyba bardziej jestem przybita tym wszystkim. – Wzruszyłam ramionami.

– Fotka na grupę, żeby wkurwić Zaydena – zaczął Charlie, zanim zrobił zdjęcie mnie i Raidenowi. – Gdyby tu mieszkał, to dałbym mu dwie minuty, ale że nie mieszka, to pół godziny.

– Nie bądź dupkiem dla Zaydena – zaśmiała się Naya. – Czasami jest mi go naprawdę żal. Co z waszą dwójką? Gadacie w ogóle czy dzieci z tego raczej nie będzie?

Kochałam te rozmowy.

– Nie wiem – westchnęłam.

– Dobra, pograjmy w grę. Musisz każdego z trójki twoich kochasiów ocenić w różnych aspektach od jeden do dziesięciu. Zsumujemy wynik i zostajesz z tym z największą liczbą punktów, okej? Zayden, Grayson i Elliot, bo był w tobie zauroczony.

Z rozbawieniem pokiwałam głową, bo nawet jeśli uważałam to za najgłupszy pomysł roku, to nie potrafiłam jej odmówić.

– Wygląd.

– Wszyscy dziesięć, a Zayden jedenaście.

– Do dziesięciu – zaśmiała się Naya.

– To wszyscy dziesięć.
– Poczucie humoru.
– Hmm... Dobra. Grayson tak z sześć – zaczęłam, zastanawiając się. – Zayden osiem, a Elliot dziesięć.
– Znamy tego samego Zaydena? – zapytał rozbawiony Charlie, zanim napił się wina.
– On ma dobre poczucie humoru, serio! – odpowiedziałam pewnie. – Zaśmiał się z żartu o buldogu!
– Dobra. Inteligencja.
– Grayson osiem, Zayden dziewięć, Elliot dziesięć.
– Poważnie? – zapytał zaskoczony Raiden. – Elliot mądrzejszy od Zayden?
– Nie mądrzejszy tylko inteligentniejszy. Zayden na pewno ma dziesięć razy większą wiedzę. Elliotowi się nie chce uczyć, ale on ma taki łeb, serio. Ostatnio robiliśmy test, ile cyfr naraz potrafisz zapamiętać. Ja przy pierwszej próbie doszłam do dziewiętej, a on do czternastej. A później jemu się udało do siedemnastej przy którejś tam próbie. Czaicie to?
– Też chcę to zrobić – stwierdził Charlie, wyciągając telefon.
– I w ogóle tak życiowo jest bardzo inteligentny. Mówi dużo o polityce, nie wiem, tłumaczy mi kryptowaluty, giełdę, różne takie rzeczy... I w szachy napierdala często. Jak Zayden go ogra w szachy, to dam Zaydenowi dziesiątkę.
– Okej. Lecimy dalej. Na ile punktów cię podniecają?
– Naya, ja pierdolę – zaśmiał się Raiden.
– To przecież istotne.
– Nie odpowiem na to pytanie.
– Rose, no. Dawaj, sami swoi. Grayson?
– Nie wiem... Siedem?
– Co tak mało? Jest gorący. Ja bym mu dała przynajmniej ósemkę – odpowiedziała, na co Charlie przeniósł na nią wzrok, otwierając usta w szoku. – Znaczący... W sumie siódemka wystarczy.
– Co jest, kurwa? – zapytał jej, gdy ja z Raidenem się śmialiśmy.
Naya w odpowiedzi przytuliła się do Charliego, na co ten prychnął i wrócił do robienia czegoś na swoim telefonie, ale widziałam, jak mimo wszystko się uśmiechał. A po chwili objął Nayę i pocałował ją w głowę.
Było brać Charliego, dopóki był wolny.
– A Elliot? – kontynuowała Naya.
– Zero. Jest jak brat.
– Serio? Tak nic, nic między wami? – zapytał Charlie. – Myślałem, że będzie do ciebie zarywał.
– Nie... Jak już, to tylko jako żarty. Myślę, że jemu też podoba się ktoś inny. To, że nie podobam mu się w ten sposób to jedna sprawa, a druga to fakt, że on jest inteligentny i wie, że między mną a Zaydenem coś ciągle jest, więc nie próbowałby niczego w takim momencie.
– Ma sens. W ogóle wiecie, kto ostatnio się odezwał do Charliego? – zaczęła dziewczyna.
– Naya, daj spokój – westchnął Charlie. – Nie gadajmy o tym.
– Skoro ona cię już nie rusza, to co za problem, żebyś powiedziała?
– Nie rusza mnie.

Patrzyłam na Charliego, widząc w jego spojrzeniu to, co widziałam w lustrze, gdy wmawiałam sobie, że Zayden mnie nie rusza.

– Była Charliego. Wróciła do Anglii i chciała nagle pogadać z Charliem.

A to australijska kurwa. Niech jedzie z powrotem do kangurów.

– Emily wraca? – zapytał zaskoczony Raiden.

– Mhm... To nic wielkiego. I tak raczej nie zamierzam mieć z nią kontaktu.

– Już jest w Anglii?

– Nie wiem. Pisała do mnie, ale zablokowałem ją i tyle. Dobra, serio nie chcę o niej gadać. Co z tobą i Sophią, co? – zapytał Charlie Raidena. – Widziałem was ostatnio razem.

– Nic. Jest dobrą przyjaciółką, to wszystko.

– I nie chcesz znowu z nią spróbować?

– Nie.

– Czemu?

– No właśnie, Raiden, czemu? – zapytałam, mimo że dobrze znałam odpowiedź.

Przez chwilę panowała między nami cisza, zanim on w końcu się odezwał.

– Po prostu ostatnio żałuję rozstania z Lily. Lily z kolei chyba teraz nie chce żadnego związku i też nie wiem, czy chcę jej znowu mącić w głowie.

Było mi żal Raidena, bo miał bardzo ciężki ostatni rok. Zmienił swoje życie o sto osiemdziesiąt stopni, z wieloma sprawami sobie nie radził psychicznie, musiał podjąć wiele istotnych decyzji.

– Czemu wy się w ogóle rozstałście? – zapytała Naya. – Charlie jest za dobrym przyjacielem, żeby powiedzieć swojej dziewczynie coś takiego.

– Po prostu tak wyszło. Ja skupiłem się na pracy i był taki moment, że tylko w to się wkręciłem, Lily miała do mnie o to żal, mało co się widywaliśmy, a jak już, to po prostu było dość chujowo. Wiedziałem, że ona ma kontakt z tym Mikiem i stwierdziłem, że z nim będzie jej lepiej. Ale rozstał się w zgodzie i jest bardzo w porządku. Z czasem zacząłem tęsknić, ale wiecie... Też nie wiem, czy tęsknię za nią, czy teraz widząc waszą dwójkę, Xandera z Julią, Shawna z Gabby, bardziej tęsknię po prostu za byciem w związku.

Podziwiałam to, jakie Raiden miał do wszystkiego rozważne podejście. Chciałabym tak usiąść i stwierdzić, że nie wiem, czy tęsknię za Zaydenem, czy za związkiem, zamiast stwierdzania, że dojadę makaroniarę.

– Wiec jesteś z typu tych, którzy lubią być w związku? – zainteresowała się Naya.

– Jestem z typu tych, którzy nie lubią przelotnych relacji, a lubią seks.

– Czyli tęsknisz za seksem – stwierdziłam. – Było mówić, to jakoś byśmy sobie poradzili.

Wszyscy spojrzeli na mnie z zaskoczeniem, nie łapiąc żartu.

– Żart – zaśmiałam się. – Nie biorę byłych siostry.

Nadal patrzyli na mnie z miną „serio?”.

– Dobra, to też żart.

– Pamiętam, jak półtora roku temu lecieliśmy do Stanów i zaczęłam temat seksu, a ty byłaś tak kurewsko speszona. Teraz proponujesz mi seks. Niesamowite, jak ludzie się zmieniają.

– Po tym, jak wszedłeś do pokoju mnie i Graysonowi, myślę, że koniec tabu.

– O mój Boże, ale to musiało być żenujące – stwierdziła Naya.

- Pamiętam to jak przez mgłę, więc bez dramatu.
- Przez tydzień po tym nie chciałaś się ze mną spotkać.
- Bo widziałeś mnie nago.
- Jeśli wyglądałabym jak ty, to chodziłabym nago po ulicy – stwierdziła dziewczyna.
- Dzięki. – Postąpiła jej szeroki uśmiech.

Przez chwilę rozmawialiśmy o głupotach, zanim w końcu usłyszałam dzwonek do drzwi. Nikt się tym nie przejął, bo chyba wszyscy pomyśleli, że to Elliot. Ja byłam dość zestresowana, czego sama nie rozumiałam. Zaprosiłam do siebie Zaydena i to wydawało się dziwne.

Otworzyłam drzwi, aby od razu zobaczyć Devona, który uśmiechał się, trzymając w rękach jakieś pudełko. Devon wyglądał teraz całkiem inaczej niż wtedy, gdy go poznałam. Przy Zaydenie był po prostu dziesięcioletkiem w jeansach, Nike'ach, kolorowej bluzie i niebieskiej kurtce. A jego włosy nie zostały starannie ułożone, a luźno roztrzepane.

Sam Zayden wyglądał tak, że byłam pewna, że każda żonata kobieta zostawiłaby swojego męża, gdyby Zayden na nią popatrzył. Charlie, Naya i Raiden głośno z czegoś się śmiali, nawet nie patrząc w naszym kierunku, a Zayden przyłożył palec do ust, po czym podał mi torbę z jedzeniem.

- Ani słowa – powiedział, gdy ze śmiechem odłożyłam jedzenie obok.
- Dzień dobry – odezwał się z uśmiechem Devon, zwracając w końcu uwagę.

Charlie obrócił się, a następnie ryknął takim śmiechem, że w sekundę zaczął się krztusić. A Zayden i Devon - jak przystało na braci - postali mu identyczne pełne politowania spojrzenia.

- Jak się czujesz? – zapytał mnie chłopiec, zanim przytulił się do mnie, na co momentalnie go objęłam.

- Już dobrze, dziękuję.

- Cieszę się. – Odsunął się, a następnie ruszył do salonu. – Cześć, Naya, cześć, Charlie, witaj, Raiden.

Zatrzymałam się przed Zaydenem, mając wspomnienie z lotniska, gdy chciałam go przytulić, a on pocałował mnie w policzek. Do dzisiaj nie mogłam spać, gdy sobie to przypomiinałam. Nie chciałam tego powtórzyć.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Stanąłam na palcach, aby pocałować go w policzek. A on objął mnie rękoma.

Oczywiście.

Szybko przytuliłam go, udając, że dokładnie to planowałam zrobić. Przymknęłam oczy, czując, że aż ściska mnie w brzuchu, a w gardle zasycha.

To było dziwne.

- Napijcie się czegoś? – zapytałam, odsuwając się. – Devon. Herbaty, coli, gorącej czekolady?

- Poproszę herbatę. Czy mogę prosić o zwykłą czarną, ale z sokiem malinowym i cytryną?

- Tak, jasne. – Pokiwałam głową, idąc do kuchni i przenosząc tam dyskretnie jedzenie od Zaydena. Otworzyłam lodówkę, aby do niej spojrzeć. – Tylko nie mam soku malinowego.

- W porządku. Cytryna wystarczy.

- I cytryny.

– To już bardziej problematyczne. Herbatę masz chociaż?

Otworzyłam szafkę, a następnie wyciągnęłam z niego pudełko z herbatą. Puste.

– Nie.

– Rozkosznie. Poproszę colę.

– Zayden, a ty? – zapytałam, obracając się, aby zobaczyć, że stoi w kuchni. – Też cola? – Uniostałam butelkę, pokazując mu ją.

Wyglądał na niemal zirytowanego, gdy wziął ode mnie butelkę. Zmarszczyłam brwi, patrząc, jak ją odkręca, a następnie podchodzi do blatu.

– Co robisz? – zapytałam, ale on nagle obrócił butelkę do góry nogami, wylewając całą jej zawartość do zlewu. – Normalny jesteś?! Wiesz, ile to kosztowało?!

Wszyscy się śmiali, gdy ja z niedowierzaniem patrzyłam na Zaydena.

– Cóż. Poproszę wodę w takiej sytuacji – powiedział Devon.

– Jesteś poważny?! – krzyknęłam, nie wytrzymując. – Zakładasz buty i zapieprzasz do sklepu! W tej chwili!

– A jeśli nie? – Bezczelnie i ironicznie się uśmiechnął.

– Nie wkurzaj mnie. Przychodzisz tu, bierzesz coś, co do ciebie nie należy, i wylewasz. Co jest z tobą, do cholery?!

– Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal. Łatwiej będzie ci nie pić coli, jeśli nie będziesz jej miała przed oczami.

Wdech, wydech. Tak Zayden się o mnie troszczył, że autentycznie poczułam, jak robi mi się słabo ze złości. Więc jedynie wróciłam do salonu i usiadłam znowu obok Raidena.

– Nie wkurzaj się na niego. To dla twojego dobra – mówił Charlie. – Co tam robisz, Williams?

– Wyciągam jedzenie. Zgarnęliśmy po drodze z restauracji. Zjecie makaron?

– Głupie pytanie, oczywiście, że tak.

Wszyscy zachwycali się makaronem, Zayden twardo udawał, że to z restauracji, a ja po prostu byłam teraz zła. Bo jeśli to miało tak wyglądać, to już miałam dość. Zaddy Zaddym, ale miejmy jakiś umiar.

Poza tym stresowałam się, że Elliot tak długo nie wraca, a rozpętała się potężna burza. Nie odpisywał na moje wiadomości, a ja wariowałam.

– Charlie, lecimy? – zapytała cicho Naya.

– Tak. Rano mam zajęcia, a później jadę do szpitala, więc idę zaraz spać – odpowiedział, po czym podniósł się, a następnie przeciągnął. – Ktoś też już padł – dodał ciszej.

Przeniostałam wzrok na chłopca, który spał na kanapie przy włączonym telewizorze z dłonią w paczce z chipsami. Moja szkoła.

– Ja też lecę. Ty, Williams, zostajesz na noc? – zapytał go Raiden, idący do drzwi.

Prędzej bym skoczyła z mostu, niż spędziła noc z Williamsem.

– Nie, zaraz się zbieram.

Czemu nie chciał zostać?

Wszyscy wyszli, a ja poszłam posprzątać do kuchni. W końcu na moim telefonie pojawiło się przychodzące połączenie. Odetchnęłam z ulgą, dostrzegając imię i nazwisko współlokatora.

– No cześć, Ellie. Gdzie jesteś tak długo? – zapytałam, opierając się o blat.

Spojrzałam za okno, za którym się błyskało.

– Hej. Zapowiadają grad, a ja akurat pisałem z Sophią i mówiła, żebym wpadł do niej poznać psa, więc przyjechałem i teraz ona mnie nie chce puścić na taką pogodę, więc... Mogę jutro ci kupić ten sok, a dzisiaj zostanę tutaj? Jeśli chcesz go dzisiaj, to przyjadę.

Anioł.

– Nie, nie wygłupiaj się. Zostań u niej i nie wybieraj się nigdzie w taką pogodę.

– Dobra. U ciebie wszystko w porządku?

– Tak. Pozdrów Sopię.

– Ona też pozdrawia – odpowiedział, zanim usłyszałam jego śmiech. – Dobra, Rose, jakby cokolwiek się działo, to dzwoń. Śnij o mnie.

– A ty o mnie. Do jutra.

Rozłączyłam się, a następnie przeniosłam wzrok na Zaydena, który wszedł do kuchni z dłońmi w kieszeniach. To była bardzo dziwna sytuacja. Burza za oknem, noc, cholerna cisza, dziesięcioletek śpiący na kanapie, a my we dwójkę sami w kuchni.

– Wiesz, że cola ci szkodzi. Wiesz, że wiele rzeczy ci szkodzi – zaczął spokojnie, stając przede mną. – I możesz się na mnie wkurwiać, ale znam cię na tyle, że wiem, że z tobą się czasami nie da inaczej. Wolę, żebyś była na mnie zła, ale zdrowa, niż aby było między nami względnie w porządku, a ty ciągle pieprzyła sobie zdrowie.

Patrzyłam na podłogę, czując się jeszcze dziwniej. Cała ta sytuacja była dla mnie dziwna i nie bardzo się w niej odnajdywałam. Pokiwałam lekko głową, nie wiedząc, co więcej tak właściwie mogłabym zrobić.

– Dziękuję za makaron. Był pyszny – powiedziałam, zmieniając temat, po czym spłótłam ręce pod biustem.

– Nie ma problemu. Obudzę Devona i będziemy się zbierać. Pewnie jesteś zmęczona.

– Możecie zostać – powiedziałam niby obojętnie. – Jest chujowa pogoda, a Elliot jest na noc u Sophii, więc jego pokój jest wolny. Pójdę spać do niego, bo tam jest sporo sierści Franka, a wy połóżycie się u mnie.

Byłam zestresowana, bo nie chciałam, żeby odmówił. To byłoby żenujące. Podniosłam wzrok, patrząc w końcu na Williamsa. Ten pokiwał głową, zachowując poważny wyraz twarzy.

– Okej. Porozmawiamy teraz? Czy jesteś zmęczona?

Czułam stres. Kurewski stres.

Oddychaj, Rosie.

– Tak. Chodźmy może do mnie, żeby nie obudzić Devona.

Miejmy to za sobą.

Rozdział 19

Ruszyłam do swojego pokoju, a następnie usiadłam w nim po turecku na łóżku, podczas gdy Zayden oparł się plecami o zagłówek. Jak zawsze miał tę obojętną minę i trudno mi było z niej wyczytać, co siedziało w jego głowie.

Poważne rozmowy nigdy nie szły nam dobrze, ale zawsze okazywały się przetłomowe w naszej relacji.

– Więc martwisz się tym, co myśleliby o tobie inni? – zapytał nagle, obracając głowę tak, aby na mnie spojrzeć. – Gdyby znowu zobaczyli nas razem?

Przełknęłam ślinę, spuszczać wzrok. Pierwsze pytanie, a mnie już chciało się płakać.

– Po prostu każdy wie już, że się rozstaliśmy. Wszyscy wiedzą o Francesce. Nie lubię, gdy ludzie jakkolwiek o mnie mówią, a nie chcę, żeby mówili o mnie źle – wyjaśniłam z zaciśniętym gardłem. – Ale też nie chodzi o to, żeby cokolwiek ukrywać, bo nie chciałam tego. To skomplikowane. Nie da się być twoją dziewczyną i nie być na językach wszystkich.

Męczyło mnie to, że przez moją relację z Zaydenem stałam się rozpoznawalna na uniwersytecie. Teraz było względnie okej, ale czułam, że nadal postrzegano mnie jako osobę, która wszystko osiąga przez znajomość z Williamsem.

Nie miałam przyjaciół na uczelni, bo nie ufałam ludziom. Ze mną także nikt nie próbował się zaprzyjaźnić. Trochę niepokoiło mnie to, że sytuacja by się jeszcze bardziej pogorszyła.

– Byłam z tobą prawie osiem miesięcy. Jesteś jedyną dziewczyną, którą pokochałem, i wszyscy o tym wiedzą. Jak kogoś mają mieć za dziwkę, to mnie – mówił, wyjmując z kieszeni telefon, portfel i klucze, aby odłożyć je na szafkę nocną. – I Francescę. Ciebie mogą mieć jedynie za idiotkę – dodał, patrząc przed siebie.

– Nie rusza cię to, co o tobie myślą? – zapytałam, kładąc się obok niego i opierając głowę o dłoń.

– Nie. Rusza mnie to, co myślisz o mnie ty i Devon, bo uważam, że poza waszą dwójką nikt nie zna mnie wystarczająco dobrze. Obcy ludzie nie mają zbyt wielkich praw do wydawania osądów. Jakie znaczenie ma ich opinia, jeśli nie znają naszego życia i naszej historii? Chciałbym, żebyś też miała w to wyjebane, ale rozumiem, że to może stanowić problem.

– To nie jest problem. Znaczy jest... Ale to nie tak, że jest on jakiś znaczący. Gdybym miała pocałować cię przy wszystkich, to bym srała po gaciach, ale bym przeżyła. Ale bardziej nie wiem... Nie wiem, wszystko jest popieprzone. Nawet nie wiem, o czym powinniśmy porozmawiać.

Zayden pokiwał lekko głową, zgadzając się ze mną. To było tak chore i niezręczne, że aż otarłam łzę. Płakałam już dla zasady.

– Wiesz, że Francesca nic dla mnie nie znaczy, prawda? – zapytał, na co wzruszyłam ramionami. – To jedyna osoba, której mogę zaufać, gdy zajmuje się Devonem. Znam ją od lat, znam jej rodzinę, dużo o niej wiem, a Devon ją ceni. Mogę wziąć obcą opiekunkę,

ale nie zostawię jej w moim domu z moimi prywatnymi rzeczami, nie pozwolę jej wsiąść do mojego auta i go prowadzić. Devon jest, kurwa, jedyną osobą, którą teraz mam, i za bardzo go kocham, aby zostawić go z kimś, komu nie ufam. Samemu mi ciężko znaleźć czas, aby odwozić go do szkoły, w południe z niej odbierać, później robić mu obiad, zawozić do psychologa, pomagać w lekcjach i tak po prostu spędzać z nim czas. Wiem, że nienawidzisz Franceski, rozumiem to, rozumiem, że mi nie ufasz w jej kwestii ani w żadnej innej, tylko ja... nie wiem, co mam zrobić w tym momencie. Nigdy nie chciałybym w żaden, kurwa, sposób wybierać między szczęściem Devona a tym, żeby między nami było dobrze. Wszystko to tylko jakieś pierdolone półśrodki i zdaję sobie sprawę, że mieszkanie z nią jest chujowe, ale też nie wiem, co mogę zrobić, aby tego uniknąć. Rozumiem cię w stu procentach, ale nie mam pomysłu, jak to rozwiązać.

Słuchałam go uważnie, kiwając głową. Próbowalam postawić się na jego miejscu, dzięki czemu potrafiłam go zrozumieć. Rozumiałam, ale to wcale niczego nie ułatwiało.

– Nigdy nie chciałybym, żeby wiesz... Devon był smutny przeze mnie czy cokolwiek. Albo żeby powtórzyło się to, co ostatnio – mówiłam, czując, że kolejna łza spływa po moim policzku. – Ale też... – Pochyliłam głowę, biorąc wdech, gdy próbowałam powstrzymać płacz. – Zawsze gdy będę ją widzieć, to będę sobie przypominała... – przerwałam, pociągając nosem, gdy podciągnęłam nogi do klatki piersiowej, aby objąć je rękoma i schować twarz w kolanach – nieważne.

– Ważne. Co sobie będziesz przypominała? – zapytał, a ja słyszałam i czułam po ugięciu materaca, że przysunął się bliżej mnie.

– Jak zobaczyłam to zdjęcie. – Wzruszyłam ramionami, podnosząc głowę, aby na chwilę spojrzeć w jego brązowe lśniąco oczy. – Nie chcę ci tego wypominać i wolalabym już zamknąć ten temat, ale mam to ciągle w głowie, bo to mnie wtedy tak okropnie zabolalo. Ufałam ci...

Zayden pokiwał głową, a następnie po prostu mnie objął. Nawet nie próbowałam się odsuwać, a wprost przeciwnie. Od razu wtuliłam się w jego ciało, czując, że tego potrzebuję. Zaciśnęłam dłonie na jego bluzce, a on sunął dłońmi po moich plecach.

– Opowiesz mi o tym?

– O czym? – zapytałam, nie zamierzając się odsunąć.

– O wszystkim. Może tak będzie łatwiej. Kiedy przegadamy wszystko, co się wydarzyło. Od tego, gdy Grayson poprosił cię o pomoc, do tego, jak przyleciałaś tutaj.

– Serio chcesz tego słuchać?

– Tak, bo chcę wiedzieć, jak to znosiłaś, jak sobie radziłaś, jak to wyglądało. Ciężko jest o tym rozmawiać, ale po prostu miejmy to za sobą.

Pani psycholog powiedziała *hasta la vista*, gdy chciała, abym jej o tym opowiedziała.

– A ty opowiesz mi, jak u ciebie to wyglądało?

– Tak. – Skinął głową. – Mam pierwszy to zrobić?

– Tak.

Rosanna Denise nie bała się chodzić do kina na horrory i nie śmiała się w cyrku, bo miała Zaydena Williamsa.

Odsunęłam się od niego, a następnie wzięłam koc, aby się nim okryć, bo zrobiło mi się zimno. Patrzyłam na Zaya, czekając, aż zacznie.

– W październiku była rocznica śmierci siostry i twoje urodziny. Wiedziałem, że muszę wybierać między tym, czy polecieć do Anglii, czy do ciebie, ale dla mnie wiadome było, że polecę do ciebie, bo... Nie miałem wielkiego powodu, aby lecieć do Anglii. Devon... Wtedy miał do ciebie średnie podejście. Miał żal, że macie znikomy kontakt. Tłumaczyłem mu, z czego to wynika, ale średnio go to przekonywało. Ale na ten wyjazd bardzo się cieszył. Obiecywałem mu, że znowu będziecie mieli superkontakt. Dosłownie byłem, kurwa, pewien, że nie będzie problemu z tym wyjazdem, a nagle kurator mi powiedział, że nie ma takiej możliwości. Sam byłem wkurwiony, ale stwierdziłem, że polecimy przynajmniej do Anglii, ja pójdę na cmentarz i że jakoś się odmieni, ale Devon się uparł, że nigdzie nie leci. Że jeśli nie może do Stanów, to nie chce nigdzie lecieć. Zostawiłem go wtedy z Francescą, bo Devon był u Luki i opowiedział mu o wszystkim. Później odprowadziła go Francesca i zaproponowała, żebym leciał, a ona z nim zostanie w weekend.

– Czemu mi wtedy o tym nie powiedziałaś? – zapytałam spokojnie, ciągle owinięta kocem.

– Nie wiem. Były twoje urodziny, wkurwiałem się na całą sytuację, na to, że oboje się nastawialiśmy, że się zobaczymy, a chuj z tego wyszedł.

– Powinieneś mi mówić o wszystkich rzeczach. Nie mówię nawet o tym, że Francesca została z Devonem, tylko o tym, że czułeś, że musisz wybierać między Anglią a mną, o tym, że Devon się tak zachowywał.

– Przecież my prawie nie rozmawialiśmy, Rose. Pracowałaś na dwie zmiany i jak, kurwa, już się udało nam jakoś zdzwonić, to wołałem rozmawiać o innych rzeczach... Później wróciłem, a Devon po prostu lubił się już z Francescą. Ja poświęcałem mu mniej czasu, niż powinienem i chciałem, a on zrobił wtedy tę szopkę z psem. Po jednej głupiej kłótni. Zaczy już wcześniej miałem z nim różne słabe incydenty, ale ta sytuacja była taka przełomowa. Uderzyło we mnie to, że całkowicie sobie z nim nie radzę. I wtedy po prostu zapytałem Franceski, czy nie chciałaby czasami się nim zająć, za co oczywiście będę jej płacił. To było z początku bardzo sporadycznie. Z dwa razy w tygodniu odebrała go ze szkoły i zabrała na obiad i tyle. Ja nawet z nią nie rozmawiałem. Później to się stopniowo zmieniało, ale... Cały czas wyglądało to tak, że rozmawialiśmy bardziej z konieczności, bo więcej czasu przebywaliśmy razem. Nigdy nie było między nami takiej rozmowy, że mówiłem jej cokolwiek o sobie. Nie było jakiegoś przełomowego momentu, żebym opowiedział jej o Lizzy, o moim ojcu, o tobie. Nie dlatego, że nie chciałem o tobie opowiadać, tylko dlatego, że traktowałem ją czysto zawodowo i nie chciałem, żeby zbyt wchodziła w moje życie prywatne i żeby zatarała się ta granica między pracownikiem a pracodawcą, rozumiesz?

– Wyszło ci podobnie, jak mnie salto na stoku.

Nie zaśmiał się. Trąciłam go łokciem w brzuch, aby trochę rozładować napiętą atmosferę. I w końcu się zaśmiał.

– Umiesz być poważna przez dłużej niż pięć minut?

– Umiem, ale nie chcę. No opowiadaj dalej, Romeo. Czekam na ten plot twist, gdy dała ci dupy.

– Poleciliśmy do Stanów, o czym ci już mówiłem. Tam zobaczyłem to pierdolone zdjęcie Lilliany z Michałem, a byłem na ciebie wkurwiony już wcześniej za to, że oskarżyłaś mnie, że jest coś między mną i Francescą. Miałem spieprzony humor, trochę

wypiłem, ona mnie zapytała, co się stało. Zapytała, czy chodzi o ciebie, więc pokazałem jej ten filmik. Chciałem to z tobą wyjaśnić, ale ona mnie dość nakręciła, że to chujowe, jak się zachowujesz, że przez ciebie marnuję swój czas, a ty masz na mnie wyjebane. I powiedziała, żebym zrobił to pierdolone zdjęcie z nią i je dodał. Ja też wtedy czułem się jak skończony idiota, bo myślałem, jak to wygląda, że przy wszystkich naszych przyjaciółtach całujesz się z Michaeliem. Nie chciałem wyjść na tego, który został zdradzony przez drugą osobę, więc stwierdziłem, że to dobry pomysł. Myślałem, że się pokłócimy i sobie to wyjaśnimy, ale po kilku dniach wysłałaś mi ten filmik z Graysonem i to już odebrałem jak ostateczny znak, że między nami koniec i mam spierdalać. Gdy nie znałem prawdy, to dla mnie to wyglądało tak, że mnie zrobiłaś aferę o to, że Devon ma opiekunkę, z którą, kurwa, prawie nie rozmawiałem, a sama w ciągu tygodnia całowałaś się z dwoma swoimi byłymi i nawet nie próbowałaś tego przede mną ukryć.

– Byłam wkurzona o Francescę, bo myślałam: „jeśli on ukrył przede mną to, że Devon ma opiekunkę, to musiał mieć jakiś powód, bo gdyby nic między nimi nie było, to by mi powiedział”. Jakby, wiesz, patrzyłam na to ze swojego punktu widzenia, podczas gdy sama ukrywałam to, że pomagam Graysonowi. Ja nie mówiłam ci, bo nie chciałam, żebyś martwił się o niego, ale nie pomyślałam, że ty o Francesce możesz nie mówić mi dokładnie z tego samego powodu.

– Ale tak naprawdę nigdy między mną a Francescą nie było tak, jak powinno być w związku. Po pijaku w końcu przespałem się z nią i ta relacja zaczęła trochę przypominać moją relację z Lillianą. Później stwierdziłem, że nie wracam do Anglii. Devonowi było dobrze we Włoszech i niby chciał wrócić do Anglii, ale nie tak, żeby się co do tego upierał. Ja przez cały rok nie myślałem o powrocie na studia i do pracy, tylko wiązałem powrót z tobą, a gdy wiedziałem, że już nie mam na co liczyć, to stwierdziłem, że to nie ma sensu. Ale wtedy Francesca się uparła i przekonywała mnie, że powinienem wrócić. Że nie mogę zmieniać całego swojego życia przez ciebie i że nie ruszę dalej, jeśli będę przed tobą uciekał. Takie pierdolenie, ale w końcu stwierdziłem, że jeśli planowałem powrót, to powinienem to zrobić. Tylko wtedy znowu wchodziła kwestia opieki nad Devonem. Francesca powiedziała, że zależy jej na nas i może z nami polecieć, ale tylko jeśli będzie miała świadomość, że mnie też na niej zależy, a nie jest jedynie dziewczyną do seksu.

– Więc byłeś z nią tylko dlatego? Bo to był warunek, żeby z tobą poleciała i żeby Devon miał opiekunkę?

– Nie tylko dlatego, ale też liczyłem, że gdy się zaangażuję, to zapomnę o tobie. Szczerze wierzyłem w to, że z czasem zaczniesz mi zależeć na Francesce. Tylko nigdy się nie zaangażowałem w ten związek, a w Anglii dowiedziałem się, że wtedy pomyliłem cię z Lillianą i tak naprawdę to ja byłem pierwszym, który naprawdę spierdolił. I dosłownie nigdy nie poczułem takiej nienawiści do siebie, jak w tamtym momencie.

Teraz znając tę całą historię z jego punktu widzenia, chyba było mi trochę lepiej. Tylko trochę. Minimalnie.

– Twoja kolej.

Pokiwałam głową, a następnie zaczęłam mu dokładnie opowiadać o całym tym okresie od momentu, gdy zaczęłam pomagać Graysonowi. Chciałam być szczerą i starałam się nie pomijać nic, bo jeśli on mi o wszystkim powiedział, mimo że był typem osoby, która nienawidziła tego robić, to zastugiwał na to samo ode mnie.

Zayden w odróżnieniu ode mnie był dobrym słuchaczem. Nie komentował, nie wcinął się w zdanie, nawet powstrzymywał przewracanie oczami, mimo że widziałam, jak momentami jest zirytowany.

– A teraz? – zapytał, na co zmarszczyłam brwi. – W grudniu chciałaś, żebym ci pomógł finansowo. A teraz?

– Teraz radzę sobie bez tego, ale wtedy było ciężko. To był generalnie krytyczny moment i mi odjębało.

– Pod jakim względem?

Przygryzłam wargę, a następnie przysunęłam się bliżej Zaydena, w myślach krzyżąc: „przytul mnie”.

– Miałam takiego kumpla. Jest w ogóle handlowcem w banku. To jest niesamowite, myślisz, że kogoś znasz, a okazuje się, że jednak nie. Jest dilerem.

– Co?

– Ja byłam w podobnym szoku co ty, gdy dowiedziałam się, że jest handlowcem w banku.

– Ja pierdołę, Rose, do czego, kurwa, zmierzasz?

– Spotkałam go w klubie, ale to był jeden raz. Grayson tak się wkurwił, że myślałam, że mi wyjebie. Ale to dobrze. Powiedział Raidenowi i byłam na początku totalnie wkurzona, ale teraz wiem, że to w trosce o mnie. Tak jak ty z tą colą, nie?

Przysunęłam się bliżej zszokowanego Zaydena, a on w końcu zaczął i mnie objął. I gitara.

– Ćpałaś?

– Wąchałam cukier puder.

– Rosanna, możesz być poważna?

– Powiedziałam ci to, bo chciałam, żebyś serio już wiedział wszystko, a nie po to, żeby słuchać kazań. Jeden raz i nawet nie było fajnie.

Zayden westchnął. Tak na wkurwie. Następnie oparł brodę o moją głowę, chyba zamierzając odpuścić.

Komu nie zdarza się czasami spotkać kolegi dilerą?

– Rozmawiałaś z psychologiem?

– Tak. – Pokiwałam głową.

– I mówiłaś mu o tym wszystkim?

– Żeby mnie wystali do psychiatryka? Przeszłam badania psychologiczne na piątkę z plusem.

– Mam ci pogratulować?

– Nie zaszkodziłoby.

– Gratulacje, Rosanno, za oszukiwanie na badaniach psychologicznych.

– A tak serio to idę jutro do lekarza, więc się nie denerwuj. Porozmawiam szczerze z tą babeczką. Słowo.

Podniosłam głowę, patrząc na Zaydena z bliska, gdy skupiałam się na tym, aby oddychać nosem, żeby nie czuł z moich ust czosnku po makaronie. Chyba się dusiłam.

– Dobrze. O czym jeszcze powinniśmy porozmawiać, żeby nie było niewyjaśnionych spraw?

– Nie wiem, o Sophii? – zapytałam już ze spuszczoną głową, bo czosnek nie odpuszczał. – Nie wiem, czy to cię wkurza, czy nie.

– Nie. Sophia jest mimo wszystko jedną z najbardziej wartych zaufania osób. Więc jeśli ty nie masz problemu przez to, co było między mną a nią, to ja tym bardziej. Cieszę się, że przyjaźnisz się z kimś takim, a nie z kimś pokroju Gabrieli.

Gabriela.

– Ta... Gabby to dziwka – przyznałam, zgadzając się z nim, na co w sekundę się zaśmiała.

A ja uśmiechnęłam się, bo jego śmiech naprawdę był przyjemny do słuchania.

– Dziwka? A co zrobiła?

– Zbrała się z moim wrogiem. Znaczący wiesz, nie żebym jej wybierała przyjaciół, ale dziwka, nie?

– Totalnie – odpowiedział, nadal się śmiejąc.

– A ty? Musisz mieć jakiś powód, że aż tak jej nienawidzisz.

Odsunęłam się od Zaydena, siadając po turecku naprzeciwko niego, a on ciągle patrzył na mnie z rozbawieniem.

– No dalej, nie powiem nikomu.

– Nie ma żadnego powodu – odpowiedział, jednak widziałam, że kłamie.

– No dalej. Może Gabby jest twoją kuzynką? Tak jak Claire? W końcu obie rude.

– Nie jest.

– Może spałeś z nią kiedyś?

– Też nie.

– Nie wierzę, że nie masz powodu. Co chcesz w zamian za powiedzenie?

– I tak ci nie powiem.

– Czyli masz powód! – krzyknęłam, na co, śmiejąc się, przyłożył palec do moich ust. – Przepraszam. No mów.

– Nie.

– Mnie nie powiesz? – zapytałam z uśmiechem, bo nie dało się inaczej, gdy on ciągle szczerze się śmiał.

– Nie.

– Jak mi powiesz, to pójdziemy na randkę. A jak nie powiesz, to nie pójdziemy.

– Rose. Mam powód, przez który mam złe zdanie o Gabrieli, ale nie chcę sprawiać, abyś ty także nastawiała się do niej negatywnie.

– Zrobiła coś nie tak czy tylko powiedziała coś chujowego?

– Odsuń się, serio – mruknął, już poważniejąc, gdy oderwał plecy od zagłówek, aby przysunąć się bliżej mnie. – Czemu się tak na to upartaś?

– Bo jestem ciekawa i wścibska. – Wzruszyłam ramionami, patrząc na niego. – Po prostu kiedyś było względnie okej między wami, a teraz ty przy każdej okazji ją wyzywasz. To trochę słabe, jeśli nie masz istotnego powodu. A jeśli masz, to chciałabym go znać.

– Kwestia względna, czy to istotny powód – mruknął, zanim złapał między palce zawieszki od mojej bransoletki. – Co to?

– Prezent – odpowiedziałam, podnosząc bransoletkę z zawieszka połowy serduszka.

– Kto ma drugą połowę?

– Powiem, jak powiesz mi o Gabby.

– Jesteś kurewsko uparta. Ta randka aktualna?

– To była jednorazowa oferta. Nie wykorzystasz jej – odpowiedziałam, na co się zaśmiała. – Nie wiem. Muszę przespać naszą rozmowę i przemyśleć to.

– Mhm... To powiem ci o Gabrieli, jak to prześpisz. W środę jest ta konferencja. Gadałem już ze Spencerem i poprowadzę ją.

Momentalnie mój uśmiech zszedł z twarzy i poczułam przyptyw irytacji.

– Ja ją prowadzę.

– Nie. Ty odpoczywasz, a ja prowadzę. Masz zwolnienie lekarskie i wystarczy, że wypisałaś się na własne życzenie ze szpitala. Ogarnę to za ciebie.

Wdech i wydech. Aż mnie płuca bolały.

– Nie ogarniesz tego za mnie. Przygotowałam się już i poprowadzę to. Choćbym miała ci wyrwać mikrofon z ręki.

– Nie chcę cię tam widzieć. Słowo, kurwa, daję, że jak w tym tygodniu zobaczę cię na uczelni, to na rękach cię z niej wyniosę.

– A ja słowo daję, że poprowadzę tę konferencję.

– Zayden... Mamy problem.

Oboje obróciliśmy się, aby zobaczyć zaspanego dziesięciolatka stojącego w drzwiach.

– Co jest?

– Przypomniało mi się, że miałem zadanie domowe. Ale przysięgam, że pani dopiero dzisiaj je napisała w dzienniku elektronicznym.

Zacisnęłam usta, powstrzymując śmiech, gdy widziałam wściekłą minę Zaydena.

– Jakie zadanie?

– Zapisywać pogodę trzy razy dziennie.

– No cały dzień leje, więc chyba niewielka filozofia.

– Przez cały marzec.

– Słucham? – zapytał wściekły Zayden, wstając z łóżka. – Jak marzec już się kończy, do cholery.

– Tak. Dlatego mamy problem.

– Powtórz, bo chyba źle usłyszałem. Kiedy pani ci to zadała? – mówił, ruszając do chłopca.

– Dzi... – zaczął, ale widząc minę Zaydena, nerwowo się zaśmiał – w piątek? No dobra, w lutym, ale zapomniałem. Każdemu się zdarza, prawda?

– Idę zapalić.

Był bardzo wkurwiony. I naprawdę poszedł zapalić. Mimo burzy i deszczu. Trzaskając drzwiami.

Było mi go szczerze żal, bo po prostu dla mnie to wydarzenie było zabawne z punktu widzenia osoby trzeciej. Wiedziałam, że jego każda taka sytuacja wykańcza. Żaden dwudziestotrzyletni mężczyzna nie jest gotowy na opiekę nad dziesięciolatkiem.

– Zayden przesadza, prawda? – zapytał Devon, wchodząc głębiej do pokoju. – Pomożecie mi z tym?

– Wydrukuję ci pogodę z całego miesiąca, a ty napiszesz to sam – odpowiedziałam, podchodząc do biurka, aby włączyć laptopa.

– Sam? – zapytał zdziwiony chłopiec. – Jak to sam? Przecież tego będzie dużo. Będę siedział do nocy.

W jego głosie niemal zabrzmiały pretensje. Tydzień z gówniarzem bez Francie sranie i go ustawię. Przeniosłam wzrok na chłopca, robiąc wkurwioną minę Rosanny Denise, na którą stanął niemal na baczność.

– Przynajmniej zapamiętasz, żeby następnym razem odrabiać lekcje w terminie. Myślisz, że co? Że powiesz nam teraz, że zapomniateś, i Zayden, który jutro pracuje i studiuje, będzie po nocy robił to za ciebie? Albo może ja napiszę ci dziennik pogodowy. I może jutro pójde za ciebie do szkoły, co? I wszystkie sprawdziany za ciebie napiszę. Później maturę, a później za ciebie pójde na studia.

Bycie matką tyranką miałam w genach.

Devon zacisnął usta w złości, tak jak to miał w zwyczaju jego brat. A dodatkowo jego oczy aż lśniły.

– Płacz nic ci tu nie da – dodałam.

– Francie by mi pomogła – prychnął.

Patrzyłam na ekran laptopa, szukając jakiejś strony z zapisami pogody wstecz.

– Nie jestem Francie. Przykro mi.

– Mnie też – prychnął.

Ktoś się prosił o poznanie prawdziwej twarzy Rosie.

– Słuchaj – zaczęłam, obracając się na krześle obrotowym, a następnie wskazałam na chłopca palcem. – Nie wiem, jak cię traktuje ta twoja ukochana Francesca i na ile ci pozwala, ale nie licz, że będziesz do mnie mówić takim tonem jak teraz, a ja będę skakać wokół ciebie. Może jakbyś okazał trochę skruchy i poprosił o pomoc, to bym zrobiła to z tobą, ale nie myśl sobie, że wielki pan Devon Williams będzie rządził innymi, a my będziemy wykonywać twoje polecenia jak kukietki. A teraz przeprosisz Zaydena za to, że po raz kolejny zawałiłeś lekcje, podczas gdy on płaci grubą kasę za twoją edukację. A później usiądziesz i zrobisz ten dziennik bez piśnięcia słowem. Zrozumiane? – zapytałam, na co się nie odezwał. – Zrozumiane? – powtórzyłam troszeczkę głośniej. Troszeczkę.

– Tak – mruknął pod nosem, a łza już spływała po jego policzku.

– Możemy zamówić pizzę, skoro czeka nas praca do nocy. Chcesz czy nie?

– Nie.

– Jeśli myślisz, że będę cię prosić, to jesteś w błędzie – powiedziałam, drukując informacje o pogodzie.

– No dobra. A może być z salami? I taka amerykańska? Na grubym cieście. Z sosem czosnkowym – mówił, pociągając nosem.

– Może być. – Wstałam, a następnie wzięłam kartkę z drukarki i podałam mu ją.

– Dziękuję – powiedział, stojąc przede mną. Albo był dobrym aktorem, albo naprawdę był smutny. – Aaa... Masz pomysł, jak bym to mógł zrobić? Zrobię sam, ale nie wiem jak... Proszę – dodał.

– Tak. – Pokiwałam głową, a następnie otworzyłam szufladę, aby wyjąć z niej pusty notes, który miał mi posłużyć jako nowy pamiętnik. – Na każdej stronie napiszesz pisakiem trzy duże liczby. U góry, jaka temperatura była rano, na środku, jaka w południe, a na dole, jaka wieczorem. W tle narysujemy albo słońce, albo chmurę, albo jaka tam była pogoda. A pod spodem napiszesz tam jakieś jedno zdanie podsumowania. Może być?

– Tak. Dziękuję. A masz może kredki?

– Mam.

Gdy Zayden wrócił, Devon był aniołem. Popijał kakao, robiąc swój dziennik. Ja mu trochę pomagałam, głównie dyktując, co ma pisać.

– Zayden... – zaczął chłopiec, gdy ja zaczęłam się martwić o pana z pizzą.

Była brzydka pogoda, a ja go tu ściągnęłam. Musiałam mu dać duży napiwek. Jeśli dojedzie.

– Co?

– Przepraszam. Pamiętałem o tym zadaniu, ale nie chciało mi się go robić. Zaplanowałem sobie, że Francesca je zrobi, ale ona wyjechała.

Czy można było się dziwić dziecku, że wykorzystuje Francescę, gdy Zayden robił to samo?

– I to jest według ciebie w porządku? – zapytał go starszy Williams.

– Nie. Ale ja muszę codziennie chodzić do szkoły, a Francesca i tak siedzi całymi dniami w domu i odpoczywa, to nic jej się nie stanie, jak czasami zrobi mi zadanie.

– Ale leniwa ta Francesca – mruknęłam, na co Zayden posłał mi piorunujące spojrzenie.

– A ty co tak przy tym oknie stoisz?

– Aaa... Tak sobie patrzę.

Zayden nie był zachwycony pizzą z salami, komentując to tak, że jeśli w nocy będą nas bolały brzuchy, to mamy nie próbować go budzić.

Wzięłam sobie te słowa do serca i w nocy samotnie siedziałam na kanapie. W sumie nie tyle bolał mnie brzuch, co nie mogłam zasnąć przez burzę. Nie bałam się burzy, będąc w domu, bo czułam się bezpiecznie. Po prostu ciężko było mi zasnąć, gdy za oknem była dyskoteka.

Jadłam carpaccio od Zaydena, biorąc sobie do serca słowa lekarza, że mam dużo jeść. A carpaccio było z buraka i smakowało pysznie. Stwierdziłam, że skoro mam jeść buraka, to tylko w takiej formie.

Przeglądałam swojego Instagrama, widząc masę nowych próśb o obserwowanie. Stwierdziłam, że wyłączę profil prywatny, bo w sumie nie miałam na Instagramie nic bardzo prywatnego, a jeśli ludzie o mnie plotkowali, to może to im ułatwi sprawę.

Zrobiłam to, a następnie przesłałam na wiadomości prywatne, aby zobaczyć jedną prośbę. Weszłam w wiadomość, od razu marszcząc brwi, gdy zaczęłam ją czytać.

@emilyhenderson: Hej! Przepraszam, że przeszkadzam, ale piszę z pewną sprawą. Jestem dawną przyjaciółką Charliego i niestety jakiś czas temu urwał nam się kontakt, bo wyjechałam do Australii. Wróciłam teraz do Anglii i chciałabym się z nim spotkać, aby z nim porozmawiać, ale nie mogę się z nim skontaktować. Widziałam, że się przyjaźnicie, więc mogłabyś może podać mi jego adres? Albo numer telefonu jeśli nie znasz adresu? Dziękuję :)

Szmata, która zdradziła Charliego. Momentalnie zrobiłam zrzut ekranu, a następnie wysłałam go do Nayi.

ja: Uwaga!! Kolejna dziwka na horyzoncie

Byłam pewna, że Naya nie odpisze, bo była noc, ale odpowiedź dostałam po dostownie minucie.

@obriennaya: niech Charlie spróbuje się z nią spotkać, a skończy gorzej niż ty po margaricie

@obriennaya: sorry, słaby żart

@obriennaya: związki mnie wykańczają

Znałam to aż za dobrze. Życie singielki wydawało się milion razy łatwiejsze. Ale jakieś takie smutniejsze.

Rozdział 20

Spokój, relaks i nuda.

To odczuwałam, gdy leżałam na kanapie z Frankiem śpiącym z głową na moich nogach. To było dość problematyczne, bo nie chciałam go obudzić, a telefon i pilot do telewizora znajdowały się zbyt daleko.

Więc po prostu leżałam z zamkniętymi oczami, słysząc tylko jakieś krzyki dochodzące zza ściany. Głosy były zbyt stłumione, abym mogła je zrozumieć. Ale zdecydowanie należały do Nayi i Charliego, co było martwiące.

Mój telefon zaczął dzwonić i długo podejmowałam decyzję, co zrobić, ale w końcu się podniosłam.

– Przepraszam, Frankie – westchnęłam, a następnie wzięłam do ręki iPhone'a, aby na niego spojrzeć. – Obudziłam grzecznego pieska, aby odebrać telefon od psa na baby.

Usiadłam obok Franka i odebrałam, ziewając.

– Tak, słucham?

– Przeszkadzam?

– Nie, coś się stało? – Zmarszczyłam brwi, bo jego ton głosu brzmiał tak, jakby był zestresowany.

– Jestem w kancelarii i ciężko mi się urwać, bo zaraz mam spotkanie z Wallance'em i jego klientem, a zadzwoniła do mnie nauczycielka ze szkoły Devona, że Devon znowu pobił się z Ashtonem. Mogłabyś może ty albo nie wiem... Elliot jeśli ma czas, albo ktokolwiek, odebrać go ze szkoły, a ja po niego przyjadę tak za trzy godziny?

– Odbiorę go – odpowiedziałam zła, myśląc, że nie chcę być Devonem, gdy przyjadę po niego. – Wyślij mi adres szkoły.

– Dziękuję. Już ci wysyłam. Jeśli nie masz czasu z nim siedzieć, to on ma klucze do mieszkania i możesz go po prostu tam odwieźć, a on poczeka tam na mnie.

– Spokojnie. Posiedzę z nim. Wysyłaj adres.

– Dobra, dzięki.

Byłam bardzo wkurwiona, nawet jeśli to nie moje dziecko. Na tyle, że byłam bardzo bliska pospieszenia taksówkarza z krzykiem, że chyba nie wie, jak to jest mieć dziecko, które pobiło się w szkole.

Szkoła Devona była zwykła. Nie wyglądała jak szkoła dla bogatych dzieciaków ani jak szkoła dla patologii. Po prostu zwykła, ładna podstawówka. Była już dwunasta, w związku z czym niektóre dzieciaki stały przed wejściem i rozmawiały ze sobą po zakończonych już lekcjach.

Weszłam do budynku, a następnie wyjaśniłam panu portierowi, w jakim celu przyszłam, zanim ruszyłam do pokoju dyrektorki. Wściekła zatrzymałam się, widząc na ławce przed gabinetem chłopca, który przykładał sobie lód do ręki. Blondyn wyglądający na łobuza. Oczywiście miał na sobie mundurek z dopiętą do marynarki przypinką domu Slytherin.

– Siema, ty też do dyrektorki? – zapytałam go.

– Ta. A ty?

– Ja też. – Skinęłam głową, na co zaskoczony otworzył nieco szerzej oczy. – Fajna przypinka. Lubisz Harry'ego Pottera?

– Lubię, a bo co?

– Nic. Ja też lubię. Lubię tego blondyna. Jak on ma?

– Draco Malfoy – odpowiedział, a jego usta wykrzywiły się w uśmiechu. – To mój ulubiony bohater.

– Nie jesteś za młody na Harry'ego Pottera? – zapytałam, zaplatając ramiona pod biustem.

– A ty za stara, żeby być w podstawówce?

Dobry argument. Patrzyłam na chłopca, myśląc, jak tu lepiej zagadać. Devon mógł poczekać. Rosie Denise prowadziła ważne dochodzenie.

Zajęłam miejsce obok małego blondyna, a następnie palcem wskazałam na jego rękę.

– Kto ci spuścił taki wp... łomot?

– To ja spuściłem jemu. Ale on zaczął.

– Tak rekreacyjnie się bijecie?

– Nie. Ale on zaczął. Ja mu coś tam powiedziałem, a on od razu się na mnie rzucił. Jest idiotą.

– Co mu powiedziałaś?

– Na hiszpańskim pani zapytała, jak coś tam powiedzieć, i nikt nie umiał i zapytała jego, a on zaczął się wymądrzać, więc ja dla żartów zapytałam pani, jak powiedzieć po hiszpańsku „mój ojciec jest przestępcą i siedzi w więzieniu”. A on się wkurzył i się na mnie rzucił.

Gdybym była Devonem, to Ashton wyglądałby znacznie gorzej.

– Czemu tak zapytałaś? – Zmarszczyłam brwi.

– Bo jego ojciec jest w więzieniu – odpowiedział ze śmiechem.

Pieprzony gówniarz.

– Sama go tam wsadziłam, dobrze wiedzieć, że moje dokonania są znane w całej Anglii – powiedziałam z uśmiechem, na co chłopiec w sekundę przeniósł na mnie wzrok, otwierając szerzej oczy.

– Jak to zrobiłaś?

– To nie była łatwa sprawa, ale no wiedziałam, że ojciec Devona nie jest dobrym człowiekiem i Devon będzie szczęśliwszy bez niego, więc jakoś się udało. Jeśli myślisz, że Devon płacze, bo jego ojciec jest w więzieniu, to się mylisz. Wie, że tam jest jego miejsce, a wkurzają go jedynie gnojki, które zachowują się, jakby fakt, że czyjś rodzic jest w więzieniu, sprawiał, że ta osoba jest gorsza.

Dzieciak patrzył na mnie szeroko otwartymi oczami, gdy ja wstałam z miejsca i ruszyłam do gabinetu. I już miałam pociągnąć za klamkę, gdy usłyszałam jego głos.

– Jak to zrobiłaś? – powtórzył pytanie.

– Jak zrobiłam co? – Obróciłam się, posyłając mu spojrzenie.

– Jak się wsadza ludzi do więzienia?

– Zostań policjantem, jeśli cię to interesuje. Masz powód, żeby kogoś wsadzić do więzienia?

– Nie... Ale co robił tata Devona, że siedzi w więzieniu?

Uniosłam brwi, a następnie zrobiłam dwa kroki w jego stronę.

– Wiele złych rzeczy. Czemu siedzisz tu sam?

– Bo już jestem po rozmowie z dyrektorką i czekam.

– Na rodziców?

– Na brata. Jest jeszcze w szkole. Rodzice mają bardzo dużo rzeczy na głowie.

– Na przykład jakich?

– Różnych.

– I nie mogą po ciebie przyjść?

– Przyjdzie po mnie brat.

– Ile ma lat? – interesowałam się.

– Dużo. Chodzi już do liceum. Kim ty jesteś w ogóle?

– Byłam dziewczyną brata Devona – odpowiedziałam, patrząc na chłopca.

– Czemu byłą?

– Też sobie zadaję to pytanie – odburknęłam pod nosem, na co chłopiec się zaśmiał.

– Takich osób jak ja się nie rzuca, prawda. Jestem fajna, nie?

– Jesteś.

– To proszę przestać kłócić się z Devonem – powiedziałam, grożąc mu palcem, na co znowu się zaśmiał. – Muszę udowodnić Zaydenowi, że potrafię zdziałać cuda. Jak przestaniecie się bić, to może uda mi się zaczepić sidła.

– Wydaje mi się, że tak się nie mówi.

Mnie też.

– Nie pyskuj.

– Co będę miał w zamian?

– Poczucie, że zrobiłeś coś dobrego dla świata. Ale ten układ ma zostać między nami, jasne?

Chłopiec przyłożył palce do ust, po czym przejechał po nich w geście zamykania ich na zamek. Zaśmiałam się, a następnie zapukałam do drzwi, po czym weszłam do środka.

Dziesięciolatek siedzący na krześle naprzeciwko dyrektorki od razu się obrócił, a widząc mnie, wyszeptał jedynie „o Boże”.

– Zgadzam się, że teraz tylko Bóg może cię uratować – mruknęłam, zanim podeszłam do biurka. – Dzień dobry, Zayden nie mógł przyjechać.

– Wow, ale płynnie nauczyła się pani angielskiego. Miło znowu panią widzieć.

Niewiarygodne.

– To Rosie, a nie Francesca. – Devon przewrócił oczami. – To dziewczyna mojego brata.

Kocham cię, Dev.

– Och, przepraszam, pomyliłam panią z opiekunką Devona. Są panie bardzo podobne. Proszę usiąść.

Z mordem w oczach usiadłam obok Devona, po czym posłałam kobiecie sztuczny uśmiech.

– Napije się pani czegoś?

Coli.

– Nie, dziękuję.

– Więc są dwie sprawy. Pierwsza to to, że Devon zainicjował bójkę z Ashtonem.

– Przepraszam, pani dyrektor, ale nie jestem pewien, czy „zainicjować” jest słowem użytym poprawnie w tym kontekście. Ja pierwszy go uderzyłem, jednak to on mnie sprowokował. Chciałbym, żeby Rosie nie została zmanipulowana i nie odebrała tego tak, jakbym to ja sprowokował Ashtona.

Ja pierdolę.

Czułam się, jakbym siedziała obok Zaydena Williamsa. Z pewnością w taki sam sposób wypowiadał się w dzieciństwie.

Patrzyłam na dyrektorkę, która wzięła głęboki wdech, ale skinęła głową. Postąpiłabym jej pełne współczucia spojrzenie, ale pomyliła mnie z Francescą, więc nie było mi jej aż tak żal.

– Tak. To już kolejna taka sytuacja... Nie chcielibyśmy musieć usuwać Devona z naszej szkoły, bo jest jednym z lepszych uczniów. Nie możemy jednak traktować go inaczej niż resztę.

– Więc? – zapytałam. – Jakie konsekwencje zostaną wyciągnięte wobec Devona i Ashtona?

– Chcielibyśmy tego uniknąć. Obydwaj chłopcy będą mieli znacząco obniżone oceny z zachowania i na ten moment mamy nadzieję, że to wystarczy.

– Mówiła pani o drugiej sprawie. Coś jeszcze się stało?

– Tak. Na sprawdzianie był brudnopis i proszę zobaczyć. – Kobieta podała mi kartkę.

Spojrzałam na kartkę, a następnie obróciłam ją, aby zobaczyć napis „brudnopis - nie jest sprawdzany!”. Cały brudnopis był czysty z wyjątkiem jednego zdania: „Ciekawe, czy go nie sprawdzicie, jak napiszę, że nauczycielka z hiszpańskiego jest głupia”.

Rosie, nie śmiejesz się. Rosie, opanuj się. Rosie, dasz radę.

Zastłoniłam usta dłonią, czując, że w moich oczach pojawiają się łzy.

Myśl o Francesce, myśl o czymkolwiek. Nie śmiejesz się.

– Obrażanie nauczycieli w naszej szkole jest niedopuszczalne.

– Ale ten brudnopis miał być niesprawdzony – odpowiedział Devon, gdy zaczęłam kaszleć, walcząc ze śmiechem. – To jest tak jak z tą anonimową ankietą z zeszłego tygodnia. Niby anonimowa, a dostałam minus pięć punktów za moją anonimową opinię.

– Poważnie? – zapytałam, uspokajając się, po czym zirytowana spojrzałam na dyrektorkę. – Jakim prawem? Anonimowa to anonimowa.

– Nie słyszałam o tym. – Kobieta zdziwiła się. – Co napisałeś, Devon?

– To samo co na sprawdzianie. I będę to pisał, dopóki nie posłuchacie mojej opinii. Kobieta źle uczy hiszpańskiego i popełnia błędy. Robicie anonimoweankiety, a jak piszę, że dwuletnie dziecko ma lepszy hiszpański, to dajecie mi ujemne punkty.

– Devon, wyjdiesz na korytarz i poczekasz tam? – zapytała go dyrektorka.

Chłopiec wstał i ostentacyjnie przewrócił oczami (wyglądał przy tym identycznie jak Zayden), a następnie rzeczywiście wyszedł. Spojrzałam na około pięćdziesięcioletnią kobietę, która westchnęła, a następnie wzięła łyk kawy.

– Rozumiem, że Devon jest inteligentniejszy i mądrzejszy od swoich rówieśników i to nie jest problemem. Problemem jest to, w jaki sposób to wykorzystuje.

– W jaki? – Uniósłam brew.

– Sama pani widzi. Popisuje się przed innymi uczniami, ośmiesza nauczycieli. Może to nie są wielkie rzeczy, ale jeśli tak się dzieje, gdy ma jedenaście lat, to co będzie, gdy skończy piętnaście?

To zabrzmiało bardzo ofensywnie.

– Zdaję sobie sprawę, że Devon nie jest święty, i jestem zdania, że za takie sytuacje jak ta powinien zostać ukarany. Ani Devon, ani Ashton nie są bez winy i z tym się zgadzam. Ale nie wmówi mi pani, że Devon źle wykorzystuje swoją wiedzę. Sam Ashton powiedział mi, że Devon na lekcji odezwał się dopiero, gdy nauczycielka go wywołała – mówiłam pewnie. – On był w ośrodku opiekuńczym i wykorzystał swoje zdolności językowe i swoją inteligencję i jako jedyny zaprzyjaźnił się z chłopcem z Niemiec, który nie potrafi mówić po angielsku. Jeśli Devon, który język hiszpański umie na bardzo wysokim poziomie, twierdzi, że nauczycielka uczy źle, to nie powinna pani martwić się tym, że kilkudziesięcioro dzieci wyjdzie ze szkoły, mówiąc po hiszpańsku z błędami, zamiast tym, że dziecko rzekomo źle wykorzystuje swoją wiedzę, bo potrafi zwrócić uwagę nauczycielce?

– Czyli twierdzi pani, że napisanie, że nauczycielka jest głupia, jest w porządku?

– Twierdzą, że zignorowaliście go, gdy używał odpowiedniejszych słów, a on z natury jest zawzięty i tak łatwo nie odpuści. A wie pani, co grozi szkole za zatrudnianie niekompetentnych nauczycieli?

Oby nie pytała co, bo też nie wiedziałam.

Kobieta patrzyła na mnie z niechęcią i w ciszy dopiła kawę.

Zatkało kakao.

– Nie chcę też, żeby mnie pani źle zrozumiała – kontynuowałam. – To nie tak, że go pochwalę za napisanie, że nauczycielka jest głupia. Używanie takich słów jest złe, ale na pewno nie będę go karciła za wyrażanie własnego zdania, szczególnie gdy właśnie w tym celu została stworzona anonimowa ankieta.

Ja i dyrektorka rozmawiałyśmy długo i generalnie to przyjaciółkami nie zostałyśmy, ale Zayden nie musiał tego wiedzieć. Wysłałam z gabinetu, aby zobaczyć Devona, który siedział na ławce naprzeciwko Ashtona. Obydwaj się nie odzywali. Ashton już nie przykładał lodu do ręki.

– Skończyliście już lekcje, tak? – zapytałam, na co skinęli głowami. – Może zadzwonisz do kogoś z rodziny i zapytasz, czy ktoś cię odbierze? Jak nie, to cię odwiezę.

– Autobusem? – mruknął pod nosem Devon, spodziewając się, że tego nie usłyszę.

– Ja akurat mam rodzinę. Rodzice później mnie odbiorą.

– To gdzie oni są? – zapytał Devon z ironicznym śmiechem. – Jakoś nigdy ich nie widziałem.

– Devon, ty się lepiej módl, żeby Ashton jechał z nami, bo nie chcę być tobą, gdy zostaniemy we dwójkę.

Po prostu chciałam, żeby oni się dogadali. Sama wiedziałam, że z niektórymi szmaciarzami nie da się dogadać, ale Ashton nie wydawał się do nich należeć. Sprawił wrażenia chłopca, który sam nie miał superrodziców, więc wolał naśmiewać się z Devona, aby wmówić samemu sobie, że ktoś ma gorzej od niego.

– Wejdę do pani dyrektorki i zapytam, czy mogę jechać z wami.

– Może zadzwoń najpierw do mamy – zasugerowałam.

– Jest zajęta i nie odbiera telefonu. Ale mam klucze do mieszkania. Normalnie i tak wracam sam.

No i dało się wracać samemu? A nie, że potrzebuje Franceski do odbioru Devona. Pierdolenie.

Dyrektorka chyba po prostu miała nas dość i jedynie zapowiedziała Ashtonowi, że prędzej czy później porozmawia o tym incydencie z jego rodzicami. Finalnie wychodziłam ze szkoły z dwoma chłopcami, którzy nie odzywali się do siebie słowem.

– Gdzie twój samochód? – zapytał Ashton.

– Nie mam. Jedziemy autobusem.

– Jak to nie masz? Przecież jesteście bogaci.

– Skąd to niby wiesz? – prychnął Devon.

– Bo widziałem filmik, jak aresztowali twojego ojca, i widziałem wasz dom.

– To już nie jest mój dom, idioto.

– Pewnie masz nowy i równie wielki.

– Wcale nie! – krzyknął wściekły Devon, na co Ashton się roześmiał.

– To pokaż.

– Rosie. Ashton jedzie do nas.

– Ale miałam go odwieźć do domu – mówiłam zdezorientowana.

– Moich rodziców i tak nie ma w domu. Pojechali na wakacje, a zajmuje się mną starszy brat, ale nie mogłem powiedzieć tego dyrektorce. To mogę zobaczyć twoją willę?

– To nie willa, kretynie!

– Devon, koniec! – Wściekła zatrzymałam się. – Jeszcze jeden raz nazwiesz kogoś idiotą albo kretynem, a przysięgam, że nie ręczę za siebie. Wielki panicz będzie się wymądrzał przed nauczycielką, a później wyzywał ludzi. Oddawaj telefon w tej chwili – powiedziałam, wyciągając rękę.

– Serio? – Otworzył usta w szoku, na co Ashton się zaśmiał. – Jesteś okropna.

– Telefon!

– Dobra, przepraszam, już nie będę – mruknął. – Przepraszam, Ashton.

– Telefon.

Wkurzony zacisnął usta, ale w końcu wyjął z plecaka smartfon. A ja zauważyłam coś jeszcze.

– I Nintendo – dodałam, wyciągając rękę.

– Rosie, przepraszam no, nie będę już nikogo tak nazywał – mówił, a Ashton nadal się śmiał.

– A tobie tak do śmiechu? – zapytałam totalnie zła, na co chłopiec w sekundę spowaźniał. – Chcesz też oddać telefon?

– Przepraszam.

Wzięłam od Devona Nintendo i telefon, które włożyłam do torebki, a następnie ruszyłam przed siebie, gdy chłopcy dalej stali w miejscu.

– Potrzebujecie specjalnego zaproszenia? – zapytałam, obracając się.

– Nie, przepraszamy.

Devona i Ashtona połączył wspólny wróg, którym byłam ja. Bali się mnie i tylko posyłali sobie spojrzenia, bojąc się, o co mogę się przypieprzyć. Ashton prawdopodobnie nie chciał z nami jechać, ale bał się powiedzieć.

Bez piśnięcia słowem dał mi numer do swojego brata, z którym umówiłam się, że wieczorem przyjadę z Ashtonem, zapewniając, że do tego czasu będzie miał odrobione lekcje.

– Zrobimy razem jakiś obiad, dobrze? – zapytałam, na co pokiwali głowami. – Co chcecie?

– Możemy coś zamówić?

Wyjęłam z kieszeni dzwoniący telefon, a następnie odebrałam go, gdy zśliśmy w stronę kamienicy Devona, a chłopcy zaczęli rozmawiać o tym, czy pizza na cienkim cieście jest lepsza od tej na grubym cieście.

– Słucham cię, panie Williamsie – zaczęłam.

– I co?

– Z czym?

– Mocno się pobili?

– Bardzo mocno. Jak przyszedłam do szkoły, to obydwójce leżeli w kałuży krwi. Ledwo ich odratowali.

Obydwaj chłopcy wybuchnęli śmiechem, więc sama uśmiechnęłam się szeroko.

– Rosa, kurwa, możesz być poważna? Martwię się.

– Jest git. Właśnie dochodzimy do waszego mieszkania. Wieczorem będzie trzeba odwiedzić Ashtona do domu, a teraz posiedzi z Devonem. Zrobimy albo zamówimy jakiś obiad.

– Słucham? – Zayden zaśmiał się ironicznie. – Ashtona? Czy ty uprowadziłaś dziecko ze szkoły? Co on, kurwa, z wami robi?

– Dobra, Zay, zadzwonię później.

Byłam dość podekscytowana na zobaczenie mieszkania Zaydena tak w pełnej okazałości, a nie stojąc w drzwiach z widokiem na Francescę.

– Widzisz? To nie willa – prychnął Devon, otwierając drzwi.

– Standard jak w willi. – Nieco wyższy chłopiec wzruszył ramionami, a następnie wszedł do środka. – Ooo, macie alarm. Jak to działa?

– Musisz wbić kod, a później krzyżyk. Spróbuj. To dziecinne proste.

– Nie takie proste – powiedziałam, ściągając buty. – Można na przykład pomylić krzyżyk z gwiazdką.

– Chyba trzeba być idiotą... Och... Pomyliłaś krzyżyk z gwiazdką, prawda?

– Myć ręce i do salonu robić lekcje. Pizza, McDonald's, KFC czy sushi?

– Nigdy nie jadłem sushi – odpowiedział Ashton. – Pizza.

– Sushi to ulubione jedzenie Rosie. Sushi i McDonald's. Też wolę pizzę – wyjaśnił Devon, gdy obydwaj zaczęli myć dłonie. – Boli cię ręka?

– Nie boli. Nie jesteś wcale silny.

– Jestem.

– Bijesz jak baba.

Machnęłam ręką, po czym wyszłam z łazienki. Nieco się stresowałam, gdy weszłam do salonu, oglądając wszystko. Wnętrze ani trochę nie było w stylu Zaydena. Puszyste dywany, białe eleganckie meble, duża liczba kwiatów. I żadnego pieprzonego obrazu. Gdzie latające kury?

Podeszłam do szafki, na której stały zdjęcia w ramkach. Devon z Francescą, Devon z Zaydenem, Devon z Francescą i jakimś chłopcem. Devon ze mną, przez co trochę rozplynęło mi się serce. I ostatnie. Devon, Zayden i Francesca.

Niezadowolona obróciłam się, a następnie spojrzałam na chłopców, którzy weszli do salonu ze swoimi plecakami. Usiadłam przy stole, patrząc na nich, gdy zajęli miejsca na kanapach.

– Dobrze. Więc zacznijmy od tego, czemu się nie lubicie – zaczęłam.

Może powinnam zostać psychologiem, a nie prawnikiem.

– Bo Devon jest przemądrzały – odpowiedział od razu Ashton.

– Nie jestem przemądrzały!

– Jesteś!

– Czemu niby? – zapytał zły Devon.

Zły to za mało powiedziane. Był wkurwiony.

– Bo ciągle na lekcjach się wymądrzasz.

– Odzywam się tylko wtedy, gdy mnie ktoś zapyta. Mam wtedy siedzieć cicho?

Generalnie ja zamówiłam pizzę, gdy oni dyskutowali ze sobą. Jeden oskarżał o coś drugiego, tamten to odpierał, na co ten pierwszy mówił „aha” i wymyślał nowy argument. A w końcu argumenty im się skończyły.

– Gdzie są twoi rodzice na wakacjach? – zapytał Devon.

– Nie wiem. Oni są ciągle na wakacjach. Ale za to przywożą mi fajne prezenty.

– Aha. A gdzie jedziecie na wakacje w tym roku?

– Nie wiem. Ty pewnie na jakieś Bahamy, prawda? Albo coś innego ekskluzywnego?

– Nie. Nie mogę dużo podróżować, bo sąd zabrania Zaydenowi.

– Czemu?

– Nie wiem. – Wzruszył ramionami.

– Aha. A jak już jestem tutaj, a ty umiesz hiszpański, to wytłumaczysz mi to do sprawdzianu?

– Tak. A jak skończymy, to zagramy w coś na xboxie?

– Masz szlaban na xboxa – odpowiedziałam, idąc do kuchni.

– Co? Jak to? – zapytał chłopiec. – Na telefon, Nintendo i xboxa? Oddychać mogę chociaż?

Słuchaj, gówniarzu.

– Dokładnie. Jak chcesz dyskutować, to przekonam Zaydena, żeby szlaban nie był tylko na dzisiaj, a na cały tydzień. To jak będzie?

– Boże... – westchnął cicho Devon. – To możemy iść pograć w piłkę. Tylko ja nie jestem tak dobry jak ty.

– Okej.

Kuchnia została wykonana w podobnym stylu co salon. Piękne białe meble z marmurowymi blatami. Piękne, ale nie w stylu Zaydena.

#ZaydenZPowrotemDoStarejKamienicyAFrancescaDoPiwnicy

Dziwnie mi się tu przebywało ze świadomością, że jeszcze w listopadzie planowaliśmy, że zamieszkamy w trójkę. Wysyłałam Zaydenowi linki ze szklankami z Ikei, które chciałam mieć, a teraz pół roku później stałam w jego mieszkaniu urządzonym przez inną kobietę.

Ale tak szczerze to nic nie uderzyło tak, jak butelka pepsi w lodówce. I wtedy zaczęłam dostrzegać inne rzeczy. Zostawiona gumka do włosów na parapecie, a zaraz obok niej kolczyki, kalendarz na lodówce z zapiskami po włosku, zeszyt z przepisami. Czułam się tu jak intruz.

Więc jedynie wróciłam do salonu i w ciszy leżałam na kanapie, a chłopcy odrabiali lekcje, co chwilę się kłócąc.

– I co? Nie przeszkadza ci, że ciągle jesteś tylko z bratem? – zapytałam Ashtona, gdy już jedliśmy pizzę.

– Devon też jest tylko z bratem – odpowiedział złośliwie. – A rodzice często do mnie dzwonią.

– Wiesz, że tak nie powinno być, prawda? Twój brat nie jest pełnoletni, więc to, co robicie, jest nielegalne.

– Dlatego nie mówię nikomu, a jak wy komuś powiecie, to się wkurzę.

– Ja nie powiem, ale tylko jeśli nie będziesz więcej mówił o moich rodzicach – rzucił Devon.

Ashton przez chwilę się zastanowił, a następnie wyciągnął rękę, a Devon po chwili uściśnął jego dłoń.

Gwałtownie przeniostałam wzrok na drzwi, które się otworzyły. Od razu zobaczyłam czarnowłosego chłopaka w idealnie skrojonym garniturze. Jego włosy zostały perfekcyjnie ułożone, dopełniając tę elegancką stylizację.

Ashton na widok Zaydena aż zakrztusił się pizzą.

Rozumiałam to w stu procentach.

Zayden z surową miną patrzył na całą naszą trójkę, a ja nie wiedziałam, o co był zły. O pizzę? O to, że Ashton tu był?

– Poważnie znowu się pobiliście?

Zapomniałam już o tym.

– Już z nimi o tym rozmawiałam i więcej na pewno się to nie powtórzy. Zaraz idą razem pograć w piłkę, zrobili już razem lekcje, Rosie Denise panuje nad sytuacją – mówiłam, podchodząc do bruneta.

Williams minimalnie się uśmiechnął (serio minimalnie), zanim nachylił się i pocałował mnie w policzek.

– Dobrze słyszeć. Rodzice wiedzą, że tu jesteś? – zapytał Ashtona.

– Tak.

Spojrzałam na siebie z Devonem, ale żadne z nas nie zaprzeczyło. Zamierałam porozmawiać o tym z Zaydenem. Miałam za wiele problemów, aby brać sobie na głowę ratowanie kolejnego dzieciaka, ale to po prostu nie było normalne. Był złośliwym gówniarzem, bo chciał na siebie zwrócić uwagę.

– W porządku. Rose, mogę cię prosić na chwilę?

– Jasne. – Skinęłam głową, po czym szybko polatałam kawałek pizzy sosem czosnkowym i ruszyłam z nim za Zaydenem. – To pokój twój i Francie?

Rozejrzałam się po pomieszczeniu, które już bardziej pasowało do Zaydena.

– Nie. Mój. Francesca od początku miała inny pokój – odpowiedział, zamykając za nami drzwi. – I co?

– Co „co”?

– Co mówiła dyrektorka? Przeprosiłaś ją?

– A miałam ją przeprosić? – Uniostałam brew.

– Już ostatnio chcieli go wyjechać ze szkoły, więc oczywiście, że tak. Nie przeprosiłaś, prawda?

– Może nie dosłownie, ale... Byłam miła.

– Rose.

– Co?

– Pokłóciłaś się z nią?

– Nie. – Pokręciłam od razu głową. – Po prostu ją ustawiłam. Ale to ona pierwsza była niemiła i pomyliła mnie z Francescą – mruknęłam, zaplatając ręce pod biustem.

Zayden głęboko westchnął, a następnie usiadł na łóżku. Ja za to podeszłam do jego biurka, nadal rozglądając się po pokoju. Zdecydowanie był bardziej w stylu Zaydena. Taki surowy, ale zarazem przytulny.

– Opowiesz mi?

– No mogę.

Streściłam wszystko, nie pomijając nawet faktu o rodzinie Ashtona, czego Williams uważnie słuchał, lekko mrużąc oczy.

– Ta, próbowałam skontaktować się z jego rodzicami, ale ciągle nie mają czasu – przyznał niezadowolony. – Dobra, dzięki, że to ogarnęłaś.

Przeniosłam wzrok na drzwi, które otworzyły się, zanim stanął w nich ciemnowłosy chłopiec.

– Zayden, możemy iść pograć w piłkę z Ashtonem?

– Tak, tylko miej przy sobie telefon i macie być tylko tutaj na boisku, żebym was widział przez okno.

– Rosie mi zabrała telefon, ale Ashton ma swój, a ja pamiętam twój numer, to będę z niego dzwonił – powiedział szybko, zanim wyszedł. – Ashton, możemy iść!

Przygryzłam policzek, czując trochę stresu, bo w sumie to nie było moje dziecko, a ja mu zarządziłam szlaban. Przeniosłam wzrok na Zaydena, widząc jedynie szczere rozbawienie na jego twarzy.

– Zabrałaś mu telefon za karę?

– I Nintendo. I zabroniłam grania na xboxie. Zanim zaczniesz się sprzeciwiać, to pozwól to wyjaśnić. Dzieci powinny być nie tylko wynagradzane za dobre rzeczy, ale też karane za złe. Wszystko oczywiście w granicy rozsądku, więc ma szlaban tylko na dzisiaj. I teraz nie możesz tego wycofać, bo Devon nie będzie mnie traktował poważnie.

– Ja bym mu dał szlaban przynajmniej jeszcze na jutro. Jeden dzień to za mało, ale nie podważę twojego zdania.

– Patrz, Williams, jakimi my byśmy byli zgranymi rodzicami. Jezus by wyrósł na drugiego... – Szukałam odpowiedniego słowa.

– Męczennika? – zapytał ze śmiechem.

– Zbawiciela świata, idioto.

– Nic straconego, Rosanno. – Pokręcił z rozbawieniem głową, a następnie wyszedł z pokoju. – Ashton, zawiąż mocniej buty, bo się zabijesz.

– Niewielka strata – odpowiedział mu Devon, na co Ashton uderzył go w ramię. – Żartowałam przecież – mruknął, zanim otworzył drzwi. – Ashton, a opowiedzieć ci żart, który opowiedziała mi ostatnio Rosie?

– No dobra.

– No to... Przychodzi do parku facet z buldogiem... – zaczął, zanim Zayden zamknął za nimi drzwi.

Przynajmniej Devon miał wybitnie rozkoszne poczucie humoru.

Stałam przy oknie, patrząc na dwóch chłopców, którzy szli chodnikiem, gdy ten o jaśniejszych włosach trzymał w ręce piłkę Devona.

Boże, miej ich w opiece.

Przetknęłam nerwowo ślinę, czując, że Zayden staje zaraz obok mnie, a nasze ramiona się stykają. Teraz byłam na etapie „nie wiem, czego chcę”. Albo bardziej „chcę Zaydena, ale bez Franceski”.

– Widzisz, o co chodzi? – zapytał, na co zmarszczyłam brwi. – Że nie ma Franceski dwa dni, a ja już czasowo nie wyrabiam.

– Przecież to dla mnie nie problem, że pomagam – mruknęłam.

Obróciłam się, a po chwili usiadłam na kanapie.

Teraz Zayden był w dresach (szarych, a to robiło całą robotę), a także luźnej bluzie. I wyglądał cholernie dobrze. Także się obrócił, a następnie oparł o parapet, patrząc na mnie.

– Podobno zwalnia się twój dawny apartament. Xander mówi, że myśli, czy się tam nie przenieść – odezwałam się.

– Przekaż mu, że polecam.

– Czemu nie chcesz mieszkać bliżej nas?

– Rozumiem, że chcesz Francescę na sąsiadkę, tak? – zapytał niemal kpiąco.

– Przecież ona może tu zostać.

– Rosie, kurwa, czego ty ode mnie oczekujesz? Serio – westchnął zirytowany. – Nawet nie jesteśmy razem, nawet nie chcesz rozważyć, żebyśmy spróbowali jeszcze raz, a ciągle masz pretensje o Francescę. Gdy mówię, że mam w nią wyjebane i kocham ciebie, to albo mi ufasz i próbujemy być razem, albo po prostu nic z tego będzie. Nie chcę być z tobą, dopóki nie zaufasz mi na tyle, że będziesz wiedziała, że Francesca nie jest żadnym zagrożeniem.

– Zayden, cholera, tu nie chodzi już nawet o zaufanie, tylko o to, że żadna dziewczyna nie chciałaby, żeby jej chłopak mieszkał ze swoją byłą.

– Jestem nagle twoim chłopakiem? – zapytał, zanim wygodnie usiadł na kanapie bokiem, aby pozostać twarzą do mnie.

– Dobra, koniec tematu. Chcesz mieszkać ze swoją eks, która prawie mnie zabiła, to sobie mieszka.

– Mhm. – Przewrócił oczami. – Jestem zmęczony, nie chce mi się dzisiaj kłócić. Możemy przełożyć tę kłótnię na jutro? To załatwimy to za jednym razem z kłótnią o to, że przyszłaś na konferencję.

– Planujesz nasze kłótnie? – zapytałam, powstrzymując śmiech.

Nawet jeśli byłam wściekła, to uważałam to za zabawne.

– Przewiduję, bo wiem, kurwa, że jutro nie odpuszczisz – zaśmiał się.

Wyjęłam z kieszeni dzwoniący telefon, a następnie przyłożyłam palec do ust, dając Zaydenowi znać, że ma się nie odzywać. A on w chwili, gdy odebrałam, przesunął się tak, aby być tuż obok mnie i dokładnie wszystko słyszeć.

– Cześć, tato, co słychać?

– Masz mi coś do powiedzenia? – zapytał tym wściekłym głosem.

O nie.

– Kto się sprzedał, do cholery? – odparłam równie zła.

– Myślisz, że czemu Grayson siedział w więzieniu? Ja już wiem. Za chuja nie umie kłamać i miesza się w zeznaniach. Czemu mi nie powiedziałaś, że byłaś w szpitalu?

– Nie chciałam cię martwić, a to nie było nic poważnego, tylko reakcja alergiczna.

Po próbie morderstwa.

– To prawda, że ta włoska dziwka dała ci truskawki?

Zaśmiałam się nerwowo, patrząc na Zaydena, który przetarł twarz dłonią.

– Nie... Znaczący tak, ale nie wiedziała, że nie mogę.

– Z pewnością, kurwa. Wiedziałem, że tak to się skończy przez tego Williamsa. Słowo daję, że jak go kiedyś zobaczę, to mu spuszczę taki wpierdol, że w szpitalu będą go składać do kupy przez tydzień.

Zayden otworzył usta w szoku, a ja znowu nerwowo się zaśmiałam.

– Daj spokój, o Graysonie też tak mówię.

– Ale się zmienił. Trzymasz się od Williamsa z daleka, prawda? I od tej jego dziewczyny.

Tak, na pięć centymetrów.

Przygryzłam policzek, powstrzymując śmiech.

– Tato, sprawa z truskawkami to wypadek. Zayden nie miał z tym nic wspólnego, dużo rozmawialiśmy i już jest między nami całkiem nieźle.

– No w piździe. Ja nie chcę go widzieć na oczy – prychnął. – Bobym go udusił. Nieważne. Jak się czujesz?

– Dobrze. U was wszystko dobrze?

– Poza tym, że jestem wkurwiony, to tak.

– Dobra, to ja będę kończyć. Pa.

Rozłączyłam się, a następnie z rozbawieniem spojrzałam na Williamsa, który wcale nie wydawał się podzielać mojego dobrego humoru.

– Twój ojciec mnie nienawidzi – stwierdził. – I już wiem, po kim jesteś taka elokwentna.

– Jeśli cię to smuci, to przypominam, że mi prawdopodobnie zostało tyle lat życia, co twojemu ojcu wyroku – zaśmiałam się, zanim zbliżyłam dłoń do jego włosów, a następnie roztrzeptałam je palcami. – Tak lepiej. A tak serio, to się nie przejmuj. Graysona chciał zabić, a teraz on pracuje w warsztacie taty i chodzi do nich na obiady.

– Mhm.

Między nami zapanowała cisza, a ja korzystając, że mam telefon w ręce, zaczęłam przeglądać Instagrama.

Zayden siedział obok mnie i patrzył mi na telefon. Obydwoje oglądaliśmy relacje naszych znajomych, nie komentując ich w żaden sposób.

– Chciałbym pomóc Graysonowi – powiedział nagle. – Czytałem o aktualnie możliwych metodach leczenia stwardnienia rozsianego i są naprawdę bardzo skuteczne. Można praktycznie całkowicie zatrzymać rozwój choroby. Wiem, że to kosztowne i chciałbym mimo wszystko pomóc – kontynuował, a ja odłożyłam telefon. – Dzwoniłem wczoraj do Sophii i mówiła, że ona też oferowała pomoc, ale Grayson nie chce się zgodzić. Może tobie jakoś uda się go przekonać. Nam te pieniądze nie są tak potrzebne jak jemu i chcemy po prostu to zrobić bezinteresownie. Bez jakiegoś poczucia długu z jego strony wobec nas.

– Nie sądzę, aby się zgodził. – Wzruszyłam ramionami, a następnie westchnęłam. – W zeszłym tygodniu oddał mi część pieniędzy, które mu dałam, i wiesz... Mówiłam mu, że ma tego nie robić, ale nie przegadasz mu.

– A Gina? Nie tylko on jest w tej rodzinie, aby podejmować decyzje. Skontaktuj się z nią?

Patrzyłam na Zaydena ze łzami w oczach, bo po pierwsze, to ryczałam często bez powodu, a po drugie, to było wzruszające, że chciał im pomóc.

– Tak. Dziękuję – powiedziałam, patrząc na niego.

Chciałam go pocałować, ale jadłam pizzę z sosem czosnkowym. Naprawdę teraz chciałam to zrobić, bo to był moment, gdy stwierdziłam, że ciągle kocham Zaydena i że nawet jeśli cholernie wiele nas ciągle dzieliło, to chciałabym to przepracować.

Spojrzałam na jego usta, a następnie dyskretnie lekko chuchnęłam, od razu pociągając nosem, aby wyczuć, czy czuć ode mnie czosnkiem.

– Co ty, kurwa, robisz?

Albo i niedyskretnie.

– Czujesz czosnek? – zapytałam, zanim chuchnęłam mu w twarz.

– No w chuj – zaśmiał się. – Ale jeśli chcesz mnie pocałować, to przeżyję to.

Patrzyłam na niego z rozbawieniem, po czym wstałam.

– A masz zapasową szczoteczkę do zębów?

– Mam. To chodź, ja też umyję zęby.

Próbując powstrzymać zażenowanie poszłam z nim do łazienki, gdzie dał mi nową szczoteczkę do zębów, na którą nałożył pastę. Myłam zęby, patrząc na nasze odbicie w lustrze, gdy obydwoje powstrzymywaliśmy śmiech.

Wydawało mi się, że wyglądaliśmy razem dobrze. Szczególnie gdy byliśmy w takich ubraniach na co dzień i myśliśmy zęby. Nie czułam teraz, abym od niego odstawała wyglądem.

Wyplukałam usta, a następnie podniosłam wzrok, który zatrzymał się na kolczykach na półce przy lustrze. Od razu poczułam, że zasycha mi w gardle i zarazem w sekundę robi gorąco. Kolczyki stokrotki, które miały dla mnie ogromne znaczenie i z którymi do niedawna się nie rozstawałam.

– Kurwa... – zaczął Zayden, zanim momentalnie je wziął i zacisnął w dłoni. – Nie dostała ich ode mnie, przysięgam.

Patrzyłam na niego z obojętną miną, chyba najbardziej będąc w szoku. Nie wiedziałam, jak się zachować, ale to okropnie we mnie uderzyło.

– Będę się już zbierać. Zgarnąć Ashtona i podrzucić go czy ty go odwieziesz? – zapytałam, wychodząc z łazienki ze złamanym sercem.

– Rose, kurwa, to serio nie tak – mówił, idąc za mną. – Dałem jej jakiś czas temu swoją kartę i powiedziałem, żeby kupiła sobie coś na walentynki. To było wtedy, gdy byliśmy w kinie. Zobaczyła nas, wkurwiła się i specjalnie je kupiła, widząc, że masz takie. Przysięgam, że nigdy bym jej tego nie kupił.

– Nieważne. Mam do ciebie jakieś pretensje? – zapytałam, patrząc, jak idzie do kuchni, a następnie z impetem wrzuca kolczyki do kosza. – Jestem zła na sytuację, a nie na ciebie.

Był wściekły, bardzo. Ja też.

– Chciałaś mnie, kurwa, pocałować, a teraz mówisz, że wychodzisz i niby nie jesteś na mnie zła?

Wściekła ruszyłam w jego stronę, a następnie stanęłam na palcach i przyciągając go do siebie za kark, złożyłam pocałunek na jego ustach. Myślałam tylko o tym, jak dojadę tę sukę, która chce mnie zniszczyć. Zayden był mój i zamierzałam jej to pokazać.

Moje serce biło jak szalone, gdy Williams od razu odwzajemnił namiętny pocałunek, przyciągając mnie bliżej siebie. Nadal całował tak samo kurewsko dobrze, a jego pocałunki były najlepszymi na świecie.

Zrobiło mi się aż słabo, bo kottowało się we mnie tak wiele skrajnych emocji. Odsunęłam się od niego, chcąc płakać bez powodu. Bo całował najlepiej na świecie, bo go kochałam, bo jego była dziewczyna wykańczała mnie psychicznie.

Zayden po prostu mnie przytulił, opierając swój policzek o moją głowę.

– Przemyszę opcję powrotu do waszej kamienicy, a jej załatwię jakieś osobne mieszkanie. Ogarnę to jakoś tak, żebyś musiała ją jak najmniej widywać. Postaram się zrobić wszystko, żebyś czuła się dobrze.

– Nienawidzę tej suki, a teraz Gabby i Julia się z nią zaprzyjaźniają. Po prostu – mówiłam ze łzami w oczach – chcę, żeby ona zniknęła z mojego życia.

– Rose, to tylko kolczyki. Sam byłem na nią wkurwiony, ale nie płacz przez jebane kolczyki.

– Ja ją naprawdę uduszę. Słowo, kurwa, daję, że kiedyś nie wytrzymam i ją zabiję – kontynuowałam, pociągając nosem. – Albo gardło jej poderżnę. Oj, niech ta dziwka lepiej tu nie wraca.

Kupiła specjalnie takie kolczyki, jakie ja dostałam od Zaydena. Właśnie te, które miały dla mnie szczególne znaczenie, bo przypominały mi o mojej babci. Nienawidziłam jej.

– Powiniennem je od razu wyrzucić – mruknął.

– Ją, kurwa, powinieneś wyrzucić. Przez balkon.

– Słowo, że nie pozwolę jej w żaden sposób cię upokarzać, wkurwiać, prowokować. Jedna podobna akcja i kończę z nią współpracować, okej?

– Okej. – Pokiwałam głową. – Mogę zobaczyć jej pokój?

I napisać na ścianie krwią: „dojadę cię, kurwo”.

– Po co?

– Podłożyć trutkę. Po prostu chcę obejrzeć mieszkanie.

– Z pewnością. Tamte drzwi – mruknął, wskazując dłońmi.

Mieszkanie Zaydena wyglądało ładnie, ale ja bym takiego nie chciała. Pokój Franceski był odrzucający i po prostu mi się nie podobał. Wcale nie dlatego, że należał do Franceski. Ale pokój Devona był już super. Ściany zostały pomalowane na kolorowo, a jedną w całości pokrywały różne graffiti. Jedne bardziej dopracowane, które pewnie były autorstwa Zaydena, i inne bardziej proste. Na szafkach leżały złożone klocki Lego, a pod jedną ścianą stał keyboard obklejony różnymi naklejkami.

– A jak sobie radzisz tak generalnie? – zapytałam, obracając się przodem do chłopaka. – Tak... Może nie tyle odnośnie do Devona, ale jak się czujesz z całą tą sytuacją?

Zayden patrzył na mnie z tą swoją obojętną miną, wciskając dłoń do kieszeni spodni.

– Nie wiem. Trochę obojętnie? – Wzruszył ramionami. – Nie wiem, nie umiem powiedzieć.

– Lepiej, zanim to wszystko się stało? Jakbyś miał porównać, nie wiem... Życie dwa lata temu do tego teraz, to które byłoby lepsze?

Westchnął, spuszcżając wzrok.

– Nie wiem. Ze względu na Devona to pewnie teraz, ale dwa lata temu było mi znacznie łatwiej. Dbałem, kurwa, tylko o siebie, gdy czułem się chujowo, to szedłem na imprezę albo z kimś się spotykałem, a teraz jest ciężiej – powiedział, zanim obrócił się i wyszedł z pokoju.

– Wiesz... – zaczęłam, idąc za nim. – Jeśli potrzebujesz czasu dla siebie, to ja mogę na przykład... z dwa tygodnie zaopiekować się Devonem, tylko musiałabym wcześniej ustalić z Elliotem, czy Frankie może zostać na tyle u jego rodziców.

– Wiedziałem, na co się piszę, i nie zamierzam teraz obciążać innych moimi obowiązkami. Jest dobrze, Rose – mruknął, patrząc przez okno. – Przemyślałaś tę randkę?

– Możemy gdzieś tam pójść – powiedziałam niby obojętnie.

A on obrócił się, posyłając mi pewny siebie uśmiech. Oczywiście.

– W porządku.

– Teraz musisz mi powiedzieć, co zrobiła Gabby, że jej nie lubisz.

– Najpierw ty mi powiesz, kto ma drugą połówkę serduszka.

– Okej, ale najpierw dajesz słowo, że nie skomentujesz tego żadnym słowem i od razu zmienimy temat.

Czułam się bardzo niekomfortowo, gdy po turecku usiadłam na kanapie. Zayden usiadł obok mnie, a następnie wziął moją dłoń, aby ponownie złapać zawieszkę między palce.

– Nigdy czy tylko teraz?

– Nigdy, chyba że ja wrócę do tego tematu.

Patrzyłam w jego ciemne oczy, gdy się zastanawiał. Ale w końcu skinął głową.

– Słowo.

Przetknęłam ślinę, będąc ciągle cholernie zestresowana. Zrobiło się bardzo dziwnie.

– Nikt nie ma drugiej połówki. Nie ja dostałam to jako prezent, a ja kupiłam. Druga połówka miała być dla ciebie na święta. Wiem, że brzmi to żałośnie, ale myślałam, że to będzie fajne, jak będziesz miał przy sobie coś, co będzie ci przypominało o mnie. – Wzruszyłam ramionami, czując pieczenie w gardle. – Nieważne. Co z tą Gabby?

Nie miałam odwagi spojrzeć na niego, więc w nerwach skubałam skórki przy paznokciach. Ale przestałam, bo przypomniało mi się, co powiedziała o tym psychoterapeutka Elliota. Zbyt długo panowała cisza, a ja czułam na sobie spojrzenie Zaydena. Pociłam się. Czy ja użyłam dezodorantu?

– Kurwa... Okej. – Westchnął, a następnie przetarł twarz dłonią. – Kiedy w zeszłym roku byliśmy na nartach, już po tym, jak złamałaś rękę, to Gabriela strasznie się schlała. Siedzieliśmy wtedy wszyscy w moim pokoju i ona została jako ostatnia, bo wszyscy poszli już spać. Powiedziała coś, że powinniśmy skorzystać z tego, że Shawn śpi, a ciebie nie ma. Nie wiem, może, kurwa, żartowała. Odprowadzałem ją później do pokoju i uważam, że przesadnie się do mnie kleiła. Nie rozmawiałem z nią nigdy na ten temat, ale to było kurewsko słabe. W szczególności zważając na to, że sama była w związku z Shawnem i dobrze wiedziała, że my się spotykamy.

Otworzyłam usta w niedowierzaniu, bo po prostu to wydało się niewiarygodne. Gdy ja siedziałam z moim tatą połamana, to Gabriela chciała zaciągnąć do łóżka mojego prawie chłopa.

– Poważnie? – zapytałam zszokowana. – Co jej odpowiedziałeś?

– A co miałem jej odpowiedzieć? Nie pamiętam już dokładnie. Ona tego nawet nie pamiętała na drugi dzień, bo zachowywała się normalnie. Może żartowała, nie wiem.

– Co za szmacisko. Co znaczy, że kleiła się do ciebie?

– A jak mam ci to wytłumaczyć?

– No opisać? Jak cię dotykała?

– Wybacz, ale ja, kurwa, nie potrafię być narratorem takich rzeczy. Kleiła się, to się kleiła.

– No ale nie wiem, dotykała... nie wiem...? – Wskazałam palcem na jego krocze, na co momentalnie głośno się zaśmiała.

– Nie, kurwa. – Pokręcił ze śmiechem głową. – Jak zanosilem ją do pokoju, to tak mocno mnie trzymała, i jak ją kładłem do łóżka, to też tak... Nie wiem, ja pierdolę, to było półtora roku temu, a ja ci mam opisywać, jak mnie dotykała? Serio, mogło mi się wydawać.

– Nic ci się nie wydawało. Ja wiedziałam, że z nią coś nie gra – mówiłam, gdy Zayden się śmiał. – Boże, przecież związek z kimś takim jak ty to koszmar. Muszę chodzić z jakimś paralizatorem i porażać wszystkie klejące się do ciebie dziwki.

– Więc nagle jesteśmy w związku? – zapytał, zgarniając z mojej twarzy włosy.

– Nie, ale jeśli zgadzam się na randkę i całowaliśmy się, to nie jest to dla mnie obojętne.

– Całowałaś się z Graysonem w czwartek – powiedział nagle, zmieniając temat. – Wkurwiło mnie to.

– To on mnie pocałował i tylko tak cmoknął, żeby cię wkurzyć. Sama bym tego nie zrobiła – mruknęłam. – Mogę się tu chwilę położyć? Jestem cholernie zmęczona.

– Zmiana tematu, co? – zapytał z uśmiechem. – Tu czy w mojej sypialni?

– Może być tutaj.

– Chcesz zostać na noc?

– Nie, będę zaraz wracać. Obiecałam Elliotowi pomóc mu w czymś tam.

– W czym?

– W zadaniu na studia. Ma zrobić prezentację i chciał, żebym oceniła, czy jest okej, więc wieczorem chcę być w mieszkaniu. Tylko chwilę odpocznę – powiedziałam, układając się na kanapie, po czym bardzo niepewnie położyłam głowę na jego udach.

– Mogę?

Nie odrzuć mnie.

– Mhm – mruknął, zanim nachylił się, aby zabrać z oparcia koc, którym następnie mnie przykrył. – Jak się dzisiaj czujesz?

– Dobrze raczej – odparłam, przyzymkając oczy.

– Raczej?

– Nie wiem... Bardziej jestem wszystkim przytłoczona. Ej, wczoraj przeczytałam coś superzabawnego – zaczęłam, obracając się na plecy, aby móc na niego patrzeć.

– Z pewnością – odpowiedział z ironicznym uśmiechem.

– Czytałam, co znaczą więzienne dziarki, i już ustaliłam, jakie sobie zrobię, gdy trafię do pierdła.

– Jakie? – zapytał niby zażenowany, ale widziałam, jak powstrzymuje śmiech.

– Dwie kropki tutaj – powiedziałam, pokazując palcem na swoje czoło tuż pod linią włosów.

– Mściwość? – zapytał ze śmiechem, a ja otworzyłam usta w szoku.

Trzy dni w areszcie, a on znał symbolikę więziennych tatuaży.

– Skąd to wiesz? I jeszcze dorysuję mojemu wężowi koronę, bo wąż w koronie oznacza „zemsta dokonana” – mówiłam, szeroko się uśmiechając.

– Myślę, że wystarczy ci wytatuowanie kropki tutaj – powiedział, dotykając skóry między oczami.

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się, co to znaczyło. A w końcu otworzyłam szerzej oczy, podnosząc się do pozycji siedzącej.

Ten tatuaż oznaczał, że dana osoba jest nieobliczana i nie zrównoważona.

– Ty szmaciarzu.

Zayden zaśmiał się tak pięknie i szczerze, przez co chciałam go pocałować. Nie mogłam tego zrobić, bo jego telefon zaczął dzwonić. Więc jedynie z uśmiechem podziwiałam jego piękny uśmiech, gdy pokazywał białe równe zęby, a przy oczach pojawiły mu się charakterystyczne zmarszczki.

– Tak, słucham?

Patrzyłam na jego minę, widząc, jak uśmiech z każdą sekundą zanika, a na twarzy pojawia się totalna złość. Aż sama poczułam się zestresowana.

– Jak to, kurwa, wybiliście komuś szybę w aucie? I to w BMW?

Życie z braćmi Williams wydawało się bardzo skomplikowane, ale niesamowicie ciekawe.

Rozdział 21

– Powtarzaj za mną.

Z politowaniem spojrzałam na Elliota, który stał przede mną, teraz byliśmy równego wzrostu.

– Jestem Rosie Denise – powiedział poważnie.

– Jestem Rosie Denise.

– Wyglądam pięknie.

– Wyglądam pięknie – powtarzałam, przewracając oczami ze śmiechem.

– Każdy będzie mnie podziwiał.

– Każdy będzie mnie podziwiał.

– A na mój widok...

– A na mój widok...

– Zaydenowi stanie.

– Spierdalaj – odpowiedziałam, śmiejąc się, zanim uderzyłam go łokciem w rękę.

– No weź coś opowiedz.

Wyszłam ze swojego pokoju, sprawdzając, czy mam w torebce powerbank, bo kondycja baterii mojego telefonu była taka jak Zaydena w łóżku. Podnosiłam wibrujący telefon, widząc na WhatsAppie nową grupę „wakacje”.

Charlie Valentine: ktoś chce jechać w tym roku na wakacje ekipą? Możecie kogoś dodać jeśli chcecie albo wyjść jeśli macie inne plany

Lily White: ja chcę

Naya O'Brien: z Mikiem?

Lily White: nie, już prawie nie gadamy

Raiden Branson: A to szkoda.

– Jedziesz? – zapytałam Elliota, który stał za mną.

– Raczej nie. Mam jechać z moimi ziomkami na objazdówkę po Skandynawii. Chcesz z nami? Właśnie wczoraj o tym gadaliśmy.

– Nie wiem, jestem trochę splotkana i wiesz... Pracuję, żeby móc w ogóle studiować i żał mi wydawać kasę na wyjazdy. Myślę, że odpuszczę w tym roku.

– Mógłbym za ciebie zapłacić. Znaczący... Plan jest taki że wynajmujemy kamper i będziemy nim podróżować, więc jedna osoba dodatkowa to niezbyt wielkie koszty. Wiesz, moi znajomi też nie srajają pieniędzmi, więc planujemy to zrobić oszczędnie.

– Dziękuję, ale myślę, że raczej jednak zostanę i będę pracować. Też wszystko dzieje się tak szybko, że gdy mamy trzy miesiące do wakacji, to... Dużo się może zdarzyć. Kiedyś w trzy miesiące przespałam się z byłym, złamałam dwie ręce, władowałam starego Zaydena do więzienia, zostałam dziewczyną Zaydena i wyprowadziłam się na inny kontynent.

Eliot głośno się zaśmiał, na co uśmiechnęłam się pod nosem. Nikt tak nie doceniał mojego poczucia humoru jak on.

– Rosie, bo ja tak pomyślałem... Mam taki sprytny, kurde, plan.

– Jaki? – zapytałam z rozbawieniem, wkładając swój płaszcz.

– Zaproś Sophię na babski wieczór, a później gdzieś sobie pójdź i jak przyjedzie i napisze do ciebie, gdzie jesteś, to napiszesz, że zapomniałaś i nie dasz rady przyjść – mówił, także wkładając kurtkę, po czym zaczął przypinać smycz podeksycytowanemu Frankiemu.

– Elliot – zaczęłam z rozbawieniem, gdy wyszliśmy na korytarz – po prostu ty ją zaproś.

– Czemu ja? – westchnął, zamykając drzwi na klucz.

– Bo tobie się podoba? – zaśmiałam się.

Złapałam się poręczy, a następnie zaczęłam schodzić po schodach. Byłam odzwyczajona od szpilek i chodzenie w nich nie było łatwe na trzeźwo.

– Wstydę się... Nie chcę, żeby było niezręcznie między nami, kiedy będzie wiedziała, że mi się podoba, a ja jej nie. A tak to jakoś wybadam sytuację i...

– Podobasz się jej – przerwałam mu, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Skąd niby wiesz?

– Bo dzwoniła wczoraj wieczorem i umawiałyśmy się i mówię jej, że może wpaść jutro tylko, że ciebie nie będzie, a ona na to, że w takim razie kiedy indziej.

– I co dalej?

– No to spytałam jej, co z wami, a ona, że nic, ale uwielbia z tobą spędzać czas. I już wcześniej mnie pytała, czy masz kogoś. I mówiła, że jesteś zabawny, wesoły, uroczy, przystojny. Definitywnie się jej podobasz.

– Ale nie wie, że mam ADHD, a głupio mi jej powiedzieć – mruknął, otwierając mi drzwi. – Nie chcę, żeby mnie miała za pojeba, ale też nie chcę czegoś zatajać. Możesz ty jej powiedzieć?

– Po pierwsze, to jeśli miałaaby cię za pojeba, to obydwójce możemy jej kazać spieprzać, a po drugie, po prostu powiedz jej, gdy sam będziesz czuł się z tym komfortowo. To nie tak, że masz piątkę dzieci z pięciu małżeństw, że musi to od razu wiedzieć, prawda?

Owinęłam się ciasniej marynarką, myśląc, jakie to chore, że niby osiemnaście stopni, a przez wiatr uczucie, jakby było pięć. Pogoda bardziej zdradliwa niż Zayden.

– A ty gadałaś z Zaydenem? – zapytał, na co pokręciłam głową.

– Nie, bo nie wiem... Nie chcę, żeby się jakoś o to obwiniał, i też nie chcę, żeby dostał jakiegoś pierdolca i nagle zabraniał mi pracować czy coś. Czaisz? Tym bardziej że ... Jesteśmy umówieni na randkę i liczę, że wszystko pójdzie w dobrą stronę.

– Ja bym mu powiedział – westchnął Elliot, gdy się zatrzymaliśmy, bo Frankie postanowił osikać auto Julii. – Grzeczny piesek.

– Bardzo grzeczny – dodałam, zanim pocałowałam go w głowę. – Może z nim pogadam na tej randce czy coś. Na razie jakoś to by było dziwne.

Byłam z Elliotem u jego psychiatry, bo zdawałam sobie sprawę, że nie wszystko jest okej. Spodziewałam się jakiejś pogadanki i tyle, ale raczej nie wystania na regularną psychoterapię, kosztującą miliony.

To było totalnie chujowe, że lekarze byli tak drodzy, bo nawet jeśli już znalazłam się na etapie, gdy mówiłam sobie: „Okej, Rosie, sama nie ogarniesz tego gówna, potrzebujesz pomocy”, to okazywało się, że nie stać mnie na tę pomoc.

Nie chciałam stawiać Zaydena w sytuacji, gdy będzie czuł, że powinien mi pomóc finansowo, bo byłam osobą, której z trudem przychodziło jej przyjmowanie. Nie chciałam

także, żeby się o mnie martwił. Ale chciałam, żeby wiedział.

– Patrz, kto idzie – powiedział Ellie, gdy zmierzaliśmy w kierunku uczelni.

Z naprzeciwka szła rudowłosa dziewczyna, która na nasz widok szeroko się uśmiechnęła i nam pomachała. *Wdech, wydech.*

– Hej! Rosie, jak się czujesz? – zapytała, zatrzymując się przy nas. – Wyglądasz pięknie.

– Dobrze. Dziękuję – odpowiedziałam krótko.

– Powinnyśmy się dzisiaj spotkać. Masz czas?

– Niestety nie.

– A co robisz?

– Idę teraz na uczelnię, a później jestem umówiona. Śpieszę się, wybacz. Do później.

– My też – dodał Elliot, zanim ruszył razem ze mną. – To gdzie Williams cię zabiera dzisiaj?

– Nie wiem. Jak szłam do domu, to było zamieszanie, bo wytkócał się z tytkiem od BMW i powiedział tylko, że dzisiaj po konferencji gdzieś skoczymy, a Charlie posiedzi z Devonem.

Zatrzymaliśmy się na kupę Franka, gdy ja patrzyłam na Elliota wyciągającego woreczek. Porządny chłopak.

– O co się kłócili?

– No bo wyszliśmy i typek się rzucił do Devona i Ashtona, więc kulturalnie zapytałam go, czy ma kompleks małego kutasa, że zamiast kłócić się z równymi sobie, wyżywa się na dzieciach. A on powiedział do mnie, że mam zamknąć mordę i pilnować swojego bachora. No i zaczął się kłócić z Zaydenem, a ja pojechałam odwieźć Ashtona jego autem. W sensie autem Zaydena. Muszę mu je oddać.

– Porsche? Mogę się przejechać?

– Serio z całej mojej wypowiedzi wyniosłeś tylko to porsche? I nie, dał mi to drugie, czarne.

– Też fajnie. I nie tylko tyle wyniosłem. A co w końcu z tym BMW?

– Zayden zapłacił i tyle, co więcej mógł zrobić?

– Devonowi się dostało?

– Nie. To był wypadek. Dobra, muszę lecieć, bo widzę Theodora.

– Powodzenia!

Biegiem na szpilkach ruszyłam w stronę mężczyzny w garniturze, który wychodził ze swojego samochodu. Zaraz po nim wysiadł Joseph, a ja wypluwałam płuća, żeby ich dogonić.

– Cześć, dzień dobry – powiedziałam ledwo żywa.

– Ooo, cześć, Rosie. Jak zdrowie? – zapytał Wallance z uśmiechem, zapinając guzik marynarki. – Zayden mówił, że cię nie będzie. Poza tym dostaliśmy twoje zwolnienie lekarskie.

– Tak, wiem, ale wszystko jest dobrze. W domu normalnie pracuję zdalnie i dzisiaj wyślę wszystko, co zrobiłam. Konferencję też poprowadzę. Po prostu miałam w piątek silną reakcję alergiczną i lekarze chcieli mi dać czas na regenerację, ale wiecie... Ogień nie zabije smoka.

– Zapitaś? – zapytał rozbawiony Theodor, oferując mi ramię.

A że ja miałam niefajne buty, a wchodziliśmy po schodach, to kulturalnie dziękując, wzięłam go pod rękę. Theo był bardzo spoko ziomkiem i gdyby był kilka lat młodszy, miał

tataże i zarost, i był ironicznym dupkiem, kochającym mnie wkurwiać, to mogłabym chcieć, aby został moim mężem.

– Nie, ale blisko. Wypiłam drinka z truskawkami, a mam alergię. Prawie tam kipnęłam. Czy jeśli ktoś podał mi go specjalnie, to mogłabym się sądzić z tą osobą?

– Teoretycznie tak – odpowiedział starszy mężczyzna, otwierając nam drzwi. – Musiałabyś jednak mieć jakieś dowody, że ta osoba zrobiła to świadomie, mając wystarczającą wiedzę na temat tego, jak jej czyn może wpłynąć na twój stan zdrowia. Trudne do udowodnienia, ale nie niemożliwe.

– Świadkowie wystarczą?

– Tak. Dobry adwokat, wiarygodni świadkowie i zeznania powinny wystarczyć. To kto chciał cię zabić? – zapytał rozbawiony Theodor.

– Nie chcesz wiedzieć. – Pokręciłam głową ze śmiechem i wolną rękę wskazałam na schody. – Konferencja na dużej auli, zapraszam.

– Ja jeszcze idę na chwilę do dziekana na rozmowę. Theodor, przekaz temu młodemu... Jak on ma?

– Marcelowi?

– Tak, Marcelowi. Przekaz, żeby przygotował nam sprzęt. Ja za chwilę przyjdę.

Takim sposobem zostałam sama z Theodorem, myśląc, jak puścić jego rękę, aby nie zrobiło się niezręcznie. Wchodziłam po schodach z czarnowłosym mężczyzną, zastanawiając się także, jak zagadać.

– Ustaliłem z Zaydenem, że on poprowadzi konferencję, skoro jesteś chora. Co teraz? – zapytał z ewidentnym rozbawieniem, a ja puściłam jego ramię pod pretekstem wyjęcia teczki z torebki.

– Nie jestem chora. Zayden jest dużym chłopcem i przyjmie to na klatę.

– Cóż mam ci powiedzieć, Rosie? – kontynuował ze śmiechem, gdy mijaliśmy studentów czekających pod salą. – Moje słowo jest wiele warte, a ja umówiłem się na coś z Zaydenem. Mam teraz to odwołać?

– Mogę poprowadzić z nim konferencję. Podzielimy się.

– W porządku, ale się nie pozabijajcie. Masz czas, żeby pójść na kawę podczas jakiejś prelekcji? Chciałbym omówić kilka spraw dotyczących twojej pracy, a nie chcę cię specjalnie ściągać do kancelarii.

– Spieprzyłam coś? – zapytałam zestresowana, wchodząc do sali. – I tak, jasne, mam czas.

– Nic – zaśmiał się, gdy ja patrzyłam na wkurwionego Zaydena, który już szedł w naszym kierunku. – Ale jest kilka kwestii do omówienia. Pogadamy na kawie. Cześć, Zayden, miło mi cię poinformować, że dzisiejszą konferencję poprowadzisz z naszą praktykantką Rose Denise. Znać się już może?

Zaśmiałam się, doceniając poczucie humoru Theodora. Równie żałosne jak moje.

– Rose Denise, miło mi poznać – dodałam z szerokim uśmiechem, wyciągając dłoń.

– Ooo... Widzę, że Marcel przygotowuje sprzęt, idę do niego, a wy się dogadajcie. Napiszę do ciebie, Rose, jak będę miał chwilę, więc bądź pod telefonem.

– Jasne.

Patrzyłam na odchodzącego mężczyznę, zanim z niewinnym uśmiechem przeniostałam wzrok na Zaydena. Wyglądał kurewsko dobrze, a ja w głowie miałam myśl: „wczoraj całowałam tego mężczyznę”, więc jeszcze bardziej się wyszczerzyłam.

– Przecież wiedziałeś, że przyjdę, daj spokój – zaśmiałam się, robiąc krok w jego stronę.
– Jaka, kurwa, kawa? On wie w ogóle, że ty nie lubisz kawy? – prychnął. – Co to, kurwa, miało być w ogóle? Że nagle wchodzisz z nim i jakaś szopka, że się na kawę umawiacie?

– Obskoczę dwie randki w jeden dzień – odpowiedziałam z rozbawieniem, czerpiąc wiele radości z jego zazdrości.

– Idę z wami.

– To dobrze się składa, bo Theodor chce porozmawiać o mojej pracy – mówiłam, idąc do wolnego krzesła, aby odłożyć na nie torebkę. – Dobra, mamy to poprowadzić razem, to wychodzimy razem i kłócimy się na środku przed wszystkimi czy jakoś się dzielimy?

– O pracy? – zapytał, ignorując dalszą część mojej wypowiedzi. – Ta, chcąc, żebyś przynajmniej dwa dni w tygodniu pojawiała się w pracy stacjonarnie.

– Poważnie? – Skrzywiłam się niezadowolona, obracając się przodem do chłopaka. – Jak mam tam dojeżdżać? I czemu w ogóle? Pracuję źle czy coś?

– Nie, ale jacyś inni praktykanci zaczęli robić problemy, że ty możesz ciągle zdalnie, a oni nie, więc Spencer szuka rozwiązania, bo też wie, jak się z nimi umawiałaś, i nie chce być niestowny. Pójdę z wami na tę kawę.

– Nie no, może sama sobie poradzę.

– Jak chcesz.

Obróciłam się, patrząc na niego z zaciśniętymi ustami. Widziałam już ten bezczelny uśmiech.

– Jestem niezależną kobietą, nie myśl, że będę cię prosiła, żebyś szedł. Ale jeśli bardzo chcesz kawę...

– Nie chcę – odpowiedział ze śmiechem.

– Okej, więc pójdę sama na kawę z Theodorem. Jest naprawdę przystojny, prawda?

– Nieziemsko.

– I inteligentny – dodałam, powstrzymując śmiech, gdy widziałam jego rozbawione spojrzenie.

– Nie zaprzeczę.

– Może coś zaiskrzy, kto wie...

– Nie zaiskrzy – odparł rozbawiony, poprawiając swój krawat, zanim ruszył w stronę czekającej na niego grzybiary.

– Czemu nie?

– Bo nie jest mną – stwierdził z szerokim uśmiechem.

Nawet grzybiara była oczarowana jego uśmiechem, widziałam to w jej oczach. Ale sama odwróciłam wzrok, aby nie widział, jak głupio się uśmiecham. Miał rację.

Ludzie zaczęli się schodzić, ja rozmawiałam jeszcze z kilkoma osobami o planowanym przebiegu konferencji. Zayden ciągle był zajęty, dlatego finalnie nie omówiliśmy naszego podziału, kto co mówi. Postanowiłam wykorzystać to, że rozmawia z rektorem, i sama ruszyłam w odpowiednie miejsce, gdy tylko wybiła równa dziewiąta.

– Serdecznie witamy wszystkich na dziewiątej Ogólnokrajowej Konferencji Prawa Podatkowego imienia doktora Alexandra Addingtona – zaczęłam, na co w sekundę wszyscy ucichli, a Zayden zrobił niemal maraton życia, idąc na wkurwie w moją stronę. – W kilku słowach przybliżymy teraz postać doktora Addingtona.

– Doktor Alexander Addington – zaczął Zayden, mówiąc do drugiego mikrofonu – był wybitnym prawnikiem. W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym ósmym roku ukończył prawo na naszym uniwersytecie, a wczoraj obchodziliśmy ósmą rocznicę jego śmierci. Doktor Addington przeprowadził pierwszą edycję naszej słynnej konferencji, czyli Ogólnokrajowej Konferencji Prawa Podatkowego. Była to bowiem dziedzina prawa, którą głównie zajmował się doktor Addington.

Koniec jego pieprzenia. Poczekałam, aż na chwilę przerwał, aby przejąć pałeczkę.

– Konferencja składała się wtedy z czterech etapów i jej forma została zachowana aż do dzisiaj. Co roku patronem konferencji i głównym współorganizatorem zostaje inna kancelaria prawnicza na czele z osobami reprezentującymi ją. Osoby te prowadzą trzy części. Pierwsza część dotyczy podatków bezpośrednich.

– Dzisiaj, w tej części, prelekcję poprowadzi wybitny Joseph Wallance z kancelarii Wallance & Spencer – wtrącił się Zayden, zanim wszyscy zaczęli bić brawa.

Cały czas mówiliśmy naprzemiennie i, o dziwo, chyba nie brzmiało to tak, jakbyśmy byli na siebie wkurzeni i wcinali się sobie w słowo. Uświadomiłam sobie, że w sumie to całkiem fajnie byłoby kiedyś z nim pracować. Uzupełniał moje myśli, ale zarazem mnie nie ośmieszał.

Myślałam o tym, gdy już siedzieliśmy obok siebie, a Wallance zaczynał swoją prelekcję. Spojrzałam na Zaydena, posyłając mu lekki uśmiech, na co on przewrócił oczami, a następnie położył swoją dłoń na moim udzie.

– Wyglądasz cholernie dobrze – powiedział cicho.

Poczułam, że robi mi się gorąco, i modliłam się, żeby mój podkład był wystarczający, aby zakryć rumieńce na moich policzkach. Przejechałam palcami po wzorach wytatuowanych na palcach chłopaka, myśląc, jak bardzo to musiało boleć.

– Dzięki. Gdzie mnie dzisiaj zabierasz? – zapytałam cicho, przysuwając się bliżej niego, aby nikomu nie przeszkadzać.

Byłam bardzo podekscytowana i szczerze szczęśliwa, bo tak już było z Zaydenem.

Gdy ranił, to ranił najmocniej na świecie, ale gdy uszczęśliwiał, to także najmocniej na świecie. Każde uczucie, które wywoływał Zayden, okazywało się niesamowicie intensywne.

Dlatego momentami było mi tak ciężko. Miałam świadomość, ile też przez niego wyplakałam, ale po jednym szczęśliwym popołudniu w jego towarzystwie myślałam o tym, że szczęście, które dają mi tak małe rzeczy z nim, jest tak intensywne, że mogę narazić się na trochę cierpienia.

– Do Bradford – odpowiedział równie cicho. – Pomyślałem, że pokażę ci, gdzie chodziłem do szkoły i inne gówna. Pójdziemy do restauracji i zobaczymy. Możemy gdzieś iść na miasto albo po prostu do mnie.

– Okej – odpowiedziałam z uśmiechem. – Pokażesz mi miejsce, gdzie pierwszy raz się całowałaś?

– Jeśli polecisz ze mną do Hiszpanii, to nie ma problemu.

– Poważnie? – zapytałam ze śmiechem, na co z rozbawieniem przeniósł na mnie wzrok i wyglądając na zażenowanego, przytaknął. – Kim ona była? – zapytałam, udając wściekły ton.

– Córką przyjaciela mojego ojca. Florence Carmichael.

Od razu wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie weszłam w Instagrama, gdy Zayden przyglądał się temu z rozbawieniem. Florence Carmichael. Jej konto wyskoczyło niemal od razu, bo dziewczyna miała ponad pięćdziesiąt tysięcy obserwujących, a do ich grona należeli Zayden, Raiden i Sophia.

– Co jest, kurwa? – zapytałam w szoku, oglądając zdjęcia dziewczyny. – Ja grzybię. Ona była twoim pierwszym pocałunkiem? – Pokręciłam głową z niedowierzaniem.

– Tak. Ale nic więcej. To moja bliska znajoma. Można powiedzieć, że jedyna osoba, którą kiedyś nazwałbym swoją przyjaciółką.

– O mój Boże. – Westchnęłam, patrząc na jej perfekcyjną twarz. – Zazdroszczę.

– Jej?

– Tobie – odpowiedziałam, na co on naprawdę głośno się zaśmiał.

Tak głośno, że zwrócił uwagę wszystkich, w tym samego Wallance'a, który przerwał swoją wypowiedź, aby popatrzeć na nas z uniesionymi brwiami. Następnie palcem wskazał na drzwi, sam wyglądając na rozbawionego.

– Przepraszam – powiedział Zayden, zanim odchrząknął i wstał, aby ruszyć do wyjścia.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem, po czym spojrzałam na Wallance'a, który nadal pokazywał na drzwi, tym razem patrząc na mnie.

– Ja też? – zapytałam, gdy wszyscy się śmiali.

– Owszem, Rose Denise. Nie będę was męczył słowami, że umówicie się po prelekcji. Zróbcie to teraz. To właśnie nasi cudowni praktykanci. Jeśli czasami myślicie, że nie jesteście wystarczająco dobrzy, aby pracować w jakiejś kancelarii, to przypomnijcie sobie, że ta dwójka pracuje u mnie.

Miałam chyba przejebane i chciało mi się płakać. Ale spojrzałam na rozbawionego Theodora, który powiedział cicho jedynie: „Nie przejmuj się, on żartuje”. Więc zrobiło mi się już lepiej.

– Przepraszam – dodałam, zanim posłałam im uśmiech i wyszłam na korytarz, gdzie od razu zobaczyłam rozbawionego Zaydena. – Co z tobą, do cholery? Nagle musiałeś się zaśmiać? Całe życie wkurwiony, a teraz na śmiech cię naszło?

A on jedynie znowu się roześmiał i złapał moją dłoń, aby przyciągnąć mnie do siebie, na co przewróciłam oczami, powstrzymując uśmiech. Czułam się dzisiaj trochę jak zakochana nastolatka.

– Wyglądasz pięknie – powiedział z ciągłym rozbawieniem.

– Dziękuję – odburknęłam, opierając czoło o jego ramię. – Jezuuu, muszę jeszcze pooglądać tę Florence. Ile ty w ogóle miałeś wtedy lat?

Zajęłam miejsce na ławce, gdy Zayden ze śmiechem usiadł obok. Przeglądałam jej zdjęcia pełna podziwu.

– Kim ona jest, że ma tyle obserwujących? Znacząca, ty też masz chyba z trzydzieści tysięcy teraz, co jest pojebane, ale ty... nie wiem... Jesteś przewodniczącym, twój stary miał aferę na całą Anglię i w ogóle, a ona?

– Po pierwsze ja mam już trzydzieści pięć tysięcy, a po drugie ona jest TikTokerką.

– Boże. Ile miałeś wtedy lat?

– Kiedy?

– No, jak się całowaliście – odpowiedziałam, ciągle przeglądając jej Instagrama.

– Dwanaście. Ja.

– Co? – Zaskoczona przeniosłam wzrok na niego. – A seks kiedy uprawiałeś pierwszy raz, skoro zacząłeś tak młodo?

– Dwa lata później, nie komentuj nawet.

– Co? – kontynuowałam coraz bardziej zszokowana. – Czternaście lat? Ty jeszcze wtedy nawet włosy na kłacie nie miałaś. Boże święty. Z kim?

– Nie to co ty, dojrzała piętnastolatka, co? – Uniósł brwi. – Z jakąś dziewczyną ze szkoły. Chore czasy i nic godnego podziwu. Szczerze, to chyba nie chcę o tym rozmawiać. Nie jest to na pewno coś, z czego jestem dumny.

Pokiwałam głową, decydując się nie ciągnąć tematu.

– No dobra, a ta Florence... Mówisz, że to twoja przyjaciółka. Skąd się znacie?

– Dawna przyjaciółka, jak już. Z nastoletnich lat. Widywaliśmy się raz do roku w wakacje. Przeważnie całe wakacje spędzaliśmy razem... Sporo wspólnych przeżyć, ale nigdy nie była nikim więcej. Ostatni raz widziałem się z nią, zanim w ogóle my się poznaliśmy. Kilka razy z nią pisałem od tego czasu i tyle – powiedział, po czym nacisnął przycisk blokujący ekran mojego telefonu. – Nikt warty twojej uwagi.

– Była twoim pierwszym pocałunkiem.

– Nie dziewczyną ani miłością, więc zdecydowanie wygrywasz – oznajmił, wyciągając z kieszeni paczkę papierosów. – Zapalę, idziesz?

– Tak.

Stałam z Zaydenem na zewnątrz, gdy mijali nas różni studenci, którzy przyglądali się nam kątem oka, co było oczywiste i z czym czułam się dziwnie. Musiałam przywyknąć do ponownego bycia na językach.

– Rozmawiałem wczoraj długo z Devonem.

– O czym?

– Hmm... O wielu rzeczach – mówił, patrząc przed siebie. – Chcę zabrać go na kilka dni do Londynu od jutra. Na święta. Myślałem, żeby ci zaproponować, abys jechała z nami, ale chcę spędzić z nim czas sam na sam, bo myślę, że tego potrzebuje. Rozmawiałem już z Wallance'em i dał mi urlop na te dwa dni, a na studiach wykorzystam możliwe nieobecności – kontynuował, przenosząc na mnie wzrok, zanim znowu się zaciągnął. – Chciałem z tobą spędzić teraz jak najwięcej czasu, ale...

– Rozumiem – wtrąciłam się, widząc, że nie wie, co powiedzieć. – Powinieneś to zrobić. Czas we dwójkę z dala od wszystkich dobrze wam zrobi.

– Nie chcesz polecieć do taty na święta? Kupię ci bilet.

– Nie, dziękuję. Chyba wykorzystam ten czas na odpoczynek od wszystkiego i wszystkich.

Miałam w głowie wizję spędzenia świąt wielkanocnych z braćmi Williams, co pewnie było głupie, ale to jedyny czas, gdy Francesca się tu nie kręciła. Rozumiałam jednak decyzję Zaydena.

– Nie chcę, żebyś spędzała święta sama, a wiem, że Devon zapraszał cię do nas.

– Spędzę je sama z własnej woli. Mogłabym pojechać do mamy, Elliot też mnie zapraszał, mam w razie czego opcje.

– To nie opcje, bo masz matkę dziwkę, a u Reedów będzie pewnie Gabriela.

– Pierdoli mnie ona i...

– Kto cię pierdoli? – usłyszałam pogodny głos Xandera, który objął mnie od tyłu, składając głośny pocałunek na moim policzku. – Siemano, moja druga ulubiona siostra.

I mój trzeci ulubiony jej były chłopak.

– Co tam? – zapytałam z szerokim uśmiechem, obracając się, aby spojrzeć na jego twarz.

– Dobrze. Mam już wolne w szpitalu aż do najbliższego telefonu oznajmiającego, że lekarze poszli na urlop i mam przyjechać. Ale postanowiłem być optymistą i żyć z myślą, że mam wolne aż do przyszłego tygodnia. A co ty taka odjebana dzisiaj?

– Mamy konferencję – odpowiedział za mnie Zayden.

– Fajnie. Pijemy dzisiaj? Może szampana? Mam ochotę się najebać, ale z klasą. O której kończycie tę konferencję?

– Mamy plany – mruknął Williams.

– Czy te plany uwzględniają seks?

– Nie – odpowiedziałam od razu.

– To dołączam do waszych planów. To dokąd dzisiaj idziemy, ziomki?

– Alexander, spierdalaj.

Zayden wyglądał na wkurwionego, gdy White wyjął z kieszeni papierosa, a następnie z rozbawieniem odpalił jednego. A później brunet pociągnął go za ramię bliżej siebie tak, aby stał dalej ode mnie.

– Randkę macie? – zapytał, na co Zayden przewrócił oczami. – Kuuurwa, macie randkę. Kozacko.

Patrzyłam, jak Xander wyjmuje telefon i coś na nim robi, a już po chwili poczułam wibracje, więc wyjęłam swój z kieszeni.

Xander White: Rosie i Zayden mają dzisiaj randkę, opijamy to?

– Jesteś poważny? – zapytałam wściekła. – Musisz, kurwa, wszystko od razu wygadać? Cały pierdolony świat musi wiedzieć o tym, co się dzieje u mnie i Zaydena?

White w sekundę spowaźniał, a ja stwierdziłam, że to całe gówno jest nie na moje nerwy, i weszłam z powrotem do budynku.

– Rosie, poczekaj – mówił brat.

– Odpuść, Alexandrze – usłyszałam głos Zaydena.

To mi spieprzyło humor i byłam naprawdę wkurwiona przez całą konferencję. Po prostu wkurzało mnie, że gdy Shawn i Gabby się schodzili, to nikt tego nie komentował. Gdy Xander z Julią spędzili dwie noce oddzielnie, bo byli pokłóceni, też nikt nic nie powiedział. Ale jeśli w grę wchodziłam ja i Zayden, to wszyscy mieli potrzebę skomentowania.

– Wszystko okej? – zapytał Theodor, gdy później zgodnie z planem zajęliśmy miejsce w kawiarni.

– Trochę pokłóciłam się z bratem i to wszystko – odpowiedziałam, patrząc na mężczyznę. – Ale ta, nieistotne. Nie będę ci zawracać głowy.

Wyglądał dobrze w garniturze sprawiającym wrażenie sztywnego na miarę. Generalnie całkiem przystojny mężczyzna. Trochę mnie onieśmiał. Pił kawę z taką gracją.

– To żadne zawracanie głowy – oznajmił, posyłając mi uśmiech. – Jak sobie radzisz w Anglii?

– Dziwnie – przyznałam. – Jest dziwnie z Zaydenem i w ogóle... Dużo się dzieje naraz.

– Ale jest w porządku? Jeśli chcesz trochę wolnego od pracy, to rozumiemy to. Zostałaś rzucona na dość głęboką wodę, a radzisz sobie naprawdę świetnie. Jesteśmy

pod wielkim wrażeniem twojej pracy, ale nie chcę, żebyś spędzała nad nią tak dużo czasu, że znienawidzisz prawo, zanim zostaniesz prawnikiem.

– Doceniam szansę, jaką mi daliście, i tak jak mówiłam, daję z siebie dwieście procent. Prędko jej nie znienawidzę, dopóki dzięki niej mogę być tutaj w Anglii. Może mam jakieś tam wiesz... – przerwałam, zastanawiając się – gorsze momenty, ale naprawdę zdaję sobie sprawę, w jak wielkiej dupie bym była, gdyby nie ta praca. Kurwa, nie powinnam tak mówić. Jezus. – Zastłoniłam usta dłonią. – Przepraszam.

– Właśnie zaraz przejdziemy do tego, że chyba będziesz trochę w dupie – zaśmiał się. – Stażyści wkurwiają się, że możesz codziennie pracować zdalnie, a oni muszą przyjeżdżać do pracy. Nie mogę pozwolić im przejść całkowicie na pracę zdalną, bo mają inny zakres obowiązków niż ty i po prostu potrzebuję ich w kancelarii. Rozumiem ich punkt widzenia, bo w większości to studenci ostatniego roku studiów, a ty jesteś z pierwszego roku i jesteś traktowana inaczej. Nie mają odwagi powiedzieć nic o Zaydenie, bo wiedzą, że przewyższa ich wiedzą, ale ciebie nie znają, więc jest, jak jest.

– Więc muszę jeździć do kancelarii, tak?

– Tak. – Westchnęłam. – Wiem, że to nie w porządku, bo umawialiśmy się inaczej. Rozmawiałem z Josephem i chcemy zaoferować ci wyższą stawkę, o czym pojawi się zapis w aneksie.

– Zwróci mi się chociaż za dojazd? – zapytałam rozczarowana.

To frustrujące, gdy człowiek umawia się na coś, przylatuje na inny kontynent, a po miesiącu warunki umowy się zmieniają. Już teraz trudno było mi łączyć pracę ze studiami i nie umiałam sobie wyobrazić dojeżdżania do kancelarii.

– Tysiąc osiemset funtów miesięcznie. Teraz masz tysiąc czterysta, prawda?

– Mhm. – Skinęłam głową. – Znaczący... Nie wiem, po prostu muszę to przemyśleć, bo... – Westchnęłam, odchylając głowę i starając się nie płakać. – Namówiłeś mnie na przyjazd tutaj. Wiem, że na prośbę Zaydena, ale jednak gdybyś ten miesiąc temu powiedział mi, że mam przylecieć do Anglii i pracować normalnie w kancelarii, która jest ponad godzinę drogi od mojej uczelni, to bym się nie zgodziła, bo nie wyrobię. Doceniam to wszystko i praca w waszej kancelarii to dla mnie gigantyczny zaszczyt, ale nie wiem, czy dam radę. Nie wiem, czy nie wolę znaleźć już pracy jako jakaś kelnerka, bo po prostu to będzie dla mnie łatwiejsze od jeżdżenia taki kawał drogi i studiowania naraz.

– Rozumiem – odparł, a następnie przetarł twarz dłonią. – Czuję się chujowo, bo nie lubię być niesłowny, a teraz jestem.

– Jesteś – potwierdziłam, bo miałam spięprzony humor i nie zamierzałam udawać, że jestem zachwycona.

– Nie zgodzisz się, prawda?

– A mogę?

– Możesz. Mamy w końcu umowę. Jednak nie wiem, jak to wpłynie na naszą przyszłość, gdy umowa wygaśnie. Nie chcę, żeby brzmiało to jak jakiś szantaż czy manipulacja, ale po prostu nie wiem. Nie jestem jedyną osobą decyzyjną, a ja jedynie przekazuję to, co Wallance ustalił z naszymi współnikami. Chcą, żebyś pracowała stacjonarnie przynajmniej do końca okresu próbnego.

– Ale tak całkowicie? Czy hybrydowo?

– Hybrydowo. Przynajmniej dwa dni w tygodniu w kancelarii.

– I wyższa stawka?

– Tak.

– A jakoś są narzucone z góry te dni?

– Nie. Kiedy będzie ci odpowiadało.

– A sobota i niedziela?

– Nie. Odpada.

– Ale ja nie mam w tygodniu czasu. Mam rozsypane zajęcia tak, że na przykład mam jedno o dziewiątej, a kolejne o czternastej. I w domu pracuję w międzyczasie, a do was ledwo zdążę dojechać.

– Nie możesz zmienić godzin zajęć?

– Nie – odpowiedziałam stanowczo. – Muszę to przemyśleć, ale najprawdopodobniej się nie zgodzę. Popracuję do końca mojego okresu próbnego i jednocześnie będę szukać czegoś innego, skoro nie mogę mieć przedłużonej umowy na warunkach, na które się umawialiśmy.

– Jesteś zła – zauważył, patrząc na mnie.

– Bardziej rozczarowana, ale wkurzona też – odburknęłam.

Skoro on przy mnie przeklinał, to ja też mogłam.

– Postaw się na moim miejscu, Rosie.

– Stawiam się i gdybym na nim była, to bym nie zaproponowała mi pracy. Przemyślałabym dziesięć razy, czy mogę się wywiązać z warunków umowy, zanim obrócę czyjeś życie o sto osiemdziesiąt stopni. Jestem wdzięczna, ale nie prosiłam o tę pracę. To ty mnie namawiałeś, żebym tu przyleciała.

– Bo wiem, że jesteś naprawdę dobra i pasujesz do naszej kancelarii. Nadal jestem pod wrażeniem tego, co zrobiłaś w zeszłym roku. Jesteś na pierwszym roku, a spisujesz się lepiej niż niejedna osoba, która siedzi w prawie dłużej od ciebie.

– I w podziękowaniu zmieniam ci warunki umowy. – Zaśmiałam się ironicznie.

– A jest coś, co może cię przekonać? Negocjujemy.

Chciało mi się płakać i nie miałam siły na to, żeby kolejna rzecz się pieprzyła. A byłam Rosie Denise, która nie szła na ustępstwa.

– Nie. Chcę pracować zdalnie, tak jak się umawialiśmy.

– Kosztem tego, że nie przedłużymy ci umowy na wakacje? W wakacje jest najciężiej znaleźć pracę. Nie działaj pod wpływem emocji. Porozmawiaj z Zaydenem, może wymyślicie coś razem. Przecież możecie jeździć razem do kancelarii.

– Okej, przemyślę to, ale znasz moje zdanie. Umowa to umowa i nienawidzę, gdy ktoś próbuje zmieniać warunki.

– Rozumiem. Dlatego też chcę negocjować, a nie upieram się twardo przy tym, co powiedziałem na początku.

– Mhm... Muszę to po prostu przemyśleć. Wiesz, mogłeś mi powiedzieć wcześniej, a nie, że teraz mi to mówisz i oczekujesz, że będę zachwycona.

– Nie oczekiwałem tego – odpowiedział, uważnie na mnie patrząc, po czym wziął łyk kawy i przetarł palcem kącik ust. – Przepraszam, Rosie. Nie chcę, abyś odebrała to personalnie. Walczyłem z innymi, abyś mogła pracować tak, jak ci zagwarantowałem. Cenię cię i chcę dla ciebie jak najlepiej.

Zrobiło się dziwnie.

– Luz – mruknęłam.

– Może jeśli porozmawiasz z Josephem, to zmieni zdanie, ale on niestety jest raczej stanowczą osobą.

– To mamy problem, bo ja też.

– A chociaż jeden dzień w tygodniu?

– Czemu ci tak zależy? – Zmarszczyłam brwi. – Znaczący to miłe, ale jestem tylko praktykantką i pewnie gdybym była tobą, to miałabym gdzieś moje marudzenie.

– Bo jestem słowny i nie chcę łamać słowa danego tobie i Zaydenowi.

– Boisz się, że Zayden się wkurwi i odejdzie, co? – zapytałam pół żartem, pół serio, ale jego mina potwierdziła moje słowa. – No tak, to byłoby głośne, zważając na to, że dopiero co była masa artykułów, że syn słynnego Taylora Williama, który wpakował go do więzienia, pracuje w waszej kancelarii.

– To nie tak, że zatrzymuję cię ze względu na niego. To z nim w pierwszej kolejności o tym rozmawiałem i pytałem, jak cię zachęcić, żebyś została.

– I co on na to?

– Że głównie go to interesuje, ale jeśli nie będziesz zadowolona, to on nie przedłuży swojej umowy, która kończy mu się za miesiąc.

Okej, to było trochę rozczarujące, że chcieli mnie, bo chcieli Zaydena. Ale nie mogłam się nie uśmiechnąć na myśl, że Zayden to powiedział. Miałam w głowie widok nas razem w kancelarii, gdy jedno zawsze wstawia się za drugim.

Miałam także wizję, gdy rano jedziemy do Starbucksa, on kupuje czarną kawę, ja latte z syropem karmelowym, a później kierujemy się do kancelarii. Ja włączam radio, a on się wkurwia i wyłącza. A później wjeżdżamy windą na odpowiednie piętro i razem zaczynamy pracę.

– Osiem godzin w tygodniu w kancelarii, reszta zdalnie. I podwyżka – powiedziałam z uśmiechem.

– Skoro jeden dzień to na tysiąc sześćset.

– Nawet nie zwróci mi się za Ubera, zakładając, że będę musiała jechać sześć razy w miesiącu.

– Tysiąc siedemset.

– Wtedy zwróci się za Ubera, ale nie za mój czas poświęcony na dojazd.

Patrzyłam na rozbawionego mężczyznę, który się zaśmiał, a następnie skinął głową.

– Jeśli chcesz tysiąc osiemset, to zakładając, że sześć razy przyjedziesz, to możemy liczyć dwanaście godzin w trasie, masz ponad osiem funtów na godzinę za objęcie się.

– Objęcie się? To godziny stresu, czy kierowca Ubera nie wywiezie cię do lasu.

– Czyli tysiąc osiemset za trzy czwarte etatu z czego jedna trzecia w kancelarii, tak?

– Tak.

– Dobrze, ale też mam warunek. Jeśli robisz nadgodziny w domu, to proporcjonalnie do tego czasu masz spędzać czas w kancelarii. Czyli jeśli wyrobisz w tygodniu nie trzydzieści godzin, a czterdzieści pięć, to z tych piętnastu ekstra masz mieć przynajmniej pięć w kancelarii.

– Okej. A można zamawiać sushi na firmę?

– Nie – odpowiedział ze śmiechem. – Ale jako wynagrodzenie niedogodności, mogę cię zabrać na sushi.

O cholera.

– Jasne, możemy zrobić jakiś zapoznawczy wypad na sushi. Zayden też je uwielbia, więc pewnie byłby chętny.

– Zaydenowi nie muszą wynagradzać niedogodności – zaśmiał się. – Ale rozumiem sugestię. Nie martw się, jestem dla ciebie za stary. Niedługo mógłbym być twoim ojcem.

– Eee, bez przesady. Ile masz lat?

– Trzydzieści jeden.

– To chyba bardziej sugar daddy jak już.

Theodor głośno się zaśmiał, a ja uśmiechnęłam się, myśląc, jaka jestem zabawna.

– Racja.

– Młodo udało ci się być na tak wysokim stanowisku. Wallance to twój kuzyn czy jak to zrobisz?

– Nauką, Rosie, nauką.

– Pewnie jakiś daleki kuzyn przynajmniej.

– Nie.

– Przyjaciel rodziny?

Theo zaśmiał się i spuścił wzrok, kręcąc z rozbawieniem głową.

– Wiedziałam.

– Ale nauką też. Gdybym był chujowy, to tak czy inaczej nic by z tego nie było. Mój brat też jest prawnikiem. Kiedyś może ci o tym opowiem. Ale chyba nie jesteś naiwna, żeby nie mieć świadomości, że tu liczy się nie tylko wiedza, ale też znajomości albo szczęście.

– Próbuję się do tego przyzwyczaić. Nienawidzę korzystania ze znajomości, ale chyba zaczynam rozumieć, że bez tego daleko nie zajdę.

– To, że coś osiągasz częściowo dzięki znajomościom, nie znaczy, że nie jesteś utalentowana. Po prostu żyjemy w takich czasach, kiedy w placówkach publicznych na każdym kroku dostrzegamy nepotyzm. Ciężko więc wymagać od prywaciarzy, żeby nie zatrudniali po znajomości, jeśli osoby rządzące państwem dają taki przykład.

Z Theodoreem było okej, ja udawałam mądrą i potakiwałam głową. Był całkiem spoko ziomkiem i finalnie w dobrych humorach wróciliśmy na konferencję, na której zajęłam miejsce obok równie zadowolonego Zaydena (to ironia).

– Gdzie z nim, kurwa, tak długo byłeś? I co ten pajac taki uśmiechnięty?

– Zaprosił mnie na sushi – wyznałam z szerokim uśmiechem, na co on zaśmiał się ironicznie.

– Kłamiesz, żeby mnie wkurwić.

– Nie.

– Po chuj miałby zapraszać cię na sushi? Jebany szmaciarz pierdolony.

– Tak wyszło. Ale kazał mi się nie martwić, bo powiedział, że mógłby być moim ojcem.

– A ty co na to?

– Że co najwyżej sugar daddym.

– Jesteś suką.

Zaśmiałam się, a następnie uderzyłam go z łokcia w ramię, widząc jego obrażoną minę. Zayden po chwili ruszył w stronę mównicy, więc z rozbawieniem podążyłam za nim.

– Serdecznie dziękujemy wszystkim za udział w części prelekcyjnej naszej kancelarii – zaczął Zayden, a ja wzięłam drugi mikrofon.

– Serdecznie dziękujemy także naszym gościom za merytoryczne i ciekawe prelekcje. Zapraszamy na debatę oksfordzką, która zostanie poprowadzona przez Olię Whitney.

– My z Rosą niestety nie możemy uczestniczyć w dalszej części ze względu na to, że mamy rezerwację w restauracji. Jednak wszystkim życzymy powodzenia.

Z niedowierzaniem spojrzałam na Zaydena, gdy większość osób się śmiała. Dziekan nie wyglądał na zachwyconego, podobnie jak Wallance. Theodor dla odmiany się śmiał, sprawiając wrażenie, jakby świetnie się bawił.

– Powodzenia wszystkim i smacznego dla Zaydena, który w odróżnieniu ode mnie najwyraźniej wybiera się do restauracji – dopowiedziałam, zanim zesłam z podestu.

Wyszłam z sali razem z Zaydenem, który wydawał się dość dumny z siebie. Patrzył na mnie z pewnością siebie, na co przewróciłam oczami.

– Wkurwiasz mnie – przyznałam, a on się zaśmiał i złapał mnie za dłoń. – Spieprzaj. – Wyrwałam rękę, odwracając wzrok, aby nie widział, że powstrzymuję śmiech.

– Rosanno, idziesz ze mną na randkę, trochę optymizmu. To nasza pierwsza randka.

– Nie widzisz, jak skaczę z zachwytu?

Wyjęłam z kieszeni telefon, aby zobaczyć nieodczytane wiadomości.

Xander White: Przepraszam. Chcę po prostu, żebyś była szczęśliwa, a wiem, że go kochasz. Nie powinienem tak odpiardalac i przepraszam, naprawdę. Ostatnio mam dziwny okres w życiu. Poza tym u mnie i Julii jest bardzo chujowo ale staram się udawać, że wszystko jest ok i przez to mi odwala. Więcej się to nie powtórzy. Baw się dobrze dzisiaj. Kocham cię (jak brat siostrę).

Chciałam płakać.

Ja: Ja Ciebie też. Jeśli chcesz porozmawiać o czymkolwiek, to ze mną zawsze możesz.

– Zgodziłaś się na to sushi z Spencerem?

– A co? – zapytałam, wychodząc z uczelni.

– Bo jeśli się zgodziłaś, to możemy iść na podwójną randkę. Zabiorę Francescę albo na przykład... Może Gabrielę. Co myślisz?

Spojrzałam na niego, próbując udąć złą, ale Zayden był w zbyt dobrym humorze i gdy zobaczyłam jego radosne oczy, to sama się zaśmiałam.

– Powiedziałam mu, że możemy iść i że też chętnie pójdiesz, bo lubisz sushi – odpowiedziałam, a on otworzył mi drzwi.

– Niewiarygodne. Rosanna Denise odrzuciła czyjś podryw. Ciekawe, jakie to uczucie.

– Spróbuj mnie poderwać, to ci pokażę.

– Dobrze – zaśmiał się. – Masz najpiękniejsze oczy na świecie.

To zabrzmiało fajnie.

– Dziękuję – odparłam, czując się dziwnie speszona.

– Nie miałaś mnie odrzucić?

Och.

– Zapomniałam.

– Jakoś to przeżyję. Chcesz iść się przebrać czy jedziemy od razu?

– Możemy od razu, bo jestem strasznie głodna. Tylko zdejmę sobie buty w aucie.

– Chcesz skoczyć do jakiegoś McDrive'a po drodze? Będziemy jechać jakieś pół godziny.

– Nie, aż tak to nie.

– Dobrze. Więc zacznijmy naszą pierwszą randkę.

Uśmiechnęłam się pod nosem, przesadnie się ciesząc.
Czas na pierwszą randkę z Zaydenem Williamsem.

Rozdział 22

Byłam bardzo podekscytowana i trudno było mi to ukrywać, gdy siedziałam w porsche Zaydena z podciągniętymi nogami, które obejmowałam rękoma. Patrzyłam na Williamsa, kiedy słońce pięknie oświetlało jego twarz.

Rękawy koszuli podwinął, a jego marynarka służyła mi za poduszkę, gdy opierałam głowę o szybę.

– Więc Bradford, tak?

– Mhm... Pokażę ci moje mieszkanie tam.

– Czemu cię tak na to naszło?

– Bo po pierwsze stwierdziłem, że lepszą opcją będzie pójście do mojego mieszkania niż tego, które urządziła Francesca, a po drugie mówiłaś, że nigdy ci nie opowiadałem o moim liceum i nastoletnim życiu, więc stwierdziłem, że pokażę ci swoje miasto. Nie martw się, bez zwiedzania.

– Okej. Znaczący jeśli nie chcesz mi opowiadać, to okej. Nie chcę, żebyś to robił, jeśli nie masz ochoty. Nie wymagam tego od ciebie.

– To nie tak, że nie opowiadałem ci o tym, bo nie chciałem, żebyś wiedziała. Nie opowiadałem, bo moje życie nie było zbyt ciekawe.

– W to nie uwierzę. Williams i nudne życie. Niemożliwe – odpowiedziałam z uśmiechem, na co się zaśmiała.

– Mieszkałem w osobnym mieszkaniu, w tym, do którego jedziemy. Po szkole albo się uczyłem, albo opiekowałem Devonem. A wieczorami albo chodziłem na imprezy, albo spotykałem się z jakimiś dziewczynami. Jednak głównie się uczyłem. Miałem mocne parcie, żeby dostać się na prawo, więc robiłem to całymi dniami. Na przemian z nauką włoskiego i hiszpańskiego.

– Nie wiedziałam, że mówisz po hiszpańsku.

– Nie mówię. Po prostu z początku nie wiedziałem, co zrobić. Dziadkowie mieli dwa domy. Jeden w Hiszpanii, a drugi we Włoszech i jeden dostał Devon, a drugi ja, ale wiesz... Ja nie miałem z nimi kontaktu i wiedziałem tylko, że taki jest plan, a dziadek jest już bardzo chory. Dopiero kiedy zmarł, to dowiedziałem się, że dla mnie jest dom we Włoszech, a ten w Hiszpanii jest Devona.

– Nie bałeś się, że rodzice go sprzedadzą, skoro byliście niepełnoletni?

– Bałem, więc byłem dobrym synem, żeby tego nie zrobili. Gdy skończyłem osiemnastkę, to już mogłem w pełni zarządzać majątkiem, a teraz też mogę zarządzać spadkiem Devona. Więc jakby interesowały cię wakacje w Hiszpanii, to mamy tam dom.

Znowu poczułam się biednie.

– Co się z nim teraz dzieje?

– Wynajmuję go i odkładam pieniądze na koncie oszczędnościowym dla Devona. A ten we Włoszech stoi pusty. Francesca ma go teraz pokazać kilku osobom i może uda się go wynająć.

Francesca.

- Fajnie.
- Jedziesz z resztą na te wakacje, o których pisali?
- Nie.
- Czemu?
- Bo jedziemy do Hiszpanii, prawda?

Z uśmiechem patrzyłam na jego twarz, gdy przeniósł na mnie wzrok i się zaśmiał. Tak szczerze.

Boże, jak ja go kochałam.

Bradford wyglądało bardzo ładnie i podziwiałam je przez okno z zachwytem, trochę żałując, że w końcu nie zmieniłam butów na wygodniejsze. Chciałabym więcej tutaj pochodzić i zanotowałam w głowie, że kiedyś jeszcze poproszę Zaydena, żeby mnie tu zabrał.

- To moja szkoła – powiedział, wskazując ręką na budynek.
- Co? To wygląda jak jakiś zamek.
- Za naukę tutaj płacisz tyle, jakbyś uczyła się w zamku.
- Same bogate dzieciaki, co?
- Mhm.

- Ty w ogóle znależ Charliego przed studiami? Bo on nie chodził z wami do szkoły, ale przyjaźnił się z Raidenem.

- Znałem, ale nie jakoś dobrze. Okropnie mnie wkurwiał.
- Czym? – zapytałam ze śmiechem.

Patrzyłam na bruneta, widząc, że uśmiecha się pod nosem.

- Zawsze był taki, kurwa, fajny. My w tych mundurkach szliśmy do restauracji, a on do nas dołączał w swoich dresach i yeezy, pokazując, jaki to nie jest zajebisty.

- Poczułam się zaatakowana. Z tym dresem.
- Ty też mnie tym wkurwiałaś, więc słusznie.
- Tym, że chodziłam w dresach? – zapytałam, otwierając usta w szoku.

- Tym, że przyjechałaś tu jako wyluzowana Amerykanka, do wszystkich byłaś uprzedzona, zachowywałaś się, jakbyś była lepsza od nas. I te pierdolone dresy.

-Widziałaś Instagrama Xandera? Jak miałam nie być uprzedzona? A ty zachowywałaś się jak zapatrzonego w siebie idiota. Raiden też wydawał się chujem, a Lily to Lily. I co było nie tak z moimi dresami?

- To, że próbowałaś pokazać, że jesteś taka fajna, a my nudni i sztywni. W szczególności ja.

- Nie próbowałam – odpowiedziałam, zaczynając wkurwiać się nie na żarty. – Jaki ty masz problem? To ty się pierwszy do mnie przypieprzyłeś.

- To ty przeszkadzałaś na apelu, a później ostentacyjnie z niego wyszłaś.

- Poważnie? Nadal cię to boli?

- Nie boli. – Przewrócił oczami, parkując. – Tylko mówię, że mnie tym wkurwiałaś. Ale też mi tym imponowałaś. To wszystko.

- Jaka była twoja pierwsza myśl, gdy mnie zobaczyłeś? – zapytałam, mrużąc oczy.

- Że Lilliana wyładniała przez wakacje – powiedział, zanim rozpiął swój pas. – Wsiadaj, idziemy na obiad.

- No ale jak już wiedziałeś, że ja to ja.

– Że jesteś dziwką i nie odpuszczę ci, dopóki nie zaczniesz mnie szanować. Cel osiągnięty.

Patrzyłam na niego z niedowierzaniem, gdy on postął mi zadowolony uśmiech, a następnie wysiadł z samochodu. Zrobiłam to samo i się rozejrzałam. Nadal znajdowaliśmy się w pobliżu szkoły Zaydena, przy której mimo dość późnej pory jak na lekcje jeszcze kręcili się nieliczni uczniowie w mundurkach.

Ich mundurki wyglądały bardzo ładnie. Chłopcy mieli granatowe garnitury z logiem szkoły, białe koszule i bordowe krawaty. Dziewczyny za to białe koszule z granatowymi kamizelkami, a także spódnicami w tym samym kolorze. Jak z filmów.

Zayden zatrzymał się około metra ode mnie, a następnie wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów. Jednego wsadził między wargi i odpalił, od razu się zaciągając.

– Więc co? Zawsze do tej restauracji chodziliście po szkole? – zainteresowałam się.

– Tylko ci najlepsi z najlepszych. Cholernie droga restauracja i jeśli ktoś tam chodził, to było wiadome, że to już inny poziom bogactwa.

Opartam się o porsche, ciesząc się tym, że świeciło słońce i w końcu było naprawdę całkiem przyjemnie.

– Bywałeś tam często?

– Względnie. Z raz w tygodniu. Raiden pojawiał się tam znacznie częściej. Przychodził tam z Sophią, gdy byli razem. Oni byli taką najpotężniejszą parą w szkole.

– A później pojawiłeś się ty i ty przychodziłeś tam z Sophią, tak?

– Nie. Przychodziłem sam, ale ona zawsze siadała obok mnie. Każdy wiedział, że ja ją mam, ale ona mnie nie – mówił niemal z kpiną w głosie. – Pojebane czasy.

– A teraz? Co się dzieje z tymi wszystkimi ludźmi?

– Widuję się z nimi raczej rzadko, ale część z nich ciągle się przyjaźni. Wiesz, to ten typ ludzi, że są gwiazdami w liceum, a później zaczynają dorosłe życie i nagle okazuje się, że są nikim. Nie wiem, jest kilka osób, które są znane, bo mają znanych rodziców, ale myślę, że o większości słuch zaginął.

– A ty? Poszedłeś na studia i jak to się stało, że od razu byłeś tam znany? – ciągnęłam z zaciekawieniem, patrząc na jego twarz.

– Nie wiem. Na pierwszym roku po prostu starałem się dostać do koła naukowego, parlamentu i dodatkowo pracować, więc jeśli byłem wtedy znany, to za bycie tym ambitnym i tym od dobrych imprez. A później wydarzyła się cała sprawa z profesorem Adamsem i wszyscy poznali mnie jako syna Taylora Williamsa, który wjechał Adamsa do aresztu, bo mnie nie przepuścił.

– I jak się z tym czułeś?

– Jak śmieć? – bardziej zapytał, niż odpowiedział. – Później sytuacja w miarę ucichła, a ty na pierdolonym śniadaniu nagle wyciągnęłaś to gówno, mimo że przez rok nikt nie miał na to odwagi. Nie wiem, czy zyskałaś bardziej mój szacunek, czy nienawiść.

Dziwnie się słuchało wspomnianego Zaydena, ale jak dla mnie to ta randka mogłaby tak wyglądać przez kilka godzin, bo było w tym coś niesamowitego.

Patrzyłam na niego, wydawał się nawet trochę rozbawiony.

– Jeszcze jakieś pytania, Rosanno? – zapytał, na co przygryzłam policzek, aby się głupio nie zaśmiać.

– Gdybyś mógł zrobić inaczej jedną rzecz, ale tylko jedną w naszej relacji, to co byś wybrał? Chodzi mi, że jedno wydarzenie, w którym postąpiłbyś inaczej. I musi to być coś

z pierwszej połowy roku naszej znajomości.

Williams przez chwilę się zastanawiał, całkiem poważniejąc. Palił papierosa w skupieniu.

– Możemy zaliczyć marzec do tego pół roku? – zapytał, na co skinęłam głową.

– Tak. Może być. Ale nic odnośnie do naszego wyjazdu. W sensie, mojego do Stanów i twojego do Włoch.

– Dwie rzeczy. W grudniu nie przespałbym się z Sophią, a w marcu nie mówiłbym tego gówna, że nie obiecuję ci, że z nikim się nie prześpię. Powinienem być ci to obiecać, żebyśmy byli w zwykłym związku na odległość, a nie, że rozstał się z jakimiś pierdolonymi niedopowiedzeniami.

– Ta, te sekskamerki były całkiem okej. Dało się tak wytrzymać ten rok.

Zayden wesoło się roześmiał, a następnie wyrzucił papierosa, aby przydeptać go butem. Śmieciarz.

– Całkiem okej – powtórzył ze śmiechem, a następnie stanął przede mną i wyciągnął dłoń w moim kierunku. – Chodźmy.

Patrzyłam na jego dłoń, nie wiedząc, co zrobić. W końcu z naprawdę kurewsko szybko bijącym sercem podałam mu swoją, na co on splótł nasze palce i ruszył w kierunku restauracji. Czułam się zestresowana, ale zarazem po raz kolejny miałam te motyle w brzuchu. Trochę mnie to wkurzało.

– Jadłeś coś dzisiaj? – zapytał, na co postąpiłam mu spojrzenie. – Tylko pytam.

– Tak. Ellie zrobił nam parówki na śniadanie.

– Parówki – powtórzył z kpiną w głosie. – Wiesz, z czego robi się parówki?

– Z resztek mięsa, z którymi nie wiadomo, co zrobić. I co w związku z tym?

– Nie czujesz się źle z tym, że jadasz takie gówno? To wszystko przyczynia się do twoich problemów ze zdrowiem. Jeszcze rozumiem taką colę. Ja palę, ty pijesz colę, ale co ci daje wpierdolenie parówki? Twoje kubki smakowe wybuchają na te doznania kulinarne?

– Ty chyba nie jadłeś hot-doga z prażoną cebulką, ogóreczkami i keczupem – powiedziałam ze śmiechem, na co z rozbawieniem przewrócił oczami. – Zrobię ci jutro taką parówkę na śniadanie, że na klęczkach będziesz cofał te słowa.

– To podtekst?

– Nie – odpowiedziałam ze śmiechem, a on puścił moją dłoń, aby otworzyć mi drzwi. – Dzięki.

W restauracji zrobiło się dziwnie stresująco, bo po prostu Rosie Denise nie potrafiła jeść z klasą i zachowywać się w takich miejscach. A tu kelner prowadził nas do stolika, a później zapytał, co życzymy sobie do picia. Chciałam alkohol, ale nie potrafiłam wymawiać poprawnie tych drogich nazw, więc poprosiłam o wodę.

– Chcesz coś innego niż wodę? Jakieś wino czy coś? Moja kamienica jest tuż obok, więc przejdziemy tam pieszo – zaproponował Williams, po czym zaśmiał się, widząc moją minę, gdy przeglądałam kartę. – Ty mnie zaciągnęłaś do McDonald's. Jesteś mi winna tę kolację.

– Mhm. Okej. Chcę wino i burgera.

– Poważnie? – zaśmiał się, kręcąc głową. – Masz tyle rzeczy do wyboru i chcesz burgera, tak?

– Tak. Definitywnie – przytaknęłam. – Tego z jalapeño.

– Okej. A przystawka?

– Nie, dzięki.

– Nie chcesz przystawki?

– Nie.

– A deser?

Spojrzałam na stronę z deserami.

Rosie, nie mów tego. Rosie, to zamknięta sprawa. Rosie, nie wracaj do tego.

– Poproszę truskawkową pavlovę.

Sama śmiałam się z mojego żartu, którego Zayden chyba nie załapał, bo nie wyglądał na rozbawionego.

– I pewnie truskawkowe mojito do tego, tak? – zapytał złośliwie, na co ze śmiechem pokiwałam głową.

– Okej – przytaknęłam. – Przepraszam – zwrócił się do kelnera, który do nas podszedł. – Poproszę dla siebie przystawkę z burratą, na danie główne jakiegoś steka polecanego przez szefa kuchni, na deser fondant. Dla mojej towarzyski będzie natomiast burger z jalapeño, truskawkowa pavlova, a także truskawkowe mojito.

– Nie – powiedziałam od razu, na co kelner przeniósł na mnie wzrok. – Bez tych truskawkowych rzeczy. Sam burger.

– Rozumiem. Mogę pani zaoferować co innego?

– Nie. Znaczący... Może pan, ale i tak nic nie wezmę.

– Poprosimy jeszcze wino – wtrącił się Zayden. – Proszę o dobranie takiego, aby pasowało do zamówionych dań.

– Oczywiście.

Spojrzałam na Zaydena, gdy zostaliśmy sami. I nawet jeśli chciałam być choć trochę zła, to nie umiałam, widząc jego białe zęby i zmarszczki przy oczach, gdy wyglądał na szczęśliwego.

– Idiota.

– Tęskniłem za tobą – przyznał z uśmiechem. – Trochę.

Zayden powiedział nieironicznie, że za mną tęsknił. Było bardzo dziwnie, ale też pierwszy raz od dawna czułam się tak serio szczęśliwa. I czułam ten ucisk w brzuchu, widząc jego radość spowodowaną tym, że spędzamy razem czas.

Moglibyśmy mieć wszystko, gdyby Francesca zniknęła.

Kolacja minęła bardzo okej, a jedzenie okazało się pyszne. W końcu próbowałam wszystkiego od Zaydena, który był ciągle w dobrym humorze bez żadnych kaprysów.

Aż w końcu spoważniał. To wydarzyło się w trakcie jedzenia deseru. Patrzył gdzieś za moje plecy z niezadowoloną miną, a ja słyszałam głośne rozmowy kilku osób, które musiały wejść do lokalu.

Od razu obróciłam się, aby zobaczyć cztery osoby wyglądające, jakby szły na czerwony dywan.

– Kto to? – zapytałam, spoglądając na bruneta.

– Moi znajomi. Zapłacę i możemy wyjść.

– Zayden Williams? – usłyszałam skrzeczący głos jakiejś dziewczyny. – Jak ja cię dawno nie widziałam.

– Zayden, cześć – dołączył jakiś chłopak.

Czułam się bardzo niekomfortowo, podczas gdy Williams po prostu był wkurzony. Wstał i podał każdemu rękę, a oni mówili tak wiele, że nawet nie wiedziałam, kogo

powinnam słuchać.

– A to twoja dziewczyna, w końcu możemy poznać – zaczęła jakaś platynowa blondynka, której włosy na pewno nie miały naturalnego koloru, ale były w dobrej kondycji, co mnie wkurzało. – Widziałam wasze zdjęcia na Instagramie Zaydena. To na motorówce cudowne, na żywo jesteś równie ładna. Jestem Kristin, znam się z Zaydenem z liceum.

Patrzyłam na koleżankę Williamsa, czując, że robi mi się gorąco. Przecież na tym zdjęciu znajdowała się Francesca.

– Nie wierzę. Zayden ma dziewczynę? – zapytał jakiś chłopak.

– I to od ponad roku – poinformowała go platyna.

– Kristin, zamknij mordę, gdy nie jesteś proszona, aby mówić za mnie – mruknął Zayden.

Wszyscy zamilkli, a on wyciągnął portfel z kieszeni. Czyli tak wyglądały relacje Williamsa ze znajomymi ze szkoły. Eloquentny.

– Nie zostaniecie z nami? – odezwała się jeszcze inna dziewczyna.

– Wybacz, ale nastawiłem się na wieczór w przyjemnym towarzystwie – odpowiedział, kładąc dosłownie plik banknotów na stole, zanim wyciągnął do mnie dłoń. – Idziemy, Roso, czy chcesz zostać?

– Idziemy – odpowiedziałam i chwyciłam jego dłoń.

Niezadowolona szłam przed siebie, gdy Zayden wydawał się podobnie zły. Już nie lubiłam jego znajomych z liceum. Sophia wydawała się przy nich aniołkiem, nie wspominając już o Raidenie.

Wyszliśmy na zewnątrz, gdzie zrobiło się już całkiem ciemno. Mocno trzymałam dłoń Zaydena, idąc po kostce brukowej. Niebezpiecznie.

– Słyszysz, co powiedziała?

– Tak. Dużo osób myślało, że ty byłaś na tym pierdolonym zdjęciu. Pierdol to.

– Nie lubię twoich znajomych.

– Ja też – odburknął, posyłając mi spojrzenie. – To moja kamienica – powiedział, wskazując na budynek.

Postanowiłam wyrzucić z głowy temat Franceski. Przynajmniej na dzisiejszy wieczór.

– Miałaś blisko do szkoły.

– Mhm.

No i miał spierdolony humor.

– Kiedy ostatnio tu byłeś? – zapytałam, gdy szłam po schodach, modląc się, aby się nie okazało, że mieszkanie znajduje się na czwartym piętrze.

– Jakoś pod koniec stycznia, gdy przyleciałem pozatałwiać formalności. Może być bałagan, nie pamiętam, w jakim stanie zostawiłem mieszkanie, ale zasnęłam wtedy na samolot, więc pewnie nie jest najczystszej.

Zayden otworzył drzwi, a następnie przepuścił mnie do środka. W mieszkaniu było dość duszno, co potwierdzało jego słowa, że na co dzień stoi puste. Rozglądałam się, podczas gdy Williams od razu ruszył do drzwi balkonowych, aby otworzyć je na oścież.

Staliśmy w przestronnym salonie, gdzie dwie całe ściany zdobiła goła cegła. Pozostałe były za to szare, wyglądały jak beton. To sprawiało, że pomieszczenie powinno wydawać się chłodne, ale wcale takie nie było.

Bo prawie cała jedna ściana została zastawiona regałami z różnymi książkami, a przy niej stała sztaluga z niedokończonym obrazem. Inne, naprawdę dobre obrazy były oparte o ściany, znajdując się albo na podłodze albo na półkach. Na szarej kanapie był rozwalony biały, puszysty koc, a na stoliku dostrzegłam karafkę z whisky, pustą szklanekę i paczkę papierosów.

To mieszkanie aż krzyczało: „Zayden Williams”.

– Jest totalnie w twoim stylu – stwierdziłam, ściągając buty. – Jest piękne.

– Dam ci coś wygodnego do ubrania. Mam tu trochę rzeczy.

– Okej, oprowadzisz mnie?

– Tak. Kurwa, muszę tu posprzątać.

– Pomogę ci. Boże, moje stopy umierają po chodzeniu w tych butach – przyznałam, zanim obróciłam się wokół własnej osi, idąc za Zaydenem. – Kocham to mieszkanie. To, że jest tu tak surowo i w ogóle, ale zarazem wchodzisz tu i czujesz się jak w domu.

– Ja tak raczej nie mam. Raczej kojarzy mi się z okresem, gdy czułem się zdany na samego siebie – odpowiedział z ironicznym uśmiechem. – Dobra, tu jest garderoba, nic ciekawego – powiedział, wskazując na pomieszczenie z otwartymi drzwiami. – A tu moja sypialnia.

– Ale teraz masz mnie, więc będzie ci się lepiej kojarzyło, prawda? – zapytałam pół żartem, pół serio, zanim weszłam do sypialni. – Zayden Williams nie pościelił łóżka. Niesamowi... O cholera.

Otworzyłam szerzej oczy, a następnie ruszyłam do szafki nocnej, aby momentalnie podnieść leżący na niej zeszyt. Spojrzałam na Zaydena, który także wydawał się zaskoczony.

– Czytałeś? – zapytałam zdziwiona. – Gdy byłeś tu w styczniu?

– Byłem pijany. Myślałem, że zostawiłem go na lotnisku – mruknął, po czym podszedł do łóżka i zaczął je ścielić. – Ale to dobra lektura, Rosanno – dodał z rozbawieniem.

– O mój Boże, teraz to takie żenujące, że ci go dałam – mówiłam z zawstydzeniem, otwierając swój pamiętnik, a on automatycznie otworzył się na samym końcu.

Wyglądało, jakby często był tu otwierany.

Drogi pamiętniku,

Dzisiaj znowu rozmawiałam z Zaydenem, ale tym razem miał na szyi malinkę. Nie wiem, na co liczyłam, ale chyba złamał mi serce. Mam dość wszystkiego i idę płakać. Pa.

Twoja Rosie.

– Uderzyło – przyznał, po czym wziął mój pamiętnik z moich dłoni, aby odłożyć go na szafkę. – Poznanie czyjejś perspektywy bardzo zmienia punkt widzenia.

Patrzyłam na niego, czując pieczenie w gardle, a także ucisk w żołądku. Zrobiło się bardzo dziwnie, a mnie z jakiegoś powodu chciało się ryczeć.

– Co będzie z nami dalej? – zapytałam go, przygryzając policzek, aby nie płakać. – Co będzie jutro? Jak będziemy się zachowywać przy naszych znajomych?

– Nie wiem. – Pokręcił głową, zanim położył się na łóżku, nawet nie trudząc się, aby zdjąć marynarkę. – Nie chcesz, żeby wiedzieli, że... próbujemy dać sobie szansę, ja to szanuję, ale skąd mam wiedzieć, co dalej?

Usiadłam obok niego, powtarzając w głowie, że mam nie płakać. Williams leżał z dłońmi założonymi za głowę, wyglądając pięknie.

– To nie tak, że nie chcę, żeby wiedzieli, ale... – Wzięłam głęboki wdech. – Mówiłam wszystkim gównu o tobie i Francesce, a ona dalej ma dla ciebie pracować. Oni już bez tego za każdym pieprzonym razem znajdują powód, żeby z czegoś zażartować, a teraz wiem, że to będzie się działo na każdym kroku, i nie jestem na to gotowa. Chcę spróbować z tobą, ale chcę, żebyśmy byli w to zaangażowani tylko my, a nie cała pierdolona uczelnia. Ale zarazem nie chcę kiedykolwiek znaleźć się w sytuacji, gdy będziemy z przyjaciółmi i ja będę chciała cię przytulić, ale nie zrobię tego, bo będę się bać głupich komentarzy.

– Porozmawiam z nimi – powiedział, uważnie na mnie patrząc. – Powiem im, że mają się nie wpierdalać i że gdy cokolwiek będziemy chcieli im powiedzieć, to zrobimy to, ale mają na nas w żaden sposób nie naciskać. Obiecuję, że z nimi porozmawiam na ten temat. W porządku?

Pokiwałam głową, ocierając łzę. Byłam histeryczką i chyba musiałam to wyjaśnić Zaydenowi.

– Okej. Tak w ogóle... Byłam u lekarza. U psychiatry Elliota – zaczęłam niepewnie, przysuwając się bliżej niego. – I nie wiem... Powiedziała, że... No nie pamiętam, jak ujęła to w słowa, ale generalnie jestem pierdolnięta.

– Nie, Rosie. Pierdolnięta to może być Gabriela, a nie osoba, która ma jakiegokolwiek problemy ze zdrowiem psychicznym. Nigdy nie próbuj mówić o sobie w ten sposób. Co się dzieje?

Czułam się cholernie zestresowana, ale chciałam mieć to z głowy. Jeśli mieliśmy spróbować, to musiałam nauczyć się ufać mu na nowo. Wierzyłam, że potrafię to zrobić.

– Nie wiem do końca, ale mówiła, że jakieś zaburzenia lękowo-depresyjne, że trudno dokładnie to stwierdzić na tym etapie, ale że to nie jest jakieś nie wiadomo jak silne ani że to nie tak, że z miesiąca na miesiąc się to zaczęło, tylko nasilało się latami – mówiłam, patrząc na niego, gdy sam podniósł się do pozycji siedzącej, aby wziąć moją dłoń w swoją. – Kazała mi przyjść za tydzień i mówi, że psychoterapie powinny wystarczyć, ale jeśli chcę, to mogę dostać leki.

– Leki to żadne załatwienie problemu – powiedział niemal od razu, zastanawiając się nad czymś. – Nie powinnaś chodzić do tego samego psychoterapeuty co Elliot, bo jesteście zbyt blisko. Poszukam ci kogoś dobrego, kto się tym zajmie. Dobrze, że poszłaś do lekarza. Najważniejsze, że już przynajmniej z tym ruszyłaś.

Okej, Rosie, wdech i wydech. Możesz go poprosić o pożyczkę. To nie urazi twojej dumy. To normalne, że ludzie pomagają sobie finansowo.

– Nie chcę tego olewać, bo wiem, że to ważne i chcę to ogarnąć, ale nie wiem, jak mi się to uda finansowo. Elliot chciał mi pożyczyć pieniądze, ale i tak bierze ode mnie grosze za mieszkanie i nie chcę go wykorzystywać i pomyślałam, że może mógłbyś mi pożyczyć. Oddam, jak... sprzedam dziewictwo, którego nie mam.

Zayden zaśmiał się, podobnie jak ja, tyle że mój śmiech był przez łzy, bo zrobiło mi się trochę wstyd. Nienawidziłam kogoś o coś prosić. A w szczególności o pieniądze.

– Nie ma problemu. Mogę kupić twoje dziewictwo i wtedy nie będziesz musiała zwracać.

– Czy ty właśnie zaproponowałaś, że opłacisz mi psychoterapie, jeśli się z tobą prześpię? – zapytałam z rozbawieniem, zanim przysunęłam się, aby usiąść na nim okrakiem i objąć go nogami w pasie.

Zayden parsknął śmiechem, momentalnie obejmując mnie jedną ręką. Palcami drugiej dłoni założył mi włosy za ucho.

– Nie tak miało to zabrzmieć – zaśmiał się w moje usta, zanim dosłownie minimalnie musnął je swoimi. – Ale cieszę się, że mogę ci pomóc. Chcę to zrobić

– Dziękuję. Głupio mi było cię prosić i, Jezu... Teraz wygląda to tak, jakbym poszła z tobą na randkę, żeby wyciągnąć hajs.

– Jest to ostatnia rzecz, którą mógłbym pomyśleć.

Zaraz po wypowiedzeniu tych słów połączył nasze usta w pocałunku.

– Kurwa, masz ostre usta – mruknął, przerywając całowanie mnie.

– To po jalapeño. Nadal lepsze niż czosnek, nie?

Ponownie pocałowałam Zaydena, myśląc, że jestem gotowa na seks. To nie tak, że przez rok zaczęłam sypiać z byle kim. Po prostu po co miałam czekać, jeśli tęskniłam za nim jak cholera, to nie był nasz wspólny pierwszy raz, kochaliśmy się, a teraz jego włoska dziewczucha gdzieś tam zbierała truskawki.

Zayden odwzajemniał moje pocałunki, a ja w tym wszystkim czułam tak wielką różnicę. Różnicę, gdy z Graysonem odczuwałam jedynie podniecenie, a z Zaydenem - masę innych wrażeń, których nie umiałam opisać.

– Pokazuj tę swoją różę, chcę się jej przyjrzeć – powiedziałam, na co on od razu przesunął się, aby zdjąć marynarkę, a następnie powoli zaczął rozpinąć koszulę. – Długo jeszcze?

– To Valentino.

Przewróciłam oczami, a Zayden specjalnie coraz wolniej rozpinął guziki, śmiejąc się ze mnie. W końcu ją ściągnął, a następnie rzucił na podłogę.

– To było okropnie dziwne, gdy zobaczyłam ten tatuaż – przyznałam, zanim przysunęłam się bliżej, aby pocałować chłopaka. – Trochę jak psychopata, nie?

– Po prostu różę to moje ulubione kwiaty – odpowiedział z rozbawieniem, schodząc z pocałunkami na moją szyję. – Mogę? – zapytał i minimalnie zassał moja skórę.

– Nie. Jadę jutro do kancelarii. Theodor nie może wiedzieć, że ze sobą sypiamy, dopóki nie podpisze umowy na moich warunkach.

– Jesteś taką suką – stwierdził ze śmiechem, na co szeroko się uśmiechnęłam, a następnie go pocałowałam.

– Wiem.

Zayden całował tak dobrze, że w sumie to nie mogłam się doczekać, aż będzie mnie pieprzył (to brzmiało żenująco, wiem).

Ściągałam swoją marynarkę, a Zayden mi w tym pomagał.

Odsunęłam go od siebie, aby po chwili równie powoli co on rozpinął swoją koszulę, na co głośno się zaśmiał.

– Poważnie?

– To Shein.

Ściągnęłam koszulę, a rozbawiony Zayden niemal w sekundę rozpiął mój stanik, aby następnie zaczął całować moją pierś, a drugą ścisnął dłonią, co było tak kurewsko dobre, że byłabym w stanie dojść w taki sposób.

– Ten tatuaż wygląda na tobie dobrze – powiedział, przejeżdżając palcem po tatuażu węża, a następnie położył dłoń na moim biodrze, chcąc przewrócić mnie tak, abym leżała na materacu.

Twoje niedoczekanie.

– Nie. – Pokręciłam głową. – Cały rok biegałam dla tej chwili – powiedziałam, zanim się nachyliłam.

Namiętnie go pocałowałam, a on śmiał się w moje usta.

Rozpięłam jego spodnie, a następnie się odsunęłam, aby zacząć ściągać także moje. Zayden załapał aluzję, że ma sam się rozebrać, więc wyjął z szafki prezerwatywę i zaczął coś czytać.

– Co robisz?

– Przeteterminowana – powiedział, zanim wstał i podniósł marynarkę, aby wyciągnąć z jej wewnętrznej kieszeni paczkę prezerwatyw.

Dzięki Bogu, że sypiałam z rozsądnymi mężczyznami.

Wstałam, a następnie zarzuciłam ręce na jego kark, nie mogąc znieść tego, jak gorąco wygląda bez koszulki i z lekko roztrzepanymi włosami. Pocałowałam go, gdy on wolną dłonią docisnął mnie do swojego ciała, abym poczuła jego kutasa.

Odsunęłam się, aby do końca ściągnąć swoje spodnie, gdy on robił dokładnie to samo. Odpowiadając na pytanie Nayi, Zayden podniecał mnie na tysiąc punktów w skali od jeden do dziesięciu.

A gdy rzucił się na łóżko, zakładając prezerwatywę i patrząc na mnie z dumnym z siebie uśmiechem, którego kiedyś tak nienawidziłam, to już całkiem myślałam, że skończę w tej chwili.

– Jesteś gotowy na Rosie w akcji? – zapytałam ze śmiechem, zbliżając się do niego.

– Bardziej niż kiedykolwiek – mruknął, zanim podniósł się na przedramionach.

Nawet nie zdawał sobie sprawy, jak gorąco wyglądał, będąc przede mną.

Powoli usiadłam na jego penisie, czując, że moje serce bije jak pojebane, a mnie robi się jeszcze goręcej niż wcześniej, gdy cicho jęknęłam, nie mogąc tego powstrzymać. Williams za to przygryzł swoją wargę, po czym przyciągnął moją twarz bliżej swojej, aby ponownie namiętnie mnie pocałować i ścisnąć moją pierś.

– Nie masz pierdolonego pojęcia, jak dobry mam teraz widok – powiedział, gdy zaczęłam się poruszać.

– Domyślam się. Po to trenowałam, stary.

Moja kondycja nie była aż tak dobra, jak mi się wydawało, ale było mi tak cudownie, że nie zamierzałam przerywać mimo bólu w klatce piersiowej. Chciałabym widzieć Zaydena, mówiącego innym, w jaki sposób umarłam.

On za to wyglądał cholernie gorąco, ściskając teraz moje pośladki z taką siłą, że myślałam, że umrę. Nie że tak mocno, ale to było tak podniecające.

– Dasz radę? – zapytał ze śmiechem, sam ciężiej oddychając. – Wyglądasz na zmęczoną.

– Spoko, spoko, stary – wysapałam, zanim przerwałam na chwilę, bo jednak się zmęczyłam.

– Kondycja siadła, co? – zadrwił ze mnie, zanim mocno objął mnie w talii i obrócił nas tak, aby znaleźć się nade mną.

– Pierdol się – odpowiedziałam, gdy zaczął poruszać się znacznie wolniej. – Spoko, nie umrę, dawaj.

Zayden posłuchał mnie, przyspieszając ruchy. Ciężko oddychając, przejechałam paznokciami po jego plecach, na co głośno jęknął. Był to cudowny dźwięk. Świeże żele

robiły robotę.

I nie mam pojęcia, jak to się stało, ale jak zajebałam łokciem w kant szafki nocnej, tak poczułam, jak prąd przechodzi przez całe moje ciało, i jęknęłam z bólu.

– Tak szybko? – odezwał się zdziwiony Zayden.

– Łokieć – jęknęłam boleśnie, czując, że tży pojawiają się w moich oczach.

– Kurwa, mocno? – zapytał, zatrzymując swoje ruchy.

– Tak, ale już chuj – mruknęłam, zanim się podniosłam. Szybko złożyłam pocałunek na jego ustach, chcąc płakać z bólu. – Dawaj.

– Na pewno?

– No.

I myślałam, że już nic nie może pójść nie po mojej myśli. Co mogło się wydarzyć? Było niesamowicie mimo bólu łokcia, ale w momencie gdy już dochodziłam, gdy już wysapałam jego imię, zaraz po namiętym pocałunku, gdy już czułam, jak, kurwa, eksploduję, to moja głowa także prawie eksplodowała, bo z niesamowitą siłą uderzyłam nią w zagłówek łóżka. Drewniany.

– Ja pierdolę – zaczął Zayden, brzmiąc na przerażonego. – Mocno?

Śmiesznie wyglądał, zważając na to, że jego twarz lśniła od potu, włosy miał rozczochrane, a przed chwilą sam doszedł.

– W chuj – jęknęłam, pociągając nosem, po czym otarłam łzę z policzka. – BDSM.

– To nie jest śmieszne. Nie jest ci słabo? Albo niedobrze?

– Jest słabo. Zwalnięś mnie z nóg tym seksem – mruknęłam, cholernie ciężko oddychając, gdy on położył się obok mnie, zgarniając włosy z mojej twarzy. Naprawdę był zmartwiony. – Zaraz mi przejdzie. Jest dobrze.

– Oby – westchnął, po czym przyciągnął mnie do siebie, abym go przytuliła.

A ja z przyjemnością zrobiłam to, opierając policzek o jego ciepłą pierś. I spojrzałam na wytatuowaną różę. To wywoływało we mnie dziwne uczucia.

– Tęskniłam, Zay, bardzo – przyznałam, czując się cholernie zmęczona.

Pieprzona anemia.

– Mogę znowu nazywać cię moją dziewczyną? Czy to był tylko seks, co? – zapytał, jeżdżąc palcami po moich spoconych plecach. – Chciałbym, żebyśmy do siebie wrócili. Cholernie...

To było bardzo trudne pytanie, bo czułam, że chyba na to za wcześnie, ale też miałam myśl, że nie wyobrażam sobie tego, abyśmy jutro mieli zachowywać się jak obcy. Albo jak przyjaciele z korzyściami.

– Nie wiem... Jakby... Chcę, żebyśmy teraz się tak traktowali, ale potrzebuję czasu, żeby to było tak oficjalne i żebyśmy nagle wchodzili na uczelnię za rękę i inne gównno. Chcę, aby to na razie było takie... Nasze.

– Wiem. Rozumiem – powiedział, kiwając głową.

– A przyniesiesz mi moją torebkę? Bo głowa mnie za bardzo boli, żebyśmy wstała.

I łokieć.

I krocze. Żart.

– Jasne.

Zayden po chwili wrócił z moją torebką, gdy ja już siedziałam w jego koszuli Valentino. Byłam obolała z rozmazanym makijażem. Wzięłam od niego moją torebkę, po czym zaczęłam w niej grzebać, aby wyjąć małe pudełeczko.

Zayden usiadł obok, patrząc na mnie z zaciekawieniem.

Byłam dziwnie zestresowana, podając mu pakunek.

To ten moment, Rose.

– Spóźnione wesółych świąt i wszystkiego najlepszego, Williams.

Zmrużył lekko oczy, a następnie wziął ode mnie prezent. Powoli rozwiązał kokardę i otworzył pudełeczko.

Chyba zaczęły mi się pocić ręce z nerwów.

W końcu wyjął z pudełka naszyjnik z zawieszka połówki serduszka. Patrzyłam na jego minę, ale ciężko było cokolwiek z niej wyczytać. Przez chwilę przyglądał się zawieszce, zanim bez słowa obrócił się plecami do mnie, wyciągając do mnie naszyjnik.

– Eee... Nie podo...

– Zapniesz? – przerwał mi.

– Aaa... Tak, luz. Sorry.

Ciągle jakaś rozemocjonowana wzięłam naszyjnik, a następnie zapięłam go Zaydenowi. Trochę mi to zajęło, bo długie żelowe paznokcie wszystko utrudniały.

W końcu brunet obrócił się twarzą do mnie i postawił mi spojrzenie. Wyglądał niesamowicie, gdy nie miał koszulki, jego fryzura krzyczała: „Właśnie uprawiałem seks”, a na szyi miał naszyjnik ode mnie.

– Tym razem tego nie spierdole, Rose – powiedział, przysuwając się bliżej. – Chodź do mnie.

Bez zastanowienia zbliżyłam się jeszcze bardziej i oplótłam go rękoma w pasie. On także mnie objął, opierając policzek o moją głowę. Słyszałam bicie jego serca, które jakoś mnie uspokajało.

Będzie dobrze, Rosie.

– Dziękuję za prezent – mruknął.

– Nie ma za co. Jak już zapłaciłam, to żal, żeby się kurzyło, nie?

Zayden zaśmiał się i lekko uszczypnął mnie w bok.

– Spoko ta nasza pierwsza randka, co?

– Ja nie śpiam z chłopakami na pierwszych randkach, więc nie możemy jej tak nazywać – stwierdziłam.

– Przecież nie śpimy – zauważył.

– Racja. To całkiem spoko.

Odsunęłam się, aby zobaczyć jego piękny uśmiech.

Zaydenie Williamsie, zrobię z ciebie materiał na męża, czy tego chcesz, czy nie.

Rozdział 23

Elliot

Siedziałem w samochodzie taty, myśląc, że jednak wcale nie jestem bogaty. Do takiego wniosku doszedłem, patrząc na podjazd Johnsonów, na którym stały takie samochody, że audi pożyczone od rodziców wyglądało przy nich jak całkiem przeciętne auto.

Bentley, jaguar, maserati.

Obróciłem głowę, od razu otwierając usta w szoku, bo Sophia wyglądała olśniewająco. W długiej, różowej, zwiewnej sukience prezentowała się niesamowicie pięknie i uroczo. Wysiadłem z auta, aby od razu je obejść i stanąć przy drzwiach od strony pasażera.

– Hej, wyglądam dobrze? – zapytała, zanim pocałowała mnie w policzek. – Nie wiedziałam do końca, co znaczy, że mam się ubrać ładnie, ale nie przesadnie, bo to rodzinne spotkanie.

– Jest idealnie – stwierdziłem z szerokim uśmiechem, zanim otworzyłem jej drzwi. – Zapraszam serdecznie do mojej limuzyny.

„Jest idealnie”.

To zabrzmiało żenująco.

Zmarszczyłem brwi, a następnie pokręciłem głową. Myślałem, jak moi rodzice zareagują na jej widok. Na pewno będzie im się podobała.

Raczej nie przyprawdzałem nikogo do domu po tym, jak Hunter przewrócił kredens z zastawą na Jaque, z którym mój tata musiał jechać do szpitala, bo to rozwaliło mu głowę. A dodatkowo Leah zwymiotowała, ponieważ okazało się, że ma jakiś problem z widokiem krwi.

Boże, oby Sophia nie wyjechała kredensu.

Zamknąłem drzwi za dziewczyną, a następnie zająłem miejsce kierowcy, próbując się skupić. Miałem dzisiaj dość chujowy nastrój, bo fakt, że Sophia pokłóciła się z rodzicami i zgodziła się spędzić święta z moją rodziną, sprawiał, że poczułem się okropnie zestresowany.

– Nie wiedziałam, co zabrać, więc wzięłam wino i babeczki. Może być? – zapytała, zapinając pas.

– Co? – Zmarszczyłem brwi, przenosząc na nią wzrok. – Tak, tak, jasne.

– Więc kto będzie tam dzisiaj?

Wyjechałem na główną drogę, włączając się do ruchu. Intensywnie myślałem, jak powinienem się zachowywać, żeby było okej. Chciałem już się napić.

Kochałem alkohol z wzajemnością.

– Shawn z Gabby, moi rodzice, dziadek, moja opiekunka, ciocia z wujkiem i kuzyni. Penelope ma trzynaście lat, a Aiden piętnaście. Mam też starszych kuzynów, ale ich nie będzie.

– Okej. Jakies wskazówki, żeby się nie zbłądzić przed panem dziekanem?

– Nie, raczej nie – zaśmiałem się, spoglądając na nią. – Jeśli umiesz jeść widelcem i nożem i nie mówisz z pełną buzią, to cię pokochają. Mnie i Gabby średnio lubią, bo nie zachowujemy się kulturalnie.

– Nie lubią Gabby? – zapytała z niedowierzaniem.

– Są po prostu zdania, że Shawn zasługuje na kogoś lepszego. Tolerują ją, dopóki Shawn ją lubi i nigdy nie powiedzą tego na głos, ale wiem, że są średnio zadowoleni. Ale nie martw się, będzie spoko.

Zatrzymałem się na czerwonym świetle, zastanawiając się, kto kiedyś wymyślił, żeby czerwone znaczyło „stój”. Pokręciłem głową, a następnie spojrzałem na Sophię i zobaczyłem, jak przegląda się w lusterku w tym czymś, co spuszcza się, aby słońce nie raziło. Mnie też słońce strasznie wkurwiało, bo nawet jeśli spuściłem to gówno, to słabo widziałem drogę.

I wkurzyło mnie też to, że ktoś przebiegał przez ulicę już na czerwonym świetle. Przymknąłem oczy, biorąc wdech.

– Okej, mam nadzieję. A co z Rosie?

– Siedzi sama w mieszkaniu, nie chciała iść – mruknąłem. – Jestem zły, bo wiem, że nie chce iść ze względu na Gabby. Shawn też wie, że jestem na nią wkurwiony, ale nawet nie zapytał, czy nie mam nic przeciwko, żeby tam była.

– Źałosne. – Przewróciła oczami. – A Rosie się nie przejmuj, ona jest wojowniczką i żadna Gabby by jej nie powstrzymała. Pewnie po prostu chciała odpocząć.

– Ale są święta.

– Wielkanoc to takie święta, że nie święta. Hej, ktoś mówił, że Xander miał jechać z Charliem i Julią do rodziny Charliego, a widziałam na story Lily jakiś filmik z nim. Nie pojechał z Julią?

– Nie wiem, wczoraj wieczorem znowu się w chuj kłócili. A później Xander poszedł z Lily i Raidenem gdzieś na miasto, więc pewnie są dalej pokłóceni. Ostatnio strasznie często się kłóć – mówiłem, czując trochę żal. – Szkoda ich, bo oni się tak fajnie uzupełniają. Julia jakoś uspokaja Xandera, Xander ją jakoś rozluźnia, a pewnie gówno z tego będzie.

– Związki są skomplikowane.

Czy jeśli powiedziała, że są skomplikowane, to znaczy, że nie interesuje jej związek? Ściągnąłem brwi, zastanawiając się, czy auto jadące przede mną jedzie wystarczająco wolno, aby był sens je wyprzedzać. Stwierdziłem, że nie chcę, żeby Sophia myślała, że się popisuję. Ale też, żeby nie myślała, że jeżdżę jak pizda.

– Zayden pisał do mnie w nocy – powiedziałem, przypominając to sobie.

– Odblokował cię na Insta?

– Tak. – Szeroko się uśmiechnąłem. – Prosił, żebym pogadał też z tobą.

– Zabrzmiąło poważnie.

– Wiem, sam byłem w szoku. Ale no byli ostatnio na randce i Rosie została u niego na noc, a on do mnie pisał, żeby po prostu nie robić z tego nic wielkiego, bo Rosie ma dość tego, że każdy wpierdala się w to, co jest między nimi. No i że po prostu mamy ich traktować tak jak wszystkich innych, a nie odpierdalać jakieś szopki. I że wie, że jesteśmy jej teraz najbliżsi, więc tym bardziej, żebyśmy uszanowali, że teraz ma ciężki okres i nie potrzebuje, aby wszyscy z niej szydzili.

– Ja z tego nie szydzę – odpowiedziała.

– Ja też, ale pewnie Rosie mu coś powiedziała, bo wtedy Xander napisał na naszej grupie, że Rosie i Zayden idą na randkę i wszyscy zaczęli się z tego napieprzać, a Rosie nic nie odpisała.

– Odpisałeś im coś?

– Nie, bo Xander w końcu napisał, że nie powinien być tego pisać i żeby inni też dali spokój. Więc pewnie była jakaś drama.

Cała droga minęła nam na rozmawianiu na błahe tematy, co mi się podobało. Zatrzymałem się pod moim rodzinnym domem, szczęśliwy, że jest naprawdę ładna pogoda. Deszcz mnie wkurwiał i źle działał na moje samopoczucie. Słońce w sumie też, ale mniej.

Wysiadłem z auta, przeciągając się, a następnie podszedłem do drzwi pasażera, gdy Sophia już wychodziła z auta. Nie powinienem był się przeciągać, tylko od razu otworzyć jej drzwi.

– Pięknie tu, ta działka jest ogromna – mówiła, rozglądając się. – Macie gospodarstwo domowe, to kurewsko fajne. Pójdziemy zobaczyć, prawda?

– Tak, jasne. Moja opiekunka Lora się nim zajmuje – wyjaśniłem, a następnie zablokowałem auto. – Wziąć coś od ciebie?

– Nie, dam radę.

Ruszyliśmy w stronę drzwi, a ja coraz bardziej się stresowałem. Otworzyłem drzwi, po czym przepuściłem w nich szatynkę, która weszła do środka.

Od razu usłyszałem szczekanie psa, spośród głośnych już rozmów w salonie. Byliśmy spóźnieni, a ja już miałem w głowie widok mojej mamy, która na pewno patrzyła na zegarek, wkurwiając się, gdzie jestem. Ale wiedziałem, że widok Sophii sprawi, że będzie zachwycona.

Bo przecież Sophia była idealnym materiałem na dziewczynę i świetnie zdawałem sobie z tego sprawę. Piękna, zabawna, z dobrej rodziny, z planami na przyszłość.

Równo z Sophią kucnęliśmy przed najlepszym psem na świecie, aby się z nim przywitać. Gdy już to zrobiliśmy, ruszyliśmy w głąb domu.

– Hej – zacząłem z uśmiechem, wchodząc do salonu razem z dziewczyną. Nieco niepewnie położyłem dłoń na jej plecach.

Wszyscy, którzy siedzieli przy dużym elegancko zastawionym stole, przenieśli na nas wzrok. Miałem ochotę bić brawa Gabby, bo chyba po raz pierwszy w życiu ubrała się adekwatnie do okazji. Moja mama od razu pogodnie się uśmiechnęła, a następnie wstała od stołu.

– No w końcu jesteście.

– O cholera, macie identyczne uśmiechy – powiedziała od razu Sophia. – Gdybym zobaczyła panią na ulicy i uśmiechnęłaby się pani, to od razu bym stwierdziła, że musi być pani mamą Elliego.

Czemu powiedziała „o cholera”? Kilka rzeczy już mnie irytowało i wiedziałem, że po prostu miałem chujowy dzień. Byłem pobudzony i chciałem poczuć spokój, ale to tak nie działało. Nie dało się powiedzieć, że chce się nie myśleć o dziesięciu rzeczach naraz i rzeczywiście nie myśleć o nich.

Teraz zwróciłem uwagę, że znowu na stole leżało to chujowe ciasto, które było ulubionym Shawna, a którego ja nie lubiłem. I że Gabby coś komentuje do Shawna, a ja nie słyszałem co.

W tej chwili myślałem także o tym, że powiedzenie „o cholera” mogło być niestosowne. Zacząłem się martwić, że w sumie to nie powiedziałem Sophii, żeby nie zaczynała żadnych tematów związanych z uczelnią, bo wtedy zaczęnie się gadanie, o ile jestem gorszym studentem od Shawna. I myślałem o tym, że moja ciocia ma obrzydliwą marynarkę. A jak popatrzyłem na kredens, to od razu przywołałem złe wspomnienia.

W tym czasie moja mama i Sophia poznały się, na co ostatecznie nie zwróciłem uwagi.

– Więc skąd się znacie? – zapytała ciocia, gdy w końcu Sophia każdemu podała rękę, a mojemu tacie wręczyła butelkę wina.

Teraz układała babeczki na stoliku, które zdecydowanie były robione przez nią, bo wyglądały przeciętnie. Ale były czekoladowe, co mnie cieszyło. Nie jakieś jebane ciasto z kokosem i innym chujem.

– Przez Rosie – odezwała się Sophia, siadając przy stole po tym, gdy odsunąłem jej krzesło. – Dziękuję.

– Rosie, czyli ta twoja współlokatorka? – kontynuowała kobieta, tym razem zwracając się do mnie.

– Tak. Rosie przyjaźni się z Sophią.

– A śmiesznym faktem jest to, że Sophia jest byłą dziewczyną Zaydena Williamsa – powiedziała Gabby.

Lubiłem ją kiedyś. Ale teraz myślałem o tym wszystkim. Gabby zawsze była dokładnie taka. Ten tekst mnie wkurwił, ale gdy kiedyś podobnie szydziła z innych spraw, to sam głośno się śmiałem. Kiedy w żartach mówiła do mnie, że jeśli się jej Shawn znudzi, to przyjdzie do mnie, to uważałem to za zabawne. Tak samo jak wtedy, gdy mówiła, że może dla jakiejś dziewczyny zmienić orientację, bo wygląda tak gorąco.

A teraz patrzyłem na to z innego punktu widzenia. Żarty są śmieszne, dopóki nie uderzają w ciebie i bliskie ci osoby.

Gdy nagle zaczynają ranić ciebie i analizujesz zachowanie tej osoby, to wszystko postrzegasz inaczej. Nie uważałem Gabby za złą osobę, ale uważałem, że miała wiele cech, których nie potrafiłem na ten moment zaakceptować.

– Naprawdę? – zapytał mój tata, na co Sophia się zaśmiała. – Tego się nie spodziewałem. Nasz słynny Zayden Williams.

– Stare dzieje. Nie byliśmy nigdy razem, ale powiedzmy, że się spotykaliśmy. Przez to w zeszłym roku zeznawałam w tych wszystkich sprawach. Zayden to świetny chłopak, naprawdę, ale nie dla mnie – odpowiedziała szatynka. – Dla moich przyjaciół wszystko. Rosie na urodziny dałam Zaydena.

Zaśmiałem się, jak wszyscy. Przeniostem wzrok na Sophię, myśląc, jak niesamowita jest. Siedziała przy stole idealnie wyprostowana, wyglądając, jakby urodziła się do eleganckich kolacji.

– Trochę problematyczny, ale niesamowicie inteligentny, to trzeba mu przyznać – ciągnął tata. – Jestem pełen podziwu za każdym razem, gdy go słucham. Od zawsze taki był?

– Znam go od liceum, więc czy wcześniej, to nie wiem, ale w liceum tak. I inteligentny, i ambitny, ale nie wiem, na ile to dobrze.

– Co masz na myśli? – zapytała moja mama, gdy kucharka podawała wszystkim talerze z zupą.

– Bardzo dziękuję – powiedziała Sophia do kobiety, zanim ja także podziękowałam. – Co to za życie takie, jakie ma Zayden? Całymi dniami zajęty nauką albo pracą. Podziwiam i to świetne, ale czy ktoś mu odda te lata młodości, które stracił? Ja tam wolalabym takiego, który co roku by ledwo zdawał, ale był naprawdę szczęśliwy. Nie chcę, żeby zabrzmiało to źle, bo naprawdę Zayden jest niesamowity, ale nie powinniśmy robić z niego wzoru do naśladowania, bo jego życie nie jest kolorowe.

Szeroko uśmiechnąłem się, łapiąc kątem oka spojrzenie również uśmiechniętego Shawna. Popatrzyłem na mamę, aby zobaczyć, że kiwa głową. Znałem to spojrzenie. Złapała ze mną kontakt wzrokowy i z uśmiechem puściła do mnie oczko. Sophia jej się spodobała.

– Uważam tak samo – powiedział piętnastoletni Aiden. – Może i dostałem w poniedziałek jedynkę z chemii. Ale przynajmniej jestem szczęśliwy.

– Słucham? – zapytała ciocia. – Co dostałeś?

– Czym się zajmujesz na co dzień? – zapytał Sophię mój tata.

– Pracowałam trochę w modelingu. Moja mama jest modelką i chciała mnie tym zarazić, ale to totalnie nie moja bajka. Teraz pomagam tacie w jego firmie, a od września chcę iść na studia na projektowanie wnętrz – wyjaśniła, zanim wzięła jedną z trzech tyłek (odpowiedni).

– U nas na uczelni?

– Tak myślę. Na początku planowałam studia w Stanach, ale teraz mam tutaj Elliota i innych przyjaciół, więc będę chciała tu zostać.

– To fajnie.

Tata postanowił najwyraźniej odpuścić Sophii i zajął się rozmową z ciocią i wujkiem, co było dla mnie oddechem ulgi. Sam mogłem skupić się na jedzeniu obiadu.

– Może skoczmy wieczorem na jakąś imprezę? – zaproponował Shawn.

– Nie, dzięki – odpowiedziałem z pełnymi ustami.

– Naprawdę jesteście ciągle obrażeni o tę głupią sytuację? – zapytała rudowłosa, zanim napiła się wina.

– Nie jestem obrażony, dajcie spokój. Po prostu nie mam ochoty iść do klubu. Chyba że ty chcesz iść – zwróciłem się do Sophii, ale ona ironicznie się zaśmiała i pokręciła głową.

– Elliot, możemy porozmawiać na osobności?

Spojrzałem na Shawna, a następnie skinąłem głową, mówiąc krótkie: „jak zjemy”. Okazało się, że obiadu nie da się jeść dłużej niż trzydzieści minut, nawet jeśli człowiek się bardzo stara. Więc po takim czasie wychodziłem do ogrodu z Shawnem i kieliszkiem wina.

– Czemu mi nie powiedziałaś, że przyjdiesz z Sophią? – zapytał od razu.

– Bo nie rozmawialiśmy. – Westchnąłem, chodząc po krawężniku w taki sposób, aby utrzymać równowagę.

– Spotykacie się czy coś?

– Nie, raczej nie. Ale dzisiaj z nią pogadam więcej, bo podoba mi się i chcę, żeby wiedziała.

– Nie przeszkadza ci, że chodziła z Zaydenem i Raidenem?

Zmarszczyłem brwi, przenosząc na niego wzrok. Trudno mi było zrozumieć to pytanie.

– Nie, czemu?

– Po prostu pytam. Rosie czuła się bardzo niekomfortowo z tym, że Zayden był wcześniej z Lily i...

– Bo to jej siostra – przerwałem mu, od razu czując wkurwienie. – Jaki ty masz w ogóle problem, do chuja?

– Elliot, nie denerwuj się. Tylko pytam – mówił spokojnie, na co prychnąłem.

– Nie denerwuję się. Jesteś ostatnią osobą, która powinna dawać rady związkowe. Bądź sobie z Gabby i popełniaj w kółko te same błędy, ale ode mnie wypierdalaj.

– Dosłownie nie powiedziałem nic, co mogłoby cię wkurwić. Uspokój się, Elliot, proszę – kontynuował, gdy ja patrzyłem na niego z irytacją.

Wkurzało mnie to i bolało, bo to mój brat, z którym nigdy się o nic nie kłóciłem. A teraz od ponad tygodnia nie rozmawialiśmy i to było bardzo irytujące. Nienawidziłem być z kimś pokłóconym.

– Jestem spokojny – odpowiedziałem, dopijając wino. – Tylko o tym chciałeś porozmawiać czy coś jeszcze?

– O całej tej sytuacji, bo widzę, że jesteś zły na mnie i Gabby.

– To nie tak, że jestem zły o sam fakt, że, kurwa, nie wiem... Że nie jesteś po stronie Rosie. Ale ona była w szpitalu, a ty nawet nie przyszedłeś zapytać, jak się, kurwa, czuje. Co jest z tobą w ogóle? – pytałem, patrząc na niego, gdy robiłem się coraz bardziej wściekły.

– Chciałem przyjść, ale wiedziałem, że jest wkurzona. Gabby pytała, czy Rosie chce się z nią spotkać, a ona odmówiła, więc ja nawet nie próbowałem. Chciałem dać jej czas.

– Shawn, to wszystko nie jest okej. Pierwszy i ostatni raz to powiem, ale Gabby nie jest dla ciebie dobra – mówiłem, podchodząc do niego. – Wiem, że ją kochasz, ale na co liczysz? Że się zmieniła? Dobrze wiesz, że to gówno prawda, a przy niej jesteś najgorszą wersją siebie.

Teraz to Shawn wydawał się wściekły, gdy jego szczęki mocno się zacisnęły, i widziałem, jak przetyka ślinę.

– Poważnie, kurwa, przychodzisz tu z kimś takim jak Sophia i pouczasz mnie, kto jest dla mnie dobry?

– A jaki masz problem z Sophią, do kurwy?

– Nie mam problemu, ale fakt jest taki, że Gabby jest ze mną od lat i nawet jeśli mieliśmy rok przerwy, to nawet nikogo nie pocałowała przez ten czas. Nie jest idealna, ale mnie kocha i stara się być coraz lepsza. A Sophia? Kurwa, ona zostawiła Raidena dla Zaydena i to cię nie rusza?

– Nie będę kogoś oceniał po przeszłości, tylko po tym, jak zachowuje się teraz. A Sophia jest cudowna, podczas gdy Gabby zachowuje się, jak skończona dziwka.

– Co, kurwa, powiedziałeś?

– Chłopczy, co się dzieje?

Z przyspieszonym oddechem i totalnym wkurwieniem, patrzyłem na brata, gdy Lora podeszła do nas. Patrzyłem przez chwilę na kobietę, ale w końcu jedynie przewróciłem oczami i odszedłem w stronę ogrodu.

– Powiedźcie Sophii, że zaraz wrócę.

To było bardzo wkurwiające, a ja miałem dość. Nigdy nie bywałem w takich sytuacjach i nigdy nie miałem prawdziwych konfliktów. A już na pewno nie z Shawnem.

Więc w końcu grałem sobie w koszykówkę, myśląc o tym, że Sophia mnie pewnie znienawidzi. Nie czułem się jednak na siłach, aby wrócić do towarzystwa.

– Co z tobą, kurwa? – usłyszałem rozbawiony głos dziewczyny, więc się obróciłem.

Stanąłem z piłką do koszykówki w dłoniach, patrząc na szatynkę, która stała z kieliszkiem wina w dłoni. Nie wyglądała na złą, a bardziej na rozbawioną, gdy ruszyła w moim kierunku.

– Czemu nie mówisz, że gramy, tylko zostawiłeś mnie z tą idiotką? – zapytała, zanim odstawiła kieliszek na parapet. A później podeszła do mnie, posyłając mi uśmiech. – Co się dzieje, Ellie?

– Nic – mruknąłem. – Przepraszam. Po prostu, nie wiem... Mam gorszy dzień dzisiaj. Przepraszam.

Zrobiło mi się głupio, bo moje zachowanie było chujowe i zdawałem sobie z tego sprawę. Sophia chyba jednak wcale nie była wkurzona, mimo że powinna. Zamiast tego wzięła piłkę z moich rąk, aby odłożyć ją na ziemię.

Była niższa ode mnie, ale niedużo. Tak że gdyby włożyła szpilki, to pewnie by mnie przewyższała. Nie przeszkadzało mi to w żaden sposób, ale zacząłem myśleć, czy jej to może przeszkadzać. Nie byłem niski, ale ona była wysoka, więc może chciała mieć bardzo wysokiego chłopaka.

– Pokażesz mi gospodarstwo? – zapytała.

– Tak, jasne. – Pokiwałem głową. – Nic ekscytującego.

Sophia jednak uważała inaczej, bo była podekscytowana widokiem kur, mówiąc, że pierwszy raz w życiu widzi kurę na żywo. To wydawało się dość fascynujące.

Kochałem wiosnę, a kwiecień uważałem za zajebisty miesiąc, szczególnie gdy była taka pogoda jak dzisiaj. Siedziałem na trawie, patrząc na dziewczynę, która robiła sobie selfie z kurą.

– Jest coś, czego ci nie powiedziałem – zacząłem nieco niepewnie.

Sophia obróciła się, a następnie zaśmiała, unosząc brwi.

– Brzmi poważnie. Masz nieślubne dziecko? Pokocham jak swoje.

Głośno się zaśmiałem, kręcąc głową. W sekundę poczułem się jakoś mniej zestresowany. Ceniłem zabawnych ludzi. Tych niezabawnych też. Ale zabawnych bardziej.

Sophia podeszła do mnie, a następnie usiadła obok. Słońce pięknie oświetlało jej twarz. Jej skóra była dosłownie perfekcyjna bez żadnego pryszczka, suchej skórki czy zmarszczki.

– Więc... To nie jest chyba nic bardzo strasznego – zacząłem, już będąc tak zestresowany i rozemocjonowany, że musiałem włożyć wiele trudu, aby usiedzieć na dupie. – Więc... Zauważyłaś, że czasami jakoś tak nie słucham, co ktoś do mnie mówi i nie mogę się skupić na czymś.

– Nie, raczej nieszczególnie. – Pokręciła głową. – Znaczą może czasami, ale nigdy nie zwróciłam na to jakoś konkretniej uwagi.

To chyba dobrze.

– Od dziecka miałem z tym problem. Wiesz, w szkole nie mogłem się skupić na lekcjach, ciągle gdzieś biegałem, byłem ruchliwy, łatwo się wkurwiałem, ciężko było mnie czymś na dłużej zająć – mówiłem, a Sophia nie odrywała ode mnie wzroku. –

Mama w końcu poszła ze mną do lekarza i stwierdzili, że mam zespół nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi. Po prostu ADHD.

Nie lubiłem tej nazwy, bo jakoś źle się kojarzyła. Gdy jakieś dziecko było niegrzeczne, to dorośli żartobliwie mówili „masz ADHD czy co?”. To był jeden z nielicznych żartów, który mnie nie bawił. Nawet jeśli zawsze się śmiałem, aby nie wyjść na osobę bez dystansu do siebie.

Przygryzłem policzek, patrząc na trawę, bo nie wiedziałem, jak zareaguje Sophia. Wiedzieli moi najbliżsi przyjaciele, wiedziała Rosie, ale to wszystko. Nie mówiłem o tym osobom, które dopiero co poznałem.

– Musiało być ci trudno – powiedziała, na co pokiwałem głową. – I nadal jest, nie?

Spojrzałem na nią, a następnie uśmiechnąłem się i pokręciłem głową.

– Na co dzień jest dobrze, ale czasami mam gorsze momenty. To nic wielkiego i nawet nie muszę brać leków, ale chcę, żebyś wiedziała, że gdy czasami się rozkojarzę i przestaję cię słuchać, to to dlatego. Mam dużo myśli naraz i w ogóle. Przy tobie też sporo się stresuję i jakoś... Czasami słabo to wychodzi.

– Chryste, czuję się teraz jak szmata. Proszę, powiedz, że nigdy cię nie opieprzytam o to, że mnie nie słuchasz – zaśmiała się, patrząc na mnie.

– Nigdy – odpowiedziałem z szerokim uśmiechem. – Teraz ty powinnaś mi powiedzieć coś ważnego o swoim życiu, żeby docenić moje zaufanie do ciebie. Jest mi głupio.

– Nie powinno, ale okej – zaśmiała się, zastanawiając się. Na twarzy miała wymalowany piękny uśmiech. – Coś smutnego czy śmiesznego?

– Nie lubię smutnych rzeczy, ale jeśli chcesz się nimi ze mną podzielić, to wysłucham.

– Hmm... Więc... Gdy miałam trzynaście lat, zachorowałam na białaczkę – mówiła, na co w sekundę spoważniałem i poczułem, że robi mi się gorąco, bo to jakoś we mnie uderzyło. – Ale... – kontynuowała ze śmiechem. – Dzięki temu możesz zobaczyć zdjęcia mnie łysej i się pośmiać. I już jestem zdrowa i szczęśliwa – dodała, układając swoje dłonie pod brodą, gdy ciągle wesoło się uśmiechała.

Nie wiedziałem, co powiedzieć. Sophia chciała obrócić to w żart, a ja nie wiedziałem, czy to podłapać, czy pozostać poważnym. Wizja trzynastoletniej z taką chorobą bardzo mnie przerażała.

– To dopiero musiało być trudne.

– Było, ale to mnie nauczyło, żeby cieszyć się z życia i dużo z niego czerpać. Wcześniej byłam rozpuszczonym bachorem, grającym całe dni na komputerze, a jak wyzdrowiałam, stałam się rozpuszczoną nastolatką, której prawie nigdy nie było w domu, bo tak nie mogłam się wyszaleć. Cały czas miałam w głowie, że choroba może wrócić i nie wiem, ile mam czasu. Ale nie wróciła, a mnie już trochę został taki styl życia. Też przez to podjęłam wiele okropnych decyzji, ale po prostu wtedy zbytnio nie myślałam o tym, tylko żyłam chwilą.

– Jesteś niesamowicie silna, że to ogarnęłaś – zauważyłem, wpatrując się w nią. – Patrzy się na ciebie i myśli, że musisz mieć idealne życie.

– Nikt nie ma idealnego życia – powiedziała. – A jeśli ktoś ma, to współczuję mu, gdy w końcu nadejdzie dzień, że przestanie być idealne.

– A teraz? Jak oceniasz swoje życie?

– Osiem na dziesięć, ale będzie dziewięć, jeśli mnie kiedyś pocałujesz. Albo chociaż zaprosisz na randkę. Niech będzie po bożemu.

Zaśmiałem się, patrząc na nią, po czym pokręciłem głową z niedowierzaniem. A ona jedynie szeroko się uśmiechała, żartobliwie puszczając do mnie oczko.

– A dziesięć? – zapytałem rozbawiony.

– Nie chcę wyjść na zdzirę, więc nie powiem.

Patrzyłem na nią, nie mogąc powstrzymać gigantycznego uśmiechu, gdy czułem się cholernie szczęśliwy, bo po pierwsze zszedł ze mnie gigantyczny ciężar, a po drugie chyba podobałem się Sophii.

– To dokąd chcesz, żebym cię zabrał? – zapytałem podekscytowany. – Na randkę.

– Nie wiem. Zrobmy coś fajnego.

Zastanowiłem się chwilę, myśląc, gdzie mogłoby się spodobać Sophii.

– Możemy dzisiaj polecieć do Paryża, jak złapiemy lot, a jutro iść do Disneylandu. Nigdy nie byłem, a nikt nie chce ze mną lecieć – mówiłem, modląc się, żeby Sophia stwierdziła, że to cudowny pomysł.

– Naprawdę? – zapytała, śmiejąc się, na co pokiwałem głową. – Kurwa, okej.

Williams miał bardzo dobry gust, musiałem przyznać. Raiden również.

Rozdział 24

Święta, święta, pieprzone święta.

Tak naprawdę to były cudowne.

Spędziłam czas samotnie i każdy myślał, że było mi przykro z tego powodu. Jednak ja naprawdę się cieszyłam, bo cały weekend przeleżałam w łóżku z Simsami i McDonald's. No i także trochę się pouczyłam.

Dużo rozmawiałam przez telefon. Z tatą, z Graysonem, z Olivią, z Lily, z Sophią i Elliotem, którzy dzwonili z Disneylandu, aby jeszcze raz powiedzieć mi, jak głupia jestem, że nie dołączyłam do ich randki w Paryżu.

Bardzo, bardzo, bardzo mnie cieszyło, że polecili razem do Paryża i uważałam to za niesamowite. To tak pasowało do Elliota i Sophii i było takie w ich stylu.

Zaczęłam myśleć, co jest lepsze w związku. To, aby dwie osoby stanowiły swoje całkowite przeciwieństwo tak jak Xander i Julia, czy to, aby miały tak podobne charaktery jak Elliot i Sophia.

Dla mnie chyba Elliot i Sophia wygrywali.

Wstałam z miejsca, a następnie owinęłam się kocem, bo byłam w samej bieliznie, po czym ruszyłam w stronę drzwi. Otworzyłam je, aby zobaczyć dziewczynę, która bez żadnego zaproszenia weszła do środka, a następnie zamknęła za nami drzwi.

– Nie uwierzysz, kurwa.

– Aż się boję. – Zmarszczyłam brwi, okrywając się szczelniej kocem. – Chodź do mnie, ubiorę się.

– Byliśmy u Charliego, w sensie u jego babci, ale jego akurat nie było, bo był z młodymi na koniach. I nagle dzwonek do drzwi, więc babcia Charliego poszła otworzyć. I to ta dziwka Emily. Kazałam jej wypieprzać, ale wyobrażasz sobie? Przyszła do nas w święta. Rozumiesz to w ogóle?

– Co za szmata – stwierdziłam zszokowana, gdy weszliśmy do mojego pokoju.

– Wiem. Myślałam, że ją uduszę. Przysięgam.

– Ja bym to zrobiła – odpowiedziałam, zanim rzuciłam koc na łóżko, aby następnie podejść do szafy. – Co na to Charlie?

– No właśnie nic. Przecież powinien się wkurwić – jęknęła, skacząc na moje łóżko. – Powinien być zły na nią, a chyba jest na mnie. Co z twoim tyłkiem, do cholery? Kto ci to zrobił?

Kurwa.

Szybko obróciłam się twarzą do Nayi, ale patrzenie na nią okazało się jeszcze bardziej żenujące. Więc ostatecznie jęknęłam, po czym znowu obróciłam się posiniaczoną dupą w jej kierunku, aby następnie szybko wyjąć z szafy spodnie dresowe i wciągnąć je na nogi.

– Przez tę anemię robią mi się siniaki od byle gówna – mówiłam nerwowo. – Całe nogi mam w siniakach i patrz, jaki mam na łokciu. Tak zajebałam w szafkę, że myślałam, że mi ręka odpadnie.

– Kto ci to zrobił na tyłku, ladacznico? – zapytała ze śmiechem. – Nie próbuj zmieniać tematu.

– Nie wiem, musiałam się uderzyć.

– No mnie nie powiesz? – ciągnęła, gdy zakładałam luźną koszulkę.

Spojrzałam na dziewczynę, przygryzając policzek. Przybrała tę błagającą minę, więc w końcu nie wytrzymałam. Zaśmiałam się i skoczyłam na łóżko na miejsce obok niej.

– Dobra, ale nikomu nie mów, nawet Charliemu, okej? – zapytałam, na co podekscytowana pokiwała głową. – Więc byliśmy z Zaydenem na kolacji, a później poszliśmy do niego i tak wyszło... Wtedy, gdy wy zajmowaliście się Devonem.

– Kurwa, ale fajnie. Jak było?

– Dobrze – odparłam zadowolona.

– No powiedz coś więcej. Zayden serio jest taki dobry w łóżku?

– Chryste, Naya, koniec tematu.

– Okej. Ale fajnie, że próbujecie znowu. Lubię Zaydena.

– Ja też. Okej i co z tą Emily? Co Charlie w ogóle mówi o tym wszystkim?

– Nie wiem właśnie – westchnęła, kładąc się plecami na materacu. – Myślę, że on ciągle coś do niej czuje i wiesz... Niby go zdradziła, ale nie takie rzeczy ludzie sobie wybaczą i... Normalnie powinien się o to wkurzać czy cokolwiek, ale on po prostu omija cały czas temat. To nie jest normalne.

– A Julia? Jak zareagowała?

Patrzyłam na Nayę, która westchnęła, a następnie machnęła ręką. Zmarszczyłam brwi zdezorientowana, bo jej gest nie mówił mi zbyt wiele.

– Co jest?

– Nic. Julia się do mnie nie odzywa. Pokłóciła się z Xanderem i na tych świętach była obrażona, bo on nie pojechał z nią, tylko w końcu z Lily do swojego ojca. I zostałyśmy same, więc zapytałam jej, o co się pokłócili, a ona mi powiedziała, na co ja powiedziałam, że moim zdaniem Xander ma racje. Nieważne, po prostu jest dziwnie. Mam wrażenie, że Charlie jest też jakiś inny. I Julia chyba ma kontakt z tą Emily i jeszcze do mnie miała pretensje, że jestem toksyczna, zabraniając Charliemu z nią rozmawiać. Wysłałam stamtąd, bo nie miałam ochoty tam dłużej siedzieć.

Z Nayą miałam dziwną relację. Trochę przypominała tę z Charliem. Mogłyśmy nie rozmawiać trzy miesiące, a później spotkać się i przegadać godziny, mówiąc sobie swoje największe sekrety.

W końcu dopiero o ósmej wieczorem wychodziła ode mnie z mieszkania, gdy ja pisałam z Devonem, który pytał, czy Zayden może do mnie przyjechać, bo już wracają do Leeds, a on prowadzi i nie może używać telefonu.

To dość ekscytujące. Cała sprawa z Zaydenem była cholernie stresująca, ale aktualnie czułam się nieco tak jak wtedy, gdy pierwszy raz spotykałam się z Graysonem. Takie początki chodzenia z kimś, gdy ekscytujesz się każdym spotkaniem.

I zapisujesz się na depilację brazylijską.

Rozbawiona ruszyłam do drzwi, bo gdy wypije się praktycznie całe wino, to fakt, że Naya po dwóch minutach od wyjścia znowu puka do drzwi, wydaje się zabawny. Pociągnęłam za klamkę, a następnie otworzyłam szerzej oczy, w sekundę poważniejąc.

Stała przede mną Francesca Pagani, na której widok od razu wytrzeźwiałam. Na nią butelka czystej by nie dała rady.

– Musimy porozmawiać – powiedziała poważnie.

Obracała w dłoni kluczek do porsche Zaydena i to wkurzyło mnie jako pierwsze. Jako drugie to, że miała na sobie bluzę i legginsy. Nie żebym była jakaś nienormalna i uważała, że mam na to patent, ale nie powinna tego nosić. A trzecie to to, że trzymała w rękach ciasto.

– Nie mamy o czym rozmawiać – odpowiedziałam wkurwiona, jednak ona weszła do środka.

– Mamy. Ładne mieszkanie – zaczęła, rozglądając się. – Gdzie twój przyjaciel?

– Francesca, wyjdź stąd, kurwa – parsknęłam, stojąc ciągle w drzwiach.

– Nie. – Pokręciła głową, stawiając ciasto na stole.

Zamknęłam drzwi z głośnym trzaśnięciem, a następnie ruszyłam w jej stronę, mając ochotę wywlec ją za kłaki z tego mieszkania. Ale zamiast tego wzięłam głęboki wdech, powtarzając sobie, że nie mogę się zniżyć do jej poziomu.

– Czego chcesz?

– Porozmawiać.

– Nagle umiesz angielski? – zaśmiałam się ironicznie, gdy ona usiadła przy stole.

– Nie, więc wybacz, jeśli powiem coś źle. Możemy porozmawiać?

Przewróciłam oczami, nie mogąc uwierzyć, że miała tupet, aby tu przyjść, wejść bez zaproszenia i teraz usiąść przy stole. Zajęłam miejsce naprzeciwko niej, nie zamierzając wyjść na sukę.

– O czym?

– Wiedziałam, że nie możesz jeść truskawek. Kiedyś Devon mi o tym powiedział. W klubie powiedziałaś, że drink ma być bez truskawek, zrozumiałam to. Powiedziałam... w barze – mówiła powoli z tym swoim akcentem – że chcę drinka bez truskawek, a on mnie coś zapytał, ale nie rozumiałam i pokiwałam głową, a on później dał mi dwie margarity i nie wiedziałam, że to ma truskawki. Wypiłaś to szybciej niż ja i... Przepraszam.

Patrzyłam na nią, zastanawiając się, czy kłamie.

– Okej – odpowiedziałam, ostatecznie jej nie wierząc. – Wyjaśniłaś, to już możesz wyjść.

– Rose, nie czuj zagrożenia – oświadczyła, zanim wstała, ruszając do drzwi. – Ja, twoja siostra i Sophia już się nauczyłyśmy, że jeśli raz ktoś potraktował cię jak gówno, to będzie to robił zawsze. Może też się kiedyś nauczysz. Och, i jeszcze kolczyki – powiedziała, obracając się przodem do mnie, gdy ja stałam z zaciśniętymi ustami. – Zabawne, że wyrzucił je dopiero wtedy, gdy ty je zobaczyłaś, a wcześniej nie miał z nimi problemu.

– Sam nigdy by ci ich nie kupił. Nie bądź śmieszna.

Francesca roześmiała się, kręcąc głową.

– Robisz ze mnie tą złą i sprawiasz, że wszyscy mnie nienawidzą. Pamiętaj, że ja do niczego Zaydena nie zmuszałam. On się nigdy nie zmieni, a ty byciem suką dla dziewczyn, z którymi cię zdradza, nie zmienisz tego, że znowu cię zdradzi. On kocha to, czego nie może mieć. Ciebie podobno ma z powrotem, więc szybko mu się znudzisz. Mam nadzieję, że ciasto będzie ci smakowało. Z malinami. Podobno lubisz.

Zaraz po tych słowach wyszła, nie dając mi nic odpowiedzieć. Wściekła podniosłam pierdolone ciasto z malinami i rzuciłam nim w kierunku drzwi.

Byłam wkurzona i czułam, jak momentalnie robi mi się duszno. Wytarłam z policzka łzę, która nawet nie była spowodowana smutkiem, a po prostu faktem, że miałam dość tej

dziewuchy. Francesca była moim koszmarem od prawie pół roku, a mnie już brakowało na to siły.

Więc w końcu płakałam w salonie z ciastem rozwalonym na podłodze i odpisywałam Devonowi, że jednak idę już spać i Zayden ma nie przyjeżdżać.

Siedziałam pod kocem, pijąc swój sok z buraka, gdy łzy spływały po mojej twarzy, a ja analizowałam jej słowa. Miałam teraz problemy z zaufaniem i po prostu myślałam, co jeśli mówi prawdę. Co jeśli Zayden naprawdę miał taki charakter, że lubił po prostu zdobywać. Wyznaczał sobie cele, a po ich osiągnięciu tracił zainteresowanie.

Sok z buraka był obrzydliwy i byłam bliska wymiotowania, więc ostatecznie odstawiłam go, a następnie zabiłam jego smak colą. Byłam rozemocjonowana, bo po pierwsze wypitałam wino, po drugie miałam problemy ze zdrowiem psychicznym, a po trzecie okres dalej mi się spóźniał i to mnie wykańczało.

Wzdrygnęłam się, a następnie przeniostałam wzrok w kierunku drzwi, które się otworzyły. Moje serce momentalnie zaczęło bić szybciej, gdy z początku zobaczyłam postać z kapturem na głowie.

– Co jest, kurwa? – usłyszałam głos Zaydena, który rozglądał się po pokoju, zanim przeniósł na mnie wzrok. – Cholera, Rose, co się stało?

To było moje szczęście. Nie mógł wejść, gdy piłam sok z buraka, tylko musiał akurat teraz, gdy został mi ostatni tyk butelki coli.

Z szybko bijącym sercem spojrzałam na rozjebane ciasto, a następnie na Zaydena, który podszedł do mnie. Kucnął przede mną, wyglądając na wystraszonego, a ja nie wiedziałam, co powiedzieć.

– Twoja dziwka była tutaj – powiedziałam, ocierając łzy. – Ciasto mi przyniosta. Jeśli masz ochotę, to możesz zlizać z podłogi.

– Po co tu, kurwa, była? – zapytał zaskoczony. – Powiedziała ci coś?

– Pierdoliła jakieś głupoty. Ledwo, kurwa, wróciła, a już mam jej dość. Nie wytrzymam z nią, Zayden, zrozum to.

Williams patrzył na mnie, zanim pokiwał głową, a następnie wstał i wyciągnął z kieszeni telefon. Ja również się podniosłam, aby posprzątać pieprzone ciasto, a następnie ruszyć z nim do kosza.

– *Sei fuori di testa, cazzo? Perché sei venuto a casa di Rosie e cosa cazzo le hai detto?* – zaczął mówić do telefonu, wyglądając na wściekłego. – *Non ti credo. Sei una puttana se è così che ti comporti. Perché' diavolo stai cercando di distruggere la mia relazione con Rosie?* – kontynuował, podchodząc teraz do mnie, aby następnie objąć mnie jedną ręką.

Przytuliłam się do jego ciepłego ciała, próbując zrozumieć zachowanie Franceski. Chciałam tylko się od niej odciąć, ale to ona tu przyszła, aby kontynuować wojnę. Ludzie, którzy nie potrafili skończyć, gdy powinni, wykańczali mnie.

– *Se provi a parlare di nuovo con Rosie, la perdita del lavoro sarà l'ultimo dei tuoi problemi* – mruknął, zanim się rozłączył.

– Co powiedziała? – zapytałam.

– Że przyszła cię tylko przeprosić i wyjaśnić, jak było, a ty byłaś dla niej suką – mruknął, zanim objął mnie drugą ręką. – Powinnaś od razu zadzwonić, a nie pisać Devonowi, że mam nie przyjeżdżać. Dopiero co się z nią widziałem. Gdybym wiedział, że tu była, to bym jej powiedział, co o tym myślę. Rose, kurwa, nie płacz przez nią.

– Po prostu mam generalnie zły humor, a ta dziwka nie pomaga – mruknęłam, zanim odsunęłam się. – Nie, dobra, jest okej, nieważne – mówiłam, nie zamierzając psuć wieczoru. – Jak wyjazd z Devonem?

– Nie jest okej. Co ci powiedziała?

Ruszyłam do swojego pokoju, nie wiedząc, czy w ogóle poruszać ten temat. Założyłam sobie, że muszę nauczyć się ufać na nowo Zaydenowi, a teraz miałam namieszane w głowie.

Rzuciłam się na łóżko, gdy Zayden wszedł za mną, a następnie usiadł na krześle przy biurku, obracając w dłoni telefon. Wtuliłam się w poduszkę, po czym wzruszyłam ramionami.

– Jakieś gównno.

– Czyli co? – pytał uparcie.

– Że... Ty się nigdy nie zmienisz i lubisz zdobywać to, czego nie możesz mieć, a jak już mnie znowu masz, to zaraz mnie znowu zdradzisz, bo się mną znudzisz.

– Zabiję kiedyś tę dziwkę – mruknął, zanim podszedł do łóżka i położył się obok mnie. – Nie ma w tym nic prawdy. Nigdy bym cię nie zdradził i nigdy mi się nie znudzisz. Pieprz ją.

– Wystarczy, że ty to robiłeś – odpowiedziałam pod nosem, zanim przysunęłam się, aby położyć głowę na jego piersi i przerzucić jedną nogę przez jego ciało, na co od razu mnie objął.

Przez chwilę leżeliśmy w ciszy, a ja ciągle czułam, że mi niedobrze przez buraka.

– Chyba muszę wymiotować.

– Czemu? Źle się czujesz?

– Wypiłam sok z buraka – poinformowałam go, zanim podniosłam się do pozycji siedzącej i spojrzałam na Williamsa. – Serio muszę wymiotować.

– Aż tak? – Zmarszczył brwi, także się podnosząc.

– Mhm. Mówiłam, kurwa, że nie mogę takich rzeczy – powiedziałam, zanim przetarłam twarz dłonią. – Jak siedzę, to jest trochę lepiej.

– To chodź.

Zayden teraz przesunął się, aby oprzeć się całym plecami o ścianę, a następnie rozszerzył nogi, więc usiadłam między nimi, opierając plecy o jego klatkę piersiową. Zapach jego perfum był cudowny, ale było mi niedobrze, więc teraz nieco mnie drażnił.

– Może ci przejdzie – powiedział, obejmując mnie jedną ręką. – Czemu nie chciałaś, żebym przyjechał?

– Bo byłam zła na Francescę i po prostu... Nie chcę, żebyś widział, jak mam takie gorsze momenty, bo to musi być irytujące, gdy ryczę o byle gównno.

– Gównno prawda. Powinnaś była od razu zadzwonić – westchnął, po czym wyciągnął swój telefon i odblokował ekran, trzymając go tak, że mogłam wszystko zobaczyć.

– Masz cholernie dużo powiadomień – zauważyłam. – Co robisz?

– Masz jutro zajęcia? Albo jakieś plany?

– Wykład i ćwiczenia z prawa medycyny – odpowiedziałam. – Razem mamy.

– Racja – odpowiedział, wchodząc na plan zajęć. – Nie chcesz dłużej chorobowego?

– Nie, chcę już normalnie chodzić na zajęcia. – Przymknęłam oczy, opierając głowę o jego ramię. – To jak było z Devonem?

– Dobrze, dużo rozmawialiśmy i spędziliśmy cały czas razem. Myślę, że trochę się teraz ogarnie. Ja też bardziej wiem, co jest problemem, i postaram się lepiej do tego

podchodzić.

– To dobrze – odpowiedziałam, po czym wzięłam jego wolną dłoń w swoją.

Bliskość drugiej osoby była dla mnie bardzo ważna i potrzebowałam jej. A gdy tą drugą osobą był Zayden, to wchodziło to na całkiem inny poziom.

– Przyszła do mnie dzisiaj Naya – zaczęłam.

– I co?

– Powiedziała jej o nas.

– Co powiedziałaś?

– Że się z tobą przespałam – zaśmiałam się, otwierając oczy, a następnie obróciłam głowę, aby na niego spojrzeć, gdy również wyglądał na rozbawionego. – I że się spotykamy. Długo rozmawiałam z nią i w ogóle... Niedługo ma urodziny, myślałam, co jej kupić. Masz jakiś pomysł?

– Kartę podarunkową – odpowiedział od razu, na co postąpiłam mu kpiące spojrzenie.

– Jesteś beznadziejny w prezenty. Masz prezent ode mnie?

– Mam.

Zayden odłożył telefon, aby wyjąć spod bluzy naszyjnik z matą zawieszka połowy serca, co trochę roztopiło moje serce. Przygryzłam wargę, patrząc na to z uśmiechem, zanim przysunęłam twarz do jego i złożyłam na jego ustach pocałunek, który od razu odwzajemnił.

– Wyglądasz z tym uroczo. Wiesz, tutaj taki gangster z wyrokiem, a tu zawieszka serduszka.

– Pierdol się – zaśmiał się w moje usta, zanim ponownie mnie pocałował. – Zostanę na noc, dobra?

– Mhm, ale rano wychodzisz tak, żeby nikt nie widział. Nie mam siły na tłumaczenie tego wszystkim.

– W porządku. Chcesz zamówić jakieś jedzenie? Na poprawę humoru.

– Jakie?

– Sushi?

– Nie wiem, czy mam na cokolwiek ochotę – mruknęłam. – Chyba nie. Ale jeśli jesteś głodny, to zamów sobie.

– A pizzę?

– Nie, naprawdę Zayden – odpowiedziałam, biorąc jego nadgarstki w swoje dłonie, aby objąć swoje ciało jego rękoma.

Williams od razu załapał i przytulił mnie mocniej, a ja zamknęłam oczy. Byłam bliska zaśnięcia, zdecydowanie.

– Może kupię jej jakąś biżuterię – odezwałam się, wracając do tematu Nayi. – Chcesz się złożyć ze mną?

Ty płacisz pięć tysięcy funtów, a ja dziesięć (nie tysięcy).

– I tak nie wybieram się na jej urodziny, więc chyba nie.

– Czemu nie? Mają wynająć restaurację w jakimś hotelu i zrobić dużą imprezę. Będzie fajnie.

– Nie chodzę na urodziny, wiesz o tym.

– Ale u Shawna byłeś. Jak w zeszłym roku robiliśmy Charliemu urodziny, to też byłeś.

– Na urodziny Shawna pojechałam tylko dlatego, aby porozmawiać z tobą. A na urodzinach Charliego zależało tobie, nie mnie.

– Będziesz całe życie unikał urodzin wszystkich? – zapytałam niepewnie.

To był temat, którego może nie powinnam poruszać, ale chciałam wiedzieć, co siedziało w jego głowie. Z początku nie odezwał się, gdy bawiłam się jego palcami.

– Prawdopodobnie.

– Nie lepiej to jakoś przepracować?

– Pewnie tak. Ale na ten moment wolę wyprzeć ze swojego życia wszystko, co przypomina mi Lizzy. A każde urodziny przypominają mi o dniu jej śmierci, więc jeśli mogę tego uniknąć, to chcę.

– A moje urodziny? Czemu chciałeś je ze mną spędzić?

– Bo to, kurwa, twoje urodziny.

– I wszystko jasne.

Zayden ponownie zamilkł. Wziął do ręki swój telefon, aby następnie skupić się na przeglądaniu Instagrama. Pomyślałby kto, że nagle stał się fanem tej aplikacji.

– Kiedy te urodziny Nayi? – mruknął.

– Za dwa tygodnie. To urodziny Nayi i Gabby, więc potrzebuję cię, abyś mnie powstrzymał, gdybym chciała ją zabić – odpowiedziałam, obracając głowę do niego. – Pójdziemy razem, będzie fajnie. Zatańczymy sobie, napijemy się – dodałam, zanim złożyłam pocałunek na jego szczęce.

– A jeśli powiem, że nie pójdę z tobą? – Uniósł brew.

– To spoko. Potańczę z kim innym. I napiję się z kimś innym. W ogóle muszę cię poznać z przyjaciółmi Elliota, są świetni. Młodzi, przystojni, inteligentni, zabawni.

– Pizdy z nich – odpowiedział z rozbawieniem w chwili, gdy jego telefon zaczął dzwonić.

Od razu spojrzałam na ekran, aby zobaczyć ciąg cyferek oraz palec Zaydena, którym przejechał po ekranie, aby odrzucić połączenie.

– Kto to?

– Moja matka. Całe popołudnie do mnie wydzwania.

– Po co?

– Pewnie chce się spotkać, bo wie, że jestem w Anglii – odpowiedział, a telefon znowu zaczął dzwonić. – Odbierzesz i jakoś ją spławisz?

– Jasne. – Skinęłam głową, po czym wzięłam telefon i przyłożyłam go do ucha. – Tak słucham?

– Potrzebuję porozmawiać z Zaydenem, jak najszybciej.

– Nieste...

– Powiedz Zaydenowi, że jego ojciec może wyjść, bo chce pójść na ugodę z prokuratorem – mówiła szybko. – Niech Wallance na to nie pozwoli, bo on zabije nas wszystkich, jeżeli wyjdzie.

Otworzyłam szerzej oczy, przenosząc wzrok na Zaydena, który wyrwał z mojej dłoni telefon i szybko się rozłączył. Nawet jeśli próbował zachować kamienną twarz, to widziałam przerażenie w jego spojrzeniu. A leżąc na jego klatce piersiowej, momentalnie poczułam, jak jego oddech przyspieszył.

– Co teraz? – zapytałam, czując, że w jednej chwili robi mi się słabo.

Z początku nie odpowiedział. Patrzyłam na jego twarz, mając wrażenie, że z każdą sekundą jego oczy stawały się coraz bardziej szkliste. Cisza oznaczała, że nie znał odpowiedzi na moje pytanie. Taki scenariusz nawet nie przeszedł mu przez myśl.

– To na pewno nieprawda... A jeśli prawda, to... wymyślę coś...

Czy to był moment, gdy cały plan na życie wymyślony przez Zaydena Williamsa legł w gruzach?

Rozdział 25

Zayden

Włożyłem czarną bluzę przez głowę, a następnie usiadłem na krześle, aby wsunąć na nogi yeezy. Gdy tylko to zrobiłem, przeniosłem wzrok na blondynkę, która właśnie zaczęła się przebudzać.

– Gdzie idziesz? – zapytała zaspana, po czym przetarła twarz dłonią.

– Zawiozę Devona do szkoły i porozmawiam jeszcze z Francescą. Później do kancelarii, a później na uczelnię, jeśli się wyrobię – mówiłem, podchodząc do niej. – Śpij jeszcze.

– Pojadę z tobą do kancelarii – odpowiedziała, przeciągając się. – Spałeś coś w ogóle?

– Trochę. – Wzruszyłem ramionami. – Nie musisz jechać, chcę tylko porozmawiać z Wallance'em, a nie chcę tego robić przez telefon. Porozmawiam z nim i wracam.

– A ja nie chcę, żebyś jechał sam – odparła stanowczo, wstając z łóżka. – Poczekasz na mnie dosłownie piętnaście minut?

Spojrzałem na zegarek na nadgarstku, zanim ponownie przeniosłem wzrok na blondynkę.

– Muszę już jechać, żeby zdążyć zawieźć Devona, ale mogę potem podjechać po ciebie. Byłbym tak za godzinę. Ale poważnie mogę ogarnąć to sam.

– Akurat zdążę umyć głowę – odpowiedziała, zanim zarzuciła ręce na mój kark.

Zmęczony patrzyłem na nią, widząc, że sama ma także ciemne sińce pod oczami po ciężkiej nocy.

– Wymyślmy coś, my byśmy nie dali rady? – kontynuowała z lekkim uśmiechem.

– Wiem – odpowiedziałem, zanim nachyliłem się, aby ją pocałować. – Ale teraz naprawdę muszę już iść. Wyszusz dobrze głowę, bo jest zimno, okej?

– Dobrze, tato.

Zaśmiałem się, zanim ponownie ją pocałowałem i się odsunąłem. Mówiąc jedynie krótkie: „pa”, wyszedłem z jej pokoju, aby przejść przez salon, w którym leżał rzucony plecak Elliota. Reed wrócił w środku nocy, o czym pewnie wiedzieli wszyscy w całej kamienicy. Podejrzewam, że pobił rekord świata w głośności robienia jajecznic.

Wyszedłem na korytarz, obracając w dłoni kluczyki do range rovera, gdy oczywiście pierdolone drzwi piętro niżej musiały się otworzyć. Ja jednak się spieszyłem, więc nie zamierzałem czekać, aż ktoś wyjdzie z kamienicy, i ruszyłem po schodach na dół.

– Zayden, cześć – usłyszałem głos Julii, więc obróciłem się, aby na nią spojrzeć.

– Cześć – odpowiedziałem, zanim przytrzymałem jej drzwi na zewnątrz.

– Byłeś u Rosie?

– Nie.

– Wracasz teraz może do mieszkania?

– Tak, a co? – zapytałem, ruszając do swojego samochodu.

– Umówiłam się z Francescą, że przyjadę do niej i razem odwieziemy Devona, a później gdzieś pójdziemy. Mogę zabrać się z tobą?

Zatrzymałem się, a następnie spojrzałem na blondynkę. Czułem się dość zdezorientowany tą sytuacją. Dobrze, że Francesca znalazła koleżankę. Mniej dobrze, że obsadziła w tej roli dziewczynę brata Rosie.

– Ależ oczywiście – odpowiedziałem, po czym sam zająłem miejsce kierowcy i otworzyłem okno.

Julia wsiadła do samochodu, a ja odpaliłem papierosa. Widziałem jej niezadowolone spojrzenie, ale nieszczególnie mnie to interesowało. Miałem zły humor, a ona siedziała w moim samochodzie, więc nie zamierzałem odmawiać sobie palenia.

Jechaliśmy w całkowitej ciszy, ona robiła coś na telefonie, a ja skupiałem się na drodze. Spojrzałem na ekran przede mną, słysząc dźwięk przychodzącego połączenia, a następnie przyciskiem na kierownicy odebrałem połączenie.

– No siema, Williams, nie obudziłem? – usłyszałem głos Alexandra.

– Nie, właśnie jadę samo...

– To zajebicie – przerwał mi. – Idziemy dzisiaj chlać wódę? Bo nie wytrzymam kolejnego wieczoru z tą, kurwa, wariatką.

Lekko uśmiechnąłem się, posyłając spojrzenie wkurwionej Julii. Nawet jeśli chciałem, żeby było mi jej żal, to jakoś jedynie mnie to bawiło. Miałem za dużo własnych problemów, żeby obchodziły mnie cudze. A na dodatek brakowało mi empatii.

– Julia właśnie jedzie ze mną samochodem. Gdybyś choć raz dał mi dokończyć, to bym ci to powiedział.

– Poważnie? – zapytał zaskoczony.

– Tak, Xander, poważnie – prychnęła Julia. – Jesteś pieprzonym dupkiem. Nie martw się, nie musisz ze mną wytrzymywać, możesz śmiało zostać w mieszkaniu, mnie tam nie będzie.

– Mhm... – mruknął w odpowiedzi. – Okej, w takim razie umówimy się kiedy indziej, Williams. Jutro mam rano zajęcia, to przynajmniej nie będę na kacu. Trzymaj się.

Pokręciłem głową, a Alexander się rozłączył. Spojrzałem na chwilę na wściekłą blondynkę, po czym zaśmiałem się, znowu patrząc na drogę.

– Wymagasz od nas, że my mamy się nie wpierdalać w relację twoją i Rosie, a sam właśnie z nas szydzisz? – zapytała wkurwiona.

– Pierdoli mnie to, co jest między wami. Nie zamierzam tego rozpowiadać, bo mam zbyt ciekawe życie, aby tak jak wy wpierdalać się w czyjeś.

– Xander ma problem o Francescę. Nawet teraz robił mi wyrzuty, że się z nią umówiłam. Skoro już się śmiejesz, to znaj sytuację. Chociaż podejrzewam, że kto jak kto, ale ty rozumiesz, jak się czuję.

– Rozumiem ich podejście.

– To dla ciebie w porządku? Że Rosie chce ci wybierać przyjaciół?

– To trudne pytanie. Jednak rozumiem w stu procentach to, że nie podoba jej się moja relacja z Francescą. Nie widziałabyś problemu w tym, gdyby Alexander mieszkał ze swoją byłą dziewczyną? Podejrzewam, że jednak byś widziała.

– To toksyczne.

– To twoje zdanie.

– Poza tym jedna sprawa, to rozmawiać o tym normalnie, a inna, od razu się kłócić. Wiesz, za co się na mnie obraził ostatnio?

– Nie wiem – odparłem znudzony.

- Bo rozwalilam mu wioske w grze. Caly dzien sie do mnie nie odzywatal.
- Jesli liczysz na jakies slowa pocieszenia, to trafilas do zlej osoby.
- Ale co o tym myslisz?
- Nie myslę. Nie lubię wtracac sie w czyjes relacje.
- Zawsze jesteś taki wygadany?

Przewrocilem oczami, nie zamierzajac juz ciagnac rozmowy. Julia skupila sie znowu na swoim telefonie, co bylo mi na rękę.

Wysiadlem z samochodu, czekajac, az blondynka zrobi to samo, a nastepnie ruszyłem w strone kamienicy.

- Ładnie tu.

Idealnie dla Franceski.

Nie rozmawiałem z Julią, a jedynie pozwoliłem jej isc za mną, mimo że czułem dziwną niechęć do niej i nie podobał mi się fakt, że miała przebywac w moim mieszkaniu. Nie lubilem gości, a tym bardziej gości, których nie zaprosilem.

Wszedłem do środka, słysząc Devona, który po włosku opowiadac coś Francesce, na co ona szczerze się śmiała.

- ...i ona powiedziala, że nigdzie nie pojedzie, bo jesliby miała być w pokoju z Claudią, to udusilaby ją w nocy poduszką. No i pani wezwala jej rodziców do szkoły – mówił, gdy ja wszedłem do kuchni.

- I dobrze, bo nie można nawet myśleć takich rzeczy – odpowiedziala rozbawiona Francesca, zanim poczochratala jego włosy, a nastepnie zamknęła pudelko śniadaniowe.

- Chcę widziec dzisiaj wszystko zjedzone, a jak znowu zostawisz warzywa, to od jutra bedziesz dostawal tylko je, zrozumiane?

- Bo dajesz mi za duzo jedzenia. Gdy mam zdecydowac, czy zjem donuta z polewą czekoladową, czy salatke, a wiem, że mogę tylko jedna rzecz, aby nie rzygac, to przeciez nie zostawie donuta, prawda?

- Dlaczego niby? Staloby sie cos, jakbys zjadl go po powrocie do domu? – zaśmiała się, zanim obrócila się w końcu przodem do mnie i Julii. – Ooo... Cześć.

- Hej, kocham, gdy mówicie po włosku – stwierdzila Julia, po czym podeszła do dziewczyny. – Dobrze cię widziec. Zabrałam się w końcu z Zaydenem, bo spotkalismy się na korytarzu.

- Co sluchac u Rosie? – zapytal Devon, tym razem mówiac po angielsku, gdy pakowal pojemnik do plecaka. – Dales jej prezent ode mnie?

- Nie, bo zostawilem go w aucie, ale dam jej pózniej, slowo. Zawiozę cię zaraz do szkoły. Francesco, mogę cię prosic na chwile?

- Tak, ale mów po włosku, nie mam glowy na twój niezrozumiały bełkot – mówiła, gdy ruszyliśmy do jej pokoju. Usiadłem na łózku, a dziewczyna zamknęła drzwi. – Jesteś wkurwiony, bo bylam u Rosie, tak?

- Zdązyłem o tym zapomniec, ale jako że mi przypomniałas, to tak. To bylo dziwkowate. – Uniostem brew, a ona przewrocila oczami.

- Mam gdzieś twoje zdanie. Chcialam się wytłumaczyc, przyniosłam ciasto na zgodę, a ona jest wariatką. Nie bede cię przepaszac.

- Nagadalas jej gówna.

- Z czym?

- O mnie. Powaznie powiedzialas jej, że zaraz mi się znudzi?

– Ja ci się szybko znudziłam. Miałam prawo wysnuć taką teorię.

– I naprawdę to porównujesz? – Zaciśniętym ustami, wstając. – Dobra, kurwa, nieważne, mam większy problem.

– Większy problem niż Rosie Denise? Umieram z ciekawości – odpowiedziała, stojąc przede mną z bezczelnym uśmiechem.

– Moja matka dzwoniła i powiedziała, że możliwe, że ojciec wyjdzie z więzienia – poinformowałam ją, na co jej uśmiech stopniowo zanikał, a spojrzenie całkowicie się zmieniło.

Nagle wydawała się zestresowana i zszokowana, a po rozbawieniu sprzed chwili nie było nawet śladu. Wcisnąłam dłoń do kieszeni swoich spodni, patrząc na nią.

– Jak?

– Nie wiem, kurwa, ale musimy pomyśleć, co dalej. Nie chcę, żeby Devon wiedział, że coś się dzieje, ale martwię się o niego.

– Kurwa.

– Nie wiem w ogóle, ile w tym prawdy i jaka jest szansa, że to się stanie. Pojadę zaraz do kancelarii i zapytam o to prawników, ale na razie... Nie możesz spuszczać oka z Devona i pozwolić mu wychodzić samemu gdziekolwiek, w porządku? To naprawdę bardzo ważne. Chcę mieć pewność, że jest bezpieczny.

– Tak, jasne – zapewniła, kiwając głową. – Mam się bać?

– Nie wiem, mam nadzieję, że nie. Jeśli będzie jakkolwiek szansa, że mój ojciec wyjdzie, to powinnaś wrócić do Włoch. Sam nie jestem pewien, co wtedy zrobię. Nie chcę uciekać, ale muszę mieć pewność, że Devon będzie tu bezpieczny.

– Myślisz, że twój ojciec może nam coś zrobić?

Patrzyłam na dziewczynę, czując przechodzące dreszcze. Do tego moje gardło niemal boleśnie się zaciskało. Nie umiałem sobie nawet wyobrazić, co by było, gdyby wyszedł. Wiedziałem, że kiedyś to się stanie, i ten moment mnie tak przerażał, że nigdy o nim nie myślałem, przekonany, że mam na to masę czasu.

Taylor Williams był najgorszą osobą, jaką znałem. Potrafił się posunąć do wielu moralnie złych czynów i nie wiedziałem, czy ten człowiek ma jakąkolwiek granicę. Zniszczyłem mu całe życie i przyszłość.

Gdy Elizabeth próbowała to zrobić, a jej nie wyszło, to doprowadził ją do stanu, gdy zdecydowała się zakończyć własne życie. Ja znacznie bardziej zadziałiałem na jego szkodę niż moja siostra.

– Nie, bo wymyślę coś, żeby nigdy się z wami nie spotkał. Po prostu jeśli zobaczysz cokolwiek, co cię zaniepokoi, zwróci twoją uwagę, to mi powiedz. Każda najmniejsza i najgłupsza rzecz.

– Czyli na przykład co?

– Nie wiem... Ktoś przyglądający się wam, ktoś zaczepiający was, jakiś samochód za długo jadący za wami, jakiś głuchy telefon, każda najmniejsza rzecz, cokolwiek, co zwróci twoją uwagę w nawet najmniejszym stopniu.

– Okej. – Skinęła głową. – A co z tym wyjazdem ze szkoły Devona?

– Pojedzie. Za dwa tygodnie jeszcze na pewno ojciec nie wyjdzie, nie ma szansy. Na razie nie mów mu nic. Liczę, że to kolejna, kurwa, głupota, którą wymyśliła moja matka.

– Dobra, widziałeś się z nią?

Pokręciłem głową, podchodząc do okna. Patrzyłem za szybę z zaciśniętymi szczękami, czując się kurewsko dziwnie. Nie minęło nawet dziesięć sekund, gdy poczułem dłoń Franceski na swoim ramieniu.

– *Będzie dobrze, Zayden... Nawet jeśli on by wyszedł, to jestem pewna, że nawet nie będzie próbował z tobą znowu zdrzeć. Jesteś lepszy od niego i nie możesz się go bać. Za dużo przeszedłeś, żeby przejmować się tym śmieciem.*

Nie odpowiedziałem nic, a ona kontynuowała:

– *Nie zawsze możesz mieć na wszystko plan. Takie jest życie. Nie jest zależne tylko od ciebie i nie możesz przewidzieć wszystkiego, co się stanie. Każdy z nas jest dorosły, no... poza Devonem. I każdy z nas sobie poradzi, gdy cokolwiek będzie się działo. A Devona ochronimy.*

– *Francesca – zaczęłam, obracając się przodem do niej. – Gdy ja siedziałem w więzieniu, Rosie wyjawiała informacje o wszystkim, co na niego miałem. Grayson przyleciał ze Stanów, żeby zeznawać przeciwko niemu, Raiden to samo. I każdy z nich teraz może mieć przejebane. I nie, nie poradzą sobie, jeśli mój ojciec będzie tylko chciał zjebać im życie.*

– *Nie będzie chciał.*

– *Skąd ta pewność?*

– *To może być brutalne, ale oni byli tylko pionkami w twojej grze, którą rozgrywałeś od lat, aby na koniec wsadzić go do więzienia. Jeśli miałby się na kims mścić, to tylko na tobie, więc zamiast skupiać się na wszystkich wokół, nie pozwól, żeby ten skurwiel zbliżył się do ciebie.*

– *Obyś miała rację. – Przewróciłem oczami, ruszając do drzwi. – Devon nic nie odjebał, gdy mnie nie było?*

– *Greczny jak aniołek. Umówiłam się dzisiaj z Julią, to nie problem?*

– *Czemu to miałby być problem? Dobrze, że masz znajomych.*

Odwiozłem Devona do szkoły, nie wspominając mu ani słowem o ojcu, bo nie miałem pierdolonego serca, aby to robić. Nawet jeśli uważałem, że powinien wiedzieć cokolwiek, aby po prostu zachować ostrożność, to nie mogłem sobie wyobrazić, aby znowu musiał obawiać się tego samego człowieka.

Siedziałem w porsche przed odpowiednią kamienicą, czekając na Rosie.

Przeniósłem wzrok na dziewczynę, która wyszła przed budynek, gdy drzwi przytrzymał jej rozbawiony Raiden. Uniosłem brew, patrząc na to, co dziewczyna trzyma w rękach.

Otworzyłem okno, a następnie spojrzałem na nią, widząc, że odsuwa się, gdy prażona cebulka zaczęła na nią lecieć.

– *Nawet nie myśl, że wejdiesz z tym do samochodu – zaczęłam wkurwiony.*

– *Zrobiłam ci hot doga – poinformowała mnie i, ignorując moje słowa, wsiadła do porsche. – Z ketchupem, prażoną cebulką i ogóreczkiem. Pychotka. Jedz, dopóki ciepły.*

Patrzyłem na nią, gdy jak gdyby nigdy nic, wzięła gryza swojego hot doga, a drugą porcję wyciągała w moim kierunku.

– *Nie zjem tego – powiedziałem, zanim włączyłem silnik. – Jeśli ujebiesz mi auto, to będziesz sama sprzątać.*

– *Czemu nie chcesz? Jadłeś coś? Weź chociaż spróbuj.*

– Nie będę, kurwa, jadł takiego syfu i weź mi to odsuń od twarzy – parsknąłem coraz bardziej wkurzony.

– Wiem, że jesteś wściekły, ale nie wyładowuj się na mnie i hot dogu, bo nic ci nie zrobiliśmy.

– Po prostu wchodzisz do mojego samochodu z tym gównem i nie dość, że śmieczysz, to każesz mi to jeść.

Gwałtownie zatrzymałem auto w chwili, gdy Rosie wzięta dwa hot dogi do prawej ręki, a lewą otworzyła drzwi. Może ledwo co ruszyłem i prędkość była minimalna, ale nadal nie dało się tego nazwać normalnym zachowaniem.

– Pojechało cię, kurwa?! – krzyknąłem, patrząc, jak idzie w stronę kosza na śmieci. – Ja pierdolę, Rosanna!

Ironicznie się zaśmiałem, widząc, że wyrzuca jedzenie do kosza, a następnie wraca do auta. Z zaciśniętymi ustami, patrzyłem, jak zapina pasy, a następnie zaplata ręce pod biustem. Oczywiście.

Prychnąłem, po czym włączyłem blokadę rodzicielską, bo chuj wie, co jeszcze jej odjebie. Ruszyłem przed siebie, nie zamierzając komentować jej zachowania.

– Po prostu nie lubię pierdolonych parówek – powiedziałem spokojnie.

– Okej, jak chcesz. – Przewróciła oczami wkurwiona.

– Jesteś zła?

– Nie – prychnęła.

– Jak bardzo?

– Spierdalaj, Zayden.

Przeniósłem wzrok na dłonie blondynki, aby zobaczyć, że znowu skubie pierdolone skórki przy paznokciach, gdy obrażona patrzyła przez okno.

Wyciągnąłem lewą rękę w jej stronę, a następnie wziętem jedną jej dłoń w swoją, po czym spłótnęliśmy nasze palce i ułożyłem nasze dłonie na jej udzie.

– Przepraszam. Po prostu nie mam humoru – mruknąłem. – Przepraszam, naprawdę – powtórzyłem. – Ciężki dzień.

– Wiem. Nie chciałam cię wkurzyć, tylko po prostu zrobić ci śniadanie, żebyś nie jechał tam głodny. Nieważne. Rozmawiałeś o tym z Francescą i Devonem? W sensie nie o hot dogu, tylko o tacie.

Nie wpadłbym na to.

– Z Francescą, Devon nie wie.

– To chyba dobrze. Bez sensu, żeby się stresował.

– Wiem, ale nie chcę, żeby dowiedział się w jakiś inny, kurwa, sposób, nieważne. Porozmawiajmy o czymś innym.

– Czyli o czym?

– Nie wiem.

– Spoko. Znasz Samuela? Z kancelarii.

– Znam.

– Jest dla mnie totalnym chujem – powiedziała, na co od razu przeniosłem na nią wzrok, marszcząc brwi. – Byłam tam wtedy w czwartek i zrobiłam, co miałam zrobić, więc poszłam do niego i spytałam, czy jest coś, co mogę zrobić, a on kazał mi sobie zrobić kawę i pójść na dół kupić mu jakąś kanapkę.

– Zrobiłaś to?

– Tak.

– Czemu? Mogłaś mu kazać się pierdolić.

– Wiem, ale postanowiłam, że dam mu się upokorzyć, a później wejdę tam z tobą i posra się w gacie, jak zobaczy, że jestem twoją dziewczyną. Nie mogę się doczekać jego miny dzisiaj.

Szczerze się zaśmiałem, posyłając jej spojrzenie, zanim przeniostem wzrok na drogę, zwilżając usta językiem.

– Moją dziewczyną, tak?

– Sypiam z tobą, więc tak. Jestem porządna i sypiam tylko z osobami, z którymi jestem w związku. Znaczący od dwóch tygodni taka jestem.

Ze śmiechem pokiwałem głową.

– Dama. Więc co? Mam mu wyjechać?

– Nie. Masz mnie tylko pocałować, żeby się posrał ze strachu. Nie jestem mściwą osobą – powiedziała, na co znowu spojrzałem na nią z rozbawieniem. – Naprawdę.

– Wiem.

Wystarczy, że ja jestem.

Po drodze ostatecznie zatrzymaliśmy się w Starbucksie, gdzie zakupiliśmy jakieś bardzo przeciętne śniadanie i równie przeciętną kawę. Rosie jednak zachowywała się przy tym, jakby jadła przynajmniej steka za dwieście funtów i popijała kawę kopi luwak.

– Devon do mnie napisał – powiedziała, gdy czekaliśmy na windę.

– Co chce?

– Mówi, że Ashton zapytał go, czy na wycieczce szkolnej będą razem w pokoju i pyta o radę, czy według mnie to podstęp, czy po prostu jest miły – mówiła, odpisując coś.

– Co odpisujesz?

– Żeby go ostrzegł, że jeśli to podstęp, to wsadzi mu w nocy rękę do miski z wodą.

– Nie pisz mu tego.

Wszedłem do windy, gdy Rosie powiedziała jedynie „wystane” i schowała telefon do kieszeni. Przewróciłem oczami, po czym wcisnąłem przycisk z odpowiednim numerem piętra. Spojrzałem na nasze odbicie, myśląc, że Rosie zdecydowanie mnie przyćmiewa.

– Wyglądamy jak niesamowicie potężna para, co? – zapytała, zanim przytuliła się do mojego ramienia i oparła o nie policzek, patrząc w lustro.

– Adekwatnie do tego, kim jesteśmy.

Obróciłem się przodem do dziewczyny, a następnie potoczyłem nasze usta w pocałunku, który ona momentalnie odwzajemniła.

– Dokładnie. Raz dojechaliliśmy twojego starego, to mamy doświadczenie. Teraz pójdzie z górki.

– Brzmisz na wyjątkowo pewną siebie. Wiem, że tylko grasz – powiedziałem nieco szyderczo, opierając się o ścianę. – Wiesz, że to gówno prawda – dodałem nawet z ironicznym uśmiechem.

– Nie jestem pewna siebie, ale jestem pewna ciebie.

Pokręciłem głową z rozbawieniem, po czym wyszedłem z windy, abyśmy obydwoje usłyszeli dźwięk obcasów Rosanny.

– Pójdę do Wallance'a, a ty daj Samuelowi drugą szansę – zasugerowałem jej.

– W porządku.

Ruszyłem do odpowiedniego przeszklonego pokoju, aby następnie wejść do środka, zanim asystentka Josepha zdążyła mi coś powiedzieć. Mężczyzna niemal od razu podniósł głowę znad dokumentów, po czym intensywnie zmarszczył brwi, posyłając mi zdezorientowane spojrzenie.

– Zayden. Nie zapowiedziałeś się, jestem zajęty, ale jak chcesz, to możesz mi pomóc. Mam dla ciebie zajęcie.

– Mam swoje rzeczy do zrobienia – odpowiedziałem, siadając na kanapie. – To dość pilne, nie chciałem załatwiać tego przez telefon.

– Co się stało? – Mężczyzna od razu spoważniał.

Wstał z krzesła obrotowego, a następnie podszedł do mnie, aby zająć miejsce na fotelu przy stoliku kawowym.

– Matka próbowała się ze mną skontaktować od przedwczoraj i wczoraj w końcu odebrała Rosie, a ona powiedziała tylko, że ojciec planuje iść na jakiś układ z prokuratorem i ma wyjść. Czy to jest w ogóle, kurwa, możliwe?

Joseph wydawał się być w szoku, gdy po prostu patrzył przed siebie. A w końcu poluzował lekko swój krawat i znowu spojrzał na mnie.

– Niczego nie możemy wykluczyć. Ty ujawniłeś prawdopodobnie jedynie mały procent istotnych przestępstw, o których wiedział twój ojciec. On wie o nich znacznie więcej, więc może być opłacalne wypuszczenie go w zamian za to, że poda jakieś istotne informacje. Brałiśmy pod uwagę taką sytuację, ale spodziewałem się, że jednak to nie wydarzy się tak szybko. Znasz jakieś szczegóły?

Pokręciłem głową, zastanawiając się, jak, kurwa, Wallance może o tym mówić z takim spokojem.

– Nie nakręcaj się niepotrzebnie. Podam za niedługo informację do mediów, więc ludzie się rzucą. Jego aresztowanie było bardzo głośne, więc wyjście będzie jeszcze głośniejsze. Jeśli ludzie będą protestować i krytykować to, to możliwe, że da nam to dużo czasu. Zapewnij brata, że nie ma czego się bać, a my będziemy już przygotowywać wnioski o zakazy zbliżania się do wszystkich istotnych w sprawie osób. Weź pod uwagę, że to dobry prawnik, który nie będzie ryzykował, aby wrócić do więzienia. Najpewniej wyjedzie, a jeśli nie, to będzie się trzymał na uboczu.

– Powinienem rozważyć z powrotem wyjazd do Włoch? – zapytałem poważnie, na co Wallance od razu pokręcił głową.

– W Anglii jesteś bezpieczniejszy niż we Włoszech. Wszyscy jesteście tu bezpieczni. Policja w całej Anglii zna sytuację i wystarczy nazwisko Williams, aby byli w gotowości. We Włoszech niekoniecznie.

– A Rose? Jest tu bezpieczna?

– Zayden, naprawdę się nie stresuj. Wszyscy jesteście bezpieczni, Rosie również. Ten moment musi się wydarzyć i to, czy wydarzy się wkrótce, czy za piętnaście lat nie ma znaczenia. Nadal twój ojciec jest winny i nic tego nie zmieni. Jesteście bezpieczni. Devon zostanie z tobą i tego również nic nie zmieni.

– Mhm... Przygotuje pan wnioski o zakaz zbliżania? – zapytałem, aby się upewnić, na co pokiwał głową. – I da mi pan znać, zanim dacie informację mediom? Chcę powiedzieć Devonowi najpóźniej jak się da.

– Oczywiście, Zayden. Nie chcesz jakoś przywieźć do mnie Devona? Na przykład na weekend. Przydałby ci się odpoczynek, co? Moje dzieciaki na pewno by go polubiły.

– Nie chcę robić problemu.

Niedługo później szedłem do pokoju zajmowanego przez paralegali, rozglądając się w poszukiwaniu Rosie. Ostatecznie jednak nigdzie jej nie dostrzegłem, więc podszedłem do Samuela.

– Zayden, dobrze cię widzieć – powiedział, po czym wstał i uściskał moją dłoń.

– Widziałeś może Rosannę? – zapytałem, patrząc na niego. – Praktykantkę.

– Tak, jest chyba w kuchni. Ma mi zrobić kawę – zaśmiał się. – Chcesz też? To studentka pierwszego roku, nie wiem, co ona tutaj robi.

Pierdolony śmieć.

– Poproszę ją osobiście – poinformowałem go, zanim podniosłem z jego biurka dokumenty. – Co to?

– Pozwy, pierdoliłem się z nimi cały tydzień, ale w końcu Spencer mi je podpisał.

Parafka na każdej stronie. Zaśmiałem się w duchu, po czym odłożyłem papiery ponownie na biurko. Obróciłem się, aby zobaczyć Rosie, która szła powoli z filiżanką pełną kawą, gdy każdy na nią patrzył.

– Pomogę ci, daj – powiedziałem, podchodząc do niej.

Wziąłem od niej filiżankę, a następnie pewnym krokiem ruszyłem do Samuela, aby będąc tuż przy nim, przechylić rękę tak, że cała zawartość filiżanki wylała się na dokumenty i częściowo na jego koszulę.

– Kurwa mać, Williams! – krzyknął, szybko podnosząc dokumenty, gdy próbował uratować te, które nie były zalane kawą.

– Przepraszam, nie wiem, jak to się stało – odpowiedziałem ironicznie, przenosząc wzrok na Rosie, która stała obok nas z szeroko otwartymi oczami. – Roso, Joseph potrzebuje czyjejs pomocy z pewną sprawą, pomożesz mu?

– Tak, jasne – odpowiedziała ciągle zaskoczona, gdy widziałem, jak powstrzymuje śmiech.

Wszyscy na nas patrzyli.

– Co tu się dzieje, do cholery?

Obróciłem się, aby spojrzeć na Theodora, który wszedł do pomieszczenia, a następnie ruszył do wkurwionego Samuela.

– Williams wylał kawę na te wszystkie dokumenty.

– Zayden, poważnie? – Mężczyzna posłał mi spojrzenie.

– Wypadek. Kazał Rosannie zrobić kawę, chciałem jej pomóc. Nie mam pojęcia, jak to się stało. I jeszcze tak wyborna kawa się zmarnowała.

– Czemu kazałeś robić jej kawę? Jeśli dobrze wiem, to nie jest twoją asystentką.

Zaśmiałem się, a następnie spojrzałem na blondynkę, zanim nachyliłem się, aby szybko ją pocałować.

– Jesteś chujem – mruknęła cicho, gdy odsuwałem się od niej.

– Wiesz to od dnia, w którym mnie poznałaś – odparłem i z zadowoleniem ruszyłem do swojego biurka.

Z wielką satysfakcją pracowałem, słuchając wkurwionego Theodora. W tym momencie nawet byłem zadowolony, że podobała mu się Rosie. Dzięki temu był dziesięć razy bardziej wkurwiony przez to, jak traktował ją Samuel.

– Theodor – zacząłem, gdy niedługo później wszedłem do gabinetu mężczyzny.

– Co tam?

– Jako że skończyłem swoją pracę, to postanowiłem przejrzeć pozwy przygotowane przez Samuela. – Podeszedłem do biurka i położyłem plik kartek na stole. – Pozaznaczałem na czerwono wszystkie błędy, jakie znalazłem, a niebieskim długopisem rzeczy, które nie zostały napisane w jednoznaczny sposób. Każdy inny prawnik łatwo z tego wybrnie.

– To chyba nie przypadek, że akurat padło na Samuela, co? – zapytał z rozbawieniem, biorąc kartki, aby szybko je poprzeglądać.

– To chyba nieco niesprawiedliwe, aby zarabiał jako paralegal więcej od na przykład Rosanny, a wykonywał gorszą pracę od niej.

– Zayden. Nie ma szansy. Nie zrobię z Rosie paralegala na pierwszym roku ani nie zrobię praktykanta ze studenta ostatniego roku, który pracuje tu dwa lata.

Usiadłem na krześle, patrząc na mężczyznę, który strasznie mnie wkurwia.

– Czemu?

– Nie możesz mi cały czas mówić, co mam robić. Coś cię wkurwia, a ja mam od razu najlepiej zwolnić pracownika, tak?

– Skądże. Personalnie nie mam nic do Samuela, ale sam widzisz, ile błędów robi. Mogę przekazać Rosannie, że nie musi się aż tak starać, bo można tutaj odpierdalać takie gówna, a nikt nie wyciągnie z tego konsekwencji.

– Jesteś złośliwym chamem, który wie, co robi, prawda?

– Nie mam pojęcia. Czyli przymykamy oko na błędy Samuela, tak?

– Dobra. Niech tu przyjdzie, to z nim porozmawiam. Tylko ma być tu za sekundę, bo nie mam dużo czasu.

– Oczywiście.

Wyszedłem z pomieszczenia, patrząc na swój telefon. Usunąłem wszystkie powiadomienia, bo żadne nie wydało się istotne. Później zrobiłem sobie jeszcze na spokojnie kawę i w końcu ruszyłem do dużej sali.

– Samuel, Theodor chce z tobą rozmawiać.

– Czemu? – Zmarszczył brwi.

– Pojęcia nie mam.

Wziąłem swoją marynarkę i założyłem ją, po czym skierowałem się do pokoju Wallance'a, gdzie teraz siedział razem z Rosie, obydwójce byli pochłonięci szukaniem czegoś w dokumentach.

– Rose, musimy się zbierać, żeby zdążyć na zajęcia.

– Okej, pięć minut, bo już kończymy. Poczekasz w samochodzie?

– Jasne.

Rzeczywiście chwilę później czekałem na dziewczynę w aucie, myśląc, że mógłbym przyzwyczaić się do takiego życia. Musiałem tylko jakoś, kurwa, ogarnąć balans w tym wszystkim.

Wyciągnąłem z kieszeni telefon i od razu dostrzegłem nieodczytaną wiadomość.

Francesca Pagani: Devon mnie pyta, czy pójdziemy dzisiaj do kina bo wyszła jakaś fajna bajka. A później chce iść na kolację. Chcesz pójść z nami czy mam iść z nim sama?

Balans. Musiałem znajdować czas i dla Devona, i dla Rosie.

Ja: Pójdę z Wami.

Nie byłem przekonany, czy podejmowałem dobrą decyzję, a chyba nawet gdzieś wewnątrz czułem, że nie jest to w porządku z mojej strony. Jednak analizując sytuację,

teoretycznie nie widziałem żadnych przeciwwskazań, przez które powinienem odmówić Francesce.

W drodze na uczelnię nie rozmawialiśmy zbyt wiele. Streściłem Rosannie rozmowę z Josephem, a później powtarzaliśmy materiał na dzisiejsze zajęcia.

Robiło na mnie spore wrażenie to, że Rosie tak dobrze radziła sobie z pracą i studiami. Nie zaniedbywała nauki, a w pracy dawała z siebie wszystko. Nie byłem jednak przekonany, czy w efekcie nie przekładało się to na jej stan zdrowia.

– Stresujesz się bardzo egzaminami na koniec roku? – zapytała.

– Nieszczęśliwie. – Wzruszyłem ramionami. – Uczyłem się dużo we Włoszech i wydaje mi się, że nawet jakbym w tej chwili do nich przystąpił, to spokojnie bym zdał. Bardziej kwestia tego, że zależy mi na wysokich wynikach.

– Nie dziwię się. Pewnie wszyscy od ciebie wiele wymagają. – Westchnęła, przejeżdżając opuszkami palców po mojej dłoni, która ciągle spoczywała na jej udzie. – Ale nie zmieniałeś planów, prawda? Zostajesz na naszej uczelni?

– Nie zmieniłem. Theodor sugerował, żebym pomyślał o zrobieniu magisterki w Manchesterze – przyznałem. – Woleliby, żebym częściej przyjeżdżał do kancelarii.

– I co ty na to?

– Powiedziałem, że wykluczone. Cóż to byłyby za studia, gdybym nie mijał na korytarzu Rosanny Denise? – zapytałem retorycznie, przenosząc na nią wzrok.

Rosie pośtała mi promienny uśmiech, a ja w odpowiedzi lekko ścisnąłem jej udo.

– A ty? Jakies nowe plany? Coś wspominałaś o parlamencie. Temat aktualny? – zainteresowałem się.

Działanie w parlamencie uczelnianym mogło być całkiem ciekawym zajęciem, gdy współpracowało się z odpowiednimi osobami. Czuję, że Rosie pasowałaby tam, ale zarazem pracowałem nad tym, aby nie naciskać na nią w tych kwestiach.

– Może... Nie wiem sama. Bardziej myślałam o dołączeniu do chóru. Podobno można za to dostać stypendium artystyczne – stwierdziła.

– Tak. – Pokiwałem głową, potwierdzając jej słowa. – Tyle że oni sporo podróżują. To dobry pomysł, ale chyba bardziej dla studentów mniej... poważnych kierunków. Ale powinnaś spróbować. Nie musisz wszędzie z nimi jeździć.

– Myślisz? – Westchnęła. – Właśnie się nad tym zastanawiałam. Bo pewnie mają często jakieś próby czy coś, a ja nie wiem, czy znajdę na to czas. I nie wiem, jak podeszliby do tego, że często by mnie nie było.

Uśmiechnąłem się pod nosem, ale nie odpowiedziałem. Patrzyłem na drogę, ciągle nic nie mówiąc.

– Co to za mina? – zapytała oburzona, na co się zaśmiałem. – No, mów. Co pomyślałeś?

Spojrzałem na nią, zastanawiając się, czy powiedzieć to, z czego zdawał sobie sprawę każdy, ale najwyraźniej nie ona.

– Każdy na tej uczelni już wie, kim jest Rosanna Denise – przyznałem w końcu, ciągle nie mogąc zachować powagi. – Uwierz, że może pomyśleliby swoje, ale nikt nie pisnąłby słówka na twoje nieobecności. Każdy ma gdzieś występy tego pierdolonego chóru, ale dają ci słowo, że gdy dołączy do niego Rosanna Denise, to to się zmieni.

Na sekundę popatrzyłem na Rosie, która lekko rozchyliła usta na moje słowa.

– Nieprawda – mruknęła, ale słyszałem rozbawienie w jej głosie. – A gdy będą coś marudzić, to co wtedy?

– Nie będą, Rose – zapewniłem ją. – Kochasz śpiewanie, więc spróbuj.

– Zobaczę. Muszę to przemyśleć.

– Jakbyś potrzebowała pomocy, to znam dziewczynę...

– Nie! – przerwała mi, na co głośno się zaśmiałem. – Pozwól mi choć raz wywalczyć coś samej. Nie wierzysz, że sama sobie poradzę?

– Wierzę – odpowiedziałem bez zastanowienia. – W nikogo nie wierzę tak, jak w siebie – dodałem, na co dziewczyna się zaśmiała, najpewniej odbierając to jako żart.

Tyle że ja naprawdę w nią wierzyłem. Chyba nawet bardziej niż w samego siebie.

Niedługo później zmierzaliśmy na uczelnię. Szliśmy ramię w ramię obok siebie, ale nie trzymaliśmy się za ręce. Nie próbowałem nawet tego inicjować, bo wiedziałem, że Rosanna nie czułaby się z tym komfortowo.

Mimo tego każdy na nas, kurwa, patrzył. Działo się to, gdy przemierzaliśmy parking, hol główny i korytarze. Niektórzy się z nami witali, a Rosanna chyba nawet nie była świadoma, że stała się taka jak ja. Ignorowała ich, myśląc, że zwracają się do mnie, a przecież byli to ludzie, których sama mogła kojarzyć.

Zajęła miejsce na ławce na korytarzu, a ja usiadłem obok niej. Siedzieliśmy w ciszy, przeglądając swoje telefony. Zachowywałem kamienny wyraz twarzy, gdy dostałem wiadomość.

Rosie: A narysujesz mi na wykładzie kolorowanąkę?

– Wiesz, że możemy rozmawiać, prawda? – zapytałem cicho, posyłając jej rozbawione spojrzenie.

Ona jednak nawet nie drgnęła, więc trąciłem ją ramieniem. Widziałem minimalny uśmiech na jej twarzy, ale ciągle grała niewzruszoną, patrząc na swój telefon. Więc uszczypnąłem ją w bok, a ona głośno pisnęła, podskakując w miejscu.

– Pojebało cię, kurwa? – zapytała zła, posyłając mi wściekłe spojrzenie.

– Nie zwracaj się w taki sposób do osoby, u której masz interes.

– Jezu, zamknij się.

Znowu zaczęła coś klikać na swoim telefonie, a po chwili otrzymałem wiadomość.

Rosie: I już wszyscy wokół wiedzą, że się pieprzymy.

Ja: W takim razie kończymy udawać?

Rosie: Nie wiem.

– Zapraszam państwa do sali – odezwał się profesor, otwierając drzwi.

Wstałem, a następnie spojrzałem na Rosannę, wyciągając dłoń w jej stronę. Patrzyłem w jej błękitne oczy, przygotowany na to, że wstanie i mnie wyminie. Jednak nie zrobiła tego. Wstała i podała mi dłoń, splatając nasze palce, a następnie ruszyła do sali.

– Dzień dobry – odezwaliśmy się równo.

– Dzień dobry, pani Denise i panie Williams – odparł profesor.

– Dzień dobry – mówili inni studenci.

– Dzień dobry, państwu.

Spojrzałem na Rosie z pewną siebie miną. W głowie miałem naszą rozmowę z samochodu i ona z pewnością też, bo ostentacyjnie przewróciła oczami. Usiadłem na wolnym miejscu, a Rosie zajęła miejsce obok.

– Jakie masz plany na wieczór? – zapytałem, patrząc na nią.

Rozwazałem, czy nie zaproponować jej pójścia do kina razem z nami, chociaż obawiałem się, że po wczorajszym dniu mogło okazać się to chujowym pomysłem.

– Weź mi nie mów nawet. Mam kolosa z tego przekłętego prawa podatkowego – mówiła niezadowolona. – W święta dałam dupy, bo grałam w Simsy. Znaczący uczyłam się, ale i tak głównie umiem, bo więcej grałam w Simsy. Będę się uczyć wieczorem. Zaproponowałabym, żebyś wpadł z Devonem, ale Elliot przyprowadził już Frankiego i...

– Spoko – przerwałam jej. – Zobaczymy się najwyżej jutro.

– A ty jakie masz plany? – zapytała.

– Proszę już o ciszę na sali. Rozpoczynamy zajęcia – odezwał się profesor. – Może na początek zacznijmy od przypomnienia, co robiliśmy na ostatnim wykładzie.

Skupiłem się na wykładzie, z początku czując lekkie wyrzuty sumienia, mimo że przecież nie robiłem niczego złego.

Szybko jednak moje myśli wróciły do tematu ojca, sprawiając, że nie potrafiłem skupić się już na niczym innym.

Rozdział 26

Alexander

Leżałem na kanapie z papierosem w ręce i ze znużeniem patrzyłem na Raidena, który robił mi drinka.

– I co myślicie? – zapytała blondynka.

Przeniostłem na nią wzrok, po czym wzruszyłem ramionami. Średnio czułem, abym mógł wypowiadać się w sprawie związków, gdy mój praktycznie już nie istniał.

Zaciągnąłem się, kiedy siostra westchnęła najwyraźniej niezadowolona z naszego braku odpowiedzi.

– Nie wiem, nie chcę ci doradzać, bo nie wiem, co siedzi w twojej głowie i co do niego czujesz – zaczął Raiden, zanim podał mi szklankę.

– Dzięki – mruknąłem.

Podniosłem się do pozycji siedzącej, a następnie wziąłem łyk alkoholu, podczas gdy dziewczyna, która do tej pory spała oparta o moje nogi, teraz zaczęła się przebudzać.

– Ja bym pojebał tego Mike'a – odpowiedziałem w końcu. – W sensie... Patrzcie na waszą dwójkę – mruknąłem, zanim wskazałem na Raidena i Lily palcem. – Niby nic między wami nie ma, ale ślepy by zobaczył, że ciągle was do siebie ciągnie. To też takie średnio okej. Nie? To, że typ siedzi w Stanach i kiedy chce przylecieć, to mówisz, że nie, a codziennie zasuwasz z Raidenem na obiad i wieczorem pijesz z nim wino. Nie wiem... Po co chcesz w ogóle dawać Mike'owi nadzieję? Nie dość, że jest chujem, którego my nie lubimy, to ty go nie kochasz. Opuść chłopakowi i powiedz mu już tak prosto z mostu, że nic z tego nie będzie.

– Jezu, chyba przespałam jakieś poważne tematy – mruknęła zaspana Rosie, zanim okryła się szczelniej kocem. – Czyżby moja siostra się zdecydowała i ostatecznie planowała dać kosza Michaelowi?

– Nie wiem, chyba – jęknęła. – A ja i Raiden spotkamy się przyjacielsko.

– Ale jest twoim byłym – zauważyłem.

– A Francesca jest byłą Zaydena, mieszkają razem, dopiero co Zayden był z nią na kolacji i w kinie i nikt nie robi o to problemów.

– Ja robię – mruknęła druga z bliźniaczek, która ciągle nie była do końca rozbudzona. – Wkurwiło mnie to i on nawet chciał dzisiaj przyjechać, ale nie mam ochoty go widzieć. To serio wkurwiający, Lils.

– To jest takie głupie. Po prostu... Mogę być szczerą? – zapytała, nalewając sobie wina.

Wszyscy pokiwaliliśmy głowami, a siostra westchnęła.

– Cały czas czuję coś do ciebie, Raiden. Okej, nie coś, tylko jestem zakochana, ale to już się ciągnie kilka pierdolonych lat. Dwa razy próbowaliśmy i dwa razy słabo nam szło. Jeśli się przyjaźnimy, to jest zawsze super i się dogadujemy, nie kłócimy się ani nic, a gdy już próbujemy związku, to ciągle wychodzą jakieś problemy. Poza tym to ty zdecydowałaś o rozstaniu i szanuję to i nie robię sobie nadziei. A taki Mike... Nie wiem,

czy coś do niego czuję, ale, będąc z nim w związku, jest dobrze. Kiedy już się widujemy, to zawsze jest naprawdę super, lubię jego poczucie humoru, dogadujemy się, nigdy się nie kłócimy, jest tak spokojnie i w ogóle. Ale przez to też... Nudzi mnie to. Wiem, że to głupie, ale jestem szczerą.

– Tak już jest z Michaelem. Fajny, miły, spokojny związek – odpowiedziała zamyślona Rosie. – Ale... z mojego punktu widzenia to w związku z Raidenem byłaś bardziej podekscytowana i bardziej zakochana. Wiesz, we dwójkę zrezygnowaliście ze studiów, byłaś taka szczęśliwa, że Raiden poleciał z nami do Stanów. Zawsze jak mówiłaś, co robiliście z Raidenem, to byłaś taka superszczęśliwa, po każdej kłótni byłaś superwkurwiona, a z Mikiem po prostu zawsze jest okej. Zawsze fajnie, miło i tyle.

Spojrzałam na Raidena, aby zobaczyć, że przygryza policzek, gdy nie chciał się uśmiechnąć, bo temat był zbyt poważny. Kochał ją i takie słowa dawały mu nadzieję.

– To pojebane, że rozmawiacie o tym przy Rayu – stwierdziłam ze śmiechem. – Ale zgadzam się. Jesteście dziwną parą, ale według mnie pasujecie do siebie. W zeszłym roku było chujowo między mną i Raidenem, więc wtedy tak nie uważałam, ale teraz myślę, że pasujecie do siebie. Weź napisz temu Mike'owi, że ma spieprzać, i idź na randkę z Raidenem.

Dziewczyna zaśmiała się, a następnie dopiła wino, po czym odstawiała kieliszek na stół.

– A co z tym Zaydenem? – zapytała, zmieniając temat.

Przeniósł teraz wzrok na Rosie, a następnie ugasił papierosa, bo skoro już nie spała, to nie zamierzałam jej wkurwiać albo pójść siedzieć, bo przeze mnie się udusi.

– A co ma być?

– No co z tą francją?

– Nic. – Wzruszyła ramionami. – Po prostu wiecie, spędziłam okej dzień i leżałam wieczorem z Elliotem i nagle Naya mi przysłała filmik ze swojego telefonu, jak nagrywała telefon Charliego, żeby nagrać InstaStory Franceski, bo bała się, że ktoś widzi, jak się nagrywa ekran i zobaczyłam, że najpierw Francesca pół dnia spędziła z Julią. Do tego nic nie mam. Zaczy jakoś tam mnie to wkurza, ale wiem, że nie mam prawa być zła czy coś. Ale później były filmiki z Zaydenem w kinie i restauracji i wiem, że byli tam z Devonem, ale ta szmata dodała takie zdjęcia, że na żadnym nie było widać Devona, tylko wyglądało to jak randka. Wkurwia mnie to, bo ludzie zaraz będą mnie mieli za dziwkę, bo to wygląda, jakby Zayden leciał na dwa fronty.

– Gadałaś o tym z Zaydenem? – zapytała druga bliźniaczka.

– Typowo o tej jednej akcji nie, ale o samej sytuacji z Franceską tak. On jedno mówi, a drugie robi i wszystko tłumaczy tym, że Francesca jest dla Devona jak matka. Więc tylko ja wychodzę na tę złą, bo Devon ją kocha, a ja bym ją najchętniej wypieprzyła do Włoch.

– Nie no, kurwa, to jest śmieszne tłumaczenie – stwierdziłam, po czym wziąłem drinka do ręki. – Ona jest opiekunką Devona, a nawet gdyby była jego matką, to z byłą żoną nie chodzisz do kina i na kolację.

– Zay chce, żebym mu ufała, ale to nie jest takie łatwe. Zresztą, kurwa, jedna sprawa to ufać jemu, a druga akceptować to, że chodzi na kolacje i do kina ze swoją byłą. Trzeba mieć tupet.

Przygryzłam policzek, patrząc z rozbawieniem na Lily i Raidena, którzy posłali sobie spojrzeń. Biedna Rosie, nie zdawała sobie sprawy, że dopiero co Raiden i Lily byli razem

w kinie.

– I co zrobisz? – zapytał Ray.

– Chyba po prostu powiem mu, że nie chcę na razie się z nim spotykać i tyle – mruknęła, gdy już brzmiała, jakby miała się rozpłakać. – Jakby... Wiecie... Chciałabym, żeby to wypaliło, ale nie chcę mu robić afer tylko dlatego, że ja mam problemy z zaufaniem, a też nie do końca chyba umiem... Nie wiem, pogodzić się z tym, że Zayden dla Devona zrobi wszystko, nawet wiedząc, że łamie mi serce tym gównem z Francescą. Może gdy ogarnę swoje problemy, to nie będę doszukiwała się we wszystkim jakiegoś spisku.

– Powinnaś to zrobić – stwierdziłem, kiwając głową.

– Liczyłam na jakieś lepsze rozwiązanie.

– Wiem, że teoretycznie w związku nie powinno się wybierać tej drugiej osobie, z kim się ma zadawać... – przerwałem.

– Ale... – ciągnęła Lily, widząc, że moja myśl nie jest skończona.

– Ale jebać to. – Wzruszyłem ramionami. – Lojalność przede wszystkim.

– Myślałem, że to będzie coś głębszego – stwierdził Raiden.

– Indyk myślał o niedzieli, a w sobotę mu łeb ucieli.

– Ej, w ogóle byłam ostatnio na uczelni i spotkałam Zaydena, a miałam chwilę do zajęć i spytałam go, czy pójdzie ze mną do bufetu po kawę, no i poszliśmy – mówiła rozbawiona Lily. – I siedzieliśmy tam później na kanapie, Zayden jak to Zayden, wkurwiony się nie odzywał, ciągle tylko ja mówiłam i nagle podchodzi do nas jakaś dziewczyna i pyta Zaydena, czy może mu zająć chwilę.

– Co to za dziewczyna? – wtrąciła się momentalnie Rosie.

– No słuchaj dalej. No to pyta go, a Zayden mówi na takiej wyjebce, że nie. Ona zaczęła mówić, że to ważne, a on do niej coś w stylu „jak mówię, że nie, to nie, więc wypierdalaj” i wiecie co? Okazało się, że to nowa profesor z prawa podatkowego i chciała Zaydena coś zapytać o koło naukowe.

Zaśmiałem się głośno, mając przed oczami tę scenę. Zayden był, jaki był. Tylko Rosie miała takie szczęście, że traktował ją na co dzień z szacunkiem. Dla całej reszty stawał się największym skurwielem na świecie.

– Chryste. I co ona na to? – pytała Rosie.

– No spierdoliła – odpowiedziała ciągle śmiejącą się Lily. – To dopiero później wyszło, że jest profesorem. Pisał do mnie o tym.

– Pisziesz z nim? – zapytał Raiden.

– Nie, raczej nie. Ostatnio pisaliśmy, bo on chciał pogadać i jakoś w trakcie wyszło.

– O czym chciał pogadać? – wtrąciłem się z ciekawionym.

– Ciekawość to pierwszy stopień do piekła.

– Obawiam się, kurwa, że ja to już dawno przebiegłem wszystkie stopnie. Mów albo nie pożyczę ci hajsu.

– Jeśli powiem Zaydenowi o tym szantażu, to nie tylko mi pożyczysz te pieniądze, a da, bylebym nie mówiła. Nic ode mnie nie wyciągniecie.

– Nienawidzę takiego gówna – jęknęła Rosie. – Gdy ktoś zaczyna mówić, a nie kończy.

– No juuuż, nie użalaj się – zaśmiała się Lily, rzucając się na Rosie, aby ją przytulić. – Dawaj, napijemy się, bo strasznie zamulasz. Albo zapalmy, bo wiesz... Raz, dwa, trzy...

– Zayden nie patrzy.

Zaśmiałem się, a następnie przeniósłem wzrok w kierunku drzwi, które się otworzyły, ukazując dwie postacie. Napilem się znowu drinka, reagując dość neutralnie, podczas gdy w pomieszczeniu zapadła całkowita cisza.

– Hej, co tam? – zapytała Gabby, która weszła do środka, a następnie zaczęła się rozbierać z płaszczem.

Zaraz za nią podążył Shawn, do którego z uśmiechem skinąłem głową. Do Reeda raczej nic nie miałem. A jeśli miałem, to już mi przeszło.

– Dobrze. Gdzie byliście? – zapytała Lily.

– Na uczelni na prelekcji – odpowiedział Shawn. – Co u was? Nie przeszkadzam?

– Nie, jasne, że nie – odpowiedziała Rosie, zanim wstała i z uśmiechem pocałowała Shawna w policzek. – Dawno cię nie widziałam, jak święta?

Ja pierdolę, już chyba łowiąc ryby, nie byłoby tak sztywno. Atmosfera była tak gęsta, że gdybym przyniósł najbardziej tępy nóż z mojego apartamentu, to mógłbym ją ciąć. A był naprawdę tępy.

– Dobrze, dobrze, mów lepiej, jak się czujesz. Wszystko już dobrze?

– Tak, już jak nowo narodzona. – Rosie uśmiechnęła się szeroko. – Dzięki, że pytasz.

– Pewnie masz już dość tych pytań, co? – zapytał, zanim usiadł na wolnym miejscu.

– Da się przeżyć.

Między nami znowu zapanowała cisza, bo gdy skończyli tę typową wymianę zdań, to nagle nie wiedzieli, o czym można rozmawiać. A że ja nie zamierzałem w tym uczestniczyć, to odstawiłem szklankę po drinku i wstałem.

– Muszę lecieć, mam rano dyżur, a już późno.

– Ja muszę się jeszcze pouczyć – dodał Raiden, po czym także wstał.

– Ja w sumie też miałam się już zbierać. – Rosie niezręcznie się zaśmiała. – Muszę pomóc Elliotowi z czymś tam.

– Elliota chyba nie ma. Jest u Jaque – odpowiedział Shawn.

– Och... To... posiedzę jeszcze.

Biedna Rosie.

Powrót do mieszkania średnio był uwolnieniem się od podłego towarzystwa.

Ledwo przekroczyłem próg, a już czułem na sobie spojrzenie Julii, która siedziała na kanapie otulona kocem. Tylko czekała, żeby do czegoś się przyjebać.

– Gdzie byłeś?

– U Lily.

– I to według ciebie normalne?

– Co? Że byłem odwiedzić siostrę? – Przewróciłem oczami, a następnie usiadłem na kanapie naprzeciwko niej.

– To, że dzień w dzień siedzisz u kogoś i pijesz. Nie wiem, co ci odbiło, Xander, ale naprawdę jesteś nieznośny. Znowu cholernie dużo imprezujesz.

– Tęskniłem przez rok za nimi i teraz chcę z nimi spędzić czas, to takie dziwne? Ty też co chwilę siedzisz u Charliego i robiłem ci o to kiedyś aferę?

– Za każdym pieprzonym razem, gdy sobie ujebałeś, że chcesz spędzić ze mną czas. Tak jest zawsze. Jak ty masz ochotę coś ze mną porobić, co najczęściej jest seksem, to mam być na każde twoje zawołanie, a poza tym to wiecznie nie masz dla mnie

jebanego czasu i ja już mam tego dość – prychnęła, wstając. – W normalnym związku napisałbyś mi głupią wiadomość, że jesteś u Lily i żebym dołączyła.

– Wybacz, że całe dni spędzam w szpitalu i na studiach. Poza tym ty jakoś mnie nie zaprosiłaś na dzień w towarzystwie Franceski – odpowiedziałem ze złośliwym uśmiechem.

– Och, oczywiście. Jak mogłam się nie domyśleć, że księciunio ciągle obrażony, bo polubiłam się z kimś, kto nie jest bogatym dzieciakiem z waszej uczelni. Długo jeszcze będziesz to przeżywał?

– Dopóki nie skończysz się z nią spotykać? – Zaśmiałem się. – Widziałaś, co ona odpierdala? Widziałaś jej story, jak poszła z Zaydenem do kina?

– Na litość boską, Xander, ona poszła tam z Devonem. Czemu szukasz problemów tam, gdzie ich nie ma?

– Czemu musisz przyjaźnić się akurat z nią?

– To wy wszyscy jesteście szmaciarzami. Dziewczyna przyleciała tu za Zaydenem, bo go kochała, on ją zostawił, a ona jest tutaj ciągle tylko dla Devona. Nie ma obok siebie rodziny, nie ma żadnej przyjaciółki, pracuje właściwie dwadzieścia cztery na dobę, bo rano robi śniadanie, zawozi Devona do szkoły, później sprząta mieszkanie, gotuje, później odbiera go ze szkoły, spędza z nim popołudnie. Nie ma dosłownie nikogo, z kim mogłaby porozmawiać, ale ma za to Rosie, która na każdym kroku próbuje udowodnić, że Francesca jest potworem. Rosie manipuluje wami wszystkimi i sprawia, że jej nienawidzicie. Taka jest prawda – mówiła wkurzona. – Dalej, biegnij do Rosie pocieszać ją i dalej rób wszystko, żeby Francesca wykończyła się tu psychicznie, bo do tego wy wszyscy próbujecie doprowadzić. I jeśli jeszcze raz będziesz mi próbował mówić, że mam z nią urwać kontakt, to z nami koniec. Bo nie chcę być z osobą, która próbuje mnie ograniczać i przy okazji pieprzy życie niewinnej osobie.

Pierdu, pierdu.

Przewróciłem oczami, a następnie wstałem z miejsca, aby ruszyć do sypialni. Chyba dzisiaj nie miałem co liczyć na miły wieczór, więc postanowiłem pójść spać. W sumie to teraz chyba nawet nie miałem ochoty na seks po jej komentarzu, który sugerował, jakbym kiedykolwiek ją do czegośkolwiek przymuszał.

Julia nie rozumiała, że w ostatnim miesiącu praca zaczęła mnie coraz bardziej przytłaczać. Oglądanie czyjejś śmierci okazało się bardziej wpływać na człowieka niż oglądanie uratowania czyjegoś życia.

Oczekiwała, że codziennie będę szczęśliwy.

– I co? Słowa nie powiesz? – zapytała.

– Mam nadzieję, że masz rację. Ale jeśli ja mam, a ona będzie próbowała zjebać związek Rosie i Zaydena, to z nami koniec.

– Czy Rosie zrobiłaby coś takiego dla ciebie?

Obróciłem się, by popatrzeć na Julię.

– A jakie ma to, kurwa, znaczenie?

– Spore. Albo mnie kochasz, albo Rosie jest dla ciebie najważniejsza. Bo mam wrażenie, że liczysz się bardziej z Rosie i Lily niż ze mną.

– To nie jest prawda. – Pokręciłem głową, opierając się o framugę drzwi. Patrzyłem na nieco niższą blondynkę, która stała przede mną ze łzami w oczach, co sprawiło, że jednak poczułem ukłucie w klatce piersiowej. – Kocham cię, ale kocham też Rosie, bo jest moją siostrą. Gdyby Rosie robiła coś, co raniłoby ciebie, to też bym się z nią kłócił.

– A umiesz się postawić na miejscu Franceski? Wiesz, co ona czuje?

– A czego oczekiwała, dając dupy chłopakowi, który był załamany, bo myślał, że dziewczyna, którą kocha, go zdradziła? Jeśli między dwoma osobami nie było wypowiedzianego ostatecznego słowa, to nikt nie powinien się w to wjechać. A ona to zrobiła. Więc nie, nie postawię się na jej miejscu. Tak się, kurwa, nie robi.

– Mówisz o tym wszystkim, nie mając nawet pojęcia, jak to wygląda z jej strony. Nie dogadamy się w tej sprawie, a ja nie zrezygnuję ze znajomości z nią tylko dlatego, że tego oczekujesz.

– Rób, co chcesz.

– Na tym zakończymy tę rozmowę?

– Ja też zdania nie zmienię. – Wszedłem do sypialni.

Zachciało mi się związków i to jeszcze, kurwa, z siostrą jednego z najlepszych ziomków.

Jak tu zerwać i nie dostać po mordzie?

– Super, powodzenia w życiu z takim podejściem.

Super, powodzenia w życiu bez cudownego chłopaka Alexandra White'a.

Rozdział 27

– Na pewno nie chcesz iść z nami? Rosie no...

Oderwałam wzrok od telewizora, aby przenieść go na Sophię. Zanim jednak odpowiedziałam, przetknęłam wszystkie cheetosy, które miałam w ustach, a następnie popiłam je colą.

– Nie – odpowiedziałam dziewczynie, która malowała się przy dużym lustrze.

– I znowu będziesz sama siedzieć? – zapytał Elliot. – Prawie cały tydzień tak przesiadałaś.

– I co? – Zmarszczyłam brwi.

– Rozmawialiśmy już o tym. Zrobisz, co uważasz, ale wiesz, jakie mam zdanie.

– Mhm.

Elliot i Sophia się spotykali, co było naprawdę świetne i bardzo cieszyłam się ich szczęściem. Praktycznie codziennie robili coś razem, a że oboje byli cudownymi przyjaciółmi, to za każdym razem próbowali mnie namówić, żebym do nich dołączyła. Ja raczej nie miałam ochoty na bycie piątym kołem u wozu.

Poświęcałam czas nauce, pracy, Netflixowi i piskowi. Frankie był moim najlepszym kumplem i bardzo doceniał moje towarzystwo. Gdy Elliot dawał mu rano przysmaczki, to Frankie przychodził z nimi do mnie i kładł je przede mną, chcąc się podzielić.

Elliot i Sophia szli dzisiaj do kina i na kolację. Przykładowa randka.

Wyjęłam z kieszeni telefon w momencie, gdy tylko zobaczyłam, że wsiedli do Ubera i odjechali.

Wybrałam numer Zaydena, a następnie przyłożyłam smartfon do ucha, czekając, aż odbierze. Byłam zestresowana, bo poważne rozmowy były dla mnie zawsze trudne, ale ta jakoś wyjątkowo. Długo z nią zwlekałam, ale sytuacja mnie już kurewsko męczyła i wiedziałam, że po prostu muszę wyrzucić z siebie wszystko.

„Dzwoń w każdej chwili, gdy będziesz potrzebowała czegokolwiek” jest głupim tekstem. Powinno się do niego dodać jeszcze słowa „a ja obiecuję, że odbiorę”. Wtedy miałyby to sens.

Przygryzłam wargę, patrząc na ekran telefonu. Po chwili weszłam w wiadomości, aby popatrzeć na naszą ostatnią rozmowę.

Zayden Williams: Mogę przyjść?

Ja: Jestem teraz z Nayą, jutro?

Zayden Williams: Ciekawe. Jutro mamy grać z Devonem i Francescą w planszówki. Możesz dołączyć.

Ja: Może kiedy indziej.

Przetarłam twarz dłonią, a następnie zaczęłam pisać.

Ja: Musimy porozmawiać. Możesz przyjechać?

Wiedziałam, że Devon jest dzisiaj u kolegi i wiedziałam, że Zayden nie może użyć wymówki, że spędza z nim czas. Z zacisniętymi ustami wpatrywałam się przez kilka minut w ekran telefonu, zanim zrobiłam screena i wysłałam do Nayi.

Ja: Sprawdź czy ta suka dodawała coś na insta

Naya O'Brien: ok

Wstałam z kanapy i zaczęłam chodzić w nerwach po salonie, gdy czekałam na odpowiedź dziewczyny. Nie zamierzałam dać tej satysfakcji Francesce, aby wiedziała, że oglądam jej Insta Story. Poza tym nie interesowało mnie ono.

Naya O'Brien: tylko fotkę trzydzieści minut temu, jak jedzie tym porsche ale siedzi na miejscu pasażera

Naya O'Brien: czekaj, wyśle ci zdjęcie tylko muszę wziąć telefon Charliego

Nie odpisywał mi, bo był z nią. Byłam tego w tym momencie pewna i wkurwiało mnie to. Miałam dzwonić w każdej chwili, a gdy teraz naprawdę w końcu chciałam z nim porozmawiać o tym, że nie mogę znieść dłużej myśli, że spędza tak wiele czasu z Francescą, to on nie odbierał, bo był właśnie z Francescą.

Naya O'Brien: Charlie powiedział że jestem nienormalna i nie dał mi telefonu :)

Naya O'Brien: :(lol*

Ja: Przecież nie widać, jak zrobisz screena, weź wyślij

Naya O'Brien: boję się

Ja: Ok, nieważne. Dzięki

Wściekła kontynuowałam oglądanie Netflix'a, rezygnując z coli na rzecz wina. Co chwilę spoglądałam na swój telefon, licząc, że Zayden się odezwie, ale to się nie działo.

Jeszcze bardziej zła weszłam w aplikację Ubera, gotowa poświęcić pieniądze. Wpisałam adres Zaydena, czując, że trochę chce mi się płakać. To było właśnie to, co się ze mną działo. Dostłownie wystarczyło, że nie odbierał ode mnie telefonu, a ja już wariowałam, bo panikowałam.

W dresach, niepomalowana i z włosami zaplecionymi w warkocz, który wyglądał bardzo przeciętnie, wchodziłam do kamienicy Zaydena. Cały czas sprawdzałam telefon, ale skurwiel po prostu mnie ignorował. Niemal pięścią waliłam w drzwi, mimo że trochę się spodziewałam, że nikt ich nie otworzy.

Wdech, wydech.

Po raz kolejny wybrałam jego numer i po raz kolejny nikt nie odbierał. Chciałam z płaczem dzwonić po Xandera, żeby po mnie przyjechał, bo miałam już dość i na dodatek było mi żal kasy na drugiego Ubera. Zamiast tego usiadłam na schodach i, opierając głowę o ścianę, czekałam.

Telefon w mojej dłoni zawibrował, więc od razu przeniosłam na niego wzrok. Z nerwów bolał mnie brzuch.

Charlie Valentine: pytałaś, co może chcesz Naya na urodziny

*Charlie Valentine: chcieć**

Charlie Valentine: przed chwilą mówiła coś że chce sobie kupić jakieś pomadki do ust od Kylie kardashian

Ja: Jenner

Ja: Ok, a wiesz jaki kolor? Jak nie to podpytaj ją

Charlie Valentine: mówiła że taki chce żeby był taki ceglany

Zmarszczyłam brwi, a następnie wpisałam w Google „kolor ceglany”, aby wyskoczyło mi dziesięć kompletnie różnych kolorów. Zrobiłam screena i wystąpiłam go do przyjaciela.

Ja: Który?

Charlie Valentine: nie wiem

Charlie Valentine: czekaj zapytam

Charlie Valentine: 22

Ja: Co 22?

Charlie Valentine: tak się nazywa kolor

Ja: Ooo Ok dzięki kupię kc

Charlie Valentine: chodź ze mną i Nayą jutro na śniadanie

Charlie Valentine: możesz wziąć Zaydena i mini Zaydena

Podniosłam wzrok, słysząc dźwięk otwieranych na dole drzwi, a następnie śmiech, przez który aż zmroziło mi krew w żyłach. Zaciśnęłam usta, po czym wstałam, szybko odpisując.

Ja: Oki, zgadamy się później

– *Ho paura di come sarà quando avrà quindici anni* – usłyszałam znany mi męski głos, a następnie znowu śmiech Franceski.

– *Scommetto che spezzerà il cuore delle ragazze. Ha i tuoi geni.*

Nic nie rozumiałam, ale wiedziałam, że „ragazzo” czy jakoś tak to „dziewczyna”. Śmiali się ze mnie, zdecydowanie. Oczy zaszyły mi łzami, głównie przez złość. A oni w końcu pojawili się w zasięgu mojego wzroku. Obydwoje trzymali jakieś reklamówki z zakupami i z początku nawet mnie nie zauważyli, gdy Zayden odpowiadał jej coś z rozbawieniem.

W końcu przeniósł na mnie wzrok, momentalnie poważniejąc.

Ja ci się, kurwo, pośmieję.

– Rosie? Co się stało? – zapytał, podchodząc do mnie szybko.

Nagle wyglądał na zmartwionego, ale teraz mnie to nie ruszało. Nie umiałam mu zaufać i nie mogłam myśleć o niczym innym niż to, że za każdym razem, gdy jest w mieszkaniu, rozmawia i żartuje z nią. I nie wiadomo, co jeszcze robi. A ja dostaję jedynie czarujące uśmiechy na wykładach i seks, gdy łaskawie znajdzie dla mnie wolną chwilę.

Było mi gorąco i chciałam go udusić.

– Dzwoniłam do ciebie, kurwa. I pisałam. Czemu, do chuja, nie odbierałeś? – zaczęłam oskarżycielsko.

– Telefon mi padł. Co się stało? – pytał poważnie zmartwiony, gdy Francesca otwierała drzwi do ich mieszkania.

Ich mieszkania. Jak to w ogóle, kurwa, brzmiało?

– Gównno. Już mi się odechciało z tobą rozmawiać – odpowiedziałam.

Ostentacyjnie uderzyłam swoim barkiem w jego, podczas wymijania go z zamiarem wyjścia. Było napisać pieprzoną wiadomość i tyle, ale ja chciałam mieć na tyle taktu, aby porozmawiać w cztery oczy.

– Poczekaj, do cholery – mówił, łapiąc mnie za łokieć. – Francesca, weź zakupy – powiedział nagle poważnym tonem, zanim pociągnął mnie do mieszkania. – Co się stało?

– Gdyby padł ci telefon, to włączyłaby się poczta głosowa, a tak się nie stało. Daj mi go, do cholery – powiedziałam, wyciągając dłoń w jego kierunku, na co momentalnie ściągnął brwi.

On w pieprzonych eleganckich spodniach i płaszczu, Francesca w sukience i szpilkach, a ja jak bezdomna awanturka, która przyszła się kłócić, bo jej były mąż nie przelał alimentów na dzieci. Tak to mniej więcej wyglądało.

– Żartujesz ze mnie? – zapytał, na co pokręciłam głową.

– Pokaż, że jest rozładowany, albo wychodzę.

– W porządku. Tam leży – powiedział, zanim wskazał gdzieś palcem. – Zostawiłem go do ładowania tuż przed wyjściem, bo miałem pięć procent. Już się pewnie naładował.

Obróciłam się, aby spojrzeć na telefon, który rzeczywiście leżał na bezprzewodowej ładowarce. Usłyszałam cichy śmiech Franceski, która szła do kuchni, przez co momentalnie poczułam kolejny przyptyw złości.

Zayden podszedł do szafki, a następnie podniósł telefon, aby najpewniej sprawdzić powiadomienia. Ja za to przeniosłam wzrok na dziewczynę, która w kuchni rozpakowywała sobie loda, którego dopiero co wyjęła z torby.

– Chcesz? – zapytała. – Nie ma truskawek. Możesz sama sprawdzić.

– Pierdol się.

W żaden sposób nie wierzyłam w jej jebane dobre intencje. Szczególnie gdy widziałam, jak sztucznie i ironicznie się uśmiecha. Dziwka.

– Porozmawiajmy – powiedział Zayden, zanim podszedł do mnie. – Chodź do mnie do pokoju.

Posłałam spojrzenie Francesce, po czym ruszyłam za Zaydenem. Weszłam za nim do pokoju, a następnie usiadłam na idealnie pościelonym łóżku. Spojrzałam na chłopaka, który wyglądał na głównie zdeorientowanego. A może zmartwionego?

Miał wyraz twarzy taki jak zawsze, bo chyba z automatu starał się nie okazywać emocji. Jednak z jego oczu można było sporo wyczytać. Podszedł do mnie, a następnie usiadł obok.

– Stało się coś konkretnego? – zapytał, nadal uważnie mi się przyglądając.

– Nie. Po prostu chciałam z tobą pogadać, a ty nie odbierałeś, nie odpisywałeś, a twoja eks dodała filmik, że jedzie z tobą autem. Nic się, kurwa, nie stało. – Przewróciłam oczami.

– Rozładował mi się telefon, pojechaliśmy odwieźć Devona i zrobić zakupy spożywcze. Nic więcej – mówił spokojnie. – O czym chciałaś porozmawiać?

Zdjęłam buty i kurtkę, którą rzuciłam na fotel, a następnie usiadłam tak, aby oprzeć się o zagłówek. Nogi przyciągnęłam do siebie, obejmując je rękoma. Patrzyłam wprost, nie chcąc złapać kontaktu wzrokowego z Zaydenem. Próbowiałam nie płakać, bo nie mogłam znowu wyjść na histeryczkę. Naprawdę żałowałam, że jednak nie wysłałam mu głupiej wiadomości.

– Co się dzieje? – zapytał zmartwiony i położył dłoń na moim kolanie.

– Nic – odburknęłam. – Nieważne. Jednak nie chcę o tym gadać. Napiszę ci w wiadomości czy coś.

W końcu spojrzałam na jego twarz, jego ciemne oczy były skierowane prosto na moje. Ogolił się idealnie, co rzadko się zdarzało. Zrobił to po południu, bo na wykładzie miał jeszcze zarost. Po co się golił akurat po południu? Dla kogo chciał dobrze wyglądać?

– Nie. O czym chciałaś porozmawiać?

– Nie mogę z tobą rozmawiać, gdy ona jest, kurwa, za drzwiami i wszystko słyszy. I nawet nie próbuj mówić, że nie rozumie angielskiego, bo wiemy, że to gówno prawda.

– Okej. – Pokiwał głową, zanim wstał, aby po chwili podejść do drzwi. – *Puoi andare da Julia o in albergo per la notte? Devo parlare con Rosie.*

– *Sei serio?*

– Si.

Zayden wyszedł z pokoju, aby chwilę z nią rozmawiać po włosku, co było niesamowicie irytujące, bo niczego nie rozumiałam. Wyjęłam telefon i włączyłam tłumacza z opcją dyktowania. Ale wtedy wyszło, że rozmawiają o opryszczce, pomarańczy i zawodach konnych.

W końcu Francesca zebrała się i wyszła, głośno zamykając za sobą drzwi. Patrzyłam na Zaydena, który wszedł z powrotem do sypialni.

– Poszła. Będzie spała w hotelu.

– Może w nim zostać na stałe?

Zayden posłał mi krótkie spojrzenie, mówiące: „to nie jest śmieszne”, zanim ponownie zajął miejsce obok.

Pytałam serio.

– Co się stało? O czym musimy porozmawiać?

– Naprawdę się nie domyślasz? Uważasz, że wszystko jest dobrze?

– Nie uważam, bo widzę, że mnie unikasz i nie chcesz się spotkać. Ale nie czytam ci w myślach i dopóki mi nie powiesz, to nie, nie domyślam się. Było wszystko okej, gdy byliśmy w kancelarii i cały dzień, a nagle następnego dnia byłaś już na mnie wkurwiona.

– Więc pomyśl, na litość boską, co się stało między wtorkiem po południu, gdy widzieliśmy się ostatni raz i było super, a środą rano, gdy już byłam wkurwiona. Przychodzi ci coś na myśl? – zapytałam wściekle.

Zayden patrzył na mnie z obojętnością, zanim dosłownie minimalnie zmarszczył brwi, zastanawiając się.

– Byłem z Devonem w kinie i na kolacji. I z Francescą.

Pokiwałam głową, podczas gdy on przetarł twarz dłonią, żeby dać mi do zrozumienia, że jest zmęczony tym tematem.

– Więc, kurwa, czemu, jak wtedy cię pytałem, czy coś się stało, to powiedziałaś, że wszystko jest dobrze?

Był zły.

– Bo nie chciałam zachowywać się jak wariatka – odpowiedziałam, już czując, że na bank będę płakać. – Bo myślałam, że na pewno nie mam racji i się niepotrzebnie nakręcam, a ty tylko byś był zły, że znowu wymyślam. Ale cały tydzień jestem o to zła i dlatego chciałam porozmawiać, a gdy chciałam to zrobić, to nagle ty idziesz z nią na zakupy, nie bierzesz telefonu i jak wchodzisz tu, to sobie żartujecie i się śmiejecie – mówiłam, ocierając łzę z policzka. – Dobrze wiesz, że straciłam do ciebie zaufanie i staram się nad tym pracować, ale ty mi nie pomagasz.

Słuchał mnie uważnie, nie przerywając. Chyba nie przerywał dlatego, że nie miał nic do powiedzenia. Bo nawet gdy już skończyłam mówić, to dalej nie odzywał się przez dobre pół minuty.

– Kurwa, Rose, jeśli nie wiem... Cokolwiek sprawia, że czujesz się źle, to od razu powinnaś mi o tym mówić. Nie wkurwiłbym się wtedy. Teraz się wkurwiam, bo nie wiem... Skąd ja mam wiedzieć, co robię nie tak, jeśli ty wiecznie mówisz, że wszystko jest dobrze?

– A co mam mówić, do cholery? Mówiłam ci sto razy, że jej nienawidzę. A ty tego, kurwa, wysłuchujesz, kiwasz głową, mówisz, że tak, tak, coś z tym zrobisz, a później ona dodaje zdjęcia, że jesteście razem na kolacji. – Wstałam, bo czułam zbyt wielką złość, aby wysiedzieć. I przy okazji chciałam obrócić się plecami do niego, żeby otrzeć łzy. –

Wiesz, jak to wygląda dla obcych ludzi? Jakbyś był ciągle jej chłopakiem, a mnie ruchał na boku. I dla mnie też to tak zaczyna wyglądać.

– Dobrze wiesz, że to gówno prawda – powiedział, już nieco podnosząc głos, i również wstał.

– A jak? Idziesz z nią do jebanego kina i na kolację, a do mnie łaskawie przyjdiesz na noc! – krzyknęłam, obracając się do niego.

– Nawet z nią nie rozmawiałem, do chuja! Poszedłem tam tylko dla Devona! Myślałem, czy to w porządku, ale w końcu uznałem, że nie robię niczego złego. Czego ode mnie oczekujesz? Przykro mi, kurwa, ale poza tobą mam brata, którym muszę się zająć.

– I właśnie dlatego ci nie mówiłam, bo wiedziałam, że tak odbijesz piłeczkę, i sama sobie wmawiałam, że tak jest, ale twoje tłumaczenie jest gówno warte. Ona ma być jego pieprzoną opiekunką, a nie matką. W momencie gdy ty masz dla niego czas, ona powinna mieć jebane wolne. Ty idziesz do kina z Devonem, ja do was dołączam, jeśli macie na to ochotę, a ona ma czas dla siebie. Ale nie, ja nie dostanę propozycji, bo lepiej pójść z nią. To samo z planszówkami. Gdybym nie chciała się spotkać, to nawet byś mnie nie zaprosił.

Patrzyłam na Williamsa, który usiadł na łóżku i oparł łokcie o kolana, a następnie schował twarz w dłoniach. Ja za to podeszłam do okna, znowu ocierając łzy, bo tego było za wiele. Ciężko było mi oddychać, a ból w klatce piersiowej znowu stał się odczuwalny.

– Cały czas jestem w stresie, bo boję się, że jednak stwierdzisz, że z nią ci lepiej, bo nie wiem... – kontynuowałam. – Skoro robisz z nią te wszystkie rzeczy, to musisz się z nią dobrze dogadywać i wiem, że Devon woli ją ode mnie, więc to też jest ci na rękę... I poza tym, kurwa, nie chcę, żeby na uczelni mieli mnie za dziwkę. A teraz każdy myśli, że ty lecisz na dwa fronty, bo tak to wygląda. – Przerwałam, czując, że jest mi coraz słabiej. – Nie chcę się znowu angażować. Jeśli nic z tym nie zrobisz, to z nami koniec...

– Zrobię – odpowiedział niemal natychmiast, po czym podszedł do mnie, aby od razu objąć mnie obiema rękoma i przytulić do siebie, przez co usłyszałam, jak niespokojnie oddycha. – Słowo.

– Nie chcę, żebyś przeze mnie robił coś... – Przerwałam, bo nie byłam w stanie mówić bez duszenia się.

– Spokojnie – szepnął, zanim docisnął usta do mojej głowy i pozostał tak przez dłuższą chwilę, ciągle mnie przytulał.

Chciałam przestać płakać, bo znów wychodziłam na histeryczkę, ale po prostu nie umiałam.

– Nie wiedziałem nawet, że dodała cokolwiek, bo nie obserwuję jej, odkąd z nią zerwałem. Gdybym wiedział, to bym na to nie pozwolił. Gdybym wiedział, że po całym dniu pracy i po nieprzespanej nocy, będziesz chciała pójść z moim bratem do kina, to bez zastanowienia kazałbym jej zostać w domu i wziąłbym cię. Mówiłaś, że musisz się uczyć, więc ci tego nie zaproponowałem. Nie chcę cię, kurwa, w żaden sposób obciążać moimi obowiązkami, bo wiem, że masz wystarczająco przejebane bez tego.

Miałam mu dużo do powiedzenia, ale nie umiałam wydukać słowa. Obejmowałam go, czując, jak spocona jestem przez płacz i stres.

– Nie rozmawiam z Francescą o niczym innym niż o sprawach związanych z Devonem. Razem jechaliśmy go odwiedzić do kolegi, bo wróciłem późno z kancelarii i chciałem pobyć trochę z Devonem, a później po prostu mieliśmy jechać na zakupy. To Francesca gotuje, więc ona wybiera, co kupić, to wszystko. A gdy wchodziliśmy do kamienicy rozmawialiśmy o Devonie. Kurwa, Rosie, rozumiem to, że mi nie ufasz, ale... Po prostu powinnaś była od razu mi powiedzieć, że cię to wkurwiło.

– I co by to zmieniło? Ty ciągle nie rozumiesz.

Odsunęłam się od niego, aby rzucić się na łóżko i dodać dramaturgii. Próbowatałm spokojnie oddychać, ale przez to myślałam o moim oddechu i się dusiłam.

– Nie wiem, Rosanna, czego w tym momencie ode mnie oczekujesz.

– Niczego. Jeśli ty nie widzisz w tym problemu, to chyba nie ma to sensu – odpowiedziałam cicho, po czym wzruszyłam ramionami.

– Widzę problem, ale po prostu nie wiem, czego oczekujesz. Tego, że mam z nią nigdzie nie wychodzić, czy tego, że mam z nią nie spędzać czasu nawet wtedy, gdy jesteśmy razem w mieszkaniu, czy tego, że ma się wyprowadzić, czy może tego, że mam ją całkiem zwolnić. Musisz to doprecyzować, bo ja nie mogę się jedynie, kurwa, wszystkiego domyślać. Powiedz, czego oczekujesz, żebyś czuła się dobrze i dopiero wtedy będziemy mogli rozmawiać, czy to ma sens. Muszę wiedzieć, Rose, czy jestem w stanie zagwarantować ci to, czego oczekujesz. A uwierz, że niczego nie pragnę bardziej niż tego, żebyś czuła się dobrze, będąc ze mną w związku.

Spojrzałam na niego, zastanawiając się, czego rzeczywiście oczekuję. Chciałam, żeby ją zwolnił, ale zdawałam sobie sprawę, jaka jest sytuacja. Ona była skłonna dalej z nim pracować mimo faktu, że Taylor Williams mógł wyjść z więzienia. W tej sytuacji szanse na znalezienie innej dobrej opiekunki niemal równały się zeru.

– Tego, że nie będziesz z nią spędzał czasu, nawet gdy będziecie razem z mieszkaniu – odpowiedziałam, ocierając łzy. – Wiem, że nie mam prawa tego wymagać, dlatego godzę się z tym, że po prostu to nie jest dobry moment na związek. Nie liczę, że się zgodzisz, bo wiem, że to pojebane. Po prostu wiem, że nie potrafię być spokojna i szczęśliwa z tobą, wiedząc, że gdy wracasz ode mnie, to razem z nią grasz tu w planszówki albo oglądasz filmy.

Spojrzałam na Zaydena, który przymknął na chwilę oczy, po czym usiadł obok. Nie odzywał się, a jedynie myślał nad moimi słowami, gdy moje serce biło cholernie szybko.

Zdawałam sobie sprawę, że to, czego oczekiwałam, było chore i prawdopodobnie sprawiało, że nasza relacja zaczynała stawać się toksyczna. Nie mogłam nic poradzić na to, co czułam, mimo że przez tydzień walczyłam sama ze sobą.

– Będzie dobrze, jeśli ja i Devon przeprowadzimy się do waszej kamienicy, Francesca zostanie tutaj, ale czasami popołudniami przyjdzie do naszej kamienicy, gdy ja będę zajęty i będę potrzebował, żeby zajęła się Devonem albo gdy po prostu Devon będzie chciał z nią spędzić czas? To wystarczy czy nie? Jeśli nie, to powiedz i pomyślimy nad innym rozwiązaniem.

Patrzyłam na Williamsa, czując, że moje serce się roztopia. Teraz chciało mi się płakać, ale już ze wzruszenia, bo on naprawdę był skłonny zrobić cholernie wiele, żebym czuła się dobrze.

Pokiwałam głową, na co on położył się obok, aby następnie przyciągnąć mnie do siebie. Od razu objęłam go, pociągając nosem.

– Naprawdę się przeprowadzicie?
– Przedwczoraj podpisałem umowę.
– Poważnie?! – Podekscytowana podniosłam się do pozycji siedzącej, a on zaśmiał się, kiwając głową. – Chryste, nie mogłeś od razu powiedzieć? Wiesz, co ja przeżywałam?
– Chciałem, ale wtedy, gdy chciałem to zrobić, dokonałem szokującego odkrycia.
– Jakiego?
– Że Naya ma bliźniaczkę, wiedziałaś?
– Co? – Otworzyłam w szoku usta. – Pieprzysz! Czemu o tym nie wiem?! O Boże, skąd wiesz?
– Bo gdy napisałaś, że nie mogę do ciebie przyjść, bo jesteś z Nayą, to spotkałem na korytarzu dziewczynę wyglądającą jak Naya.
W sekundę spowaźniałam, myśląc, jak bardzo zjechałam. I już chciałam przeproszać, ale Zayden zaśmiał się, przyciągając mnie do siebie, aby mnie pocałować.
– Wkurwiłaś mnie. Bardzo.
– Bo ty pierwszy to zrobiłeś – jęknęłam. – Przepraszam. Za kłamstwo.
– Jeden do jednego.
– Z czym mnie okłamałeś? – Zmarszczyłam brwi.
– Ale nie możesz się teraz wkurwiać, bo okłamałem cię tylko dlatego, że ty okłamałaś mnie.
– No mów.
– Ale daj słowo, że się nie wkurwisz – odpowiedział ze śmiechem, gdy trzymając mnie za biodra, podniósł moje ciało tak, abym leżała na nim.
– No słowo, mów.
– Więc... – zaczął z rozbawieniem, gdy sama się śmiałam, bo widok jego uśmiechu tak na mnie działał. – Wczoraj nie graliśmy z Francescą w żadne planszówki. Chciałem cię wkurwić.
– Poważnie? – zapytałam z niedowierzaniem.
– Przepraszam. Byłem po prostu zły i zdezorientowany.
Przewróciłam oczami, a po chwili uśmiechnęłam się, wyrzucając z głowy Francescę na rzecz myślenia o tym, że Zayden się przeprowadza.
– Wynajęłaś to samo mieszkanie, co miałaś wtedy?
– Tak. – Skinął głową. – I bardzo chciałbym, żebyś zamieszkała ze mną. O ile nie przeszkadza ci wkurwiający dziesięciolatek. Ale myślę, że po mieszkaniu z Elliotem nie odczułabyś żadnej różnicy.
– Nie – zaśmiałam się. – Znaczący chciałabym z wami mieszkać i w ogóle, ale na pewno nie zagwarantuję ci tego od razu. W sensie... Wiesz... Dziesięć minut temu chciałam się rozstać. Trochę za szybko na wspólne mieszkanie. Tak na ten moment, ale... Trzymaj miejsce w łóżku zaklepane, bo liczę, że... Jezu, nie umiem się wystawić. Chciałabym bardzo, ale potrzebuję czasu, żeby być tej decyzji w stu procentach pewna. Tak, jak już naprawdę między nami będzie stabilnie. Boże, ale jestem strasznie podekscytowana. Będę u was codziennie. Mówiłam ci, że cię kocham?
– Niesamowite, jak zmienił ci się humor. Czarujące. – Roześmiał się, zanim mnie pocałował. – Myślałem, że coś się stało, gdy zobaczyłem cię tu z taką miną.
– Stało się. Nie odbierałeś telefonu.

– I o to taka afera? – zaszotał. – Dostałaś w końcu ten okres?
– Mhm... – Skinęłam głową. – Znaczący... Dziwnie z tobą o tym rozmawiać. – Ułożyłam policzek na jego klatce piersiowej. – Dostałam, ale jakoś taki nie był ten okres normalny. To przez tę anemię.

– Rozmawiałaś o tym z lekarzem?

– Z Charliem.

– Pytam o lekarza, a nie o Charliego.

– Charlie jest lekarzem.

– Nie jest.

– Jest.

– Nie.

– Prawie.

– Rozmawiałaś o tym z lekarzem? – powtórzył pytanie.

– Nie.

– A byłaś chociaż u tego psychiatry, do którego się zapisałaś?

Nie odezwałam się, co było dla niego wystarczającą odpowiedzią. Przełknęłam ślinę, spodziewając się, że mnie za to opieprzy.

– Dlaczego?

W rok Zayden się zmienił. Nie wiem, czy ja się zmieniłam, ale on znacznie. Był spokojniejszy i chyba bardziej wyrozumiały. Nie wkurwiał się chociażby w takich momentach jak te. Często sam uspokajał kłótnie, mimo że zdawałam sobie sprawę, że spokojnie mógłby mnie dobrze zripostować. Dojrzał do tego, żeby rozmawiać, zamiast się kłócić.

– Nie wiem. Jakoś... Byłam zmęczona i nie miałam ochoty nigdzie iść. Przełożyłam na przyszły tydzień.

– Osobiście cię tam zawiozę. Kiedy dokładnie masz wizytę?

– W środę do południa, ale pojedę sama. A pójdziesz ze mną na te urodziny Nayi i Gabby?

– Mhm. Pójdę, Rosanno. Przecież od początku wiedziałaś, że pójdę. Czyż nie?

Uśmiechnęłam się pod nosem na te słowa.

– Nie wiem, co włożyć – stwierdziłam, lekko się podnosząc, aby spojrzeć na Zaya. – Muszę jechać na zakupy, bo ma być elegancko, a ja nie mam żadnych takich, wiesz, długich sukienek ani nic. Chcesz pojechać ze mną? Pomożesz mi coś wybrać. Nigdy nie byliśmy razem na zakupach.

– Nie lubię zakupów.

– Okej, wezmę Elliota.

– Lubię zakupy.

Ze śmiechem patrzyłam na jego rozbawione spojrzenie, zanim przewrócił oczami, a po chwili mnie pocałował. Kochałam tego Zaydena. To był ten Zayden, którego mało kto znał. Ta wersja, o której w ostatnim czasie trochę zapomniałam.

– Pojadę z tobą, jeśli będę mógł ci kupić sukienkę. To mój warunek – oświadczył.

– Wstyd ci, że nie ubieram się w Valentino?

– Po prostu Shein nie ma sklepów stacjonarnych.

– Fakt, to bolesne. Kupimy ubrania i prezent dla Nayi.

– Dla Gabrieli nie?

– Jej damy kartę podarunkową.

Przytuliłam się ponownie do Zaydena, przymykając oczy, gdy próbowałam na chłodno bez emocji przemyśleć to wszystko. A on po prostu mnie obejmował. Między nami panowała całkiem przyjemna cisza.

– Jak z wszystkimi? – zapytał nagle.

– W sensie?

– No nie wiem... Jesteś zła na Gabrielę, a co z resztą?

– Jest dziwnie. Elliot kompletnie nie rozmawia z Shawnem, Raiden też się słabo z nim dogaduje, mnie przez to jest niekomfortowo, bo lubię go i jest kochany, ale też jakoś... Po prostu jest dziwnie, a czuję się z tym okropnie źle, bo nigdy nie chciałam, żeby z mojego powodu ktoś się nie dogadywał.

– Są dorosłymi ludźmi i dopóki ty nie kazałaś im wybierać strony w tym konflikcie, to nie możesz się obwiniać. Może wszyscy powinni to jakoś przegadać. Mogę to zaproponować, jeśli tego chcesz.

– Chyba wolę, żeby to samo ucichło, bo boję się, że znowu by się pokłócili. A ty? Rozmawiasz z nimi?

– Nie, nie mam na to czasu. Nie umiem już, kurwa, tego wszystkiego ogarnąć. Nie mam czasu na nic ani dla nikogo – przyznał.

– Może powinienesz zrezygnować z kancelarii? – zapytałam, ponownie się podnosząc, aby na niego spojrzeć. – To cię wykańcza.

– Nie wiem, może – odburknął. – Gdyby Devon tak nie odpierdalał, to wszystko byłoby dziesięć razy łatwiejsze.

– Co znowu zrobił?

– Nic. Po prostu każdego jebanego dnia wracam tu zmęczony, on gra na xboxie albo ogląda filmy z Francescą, ja każę mu robić lekcje, odpytuję go, on chuja umie, więc mówię mu, że ma się uczyć, na co zaczyna, kurwa, pyskować. I tak dzień w dzień. Kończy się tak, że ja uczę się z nim, bo samemu mu się nie chce. Nie wiem, zaczynam się zastanawiać, czy nie ma jakiegoś ADHD czy czegoś w tym stylu. Tak całkiem poważnie. Martwi mnie to.

Słuchałam go uważnie, wiedząc, że potrzebuje się wygadać.

– A jego psycholog? Co na to?

– Twierdzi, że wszystko jest okej i to tylko jego reakcja na to, że nagle przestał być surowo wychowywany. Mam być konsekwentny i mu nie odpuszcząć, ale ja po prostu, kurwa, jestem zbyt zmęczony, żeby dzień w dzień z nim walczyć.

– A Francie? Nie może go przycisnąć, żeby robił te lekcje? Wiadomo, że wieczorami mu się już nie chce, powinien je robić prosto po szkole.

– Francesca twierdzi, że nie umie na tyle dobrze angielskiego, żeby pomagać mu w lekcjach.

– Pierdolenie. Ona jest głównym powodem, dlaczego Devon się tak zachowuje. Rozpieściła go i tyle.

– To, że jej nie lubisz, nie znaczy, że możesz oceniać, czy jest dobrą opiekunką, czy nie. Nie mieszkasz z nami, więc nie wiesz tego.

Zacisnęłam usta, czując, że w sekundę moje ciśnienie się podnosi.

– Okej, więc idź pogadaj z nią, jak to nie radzisz sobie z Devonem.

– I znowu, kurwa, się obrażasz.

– Nie, po prostu jesteś zapatrzony w nią i nie widzisz, co wyprawia. Zresztą nieważne. Nie będziemy o tym rozmawiać, skoro nie mogę jej oceniać. Najlepiej nic nie będę mówić, tylko będę stała obok ciebie i ładnie wyglądała, bo chyba na to liczysz.

– Nie no, kurwa, znowu zaczynamy to samo?

Odsunęłam się od Zaydena, musząc niemal siłą wyplątać się z jego objęć, a następnie wstałam z łóżka.

– Pierdol się, Zayden. Dostłownie dwie minuty po tym, gdy powiedziałeś, że zmienisz swoje zachowanie, znowu jesteś dla mnie chujem z jej powodu – zaczęłam, wskazując na niego palcem. – Dostłownie powiedziałam tylko tyle, że rozpieszcza Devona, a ty już mówisz mi, że nie mam prawa się wypowiadać. Pies cię, kurwa, jebał, Zayden.

– Nie, po prostu wiem, kurwa, że mówisz to, bo jej nie lubisz – mówił, także wstając. – I tak, wkurwia mnie to, że ciągle ją krytykujesz, nawet gdy nie robi nic złego. Masz prawo jej nie lubić, ale ona jest najlepszą opiekunką, jaką może mieć Devon, i bardzo mi pomogła, gdy tego potrzebowałam. Po prostu pogódź się z tym i żyjmy terazniejszością, a nie przeszłością. Spróbuj ją zaakceptować jako opiekunkę mojego brata i oddziel to od tego, że spotykała się ze mną.

– I zajebicie. Skoro jest najlepsza, to wracaj do niej, a mnie daj spokój.

Ruszyłam w stronę drzwi, słysząc jego kroki za sobą. Jego kroki mnie wkurwiały. Głośno chodził.

– Nie chcę do niej, kurwa, wracać. Nie rozumiesz tego i to jest największy twój problem. Ciągle czujesz jakieś jebane zagrożenie z jej powodu, a ja nie wiem czemu.

– Bo mnie z nią zdradziłeś, kurwa! – krzyknęłam, obracając się przodem do niego. – Nawet jeśli ty, do chuja, tak nie uważasz, to ja tak czuję! Więc jak mam nie czuć jebanego zagrożenia?!

– Nie zdradziłem cię! To był jebany akt desperacji, a my nawet nie byliśmy, do chuja, razem! Więc ja mam, kurwa, ciągle się martwić o Graysona?!

– Ja z nim nie mieszkam!

– Ja z Francescą też, kurwa, za tydzień nie będę mieszkał! Kurwa no!

Zapomniałam.

Przewróciłam oczami, a następnie ruszyłam do drzwi. Ale wtedy zorientowałam się, że buty mam w pokoju Zaydena, więc musiałam do niego wrócić.

– Ja z Francescą też, kurwa, nie będę za tydzień mieszkał – naśladowałam pod nosem jego głos.

– Ty jesteś pierdolnięta.

– Ale lecę się. – Złośliwie uśmiechnęłam się w jego stronę.

– No właśnie nie bardzo i widać, kurwa, rezultaty.

– Co tam mruyczysz pod nosem?

– Więc wychodzisz, tak? – zapytał, wskazując dłonią na buty, które zakładałam.

– Gratuluję spostrzegawczości.

Patrzyłam na Zaydena, który ironicznie się zaśmiał, a następnie wyszedł z pokoju. Przewróciłam oczami, wiążąc sznurówki. W ogóle nie było mi żal tego związku. Zayden to dno i tyle. Nawet nie wiedziałam, co ja w nim widziałam.

Zmarszczyłam brwi, słysząc dźwięk przekręcanego klucza w drzwiach. Wyszłam z pokoju, patrząc z niedowierzaniem na Zaydena, który teraz otwierał szafkę nad telewizorem.

– Co ty, do cholery, robisz? – zapytałam, słysząc pikanie.

Po sekundzie natomiast usłyszałam dźwięk kluczy spadających na coś metalowego, a gdy podeszłam bliżej, zobaczyłam, jak Zayden zamyka sejf.

– Jesteś poważny?

– Tak. Nie wyjdiesz stąd, dopóki się nie uspokoisz. Chcesz coś do picia, Rosanno? Mam wyborne wino.

Usiadłam na kanapie, biorąc głęboki wdech. Próbowałam się uspokoić, gdy on, jak gdyby nigdy nic, robił coś w kuchni. Boże, miałam dość. Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie zaczęłam pisać wiadomość.

Ja: Jaki macie kod do sejfu?

Devon Williams: twoja stara

Otworzyłam usta w szoku, patrząc z niedowierzaniem w telefon. Po chwili jednak zobaczyłam trzy kropki, które oznaczały, że Devon znowu coś pisze.

Devon Williams: Przepraszam, Ashton wziął mój telefon.

Devon Williams: Nie podam Ci go bo go nie znam. Ale jak się dowiesz, jaki jest to daj znać, bo Zayden zamyka mi tam Nintendo, pada do xboxa i telefon. Co tobie zamknął?

Ja: Nieważne, baw się dobrze!

Odłożyłam telefon, a następnie położyłam się na kanapie. Okryłam się kocem i dłonią otarłam łzę. Byłam twarda. I miałam totalnie dość.

Sama nie wiedziałam, z czego wynikała kłótnia numer dwa. Ale nie widziałam w tym swojej winy. Miałam rację odnośnie do Devona i Franceski, a Zayden nie potrafił tego przyjąć do wiadomości.

– Więc po czym wnioskujesz, że Francesca go rozpieściła? – zapytał, wchodząc do salonu.

– Nagle mam prawo o niej rozmawiać? Pieprz się.

– Źle to ująłem w słowa – zaczął, siadając na fotelu. – Po prostu wiem, że przypierdalasz się do niej o wszystko, ale musisz, kurwa, uwierzyć, że gdyby miała zły wpływ na Devona, to nie byłaby jego opiekunką. Ona mi pomaga, bo Devonowi zaczęło odpierdalać, a nie na odwrót. Zanim zaczęła się nim zajmować, zachowywał się gorzej niż teraz. Nie chciałem ci mówić o tym wiele, bo... Uważam, że to przeszłość.

– Nie mówisz mi o tym, bo nie czujesz się na siłach czy jest jakiś inny powód? – mruknęłam, patrząc na niego.

Nie opowiadał wiele o Devonie. Jeśli już, to bardzo ogólnie. A skoro twierdził, że przed pojawieniem się Franceski, Devon był bardziej problematyczny, to umierałam z ciekawości.

– To nie jest dla mnie przyjemny temat, ale mogę ci opowiedzieć. Ale posłuchasz mnie na spokojnie, dobra?

Pociągnęłam nosem, ale skinęłam głową. Już minimalnie się uspokoiliśmy.

– Przykładowo był na tyle bezczelny, że zamiast iść do szkoły, poszedł na wagary z kolegami, gdzie uczyli się palić na papierosach, które mi ukradł. Dziesięć lat, rozumiesz? Francesca to zobaczyła i każdego jednego gówniarza zaprowadziła do domu i powiedziała o tym rodzicom.

Otworzyłam oczy w szoku, wyobrażając sobie Devona z papierosem. W jego wieku to ja paliłam paluszki. Byłam zszokowana i nawet się nie odezwałam.

– Dostał ode mnie taką zębę jak nigdy, a później w nocy obudziły mnie jego krzyki, bo przez to śniło mu się jakieś gówno. Przez to później bałem się w ogóle podnieść na niego głos – kontynuował, a ja uważnie go słuchałam. – I później zaczął mówić o tobie. Powiedział mi, że powinienem cię zostawić, bo przez to, że po nocach rozmawiam z tobą, to w dzień śpię i nie mam dla niego czasu, a na dodatek ty jesteś dziwką, która udawała, że go lubi, a szybko o nim zapomniła. To były jego słowa, dosłownie.

Wciągnęłam gwałtownie powietrze, nie wierząc w to, co słyszałam. Devon nigdy nie dał mi jakiegokolwiek znaku, że ma o mnie takie zdanie. Zayden też o tym nie wspomniął. Wspomniął, że Devon miał do mnie żal, ale nie spodziewałam się, że na taką skalę.

– Symulował choroby, bo wtedy brałem wolne w pracy i siedziałem z nim, a nie przy komputerze. Notorycznie, kurwa, kłamał i kompletnie mnie nie słuchał. Raz prawie o północy szukałem go wszędzie, bo miał wrócić do domu o ósmej, a tego nie zrobił i nie odbierał telefonu. A on w najlepsze, kurwa, bawił się z kolegami przed domem jednego z nich. Raz wziął z sejfu pieniądze i dał w szkole koledze, który chciał taki sam telefon jak jego. Naprawdę był moment, że nie miałem jednego spokojnego dnia, a ja już nie wiedziałem, co robić. Odstawiłem wszystko na bok, a dalej sobie z nim nie radziłem.

– Nie mówiłeś o tym... – wyszeptalam zszokowana.

– Bo co, kurwa, miałem ci powiedzieć, Rose? Mówiłem ci, że zachowuje się źle, ale nie wnikałem w szczegóły. Nie miałem pojęcia, jak z nim postępować. I wtedy poprosiłem o pomoc Francescę, bo wiedziałem, że Devon ją lubił. I to ona go ogarnęła – mówił, na co ja przetknęłam ślinę i przytaknęłam. – Łącznie z tym, że to ona mu tłumaczyła, że mieszkasz w całkiem innej strefie czasowej, że na pewno go kochasz i w Anglii wszystko będzie między wami jak dawniej. Francesca cię nienawidziła i do mnie napierdalała na ciebie. Tak, przekonywała mnie, żebym sobie ciebie odpuścił i to jest fakt, ale Devonowi nigdy nie pisnęła złego słowa na twój temat i nie pozwalała mu wypowiadać się źle o tobie. I pamiętasz, jak ją pierwszy raz zobaczyłaś? Mimo tego, że ja zabroniłem jej przychodzić z Devonem pod szkołę, to ona zrobiła to tylko dlatego, że on chciał cię zobaczyć. Więc wkurwia mnie, gdy mówisz, że ona ma na niego zły wpływ. Może ja sam często wkurwiam się na Francescę, bo nie zachowuje się wobec Devona tak, jakbym chciał, ale wiem, że ona to robi dla niego. Że potrafi mi się narazić dla dobra Devona. Devon nadal nie zachowuje się tak, jakbym chciał, ale jest dużo lepiej. Dzięki niej. To nie ja go ogarnęłam, a ona. Teraz wydaje mi się, że bardziej nad nim panuję, ale wtedy naprawdę nie wiedziałem, co robić.

Pokiwałam głową, w końcu potrafiąc zrozumieć, jak to wyglądało z jego punktu widzenia. Więc wstałam i podeszłam do niego, a następnie usiadłam mu na kolanach, aby przytulić się do niego.

– Gdybym wiedziała to wszystko, to też bym inaczej na to patrzyła. Nie mogę się wszystkiego domyślać – zaczęłam. – Po prostu... Dla mnie to wyglądało tak, że wyjechałeś do Włoch z najkulturalniejszym dzieckiem świata, a wróciłeś z Francescą i roszczeniowym bratem.

– Nie wiem, co z nim – mruknął Zayden, obejmując mnie. – Naprawdę nie wiem... Boję się, że nie wychowam go dobrze, mimo że oddałbym za niego wszystko. Myślałem, że ze mną będzie mu lepiej niż z rodzicami, a teraz coraz częściej myślę, czy nie byłoby lepiej, gdyby jednak mama się nim zajmowała.

– Na pewno nie. Po prostu on był taki, bo się wszystkiego bał. A teraz zachłystnął się tym, że może mieć normalne dzieciństwo. Musiał nadrobić te lata, gdy go nie miał. Musisz mu dać trochę czasu.

– Mhm... I jak coś, to już nie uważa cię za dziwkę. Tak w ogóle mam dla ciebie prezent od niego, ale cały czas zapominam ci go dać.

– Z jakiej okazji?

– Gdy pojechaliśmy na święta, to w jakimś sklepie to znalazł i chciał ci kupić. Tak po prostu. Może poczekam, żeby sam ci to przekazał.

Po usłyszeniu, że Devon ma mnie za dziwkę, obawiałam się tego prezentu.

– Przepraszam – powiedziałam, odsuwając się lekko od niego. – Jesteś na mnie zły?

– Trochę. Nie na to, że się wkurwiłaś przez to, co powiedziałem, tylko przez to, jak zachowujesz się w takich momentach. Nie możesz wychodzić, gdy tylko coś ci nie pasuje. Wiem, że temat Franceski jest trudny, ale chcę z tobą o tym rozmawiać, a nie ciągle się kłócić.

Pokiwałam głową, zgadzając się z nim. Przymknęłam oczy, opierając się o jego ciało, kiedy czułam jak opuszką palca przejeżdża po bliźnie na mojej dłoni.

– Chciałabym się z nią dogadać, ale po prostu nie potrafię – powiedziałam cicho.

– Wiem i rozumiem to. Ja też z Graysonem nigdy się nie dogadam. I nigdy do końca nie uwierzę w jego dobre intencje.

– Wiem.

Podciągnęłam nogi, całkowicie wtulając się w jego ciało, a on obejmował mnie jak dziecko. Było mi niesamowicie ciepło i po prostu w końcu czułam się trochę spokojniejsza.

– Wysłałem im pieniądze – powiedział nagle. – Rozmawiałem z Ginq i się zgodziła.

– Naprawdę? – Zaskoczona otworzyłam oczy, patrząc na niego, gdy lekko skinął głową. – Wow... Dziękuję. W sensie... Kurwa, nie wiem, co powiedzieć. Im naprawdę pieniądze bardzo się przydadzą i jestem niesamowicie wdzięczna.

– To nic wielkiego. Mówię ci, żebyś nie myślała, że robię coś za twoimi plecami – odpowiedział, odgarniając mi włosy z twarzy.

– Jak zareagowała? Zgodziła się od razu?

– Nie od razu, ale dość szybko. Bardzo dziękowała i było mi dość niezręcznie. Nigdy nie wiem, co odpowiadać, gdy ktoś mi dziękuje. Co ty mówisz w takich sytuacjach?

– Nie wiem, też zawsze mi dziwnie. Niezręcznie się śmieję i mówię „nie ma za co” – odpowiedziałam, na co Zayden się zaśmiał.

– Ja jestem zbyt poważny, żeby się śmiać – odpowiedział z rozbawieniem, zanim mnie pocałował.

– I dlatego wszyscy się ciebie boją. – Ponownie go pocałowałam, nie mogąc powstrzymać uśmiechu.

– Mhm... Słyszałaś o nowej profesor prawa podatkowego?

Pokiwałam głową, śmiejąc się, gdy przypominałam sobie o tym, co opowiadała mi Lily. Zayden także się zaśmiał, wyglądał najlepiej na świecie. Bez zarostu i tak szeroko uśmiechnięty, wydawał się taki bez troski. Jak młody chłopak zadowolony ze swojego życia. Szkoda, że mijało się to z prawdą.

– Masz u niej przejebane? – zapytałam z ciekawością.

– Nie wiem. Mam w to wyjebane. Mieliśmy dzisiaj spotkanie kota i ona tam była, ale mało co się odzywała.

– A co teraz słysząc w kole? Robicie coś ciekawego?

– Nic konkretnego. Mamy być współorganizatorem jakiejś konferencji, ale Oli się tym zajmuje. Znowu pytał, czy nie chcesz wrócić. Ludzie cię lubią i dobrze im się z tobą pracowało – mówił, patrząc na mnie.

– Nie wiem... Może bym mogła, ale nie na jakieś odpowiedzialne stanowisko. Tylko wiesz, żeby nie było, że ja przyjadę na spotkanie, a ty, księciunio, znowu wystrzelisz, że jestem twoją prawą ręką.

– Księciunio? – Uniósł brew z rozbawieniem.

– Jesteś totalnie jak taki księciunio. Zawsze porządnie ubrany, ładnie uczesany, używasz mądrych słów, uważasz się za mądrzejszego od większości ludzi – mówiłam, a on położył palce na mojej brodzie, aby ze śmiechem mnie pocałować.

Odwzajemniłam pocałunek, zastanawiając się, jak mi śmierdzi teraz z ust. Przez to, że Zayden palił, to praktycznie zawsze smakował jak papierosy. Często mył zęby i używał gumy do żucia, więc były to papierosy zmieszane z miętą. A ja? Prawdopodobnie smakowałam jak nuggetsy z colą.

– Jak smakuję? – zapytałam, odsuwając się.

– Co, kurwa? – zaśmiał się. – W tym momencie?

– Tak.

– Nie wiem, nijak. – Zmarszczył brwi, zastanawiając się. – Nie wiem, trochę jak... Jadłaś cheetosy?

– Tak – odpowiedziałam, śmiejąc się. – Boże, smakuję jak cheetosy. Aż chciałabym całować samą siebie.

– Ta, pomijając cheetosy, to uwierz na słowo, że całowanie ciebie, to całkiem fajna atrakcja – odpowiedział, ciągle uśmiechnięty. – Wszystko już okej z nami czy jest jeszcze jakiś nieprzegadany temat, co?

Ponownie wtuliłam się w jego ciało, myśląc nad odpowiedzią. Chciałam, żebyśmy mieli wszystko wyjaśnione. To byłaby dobra odmiana.

– Wszystko okej. Przepraszam... Po prostu jestem kłębkiem nerwów i...

– Wiem – przerwał mi. – Ja też ci nie pomagam. Ale staram się, żeby było dobrze.

– Wiem. – Skinęłam głową. – A ty chcesz jeszcze o czymś pogadać? Bo jeśli też coś ci się nie podoba w moim zachowaniu, to też chcę nad tym pracować.

– Jedynie to, o czym przed chwilą mówiłem. Chcę, żebyś próbowała podchodzić do wszystkiego mniej emocjonalnie. Wiem, że teraz nie czujesz się najlepiej, i nie winię cię, ale zależy mi, żebyś przynajmniej się starała. – Przejechał kciukiem po moim policzku, lekko się uśmiechając, a ja ponownie pokiwałam głową. – Oficjalnie możemy się już razem pokazywać? Nie wiem, jak się zachowywać, gdy widzę cię na uczelni. Nie chcę robić nic wbrew tobie, więc chcę mieć pewność, czego chcesz.

Patrzyłam na niego, myśląc, że naprawdę go kocham.

Boże, dopiero co chciałam z nim skończyć. To było głupie.

– Pokazujemy się. Niech te wszystkie dziwki wiedzą, że królowa i król wrócili do Anglii na dobre i są silniejsi niż kiedykolwiek, prawda, Williams?

– Przez związek z tobą awansowałam z księciunia na króla? – zapytał szyderczo.

– Mniej więcej. Pójdiesz jutro ze mną na śniadanie z Charliem i Nayą? Weźmiemy Devona.

– Spoko. Bierzymy też jego opiekunkę?

– Pierdol się, Williams.

Zaśmiał się i pocałował mnie. Było okej.

Rozdział 28

Podkład, brwi, maskara do rzęs, róż na policzki, błyszczczyk na usta i inny człowiek.

Wyłączyłam suszarkę, widząc w odbiciu w lustrze zaspianą Sopię, która weszła do mojego pokoju. Wyglądała, jakby piorun ją trzasnął, bo każdy jej włos był w innym kierunku. Dama w dzień, ladacznica w nocy.

– Siema – zaczęłam z szerokim uśmiechem, zanim obróciłam się przodem, aby spojrzeć na jej ubiór. Miała na sobie koszulkę Elliota. – Ulalala, ciekawie.

Szatynka zaśmiała się, a następnie skoczyła na moje łóżko. Położyła się na plecach, patrząc w sufit. Z uśmiechem.

– Rosie Denise, chyba pierwszy raz w życiu się zakochałam.

Zapisałam, a następnie skoczyłam na łóżko, przytulając ją, na co za śmiechem objęła moje ciało.

– Jesteście razem? – zapytałam, nie mogąc przestać się uśmiechać.

Sophia i Elliot byli stworzeni dla siebie i kibicowałam im całym sercem.

– Tak. – Pokiwała głową. – Chodźmy razem na śniadanie, to ci opowiem wszystko.

Tak było zawsze. Dzień w dzień jadałam śniadania samotnie, a właśnie w takich momentach okazywało się, że mam już plany. Westchnęłam, a następnie podniosłam się z łóżka.

– Jestem umówiona z Zaydenem, Nayą i Charliem. Przepra...

– Nie no, co ty, to nie problem. – Machnęła ręką. – Uwielbiam ich, więc na luzie. Za ile mam być gotowa?

Otworzyłam oczy, patrząc na nią z rozbawieniem, gdy ona sama się śmiała. Usiadłam na krześle i wzięłam do ręki suszarkę. Mieszkanie z Elliotem było super, gdy nie miał dziewczyny. Mieszkanie z Elliotem, który był w związku było jeszcze lepsze. On był ciągle szczęśliwy, a ja cały czas miałam blisko siebie przyjaciółkę.

– Nie wiem, za jakieś dziesięć minut? – zapytałam ze śmiechem. – Ale napisz do Charliego, bo nie wiem, czy nie robił rezerwacji.

– Okej. – Pokiwała głową, zanim wyszła z pokoju. – Li, wstawaj!

Pokręciłam z rozbawieniem głową, a następnie podniosłam telefon, aby sprawdzić godzinę. Odłożyłam jednak suszarkę, widząc wiadomości na grupie z Lily i Raidenem.

Lily White: co myślicie o tym żebym poszła tańczyć w klubie na rurze?

Raiden Branson: Zwariowałaś?

Lily White: dobre pieniądze a ja i tak lubię tańczyć

Lily White: definitywnie skończyłam z Mikiem, czuje się wolna

Raiden Branson: Jak potrzebujesz pieniędzy, to ci pożyczę.

Raiden Branson: Albo dam.

Lily White: potrzebuję dużo pieniędzy

Raiden Branson: Ile?

Lily White: 2000£

Raiden Branson: Dam ci.

Lily White: 20000 zgubiłam zero*

Raiden Branson: Po co Ci tyle?

Lily White: chce auto a Jasper powiedział nie

Lily White: Rosie, jak po zerwaniu z Zaydenem? Zmotywowałaś mnie tym że z nim kończysz i dzięki temu skończyłam z Michaelem

Cóż...

Nerwowo się zaśmiałam, zanim odpisałam.

Ja: Jednak zmieniałam zdanie, kocham go. Jesteśmy razem

Lily White: a wykurwil ci ktoś kiedyś?

Raiden Branson: Ty, Lily, dziennikarstwo studiujesz, tak?

Odłożyłam telefon, skupiając się już całkiem na przygotowaniu. Byłam naprawdę zadowolona, bo spędziłam z Zaydenem dobry czas. Odebraliśmy Devona od kolegi, później zjedliśmy kolację, leżałam z Devonem, on opowiadał mi, co się działo w szkole, a później poszłam spać do Zaydena. Wszystko było na miejscu łącznie z Francescą w hotelu.

– Ellie! Sophia! Charlie i Naya już czekają! – krzyknęłam, gdy stałam na korytarzu.

Ubrałam się ładniej niż zwykle. Miałam eleganckie czarne spodnie, botki, beżową koszulę z takiego materiału w stylu satyny. Shein.

Było ciepło, więc nie zamierzałam brać kurtki, bo i tak mi żadna nie pasowała. Chociaż teraz myślałam, że to głupie. Za ciepło na kurtkę, ale okej na botki? Słabo.

– Gotowi – powiedział szeroko uśmiechnięty Elliot, który podszedł do mnie, zapinając koszulkę. – Wyglądam gorąco?

– Jak zawsze – zaśmiałam się, zanim przeniosłam wzrok na Sopię. – Słyszałam, że ktoś tu się ustatkował. Mój mały Ellie ma dziewczynę, jestem dumna.

Szatyn w tym momencie uśmiechnął się jeszcze szerzej, przykładając dłoń do piersi, aby następnie lekko się uklonić w geście podziękowania.

– I to jak – dodał. – Ale Sophia chce, żebym poznał jej rodziców, i to mnie, kurwa, przeraża. Nie umiem się dobrze zachowywać.

– Twój tata jest super – powiedziałam do dziewczyny. – A matka... Nie może być taka zła. Nie stresuj się, Ellie, pokochają cię. A ty, Sophia, już znasz przyjaciół Elliota?

– Nie. Znacząco znam Jaque, przypadkiem go poznałam i gadaliśmy chwilę. Ale jest totalnie przystojny. A resztę poznam na urodzinach Naya i Gabby.

– Ooo, będą też?

– A kogo tam nie będzie? Na wydarzeniu jest ze dwieście osób, w tym Francesca – zaśmiała się Reed.

– Żartujesz ze mnie.

– Chciałbym.

To właściwie w sekundę spieprzyło mój humor. Nawet jeśli starałam się wyrzucić to z głowy, to jednak ciągle łapałam się, że o tym myślałam. Teraz miałam jeszcze większe parcie, aby kupić piękną sukienkę, bo chciałam wyglądać dobrze. Lepiej od niej.

Gdy jechaliśmy samochodem, wszyscy rozmawiali o tym, co zamierzają zamówić na śniadanie, kłócąc się, czy lepsze są śniadania na stono, czy na słodko. Ja myślałam o tym, że muszę kupić sobie ostonkę na drinka, żeby szmata mi czegoś nie dosypała. Zdawałam sobie sprawę, że mam obsesję i zaczęło mnie to niepokoić.

– Obczajcie to – powiedziała cicho Naya, korzystając z tego, że Charlie i Elliot, siedzący na przednich siedzeniach głośno się z czegoś śmiali.

Wzięłam do ręki telefon brunetki tak, aby Sophia też widziała ekran, i obie patrzyłyśmy na otwartą konwersację na Instagramie:

@francescapagani: Hej, Gabby zaprosiła mnie na urodziny jej i Twoje. Nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli przyjadę? Wiem, że przyjaźnisz się z Rosie, a ona mnie nienawidzi.

@obriennaya: Jeśli Cię zaprosiła, to niewiele mam do powiedzenia. To nie tylko moja impreza.

@francescapagani: Ok. Nie wiem, co Rosie ci mówiła o mnie, ale naprawdę bardzo lubię Was wszystkich i nie życzę nikomu źle. Mam nadzieję, że się polubimy! Miłego dnia.

– Weź to ode mnie, nie chcę nawet o niej myśleć – mruknęłam, oddając telefon. – Próbuje ze mnie zrobić tę złą. Już ma po swojej stronie Julię, Gabby i Shawna.

– I ten buc też twierdzi, że przesadzamy – odpowiedziała cicho Naya, wskazując głową na blondyna. – Gadał z Shawnem i się z nim zgadza.

– Co tam plotkujecie? – zapytał Charlie ze śmiechem, spoglądając na nas.

– Nic – odpowiedziałam, uśmiechając się. – Daleko jeszcze? Jestem cholernie głodna.

– No już dojeżdżam. Tyle czasu tu mieszkasz, a dalej nie znasz Leeds?

Rozejrzałam się po okolicy, wzruszając ramionami. Oczywiście, że wiedziałam, gdzie jesteśmy. To pytanie było próbą zmiany tematu.

Charlie rzeczywiście niedługo później zatrzymał się na wolnym miejscu blisko restauracji. Byłam tutaj tylko raz. Gdy ja i Zayden się nienawidziliśmy, a dla mnie śniadanie z nim było największym przekleństwem świata.

Wyrzuciłam z głowy Francescę, chcąc czerpać radość ze spotkania z przyjaciółmi i chłopakiem. Weszłam do restauracji, rozglądając się, aby zobaczyć po chwili Zaydena i Devona, którzy siedzieli przy stole. Od razu szeroko się uśmiechnęłam, widząc spojrzenie Zaydena.

Nie wydawał się zachwycony widokiem Elliota i Sophii. Przygryzłam policzek, myśląc, jak powinnam się przywitać. Zayden był jednak dżentelmenem i wstał od stołu, aby zrobić krok w moją stronę, a następnie na chwilę chwycił mnie za dłoń i złożył na moich ustach pocałunek, przez co byłam bliska skończenia na sali operacyjnej w towarzystwie Alexandra White'a.

– Wyglądasz kurewsko dobrze – powiedział, zanim odsunął się i przybrał obojętny wyraz twarzy. – Elliot, Sophio, rozkoszna niespodzianka. Czym sobie zasłużyliśmy na wasze towarzystwo?

– Kopę lat, Williams, tęskniłam – powiedziała Sophia, zanim podeszła do Devona i pocałowała go w głowę. – To oczywiście było do ciebie, młody.

– Siema, Zayden – rzucił wesóło Elliot.

– Więc wasza dwójka jest razem, tak? – zapytał Zayden nieco szyderczo, zanim odsunął mi krzesło, na którym zajęłam miejsce.

– Tak, tak wyszło. Miałaś rację wtedy w spa – odpowiedział szatyn, siadając obok Sophii.

– W jakiej kwestii?

– Mamy podobny gust.

Zaśmiałam się, a następnie przeniostałam wzrok na Devona, podczas gdy Zayden witał się z Nayą i Charliem poprzez podanie ręki chłopakowi i skinięcie głową w kierunku dziewczyny. Devon trzymał w dłoniach ładne ozdobne pudełko, które mi podał.

– W końcu – powiedział. – Jestem bardzo wściekły na Zaydena, że nie dał ci przez tyle czasu mojego prezentu.

– Zapomniałem, każdemu się może zdarzyć – odpowiedział mu.

– Oczywiście. Nagrał ktoś jego słowa? Bo jeśli tak, to proszę o wystanie nagrania, abym włączył je Zaydenowi, gdy będzie miał pretensje, że zapomniałem nauczyć się na sprawdzian.

Z rozbawieniem wzięłam pudełko od chłopca, czując lekką presję. Byłam słabą aktorką i nienawidziłam rozpakowywać prezentów, gdy inni patrzyli. Co, jeśli mi się nie spodoba?

Devon wczoraj wpadł w małą furję, gdy się dowiedział, że nadal nie otrzymałam prezentu. Najpierw był wściekły na Zaydena, a później na Francescę, bo pojechała do hotelu samochodem, w którym znajdował się prezent.

– Tylko ostrożnie. To szklane – powiedział, gdy wszyscy się przyglądali.

Odwiązałam kokardkę, a następnie otworzyłam eleganckie czarne pudełko, aby wyjąć ze środka szklany przedmiot. Wyglądało to nieco jak klosz, a w środku znajdowała się róża. Taka jak w *Pięknej i Bestii*. Jednak nie była to sama róża, ale też ślicznie wykonana figurka chłopca z peleryną.

– O Boże, czy to Mały Książę? – zapytałam zachwycona, podnosząc wyżej szkło, aby dokładniej się przyjrzeć. – Kocham tę książkę.

– Ja też – odpowiedział Devon, przysuwając się, aby następnie pokazać palcem. – Bo tam był Mały Książę i jego róża. Ta, która go kiedyś wkurzała, ale później zrozumiał, że nie ma drugiej takiej fajnej róży. Kupiłem ci to, bo z tobą jest tak samo. A ja jestem jak Mały Książę. Trochę.

Zamrugłam, nie chcąc płakać, gdy wszyscy przyglądali się nam, a Elliot wzdychał z zachwytem, mówiąc, że jak ma mieć dziecko, to takie jak Devon.

Odłożyłam prezent na stół, a następnie przytuliłam chłopca, który odwzajemnił uścisk, opierając brodę o moje ramię. Byłam kurewsko wzruszona, bo to byłoby dla mnie normalnie czymś niesamowitym, ale teraz, gdy wiedziałam, co Dev jeszcze niedawno o mnie mówił, to porównanie naszej dwójki do róży i Małego Księcia uderzyło we mnie jeszcze bardziej.

– Kocham cię, dziękuję – powiedziałam do ucha chłopca, gdy Zayden postanowił odciągnąć od nas uwagę, mówiąc wszystkim, co poleca do jedzenia.

– Ja ciebie też. Podoba ci się?

– Bardzo. – Uśmiechnęłam się, a następnie odsunęłam się i pocałowałam go w czoło.

– Ale nie musisz mi nic kupować i wydawać na mnie pieniędzy.

– I tak Zayden płacił. Skąd ja miałbym wziąć prawie trzysta funtów?

– Chryste, ile? – Prerażona przeniostałam wzrok na niewzruszonego Zaydena. – Zwariowałaś? Nie masz na co pieniędzy wydawać?

– Gofry i latte z syropem karmelowym?

Kupował mi prezenty za trzysta funtów i pamiętał, co zamówiłam w restauracji ponad półtora roku temu. Z pozoru ideał. W rzeczywistości mieszkał ze swoją byłą, która próbowała mnie zabić.

– Dziękuję – powiedziałam szczerze, na co jedynie minimalnie skinął głową i równie minimalnie się uśmiechnął. – Amm... A ty co bierzesz?

– Może szakszukę. Chcesz też?

– A możemy zjeść na pół, a ja wezmę coś innego i też zjemy na pół? – zapytałam, biorąc od niego kartę.

– A mogę zamówić ci obie rzeczy, żebyśmy nie musieli się dzielić?

– Cywilowani ludzie się nie dzielą jedzeniem?

– Cywilizowani – zaśmiał się, układając dłoń na moim udzie. – Dobra, podzielimy się. – Nachylił się tak, aby widzieć kartę. – Tosty z awokado są spoko.

– Okej, weźmy je.

– W porządku – zgodził się. – I latte?

– Herbatę zwykłą.

Zayden pokiwał głową, zanim odnalazł wzrokiem kelnera, aby następnie skinąć głową w jego kierunku, na co ten momentalnie ruszył w naszą stronę.

Najpierw zamówienie złożyli Naya i Charlie, później Sophia i Elliot. Na końcu słuchałam niemal z zachwytem, jak Zayden składa nasze zamówienie, myśląc, że ja w życiu nie umiałabym tak ładnie tego zrobić. Zdecydowanie zrobił to najlepiej ze wszystkich.

– A co dla Devona? – zapytałam, orientując się, że nic dla niego nie zamówił.

– Wkurwia się, gdy mówię za niego – odpowiedział cicho Zayden.

– Dzień dobry – usłyszałam głos chłopca. – Bardzo proszę o gofry z bitą śmietaną. Tylko jeśli można, to proszę odczekać, aby nie dawać śmietany na całkiem gorące gofry, aby się nie rozpuściła. Proszę też, żeby nie były zbyt chłodne. Ale jeżeli nie uda się, to proszę się nie przejmować. Proszę, aby były też owoce, ale słodkie, a nie kwaskowe. I najważniejsze... Może pan zapisać? Abym miał pewność, że pan zapamięta.

– Tak, oczywiście. – Kelner wyjął z kieszonki notatnik i długopis, gdy wszyscy patrzyliśmy na dziesięciolatka.

– Bez truskawek. Gdyby Rosie chciała spróbować. Ma alergię i prawdopodobnie umarłaby.

Jezusie.

Zayden wydawał się załamany, Sophia i Elliot płakali ze śmiechu, a Naya i Charlie mieli na tyle taktu, że starali się pozostać poważni. To, że się starali, było tutaj kluczowe.

– Oczywiście. Czy ktoś z państwa ma jeszcze jakieś alergię? – zapytał kelner.

– Ja i mój brat na sierść psa, ale zakładam, że nie podajecie psów – kontynuował Devon. – I proszę do picia gorącą czekoladę i dodatkowo herbatę owocową o smaku malin. Dziękuję.

– Jest o smaku malin? – zapytałam, na co chłopiec pokiwał głową. – Mogę zmienić swoją?

– Oczywiście. – Kelner przytaknął.

– To ja też – dodał Elliot. – I w sumie to ja chyba też bym wolał gofry. Mogę zmienić? I jak coś to ja mam uczulenie na orzechy.

– Ja pierdolę – wyszeptał Zayden.

Chaos.

Zayden nie wydawał się zachwycony, podczas gdy ja wprost przeciwnie. Było po prostu idealnie, gdy siedzieliśmy w takim gronie. Devon opowiadał, dokąd jedzie na wycieczkę szkolną, wszyscy uczestniczyli w rozmowie. Zrobiło się tak rodzinnie.

– A Ty, Rosie, byłaś lubiana w szkole? – zapytał Ellie rozłożony na krześle.

– Czy ja wiem? – Wzruszyłam ramionami. – Lily była uwielbiana, więc jej koleżanki były moimi. Byłam lubiana, dopóki nie wyjechała. A ty, Sophia? – zapytałam dziewczyny. – Tyle cię znam, a nigdy nie opowiadałaś o dzieciństwie.

– Nie ma co opowiadać – zaśmiała się. – Nie byłam drugim Eliotem z charakteru, nie byłam zbyt mądra i byłam brzydkim dzieckiem.

– Masz jakieś zdjęcia? – zapytała Naya.

– Raczej nie. Dev, a ty masz jakieś fajne koleżanki w szkole, które ci się podobają?

– A co, gdybym był gejem? Wtedy to pytanie by mnie mogło urazić. Nie powinnaś zakładać, że będzie podobana mi się akurat dziewczyna. – Splótł ramiona na klatce piersiowej.

Spojrzałam na Zaydena, dostrzegając jego rozbawione spojrzenie. Rozumiałam, co przeżywał na co dzień.

– Faktycznie, przepraszam. To masz jakiegoś kolegę, który ci się podoba?

– Nie. Nie jestem gejem jak coś.

– On ma dziesięć lat, do cholery, dajcie mu spokój – westchnął Zayden.

– Za chwilę jedenaście – odpowiedział chłopiec.

– Będziesz robił imprezkę urodzinową? – zapytał Charlie.

– Nie.

– Czemu nie? – Zmarszczyłam brwi, przenosząc wzrok na chłopca. – Planowałeś robić urodziny, co się stało?

– Może zrobię takie dla kolegów. Dla rodziny nie zrobię, bo przecież nie mam rodziny. Chciałem tylko Zaydena, ciebie i Francescę, ale Zayden się nie zgodził. Więc nie robię.

– Czemu się nie zgodził? Jeśli chcesz, to ja bardzo chętnie przyjdę. – Posłałam mu uśmiech.

– Nawet jeśli będzie Francesca?

Uśmiechaj się, Rosie.

– Jasne, że tak, słońce. To twoje urodziny, więc mógłby być tam nawet Asher Rodriguez, a ja bym przyszła.

– Kim jest Asher Rodriguez? – zapytał rozbawiony Devon.

– Chłopakiem, który mi się podobał i do którego napisałam, czy chce się spotkać. Napisał, że tak, i umówiliśmy się, a gdy przyszłam, to czekał tam z kolegami, żeby najpierw nagrać mnie, gdy go szukałam, potem żeby podejść do mnie z kwiatami, a po chwili mnie wyśmiać, że jestem idiotką, jeśli myślałam, że się ze mną umówi. Trauma do końca życia – mówiłam, śmiejąc się. – Mam nadzieję, że karma go za to dopadła albo kiedyś dopadnie. Dosłownie później miesiącami spędzałam przerwy w toalecie, bo było mi tak wstyd.

– Co za jebany chuj – stwierdził Charlie. – Teraz jako przykładne bogate rozpuszczone dzieciaki powinniśmy polecieć do Stanów i zapytać go, jak mu mija życie. Zayden, mam nadzieję, że tego tak nie zostawisz.

– Jak on ma na Insta? – zapytała Sophia, skupiając się na swoim telefonie, gdy kelner podawał nam jedzenie. – Bardzo dziękujemy. – Uśmiechnęła się do niego, zanim wróciła wzrokiem do ekranu smartfona. – Mam go.

– Pokaż – powiedziała Naya, zanim wstała, aby stanąć za krzesłem Sophii i patrzeć na jej telefon. Charlie i Elliot nachylili się, aby robić dokładnie to samo. – Przystojny. Ale nie

tak jak Zayden. Ooo... Ma jakąś firmę.

– Co za frajer – zaśmiał się Charlie. – Raczej słaba ta firma, bo ma podróbkę rolexa. Dobrze się stało, że cię odrzucił. Przynajmniej teraz masz faceta z prawdziwym rolexem.

Przeniostałam wzrok na Zaydena, nie mając pojęcia, czego się spodziewać. O ile Devon się śmiał, to wiedziałam, że Zayden jako ten poważny może uważać całą rozmowę za żałosną. Ale on jedynie wyciągnął do mnie rękę, aby z rozbawieniem pokazać swój zegarek.

Oczywiście.

– Ile za to dałeś? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Pięćdziesiąt tysięcy funtów. Chcesz dopasowany na urodziny? Zrobimy sobie zdjęcie i wyślemy Asherowi.

Zaśmiałam się, a następnie przysunęłam się bliżej chłopaka, aby w sekundę złożyć na jego ustach pocałunek, gdy wszyscy byli skupieni na moim niedoszłym.

– Rosie, chcesz gryza? – zapytał Devon, krojąc nożem i widelcem gofra.

– Nie, dziękuję. Kocham gofry, ale marnie bym skończyła po zjedzeniu ich.

– Nie ma truskawek. – Chłopiec przeniósł na mnie wzrok.

– Chodzi mi, że posrałabym się, gdybym zjadła gofry, szakszukę i tosty.

Zayden zaśmiał się, więc przeniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć, jak z rozbawieniem kręci głowę. Jeśli moje głupie teksty sprawiały, że był szczęśliwy, to nie miałam problemu, aby robić z siebie idiotkę.

Patrzyłam, jak przesuwając naczynie z szakszuską bliżej mnie, a następnie bierze swoją butkę, aby przedzielić ją na pół i jedną część dać mnie.

– Jak cywilowani ludzie – powiedział złośliwie. – Smacznego, Rosanno.

– Smacznego, Zay.

Rozdział 29

Zayden

Zapukałem do odpowiednich drzwi, a chwilę później pociągnąłem za klamkę i wszedłem do pomieszczenia. Obróciłem się jeszcze i spojrzałem na Devona, aby się upewnić, że jest skupiony na xboxie, a następnie zamknąłem za sobą drzwi.

– *Nie przeszkadzam?* – Uniosłem brwi, widząc, że dziewczyna leżała na brzuchu na łóżku, robiąc coś na swoim laptopie.

– *Ty, Williams? Nigdy* – zaśmiała się, zamykając laptopa. – *Jak randka?*

– *Nie randka, a śniadanie z przyjaciółmi* – odpowiedziałem, zanim usiadłem na fotelu. – *Za chwilę wychodzę, dasz radę posiedzieć z Devonem?*

– *Niekoniecznie. Jestem umówiona z Julią i Gabby, ale mogę go po prostu wziąć ze sobą* – Wzruszyła ramionami. – *Albo zaprosić je tutaj, jeśli ci to nie przeszkadza.*

– *Nie przeszkadza. Chciałem o tym porozmawiać.*

– *O tym? Czyli o czym?* – Obróciła się przodem do mnie, nadal leżąc na brzuchu.

Przezesłem palcami włosy, a następnie wyjąłem z kieszeni telefon, bo poczułem wibrację. A jeśli mój telefon w trybie „nie przeszkadzać” wibrował, to musiała to być Rosie lub Wallance. Tylko oni i Devon byli wyjątkami podczas włączonego trybu „nie przeszkadzać”.

– *Tak?*

– *Sophia mnie podrzuci pod twoją kamienicę, okej? Będę dostownie za pięć minut.*

– *Jasne. Zaraz zejdę, do zobaczenia.*

Rozłączyłem się, po czym przeniósłem wzrok znowu na Francescę, patrząc na jej twarz.

– *Rosanna?* – zapytała, bezczelnie się uśmiechając.

– *Wracając... Myślałem dużo o twojej pracy i uważam, że bardziej powinniśmy... Oddzielić relację zawodową od prywatnej, a nie ma takiej możliwości, jeśli mieszkamy razem* – zacząłem, na co spoważniała. – *Przeprowadzam się z Devonem do mojego dawnego apartamentu. To mieszkanie będzie całe do twojej dyspozycji.*

Wyglądała na zaskoczoną, co wydawało się nieco zabawne. Była jedynie opiekunką Devona, a w głowie zatrzymała się na etapie, gdy planowała nasz ślub.

– *Okej.* – Pokiwała głową. – *Rozumiem...*

– *Wiem, że cała ta sytuacja jest dziwna, ale to najlepsze rozwiązanie. Tak będzie lepiej też dla ciebie.*

– *Na ten moment nie jestem zachwycona* – mruknęła, a ja wstałem. – *Rozumiem to, ale... Muszę przywyknąć do mieszkania bez was.*

Pokiwałem głową, patrząc na nią. Wiedziałem, że jestem chujem, wiedziałem, że ją zraniłem. W stu procentach byłem świadomy, że nie potraktowałem jej dobrze i sprawiedliwie. Chciałem mieć wyrzuty sumienia, ale nie czułem wobec niej praktycznie nic. Była mi obojętna jak dziewięćdziesiąt dziewięć procent ludzi, których znałem, jednak starałem się wydobyć z siebie choć trochę empatii.

Umiąłem postawić się na jej miejscu, umiałem się domyślić, jak się czuje, ale nie umiałem sprawić, aby mnie to ruszyło, nawet jeśli chciałem.

– Wiem. – Skinąłem głową. – Jak bardzo jesteś na mnie wkurwiona?

– Nie jestem wkurwiona, a raczej mi przykro.

– A będzie ci mniej przykro, gdy powiem, że twoja rodzina przylatuje do ciebie w przyszłym tygodniu? – zapytałem, unosząc brew.

Dziewczyna otworzyła szerzej oczy, gdy ja wsunąłem dłoń do kieszeni spodni.

– Co? – zapytała, wstając.

– Twoja mama i Luca przylatują i mogą zostać tu tak długo, jak chcą. Zatawiłem nauczycielkę, która w razie czego jest w gotowości, aby uczyć Lucę, aby nie miał zaległości w szkole.

– Żartujesz ze mnie – zaczęła ze łzami w oczach, zanim po prostu podeszła i przytuliła mnie.

Objąłem ciało Franceski, słysząc, że pociąga nosem. I w międzyczasie spojrzałem na swój zegarek, bo nie miałem całego dnia.

– Dziękuję, nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy.

– Wiem – powiedziałem, zanim się odsunąłem. – Mimo wszystko trochę cię znam. Do zobaczenia.

Wyszedłem z pokoju, po czym przeniosłem wzrok na chłopca, który odebrał od kogoś połączenie na FaceTime.

– Czego? – zapytał, stopując grę na xboxie.

– Nie umiem zadania z hiszpańskiego, pomożesz mi? – odezwał się jakiś dzieciak, a po chwili dostrzegłem na ekranie twarz Ashtona.

– Okej. Chcesz przyjechać do mnie?

– Nie mogę, bo moi rodzice wrócili do domu. Chcesz przyjechać do mnie?

– Nie.

– Aha. Żałosne.

– Devon, wychodzę – powiedziałem, na co chłopiec przeniósł na mnie wzrok.

– Gdzie? Mogę z tobą?

– Na zakupy z Rosie. – Przewróciłem oczami. – Możesz.

– Nie chcę.

Przewróciłem oczami, a następnie wyszedłem z mieszkania. Rosanna najwyraźniej była jedną z tych osób, która mówiąc „już dojeżdżam”, dopiero robiła makijaż. Uważałem to za wyjątkowo wkurwiającą cechę. Czekałem na nią w samochodzie, starając się nie wkurzać na jej spóźnianie.

– Hej – usłyszałem jej głos, gdy wsiadała do porsche. – Przepraszam za spóźnienie. Sophia musiała zatankować samochód, a nie powiedziała mi wcześniej – mówiła, nachylając się, aby mnie pocałować.

– Spoko – odpowiedziałem, przykładając dłoń do jej policzka, aby ponownie ją pocałować. – Więc co? Czas na ulubione zakupy, co? – zapytałem z ironią.

– Tak. Jestem superpodekscytowana. Muszę kupić sukienkę, rajstopy i stanik. Później pójdziemy po prezent dla Nayi. A ty potrzebujesz coś kupić?

Wprost nie mogłem się doczekać.

– Nie. Masz jakiś pomysł na sukienkę? – zapytałem, wyjeżdżając na drogę.

– Nie, ale liczę, że pomożesz mi coś wybrać. Dokąd jedziemy? Tam, gdzie byliśmy w kinie?

– Nie.

Nie miałem nic do kupowania ubrań w sieciówkach. Jak dla mnie Rose mogła chodzić w swoich dresach wiecznie ujebanych od wycierania w nie palców brudnych od chipsów. Jebało mnie to. Ale ja nie lubiłem robić zakupów w takich miejscach.

– A dokąd?

– Do Victorii.

– Co? – Zmarszczyła brwi. – Kim jest, do cholery, Victoria?

Pokręciłem głową ze śmiechem, przenosząc na nią wzrok. Autentycznie wydawała się rozdrażniona. Rozkoszne.

– Galerię handlową.

– Och... – Na jej twarzy niemal w sekundę pojawił się uśmiech. – Czemu jej nie znam? Nie wiedziałam, że taka istnieje.

– Prawdopodobnie dlatego, że nie zwykłaś kupować w Chanel. Ale mogę się mylić.

– Żartujesz ze mnie? – zapytała, wyjmując telefon. – To jakaś ekskluzywna galeria? Jesteś poważny, Zayden? Ja nie mam pieniędzy na takie rzeczy, do cholery.

Druga wkurwiająca cecha Rosanny.

– Ja mam.

– Ale jedziemy po zakupy dla mnie, do cholery. Williams, mówię serio. Chciałam jechać z tobą, żebyś mi doradził, a nie sponsorował zakupy.

– Mówiłem ci, że pojedę z tobą, jeśli będę mógł zapłacić.

– Myślałam, że żartujesz.

– Wkurwia mnie to, że zawsze robisz z tego problem – powiedziałem, spoglądając na nią. – Jeśli jesteśmy razem, to co złego w tym, że czasami ci coś kupię? To chyba normalne w każdym związku.

– Ale mi głupio. Zapłaciłeś za śniadanie, ten prezent od Devona, teraz chcesz mi kupować ubrania. Ja nie mam pieniędzy na te ekskluzywne rzeczy i nie chcę wydawać twoich.

– Więc już widzę naszą przyszłość.

– Co masz na myśli?

Skręciłem w odpowiednią ulicę, wyprzedzając od razu dwa samochody. Porsche było chujowym samochodem, ale przynajmniej nie wlekleo się jak jebany traktor.

– Będziemy spać na dmuchanym materacu, bo nie zgodzisz się, żebym kupił nam łóżko. A na wakacje będziemy jeździć pod namioty. Jako wycieczka fakultatywna spacer nad jezioro, aby łowić ryby.

– I co ci nie pasuje w takiej przyszłości? – zaśmiała się. – Znacząco wiesz... Nie chciałam kiedykolwiek, żebym czuła, albo ty czuł, że nie wiem... Boże, wiesz, o co mi chodzi. Jakby, jeśli potrzebuję pieniędzy, to powiem ci o tym, ale nie chcę, żebyś wydawał je na mnie, gdy nie ma takiej potrzeby.

– Mam zawrócić? Bo nie pójdę z tobą na zakupy, jeśli nie pozwolisz mi zapłacić.

– Jesteś poważny?

Zaśmiałem się, a następnie wzruszyłem ramionami. Nie zamierzałem odpuścić, bo z reguły ustępstwa mnie nie interesowały.

– Dobra – powiedziała w końcu. – Ale jeden warunek.

- Słucham, Rosanno. – Z uśmiechem przeniosłem na nią wzrok.
- Na urodzinach dziewczyn ma być karaoke. I ty zaśpiewasz.
- W porządku – odpowiedziałem od razu.
- Tak po prostu? – zapytała zszokowana.
- Kolejnej obietnicy nie złamię, a to ci obiecywałem.

Niedługo później wchodziliśmy do centrum handlowego, gdzie Rosie rozglądała się w poszukiwaniu jakiegoś sklepu, aby ostatecznie wejść do pierwszego lepszego z sukienkami. Wcisnąłem dłoń w kieszenie spodni, idąc za nią.

Opartem się o ścianę, przyglądając się jej, gdy oglądała jedną sukienkę, aby po chwili odłożyć ją z komentarzem „za duży dekol”. Kolejna była zbyt jaskrawa, a jeszcze następna miała zbyt dziwne marszczenia.

- Czemu się nie odzywasz? – zapytała mnie z irytacją.
- No masz rację, chujowe były – mruknąłem, odpisując ze znużeniem na wiadomości.
- A ta?

Podniosłem głowę, aby spojrzeć na sukienkę, którą trzymała w dłoni. Długa, czarna, z dość głębokim dekoltem i wycięciem na nodze.

- Przymierz.

Znowu przeniosłem wzrok na telefon, gdy zawibrował. Od razu otworzyłem konwersację, czując, że momentalnie oblewa mnie gorąco, a w uszach zaczyna szumieć.

Joseph Wallance: Twoja matka miała rację. Taylor wyjdzie warunkowo najprawdopodobniej w przyszłym miesiącu. Mam przygotowane wnioski o zakazy zbliżania się. Przyjedź w tygodniu do kancelarii.

Nacisnąłem przycisk blokujący ekran, a następnie wziąłem głębszy wdech. Przetknąłem ślinę, chowając iPhone'a do kieszeni spodni.

- Dobra, przymierzę. Podoba ci się któraś jeszcze?

Rozejrzałem się po sklepie, zanim wskazałem głową na sukienkę wiszącą na manekinie. Świecąca, jasna, z wyciętymi plecami. Nie znałem się, ale wiedziałem, że Rosanna będzie wyglądać w niej olśniewająco.

- Za droga, patrzyłam na nią.

Dość urocze.

Z rozbawieniem podszedłem do sukienek, aby następnie wziąć jedną w najmniejszym rozmiarze. Rosanna była aktualnie niesamowicie chuda, co kurewsko mnie martwiło. Nie wydawało się jednak, jakby miała dietę, co było plusem. Minusem było to, że musiał być inny powód jej utraty wagi. Istniało wysokie prawdopodobieństwo, że byłem nim ja.

Spojrzałem na metkę. Dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć funtów. Zdecydowanie urocze.

Chwilę później siedziałem z Rosie w przymierzalni, patrząc na nią, gdy się rozbierała. Miała z dobre dziesięć siniaków na ciele.

- Wyglądasz, jakbym codziennie spuszczał ci wpierdol – stwierdziłem.
- Więc bądź dla mnie miły albo cię za to pozwę.
- Mam za dobrych adwokatów, aby ci się to udało – zaśmiałem się, biorąc do rąk bluzę Rosie, którą mi rzuciła.
- I jesteś przekonany, że Theodor nie stanie po mojej stronie. Naiwny chłopiec.

Zaśmiałem się, mimo że to był dość wymuszony śmiech. Nie dlatego, że uważałem, że to co powiedziała nie było śmieszne. Bardziej dlatego, że zacząłem się zastanawiać, czy na pewno moi adwokaci są wystarczająco dobrzy.

Wtedy mieli wszystko podsunięte pod nos, aby wygrać. Teraz jedyne, co mieli, to chęci. Wallance chęci do pomocy mnie, Spencer do zaciągnięcia Rosie do łóżka.

– Wyglądasz pięknie – powiedziałem, zanim wstałem, aby pomóc jej zapiąć zamek czarnej sukienki.

– Pokochałeś brzydkie kaczątko, a tu, kurwa, prawie łabędź, gdy się pomaluję i wystroję, co? – zapytała ze śmiechem.

Patrzyłem na nasze odbicie w lustrze, szczerze zachwycony jej wyglądem. Nikt inny nie wyglądałby w tej sukience tak dobrze.

– W każdym wydaniu wyglądasz znośnie – odpowiedziałem, opierając się o ścianę.

– A czy gdybym była robakiem, to też byś mnie kochał?

Ja pierdolę.

Zamrugąłem, czekając, aż ona się roześmieje. Ale zamiast tego obróciła się i splótła ręce pod biustem, unosząc przy tym brew.

– Słucham? – rzuciłem.

– No po prostu pytam.

– Ale jakim robakiem, do chuja? – zapytałem, walcząc ze śmiechem, gdy ona pozostawała śmiertelnie poważna.

– No zwykłym. Nie wiem... Dżdżownicą.

– Czemu miałabyś być dżdżownicą?

– Kochałbyś czy nie?

– Tak, kurwa, kochałbym. Co deszcz wyprowadzałbym cię na spacer.

– Okej. A jeszcze inne pytanie.

Włożyłem dłonie do kieszeni spodni, patrząc na nią z niedowierzaniem. Stała przede mną w sukience za sześćset funtów i pytała mnie, czy kochałbym ją, gdyby była robakiem.

Gdybym odpowiedział, że nie, to najpewniej użyłaby tego kiedyś przeciwko mnie. Na przykład gdy w dalekiej przyszłości walczylibyśmy w sądzie o prawa do opieki nad Jezusem.

– Słucham.

– A czy gdybym była psem, to byś mnie kochał?

– Poszedłbym dla ciebie nawet na odczulanie – odpowiedziałem z ironicznym uśmiechem, zanim podszedłem do niej.

Wyjąłem dłoń z kieszeni, aby następnie położyć palce na jej brodzie i lekko nachylając się, przycisnąć wargi do jej ust w pocałunku. Naprawdę wyglądała tak kurewsko dobrze, że uprawianie seksu w przymierzalni nie wydawało się bardzo złym pomysłem. Byłem skłonny zaryzykować, nawet jeśli w grę wchodził ewentualny powrót do aresztu.

– Zay, przestań – zaśmiała się w moje usta, podczas gdy ja położyłem dłoń na jej plecach i przyciągnąłem jej ciało do swojego, dociskając swoje krocze do jej.

– Czemu?

– Bo jesteśmy w sklepie – śmiejąc się, odepchnęła mnie. – Rozepnij, przymierzę tę drugą.

Pokiwałem głową, walcząc z uśmiechem. Zgodnie z tym, co powiedziała, rozpiąłem jej sukienkę, aby następnie zacząć składać pocałunki na jej karku i ramieniu. Zsunąłem sukienkę na podłogę, po czym położyłem dłoń na jej brzuchu, aby po sekundzie wsunąć palce pod jej majtki.

– Williams! – Gwałtownie odsunęła się ode mnie i postąta mi wściekłe, ale zarazem rozbawione spojrzenie. – Przestań – powiedziała, uderzając palcem w moją klatkę piersiową. – Jeszcze raz mnie dotkniesz, a wyrzucę cię z przymierzalni. Zrozumiano?

– Po prostu próbuję sprawić, aby zakupy nie były nudne – odpowiedziałem, zjeżdżając wzrokiem w dół jej ciała. – Mam wrażenie, że znowu schudłaś.

– Boże, jesteś dzisiaj totalnie irytujący – mówiła, ściągając drugą sukienkę z wieszaka. – Przymierzę też tę, ale chyba wolę tamtą.

– Czyli słusznie mam takie wrażenie – stwierdziłem. – Ile ważysz?

– Nie wiem, nie ważę się cały czas. Skończysz temat czy chcesz wyjść? – zapytała, wyglądając na naprawdę zirytowaną.

A ja już wiedziałem, że muszę skończyć, jeśli nie chcę kłótni.

– Ta sukienka mniej ci się podoba? – zapytałem, przyglądając jej się. – Wyglądasz w niej zajebiście dobrze.

– Chyba nigdy nie słyszałam z twoich ust słowa „zajebiście”. – Z lekkim uśmiechem patrzyła na swoje odbicie w lustrze.

– To dziwne słowo. Mnie się chyba bardziej podoba ta.

– Ale tamta nie była wiele gorsza, a sporo tańsza. Też była piękna.

Czyli ta podobała jej się bardziej.

– W tej jakoś tak... Nie wiem. Jaśniej wyglądasz? – Wzruszyłem ramionami – Na imprezę ta będzie lepsza, a tamta bardziej na jakiś bankiet. Weźmy po prostu obie.

– Nie. – Pokręciła głową, zanim obróciła się przodem do mnie. – Jak już, to ta pierwsza, ale też... głupio mi. Jakby... Czy one wyglądają na tyle pieniędzy? I ja mam w głowie jakiś głupi przelicznik i chyba nie czułabym się komfortowo, chodząc w czymś tak droгим.

Musiałem przeprosić Devona za mówienie, że nie może być gorszych zakupów od tych z nim.

– To to będzie zaległy prezent na święta czy coś. Możemy po prostu już iść do kasy? Skoro nie możemy w tej przymierzalni robić niczego pożytecznego, to chcę już stąd wyjść.

– Więc wyjdź, bo mnie wkurwiasz. Mówię coś do ciebie, ale to jak, kurwa, do ściany. Wyjdź.

– Mówisz poważnie? – zaśmiałem się ironicznie. – Zachowujesz się śmiesznie.

– Wypierdalaj. Nie kupuję żadnej.

Przewróciłem oczami, po czym wyszedłem z przymierzalni, aby spojrzeć na pracownicę, która próbowała zachować poważny wyraz twarzy. Stała tu cały czas. Ewidentnie.

Wkurzony z początku zamierzałem czekać pod sklepem, ale później stwierdziłem, że nie. Nie po to, kurwa, tyle tutaj siedziałem, żeby mój czas został zmarnowany. Więc wziąłem dwie nowe sukienki, identyczne jak te, które przymierzyła Rosanna, a następnie ruszyłem do kasy.

I dopiero po zapłaceniu wyszedłem ze sklepu.

– Tak, słucham? – Odebrałem telefon, czekając przed sklepem.

– Odczytałeś moją wiadomość? – zapytał Wallance.

– Mhm...

– Nie odpisałeś.

– A co miałem, kurwa, odpisać? – Przewróciłem oczami. – Nie skaczę z radości i też nie jestem nie wiadomo jak zaskoczony.

– Też się nie spodziewaliśmy, że to stanie się tak szybko. Chcemy dzisiaj wypuścić wiadomość do mediów. Lepiej to zrobić w weekend, bo wtedy jutro od rana będzie to główny temat wszystkich wiadomości. Nie wydarzyło się nic ciekawego, więc dla mediów to dobry temat.

– Nie. Nie ma takiej opcji. Devon jeszcze nie wie. I nie wiem, czy, kurwa, chcę, żebyście w ogóle informowali media. Nic to nie pomoże i obydwaj zdajemy sobie z tego sprawę.

– Zayden, nie denerwuj się. Musisz do tego podejść na spokojnie.

– A ty podchodzisz do tego na spokojnie? Dobrze wiemy, na kogo mój ojciec jest najbardziej wkurwiony. Na mnie i na ciebie. I jeśli będzie chciał się zemścić, to na pewno nie uderzy bezpośrednio w nas. Zastanowiłbym się na twoim miejscu, czy nie spierdalać z kraju z dziećmi, zamiast ciągnąć to.

– On nie będzie ryzykował powrotem do więzienia.

– Dobra, nieważne. Nie mów mediom i tyle. Czekajmy, aż wyjdzie, i zobaczymy, co się będzie działo.

– Zayden.

– Co?

– Wiesz, że to nie wszystko.

Zacisnąłem szczęki, domyślając się, o czym Joseph może mówić. Bo nie przejmował się mną tylko jako klientem, a jako kimś bliskim.

– Rosie wie? – zapytał.

– Nie. Tylko Alexander. Ale on już od zeszłego roku.

– Powiedz jej albo ja to zrobię, gdy tylko ją zobaczę.

– Powiem.

– Będziesz jutro w kancelarii?

– Nie, nie będzie mnie cały tydzień. Przeprowadzam się i mam dużo rzeczy na uczelni do ogarnięcia.

– Dobra. I tak musisz powiedzieć Devonowi. Nawet jeśli ta informacja nie wyjdzie od nas, to od kogoś innego, więc przemyśl, czy na pewno nie chcesz, abyśmy my to powiedzieli. Przynajmniej przedstawimy to w taki sposób, żeby to było korzystne dla nas. I pogadaj z Rosie, nie męcz się z tym sam.

– Mhm, dobra. Oddzwonię jakoś.

Rozłączyłem się, opierając się o barierkę, po czym wziętem głęboki wdech. Gdybym mógł cofnąć się w czasie, to pozbyłbym się ojca tak, aby nie wrócił. Były skuteczniejsze sposoby niż więzienie.

– Jestem.

Obróciłem się, aby spojrzeć na Rosie, która ze zmarszczonymi brwiami spojrzała na torbę w mojej ręce.

– Co to, do cholery?

– Sukienki. – Uśmiechnąłem się złośliwie, podając jej torbę. – Nie ma za co, kochanie – dodałem z ironią.

– Czy ty możesz choć raz liczyć się z moimi słowami? Jesteś w tym momencie chujem.

– Przywykłem. – Przewróciłem oczami.

– Co się stało?

– Co?

Patrzyłem na Rosie, która uważnie mi się przyglądała. Przetknąłem ślinę, odwracając wzrok. Rosanna zawsze wiedziała.

– Co się stało? Z kim rozmawiałeś?

Wzruszyłem ramionami, nie mając ochoty o tym mówić.

– Z Wallance'em. Mój ojciec prawdopodobnie wychodzi w przyszłym miesiącu. Nic czego byśmy nie wiedzieli, co? Ale to nie ma nic wspólnego z sukienkami. Kupiłem je, bo wyglądasz w nich pięknie, i wiem, że ci się podobały. Po prostu przyjmij je jako prezent i nie przeżywaj ceny.

Jej spojrzenie w niemal sekundę złagodniało, a ja ponownie odwróciłem wzrok. To było dość, kurwa, żenujące i upokarzające. Poległem.

– Cholera – wyszeptała, zanim wzięła torbę z zakupami. – Dziękuję.

– Spoko. – Skinąłem głową. – Chodźmy dalej. Sklep z bielizną czy z kosmetykami?

– Chcesz iść? Możemy jechać do mnie i pogadać. Masz spieprzony humor, a ja nie chcę jeszcze dokładać ci tymi zakupami.

– Nie, jest spoko – odpowiedziałem, zanim wziąłem jej dłoń w swoją, aby następnie przyciągnąć dziewczynę do siebie i pocałować. – Nie ma o czym gadać. Wychodzi to wychodzi i tyle. Pierdoli mnie to.

– Jesteś pewien? Że nie ma o czym gadać?

Przetknąłem ślinę, mając w głowie słowa Wallance'a. Musiałem z nią porozmawiać, ale obawiałem się tego.

– Pogadamy, ale kiedy indziej. Nie odpuszczę zakupu bielizny. – Zaśmiałem się w jej usta.

– Okej. – Uśmiechnęła się lekko. – Na poprawę humoru możesz wejść ze mną do przymierzalni.

– To żadna poprawa humoru, jeśli mogę tylko patrzeć, a nie dotknąć.

– Boże, dzisiaj jesteś naprawdę nieznośny – odpowiedziała, śmiejąc się, po czym ruszyła w stronę odpowiedniego sklepu. – Gdybyś nie był moim sugar Zaddym, to nie wzięłabym cię ze sobą.

Zaśmiałem się na jej słowa, tym razem szczerze rozbawiony. Rosa była najpewniej jedyną osobą, która zawsze wiedziała, co zrobić, abym czuł coś, czego przy nikim innym nie potrafiłem czuć.

Naya

Wysłałam z łazienki, czując się cholernie zestresowana. Spojrzałam na zegarek, aby zobaczyć, że już piąta popołudniu, co oznaczało, że musiałam się spać, żeby nie spóźnić się na własne urodziny.

Przyłożyłam dłoń do czoła, a następnie spojrzałam w lustro. Wyglądałam normalnie, czoło nie było rozpalone. Usiadłam na łóżku, aby następnie zacząć mierzyć ciśnienie, gdy akurat drzwi do pokoju otworzyły się.

– Powinniśmy się powo... Co jest? – zapytał Charlie, zatrzymując się w miejscu.

– Co? – Uniosłam brew, posyłając mu obojętne spojrzenie.

– Czemu mierzysz ciśnienie? Źle się czujesz?

– Nie. Rutynowo. Żeby wiedzieć, czy mogę dzisiaj chlać wodę do nieprzytomności, czy tylko do momentu rzygania.

– Naya, to nie jest śmieszne – powiedział wściekły, na co się zaśmiałam. – Poważnie. Coś jest nie tak? Cały dzień siedzisz w pokoju i widzę, że coś się dzieje. Powiedz mi.

– Dzieje się to, że mam dość, że twoja siostrzyczka siedzi tu już prawie tydzień i nie wygląda, jakby gdzieś się wybierała. A wiem, że mnie nie lubi. – Przewróciłam oczami, a następnie odłożyłam ciśnieniomierz. – Przez ciebie skoczyło mi ciśnienie.

– To ty jesteś do niej wrogo nastawiona. Zachowujesz się ostatnio jak wariatka. Wszystko ci nie pasuje i dosłownie o wszystko masz pretensje – westchnęła, wchodząc do garderoby. – Popadłaś w jakąś obsesję i obie tylko się nakręcacie z Rosie.

– Pierdol się. Pytasz mnie, co się dzieje, więc ci mówię, a ty wyskakujesz mi z takim gównem – parsknęłam, ruszając w stronę drzwi.

– Poczekaj. Dokąd idziesz?

– Do mojej koleżanki wariatki, która z jakiegoś powodu ciągle ma cię za przyjaciela.

Charlie coś pierdolił, ale ja nie miałam ochoty go słuchać. Nawet nie trudziłam się z założeniem butów, gdy wyszłam z mieszkania, aby chwilę później po zapukaniu do drzwi wchodzić do mieszkania Rosie i Elliota.

– Hej – mruknęłam do Reeda, który jedynie uniósł rękę, bo jego usta były pełne jedzenia. – Jest Rosie?

– Mhm. – Wskazał dłonią na pokój dziewczyny.

Zestresowana weszłam do pokoju Rosie, która prostowała włosy, słuchając piosenki ABBY. Przeniostała ma mnie wzrok, a ja zamknęłam za sobą drzwi.

– Siema, co słyszy...

– Nie wytrzymam dłużej – zaczęłam, siadając na łóżku, gdy dziewczyna wyłączyła muzykę. – Julia ciągle u nas siedzi i dosłownie cały czas spędza z Charliem. To jakieś filmy, to planszówki, to kawka, herbatka i mnie to wkurwia. On przychodzi do mnie, pyta, co się dzieje, że siedzę w pokoju, to mówię mu, że mam jej dość, a on, że zachowuję się jak wariatka.

– Naprawdę jest z nią tak źle?

– Nie wiem. – Westchnęłam, kładąc się na plechach. – Cały tydzień czuję się słabo i po prostu chciałabym odpocząć, a zamiast tego muszę słuchać jej śmiechów. Tu nie chodzi o to, że ona jest zła, a o to, że dla mnie mieszkanie to miejsce, gdzie chcę się zrelaksować, wyciszyć.

– Czaję. – Rosie wyłączyła prostownicę, przyciągając nogi do siebie. – Z czym się słabo czułaś?

– Chyba się nakręcam. Znaczą... Dosłownie za każdym razem, gdy cokolwiek mnie zaboli, to ja od razu myślę, że to odrzut tej nerki. Mam badania kontrolne w poniedziałek i okropnie się tego boję i czuję się przez to jeszcze gorzej. Ja się stresuję, chce mi się płakać, bo boję się, co wtedy będzie... – Odchyliłam głowę, aby powstrzymać łzy. – I chciałabym po prostu wtedy sobie pójść poleżeć z Charliem, żeby on mnie uspokoił, powiedział, że wszystko będzie dobrze, ale nie zrobię tego przy Julii.

Spojrzałam na Rosie, która zeszła z krzesła, aby położyć się obok i przytulić do mnie. Pociągnęłam nosem, mając ochotę płakać. Dzisiaj miały być moje jebane urodziny i chciałam się dobrze bawić, ale na ten moment byłam w podłym nastroju.

– Nie możesz myśleć o tym, co najgorsze. Wiadomo, że nie możesz ignorować żadnych objawów, ale też nie powinnaś się niepotrzebnie nakręcać – mówiła spokojnie.

– Chciałabym, ale wiesz, jak to jest. Ty ciągle nakręcasz się z Zaydenem i Francescą, a ja z chorobą. I boję się, że okej... Charlie jest ze mną i jest fajnie, ale że w końcu stwierdzi, że nie chce spędzić całego życia z kimś takim jak ja. A ja go kocham i to mnie przeraża. Ale jeśliby rzeczywiście organizm odrzucił mi tę nerkę, to... Zerwę z nim chyba.

– Czemu, do cholery? – zapytała, gwałtownie się podnosząc. – Nie pierdol głupot, Naya.

– Po prostu... Co to by było za życie? Ma dwadzieścia dwa lata, a miałby być z, kurwa, niepełnosprawną dziewczyną?

– Ale jakie miałoby to wtedy znaczenie? – zapytała, siadając po turecku, sama miała już łzy w oczach. – Kocha cię i miałby to gdzieś. Naprawdę... Jeśli się kochacie, to nie byłaby to żadna przeszkoda. Jeśli ktoś kogoś kocha, to żadna choroba nigdy nie sprawi, że to uczucie się zmieni. I poza tym... W ogóle, kurwa, zacznijmy od tego, że czemu miałby być odrzut nerki?

– Nie wiem, różnie bywa. Znaczący... Czasami nerka wytrzyma dwadzieścia lat, a czasami miesiąc. I często odrzut jest w pierwszym roku.

– Ale co się dzieje? Czemu w ogóle zakładasz, że może tak być u ciebie?

– Bo źle się czuję – odpowiedziałam, podnosząc się do pozycji siedzącej. – Znowu dzisiaj wymiotowałam.

– Okej. I co poza tym?

– Nic. – Wzruszyłam ramionami. – Może to z nerwów... Nie wiem.

Otarłam łzę z policzka, czując, że Rosie mi się przygląda. Nie umiała postawić się w mojej sytuacji, bo nikt nie umiał. Nikomu w takim wieku nie wysiadły nerki i nikt nie wiedział, jak całe życie może spięrzyc się w jeden dzień.

Pociągnęłam nosem, próbując powstrzymać płacz. Nie mogłam przyjść zapłakana na własne urodziny.

– Naya...

– Co?

– Kiedy ostatnio miałaś okres?

W końcu łza spłynęła po moim policzku, bo Rosie poruszyła temat, który chodził mi po głowie. Nie chciałam nawet brać pod uwagę takiej opcji, bo zdawałam sobie sprawę, jak bardzo byłoby to dla mnie niebezpieczne.

– Nie mogę być w ciąży... – wyszeptalam. – Ale boję się tego, Rose. Okropnie. I przez to cały czas się tak okropnie stresuję.

Rosie momentalnie mnie przytuliła, mocniej ściskając moje ciało.

– Spokojnie, Naya. Nie martw się – mówiła cicho. – Chcesz, żebym poszła po test?

– Nie. Nie dzisiaj, na pewno. Wątpię, żebym była w ciąży, bo naprawdę zawsze się zabezpieczamy, nie jesteśmy idiotami. Ale... Kurwa, po prostu się boję, wiesz?

– Wiem. Będzie dobrze, na pewno – wyszeptala. – Głowa do góry, Naya. Masz dzisiaj urodziny i spędzimy je cudownie. Wyrzuć z głowy te głupie myśli i będziemy się martwić o to jutro, dobra?

Pokiwałam lekko głową, odsuwając się lekko od dziewczyny.

– Nawet nie mam ochoty tam iść. Z kim będę spędzać czas? I nie chcę pić, bo boję się, że rzeczywiście coś się dzieje nie tak, a wszyscy będą się super bawić i...

– Nie martw się. Po to masz za przyjaciółkę Rosie Denise.

Pociągnęłam nosem i lekko się uśmiechnęłam.

– Ja będę pilnowała ciebie, żebyś się dobrze bawiła, a ty mnie, żeby nie uduśiła Franceski – kontynuowała. – Układ?

Zaśmiałam się i pokiwałam głową, wycierając łzy.

– Układ.

Rozdział 30

Zayden

Wypuściłem z ust dym, spoglądając na szatyna, który stał przed lustrem i z irytacją poprawiał włosy, bo jeden kosmyk ciągle spadał na jego czoło.

– Powinieneś z nią pogadać, a nie, kurwa, zrywać od razu – stwierdziłem.

– Nie wiem. Tu nie chodzi typowo o to, tylko o to, że mnie cała sprawa z ojcem rozpierdala i przytłacza mnie wszystko – odpowiedział. – No jebany, kurwa, kłak, zaraz wezmę nożyczki i go wykurwię, to zobaczymy, czy będzie taki kozak.

– A Rosie?

– Co z nią?

– Co mam jej, kurwa, powiedzieć? – zapytałem Alexandra.

Wziąłem ze stołu szklankę z whisky i wypłem alkohol niemal na raz. White przez chwilę się nie odzywał, zanim podszedł do stolika, żeby wziąć też swoją szklankę.

– Ja jej powiem – odpowiedział. – Wezmę to na siebie, a ty jak coś nie wiesz.

– Nie zamierzam jej okłamywać. – Przewróciłem oczami. – Powinienem powiedzieć jej już dawno, bo teraz na pewno się wkurwi.

– Nie wiem, rób, co chcesz. Nie sądzę, żeby była zła. Wydaje mi się, że to zrozumie, tym bardziej gdy powiesz, że to ja przekonałem cię, żebyś nic nie mówił. Ja powiedziałem wczoraj Lily.

– I co?

Alexander wzruszył ramionami, po czym usiadł na kanapie, dopijając alkohol.

– Jest przerażona. Znaczący... Wiedziała, że coś jest na rzeczy, bo Raiden jej wspominał i jakby... Kurwa no, każdy z nas myślał, że zamknęliśmy jakiś etap życia, a teraz musiało się spierdolić. Ją bardziej przerażała wizja, że zostanie tutaj bez pieniędzy, ale ja mam wszystko ogarnięte i wiesz, powiedziałem jej, że byłem przygotowany, i zapewniłem, że nie ma się o co martwić. Jest inaczej niż rok temu, więc wiemy, że poradzimy sobie sami.

– Najbardziej wkurwia mnie to, że boję się, że Rosie znowu będzie musiała przechodzić przez ten jebany koszmar z zeznaniami, a teraz na dodatek będzie zła, że w sumie jako jedyna nic nie wiedziała – mówiłem z zaciśniętym gardłem.

– Ona nienawidzi Jaspera i Sheeny za to, jak potraktowali was rok temu. I w ogóle za całe życie. Nie sądzę, żeby szczególnie ruszyło ją to, że mają problemy. Ona też nie była z nimi prawie w ogóle związana, więc to nie tak, że musiała o tym wiedzieć – powiedział obojętnie.

– To jej matka, więc oczywiście, że powinna wiedzieć.

– Rosie nie traktuje jej jak matki. Nie nakręcaj się niepotrzebnie. Poza tym wątpię, żeby brali ją na jakiegokolwiek zeznania. Nawet z nimi nie mieszkała, więc ona i tak przecież nic nie wie. A ja i Lily damy radę.

Spojrzałem na telefon i zobaczyłem nieodczytane wiadomości.

Rosie: Za ile będziesz?

Rosie: Twoja opiekunla już jest bo Gabby ja zaprosiła

Rosie: Jak wejdziesz to możesz mnie pocałować tak żeby jej pękła żyłka?

Rosie: I ja wiem że ze względu na to, że jesteś ze mną to nie chcesz kupować jej bielizny

Rosie: Ale nie obrażę się jak kupisz jej stanik w odpowiednim rozmiarze

Rosie: Serio za ile będziesz

Rosie: Nie piję dzisiaj i jestem za trzeźwa na siedzenie z nią w jednym pokoju bez ciebie

Rosie: Halo

Rosie: Pytam Cię o coś, gnoju

Dobrze, że napisała „Cię” wielką. Niesamowita oznaka kultury i szacunku do drugiej osoby.

Wstałem z miejsca, a następnie zapiąłem marynarkę.

– Chodź.

Chwilę później wchodziliśmy już do mieszkania Gabrieli i Lilliany, gdzie wszyscy przekrzykiwali się i śmiali. Alexander w sekundę dołączył do nich, otwierając szampana z głośnym hukiem. Rozejrzałem się, aby na sekundę spojrzeć na Francescę, która siedziała obok Gabrieli, żywo z nią o czymś rozmawiając.

Pomyślałby kto, że angielskiego nie umie.

Na mój widok Francesca niemal od razu się przesunęła, robiąc mi miejsce na kanapie obok siebie, bo wszystkie inne miejsca były zajęte. Przewróciłem oczami, po czym ruszyłem w tamtym kierunku.

– Wszystkiego najlepszego, Gabrielo – powiedziałem, zanim nachyliłem się, aby pocałować ją w policzek.

– Dziękuję. I dziękuję też za prezent, Rosie już mi dała.

– Nie masz za co.

Wyglądała na wdzięczną. A rzekomo karty podarunkowe były słabym prezentem.

Obróciłem się, a następnie podszedłem do Nayi. Brunetka teraz odsunęła się od Alexandra, dziękując mu. Obróciła się w moim kierunku, a ja posłałem jej szczerzy uśmiech, po czym ją przytuliłem.

– Spełnienia marzeń. I żeby wszystko się układało dobrze. Wykorzystałaś już limit na chujowe zdarzenia w życiu.

– I kto to mówi – zaśmiała się, odsuwając się ode mnie. – Dziękuję za przyście. Doceniam, mimo że wiem, że to sprawka Rosie.

– Po prostu nie jestem fanem urodzin – powiedziałem, zanim wyciągnąłem z kieszeni marynarki małe pudełeczko. – Prezent ekstra od Devona.

Odsunąłem się od Nayi, która coś tam pierdoliła, że nie trzeba. Przeniósłem wzrok na Rosannę, aby ją zlustrować, gdy ona wstawiała.

– Pisałam do ciebie – zaczęła niezadowolona.

Przewróciłem oczami, po czym objąłem ją w talii i przyciągnąłem do siebie, aby od razu ją pocałować. A ona odwzajemniła to bez zastanowienia. Zaśmiałem się, widząc jej pełną satysfakcji minę.

Usiadłem na kanapie na miejscu, gdy siedziała wcześniej blondynka, po czym pociągnąłem ją za rękę na swoje kolana.

– Czemu dzisiaj nie pijesz? – zapytałem, gdy oplotła mój kark ręką, przytulając się.

– Nie wiem... Mam złe wspomnienia z ostatniej imprezy i też boję się przez tę anemię.

Pokiwałem głową, uważnie na nią patrząc. Nie mówiła, gdy czuła się źle, co było wkurwiająca. A takie słowa jak te już jakoś mnie stresowały.

– Ale wszystko dobrze? – Przeniostem na chwilę wzrok na jej dłoń, którą położyła na mojej. – Masz lodowate ręce.

– Dobrze. Ogrzejesz?

Zaśmiałem się, po czym przestałem obejmować jej ciało, aby zamiast tego wziąć jej dłoń w swoje. Czułem na sobie spojrzenie Franceski, co było wyjątkowo irytujące. Nie powinno jej tu, kurwa, być.

– Jarałeś? – zapytała mnie nagle.

– Mhm. Z Alexandrem, ale to już jakiś czas temu.

– Czemu mi nie zaproponowałeś?

– Bo masz jebaną astmę i na tym kończymy ten temat. Chcesz, żebym dotrzymał ci dzisiaj towarzystwa w abstinencji?

– Zrobiłbyś to?

– Jeśli chcesz. – Wzruszyłem ramionami. – Znaczący wypitem już dwa drinki u Alexandra, ale mogę nie pić. Posiedzimy trochę i się zbierzemy.

– Nie, Naya też dzisiaj nie pije, więc nie będę osamotniona, pij.

– Czemu nie pijesz? – Przeniostem wzrok na dziewczynę, która usiadła obok nas. Zmarszczyłem brwi, przenosząc na chwilę wzrok na Charliego, zanim znowu spojrzałem na Nayę. – Macie jakąś spinę?

Dziewczyna także spojrzała na swojego chłopaka, który wkurwiony siedział na fotelu ze splecionymi rękoma i patrzył na nas. Zabawny widok. Prawie się zaśmiałem.

– Nie wiem, jest dzisiaj irytujący i tyle. A nie piję, bo w poniedziałek mam badania krwi i wizytę kontrolną u lekarza. Czemu pozwoliłeś, żeby ta dziwka tu była?

– Bo to też jej urodziny? – odpowiedziałem pytaniem na pytanie.

– Nie ta dziwka, tylko ta druga. Czemu tu jest?

– Bo ta pierwsza ją zaprosiła.

Naya zaśmiała się, podobnie jak Rosie, na którą przeniostem wzrok. Pokręciłem głowę z rozbawieniem, po czym puściłem dłoń dziewczyny, aby wziąć kieliszek wódki, który podawał mi Shawn.

– Co wam tyle dzisiaj zeszło? – zapytała Lilliana, wskazując palcem najpierw na mnie, a potem na Alexandra.

Napiłem się, czując mocne palenie w ustach. Nie miałem jednak pod ręką żadnego napoju do popicia, więc musiałem jakoś to przeżyć.

– Rozmawialiśmy – odpowiedział White. – Dobra, kurwa, stypa jak chuj, więc gramy w „nigdy przenigdy” – dodał, zanim kucnął przy stoliku.

– Ja z Nayą dzisiaj nie pijemy – powiedziała Rosie, na co wszyscy na nie spojrzeli. – Nauczone doświadczeniami z imprez postanowiliśmy dopilnować, aby dzisiaj nikt nie trafił do szpitala.

Przewróciłem oczami, gdy znaczna większość się zaśmiała.

– Dobra, to wy soczek, żeby was nie wyeliminować z gry.

Ze znużeniem oglądałem przygotowania do rozgrywki. Wszyscy się wykićcali, jak mocne powinny być shoty, aby je poczuć, ale się nie spić. Jeździłem palcami po odstoniętych plecach Rosie, nie mając lepszej alternatywy.

Wyjąłem telefon, aby spojrzeć, czy nie mam żadnej wiadomości od Devona. Zmarszczyłem brwi, widząc jebane powiadomienie z elektronicznego dziennika brata.

– Ja pierdolę – mruknąłem. – Nawet na wycieczce szkolnej dostał uwagę.

– Devon? – zapytała Rosa, przytulając się do mnie, aby patrzeć na telefon.

„Uczeń grozi nauczycielce rozprawą sądową pytając czy chce skończyć jak jego ojciec”.

Nie wiem, jak ktoś mógł wymagać od dzieci, aby wnosiły coś ze szkoły, jeśli nauczyciele nie potrafili stawiać jebanych przecinków.

– Kurwa – wyszeptąłem. – Muszę do niego zadzwonić, wstaniesz?

– Ja zadzwonię – powiedziała, zanim wzięła telefon z mojej dłoni i wstała. – Odpocznij od tego chociaż jeden weekend.

Skinąłem głową, czując przez cały czas na sobie spojrzenie Franceski. Patrzyłem na Rosannę, która weszła do pokoju Lilliany, a następnie zamknęła za sobą drzwi.

– Jak między wami? – zapytała nagle Naya.

– W porządku. Na ten moment. Ale to pierdolony rollercoaster. Co z waszą dwójką? – zapytałem cicho, korzystając z tego, że wszyscy byli pochłonięci alkoholem.

– Jest okej. Znaczący... Jesteśmy w chujowej sytuacji. Głównie Charlie, ale na mnie też się to odbija.

– Czemu? – Podniosłem się, siadając bardziej prosto i przysunąłem się bliżej dziewczyny.

– Bo Charlie ma z jednej strony swoją siostrę, z którą Xander bezczelnie zerwał z dnia na dzień i wyjechał z mieszkania, a z drugiej Rosie, która aktualnie nie lubi Julii. I mnie, która trzyma stronę Rosie. Wiesz, co jest faktem, Williams?

– Co?

– Że gdy byliście rozjebani po całym świecie, to byliśmy bardziej zgrani niż teraz. I wiemy, kto podzielił nas wszystkich. I nie mówię tu o Rosie.

Pierdolenie.

– Sami się, kurwa, podzieliliśmy. Ona tylko nam uświadomiła, kto jest warty uwagi, a kto zachowuje się jak jebany śmieć.

– Ty zaliczasz się do tej drugiej grupy, jako że z nią sypiałeś?

– Pierdol się – odpowiedziałem ze szczerym śmiechem, zanim wstałem. – Nawróciłem się – dodałem, po czym ruszyłem w stronę pokoju Lilliany.

Wszedłem do środka i zamknąłem za sobą drzwi. Rosanna chodziła po pokoju z telefonem przyłożonym do ucha. Przy tym wszystkim była tak skupiona na rozmowie, że prawdopodobnie nawet mnie nie zauważyła.

Opartem się o ścianę, przyglądając się jej.

– Wiem, co mówi prawo. Nauczyciel może zarekwirować uczniowi przedmiot, ale tylko w uzasadnionych przypadkach. I Devon miał w stu procentach rację. Możemy pójść do sądu i sąd stwierdzi, czy zabieranie wszystkim uczniom telefonów na noc jest zgodne z prawem – mówiła wściekle.

Zaśmiałem się, po czym usiadłem na łóżku, ciągle patrząc na wkurwioną Rosannę.

– Ale mnie naprawdę to nie interesuje! – niemal krzyknęła, co było jeszcze zabawniejsze. – A co, jeśli w nocy wybuchnie pożar i dzieci nie będą miały jak zadzwonić na straż? Co, gdy ktoś się gorzej poczuje? Co, jeśli, do cholery, będzie jakiegokolwiek zagrożenie? Devon ma mieć zostawiony telefon, a jeśli mu go pani nie odda, to

naprawdę spotkamy się w sądzie... – mówiła nakręcona. – Nie grożę pani, a jedynie ostrzegam.

– Co się dzieje? – zapytałem ze śmiechem, na co dziewczyna przeniosła na mnie wzrok.

– Już pani daję brata Devona.

Z rozbawieniem przejąłem telefon od dziewczyny, zanim spoważniałem i odchrząknąłem.

– Zayden Williams, słucham?

– Dzień dobry, panie Williams. Jestem nauczycielką hiszpańskiego i uczę pana brata. Jako że uczniowie w nocy grają na telefonach i w dzień są niewyspani, postanowiliśmy im zabrać telefony. Devon w związku z tym zrobił sporą aferę, a teraz najwyraźniej pana żona go popiera, co jest nie do zaakceptowania.

– Rozumiem – odpowiedziałem. – Jak się pani nazywa?

– Tiffany Sherman.

– Dziękuję. Więc proszę o informację, w jaki sposób uczniowie zostali poinformowani o polityce szkoły wobec telefonów komórkowych?

– Słucham?

– Jeśli szkoła konfiskuje telefony, to uczniowie uprzednio muszą zostać poinformowani o polityce szkoły wobec telefonów komórkowych. Jakie są zasady, warunki, możliwe kary, odpowiedzialność szkoły wobec skonfiskowanych przedmiotów. Rozumiem, że uczniowie zostali o tym poinformowani.

Patrzyłem na Rosie, która stała przede mną z rękami splecionymi na piersi i pewnym siebie uśmiechem. Pokręciłem z rozbawieniem głową, po czym wziąłem jej dłoń w swoją i przyciągnąłem bliżej siebie, czekając na odpowiedź.

– To są dzieci, panie Williams.

– Dobrze. To może chociaż powie mi pani, co zrobił Devon. Konfiskata telefonu może być stosowana jedynie jako kara. Kara musi być rozsądna i proporcjonalna do przewinienia.

– Devon nic nie zrobił, wszyscy uczniowie są traktowani równo.

– W związku z tym działa pani niezgodnie z prawem. Pani Sherman, proszę zwrócić Devonowi telefon i usunąć uwagę albo jego słowa będą miały pokrycie w moich czynach – powiedziałem, zanim zapanowała całkowita cisza. – Rozumiem, że cisza oznacza, że odda pani telefony Devonowi i Ashtonowi?

– Ashtonowi też?

– Są razem w pokoju. Niech będą traktowani równo.

– Dobrze. Oddam. Przepraszam za problem.

– Dziękuję i dobranoc.

Rozłączyłem się, po czym uniosłem brew, patrząc z rozbawieniem na dumną Rosannę. Zaśmiałem się, zanim pociągnąłem ją na swoje ciało, sam kładąc się plecami na materacu.

– Co to, kurwa, było? – Zaśmiałem się. – Czemu stanęłaś po stronie Devona?

– A nie miałam racji?

– Moim zdaniem nie.

– Więc czemu niby teraz stawałaś po mojej stronie, skoro nie mam racji?

– Bo zawsze stanę po twojej stronie. Dla zasady. Zawsze.

Objąłem ciało Rosie, a ona połączyła nasze usta w pocałunku, który od razu odwzajemniłem. Obróciłem ją na łóżku tak, aby była pode mną, po czym kontynuując pocałunek, wsunąłem pod materiał jej sukienki dłoń, a następnie położyłem ją na jej pośladku.

– Kocham cię – powiedziała w moje usta, gdy na chwilę się odsunąłem. – Powinieneś mnie tu pieprzyć i to tak, żeby ta idiotka za ścianą mnie usłyszała.

Głośno się zaśmiałem, po czym ponownie ją pocałowałem. I w tym momencie drzwi się otworzyły, abyśmy usłyszeli głośny śmiech Elliota.

– Siema, kochani – zaczął, więc ja odsunąłem się od Rosy. – Lily mówi, że macie się przypadkiem nie jebać w jej pokoju.

– Chodźcie, kurwa, grać! – krzyknął z salonu rozbawiony White.

Oblizałem usta, po czym wstałem, poprawiając garnitur. Speszona Rosanna także szybko się podniosła, a następnie zaczęła poprawiać włosy, ułożone w loki czy fale.

Wróciłem do salonu, trzymając za dłoń Rosie, aby następnie usiąść na kanapie z nią na swoich kolanach w akompaniamencie śmiechów i komentarzy wszystkich.

– Dobra, to ja zacznę – powiedział rozbawiony Charlie. – Nigdy przenigdy nie uprawiałem seksu w pokoju mojego rodzeństwa.

– Pierdol się – powiedziała ze śmiechem Rosie, wiedząc, że to miało być złośliwym przytykiem w naszym kierunku.

Ale żadne z nas nie wzięło kieliszka. Zamiast tego zrobił to Alexander i Lilliana, którzy później przybili sobie piątkę, a także Shawn.

– Serio, kurwa? – zapytał Elliot. – Z kim?

– Z Gabby, a z kim? Dobra, teraz ja. Więc... Nigdy przenigdy nie mówiłem „kocham cię”, nie czując tego.

Rosie przeniosła na mnie wzrok, czekając, czy wezmę kieliszek. Wyglądała, jakby chciała, żebym się napił.

– Nigdy jej tego nie powiedziałem, nie martw się – mruknąłem cicho.

– Dobry chłopiec.

Alexander się napił, Sophia także, Lilliana również.

– Nigdy przenigdy nie próbowałam zrazić kogokolwiek do jakiegokolwiek osoby w tym pomieszczeniu – powiedziała Gabriela.

Jebana dziwka.

Niemal w sekundę poczułem, że Rosie ściska moją dłoń. Widziałem, jak patrzą na siebie z Francescą, zanim obydwie wzięły kieliszki. Francesca z shotem, Rosie z sokiem. Także wzięłem kieliszek podobnie jak Naya, Lilliana, Sophia oraz Alexander. Wypiłem od razu alkohol i odstawiłem szkło na stolik.

– Co jest, kurwa? – zapytał Shawn. – Co jest, do chuja, z wami wszystkimi?

– My po prostu nie szukujemy w tej grze – powiedziała wkurwiona Lilliana. – Sama do mnie obrabiałaś dupę jednej osobie, a teraz święta – zwróciła się do Gabrieli.

– Niby kiedy?

– Nie jestem suką, aby mówić o tym na głos. Nie udawajcie, kurwa, świętych. Dobra, Francie, kochana, dawaj – powiedziała z przestodzionym uśmiechem.

Gdy nie znało się Lilliany można by pomyśleć, że to był szczerzy uśmiech. Rosie poprawiła swoją pozycję, na co zacisnąłem usta, układając dłonie na jej biodrach, aby

ją powstrzymać. Kobiety zawsze miały łatwiej, gdy miały ochotę na seks wtedy, kiedy nie można było liczyć na prywatność.

– Uspokój się, kurwa – powiedziałem do jej ucha.

– Mam teraz wstać? – zapytała z rozbawieniem.

– Nie próbuj nawet – odpowiedziałem, zanim przetarłem twarz dłonią. – Po prostu już się, kurwa, nie ruszaj.

Ale ona odwróciła się twarzą do mnie, aby złośliwie się uśmiechnąć a następnie nachylić do mojego ucha.

– Ciężko, gdy twój chuj wbija mi się w dupę.

– Jesteś suką – odpowiedziałem, opierając głowę o jej ramię. – A ja to zapamiętam. Słowo ci daję.

– Nigdy przenigdy nie pozwoliłam, aby ktoś płacił za moje zakupy – powiedziała Francesca.

Jebana, kurwa, dziwka. Pokręciłem z niedowierzaniem głową.

– Nie pij – powiedziałem, gdy Rosie sięgała po kieliszek. – Też nie pozwolitaś.

Posłałem Francescę spojrzenie, nie ukrywając tego, jak bardzo byłem wkurwiony. Ale nie odezwałem się, nie zamierzając dać się sprowokować.

– Nigdy przenigdy... – zaczęła Julia – nie zerwałam z nikim, kogo kochałam.

– Ta gra to jedno wielkie pranie brudów – zaśmiała się Naya.

W sekundę jednak spoważniała, gdy Charlie się napił. Sam nachyliłem się po kieliszek, a Shawn, Alexander i Raiden zrobili dokładnie to samo.

– Jezu, aż mi was wszystkich żal – powiedziała Sophia, która przytuliła się do Elliota. – Czemu zerwaliście z kimś, kogo kochaliście? Muszę wiedzieć, żeby zrozumieć. Williams. Dawaj.

– Spierdalaj.

– Nie bądź dupkiem. – Naya uderzyła mnie w ramię. – Powiem za niego. Rose wyjeżdżała do Stanów, on do Włoch. Bardziej mnie ciekawi, co reszta ma do powiedzenia.

– Ja miałem na myśli rozstanie z Gabby – powiedział Shawn.

– Ja z Lily – dodał Raiden.

Wszyscy patrzyli na Alexandra i Charliego, czekając na odpowiedzi.

– To gra czy pierdolony konfesjonat? – Przewróciłem oczami. – White, twoja kolej.

– Okej – powiedział, zastanawiając się. W końcu zaśmiał się i założył ręce za głowę, posyłając mi spojrzenie. – Nigdy nie ukrywałem wzrodu podczas spotkania.

– Serio? – zapytał Elliot, biorąc kieliszek. – To idź do lekarza, jeśli masz problemy z libido.

– Nie mam. Po prostu ja nie ukrywam tego, gdy mi stanie. A jak tam, Williams, u ciebie?

Odchrząknąłem, obejmując ciało Rosie jedną ręką, gdy drugą wziąłem kieliszek.

– Masz coś do powiedzenia? – kontynuował rozbawiony Xander.

– Zdrowie Rosie – mruknąłem, zanim się napiłem.

Rosanna wydawała się podobnie zażenowana co ja. Każdy mężczyzna się napił, co nie było żadnym zaskoczeniem. Naturalna sprawa.

– Okej, więc teraz ja. – Sophia zastanowiła się chwilę, rozglądając się, zanim zatrzymała wzrok na Raidenie. – Nigdy przenigdy nie chciałam sprawić przykrości komukolwiek z tego pokoju.

Nawet ja byłem lepszy w przeproszaniu.

Przez chwilę zapanowała cisza, gdy nikt nie miał jaj, żeby wziąć kieliszek. Ale w końcu ja zrobiłem to jako pierwszy, spoglądając także na Raidena. A on spojrzał na mnie i też wziął kieliszek. Przełknąłem alkohol, oblizując usta.

Rywalizowaliśmy ze sobą połowę jebanego życia, chcąc udowodnić rodzicom, który z nas jest lepszy. A prawda była taka, że to nasi rodzice byli jebanym śmieciami, a my byliśmy równie wartościowi.

Po chwili Rosie dołąła soku do swojego kieliszka i także się napiła. Położyłem dłoń na jej udzie, gładząc je palcem. Alexander też się w końcu napił, podobnie jak Naya.

– Boże, skąd w was tyle jadu? – zapytał Elliot. – Nie możecie jakichś miłszych tekstów mówić? Na przykład tak jak ja. Nigdy przenigdy nie zesrałem się, gdy chciałem pierdnąć. A nie... Zrobiłem to. – Głośno się zaśmiał. – Ale niech zostanie i sam się napiję, bo jestem za porządnym na tę grę i siedzę o suchym pysku.

Patrzyłem na niego z politowaniem, gdy napił się. Alexander, Charlie, Lilliana i Gabriela także to zrobili, sugerując wszystkim, że jesteśmy jebanymi oszustami.

– Okej, Rosie, dawaj – powiedziała Lilliana.

Wziąłem głęboki wdech, bo zdawałem sobie sprawę, że Rosanna nie potrzebowała dzisiaj wiele. I że Gabriela i Francesca wystarczająco ją wkurwiły.

– Nigdy przenigdy nie kleiłam się do Zaydena, mając świadomość, że zależy mu na innej dziewczynie, a gdy tej dziewczyny nie było blisko, bo była na przykład na innym kontynencie...

– Uuu... – Alexander głośno się zaśmiał.

Sophia napiła się, sama szczerze rozbawiona. Francesca ironicznie uśmiechnęła się i także wzięła kieliszek.

– Albo na przykład, gdy ta dziewczyna miała złamaną rękę i nie było jej na wyjeździe na nartach – dokończyła Rosie.

Kurwa mać.

Spojrzałem na Gabrielę, widząc jak nerwowo zaczęła poprawiać swoje włosy, udając zdezorientowaną. Pamiętała. I wiedziała, że Rosie wie.

– Co? – zapytał Charlie.

– Nic – zaśmiała się Rosie, brmiąc na naprawdę rozbawioną. – Żartuję przecież. Jesteście wszyscy pojebani i traktujecie tę grę zbyt poważnie. Williams to wierny mi piesek – dodała, zanim obróciła się, aby położyć dłoń na moim policzku. – Nie?

– Jeśli ja jestem psem, to ty kim? – zapytałem z uniesioną brwią, na co wszyscy się zaśmiali.

W tym Rosanna, która nachyliła się, aby złożyć krótki pocałunek na moich ustach. Położyłem dłoń na jej policzku, wydłużając go, wiedząc, że każdy na nas patrzy. Odsunąłem się od Rosy, spoglądając na Gabrielę, która teraz nerwowo spoglądała na Shawna. On jednak patrzył w podłogę, sprawiając wrażenie, jakby wiedział, że chodziło właśnie o jego dziewczynę.

– Moja kolej, tak? – zapytałem.

– Tak – odpowiedziała Rosie. – Tylko się postaraj.

– Nigdy przenigdy nie udawałem orgazmu.

Patrzyłem na dziewczyny, czekając, która się napije. I momentalnie poczułem przyptyw wkurwienia i zarazem dezorientacji, gdy Rosie wzięła kieliszek i się napiła. A po

sekundzie Lilliana zrobiła dokładnie to samo. A także Naya.

– Co jest, kurwa mać? – zapytałem, patrząc na Rosę. – Jesteś normalna? Po chuj udawałaś? I kiedy?

– Żeby nie było ci przykro – odpowiedziała, na co dosłownie wszyscy głośno się zaśmiali.

– Mówisz poważnie? – zapytałem z zaciśniętym gardłem.

Aż mi się, kurwa, odechciało seksu.

– Wyluzuj. Nie jesteś jedynym, z którym sypiałam. Ty nie zawodzisz, prawda dziewczyny?

– Ja pierdolę. – Przewróciłem oczami. – Zestresowałaś mnie – mruknąłem ciszej.

– Trochę wiary w siebie i swojego chuja – odpowiedziała, zanim ponownie celowo przesunęła się tyłkiem po moim kutasie.

Kochałem ją i nienawidziłem jednocześnie.

Rozdział 31

Elliot

Siedziałem w łóżku, patrząc na Rosie i Zaydena, którzy wchodzili razem na salę, wyglądając jak najpotężniejsza para tego roku. Nie tylko ja patrzyłem teraz na nich, bo wszyscy to robili. A oni po prostu szli za rękę, śmiejąc się z czegoś, jakby tylko oni się dla siebie liczyli.

Uśmiechnąłem się, bo to było zajebiste, jak dzisiaj wyglądała ich relacja. Zayden miał totalnie wyjebane we wszystkich i poświęcał całą uwagę Rosie. W końcu otrzymała to, na co zasługiwała, a ja naprawdę widziałem, że Williams stawia ją na pierwszym miejscu.

– To cholernie dziwnie widzieć go takiego – powiedziała Sophia, więc przeniostem na nią wzrok. – Wiesz... Szczę...

– Tak, widać, że ją kocha – przerwałem jej. – Przepraszam. Nie chciałem ci przerwać. – Zmarszczyłem brwi.

– Nie przepraszaj, ile razy mam ci mówić? – zaprotestowała, zanim poprawiła kołnierzyk mojej koszuli. – Stresuję się poznaniem twoich znajomych.

– Oni też się stresują – zaśmiałem się. – Patrz na siebie. Kto by się nie stresował? W sensie poznaniem siebie, nie ich.

– Racja. Tworzymy piękną parę – stwierdziła, biorąc moją dłoń w swoją, aby następnie bawić się moimi pierścionkami. – Jesteś już pijany?

– Jestem. – Zaśmiałem się, po czym puściłem jej dłoń, aby rozłożyć ręce, na co ona się przytuliła. – A co?

Obróciłem głowę, słysząc czyjś krzyk. Z rozbawieniem patrzyłem na Xandera, który coś wołał. A później spojrzałem na jakiegoś chłopaka, który składał Gabby życzenia, dając jej gigantyczną torbę z prezentem. Więc zacząłem się zastanawiać, co może w niej być. I do tego wszystkiego leciała fajna piosenka, przez co już kompletnie zapomniałem o tym, że Sophia coś do mnie mówiła.

– Co? – Zmarszczyłem brwi, patrząc na szatynkę. Przerwałem jej, co musiało ją zirytować, a mi było głupio. – Możesz jeszcze raz?

– Moi dziadkowie mają pięćdziesiątą rocznicę ślubu i robią potężne przyjęcie. Będzie cała moja rodzina. Pójdiesz ze mną? – zapytała, zanim nachyliła się, aby złożyć pocałunek na mojej szczęce. – Proszę.

– Nie chcę – jęknąłem. – Aż tak pijany nie jestem, żeby się zgodzić. Czemu nie rozumiesz tego?

– Ale czego? – Westchnęła, odsuwając się ode mnie.

– Że nie jestem chłopakiem, którego warto przedstawiać rodzinie. Na pewno będę... Powiem coś źle i będzie ci, kurwa, wstyd. Ja zawsze w takich stresujących momentach robię coś głupiego. Poza tym byłaś wcześniej z Raidenem, a on jest tak perfekcyjny, że sam dałbym mu dupy. Lepiej dla ciebie, żebyś poszła tam sama. To nie tak, że nie chcę poznawać twojej rodziny, bo nie traktuję tego poważnie, tylko nie chcę cię ośmieszyć.

– Mam gdzieś, jeśli zrobisz coś głupiego, i nie będę się wstydzić. Jeśli im się nie spodobaś taki, jaki jesteś, to mam wyjebane – powiedziała, zanim wstała i wyciągnęła rękę, abym zrobił to samo. – Chodź się napić.

– Teraz tak mówisz, a później będziesz zirytowana – mruknąłem, także wstając. – Pójdiesz z kimś innym? Muszę z kimś pogadać. Zaraz do ciebie przyjdę.

– Okej. Ale jeszcze o tym pogadamy.

Skinąłem głową, po czym ruszyłem w stronę Charliego. Spojrzałem na Nayę, widząc, że patrzy w jego kierunku podczas rozmowy z Zaydenem i Rosie. Zmarszczyłem brwi, spoglądając na blondynkę, z którą rozmawiał chłopak. Kojarzyłem ją jedynie z Instagrama.

– Charlie, bracie – zaśmiałem się, zarzucając rękę na jego ramiona. – Wybacz, że przerywam rozmowę z piękną niewiastą, ale pilnie cię potrzebuję. Sprawa życia i śmierci.

– Jasne. – Skinąłem głową, zanim spojrzał na dziewczynę. – Serio, Em, idź. Porozmawiamy o tym, ale to nie jest dobry moment – powiedział, po czym odciągnął mnie na bok. – Co się stało?

– Chcę porozmawiać. Możemy gdzieś bardziej na osobności?

– Jasne.

Cała impreza była w jakimś dojebanym hotelu, w związku z czym wystarczyło wyjść na korytarz. Nadal było tu w chuj słychać ludzi i co chwilę ktoś przechodził, ale przynajmniej mogliśmy liczyć na jakąkolwiek prywatność.

– Co jest? – zapytał Charlie. – Coś z Rosie?

– Nie. – Pokręciłem głową. – Bo ten... – Wzruszyłem ramionami, nie wiedząc w sumie, co chcę powiedzieć. – Naya dzisiaj u nas płakała. I nie powinienem ci tego mówić, bo to w ogóle nie moja sprawa, ale wiesz... To jej urodziny i cokolwiek by nie było między wami, w co ja w ogóle nie zamierzam się wtrącać, to akurat dzisiaj chyba nie powinieneś na jej oczach rozmawiać ze swoją byłą. Nie wkurzaj się na mnie, bo serio nie chcę się wtrącać, ale po prostu nie wiem... Wszystko u ciebie dobrze? Bo... Nieważne. – Przerwałem, widząc, że mój słowotok pewnie już jest wkurwiający.

Blondyn patrzył na mnie, oparty o ścianę, zanim wzruszył ramionami. Westchnął, po czym odwrócił wzrok, żeby rozejrzeć się i upewnić, że nikt nas nie słucha.

– Emily przyszła tu z jakąś znajomą i rozmawiałem z nią tylko dlatego, że chciała mi wyjaśnić jedną sytuację. Ostatnio przyszła do nas w święta i spięta się z Nayą, a teraz chciała wytłumaczyć, czemu w ogóle tak jej zależało, żeby ze mną pogadać. Słaby temat. Poza tym jest w porządku. Mam teraz sporo gówna na głowie i wiem, że odbija się to na Naya.

– Xander i Julia, co? – zapytałem, domyślając się, że to stanowi problem.

– Po prostu, kurwa... Z jednej strony mam Xandera, który jest dla mnie jak brat. Nie chcę mieć z nim spiny, bo... To brat Rosie, mój przyjaciel, pracujemy razem, studiujemy razem. Ostatnio przechodził gorszy czas w pracy i wiem, że to się na nim odbiło. I też kocham Rosie i mając do wyboru ją albo Francescę, to zawsze wybiorę Rosie w każdym konflikcie, ale po prostu uważam, że jebanym przegięciem jest, że Xander zerwał z Julią tylko dlatego, że Julia polubiła się z Francescą. Męczy mnie ta cała jebana sytuacja, bo to już dochodzi do jakiegoś pojebanego poziomu – mówił, a ja kiwałem głową, walcząc ze sobą, żeby słuchać, a nie przerywać. – Nie chcę między nikim wybierać, ale prawda jest taka, że Julia nic nie zrobiła. Polubiła się z Francescą, ale w tym wszystkim nigdy nie

była niemiła dla Rosie. A teraz dostaje po dupie, bo wszyscy myślą, że to, że się trzymamy razem, oznacza, że mamy prawo wybierać sobie nawzajem przyjaciół.

– Wiem. – Pokiwałem głową. – Tylko... – Spuściłem wzrok. – Wiem, że to chujowe i jesteś w potrzasku, ale zamiast skupiać się na Rosie, Julii, Xanderze i Francesce, skup się na Nayi.

– Myślisz, że nie próbuję? Dzień w dzień ona jest na mnie wkurwiona przez to, że Julia z nami mieszka. Julia też kontaktowała się z Emily, a Naya nie może tego przeżyć. Cały czas mnie unika. Gdy chcę z nią spędzić czas, to albo idzie do wanny, albo idzie spać, albo się uczy. Kocham to, że zaprzyjaźniła się z Rosie, ale mam wrażenie, że popadła w jakąś obsesję. Bierze mój telefon, żeby nagrywać InstaStory Franceski, pokazuje mi za każdym razem, co zrobiła Francesca. Rozumiem kogoś nie lubić, ale męczy mnie to, że ciągle jest temat Franceski.

– To nie jest wina Nayi, że ciągle jest ten temat, a Franceski, która wpierdala się w nasze życie. A ja... Mam wrażenie, że z Nayą ostatnio jest słabo psychicznie. Nie znam jej dobrze, ale z tego, co widzę, to ona stresuje się tą jebaną Emily. Sam wiesz, jak chujowe miała ostatnie dwa lata. Mimo choroby zawsze była pełna energii i taka radosna, a teraz, gdy powinna zacząć żyć normalnie, to wygląda na przybitą. To zjebane.

– Ja naprawdę staram się, ale czasami po prostu już, kurwa, nie wiem, co robić. Wiem, że często doprowadzam do tego, że jest wkurwiona albo smutna, ale... Studiuję medycynę. W zeszłym tygodniu zmarł nam pacjent po przeszczepie nerki, który stwierdził, że już może żyć normalnie i przestał brać wszystkie leki. I wszyscy naprawdę oczekują, że ja będę patrzył na to, jak Naya pieprzy sobie zdrowie i nie będę mówił słowa? Więc wolę, żeby mnie nawet nienawidziła za to, niż żeby cokolwiek jej się stało. Jest wiele powodów, przez które nam się nie układa, ale chyba najpoważniejszym jest właśnie to, że ciągle się sprzeczmamy o to, jak niezdrowo ona żyje.

– Miałem w podstawówce przyjaciela, którego stary był policjantem – zacząłem, bo przypomniałem to sobie. – I czaisz, że Alex nigdy nigdzie z nami nie chodził? Ojciec dostownie go, kurwa, nie wypuszczał z domu. Bo w pracy miał do czynienia z porwaniami, pedofilią i innym chujostwem.

– Ale to nie to samo przecież.

– Nie znam się. Dla mnie to to samo. To że w szpitalu ktoś umrze na raka, nie oznacza, że bliska ci osoba też umrze po tym, gdy zachoruje na raka. Musisz wychillować – powiedziałem, układając dłoń na ramieniu Charliego. – Mówi ci to specjalista do spraw chillu.

Blondyn zaśmiał się, po czym skinął głową. Nie powiedział nic więcej, a jedynie westchnął.

– A co z tą Emily? Ładna dziewczucha – stwierdziłem.

– Nic. Dla mnie to przeszłość.

– Naya twierdzi inaczej. Podobno jesteś dziwny, odkąd ona wróciła do Anglii.

– No właśnie o to chodzi – zaśmiał się z niedowierzaniem. – Nie wiem... Kocham Rosie, ale obawiam się, że ona nakręca Nayę, i nie rozumiem tego. Co byłoby złego, gdybym nawet nagle odnowił kontakt z Emily?

– To twoja była. Nie wiem. Ja chyba się zgadzam z Rosie i Nayą. – Zastanowiłem się. – Chociaż nie wiem, ja tam chyba nie mam zdania.

– Kocham Nayę i wiązę z nią przyszłość, ale też... To dla mnie chujowa sytuacja. Emily to moja przyjaciółka od dzieciaka, mój pierwszy poważny i długi związek. Skończyło się między nami chujowo, ale cokolwiek by nie zrobiła, to przez lata uszczęśliwiała mnie jak nikt inny. Więc to chyba nic dziwnego, że jeśli jest w mieście, to chciałbym się z nią spotkać, dowiedzieć, co się zmieniło w jej życiu. I czemu nikt nie widzi problemu w tym, że Rosie pomagała Graysonowi, gdy ten ją o to poprosił, a ode mnie oczekuje się, że potraktuję Emily jak największego wroga? Tym bardziej że ona próbowała się ze mną skontaktować, bo potrzebowała mojej pomocy.

– Nie wiem – westchnąłem, zaczynając się męczyć tą rozmową.

Słuchanie było trudne. Musiałem się mocno skupić, aby poświęcić sto procent uwagi Charliemu.

– Po prostu wiem, że jest chujowo między mną a Nayą, ale... Nie będę chujem dla dziewczyny, którą kiedyś kochałem, i dla własnej siostry tylko dlatego, że Naya tego oczekuje.

– Rozumiem. Ale myślę też, że... Jeśli ona jest osobą, z którą planujesz spędzić życie, to powinieneś brać pod uwagę to, jak ona się z tym czuje. Dla niej ta Emily jest zagrożeniem, bo Naya przez chorobę czuje się niewystarczająco dobra dla ciebie.

– Próbuję to zrozumieć, ale nie mogę popadać w skrajności.

– Wiem.

– Elliot. – Charlie położył dłonie na moich ramionach. – Kocham Nayę i zaufaj mi, że...

– Zamknij się – przerwał nam głośny głos Rosie.

Obydwaj obróciliśmy się, aby zobaczyć Denise, która ciągnęła za ramię dziewczynę będącą tematem naszej rozmowy, a ta próbowała się wyrwać.

– Nie dotykaj mnie, kurwa mać! – krzyknęła Emily, po czym odepchnęła Rosie.

– Wypieprzaj stąd, rozumiesz? – zapytała wściekle Rosie, a my patrzyliśmy na nie w szoku. – Nie chcę cię tu widzieć, rozumiesz?

Moja wojowniczką.

– Pierdol się – odpowiedziała blondynka, zanim ruszyła do wyjścia.

– Co się dzieje? – zapytał Charlie, podchodząc do wściekłej Rosie.

Wiele razy widziałem zdenerwowaną Rose, ale chyba nigdy tak jak teraz. Patrzyła na Charliego z taką miną, jakby miała go zabić.

– Jesteś jebanym chujem. A twoja siostra szmatą – mówiła zła. – Nie chcę cię nawet, kurwa, widzieć, bo wydrapię ci oczy.

– Co się, kurwa, stało? – pytał zestresowany Charlie.

– Julia przed sekundą przyprowadziła twoją byłą do nas wszystkich, aby ją przedstawić. To urodziny Naya, a ona teraz płacze. To się, kurwa, stało. Jeste...

– Co, do kurwy? – wyszeptał Charlie, wyglądając na zszokowanego.

Po sekundzie wyminął Rosie, aby wejść do środka. Uniosłem brwi, po czym zaciekawiony ruszyłem za nim w towarzystwie współlokatorki. Ja pierdolę, ledwo tu przyszliśmy.

Zatrzymałem się w miejscu, zastanawiając się, czy powinienem oglądać, jak Charlie na wkurwie podchodzi do Julii, aby zacząć się z nią kłócić, czy podejść do Rosie i ją uspokoić, czy poszukać Sophii. A do tego wszystkiego stolik z żarciem bardzo mnie ciekawił.

Rozejrzałem się, po czym ruszyłem w kierunku Zaydena, Naya i Sophii. Każdy z nich wyglądał na wściekłego, gdy przyglądali się Valentine'om, którzy odeszli na bok, aby tam się kłócić. Naya ocierała resztki łez, a Williams pomagał jej wytrzeć rozmazany tusz.

Człowiek bez uczuć okazał uczucia.

– Nayo O'Brien – zacząłem z uśmiechem. – Czy jesteś gotowa na piosenkę dedykowaną tobie w wykonaniu moim i niesamowitej Sophii Johnson z okazji tego, że ukończyłaś kolejny rok swojego życia i dajesz nam kolejny rok niesamowitej Naya? – zapytałem, kucając przed nią, a łokcie oparłem o jej kolana.

Dziewczyna zaśmiała się, przenosząc na mnie wzrok. Łamało mi się serce na to, jak smutne były jej oczy. Byłem totalnie team Naya. W konflikcie Naya vs. Julia.

– Co to będzie za piosenka? – zapytała, lekko się rozweselając.

– Niespodzianka – odpowiedziała Sophia, zanim wstała i wyciągnęła do mnie rękę.

Odeszliśmy od Naya, po czym spojrzeliśmy na siebie.

– Jebana dziwka Julia.

– Julia jest kurwą. – Sophia odezwała się w tym samym czasie co ja. – Przynajmniej jesteśmy zgodni. Co jej śpiewamy?

– Nie wiem, nie umiem śpiewać. Chciałem poprawić jej humor.

– Okej, to dobrze, bo ja też.

Gościu od karaoke wydawał się totalnie wkurzony, gdy przez dobre pięć minut odrzucaliśmy każdą piosenkę. Ale ja nie chciałem śpiewać czegoś, czego klimatu nie czułem. Byłem szczerym człowiekiem. Trzymając w ręce kieliszek, spojrzałem na Nayę, aby zobaczyć, że rozmawiała z Charliem, a on przytulał ją do siebie. A Zayden obok na luziku pił shota.

– Bierzemy – powiedziałem, zanim spojrzałem na Sophię. – Kocham ABBĘ i nie odpuszczę.

– Serio? – zapytała z ekscytacją. – Też kocham ABBĘ.

Podniosłem rękę, aby następnie zbić z nią piątkę, czując zajebiste szczęście. Nie tylko dlatego, że kochała ABBĘ, a bardziej dlatego, że uważałem ją za moją bratnią duszę.

– Uwaga! Uwaga! – zaczęła chwilę później Sophia, krzycząc do mikrofonu.

Staliśmy na środku z poważnymi minami, gdy ona oparła łokieć o moje ramię. Rozbawiona Rosie robiła nam sesję zdjęciową, siedząc na kolanach Zaydena. Wyglądaliśmy jak gwiazdy. Ja w koszuli i eleganckich spodniach, a ona w sukience od jakiegoś projektanta.

– Z okazji urodzin naszej cudownej przyjaciółki chcielibyśmy dla niej zaśpiewać. Wszystkiego najlepszego, Naya! – krzyknąłem, zanim usłyszeliśmy muzykę.

Odchrząknąłem, zanim ruszyliśmy w jej kierunku. Naya śmiała się, a Charlie ciągle ją obejmował, wyglądając na równie rozbawionego.

– *Zeszłej nocy udałam się na spacer wzdłuż rzeki. I zobaczyłam go³.* – Sophia wskazała dłonią na Charliego. – *Razem z jakąś młodą dziewczyną.*

Ceniłem w Sophii bardzo wiele. Piękna, inteligentna, zabawna, z kulturą. A na dodatek prawdomówna. Za chuja nie umiała śpiewać.

– *A gdy on patrzył na nią* – kontynuowałem, pokazując palcem na Nayę – *aż miałem dreszcze, bo on zawsze patrzył w ten sposób tylko na mnie.*

– *Zastanawiałam się, czy nie podejść do niej i wyjawic, że to tylko taka jego gra.* – Jako że Sophia najwyraźniej nie chciała kierować tego do Naya i Charliego, to wskazała

na Rosie i Zaydena.

Głośno się zaśmiałem, widząc oburzoną Rosie i rozbawionego Zaydena.

– *Tylko spójrz w te jego anielskie oczy. Jedno spojrzenie i jesteś zahipnotyzowana. On skradnie ci serce, a ty słono za to zapłacisz. Tylko spójrz w te jego anielskie oczy* – kontynuowaliśmy.

Naya śmiała się i już wydawała się szczęśliwa. Jedyne mogliśmy mieć nadzieję, że to nie była gra aktorska.

– Elliot Reed i jego wybitny talent muzyczny – usłyszałem rozbawiony głos Jaque, gdy tylko skończyliśmy śpiewać. – Zostałem wystany przez wszystkich, którzy czekają, aby poznać twoją dziewczynę. Kiedy nadejdzie ten moment?

– Właśnie teraz – odpowiedziałem. – I mam superpomysł. Rosie pozna was z niesamowicie inteligentnym, nieziemsko przystojnym i obrzydliwie bogatym Zaydenem Williamsem i damy trochę prywatności naszej urodzinowej przyjaciółce i jej chłopakowi.

Jaque spojrzał na Zaydena i nerwowo się zaśmiał. Williams miał średnią reputację właściwie wszędzie. To była sława w stylu „chcę go poznać i chcę być jego ziomem, ale w chuj się boję”. Każdy chciał się z nim przyjaźnić, ale to Williams wybierał sobie ludzi, z którymi się zadawał. Nikt poza nim nie miał nic do powiedzenia.

– Pójdę się napić. Nie jara mnie integracja studencka – odpowiedział z ironicznym uśmiechem.

Dokładnie to miałem na myśli. Nikt poza nim nie miał nic do powiedzenia.

– Ja też na wiele rzeczy w życiu nie mam ochoty, a dla ciebie je znoszę. Idziesz.

Poprawka. Nikt poza nim i Rosie.

Ruszyłem w kierunku moich przyjaciół, którzy okupowali stoły, na których leżały kartony z pizzą. Z szerokim uśmiechem trzymałem dłoń Sophii, niesamowicie dumny z tego, że jest moją dziewczyną.

To ciągle wydawało się kurewsko abstrakcyjne, ale śmiało mogłem stwierdzić, że aktualnie przeżywałem najlepszy okres w swoim życiu. Gdybym mógł cokolwiek w nim zmienić, to może chciałbym nie mieć zjebanego ADHD. Ale i tak ceniłem moje życie i zdecydowanie nie narzekałem, bo było zajebiście.

– Siema – zacząłem z uśmiechem.

– O Boże, czemu wyglądacie tak pięknie? – zapytała Marina, trzymając w rękach pizzę. – Wasze sukienki są olśniewające.

– Valentino – mruknął pod nosem Zayden, na co Rosie uderzyła go pięścią w ramię.

– Wy też wyglądacie cudownie – odpowiedziała Denise. – Elliot, czyń honory.

– Okej. A więc to Marina, Leah, Hunter, Charles i Jaque – mówiłem, wskazując na nich dłońmi. – A to Sophia.

– Nie mogłam się doczekać, aż cię poznam – powiedziała Leah, zanim ją przytuliła.

– Myślałem, że Elliot sobie ciebie wymyślił – dodał Charles. – Jeśli z nim zerwiesz, to jestem wolny.

– Ja tak samo – dodał Jaque.

– Zabawne towarzystwo – skomentował złośliwie Williams. – Zayden Williams – powiedział, stając przed Mariną.

– Umm... Hej, jestem Marina – zaczęła, zanim spróbowała go przytulić. Ale on wyciągnął dłoń, uświadamiając jej, że ma tego nie robić. – Aaa... Dobra, tak też może być.

Po tym już nikt nawet nie próbował przywitać się z Zaydenem inaczej niż poprzez podanie ręki. Gdy tylko przedstawili się sobie, między wszystkimi zapanowała cisza, bo byli zbyt przerażeni Zaydenem.

– Wasza dwójka się zna podobno – zaczęła Leah, pokazując na Zaydena i Sopię.

– Tak, całkiem nieźle. – Dziewczyna skinęła głową z uśmiechem.

– Powiedziałbym, że całkiem dogłębnie – dodał Zayden.

Głośno się zaśmiałem, po czym wyciągnąłem rękę, aby przybić piąteczkę. On przewrócił oczami, ale ostatecznie odpowiedział na mój gest, co mnie zszokowało.

– To co? Napijemy się, co?

Moja propozycja cieszyła się wielkim zainteresowaniem, więc po chwili piliśmy darmowy alkohol. Właściwie to w połowie płacili za niego moi rodzice, więc w sumie dla mnie nie całkiem darmowy.

– Czemu ty mnie tak nie lubisz, co? – zapytałem Williamsa, gdy staliśmy obok siebie. Był pijany, miałem szansę na zaprzyjaźnienie.

Zayden przeniósł na mnie wzrok, marszcząc brwi.

– Czemu wnioskujesz, że cię nie lubię? Bo nie umawiam się z tobą na granie w Fifę i spacerów z twoim psem?

– Bo po prostu widzę, z jaką miną na mnie patrzysz.

– To moja neutralna mina. Jesteś mi obojętny, bo ledwo cię znam.

– A ułóż z naszej ekipy wszystkich w kolejności od osoby, którą lubisz najbardziej, do osoby, którą lubisz najmniej.

Williams uniósł brew, wyglądając nawet na rozbawionego. A później podniósł kieliszek, więc rozumiejąc, co ma na myśli, wypitem wódkę. Skrzywiłem się na obrzydliwy smak, po czym wziąłem sok, aby popić nim alkohol. Zayden za to wyglądał, jakby pił wodę.

– Nie ma problemu, jeśli zrobisz to samo. Bez mówienia, że więcej niż jedna osoba jest na danym miejscu lub że nie możesz zdecydować.

Zastanowiłem się chwilę, robiąc się zestresowany. Ciężko było wybrać. Ale czułem się już pijany, co było plusem. Łatwiej wtedy dokonywało się wyborów i nie miało się tylu myśli w głowie, co na trzeźwo. Zmarszczyłem brwi, zastanawiając się, czy aby na pewno na trzeźwo mam więcej myśli niż teraz. Raczej tak.

– Okej. Ty pierwszy.

– Pierwsza Rosanna z pewn...

– To oczywiste.

– Możesz mi nie przerywać? – zapytał zirytowany.

Przełknąłem ślinę, po czym pokiwałem szybko głową.

– Druga Naya. Trzeci Raiden... Chodzi ci bardziej o ustawienie ludzi w zależności od sympatii czy od tego kogo uważam za najbardziej wartościową osobą?

– Sympatii. Na przykład ja nie jestem wartościowy, a uważam, że powinienem być dość wysoko. – Szeroko się uśmiechnąłem.

– Rozumiem. Więc, Rosie, Naya, Raiden, Alexander, ty...

– Ja? – przerwałem mu, otwierając usta w szoku.

– Jeszcze raz mi, kurwa, przerwiesz, a powędrujesz w rankingu za Gabrielę.

– A która ona jest?

– Pierwsza od końca.

Parsknąłem, na co wszyscy przerwali rozmowę, aby spojrzeć na nas z dezorientacją.

- Męskie sprawy – powiedziałem, po czym spojrzałem na Zaydena. – Mów dalej.
- O czym gadacie? – zapytała Rose, podchodząc do nas, a Zayden ją od razu objął.
- Ranking ludzi – odpowiedział Zayden, który wziął kolejny kieliszek. – Po tobie Sophia, Shawn, Lilliana, Charlie, Julia, Gabriela. Pominąłem kogoś?
- Chyba nie. Dobra to teraz ja. – Zastanowiłem się. – Pierwsza Sophia. – Spojrzałem na dziewczynę, która aktualnie oglądała coś na telefonie Mariny i obydwie się śmiały. – Później Rosie. – Przeniostem wzrok na Rose, która w odpowiedzi szeroko się uśmiechnęła. – Kolejny... Shawn. Później Charlie, Naya, Lily, Xander... – zastanowiłem się – Raiden, Gabby i Julia.
- A ja, kurwa? – zapytał Zayden.
- Kurwa – zaśmiałem się. – To ty będziesz... Przed Gabby.
- Jebany skurwysyn. – Zayden pokręcił głową z rozbawieniem. – Pierdol się.

Szeroko się uśmiechnąłem, patrząc na Williamsa, który, kręcąc głową, odszedł. Jeszcze zrobię z niego mojego przyjaciela.

Rosanna

Bardzo dziwnie było zachować trzeźwość na imprezie, ale raczej nie źle. Miałam przy sobie pijanego Zaydena, co było niesamowicie ciekawym doświadczeniem, i przy okazji miałam oko na pewną dziewczuchę.

Nie ufałam jej i nie wierzyłam w jej dobre intencje. Mogła być miła, kochana i może teraz siedziała z wszystkimi i piła z nimi, jakby byli przyjaciółmi od lat. Ale ja jej nie ufałam. To wszystko.

– Zay, a pamiętasz, co mi obiecałeś? – zapytałam, obracając głowę, aby na niego spojrzeć.

Opierałam się o jego klatkę piersiową, gdy on obejmował mnie w pasie. To było jedno z najlepszych uczuć. Stał tutaj przy tych wszystkich ludziach, poświęcając mi praktycznie całą swoją uwagę. Czułam jego ciepło, zapach perfum, a na dodatek on co chwilę składał pocałunki na moim karku, jeżdżąc palcami po brzuchu.

Gdybym dzisiaj piła, to z pewnością przeżylibyśmy nasz pierwszy seks w miejscu publicznym. Nawet na trzeźwo to rozważałam, ale nie byłam Camilą ani Sophie.

Camila i Sophie były moimi internetowymi koleżankami, które najwierniej czytały moje fanfiction o Justinie Bieberze i próbowały nakłonić mnie do stworzenia z tego książki erotycznej. Mroczne czasy nastoletniej Rosie. Ich pomysły do dzisiaj siedziały mi w głowie. I teraz nieco je rozważałam.

– Pamiętam – odpowiedział rozbawiony. – Rose...

– Hmm? – Obróciłam się przodem do niego.

– Wprowadź się do mnie – powiedział zadowolony. – Zamieszkać ze mną

Okej, był bardzo pijany. Stwierdzałam to nie po jego słowach, a po jego oczach. I nieco niewyraźnej mowie.

– Będę was odwiedzać cały czas, ale nie wprowadzę się od razu. Może wkrótce, zobaczymy.

– Rozumiem. – Skinął głową. – Masz plany na jutro?

– Mam spędzić dzień z Lily i Xanderem, ale pewnie nie mieliby nic przeciwko, gdybyś dołączył.

– Z Lillianą i Alexandrem? – zapytał, marszcząc brwi.

– Tak. Możliwe, że będzie też Raiden. Po południu mamy gdzieś tam jechać. Co masz taką minę?

– Nic. Dobra. Czas na spełnienie obietnicy – powiedział, zanim pocałował mnie i odszedł.

Byłam niesamowicie podekscytowana, gdy zajęłam miejsce w łoży obok Xandera. I naprzeciw Franceski. Niech widzi mój uśmiech. I wie, żeby więcej nie tykać mojego. Polizany, zaklepany.

Patrzyłam ze śmiechem na Lily, która wylała na Raidena drinka i próbowała go wytrzeć, ale sama była tak pijana, że ostatecznie przewróciła się, upadając głową przed jego krocem. Siostry Denise zawsze imprezowały z klasą.

Obróciłam wzrok na Zaydena, który wyglądał, jakby szedł na skazanie. W jednej dłoni miał mikrofon, a w drugiej butelkę szampana, którą przed sekundą wręczył mu Xander.

– Czy Zayden Williams zamierza śpiewać? – zapytała Gabby, na co z szerokim uśmiechem skinęłam głową. – Cholera, jak on musi cię kochać.

Uśmiechnęłam się pod nosem, patrząc kątem oka na makaroniarę, która przewróciła oczami.

Ponownie przeniostałam wzrok na Zaydena, gdy dosłownie wszyscy głośno się przekrzykiwali, kibicując mu. Zayden Williams śpiewający karaoke zdecydowanie musiał być dla nich niesamowitą atrakcją.

Byłam cholernie podekscytowana, w szczególności gdy usłyszałam dźwięk piosenki. A zażenowany Zayden usiadł obok mnie i napił się tym szampana, zanim zaczął śpiewać. Wszyscy byli na tyle pijani, że śpiewali głośno razem z nim.

– *Wołam cię, gdy cię potrzebuję, a moje serce płonie. Chodź do mnie, chodź do mnie dzika i nakręcona*^d – zaśmiał się, patrząc na mnie. – *Chodź do mnie, daj mi wszystko, czego potrzebuję. Daj mi życie pełne obietnic i świat marzeń. Mów językiem miłości, jakbyś wiedziała, co on znaczy. I to nie może być złe. Weź moje serce i uczynj je silnym.*

Ludzie byli pijani i po prostu zajębiście się bawili. A mnie chciało się płakać, bo i słowa piosenki we mnie uderzały, i sam fakt, że dla Zaydena to było coś wielkiego. Robił to, bo mi to obiecał. Zaśpiewa karaoke, gdy wrócę do Anglii, żebym miała motywację, aby wrócić.

– *Po prostu jesteś najlepsza. Lepsza niż cała reszta. Lepsza niż ktokolwiek. Ktokolwiek, kogo poznałem* – kontynuował, gdy ja spojrzałam na Francescę, widząc, że śpiewa tekst piosenki, udając, że super się bawi.

Nie ufałam jej.

– *Jestem przywiązany do twojego serca. Trzymam się każdego słowa, które powiedziałaś. Rozdzielić nas, kochanie. Wołałabym raczej umrzeć* – zakończył refren, po czym podał mikrofon Xanderowi. – Wystarczy? – zapytał ze śmiechem, zanim napił się szampana.

– Wystarczy – powiedziałam, biorąc butelkę alkoholu z jego dłoni. – Kocham cię.

– Wiem. I ja ciebie.

Zayden ułożył dłonie na moich policzkach, po czym połączył nasze usta w namiętym pocałunku. Jedyne, co czułam, to alkohol i wiedziałam, że już nie powinien więcej pić.

– Będziemy się niedługo zbierać, co? – zapytałam.

– Możemy.

Wstałam z miejsca i wyciągnęłam do niego dłoń. Zayden momentalnie wstał, lekko się chwiejąc. Ale ostatecznie poprawił marynarkę i przeczesał palcami włosy. Nawet pijany musiał wygłodać z klasą.

Spojrzałam na telefon, który zawibrował w mojej dłoni.

Sophia Johnson: SOS łazienka SZYBKOOOO

Przeżona szybko zgarnęłam torebkę, po czym wskazałam palcem na Zaydena.

– Poczekaj tu. Zaraz wracam.

Niemal biegiem ruszyłam do łazienki, mając w głowie milion scenariuszy. Dosłownie ledwo oddychałam, wbiegając do środka.

– Sophia?! Gdzie jesteś? – zapytałam, kucając, aby widzieć, w której jest kabinie.

– W końcu, kurwa. Daj tampon, błagam.

– Chryste. – Odetchnęłam z ulgą. – Myślałam, że coś się stało.

– Stało, kurwa. Dostałam jebany okres, a nie mam tampona. Dasz czy długo będziesz jeszcze sapać, jakbyś co najmniej miała czwartą rundę w łóżku?

– Mam podpaskę. Może być?

– Jeden chuj.

– Masz brudną sukienkę?

– Dzięki Bogu nie. To byłaby całkowita katastrofa.

Kiedy chwilę później wchodziłam z Sophią na salę, moje ciśnienie momentalnie wzrosło. Jak maraton do kibla przeżyłam bez inhalatora, tak teraz było ciężko.

Francesca śpiewała.

Avril Lavigne. Girlfriend.

Co za dziwka.

– *Ona jest taka przeciętna. Zastugujesz na coś lepszego. Myślę, że powinniśmy być teraz razem. Wszyscy tak mówią* – śpiewała.

– Ciekawe, kto tak mówi – prychnęła Sophie. – Nie przejmuj się nią.

– Nie przejmuję. I tak się już zbieramy z Zaydenem, tylko muszę wziąć klucze od Elliota.

Ruszyłam w stronę młodszego Reeda, który głośno śmiał się ze swoją ekipą, gdy grali w jakąś grę. Jaque niemal od razu zarzucił rękę na moje ramiona, na co się zaśmiałam.

– Ellie, dasz mi klucze? Zapomniałam swoich, a chcemy się już zbierać.

– Tak, jasne, jasne – powiedział, zanim wstał i zaczął grzebać w kieszeniach spodni.

Po chwili wyciągnął komplet kluczy z zamiarem podania mi ich, ale wtedy jego wzrok spoczął na czymś za moimi plecami i otworzył oczy w szoku.

– Co jest, kurwa? – zapytał Hunter.

Ja i Jaque obróciliśmy się, abym dosłownie w sekundę poczuła, jak robi mi się słabo. Bo Francesca całowała się z Zaydenem, a on wcale się temu nie opierał.

Gwałtownie obróciłam się w stronę zszokowanego Elliota, nie będąc w stanie patrzeć na to dłużej niż dwie sekundy. Dosłownie nie mogłam złapać tchu, nie wierząc w to, co zobaczyłam.

– Co za dziwka – mówiła Sophia, ruszając w tamtym kierunku.

– Odepchną ją i idzie tu – powiedział Elliot. – Rosie, oddychasz?

Czułam się, jakbym nie mogła się ruszyć. Po prostu ciągle byłam zszokowana i nie do końca docierało do mnie, co się stało.

– Pocałuj mnie – powiedziałam do Jaque. – Szybko.

– Mówisz poważnie? – zapytał równie zaskoczony.

– Tak.

Jaque rzeczywiście przyciągnął mnie za rękę do siebie, aby następnie nachylić się i potęczyć nasze usta w krótkim pocałunku, który odwzajemniłam. Gównu mnie interesowało jakiegokolwiek tłumaczenie Zaydena. Właśnie mnie, kurwa, zdradził na oczach masy ludzi z naszej uczelni, a ja zamierzałam się odwzięczyć.

– Co jest, kurwa, z tobą?! – krzyknął Zayden, odciągając mnie, aby następnie z cholerną siłą popchnąć Jaque, który wpadł na stolik. – Pojechało cię, do chuja?! Czemu go całujesz? Co, do kurwy?!

Obróciłam się twarzą do Zaydena, patrząc na niego ze łzami w oczach. Jego spojrzenie miało teraz prawdopodobnie taki sam wyraz co moje, gdy wkurwiony ruszył do Jaque.

– Spróbuj go, kurwa, dotknąć chociaż! – krzyknęłam.

– Jesteś, kurwa, pojebana?! – wrzasnął, zanim pociągnął mnie za ramię, bo ruszyłam w stronę wyjścia. – Co to, kurwa, miało być?! Zemsta?! Bo ta dziwka mnie pocałowała, a ja myślałam, że to ty?! Kurwa, co z tobą?!

– Mam, kurwa, gdzieś, co myślałeś! Spierdalaj ode mnie raz na zawsze.

Wyszarpałam się z jego ucisku, zamierzając wyjść, ale wtedy usłyszałam krzyk z drugiej części sali. Otworzyłam szerzej oczy, aby ruszyć biegiem w kierunku Naya, która stała przy Francesce, a ta trzymała się za policzek.

– Kim, kurwa, myślisz, że jesteś?! – krzyknęła Francesca, sama próbując ją uderzyć.

Ale Naya obroniła cios i ponownie uderzyła Francie. Z taką siłą, że Włoszce w sekundę zaczęła lecieć krew z nosa.

– Trenowałam karate, więc próbuj dalej, dziwko! – krzyknęła Naya, gdy ja i Charlie ją odciągaliśmy. – I spróbujesz jeszcze raz dotknąć zajętego chłopaka, a złamię ci kość udową!

– Pojechało cię?! – krzyknął Charlie. – Co ty, do cholery, robisz?

– Dzwonka prosiła się od dawna – odpowiedziała dumna. – Wpierdolenie jej to mój najlepszy prezent urodzinowy. Sto lat dla mnie.

Rozejrzałam się, teraz już nawet nie powstrzymując łez. Każdy patrzył to na nas, to na Zaydena, który szedł do Franceski.

Dalej, wytrzyj jej krew z nosa i zabierz ją do szpitala.

Wytałam mokre policzki, po czym ruszyłam do wyjścia. Chwilę później jechałam już w windzie w towarzystwie Elliota, który mnie przytulał.

– Spokojnie, Rosie... – wyszeptał.

– Czemu musiałam pokochać najbardziej pojebanego człowieka świata? – zapytałam, pociągając nosem.

– Pokochałaś mnie? Nie mówiłaś – odpowiedział Reed.

Życie było chujowe i każdy zastugiwał w nim na swojego Elliota.

Rozdział 32

Od rana byłam w dość podłym nastroju, na co składało się naprawdę wiele czynników, i przysięgam, że mogłabym zapisać o tym dobre kilka stron w pamiętniku, gdybym go pisała.

Prawda była taka, że pamiętnik całkowicie odszedł w zapomnienie. Moje życie było ostatnio gigantycznym bałaganem, a przelewanie wszystkiego na papier sprawiałoby, że za bardzo bym analizowała każdą sytuację.

Leżałam w łóżku, średnio mając ochotę na rozmowę z kimkolwiek. Elliot i Sophia rozumieli to i po zapytaniu, czy chcę zjeść z nimi śniadanie i mojej odpowiedzi „nie”, ulotnili się z domu.

Mój telefon zaczął dzwonić, więc przeniosłam na niego wzrok z zamiarem odrzucenia połączenia. Ale to był Grayson. Zmarszczyłam brwi, patrząc na godzinę, aby szybko obliczyć, że w Chicago jest środek nocy.

Odebrałam połączenie, po czym przyłożyłam telefon do ucha, podnosząc się do pozycji siedzącej.

– Hej, Rosanno – usłyszałam jego głos i nawet jeśli nie widziałam chłopaka, to byłam pewna, że się uśmiecha.

– Hej. Czemu dzwonisz o tej porze?

– A kiedy mam dzwonić? – zapytał, mówiąc nieco niewyraźnie i przeciągając słowa. – Gdy ty możesz rozmawiać, ja pracuję. Gdy nie pracuję, ty śpisz.

– Dlatego postanowiłeś pijany zadzwonić po imprezie, tak? – zaśmiałam się.

– Dokładnie tak. Widziałem twoje zdjęcia z wczoraj i wyglądałaś naprawdę zajebiście dobrze. Pasuje ci taki elegancki wygląd, wiesz? – zapytał, a ja ponownie położyłam się na boku. – Wyglądasz, jakbyś urodziła się w ich świecie – kontynuował. – Pamiętasz, jak byliśmy razem na weselu jakiejś twojej kuzynki? Myślałem wczoraj o tym. Też byłaś tak elegancko ubrana i wyglądałaś pięknie.

– Foley, nie pograżaj się – zadzwiliłam, mimo że poczułam lekkie ukłucie w sercu. – Jak już próbujesz być taki nostalgiczny, to nie wspominaj imprezy, na której mnie zdradziłeś.

Wspomnienie tego było dziwne. Dowiedziałam się po czasie, co chyba akurat mnie cieszyło. Przynajmniej dobrze bawiłam się na weselu, a łyż wylałam w samotności.

– Wiem – mruknął. – Byłem takim chujem. Gdybyśmy poznali się... Nie wiem kiedy... Chyba w innym życiu, ale gdyby tak było, to wszystko zrobiłbym inaczej. Nawet nie wiesz, jak, kurwa, ciężko się żyje z różnymi takimi chujowymi myślami.

Przymknęłam oczy, nie wiedząc, czy mam siłę na filozoficzne pierdolenie byłego chłopaka, który zdradził mnie i próbował wciągnąć ze sobą do więzienia.

– Jakimi? – zapytałam w końcu zbyt ciekawa.

Przez chwilę w telefonie panowała cisza i już myślałam, że Grayson mógł zasnąć, ale w końcu usłyszałam jego głos.

– Że zrobiło się coś totalnie chujowego i miało to chujowe konsekwencje, ale gdy patrzysz na to z perspektywy czasu, to myślisz, że było warto.

– O Boże, Gray – westchnęłam, krzywiąc się, bo afta zabolęła. – Jestem zbyt zmęczona na interpretowanie. Musisz jaśniej.

Chłopak zaśmiał się, a ja przełączyłam telefon na głośnomówiący, bo już nie chciało mi się trzymać go w ręce.

– Więc okej... Zdradziłem cię, napadłem na sklep z bronią, a później kłamałem, że byłaś tam ze mną i tak... Nie brzmi to dobrze i... Myślę o tym często i dużo, a tej nocy jakoś wyjątkowo. Nasz związek był tak, kurwa, gówniany i tak źle się skończył, a ja teraz na przykład umawiam się z jedną dziewczyną. Jest naprawdę miła, zabawna i zajebista w łóżku. W ogóle bardzo spoko, była u mnie w domu i poznała moją mamę i Carlę i taka kochana dla nich była. Nakarmiła Carlę i później oglądała film z mamą. Boże, nawet nie wiesz, Rosie, jak zajebista jest. W każdym razie chodzi o to, że powinienem całować Bogu buty za to, że mi ją dał, a ja na przykład byłem z nią na tej imprezie i wspominałem, jak byliśmy na jebanym weselu. Nie wiem, czy bardziej tęsknię za tobą, czy za tymi czasami beztroski.

Przetknęłam ślinę, czując się dziwnie. Miałam łzy w oczach, bo wspomnienia tak na mnie działały. A sama mowa o imprezie sprawiała, że myślałam o tej wczorajszej.

– Średnio dobrze wspominam to, do jakiego stanu się doprowadzaliśmy – zaśmiałam się, czując ucisk w gardle.

– I właśnie o tym teraz myślę. Że tyle, kurwa, żałowałam tego, w jaki sposób się to wszystko zakończyło, ale teraz uważam, że to było najlepsze możliwe zakończenie nas.

– Zdrada i ciągnięcie mnie po sądach? – zapytałam, nie rozumiejąc.

– Mhm... Myślałem w więzieniu o tym, jak bardzo musisz mieć przejebane u ojca, i zżerały mnie wyrzuty sumienia, ale... Może gdybym nie podał twojego nazwiska, to twój ojciec nigdy nie dowiedziałby się o tym, jak żyliśmy. A patrz na siebie teraz. Skończyłaś szkołę, studiujesz jebane prawo, masz chłopaka, który zrobiłby dla ciebie wszystko. Gdy szedłem do więzienia, zostawiałem zagubioną gówniarę, której życie było ruiną, a gdy wyszedłem... Myślę, że było warto.

Nie odzywałam się, a łza spłynęła po moim policzku. *Mam chłopaka, który zrobiłby dla mnie wszystko.* Wiedziałam, co Grayson miał na myśli, bo sama czasami tak o tym myślałam. Przeszłość bolała, ale mnie ukształtowała.

– Skąd takie przemyślenia akurat dzisiaj? – zapytałam, nie mając pojęcia, co powiedzieć.

– Nie wiem. Chcę powiedzieć tej dziewczynie o swojej przeszłości, ale nie mam jaj...

– Jeśli jest warta czeokolwiek, to zaakceptuje to. Powiedz jej i niczego nie ukrywaj.

– Zayden jest szczęściarzem. Pasujesz do niego. Pasujesz do kogoś tak, nie wiem... Mądrego, bogatego i w ogóle. Tęsknię za byciem z kimś tak blisko jak wtedy z tobą. Było często chujowo, ale na przykład, gdy tłumaczyłem ci matematykę, a ty mówiłaś, że nie rozumiesz, mimo że nawet nie próbowałaś zrozumieć... Wkurwiałem się, ale naprawdę zawsze to lubiłem. Albo gdy byłem na twoich meczach siatkówki, a ty zawsze się tak cieszyłaś, gdy zdobyłaś punkt. Taka piękna beztroska.

– Zawsze mówiłaś, że jestem gównianą siatkarką – zaśmiałam się, myśląc o tamtych czasach.

– Byłaś. Totalnie. Prawie wszystkie twoje serwy szły w siatkę.

– Ale te, które już przeszły, były petardami. Prawie zawsze asy.

– Do dzisiaj nie wiem, skąd wtedy miałaś tyle siły. Nie potrafiłaś donieść do domu reklamówki z zakupami, ale potrafiłaś złamać dziewczynie nos piłką.

– Adrenalina. Chyba.

Między nami zapanowała cisza. Względna. Bo mimo że Grayson nic nie mówił, to słyszałam jego oddech, a następnie westchnienie. Czułam się dziwnie, bo kotłowało mi się w głowie od różnych myśli. Patrzyłam przed siebie na kwiatek na moim biurku, myśląc, że gdyby nie Ellie, to już by nic z niego nie było.

– Powiedz mi więcej o tej dziewczynie – zaczęłam.

– Ma na imię Penelope. Mówię na nią Penny, a ona się wkurwia, bo woli, jak mówi się na nią Nelly. Ale Penny to lepszy skrót, prawda?

– Brzmi jak penis tak na moje oko – zażartowałam, obracając się na plecy.

Grayson także głośno się zaśmiał, na co minimalnie się uśmiechnęłam. Z perspektywy czasu to wydawało się chore, że rozmawiałam z nim i żartowaliśmy o tym, że pseudonim jego dziewczyny brzmi jak „penis”.

– Jeśli już jesteśmy w temacie penisa, to powiedz mi, Rosie... Nie tęsknisz za tym moim?

Otworzyłam szerzej oczy, nie wierząc w to, co usłyszałam. Z początku myślałam, że przez jego pijacki bełkot zrozumiałam coś złe, ale jego bezczelny śmiech uświadomił mi, że tak nie było. Właśnie mój były chłopak zapytał mnie, czy tęsknię za jego kutasem.

– Ja pierdolę, Grayson – jęknęłam, zanim przetarłam twarz dłonią. – Gdybym była twoją Penny i to słyszała, to urwałabym ci jaja. Módl się, żebym nie powiedziała Zaydenowi, o co mnie pytałeś.

Grayson ciągle się śmiał i jego rozbawienie trochę mi się udzieliło. Ale tylko trochę, bo nadal miałam spięrzony humor, a dodatkowo bolała mnie afta.

– To żart, nie martw się. Gdzie masz swojego Zaydena, co?

Westchnęłam, po czym podniosłam się do pozycji siedzącej, a następnie wstałam. Wsunęłam na stopy białe kapcie, aby po chwili stanąć przy lustrze i spojrzeć na swoją zmęczoną twarz.

– Prawdopodobnie z Francescą w mieszkanku. Całowali się wczoraj, pokłóciliśmy się i tak... Wysztłam. Nie rozmawiałam z nim od tego czasu, a on nie kwapi się, żeby zadzwonić czy coś. Wariuję trochę ze stresu. Ale jestem zbyt dumna, żeby odezwać się pierwsza.

– O cholera. To brzmi bardzo chujowo. Ale jak się z nią całował? Taki buziak czy poszli w ślinę?

– W ślinę.

– Kurwa. – Westchnął. – Przykro mi, Rosie. Ja nie wiem... Czemu musiałaś sobie wybrać na chłopaków największych skurwieli?

– Mike nie był skurwielem – mruknęłam, zanim ruszyłam do kuchni.

W mieszkaniu było całkiem cicho, jak i w całej kamienicy. To było dość niespotykane. Zawsze ktoś gdzieś się kłócił, tłukł naczyniami albo uprawiał seks. Ściany były tu cienkie.

– Porozmawiaj z nim – powiedział nagle.

Odłożyłam telefon na blat kuchenny, po czym wyjęłam z szafki szklankę. Pełna kultura przy picu coli.

– Z Mikiem?

– Ja pierdolę, nie. Z Zaydenem. Poszedł w ślinę, to poszedł, zdarza się nawet najlepszym. Ale nie wierzę, że zrobił to świadomie – mówił, ziewając, zanim usłyszałam cichy trzask.

– Z kim rozmawiasz? – usłyszałam jakiś żeński głos, którego nie znałam.

– Z przyjaciółką.

– Mam być zazdrosna? – zaśmiała się, zanim usłyszałam głośne cmoknięcia.

Ble.

– Zazdrość oznaczałaby, że ci na mnie zależy, więc tak. Możesz być zazdrosna – odpowiedział jej. – Rosie, muszę kończyć. Zadzwoń do niego. Dobranoc.

Chwilę po tym usłyszałam dźwięk zakończonego połączenia. Usiadłam przy stole, myśląc nad słowami Graysona.

Spojrzałam na telefon, chcąc się upewnić, że Zayden nie dzwonił. Miałam kaca moralnego. Byłam wkurzona na Zaydena. Może nie tyle za to, że ją całował, wierzyłam w opcję, że może rzeczywiście nie kontaktował. Może nie chciał tego pocałunku. Byłam wkurzona, że sprawił, że do niego doszło. Gdyby mi ufał i wierzył w moje słowa o Francesce, to na pewno nie byłoby jej na tej imprezie. Mój kac moralny był spowodowany tym, że uważałam, że po prostu nie powinnam zostawić go na imprezie w takim stanie.

Podniosłam telefon, gdy usłyszałam wibrację. Miałam cień nadziei, że to Zayden, ale tak nie było. Przewróciłam oczami, po czym ze znużeniem przejechałam palcem po ekranie telefonu. Widząc jednak długość wiadomości, moje znużenie odeszło w niepamięć.

Gabby Harries: Hej, Rosie. Wiem, że ostatnio nie mamy dobrego kontaktu, a Ty z pewnością nie masz dzisiaj nastroju na rozmowę ze mną, dlatego do Ciebie piszę, żeby wyjaśnić kilka spraw. To będzie dość długie, więc po prostu przeczytaj, gdy będziesz miała czas i chęć. Nigdy nie wybrałam Franceski od Ciebie, a jedynie dałam jej szansę i teraz już wiem, że to był błąd. Nie wiem od czego zacząć, więc zacznę od drugiej wojny światowej. Zanim w ogóle Cię poznałam Lily była moją jedyną przyjaciółką. Z Shawnem byłam w związku od liceum i był tak naprawdę moim jedynym chłopakiem, na studiach poznałam się z Lily i zaprzyjaźniłyśmy się, a ona poznała mnie i Shawna z resztą. Byłyśmy jedynymi dziewczynami w tym gronie a ona była mi jedyną osobą której mogłam się zwierzać itp, później pojawiłaś się Ty i byłaś drugą taką osobą. Naprawdę od początku Cię uwielbiałam i nigdy nie byłam wobec Ciebie fałszywa. Wiesz jaki mam charakter i wiem, że pewnie moje żarty nie zawsze są na miejscu a pewnie mój sposób bycia jest irytujący. Od początku widziałam, że podobasz się Zaydenowi, sama próbowałam Was zbliżyć ze sobą, dużo o tym rozmawiałam z Lily. Naprawdę nigdy celowo bym Cię nie zraniła. Później w stanach, wtedy gdy byliśmy u Ciebie na świętach, między mną a Shawnem było słabo. Wiem że wtedy rozmawialiście i on zastanawiał się czy związek ze mną ma sens. Ja też miałam takie myśli od bardzo długiego czasu. On był moim jedynym chłopakiem i jedynym doświadczeniem i czasami miałam myśli, że może wydaje mi się, że go kocham ale tak naprawdę nie próbowałam nigdy z nikim nic więcej. Ale uwierz, że mimo tego nigdy świadomie nie zraniłabym Ciebie ani nikogo innego. Zayden Cię kocha i już wtedy Cię kochał i mimo że mi po pijaku odbiło, to nawet nie dał mi szansy się dotknąć. Nie pamiętam wiele a właściwie to prawie nic, ale od tego czasu on mnie nienawidzi więc wiem, że musiałam mówić coś bardzo nie w porządku.

Przepraszam i przysięgam że nigdy Zayden mi się nie podobał i nigdy nie chciałam zranić Ciebie. Później Ty i Lily wyprowadziłyście się do Stanów, Shawn ze mną zerwał, a ja tak naprawdę zostałam sama na prawie rok. Z nikim się nie spotykałam przez ten czas, z nikim się nie zaprzyjaźniłam i nic mnie nie ucieszyło tak jak powrót Lily do Anglii. Zapropozowała, że będziemy mieszkały razem i z początku naprawdę było świetnie, ale później przyleciał też Raiden, później Ty i Lily już więcej czasu spędzała z wami, a ja zeszłam na drugi plan. Nie miałam żalu ani nic, bo to było normalne. Starłam się po prostu spędzać czas z Wami wszystkimi i było ok. Później pojawiła się Francesca, a ja po prostu ja polubiłam. Dobrze się z nią rozmawiało i naprawdę uważałam że jest fajna a Wy przesadzacie. Uważałam, że po prostu przesadzasz i cała ta złość tylko dlatego że to była Zaydena. A Francesca była dobrą aktorką i płakała przy mnie mówiąc, że nie rozumie czemu ją tak traktujesz. Uwierzyłam w jej wersję, w której ona nie robiła nic złego a Ty się uwzięłaś. Naprawdę myślałam, że się z nią zaprzyjaźnię i poświęcę tym relacje z Lily i Naya, myśląc, że zachowuję się rozsądnie. Mój tekst na nigdy przenigdy miał uderzyć w Ciebie. Ona mówiła, że robisz wszystko żeby wszyscy jej nienawidzili, a ja chciałam to udowodnić. Po prostu chciałam żeby wszyscy się przekonali do niej. Na imprezie, gdy poszłaś gdzieś, ona zaczęła śpiewać tą gównianą piosenkę i to mnie już wkurzyło. Zayden wtedy robił coś na swoim telefonie i totalnie ją ignorował. A ona nagle podeszła do niego i po prostu go pocałowała. On nawet nie zdążył popatrzeć kto to i od razu Naya coś krzyknęła. To były sekundy i on ją odepchnął od siebie. Wiem że Francesca jest suką i przepraszam, że zrozumiałam to tak późno i że doprowadziłam do całej sytuacji zapraszając ją. Nic mnie nie tłumaczy. Z początku chciałam z Tobą o niej porozmawiać ale ty odmówiłaś mi spotkania, więc pomyślałam, że po prostu pieprzyć Cię. Teraz wiem, że wiedziałaś, że „dobierałam się” do Zaydena. Nie chcę mówić, że gdyby Zayden mnie nie odepchnął to do niczego by nie doszło, bo nie wiem. Nie pamiętam, byłam w złym stanie, przepraszam całym sercem. Shawn też o tym wie, odkąd wróciliśmy do siebie, bo nie chciałam mieć z nim tajemnic. Przepraszam że zwątpiłam w Ciebie i dałam się zmanipulować. Kocham Cię i zawsze będę po Twojej stronie. Mam nadzieję, że mi wybaczysz i nie będziesz obarczać winą Zaydena. On Cię kocha i pokazał to wszystkim na tej imprezie. Przesadził z alkoholem, ale to wszystko działo się tak szybko, że nie winiłabym go nawet gdyby był trzeźwy. Jediną osobą, która tu zawiniła, jest ta włoska dziwka. Przepraszam za wszystko i za to że pisze to wiadomością. Zawsze możesz na mnie liczyć, gdybyś potrzebowała czegokolwiek. I na Shawna. On też trochę spieprzył, ale przez cały ten czas przekonywał mnie do tego, że myślę się w stosunku do Ciebie. On nigdy w Ciebie nie zwątpił. Kocham Cię, Rosie.

Zszokowana patrzyłam na wiadomość, bo zdecydowanie nie spodziewałam się takiej rozprawki na temat całej naszej znajomości. Chryste.

Zablokowałam ekran telefonu, nie wiedząc, co o tym myśleć. Czułam się wszystkim przytłoczona i teraz to wszystko się skumulowało. Było mi naprawdę cholernie miło przez to, że Gabby do mnie napisała, ale po prostu to mnie przerosło.

Wróciłam do pokoju, po czym wzięłam z biurka swoje klucze, decydując, że jeśli z kimś nie porozmawiam i się komuś nie wyżalę, to zwariuję. Zrobiłam się dziwnie zestresowana.

Ostatnimi osobami, którym chciałam zawracać głowę, byli Charlie i Naya, bo moje problemy były niczym w porównaniu do tego, że Naya obawiała się, że może być w ciąży.

Lily w nocy przypadkiem wrzuciła na InstaStory filmik, który miała mi wysłać prywatnie, na którym była w łóżku Raidena i szeptała: „Rosie, myślę, że będziemy uprawiać z Raidenem seks, o ile nie zasną, zanim on wyjdzie z łazienki”. Miałam hasło do jej Instagrama, usunęłam to nagranie tak szybko, jak je zobaczyłam (prawie, bo najpierw nagrałam ekran na pamiętkę).

W każdym razie też czułam, że zażenowanie Lily jest istotniejsze od moich problemów. Więc ostatecznie wyszłam z mieszkania, aby zbiec po schodach i bez pukania pociągnąć za klamkę do mieszkania Xandera.

– Joł, joł, joł, mój ulubio... Co się stało?

Stałam na wejściu, słysząc głośne pociągnięcie nosem, gdy Xander na mój widok otarł łzy z policzków, co było jednym z najboleśniejszych widoków. Wcięło mnie, gdy patrzyłam na niego z łamiącym się sercem.

Siedział przy dużej wyspie kuchennej ubrany w zwykłe jeansy i czarną bluzę. Jego policzki były czerwone, a oczy napuchnięte. Zamknęłam za sobą drzwi, a następnie ruszyłam do niego. Nic nie powiedział, a jedynie rękawem bluzy wytarł nos.

– Xander, co się stało? – zapytałam łagodnie, podchodząc do niego.

– Po prostu... Chciałem, kurwa... – przerwał, żeby wziąć głęboki wdech, po czym spojrzał na mnie tymi przekrwionymi i pełnymi bólu oczami. – Chciałem zrobić wam obiad, więc poszedłem do, kurwa, sklepu po pierdolone ziemniaki i... – Przerwał, wskazując na leżącą przed nim reklamówkę.

Zmarszczyłam brwi, ciągle zestresowana, po czym włożyłam do torby dłoń, aby po chwili wyjąć ją i spojrzeć na przedmiot, który trzymałam.

– Och... To kiwi.

Przygryzłam policzek, gdy on odwrócił wzrok. Patrzyłam na niego, widząc, że znowu w jego oczach pojawiły się łzy. Kurwa. Kupił całą reklamówkę kiwi.

– Alexander... – zaczęłam, układając dłoń na jego ramieniu. Nie zamierzałam się z niego śmiać, nawet jeśli cała sytuacja wydawała się komiczna. – Każdemu może się zdarzyć. Mnie ostatnio Amy kazała kupić pietruszkę i wróciłam do domu z rzodkwią i dumą, jaką potężną pietruszkę znalazłam – zaśmiałam się, chcąc go rozweselić.

On jednak pokręcił głową, po czym spuścił ją, gdy widziałam, jak łza płynie po jego policzku. Cicho westchnęłam, nie wiedząc, co mogę zrobić.

– Chodź, Alexander. Pójdziemy razem do sklepu, a później razem coś ugotujemy.

– Po prostu, kurwa, to Julia zawsze kupowała takie rzeczy – powiedział w końcu, podnosząc na mnie wzrok.

W jego oczach nigdy nie widziałam tyle bólu co teraz. Całe łśniły, dopóki kolejna łza nie zaczęła płynąć po jego policzku. A on nawet nie próbował jej otrzeć, tylko patrzył na mnie. W sekundę przytuliłam go, na co od razu objął rękoma moje ciało.

To był właśnie Alexander White. Mógł się wydawać najszcześliwszym człowiekiem po zerwaniu, na imprezie był jak zwykle duszą towarzystwa, a uśmiech nie schodził z jego twarzy. Jednak gdy zostawał sam, płakał, bo ziemniaki przypominały mu o jego byłej dziewczynie.

Ciągle stałam obok niego, przytulając jego ciało. Nie chciałam się odsuwać, dopóki on sam nie zacznie tego robić. Miałam łzy w oczach, bo zaczynały mnie nachodzić głupie myśli. Nie dogadywałam się z Julią, a Xander kłócił się z nią także przez sprawę z Francescą.

– Żałujesz zerwania z nią? – zapytałam niepewnie. – Ona cię kocha i widać, że też za tobą tęskni.

– Nie żałuję – powiedział, luzując uścisk.

Odsunęłam się i usiadłam obok niego na wysokim stołku. Spojrzałam na brata, który patrzył gdzieś w powietrze, myśląc nad czymś. Czułam ucisk w klatce piersiowej, bo to tak działało, że jeśli on lub ktoś inny mi bliski przeżywał złe momenty, to we mnie też to uderzało.

– Kochasz ją? – zapytałam.

Przełknął ślinę, ale dosłownie minimalnie skinął głową.

– Więc to głupie, że zerwałeś z nią tylko dlatego, że kłóciliście się o Francescę.

– Ja pierdolę, Rose. Nie zerwałem z nią dlatego. To tylko pierdolona wymówka. – Pokręcił głową, zanim na mnie spojrzał. – Nie powinniśmy o tym rozmawiać.

Momentalnie poczułam stres i dezorientację.

– Bo?

– Bo Zayden chciał z tobą o tym pogadać. Po prostu, kurwa... – Przetarł oczy palcami. – Naprawdę ją kocham i... Nawet myślałem, żeby się jej oświadczyć w tym roku. Byliśmy rok razem, mieszkaliśmy razem i mimo że nie pokazywałem tego, to ona była dla mnie idealna.

Dziwnie było słyszeć to z ust Xandera, bo zawsze był tym typem chłopaka, który śmiał się, że to dziewczyna na chwilę i że woli życie singla. A teraz mówił, że miał plan się oświadczyć.

– Ale?

Alexander się nie odzywał i znowu nerwowo przełknął ślinę. Między nami chwilę panowała cisza, przez co mogliśmy usłyszeć głośny śmiech Gabby z mieszkania nad nami.

– Zastępuje na kogoś lepszego. Wy nie widzicie w niej tego, co ja w niej widziałem. Ona zawsze tak bardzo wierzyła we mnie, nie była tylko moją dziewczyną, ale też najlepszą, kurwa, przyjaciółką. – Przerwał, aby wytrzeć nos w rękaw bluzy. – Nigdy jej, kurwa, nie powiedziałem o tym, że wiem, że... Po prostu kurwa... Naprawdę nie chcę ci mówić o tym gównie, bo wierzę, że tak będzie lepiej. Wierzyłem w to od zeszłego roku, ale pierdolony Williams i tak chce ci powiedzieć, ale...

– O czym ty mówisz?

Mój oddech znacznie przyspieszył. Xander spojrzał na mnie, posyłając mi współczujące spojrzenia.

– Wiesz, co to pranie pieniędzy? Potocznie. Jesteś na prawie. Na pewno, kurwa, wiesz.

– Wiem.

– Więc ta... Musiał być powód, żeby Jasper i Sheena robili wszystko, abyś nie zeznawała w zeszłym roku – odpowiedział od niechcenia.

Momentalnie poczułam, że robi mi się słabo. Otworzyłam usta w szoku, patrząc przed siebie. Oczywiście, że gdzieś z tyłu głowy miałam myśli, że muszą mieć coś na sumieniu, ale starałam się nie dopuszczać tego do siebie.

– Jak? – zapytałam.

– Nie wiem. Nie wiem wiele... Zayden dowiedział się w trakcie tych wszystkich rozpraw. Taylor mu powiedział, że jeśli Zayden nie stanie po jego stronie, to wyjawi to i jakies sprawy rodziców Raidena. Zayden miał odpuścić, ale powiedział mi o tym i... – White

przetarł dłoń twarzą. – Po prostu powiedziałem mu, że ma to pierdolić. Zadzwoił do Raidena i Raiden powiedział to samo. Zayden chciał lecieć do ciebie, żeby z tobą też pogadać, ale... ja mu to odradziłem. Po prostu wierzyliśmy, że to puste słowa, ale teraz okazało się, że Taylor wychodzi, bo poszedł na jakąś ugodę i już wiem, że mój ojciec ma przez to problemy, bo Wallance coś wspominał Zaydenowi. Rodzice Raidena też. I kurwa... – Pokręcił głową, gdy jego oczy znowu tak intensywnie lśniły od łez. – Ty masz chłopaka, który ma pojebaną rodzinę i przez to jesteś wrakiem człowieka... Za dobrze wiem, jak to wszystko na ciebie wpłynęło, aby móc wciągnąć w to Julię. Jeśli mogę jej tego oszczędzić, to zrobię to. Poza tym samego mnie to tak kurewsko dobija, bo to takie chujowe mieć ojca przestępcę.

Zszokowana się nie odzywałam, przetwarzając w głowie informacje, którymi zasypał mnie Alexander.

Mogłam po prostu odpisać Gabby „ok”.

Moja matka prała brudne pieniądze. A fagas był, kurwa, naprawdę podłą mendą, tak jak czułam. I w tym wszystkim nie myślałam o nich. Sheeny nie traktowałam jak mojej mamy. Nie czułam nic wobec niej od dawna. Jasper to dla mnie obcy człowiek. Czułabym nawet radość z tego, że odpowiedzą za oszustwa. Gdyby nie to, że wiedziałam, że mimo wszystko Lily i Xander ich kochali. Nie była to przykładowa miłość, ale nadal traktowali ich jak rodziców.

To łamało mi serce, gdy patrzyłam na tego załamane go chłopaka, który stracił mamę przez niesprawiedliwą chorobę, który zerwał z dziewczyną, którą kochał, dla jej dobra i który miał świadomość, że jego ojciec to oszust.

Nie chciałam pytać o szczegóły, bo czułam, że nie chcę wiedzieć. Wypierałam z głowy myśl, że znowu będą mnie czekały zeznania. To nie miało znaczenia. Bolało mnie, do jakiego stanu doprowadziło to Alexandra.

Pomyślałam również o Raidenie. Gdzieś w głowie miałam jego obraz, gdy kiedyś z lampką wina opowiadał mi o gównianych rzeczach, które przeżył przez swoich rodziców. Wtedy myślałam, że Bransonowie nie zasługują na nic dobrego. Trochę mnie cieszyło, że w końcu miała ich dopaść karma.

Wydawali się tak idealni. Perfekcyjna rodzina. Ale takich rodzin nie było.

– Twoje podejście jest chujowe – powiedziałam prosto z mostu z uczuciem pieczenia w gardle.

– Co?

– Chciałeś się jej oświadczyć i na co liczyłeś? Że weźmiecie ślub i nie wiem... Julia zachoruje i zostawi cię, żeby nie robić ci problemu? Albo nie wiem, ty stracisz pracę i zostawisz ją? To tak nie działa, do cholery – mówiłam rozemocjonowana. – Nie wyobrażam sobie, żeby Zayden mógł mnie zostawić z takiego powodu. Tak, może nie było łatwo z Taylorem, ale nic nie było dla mnie takim dowodem miłości jak jego zaufanie, gdy o wszystkim mi powiedział. I nigdy nie czułam się tak potrzebna jak wtedy, gdy mu pomagałam. I było warto. Nigdy tego nie kwestionowałam. Nawet gdy on był z tą makaroniarą, to wiedziałam, że gdybym mogła cofnąć się w czasie, to postąpiłabym tak samo. Boże, zawsze mi mówicie, że mam nie być matką Teresą, a co robisz teraz ty? Zostawiłeś dziewczynę, z którą chciałeś spędzić całe życie, myśląc, że to dla niej lepsze. Boże, nawet nie wiesz, White, jak ja jej nie lubię – kontynuowałam, wstając z miejsca. – Okropnie. To dla mnie najgorsza dziewczyna z tej ekipy, zdecydowanie. Ale

tak bardzo jak jej nie lubię, tak samo bardzo jestem na ciebie wkurwiona, że z nią zerwałeś. Bo ją kochasz, a ona ciebie, i tylko to się, do cholery, powinno liczyć.

Między nami znowu zapanowała cisza. Nakręciłam się i byłam teraz wściekła i rozemocjonowana. Mogłabym przebiec maraton.

– Czemu jej nie lubisz? – zapytał nagle.

– Widziałeś, co wczoraj zrobiła z Emily?

– Widziałem. I widziałem, co ty zrobiłaś z Emily. Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Zmarszczyłam brwi, nie wierząc w jego słowa.

– Więc jak inaczej można widzieć to, że była dziewczyna Charliego przyszła na urodziny jego obecnej dziewczyny?

– Tak, że wróciła do Anglii po tym, jak jej chłopak zginął w wypadku samochodowym, i dowiedziała się, że jej ojciec choruje od roku, ale rodzice to przed nią ukrywali, żeby nie rezygnowała z życia w Australii. A gdy próbowała skontaktować się z Charliem, żeby poprosić jego ojca o pomoc w leczeniu, to ty i Naya na to nie pozwoliłyście – mówił ze znużeniem. – Jest miła, bardzo. Była u nas kilka razy, bo Julia ma z nią teraz kontakt i pomaga jej... Z wieloma rzeczami. Ale nie rozmawiajmy o tym... Mówię ci to w zaufaniu. Emily prosiła, aby nikomu nie mówić.

Kurwa.

Alexander regularnie wylewał na mnie kubły zimnej wody.

– Naya boi się, że jest w ciąży. Też mówię ci to w zaufaniu – powiedziałam, czując cholerne wyrzuty sumienia, że zdradzam taką tajemnicę. – Wczoraj przepłakała całe popo...

– Co? – Alexander przerwał mi.

Intensywnie zmarszczył brwi, sam wyglądając na zestresowanego. Rozumiałam to, bo samo myślenie o tym powodowało u mnie ból brzucha. Miałam porozmawiać z Xanderem o Gabby i Zaydenie, a jak na razie przerobiliśmy milion innych tematów. I miałam dość. Nawet brakowało mi siły, by być zła na Zaydena o cokolwiek, bo czułam, że jest dużo istotniejszych spraw.

– Ma dzisiaj zrobić test, ale wiele na to wskazuje.

– Charlie wie? – zapytał, wstając z miejsca. – Kurwa, to źle, bardzo źle.

– Jeszcze nie wie. Cięża to nie koniec świata i...

– Rosie, kurwa mać – znowu mi przerwał, biorąc z blatu butelkę wody. – Taka ciąża z automatu, kurwa, nie wiem... W ciążę katagorycznie nie powinno się zachodzić wcześniej niż rok po przeszczepie. Teraz taka ciąża jest w chuj zagrożeniem i dla życia Nayi, i dla życia dziecka, nie mówiąc już o prawdopodobieństwie odrzutu nerki. Ona musi jechać jak najszybciej do szpitala, żeby zrobili jej badania i dobrali ilość leków – mówił zestresowany. – Albo sama powie Charliemu, albo za godzinę idę do niego. Mówię poważnie.

Miałam dość. Patrzyłam na zdenerwowanego brata, czując, że sama mam problemy z oddychaniem. I czułam, że jeśli szybko się nie uspokoję, to skończę pod respiratorem. Głowa zaczęła mnie mocniej boleć, a ucisk w klatce piersiowej stał się bardziej odczuwalny.

Nie byłam idiotką, żeby nie wiedzieć, że w przypadku Nayi ciąża jest większym wyzwaniem. Ale słowa brata we mnie uderzyły. Ciąża była zagrożeniem dla jej życia.

– Jesteś cholernie blada, co się dzieje? – zapytał mnie Xander, na co pokręciłam głową.

– Nie wiedziałam, że... to aż tak poważne – przyznałam cicho. – Pójdę do niej teraz. Kurwa... Pogadamy jeszcze później o wszystkim. O Julii, rodzicach i całym tym gównie.

– Okej, daj mi znać, co i jak.

– Okej. – Pokiwałam głową, idąc do drzwi.

Po chwili jednak obróciłam się, aby spojrzeć na Xandera, gdy naszła mnie jeszcze jedna myśl.

– Alexander.

– Co?

– Dowiesz się, czy z Zaydenem wszystko okej? Nie odezwał się od wczoraj.

– Tak, oczywiście – odpowiedział bez zastanowienia.

Mój umysł zalewała masa pytań i wątpliwości i jeśli Elliot miał tak przez większość czasu, to niesamowicie mu współczułam. Nie potrafiłam skupić się na jednej sprawie, bo tyle się działo.

Szłam po schodach, analizując wszystko. Przeniostałam wzrok na drzwi, które otworzyły się, abym mogła spojrzeć na Gabby, która śmiała się, podczas gdy Lily płakała.

– To nie jest, kurwa, śmieszne – prychnęła moja siostra, gdy rudowłosa wychodziła z mieszkania.

– Trochę jest! – krzyknął z mieszkania Raiden.

– Bardziej niż trochę – dodała rozbawiona rudowłosa, zanim przeniosła na mnie wzrok i spoważniała. – Ooo... Rosie... Hej. Widziałaś może moją wiadomość?

– Rozkosznie, że miała widzieć jakąś twoją wiadomość, ale to nie jest dla niej istotne, gdy jej siostra przeżywa załamanie nerwowe. Prawda, Rosie? Czemu ja to dodałam na story?

Zmarszczyłam brwi, patrząc na nie, gdy w moich uszach zaczynało szumieć. Musiałam odpocząć.

– Tak, widziałam, ale pogadamy później, bo muszę teraz coś załatwić.

– A co z Zaydenem? – zapytała Lily.

– Nie wiem.

Nie mówiąc już nic więcej, ruszyłam na górę, aby po chwili uderzać w drzwi Charliego. Cały czas czułam cholerny stres, a gdy drzwi się otworzyły i zobaczyłam zapłakaną Nayę, to to uczucie się nasiliło.

Jej oczy były napuchnięte, gdy wyszeptała jedynie: „powiedziałam mu”. Spojrzałam za jej plecy, aby zobaczyć Charliego, który siedział na kanapie i rozmawiał z kimś przez telefon, wyglądając na kurewsko zestresowanego.

Ciężko mi było postawić się na jej miejscu. Gdybym ja zaszła w ciążę, to pewnie bym ryczała, ale ostatecznie bym się cieszyła. Czułam, że Zayden to osoba, która by mnie nie zostawiła. Byłabym pewnie na jego utrzymaniu, co nie byłoby spełnieniem marzeń, ale zarazem na pewno by mnie to satysfakcjonowało. A Naya? Chorowała i to stanowiło problem. Charlie był przewrażliwiony na jej punkcie, co także nie ułatwiało sprawy.

– Okej... Nie będę wam przeszkadzać w takim razie... – zaczęłam niepewnie.

– Wejść – powiedziała, zanim mnie wpuściła. – Potrzebuję cię – dodała ciszej.

Patrzyłam na nią przez chwilę, zanim przetknęłam ślinę i skinęłam głową. Dobrze było być potrzebnym. Mniej dobrze, gdy miało się własne sprawy na głowie.

– Nie... – Charlie mówił do telefonu, posyłając mi spojrzenie. – Ale, kurwa, wymiotowała i spóźnia jej się okres... Tak, ale dobrze wiemy, że antykoncepcja nigdy nie daje stuprocentowej skuteczności... Dobrze... Okej, a jeśli wyjdzie pozytywny? – zapytał zestresowany. – Nie wiem, kurwa, tato, nie pamiętam, do chuja. Nigdy nie planowałem być ginekologiem.

A jednak wykrywanie zmian na piersiach studiował bardzo szczegółowo.

Nie czas na żarty.

Usiadłam na kanapie, gdy Naya zajęła miejsce obok mnie.

– Dobra, dam znać. Dzięki – mruknął, zanim rozłączył się i spojrzał na Nayę. – Mamy zrobić test ciążowy i jeśli wyjdzie pozytywny, to przyjechać do szpitala. Jeśli negatywny, to i tak jutro zamiast kontrolnej wizyty, przyjmą cię na oddział przynajmniej na jeden dzień.

– Po co? – zapytała Naya. – W sensie... Jeśli byłby negatywny.

– Bo wtedy twoje wymioty mogą być objawem lekkiego odrzutu. Zrobią ci dokładniejsze badania i w razie czego zwiększą ilość immunosupresantów. Ale raczej mała szansa. Prawdopodobnie wystąpiłaby dodatkowo gorączka. Mówi, że to, że nie masz okresu, to nic szczególnie niepokojącego, bo jeszcze możesz mieć zaburzony cykl. Kazał się nie stresować – mówił, zanim wziął głęboki wdech. – Hej, Rosie, tak w ogóle.

– Hej.

– A jeśli to ciąża? – zapytała cicho Naya.

Obejmowałam ją rękoma, patrząc na Charliego, który chodził po pokoju. Czułam, że nie powinno mnie tu być. To były ich sprawy.

– No to... Nie wiem... Nie sądzę, aby kontynuowanie ciąży miało sens. Za dużo zagrożeń na ten moment – powiedział, po czym kucnął przed nami. – Nie wiem – mruknął, biorąc dłoń Nayi w swoją. – Po prostu... To niebezpieczne.

– Dla mnie?

– Dla ciebie i dla dziecka też. Nie chcę, żebyś myślała, że mówię tak, bo nie chcę dziecka. Chcę, ale gdy będzie to dla ciebie bezpiecznie. Dobrze wiesz, że w twoim przypadku ciąża jest możliwa, ale musimy ją zaplanować – tłumaczył spokojnie. – Posiedź teraz z Rosie, a ja skoczę do apteki po test.

– Okej. – Pokiwała głową.

Ostatecznie siedziałam z płaczącą Nayą i mało co rozmawiałyśmy. Nie chciałam nic mówić, bo nie wiedziałam co. To była okropna sytuacja i nie zamierzałam udawać, że tak nie jest.

Wyjęłam z kieszeni dzwoniący telefon, a następnie odebrałam połączenie, widząc, że to Alexander. Przetarłam twarz dłonią, po czym przyłożyłam telefon do ucha.

– Tak, słucham?

– Hej, rozmawiałem z Francescą, ale Zayden podobno nie wrócił na noc do mieszkania. Dzwoniłem też do jego klubu, gdzie trenuje boks, i też go nie było. Nie bardzo wiem, gdzie mógłby być – mówił poważnie. – Znaczący nie denerwuj się. Jestem pewien, że po prostu był wkurwiony na Francescę i nie chciał być z nią w mieszkaniu. Trzeba pomyśleć po prostu.

– Ja wiem, gdzie jest Zayden – powiedziała Naya, na co przeniostałam na nią wzrok. – Odprowadzałam go w nocy do mieszkania.

– Okej, Alexander. Naya wie, gdzie jest. Dziękuję za pomoc – powiedziałam.

– Jasne, pa.

Rozłączyłam się, po czym spojrzałam na Nayę. Jej głowę zaprzętało milion ważniejszych spraw. Moją także całkiem sporo, ale pamiętałam, że mimo wszystko ciągle miałam chłopaka, którego zostawiłam w nocy najebanego jak szpadel i który mógł się udusić własnymi rzygami, śpiąc w rowie.

– Jest w swoim nowym starym mieszkaniu – powiedziała, minimalnie się uśmiechając. – Leć do niego, a ja napiszę ci, czy będziesz ciotką, czy nie – zaśmiała się przez łzy.

– Naya...

– Wiem. – Skinęła głową. – Wiem, że Charlie ma rację. Nie martw się, jeszcze nie czas na bycie chrzestną.

Czyli w razie czego planowała usunąć ciążę.

Pokiwałam lekko głową, patrząc na dziewczynę. Boże, to dziecko byłoby najpiękniejsze. Charlie byłby tym opiekuńczym ojcem, który kupowałby swojemu dziecku najnowsze yeezy, a Naya matką, która przed snem pozwalałaby w tajemnicy przed starym zjeść czekoladę. Ale Naya miała świadomość, że to niemożliwe.

– Choroby są gówniane – mruknęłam.

– Na co dzień nie czuję się, jakbym była chora, ale teraz... Po prostu ciężko mi z tym wszystkim – mówiła, patrząc przed siebie. – Oby to nie była ciąża. Tak czy siak idź do Zaydena.

– Muszę ci coś jeszcze powiedzieć – zaczęłam zestresowana. – Powiedziałam Xanderowi. Przepraszam strasznie. Nie powinnam, wiem, ale po prostu jakoś... Nic mnie nie tłumaczy, przepraszam.

Przełknęłam nerwowo ślinę, bojąc się jej reakcji, ale ona się zaśmiała.

– Uff... To teraz w końcu mogę ci powiedzieć, że powiedziałam Charliemu, że miałaś na dupie siniaki w kształcie dłoni Zaydena. Bum, jeden do jednego.

– Co? Czemu mu to powiedziałaś? – jęknęłam.

– Bo siedziałam sobie w wannie i nagle mi się to przypomniało i się zaśmiałam tak głośno, że całe popołudnie mnie pytał, z czego się śmiałam.

Zawtórowałam jej, a następnie wstałam z kanapy, ciągle mając z tyłu głowy to, że nie wiem, co z Zaydenem.

– Okej, nadal ja bardziej zjebałam, więc przepraszam. Daj mi znać, jak test, dobra?

– Dam. Zaopiekuj się Williamsem.

Pokiwałam głową, po czym ruszyłam w stronę drzwi, zanim zatrzymał mnie głos Naya.

– I Rosie...

– Tak?

– Zayden jest moim przyjacielem. Spróbuj jeszcze raz złamać mu serce tak jak wczoraj, a ja złamię ci nos tak jak Francesce. Bycie przyjaciółką waszej dwójki jest kurewsko męczące.

Pokiwałam głową z uśmiechem, szczerze ciesząc się, że powiedziała, że Zayden jest jej przyjacielem. Po prostu to było fajne. Nawet jeśli mi groziła.

– Dziękuję, Naya. Za wszystko. Daj znać, jak test.

– Dam. Pierwszy test w życiu, który chcę oblać.

Miałam tak, gdy robiłam test na HIV.

Czas na zmierzenie się z Zaydenem Williamsem.

Epilog

Stałam przed drzwiami do dawnego mieszkania Zaydena, nagle mając w głowie tyle wspomnień. Pamiętałam, gdy wściekła uderzałam w te drzwi, a kiedy Zayden je otworzył, weszłam nieproszona do środka i poznałam Taylora Williamsa. Albo gdy przekraczałam te drzwi z zamiarem wyłączenia alarmu, dopóki nie usłyszałam głosu Zaydena „wyłączony, Rosanno”. I gdy ostatni raz je przekraczałam po tym, gdy się rozstaliśmy. Bolało.

Zapukałam, jednak odpowiedziała mi jedynie cisza. Ze strony mieszkania. Bo w całej kamienicy już nie było cicho. Nie dziwiłam się, że wszyscy inni ludzie wynosili się stąd momentalnie. Byliśmy trudnymi sąsiadami.

Z każdą chwilą odczuwałam coraz większy stres, gdy Zayden nie otwierał. Czułam się podle i żałowałam swojego impulsywnego zachowania. Byłam może zła. Bo całował się z Francescą, bo zatajał jakieś gówno o mojej matce. Ale teraz byłam zbyt przytłoczona wszystkim, aby myśleć o gniewie.

Zrezygnowana pociągnęłam za klamkę, aby zaskoczyć samą siebie, że drzwi się otworzyły. Niepewnie weszłam do środka, czując się jak główna bohaterka horroru.

– Zayden?! – krzyknęłam, rozglądając się.

Był tu. Jego buty leżały przy drzwiach, marynarka została przerzucona przez krzesło. Telefon znajdował się na stole tuż obok portfela.

– Zayden?! Gdzie jesteś?! – krzyknęłam, coraz bardziej przerażona.

Od razu ruszyłam po schodach na górę, gdy robiło mi się już duszno. Czemu nie odpowiadał? Czemu nie odbierał telefonu? Czemu nie odezwał się od rana?

Weszłam od razu do jego sypialni, oddychając z ulgą, bo w łóżku nie było żadnego zarzyganego trupa.

Spojrzałam na otwarte okno dachowe, zanim bez większego zastanowienia wskoczyłam na fotel, aby następnie podciągnąć się i wyjść na dach. I już wiedziałam, czemu nie odpowiadał, czemu nie odbierał telefonu i czemu nie odezwał się od rana.

Bo się opalał.

I spał.

Mimo wszystko odetchnęłam z ulgą, gdy on przeniósł na mnie wzrok z dezorientacją. Jego brwi zmarszczyły się, zanim podniósł się do pozycji siedzącej i przetarł twarz dłonią.

– Rose, co tu robisz? – zapytał zachrypniętym głosem.

– Martwiłam się – powiedziałam, po czym usiadłam obok niego. Wzięłam głęboki wdech, czując się trochę spokojniej.

– O mnie?

– Tak.

Między nami zapanowała cisza, a ja nie wiedziałam, co powiedzieć. Zayden położył się plecami na dachu, nie przejmując się tym, że brudzi bluzę. Patrzyłam na jego zmęczoną twarz. Miał kaca, definitywnie.

Położyłam się, a następnie ułożyłam głowę na jego klatce piersiowej, licząc, że mnie nie odepchnie. Nie chciałam spaść z dachu. I rozstawać się z Zaydenem.

Zayden objął mnie jedną ręką, po czym cicho westchnął. Wtuliłam się w jego ciało, przyzymkając oczy, bo słońce świeciło zbyt intensywnie. Było naprawdę całkiem przyjemnie, a świeże powietrze okazało się dla mnie zbawieniem.

– Pocałowanie Jaque było chujowe – zaczęłam cicho.

– Całkiem mądre – odpowiedział Zayden. – Żeby pokazać mi, jak chujowe jest to uczucie.

Jego głos był spokojny i jak zwykle wyprany z uczuć. Jakby mówił to z obojętnością. Uczył się tego całe życie, a efekty okazały się imponujące.

Nie odpowiedziałam nic, bo zbyt mocno rozbiło mnie wszystko, co się działo od rana, i czułam, że kolejna poważna rozmowa to dla mnie za wiele.

– Pamiętam, co ci obiecałem – powiedział nagle.

Ja dla odmiany przestałam zapamiętywać jego obietnice.

– Co?

– Jedna akcja i Francesca wypierdala. Dałem jej czas dzisiaj do wieczora i nie chcę jej więcej, kurwa, widzieć. Ale wiem, że to była moja ostatnia szansa i... Jeśli nie chcesz być ze mną, to zrozumieć i nie będę cię namawiał.

Otworzyłam lekko usta, będąc zszokowana. Wyjechał Francescę. I nie zamierzał nawet spróbować mnie przekonać, że powinniśmy być dalej razem.

– Chcę. Chyba że ty nie chcesz po tym, jak pocałowałam Jaque – wyszeptalam.

– Pierdolić to – mruknął. – Ale... Jest jeszcze jedna pierdolona rzecz, o której ci nie powiedziałem, a powinienem.

Odsunęłam się od niego, chcąc już płakać z bezsilności. Patrzyłam na Zaydena, który także podniósł się do pozycji siedzącej. Twarz Williamsa oświetlało słońce, przez co mrużył oczy. Wziął moją dłoń w swoją i dopiero teraz zorientowałam się, że ze stresu mam spoconą i lodowatą rękę. W końcu rozumiałam określenie „oblaty mnie zimne poty”.

– O czym?

– Nie wiedziałem o tym wcześniej i gdybym wiedział, to powiedziałbym ci. Ale dowiedziałem się już w trakcie rozpraw, gdy ty już wyjechałaś do Stanów. Okazało się, że Sheena i Ja...

– Ja pierdolę, myślałam już, że mnie zdradziłeś czy coś – odetchnęłam z ulgą. – Nie strasz mnie tak więcej. Wiem już o tym.

– Wiesz? – zapytał zdezorientowany. – Jak to? Kurwa, już widziałem swoją śmierć, jak zrzucasz mnie z tego dachu, a ty wiesz?

– Xander mi przed chwilą powiedział. Boże, Zayden, mam tak tragiczny dzień. Powiedz, że wybaczymy sobie i przynajmniej, że między nami jest dobrze. Przepraszam za to z Jaque. To było gówniane. I za to, że zostawiłam cię tam pijanego i w ogóle – mówiłam ze łzami w oczach, gdy znowu zaczynałam panikować. – Tak bardzo przepraszam. Wiem, że miałam pracować nad tym, żeby nie podchodzić do wszystkiego tak emocjonalnie, i spieprzyłam.

– Przestań – mruknął, zanim się przysunął i objął mnie rękoma, aby mnie przytulić. – Rozumieć cię w stu procentach i jest między nami dobrze. Co się stało? Czemu masz tragiczny dzień?

Wzruszyłam ramionami, nie wiedząc, co powiedzieć. Nie miałam tragicznego dnia, a jedynie byłam w takim stanie, że wszystko odbierałam przesadnie. Pociągnęłam nosem, wtulając się w ciało Zaydena, który mocno mnie obejmował.

– Nie mogłam spać przez tę sprawę z nami, później dzwonił pijany Grayson i mówił jakieś dziwne rzeczy. Gabby do mnie napisała i mnie przeproszała, więc poszłam do Xandera, bo chciałam się komuś wygadać, ale on płakał nad kiwi, bo chciał kupić ziemniaki, a kupić kiwi. Później byłam u Nayi i... po prostu jestem tak okropnie zmęczona. I martwiłam się o ciebie, bo nie zadzwoniłeś ani nic.

– Chodź do środka.

Chwilę później weszliśmy już do sypialni Zaydena, a ja mogłam w końcu się rozejrzeć. Poza tym, że na łóżku nie było nic poza materacem, to wyglądała jak dawniej. Szłam po schodach na dół, również się rozglądając. Bez obrazów Zaydena było tu pusto i chłodno.

– Dziwnie znowu tu być – mruknęłam.

– Mnie dziwnie było tu nie być.

Opadłam na kanapę, gdy Zayden robił to samo. Usiadłam po turecku, obracając się przodem do niego. Wyglądał na cholernie zmęczonego, gdy patrzył na mnie.

– Jak się czujesz? – zapytałam go.

– Nie wiem, jestem wkurwiony na Francescę i całą tę sytuację, ale pieprzyć to już. Po co Grayson dzwonił?

Przez chwilę zastanawiam się, co z dzisiejszego dnia powinnam mówić Zaydenowi, a czego nie. Ale po dosłownie kilkunastu sekundach stwierdziłam, że nie chcę mieć przed nim tajemnic.

– Był pijany i nie wiem. Znalazł sobie jakąś dziewczynę i ona była u niego, a on mimo tego żartował coś do mnie, czy tęsknię za jego kutasem – mruknęłam zażenowana, na co mina Zaydena zmieniła się momentalnie. Był wściekły. – I nie wiem. Nie masz czasami tak, że gdy patrzysz na wszystkie związki ludzi wokół, to zaczynasz wątpić, że w ogóle można być w normalnym związku?

– Nie, raczej nie – odpowiedział. – Możesz przekazać Graysonowi, że jeśli przyleci do Anglii, to wystarczy, że kupi bilet w jedną stronę, bo jak mu wykurwię, to już nie wróci. Jebany szmaciarz.

– Znaczący... On był pijany i cała rozmowa była miła, a to był żart. Był pijany i nie wiem...

– I co to niby zmienia? Ja pijany pozwoliłem, żeby Francesca mnie pocałowała, i czuję się z tym chujowo i nie uważam, że alkohol jest wytłumaczeniem w takiej sytuacji. Kurwa... Wyobrażasz sobie, że ja, będąc z tobą w związku, zapytałbym... Lillian, czy nie tęskni za moim chujem?

– Ja pieprzę, nie. – Skrzywiłam się obrzydzona.

Pokręciłam głową, stawiając się teraz na miejscu Penny. Grayson zachował się chujowo i niewytłumaczalnie. Zdecydowanie. Westchnęłam, a następnie podniosłam się, aby usiąść na kolanach Zaydena. Miałam taką potrzebę.

Chłopak w odpowiedzi mnie objął, a następnie złożył delikatny pocałunek na mojej szyi, aby po chwili oprzeć policzek o moje ramię. Czułam się już znacznie spokojniej, bo po prostu Zayden nie był na mnie zły.

– Jak się czujesz z tym gównem z wczoraj? – zapytał nagle. – Dużo ludzi to widziało. Przejmujesz się tym?

– Nie myślałam o tym wiele... Ale nie wiem... Nieszczęśliwie. Byłam wczoraj na psychoterapii i jakoś po rozmowie z tą kobietą chyba uświadomiłam sobie, że właściwie to teraz poza wami nie mam tu dosłownie nikogo innego, ale też, że jest mi z tym dobrze – mówiłam cicho. – Znaczący... Pewnie będzie mi niezręcznie, jeśli ktoś będzie jutro na mnie dziwnie patrzył, ale... Nie, nie przejmuję się tym.

– Byłaś na psychoterapii?

Przeniósł wzrok na Zaydena, a następnie skinęła lekko głową. A on minimalnie się uśmiechnął i przysunął, aby mnie pocałować. Odwzajemniłam pocałunek, czując się dumna z tego, że dotrzymałam słowa. Tylko mnie afta zabolęła, przez co lekko się skrzywiłam. Psychoterapia była stresująca, ale czułam po niej, jakbym zostawiła w tamtym gabinecie gigantyczny ciężar.

– Cieszę się. Dobrze ci to robi.

– Psychoterapeutka powiedziała, że jeśli byś chciał, to możesz przyjść kiedyś ze mną... Jeśli oboje będziemy chcieli. W sensie, mówiłam jej o naszych kłótniach i w ogóle i ona twierdzi, że jeśli nam pomoże w rozmowie, to będziemy mogli bardziej zrozumieć się nawzajem. Znaczący nie na zasadzie regularnych wizyt, ale tak jednorazowo. Nie wiem, wydaje mi się, że tego nie potrzebujemy, ale jakbyś po prostu chciał kiedyś iść ze mną, to możesz. Płacząca ja, która przeżywa nieistotne gówna to nic, czegoś byś już nie widział, nie?

– Pójdę z tobą, jeśli tylko tego chcesz. Ale jakbyś miała czuć się przeze mnie niekomfortowo, to to bez sensu.

– Nie czułabym się chyba. Wiesz, weszłam tam i ona mnie pyta, czemu przyszłam, a ja do niej, że chłopak mi kazał – zaczęłam z rozbawieniem, na co Zayden się zaśmiał. I dopiero teraz wyglądał, jakby zeszło z niego całe to zmęczenie i chujowy humor. – No i ona czemu. I miałam w głowie, że chciałabym, żebyś był ze mną i powiedział jej wszystko, bo ja nie umiałam. Czuję, że wyjaśniłbyś to lepiej ode mnie.

– Gówno prawda. O czym rozmawiałyście?

– Tak ogólnie. Ale chyba głównie o mnie i o tobie. I Francesce. O mój Boże – zaczęłam z ekscytacją. – Ona się zesra, gdy jej powiem, co Francesca zrobiła.

Zayden znowu głośno się zaśmiał, kręcąc z rozbawieniem głową. Miałam już wizję miny psychoterapeutki. Niby mi wierzyła, gdy mówiłam, że Francesca próbuje mi spieprzyć życie, ale wiem, że jednak nie całkiem.

– A finansowo? Miałem ci pomóc, a nie prosiłaś o pieniądze.

– Wiem, zapłaciłam, ale to gówno kosztowało sto dwadzieścia funtów za pierwszą wizytę. Kolejna już niby sto, ale nadal to gówniane. Na razie mam pieniądze, ale jakbym miała problemy, to pomożesz?

– A nie mogę pomóc już teraz? Tym bardziej jeśli wydałaś sto dwadzieścia funtów na mówienie o tym, jakim ja jestem chujem, a moja eks suką.

– Nie mówiłam, że jesteś chujem.

– Tak? – zaśmiał się, odgarniając mi włosy z twarzy. – A co mówiłaś o mnie?

– Chcesz szczerzej odpowiedzieć? – zapytałam rozbawiona.

– Byłoby rozkosznie, gdyby była szczerą.

– Będę szlachetna i będzie – powiedziałam, patrząc mu w oczy.

Jedną rzeczą, której uczył mnie Zayden, było patrzeć ludziom w oczy podczas rozmowy. Z początku było bardzo dziwnie, ale powoli zaczynałam do tego przywykać.

– Mówiłam jej, że cię kocham i że jesteś wspaniały, ale że przeraża mnie to, że jesteś taki ambitny i że opiekujesz się Devonem, pracujesz, studiujesz, prowadzisz koło naukowe, parlament i jeszcze znajdujesz czas dla mnie i że boję się, że masz tyle na głowie, że wyniszczasz tym siebie. I że ja chciałabym ci pomóc, ale nie wiem jak.

Uśmiech zaczął znikać z twarzy Zaydena, gdy zamyślony odwrócił na chwilę wzrok. Ale ostatecznie znowu spojrzał na mnie, zanim zaczął odpowiadać.

– Powinienem z czegoś zrezygnować – powiedział. – Ale z niczego nie chcę. Nie mogę, kurwa, patrzeć, jak w tym parlamencie niczego nie ogarniają. Oli błagał mnie, żebym znów objął stanowisko prezesa w kole naukowym, bo jemu to się kompletnie nie podoba, a ja za dużo włożyłem w to koło, żeby prezesem został ktoś, komu nie ufam... Nie wiem, jak wymyślisz, jak mi pomóc, to daj znać. Przyjmę każdą pomoc – zaśmiał się.

Wziął za dużo na siebie i zdawał sobie z tego sprawę.

– A kancelaria? Musisz pracować?

– Nie muszę, ale chcę. To i studia nie są w ogóle tematem do dyskusji.

– Okej, a jeśli na przykład... Pomogłabym ci w kole? Podpisałam tak umowę z Theodorem, że mam na to czas. Do parlamentu sama chciałam dołączyć i to aktualne, jeśli mnie przyjmiesz. Tak to patrz, siadalibyśmy sobie do wszystkiego razem i zaraz byłoby przyjemniej.

Zayden ponownie się uśmiechnął, a następnie oparł głowę o oparcie kanapy, przymykając oczy.

– Myślałem, że żartujesz z tym parlamentem. Jeśli chcesz, to możesz nawet od dzisiaj dołączyć. Musimy dzisiaj na uczelni nagrać jeszcze filmiki, że zapraszamy na jutrzejszy dzień otwarty. Chcesz iść z nami?

– Mogę. – Skinęłam głową. – Kto będzie?

– Lilliana, Raiden, Charlie i ja.

– Okej. Bomba.

– Bomba?

– Bomba. Nie wiem, czemu nikt tak nie mówi.

– Rzeczywiście. Zatrważające.

Przewróciłam oczami, po czym z rozbawieniem wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie odblokowałam ekran.

– Przeczytasz wiadomość od Gabby?

– Daj, ale pewnie nie będę obiektywny, bo jej nie lubię.

Przewróciłam oczami, a następnie dałam Zaydenowi telefon, na co on w skupieniu zaczął czytać. Ja za to odrywałam wysuszone skórki przy swoich paznokciach. Miałam dość wiecznie wysuszonej skóry, aft i zajadów.

– Naya napisała, że oblała test.

– O Boże, naprawdę? – Szeroko się uśmiechnęłam, zanim złożyłam ręce jak do modlitwy i popatrzyłam do góry. – Dzięki ci, Boże.

Autentycznie odetchnęłam z ulgą, czując, że stres zaczyna ze mnie schodzić. Naya nie była w ciąży. Bóg jest łaskawy.

– Co, do cholery? Czemu się cieszysz, że oblała test?

– Ciężowy. Boże, dlatego wczoraj nie piłyśmy. Bo myślała, że mały Valentine w drodze. Teraz chyba już mogę ci powiedzieć, skoro jednak nie jest. Ale no właśnie przez to totalnie się stresowałam.

Zayden uniósł brew zaskoczony.

– Serio? Dobrze, że nie jest w ciąży. Widziałem, że wczoraj była w jakimś chujowym humorze. – Pokręcił głową, zanim znowu zaczął czytać wiadomość.

– Wiem. Chciała w ogóle odpuścić całą imprezę, ale przekonałam ją, żeby poszła.

– Pojebane. Nie wyobrażam sobie tego – mówił, zanim zablokował ekran telefonu. – Przeczytałam.

– I co myślisz? – westchnęłam. – Nie wiem, co jej odpisać. Jaki ty masz do niej stosunek teraz?

– Taki sam, jak miałem. Mam w nią wyjebane. Zawsze była mi obojętna i pewnie to się nie zmieni. Powinnaś się z nią spotkać i pogadać, bo zawsze się z nią lubiłaś, nie? Bez sensu, żeby to się spierdoliło.

– Mhm... Zrobię to. Chcesz iść do mnie teraz?

– Możemy. Podładuję sobie telefon.

Skinęłam głową, akurat w chwili, gdy telefon w dłoni Zaydena zaczął wibrować. Obydwoje przenieśliśmy na niego wzrok, aby zobaczyć jakiś numer, który miałam niezapisany w kontaktach. Ściągnęłam brwi, po czym wzięłam smartfon i przejechałam palcem po ekranie.

– Tak, słucham? – zaczęłam, przykładając telefon do ucha.

– Rosie? – usłyszałam jakiś dziecięcy głos, którego z początku nie rozpoznałam.

– Tak. Kto mówi? – Przeniostałam wzrok na równie zdeorientowanego Zaydena.

– Ashton.

Serce momentalnie zaczęło mi bić szybciej, bo po co Ashton miałby do mnie dzwonić? Coś się musiało stać. Dałam na głośnik, czując od razu, że mój żołądek zaciska się z przerażenia.

– Hej, Ashton. Coś się dzieje?

– Bo Devon zamknął się w łazience i nie chce z nikim rozmawiać i nasza pani nie może się dodzwonić do Zaydena i ja sobie przypomniałem, że przed wyjazdem Zayden dał mi twój numer. Czy możesz przyjechać?

Przerażona spojrzałam na Williamsa, który momentalnie się spiął. Bez zastanowienia wstałam z jego kolan i obydwójce ruszyliśmy w kierunku drzwi.

– Tak, już przyjeździemy. Co się stało?

– Podobno jego tata wyszedł dzisiaj z więzienia.

Zayden zatrzymał się w miejscu, a jego twarz zrobiła się blada jak nigdy. I pierwszy raz w jego oczach widziałam tyle strachu. A ja prawdopodobnie wyglądałam identycznie.

Taylor Williams był na wolności.

KONIEC CZĘŚCI III

¹ Cytat z serialu *Czarna lista*, sezon 3, odcinek 2 (przyp. aut.).

² Zwrot często używany w serialu *New Amsterdam* (przyp. aut.).

³ ABBA – *Angel Eyes* (przyp. aut.).

⁴ Tina Turner – *The Best* (przyp. aut.).